Biblioteka Sejmu Śląskiego
41924
4

Roz.

WYZWALANIE LUDÓW

„Daleko szedł Grakchus Babeuf, lecz ani on, ani Konwent 1794 roku, ani komuniści nie mogli wznieść się do tego, do czego, drogą naturalną, doszedł nasz tatarski Grakchus. Oto co znaczy czerpać mądrość z bezpośrednich źródeł Wschodu..."

(Aleksander Hercen o Murawjewie-Wieszatielu)



OD BIAŁEGO CARATU DO CZERWONEGO TOM IV

JAN KUCHARZEWSKI

Wyzwalanie Ludów

FATALNA SPRAWA. ROZSTAJNE DROGI.
TATARSKI GRAKCHUS. PIERWSZY STRZAŁ.
PODPALACZ EUROPY. BIESY. ZMIERZCH
CZERWONEGO AHASWERA.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA — 1931 — PAŁAC STASZICA

ROZDZIAŁ I.

Fatalna Sprawa

W pierwszych miesiącach po akcie reformy włościańskiej głuche oczekiwanie jakichś wydarzeń przełomowych dosięga szczytu. Ilość buntów ludowych w ciągu kwietnia, maja i czerwca 1861 roku jest większa, niż za cały czas panowania Mikołaja I. Ruch konstytucyjny wśród szlachty występuje ze wzmożoną siłą. Inteligencja radykalna, nadająca w tym okresie ton nastrojom Rosji ówczesnej, zapowiada ostro i groźnie w prasie tajnej, dość przezroczyście w prasie jawnej rychły kres dotychczasowego systemu. Ruch rewolucyjny znajduje licznych adeptów wśród urzędników i wojskowych, atmosfera to radosnego, to trwożnego wyczekiwania wielkich zmian wdziera się do biur rządowych i koszar. Wydaje się, że siła przemożna wtrąci Rosję lada chwila w odmęt głębokich przeobrażeń.

Lecz oto, zanim jeszcze na przywódców ruchu spadły represje rządowe, zaczyna się odpływ wezbranej fali. W maju 1862 Katkow rozpoczyna gwałtowną kampanję przeciwko całemu ruchowi nowatorskiemu. Złośliwe, oszczercze wycieczki przeciwko uznanej głowie ruchu rewolucyjnego, Hercenowi, spotykają się z aplauzem szerokich kół. Katkow odrazu staje się głośnym, popularnym publicystą, zyskuje niebawem cały poczet naśladowców, zastępy chwalców. Bezimienna masa ogółu, która niedawno jeszcze z nabożeństwem brała do ręki zeszyty Kołokoła i w Hercenie widziała zwiastuna nowej Rosji, szybko przerzuciła się na stronę jego przeciwnika. Mawiano w epoce największej popularności Hercena, że Rosją rządzą Aleksander Mikołajewicz Romanow i Aleksander

Iwanowicz Hercen; miejsce jego zajmuje odtąd Michał Nikiforowicz Katkow [1]).

Zwrot nastąpił szybko, niespodzianie. Z pism Hercena, Szełgunowa, Kielsjewa widać wyraźnie, że przywódcy ruchu zaskoczeni zostali tym nagłym w opinji publicznej przełomem i po upływie lat szeregu nie zdawali sobie jeszcze jasno sprawy z jego przyczyn. Ruch, niby potężny, jakby zapadł pod ziemię, ruch pozornie rozległy, niemal powszechny, skurczył się w ciągu miesięcy paru do nikłej roboty podziemnej garści ludzi, grupujących się dokoła wątłego stowarzyszenia *Ziemla i Wola*. Rzecz szczególnie znamienna, że niedawni zwolennicy radykalnego ruchu wyzwoleńczego nie poprzestali na opuszczeniu jego szeregów, na przejściu do biernej rezygnacji lub do umiarkowanego, legalnego liberalizmu, lecz przeszli odrazu na stronę radykalnej reakcji. Od stycznia 1862 roku wychodzić zaczęły pierwsze od czasu nowego panowania pisma codzienne o charakterze zachowawczym, zwalczające ruch rewolucyjny, *Siewiernaja Poczta* i *Nasze Wremia;* pozostawały one, pierwsze jawnie, a drugie bardziej dyskretnie, pod kierunkiem ministra spraw wewnętrznych Wałujewa i od niego otrzymywały subsydja. Obydwa miały z początku cechę liberalną, opowiadały się za reformami, w granicach samowładztwa. Pierwszego pisma redaktorem został narazie, na krótko, Nikitienko, który uważał sam siebie za umiarkowanego liberała, w drugiem piśmie publicystą czołowym był Borys Czyczeryn, który w artykule programowym „Miara i granice“ i w serji dalszych artykułów wzywał liberalizm rosyjski do poszanowania prawa i władz istniejących. Ten głos dydaktyczny, doktrynerski, nie znalazł żywego echa z żadnej strony, warunki życia rosyjskiego nie wróżyły wpływu i powodzenia temu liberalizmowi zachowawczemu, czy konserwatyzmowi liberalnemu. Zachwianą w swym ruchu postępowym, zawiedzioną w swym nastroju przedrewolucyjnym szarą masę oświeconego ogółu pociągnąć mógł nie moderator ruchu, idący z hamulcem i wędzidłem, lecz idący

---

[1]) Sam Katkow, po latach paru. z dumą wspominając swe zapasy z Hercenem, pisze, że w 1862 roku „całe społeczeństwo rosyjskie, od małych ludzi do wielkich, z dreszczem lub sympatją słuchało głosu londyńskiego Kołokoła“ (Wiadomości Moskiewskie, Nr. 3 z 1865 roku).

z maczugą pogromca. Nie Borys Czyczeryn stał się heroldem nadciągającej reakcji, lecz Michał Katkow. Reakcja, występująca na jaw w maju i czerwcu 1862 roku, nie ma cech depresji, powstałej na gruzach zawiedzionych nadziei, przechodzi odrazu do ataku, idzie ławą, rozwija pod sterem Katkowa zapał fanatyczny, dziką energję, przemawia głosem rozkazującym, narzuca państwu swą wolę, zmiata, jak wicher, z areny politycznej ludzi, nie dość żarliwie przejętych jej wiarą.

Ten potężny ruch wsteczny tłumaczony był przez współczesnych i tłumaczony bywa do dziś dnia zbiegiem wyjątkowych okoliczności, splotem szczególnych czynników, mniej więcej przypadkowych. Na załamanie nastroju opozycyjnego i ruchu wyzwoleńczego wpłynąć miał cały szereg wydarzeń, które, fatalnem zrządzeniem, zaszły niemal jednocześnie: krwiożercza proklamacja *Młoda Rosja,* pożary petersburskie, wystąpienie Katkowa, zaognienie sprawy polskiej. Wszystkie te wydarzenia mogły tylko przyśpieszyć wydobycie się nazewnątrz ruchu kontrrewolucyjnego, już nurtującego wgłębi, lecz żadną miarą nie mogły go wywołać. Gdyby ruch odnowicielski rwał istotnie naprzód nurtem głębokim i rozległym, z całą mocą świadomej woli, nie byłoby mowy o zatamowaniu, a tembardziej o zwróceniu go wstecz, pod wpływem tych przyczyn. Padając na inny grunt psychiczny, nie wywołałyby one żadnych głębszych skutków, lub wywołałyby skutek zgoła odmienny.

Proklamacja *Młoda Rosja...* Czyż było coś niespodzianego w tem, że w chórze głosów opozycyjnych odezwał się ton skrajny i czyż głośniejsi przywódcy ruchu, Czernyszewski, Hercen, nawet Bakunin nie wyrzekli się solidarności z tą odezwą? A wszak ostrze reakcji zwróciło się bynajmniej nietylko przeciwko krwiożerczej proklamacji, lecz przeciwko wszystkim odcieniom ruchu; potępieniu uległ i odłam liberalny szlachty, układającej wiernopoddańcze petycje do cara, a niebawem w liczbie oskarżonych znaleźli się i wierni słudzy carscy, o liberalizm i sprzyjanie Polakom pomawiani, wielki książę Konstanty Mikołajewicz, Wałujew, Gołownin, Reutern, Suworow, nawet szef Wydziału III, książę Wasyli Dołgorukow.

Pożary petersburskie... Gdyby Rosja istotnie znajdowała się w przededniu rewolucji, czyż klęska publiczna, jak pożary,

nie dolałaby raczej oliwy do ognia? Czy iskry z płonących w stolicy domostw, padając na grunt podminowany, nie przyśpieszyłyby wybuchu? Czyż nie jest znamienna ta łatwość, z jaką ogół uwierzył w to, że pożary są umyślnie niecone przez studentów i przez Polaków, i zupełne lekceważenie, z jakiem przyjęte zostały umieszczone w Kołokole, tej do niedawna wyroczni, aluzje wyraźne do udziału prowokatorskiego policji w nieceniu pożarów?

A napaści nawróconego niespodzianie na reakcję Katkowa na towarzysza lat młodych, Hercena, zohydzające go, jako pozera i tchórza, posyłającego na śmierć młodzież rosyjską a jednocześnie ukrywającego się bezpiecznie za plecyma policeman'a angielskiego! Gdyby ten ogół, doniedawna z respektem w sekrecie przed władzami czytający słowa Hercena, istotnie był przejęty prawdą tych słów, a przynajmniej gdyby miał więcej charakteru, czyż nie odpowiedziałby oburzeniem i pogardą na złą wiarę Katkowa? Czy obelgi i oszczerstwa, przeciwko którym nikt w Rosji wystąpić otwarcie nie mógł, nie powinnyby, przy innem usposobieniu ogółu, zwiększyć popularności Hercena? A jednak, po okresie, w którym imię Hercena otoczone było niebywałym urokiem, przyszedł bezpośrednio okres, kiedy wypierano się wszelkiej solidarności z nim, nietylko z obawy przed policją, lecz i z obawy przed obwołaniem za zdrajcę narodu [1]).

Wreszcie ostatecznie rozpętał reakcję rosyjską ruch narodowy polski. Gdy po wybuchu powstania styczniowego nastąpiło niebywałe rozpalenie szowinizmu rosyjskiego i wezbranie reakcji, utarł się w pismach wszelkich odcieni pogląd, że był to skutek nieunikniony, niechybny, łatwy do przewidzenia. Pogląd ten grzeszy nieznajomością lub rozmyślnem ignorowaniem faktów. Wszystkie oświadczenia rewolucyjne rosyjskie, między Sebastopolem a powstaniem styczniowem, prawiły o ścisłym związku sprawy wyzwolenia narodowego Polski ze sprawą wyzwolenia Rosji od ucisku. Spodziewany ruch zbrojny Polski traktowany był zgóry jako naturalny sojusznik ruchu wyzwoleńczego rosyjskiego, jako

---

[1]) Pożary petersburskie rozpoczęły się w dniu 16 maja st. st. 1862 roku. Dzień ten jest zarazem datą pierwszego głośnego ataku Katkowa na Hercena w piśmie „Sowremiennaja Letopis' Russkago Wiestnika".

niezbędna, upragniona dywersja, która umożliwi Rosjanom zwycięstwo nad despotyzmem. Gdyby treść tych odezw, mów, pism, którym zdawał się sprzyjać oświecony ogół rosyjski, stanowiła istotnie jego credo, czyż wybuch powstania polskiego nie stałby się dla tego ogółu zachętą do śmielszego i ostrzejszego wystąpienia przeciwko broniącemu swej nietykalności despotyzmowi? Że taki skutek był możliwy i nawet przewidywany przez członków rządu, zaliczanych do obozu liberalnego, o tem świadczy fakt, że Wałujew na wiosnę 1863 roku przedstawił projekt, który miał być pierwszym, zresztą w niezmiernie skromnych granicach, wyłomem w dotychczasowym systemie. Opozycja liberalna od dłuższego czasu, zwłaszcza zaś odkąd zdecydowane zostało wprowadzenie samorządu lokalnego, mówiła o potrzebie *ukoronowania gmachu*, czyli stworzenia, ponad lokalnemi ciałami samorządowemi, centralnej instytucji obieralnej, biorącej udział w ustawodawstwie. Projekt Wałujewa tworzył zalążek takiej instytucji. Przy Radzie Państwa miał być utworzony zjazd delegatów ziemstw gubernialnych i rad miejskich ważniejszych miast Rosji. Ten zjazd delegatów (gosudarstwiennyje głasnyje) rozważać miał uprzednio sprawy, idące następnie pod obrady Rady Państwa; w posiedzeniach Rady Państwa miało brać udział szesnastu z tych delegatów. Oczywiście, to gremjum delegatów miało głos tylko doradczy, a i ten głos przysługiwał im w stosunku do instancji również doradczej — Rady Państwa. Lecz znamienny był sam symptomat: minister spodziewał się zaszachować opozycję radykalną zapomocą ustępstw na rzecz umiarkowanego liberalizmu. Gdy, jednak, opozycja sama się zlikwidowała i, zamiast petycyj konstytucyjnych, posypały się hołdownicze adresy wiernopoddańcze, projekt ten okazał się zbędny. Gdy niebawem szlachta moskiewska wysunęła projekt „ukoronowania gmachu", było już po niebezpieczeństwie [1]).

Nie ulega kwestji, że dążenia i nastroje, składające się na pojęcie reakcji, a które objawiły się niespodzianie w lecie 1862 roku, istniały i przedtem w społeczeństwie rosyjskiem;

[1]) „Groza wojny minęła, a „społeczeństwo" darmo, bez wszelkich ustępstw konstytucyjnych, objawiło taki „patrjotyzm", że Aleksander II i jego minister szybko się uspokoili..." M. N. Pokrowskij—Russkaja Istorja. Tom IV. Wydanie V. 1924 r., str. 163.

wyjaśnienia wymaga pytanie, dlaczego nie manifestowały się one wcześniej.

*

Po śmierci Mikołaja I, po klęskach wojny krymskiej pisarze radykalni skorzystali z oszołomienia rządu, z podniecenia społeczeństwa, z chwilowego osłabienia cenzury i rozpoczęli gwałtowną ofenzywę. Instynktem wiedzeni przybrali odrazu ton rozkazujący, oskarżający, piętnujący, przemawiali tak, jakgdyby za nimi stała siła, jeśli nie dnia dzisiejszego, to najbliższej przyszłości, operowali śmiało, zuchwale mirażem rewolucji samowładnej, nadchodzącej już z młotem burzenia, mieczem pomsty, ziarnem nowego życia. Ten ruch nowatorski nie był kierowany przez żadną organizację i nie miał żadnego jednolitego programu, przywódcy jego zgodni byli ze sobą tylko co do tego, iż istniejący stan rzeczy musi być do gruntu zmieniony, nie mieli, jednak, zgodnie wytkniętych ani celów najbliższych, ani dróg, do nich wiodących. I, jednak, ruch pisarski swym temperamentem, impetem fascynował, hipnotyzował szerokie masy, a towarzyszyła mu masowa agitacja słowna, prowadzona wszędzie, gdzie byli słuchacze, w uczelniach, czytelniach, klubach, biurach, salonach, zgoła we wszelkich skupieniach. Po raz pierwszy w dziejach Rosji nowoczesnej słowo nieurzędowe, drukowane czy mówione, stało się siłą, pociągającą ogół.

Ogół uległ powszechnemu nastrojowi niezadowolenia, narzekania, wyczekiwania zmiany, lecz bynajmniej nie był nastrojony bojowo. Biurokraci, inkwizytorzy polityczni, żandarmi już drżeli przed nadciągającą burzą. Członek komisji śledczej, Żdanow, znalazłszy się sam na sam z więźniem politycznym Bałłodem, podsuwa mu sposoby obrony i zastrzega sobie, aby ta przysługa dyskretna zaliczona była na jego korzyść, w razie triumfu rewolucji. Oficer żandarmów Gromeka przystępuje do ruchu opozycyjnego, staje się poufnym korespondentem Hercena. To defetyści caratu, kandydaci na terrorystów rewolucji triumfującej. Lecz oto rewolucja zgnieciona w zawiązku: Żdanow podwaja swą gorliwość inkwizytorską przy procesach politycznych, Gromeka zostaje gubernatorem siedleckim i katem unitów podlaskich. Była to pierwsza demonstracja dziejowa, świadcząca o tem, że w kraju, od wieków despotycznie rządzonym, w razie klęski

zewnętrznej i zachwiania się rządu, grupa ludzi zdeterminowanych, bezwzględnych, może łatwo chwycić rząd dusz, a następnie rządy państwa w swe ręce. Dalsze demonstracje zwiastuńcze — to depresja rządu w okresie największych sukcesów Narodnej Woli i po klęskach wojny japońskiej. Ostatnia demonstracja nastąpiła po upadku caratu.

Odrazu więc, w fali rewolucyjnej, pozornie rozległej i głębokiej, były dwa nurty — zapał mniejszości i defetyzm większości, zgóry poddającej się jarzmu nadciągającej siły. Na defetyzm zachowawców składało się nietylko uczucie trwożnego respektu dla idącej rewolucji i jej zwiastunów, lecz i świadomość niepopularności haseł zachowawczych w okresie powojennym. Uczucie narodowe, podniecone w czasie wojny wschodniej i zawiedzione, szukało winowajców i znajdowało ich w zwolennikach starego systemu: doprowadził ten system już do klęski i wstydu, dokąd zaprowadzi on Rosję, jeśli trwać będzie dalej? Konserwatyzm w takiej dobie, to chęć zachowania samowoli, korupcji, niedołęstwa, to przepowiednia dalszych klęsk, a może i zguby Rosji. W pierwszym okresie powojennym argument patrjotyzmu był po stronie nowatorów. Radykaliści energicznie zużytkowali te nastroje na rzecz swej sprawy odnowienia Rosji od podstaw. Zachowawcy postawieni zostali pod pręgierz; w czasie przygotowań do reformy włościańskiej człowiek, podejrzewany o niesprzyjanie jej, piętnowany był, jako wróg ludu, *krepostnik*. Radykaliści, demokraci stosowali odruchowo względem swych przeciwników metody, podobne do tych, które względem nich samych stosowała ciężka ręka rządu. Szczedryn-Sałtykow, jako wicegubernator riazański, pisze w lutym 1860 roku do Pawła Annienkowa: „Całkowicie podzielam zdanie pańskie co do terroryzmu liberalnego, który obecnie wszędzie przenika. Dlatego właśnie postanowiłem uciekać z Riazania, że i tu terroryzm ten zamierza objąć rządy“ [1]). Historyk, Sergiusz Sołowjew, stwierdza, że w owych czasach zachowawcy znajdowali się pod terrorem moralnym i lękali się zabrać głos [2]).

---

[1]) M. E. Sałtykow-Szczedryn. Piśma 1844 — 1889. Gosud. Izdatielstwo. Leningrad, 1925 r., str. 21.

[2]) „Sprawa została załatwiona na sposób rewolucyjny, użyto terroru moralnego. Człowiek, który ośmielał się podnieść głos w interesie

Państwo, w którem ruch postępowy, odnowicielski konspirował chronicznie, przechodziło krótkie okresy, kiedy zkolei konspirował w ciszy żywioł kontrrewolucyjny. Lęk i wstyd zamykały usta reakcji w okresie wiosny, reakcja jawna 1862 roku poprzedzona była przez okres reakcji tajnej, wstydliwej. Sam rząd dawał tu przykład; przyznawał się ostentacyjnie do liberalizmu, zaś w tajnych okólnikach zalecał zarządzenia represyjne i reakcyjne. Journal de St. Pétersbourg, organ rządowy, dla świata przeznaczony, oznajmia, iż prasa rosyjska za nowego panowania ma wszelką wolność roztrząsania spraw wewnętrznych i zewnętrznych, a jednocześnie idą instrukcje poufne do komitetów cenzury, zabraniające tej dyskusji. Główny Zarząd Poczt wzywa w druku osoby prywatne do swobodnego wypowiadania swych uwag w sprawie urządzenia poczt w Rosji, a jednocześnie zwraca się z tajną odezwą do szefa cenzury, aby wstrzymano druk wszelkich głosów prywatnych w sprawie urządzenia poczt i przesyłano je poufnie do uprzedniego przejrzenia głównemu zarządowi. Torem urzędów publicznych szły osoby, stanowiska rządowe zajmujące, i osoby prywatne, przestraszone grozą rewolucji. Radykaliści, w swych programach politycznych i socjalnych, poszli znacznie dalej, niż przeciętny obywatel, który z początku oklaskiwał wszelkie głosy, wzywające do odnowienia państwa, a teraz bardziej już bał się rewolucji, niż powrotu do dawnego, lecz jawnie ze swem zdaniem wystąpić nie śmiał. Nikitienko z pewnością nie zdecydowałby się na tak dobitne potępienie jawnie w druku prasy radykalnej i na tak wyraźne wskazanie pisarzów, szkodliwych ze stanowiska rządowo-zachowawczego, jak to uczynił w memorjale poufnym do zarządu cenzury. Inni byli jeszcze ostrożniejsi i, składając władzom memorjały, domagające się aresztowania Czernyszewskiego, jeszcze wówczas przebywającego na wolności, czynili to bezimiennie, nie ufając dyskrecji rządu. Istniała już jakby tajna literatura kontrrewolucyjna, w kształcie zapisek, memorjałów,

---

ziemian, był wyśmiewany, piętnowany hańbiącem mianem krepostnika... Przyszła moda na liberalizowanie; ludzie, którzy nie sprzyjali modzie, widząc, że naruszone są ich najbliższe interesy, wzruszali ramionami lub w sekrecie zgrzytali z wściekłości zębami—i milczeli". Barsukow. Życie Pogodina. Tom 18. 1904 rok, str. 81.

składanych Wydziałowi Trzeciemu, generałowi Potapowowi, osobom, zbliżonym do dworu.

Reakcja utajona niecierpliwie znosiła swe jarzmo i było rzeczą jasną, że jeśli rewolucja samowładna wkrótce nie nadejdzie, prąd kontrrewolucyjny wystąpi burzliwie na widownię. W maju 1862 roku zjawiła się krwiożercza odezwa *Młoda Rosja* i w kołach zachowawczych odraza do ruchu rewolucyjnego dosięgła szczytu, w lipcu aresztowani zostali Czernyszewski, Mikołaj Serno-Sołowjewicz. Główni przywódcy ruchu zostali obezwładnieni, lęk minął, reakcja wyszła z ukrycia. Im dłużej była pod terrorem moralnym, tem gwałtowniej teraz przemówi. Tak łatwo poszła pod komendę ludzi spodziewanego jutra, gotowa stanąć już z powrozem na szyi i prosić o amnestję, teraz brać będzie odwet za własny lęk, za przedwczesny defetyzm. To podłoże duchowe tłumaczy w znacznym stopniu tę dziką zawziętość, z jaką odrazu wystąpiła reakcja społeczna, ten ton sadystyczny, z jakim naigrawano się z uwięzionych już przywódców radykalizmu. „Czernyszewski, mówią, jest słaby i małoduszny w więzieniu, jak dziewczę — pisała znana pisarka Sochańska-Kochanowska do Iwana Aksakowa. — płacze i skarży się, zuchwały prostak, który tak głos podnosił! Pisarew, który, mówią, i przedtem przechodził obłąkanie, dostał znów pomieszania. Sowremiennik nie zmartwychwstanie już". Z humorem mówiono o czekającej uwięzionych karze. Sochańska pisała do Aksakowa, że książę Suworow przywołał Czernyszewskiego i odezwał się tak do niego: „Dobry z pana człowiek, panie Czernyszewski! A niech się pan obróci... Jaką doskonałą ma pan szyję do stryczka" [1]). Tak urągali zbuntowani wreszcie poddani niedoszłej rewolucji powalonym władcom opinji publicznej.

*

A więc nagły wybuch reakcji w połowie 1862 roku nie zawierał w sobie nic tajemniczego, zrozumiały jest również sukces głównego herolda reakcji, Katkowa. Wyczuwszy prze-

---

[1]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom 19, str. 387. Ten koncept, cytowany przez Sochańską, tak mało licowałby z przyzwoitem naogół zachowaniem się Aleksandra Suworowa—wnuka wobec ówczesnych przestępców politycznych, że można go uważać za wymysł, tem charakterystyczniejszy dla jego kolporterów.

łom w nastroju ogółu, uchwycił spiesznie sposobność i zażądał wolności otwartego rozprawienia się w prasie z prowodyrami propagandy zagranicznej, przedewszystkiem z Hercenem. Władze wyższe zawahały się, rutyniści, jak szef żandarmów książe Dołgorukow, mieli wątpliwości. Dotąd nazwiska propagandystów londyńskich pokrywane były milczeniem, nie wolno było wymieniać nazwiska Hercena. A, oprócz tego, cenzura zabraniała dotąd ostrych ataków w druku na osoby nawet niemiłe rządowi. Uważano, że sąd nad obywatelami i kara należą wyłącznie do państwa i że niebezpieczne jest dla rządów absolutnych pozwalanie poddanym na ferowanie wyroków publicznie, w druku; byłoby to jakby uznawanie sądów obywatelskich. Poddany, człowiek prywatny, pisarz wyrosnąć może tą drogą na powagę, na władzę i potem może dać odczuć niemile swą siłę przedstawicielom rządu. Lecz aspiracje Katkowa znalazły, w tem stadjum, poparcie ze strony dygnitarzy nowego kursu, jak Gołownin, który już i przedtem patronował mniej śmiałym próbom dyskredytowania Hercena i uważał, że pisarzów przeciwrządowych można najskuteczniej zwalczać ich własną bronią, to jest polemiką w druku. Liberalizujący ministrowie dopomogli do wywyższenia pisarzowi, który niebawem, urósłszy w siłę, stanie się i dla nich niebezpiecznym przeciwnikiem [1]).

Katkow, urodzony demagog, wiedział dobrze, że rząd ma do rozporządzenia zastępy urzędników, żandarmów, szpiegów, lecz ani jednego publicysty, zdolnego do obrony samowładztwa, prawosławia, narodowości z talentem, wiedzą i werwą pisarską. Stary, zardzewiały oręż, którym rząd zwalczał ruch umysłów, — mechaniczne, policyjne tłumienie to była broń niewystarczająca, wzniecała ona lęk, pozornie gasiła ogień, a w istocie wpędzała go tylko w podziemia, wzmagała fanatyzm. A w sferach rządowych rosło poczucie potrzeby zwalczania w druku, w kraju i zagranicą, ataków na rząd rosyjski. Po wydaniu ukazu emancypacyj-

---

[1]) Sprawa polemiki Katkowa z Hercenem ma całą literaturę. M. Lemke. Epocha cenzurnych reform. 1904 r., od str. 155. Dzieła Hercena. Tom XV, od str. 421. W. P. Baturinskij: A. I. Gercen, jego druzja i znakomyje. Petersburg, 1904 r., od str. 176. Tu, na str. 177, podana jest dawniejsza literatura, traktująca o tej sprawie.

nego Aleksander II, a wraz z nim i rząd jego, przeżywali krótki okres popularności, w kraju i w Europie. Ciemną plamę, atoli, na reputacji cara-oswobodziciela stanowiła sprawa polska, od chwili pierwszych manifestacyj warszawskich i ostrych represyj rządowych. Na opinję Europy sam Aleksander II i jego ministrowie, Gorczakow, Wałujew, Gołownin, byli niezmiernie wrażliwi. W kwietniu 1861 roku na terenie zagranicznym Aleksandra miał spotkać niemały triumf moralny. W samem ognisku emigracji rewolucyjnej londyńskiej, w redakcji Kołokoła, przygotowano na dzień 10 kwietnia uroczystość z udziałem głośnych emigrantów różnych krajów, nie wyłączając Polaków, dla uczczenia wyzwolenia chłopów w Rosji. Odbyła się ta uroczystość, lecz w niespodziewanie ponurym nastroju. Właśnie bowiem telegraf rozniósł po świecie wiadomość o krwawej rzezi, jaką władze rosyjskie zgotowały ludności polskiej na ulicach Warszawy w dniu 8 kwietnia. Wiadomość ta obleciała Europę, budząc grozę. Hercen nie zdecydował się wnieść na obchodzie toastu na cześć Aleksandra II. 15 kwietnia już Kołokoł drukował dotkliwe słowa Hercena pod adresem cara. „Święto nasze było ponure. Wiadomość o wyzwoleniu włościan jakby odmłodziła nas. Wszystko zostało zapomniane, z bijącem sercem oczekiwaliśmy naszego święta. Na niem, po raz pierwszy od urodzenia, wobec przyjaciół rosyjskich i polskich, wobec wygnańców wszystkich krajów, wobec ludzi takich, jak Mazzini i Louis Blanc, przy dźwiękach marsyljanki, chcieliśmy podnieść kielich i wznieść niesłychany w takiem otoczeniu toast za Aleksandra II, oswobodziciela chłopów!... Lecz ręka nasza opadła wobec nowej krwi, w Warszawie przelanej, toast nasz nie mógł zostać wzniesiony. Zbrodnia była zbyt świeża, rany otwarte, trupy nie ostygły jeszcze, imię cara zamarło na naszych wargach... Aleksandrze Mikołajewiczu, dlaczego pozbawiłeś nas święta? Dlaczego brutalnie zatrzasnąłeś nasze serce, gdy tylko zaczęło się ono otwierać dla uczuć zgody i radości? Sire, pas de rêveries! pas de rêveries! Utraciłeś Polskę. Utraciłeś Polskę — żywą, zarżnięta pozostanie może, jako trofeum zwycięskiego wojska waszej cesarskiej mości".

„O Polsko, Mater Dolorosa! — pisał Hercen w Kołokole 1 maja — z rękami, na piersiach złożonemi, prosimy cię o jedno: z wyżyny, na jakiej cię postawiło nowe twe mę-

czeństwo, nie wyrzucaj nam tego poniżenia, w jakie wtrącili nas twoi oprawcy, nasi rodacy. Zapomnij o swej słuszności! Nie korzystaj z naszej hańby! Twe smutne milczenie zrozumiemy, ocenimy, a słowa przekleństwa i potępienia, które wypowiemy, czarniejsze będą, niż wszystkie twoje słowa".

Był to czas, gdy słowo Hercena donośnem echem rozlegało się po całej Rosji. Lecz dotkliwszy jeszcze dla rządu rosyjskiego był list otwarty do Hercena, opublikowany 15 kwietnia, z powodu wydarzeń warszawskich, w piśmie *Il Diritto* przez niezmiernie wówczas popularnego i na zachodzie i we wszystkich kołach Rosji oświeconej Józefa Garibaldi'ego. *The Daily News* podały wyciąg z tego listu, a Kołokoł przedrukował go w tłumaczeniu rosyjskiem. „Drogi Hercenie, — pisał Garibaldi — niedawno słowo wyzwolenia chłopów w Rosji przyjęte było z zachwytem i podziwem całej Europy. Monarcha, inicjator tego wielkiego dzieła, postawił siebie przez ten jeden fakt w szeregu największych dobroczyńców ludzkości. Dziś — mówię to z boleścią — dobra sprawa skalana została krwią niewinnej ludności, i obowiązkiem jest tych, którzy przyklasnęli dobremu czynowi, rzucić słowo przekleństwa na winowajców najohydniejszej zbrodni" [1]).

W owym czasie fala ruchu opozycyjnego w Rosji wzbierała właśnie z największym łoskotem, czas na reakcję jeszcze nie przyszedł i Katkow nie czuł jeszcze powołania do walki z *oszczercami* Rosji. Wówczas w swym *Russkim Wiestniku* roztaczał pochwały dla ustroju społecznego i politycznego Anglji, podnosił korzyści, płynące z instytucyj liberalnych a satyryczna *Iskra* umieszczała stale jego karykaturę z czapką angielską na głowie [2]). Rząd musiał werbować do walki na pióra z Hercenem, Czernyszewskim, Pisarewem publicystów - czynowników, odrabiających swą pracę, niby

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XV, str. 67, 68, 82, 85, 86.

[2]) M. Lemke. Oczerki po istorii russkoj cenzury i żurnalistiki. 1904 r., od str 96. Autorem znanej biografji panegirycznej Katkowa, wydanej pod nazwiskiem Niewiedienskij, był, jak się okazało, Sergiusz Tatiszczew, autor prac z epoki Mikołaja I i dwutomowej książki o Aleksandrze II.

referat urzędowy, ludzi marnego charakteru, małych zdolności i nienasyconych potrzeb materjalnych. Gdy niektórym z nich się przyjrzymy, zrozumialsza się stanie dla nas ta ogromna waga, jaką rząd przywiązywać zaczął do pióra Katkowa, z chwilą gdy ten wystąpił do walki z propagandą rewolucyjną.

Wśród winowajców masakry warszawskiej 8 kwietnia wymieniano przedewszystkiem generała Chrulewa, który dowodził atakiem wojska na ludność. Ów Chrulew, prostak, oficer typu mikołajewskiego, podczas swego pobytu w Petersburgu po kampanji krymskiej, zawarł bliższą znajomość z literatem Arsienjewem. Ilja Arsienjew pisywał mierne artykuły z zakresu ekonomji, był współpracownikiem wydawanego przez Wiernadskiego tygodnika *Ekonomiczeskij Ukazatiel* i wychodzącego przy nim dodatku *Ekonomista.* Jednocześnie był urzędnikiem do szczególnych zleceń przy głównym naczelniku zarządu poczt Prianisznikowie. Naczelnik urzędu poczt był, obok szefa wydziału trzeciego i ministra spraw wewnętrznych, jednym z trzech dygnitarzy, pełniących funkcje naczelne policji politycznej, pod jego sterem odbywała się perlustracja korespondencji, a wyciągi, z niej robione, przedstawiane były do użytku wydziału trzeciego i do wiadomości samego cesarza. Do tych i innych delikatnych funkcyj, nie zaś do technicznych czynności pocztowych, potrzebował Prianisznikow urzędników, jako tako władających piórem [1]). Po wypadkach kwietniowych warszaw-

[1]) Na mocy ukazu z 1830 roku główny zarząd poczt stanowił instytucję równorzędną ministerjom, szef jego, *gławnonaczalstwujuszczyj nad pocztowym diepartamientom,* posiadał stanowisko równe ministrom. Przyborowski, przytaczając co do Arsienjewa szczegóły, powtórzone zresztą za *Oczewidcem,* nadmienia, iż Gorczakow napisał list do *„niejakiego* Prianisznikowa, który wówczas był jakimś zwierzchnikiem Arsienjewa". (Hist. dwóch lat, III, 34). Rzeczywisty radca tajny Prianisznikow był nietylko na swym urzędzie jedną z najważniejszych figur świata biurokratycznego, lecz, jako członek rady państwa, był w początkach Aleksandra II członkiem departamentu spraw Królestwa Polskiego W styczniu 1858 roku pisał Kołokoł: „Książę Dołgorukow, po podróży zagranicznej cesarzów, podał mu całe wypisy (chrestomatiju), ułożone przez Prianisznikowa z odpieczętowanych listów, świadczących o buntowniczych myślach szlachty rosyjskiej". (Dzieła Hercena, IX, 107). Między wydziałem trzecim a zarządcą poczt istniał układ co do korespondencji osób, będących pod dozorem policji. (Dzieła Hercena, XI, 158).

skich Arsienjew wystosował list do Chrulewa z prośbą o wyjednanie mu delegacji urzędowej w charakterze publicysty do Warszawy (litieraturnaja komandirowka). Chrulew przedstawił sprawę Gorczakowowi, ten zwrócił się do Prianisznikowa, prosząc o odstąpienie mu na czas pewien biegłego w pisarstwie urzędnika, którego zadaniem będzie pisywanie artykułów w sprawie polskiej. Niebawem Gorczakow umarł, a Arsienjew stanął w Warszawie przed następcą jego Suchozanetem.

Arsienjew, który miał w sobie sporo cech gogolewskiego rewizora Chlestakowa, w Warszawie przybrał minę i ton ważnej osobistości [1]).

Działalność jego publicystyczna skromny dała wynik.

---

[1]) Przywiózł ze sobą list polecający od szefa, a jako rekomendację fachową wyciąg, z pisma *Ekonomiczeskij Wiestnik*, artykułu Wiernadskiego który, poza literaturą, był znów urzędnikiem do szczególnych zleceń przy ministrze spraw wewnętrznych. „Artykuły Arsienjewa — pisał uczynny kolega po piórze i po urzędzie do szczególnych zleceń — cechuje harmonijne połączenie pierwiastków, prawniczego i polityczno-ekonomicznego, a przeto posiadają one taką naogół logiczną i moralną siłę, iż walka z nią jest absolutnem niepodobieństwem. Artykuły pana A. wznoszą się ponad poziom zwykłych artykułów dziennikarskich i tchną takiem ciepłem, taką sumiennością, że niepodobna nie wyrazić ich autorowi wdzięczności za jego szlachetne i czyste tendencje..." i t. d. — Posledniaja Polskaja Smuta 1861 — 1864. Oczerki i razskazy Oczewidca. Russkaja Starina. T. XI, 1874 r., str. 120 — 130.

Nic dziwnego, że niezwalczony polemista wymówił sobie korzystne warunki: 200 rubli miesięcznie, mieszkanie w Zamku i zwrot kosztów podróży. *Oczewidiec* opisuje taką scenę. Suchozanet wyznaczył wkrótce po swym przyjeździe do Warszawy rewję wojsk na placu Saskim; przeszedłszy przed frontem wojska, zwrócił się niespodzianie do człowieka, starannie ubranego, który wysunął się przed tłum publiczności i widocznie starał się zwrócić na siebie powszechną uwagę. „Fizjognomja tego pana tchnęła zadowoleniem z siebie, nieznajomy patrzył zagadkowo i nieco zgóry, budząc powszechną ciekawość... Ledwie wierzyłem oczom moim. Plecyma do mnie, uniósłszy zlekka białego kapelusza i niedbale pochyliwszy głowę na bok, stał dobrze znany w Petersburgu Ilja Arsienjew... Suchozanet głośno przemówił do Arsienjewa, widocznie chcąc być słyszany przez wszystkich: „Jesteś pan obrońcą naszym wobec Europy i tłumaczem naszych czynów wobec Rosji; patrz pan, przyglądaj się wszystkiemu i pisz. Wiele materjału znajdzie teraz dla siebie pióro pańskie. Broń nas pan, walcz, pokaż, że jesteś iście rosyjskim utalentowanym pisarzem". Rus. Starina, T. XI, str. 120.

Opowiada nam, iż na mocy układu z redaktorem *Wiadomości Petersburskich* Krajewskim, miał posyłać korespondencje z Warszawy, jakkolwiek, jednak, tekst ich ulegał aprobacie namiestnika, cenzura potersburska nie pozwoliła na ich druk. W istocie rzecz się miała inaczej. Sprytny oportunista Krajewski, wobec nastrojów 1861 roku, nie decydował się na drukowanie polakożerczych korespondencyj i składał winę na cenzurę. Arsienjew opuścił wkrótce Warszawę, w 1862 roku widzimy go znowu w Petersburgu, jako współpracownika wydawanego przez ministra Wałujewa pisma *Siewiernaja Poczta.* W owym czasie wchodzi na służbę do wydziału trzeciego, Iskra nazywa go z tego powodu Arsienjew III [1]). Przeplata swą mizerną robotę pisarską parokrotnem odsiadywaniem więzienia za oszustwa w druku i za długi [2]).

Oto typ publicysty, będącego na usługach rządu, godzącego zawód pisarski z policyjnym, publicystykę ze służbą w wydziale trzecim. Ogół przyzwyczajał się do tego, że wszystko, co w publicystyce staje po stronie rządu i systemu tradycyjnego, jest przedajne, a do tego nudne i nieudolne. Do tego samego, co Arsienjew, typu publicystów, sprowadzonych przez rząd do Polski, z misją usprawiedliwienia w druku środków represji i ciemnych praktyk policyjno-prowokatorskich, należał powieściopisarz Wsiewołod Krestowski, autor *Stada Panurga.* Arsienjew sprowadzony

---

[1]) Ten dodatek III mógł być tłómaczony wobec cenzury tem, że w piśmiennictwie znany był Konstanty Arsienjew, statystyk i historyk, i syn jego, prawnik i publicysta.

[2]) Nikitienko zapisuje 23 sierpnia st. st. 1867 roku: „Arsienjewa wsadzono do więzienia za 12 tysięcy długu. Przesiedział tam sześć miesięcy. Nakoniec, wykupiono go — i kto? W klubie angielskim, grubsza szlachta - ziemianie zarządzili składkę, zebrali 12 tysięcy i zapłacili za Arsienjewa. Cóż to za dobroczyńcy, zapytamy? Otóż Ilja Arsienjew podjął się drukowania napaści na nasze sądy, na które i tak jest bardzo niełaskaw, gdyż one za oszczerstwa i inne brzydkie rzeczy, w jego gazecie umieszczane, nieraz go ścigały, pomimo protekcji jego patrona, u którego Arsienjew djabli wiedzą jakie pełni funkcje. (Mowa o Szuwałowie, szefie wydziału trzeciego). Arsienjew już rozpoczął swą misję. Tak zwymyślał sądy w dwóch numerach swej nędznej gazety (Pietierburgskaja Gazieta), że znów oddany został pod sąd". Zapiski i Dniewnik. II, 343.—Dżansziew pisze o Arsienjewie, jako o „brudnym pamfleciście". Iz epoki wiel. reform Moskwa. 1893 r., str. 424.

został w chwili, gdy odgrywał się prolog do powstania styczniowego, Krestowski wówczas, gdy rozgrywał się epilog. Po stłumieniu powstania styczniowego władze rosyjskie w Kongresówce zorganizowały parę prowokacyj, których celem było wykazanie, że tajne knowania w Polsce trwają nadal i że tylko drogą represyj i stanu wyjątkowego, i związanych z tem nadzwyczajnych pełnomocnictw i przywilejów władz rosyjskich, można kraj utrzymać w spokoju. Jedną z tych prób było utworzenie przez policję fikcyjnego rządu tajnego narodowego i zwabienie do kraju garści emigrantów, opisane naiwnie przez jedną z ofiar prowokacji, Władysława Daniłowskiego. Prowokacyjny cel na względzie miało również utworzenie *Komisji do odkrycia podziemnych przejść i katakumb,* której zadaniem było, po stłumieniu ruchu polskiego na powierzchni ziemi, doszukanie się głębszych rozgałęzień intrygi polskiej — pod ziemią [1]). Komisja ta ogłaszać miała w druku sprawozdania z wyników jej dochodzeń; do udziału czynnego w komisji i do redagowania sprawozdań sprowadzony został z Petersburga Wsiewołod Krestowski. Był to pierwszy występ na terenie warszawskim przyszłego redaktora *Warszawskiego Dniewnika.* Przed swem ostatecznem ustaleniem się w Warszawie na stanowisku czynownika - redaktora, pełnił Krestowski służbę pisarską u boku wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza (starszego), podążył za nim na teren wojny wschodniej i używany był przez niego do pisarskich i różnych innych, niezbyt czystego charakteru, usług i czynności [2]).

---

[1]) Relacja o tej sprawie, osnuta na opowiadaniach urzędnika rosyjskiego, który z polecenia rządu poszukiwał archiwów rewolucyjnych w archiwach warszawskich, w książce Strusia (Stelli-Sawickiego): Ludzie i wypadki w 1861—1865 r. Część I: Katakomby warszawskie, str. 107—115.— Mikołaj Berg, dobrze znający kulisy ówczesnych działań rządowych w Polsce, opisuje z humorem te barbarzyńskie a groteskowe przetrząsania podziemi, twierdzi, że był to, z intencji swych, dalszy ciąg roboty prowokacyjnej, której jeden fragment stanowiło utworzenie tajnego rządu narodowego polskiego — przez policję rosyjską. Zapiski o polskich zagoworach, Tom III, od str. 488.

[2]) W. ks. Mikołaj Mikołajewicz miał kochankę, osławioną pannę Czysłow, na którą tracił niezmierne sumy pieniędzy, a która towarzyszyła mu podczas wojny tureckiej. Krestowski okazał gotowość ożenienia się

*

Tacy to pisarze, godni następcy Bułharyna i Grecza, ofiarowywali swe usługi rządowi. To też, przez szereg lat, rząd stał wobec propagandy Hercena bezradny; o bezradności świadczyły rozpaczliwe pomysły, lęgnące się w głowach agentów i kandydatów na agentów wydziału trzeciego, jak pomysł zniszczenia drukarni Hercena, schwytania go, zabicia... Katkow postawi sobie inny cel: zabicie moralne Hercena w Rosji. I to udaje się nadspodziewanie, gwiazda Hercena blednie gwałtownie, gwiazda Katkowa wschodzi, rząd zaczyna czuć się lepiej, swobodniej. Wystąpił do walki człowiek, znający na wylot metody myślenia, ideologję obozu opozycyjnego, bo sam wyszedł z jego szeregów. To dawny uczestnik słynnego kółka Stankiewicza, członek grupy młodych heglistów moskiewskich, jego młodość górna zeszła w towarzystwie Hercena, Bielińskiego. Gdy nadszedł okres wiosny, Katkow zajął stanowisko odrębne, nie łączył się z radykalistami młodego pokolenia, ale daleki był i od reakcjonistów. W grudniu 1861 roku, na parę miesięcy przed otwarciem swej kampanji, wzywał jeszcze Katkow gorliwie do studjowania i naśladowania urządzeń angielskich [1]). Ale pod maską statecz-

---

z nią. „Z Rosjan w. książę chciał zbliżyć do siebie Krestowskiego, znanego pisarza-szpiega, i to w jaki sposób?—pisze Wieniukow—Oddać za niego Czysłowównę z tem, by w dalszym ciągu pozostawała nałożnicą księcia". (Gołos Minuwszago na czużoj storonie. Nr. 1 z 1926 roku, str. 97). O tem pisze i inny autor, znający kulisy życia ówczesnych sfer dworskich i biurokratycznych, Eckardt. „Niezadługo przed wybuchem wojny miała ta osławiona dama zostać poślubioną. Jako konkurent do jej ręki, zgłosił się znany powieściopisarz Krestowski... By móc poślubić pannę Czysłow, wszczął ten pan przeciwko swej niewinnej żonie skandaliczny proces rozwodowy, który wywołał duże wzburzenie i, ku powszechnemu uspokojeniu, zakończył się oddaleniem skargi. Wkrótce potem Krestowski powołany został przez w. księcia do kwatery głównej nad Dunajem i powierzona mu została redakcja urzędowej gazety wojennej". Aus der Petersburger Gesellschaft. Wydanie V. Lipsk, 1880 r., część II, str. 61. Autor tej książki mylnie nazywa niedoszłą żonę Krestowskiego panną Kisłow.

[1]) „Można i należy postawić obywateli w takiem położeniu, aby nie ukrywali tego, co myślą, i nie mówili tego, czego nie myślą. W Anglji postulaty te zaspokojone są najlepiej i dlatego to skłonni zawsze jesteśmy do powiedzenia dobrego słowa o Anglji i przy każdej sposobności kierujemy ku niej uwagę naszych czytelników... Jedyną rękojmią szczerości

nego doktrynera - liberała wrzała niezaspokojona ambicja, która zeń wkrótce uczyni renegata ideałów wolności. Syn drobnego urzędnika, wychowany przez matkę wcześnie owdowiałą, od dzieciństwa znosił niedostatek i upokorzenia; ciężkie wrażenia młodości padały na duszę, od lat wczesnych rozsadzaną przez ambicję, i powoli urabiały przyszłego Katkowa, bezwzględnego w zdobywaniu karjery, władzy i rozgłosu, zimnego i pysznego, depcącego słabszych nietylko z nieczułością, lecz z upodobaniem. Bieliński, druh młodości Katkowa, chwalca jego zdolności, rzucał w listach do Botkina już wówczas bystre uwagi o przyjacielu: „Zajdzie on daleko, daleko, tam gdzie nasz brat nosa nie pokazywał i nie pokaże... Przewaga myśli — to cecha znamienna jego artykułów, brak ciepła serdecznego — wada". Niebawem pisał o nim wyraźniej: „Jest w nim otchłań ambicji i egoizmu... Ten człowiek jakoś nie wszedł do naszego koła, lecz przystał do niego... Nosi on w sobie strasznego wroga — ambicję, która djabli wiedzą dokąd może go zaprowadzić. Ta miłość własna wprowadza go w takie sytuacje, że od wypadku zależeć będzie jego ocalenie czy zguba, zależnie od tego, w którą stronę się zwróci..." [1]).

I oto w 1862 roku Katkow, widzący jasno, że w oscylującej między rewolucją a reakcją Rosji ścieżka środkowa, którą kroczył dotąd jego *Russkij Wiestnik*, to tor niewdzięczny, lekceważony przez obydwie strony walczące, zwraca się w stronę reakcji. Siłę jego stanowi intuicyjna, doskonała znajomość własnego narodu. Wie, że opozycja mas oświeconych w latach *sześćdziesiątych* to nie program, lecz nastrój, nie wola zmian, lecz ich oczekiwanie; popularność przywódców opozycji — to nie wiara w nich i w ich hasła, lecz nadzieja lub obawa, że sprowadzą oni nowy stan rzeczy. Czuje dobrze, że już odbywa się żywiołowy odpływ fali rewolucyjnej, że wystąpienie jego przyjęte będzie przez ogromny, przeważający odłam ogółu, jako wyzwolenie, powitane będzie

---

opinji jest zabezpieczenie obywatelskie wolności osobistej. Zabezpieczenie to spoczywa w trwałości i jasności prawa i w bezstronnem jego stosowaniu..." E. Sołowjew. Oczerki iz istorii russkoj litieratury. Wydanie 3-cie. Petersburg. 1907 r., str. 264.

[1]) E. Sołowjew. Oczerki iz istorii russkoj litieratury, str. 261, 262.

z ulgą. Wie, że ogół rosyjski, wychowany w niewoli, wyszły z długiego okresu zgaszenia słowa i tajnego powszechnego szemrania, jest naiwnie wrażliwy na cięte, jaskrawe słowo, czuje, że Rosja — to ziemia obiecana dla pamflecisty, że tu spoczywała tajemnica podboju opinji publicznej przez radykalistów. Chwyta więc szybko do ręki ich oręż: oni wyostrzyli szpadę polemiki, on ją porywa, tylko ostrze w przeciwną wymierzy stronę. Sprawny prestidigitator odwróci i skieruje przeciw radykalistom ich własną metodę polemiczną, zawsze popularną w kraju niewoli politycznej, w kraju buntujących się duchem, a w życiu sterroryzowanych poddanych, metodę obdzierania z uroku władz i powag, *razwienczanija*. Narazie zastosuje tę metodę względem Hercena: lży, wymyśla, oczernia, ściąga fetysza z piedestału i nurza go w błocie i z fałszywym patosem wysławia swą czynność, jako zbawienie ojczyzny.

Zmysł krytyczny i zmysł moralny powinien był ostrzec przed tym zbawcą ojczyzny masę czytającą. Katkow zaczyna walczyć bronią, pożyczoną od radykalistów, ale ostrze jej macza w truciźnie, pamflet jego odrazu przechodzi w paszkwil, a, wskutek warunków politycznych, w denuncjację. Korzysta z niebezpiecznej prerogatywy i z całą nieuczciwością jej nadużywa. W początkach 1862 roku, gdy Czyczeryn wystąpił w piśmie *Nasze Wremia* przeciwko propagandzie rewolucji, tajnym okólnikiem do urzędów cenzury zakazano w druku ataków na niego; Katkow, po swem wystąpieniu, wzięty zostaje pod jeszcze troskliwszą opiekę [1]). Przystępując do swej kampanji, grać zaczyna na wszystkich słabościach i przywarach, wytworzonych przez wieki niewoli. Przemawia rozkazująco, gromi, grozi, piętnuje i odrazu budzi respekt, lęk w tych samych ludziach, którym dotąd imponowały groźne filipiki, werwa, impet radykalistów. Zna nieuf-

---

[1]) Rozporządzenie, bardzo sekretne, Gołownina z 1 stycznia s. s. 1862 r., dotyczące Czyczeryna. Lemke. Epocha cenzurnych reform, str. 95.— Rozporządzenie Gołownina z 30 lipca s. s. 1862 r., nakazujące przesyłanie do uprzedniej aprobaty prezesa komitetu cenzury wszelkich odpowiedzi w druku na wystąpienia Katkowa przeciwko Hercenowi. Dzieła Hercena. Tom XV, str. 445. — „Krajewski otrzymał naganę za artykuł przeciwko Katkowowi. Wzywany był do ministra (Wałujewa)"—zapisuje Nikitienko 25 lipca s. s. 1863 r. Zapiski i Dniewnik. Tom II, wydanie II, str. 138.

ność, podejrzliwość, zrodzonych w ucisku, obywatelsko niewyrobionych mas względem ludzi, przeciwko którym obudzono i skierowano ich fanatyzm, i dziecięcą ich łatwowierność wobec tych, którzy wkradną się w zaufanie mas zapomocą elementarnej demagogji. Więc alarmuje, straszy ciągłem niebezpieczeństwem, usypia krytycyzm i zmysł słuszności, a czyni to tem łatwiej, tem wytrwalej, że sam ma umysł podejrzliwy, myśl paradoksalną, duszę, żądnie wchłaniającą ujemną stronę fanatyzmu — nienawiść. Stosuje typową metodę polemiki demagogicznej. Mając po swej stronie całą siłę rządu i najmożniejszych żywiołów społecznych, przemawia tak, jakgdyby walczył z przemocą. Depce i lży powalonych, a przybiera postać Dawida, walczącego z Goljatem, zmierza przez łatwe sukcesy ku karjerze z pozą ofiarnego bojownika. Ma za sobą wieloletnią przeszłość zachodowca, posiada znajomość teoretyczną ustrojów Europy zachodniej i nowoczesnych postulatów politycznych, wie z praktyki, jakim językiem przemawiać powinien niezależny pisarz-obywatel, i, stanąwszy w szeregach apostołów ucisku, zachowuje pozory pisarza, posłusznego tylko głosowi własnego przekonania, fanatyka dobrej wiary. Skoro poczuje, że na mocnym już stoi gruncie, zacznie ze swego nowego stanowiska poddawać krytyce działalność ministrów, podejrzanych o liberalizm i o sprzyjanie polskości, manifestuje swą wierność dla tronu, lecz doda, że nie uważa siebie za wiernego poddanego sług carskich. Decydując się na kampanję przeciwko dygnitarzom, dobrze zgóry obliczy szanse i wie, że nic nie ryzykuje, a zyskuje na znaczeniu, na powadze w oczach ogółu. I rzeczywiście, Katkow staje się siłą; to już nie pisarz gadzinowy mikołajewskiej epoki, którego dygnitarze traktują, jak niższego urzędnika do spraw prasowych, to nie Bułharyn, którego Aleksy Orłow stawia za karę do kąta w swoim gabinecie. *Strastnyj Bulwar*, siedziba *Wiadomości Moskiewskich*, to termin z czasem słynny, to Olimp szowinizmu, nie uznający ponad sobą w istocie żadnej władzy w Rosji, a kontrolujący wszystko w państwie.

*

Kampanja, prowadzona pod hasłem zachowawczem, musiała mieć jakiś program. Jakież to dobra, jakie wartości, zagrożone przez ruch nowatorski, pragnął ocalić i zachować

kierunek zachowawczy? Czy była to powaga zagrożonego prawa, czy ruch konserwatywny występuje w obronie legalności, zagrożonej przez propagandystów przewrotu? Kto zna pisma Katkowa, począwszy od jego wystąpienia majowego w 1862 roku, kto zna dalszy przebieg ruchu, nazywanego zachowawczym, ten wie, że nie w obronie majestatu prawa spoczywał patos tego osobliwego konserwatyzmu. Hasło legalności, poszanowania prawa próbowali w początkach 1862 roku wysuwać Czyczeryn i Nikitienko w pismach, subsydjowanych przez Wałujewa, lecz ten legalizm ewolucyjny, przeciwstawiony zarówno propagandzie przewrotu, jak i zastojowi, nie znalazł żywego oddźwięku, nie stworzył kierunku, nie wywołał zwrotu w opinji publicznej. W epoce, gdy ruch reakcyjny był w całej pełni rozwoju, gdy główną siłą pisarską był Katkow, zaś siłą czynną Michał Murawjew, przed którym Katkow bił czołem, hasło legalności zupełnie zatonęło w wezbranej fali polakożerstwa. Gdy Murawjew był jeszcze ministrem dóbr państwa, najbliższy jego współpracownik Wałujew stwierdził, że pogarda dla prawa stanowiła rys znamienny tego ministra, a jedynem wskazaniem dla niego był rozkaz władzy wyższej. „Chan, bej, murza, pasza, mandaryn—wszystko raczej, lecz nie minister“ [1]). Z chwilą objęcia przez Murawjewa władzy nad Litwą w 1863 roku, legalność stała się dla niego i dla jego współpracowników hasłem nietylko lekceważonem, lecz i podejrzanem. Łamano tam programowo istniejące prawa, jeszcze nie uchylone. W korespondencji Murawjewa próby mieszkańców powoływania się na prawo traktowane są, jako bezsilne a zuchwałe zamachy na pełnię władzy, przysługującą poskromicielom buntu. „Tak zwaną legalność, propagowaną przez Polaków“ uważa za manewr intrygi polskiej [2]). *La légalité nous tue* — ten stary aforyzm

---

[1]) Dniewnik Wałujewa. Russkaja Starina. Październik 1891 r. str. 148.

[2]) Komentator pamiętników Murawjewa Raczynskij, usprawiedliwiając jego wstręt do legalności, utrzymuje, że legalność, w której obronie stawali Polacy, to był „powierzchowny pietyzm dla litery prawa, wytwarzany pod wpływem prawa rzymskiego i wszelkich innych praw obcych“ i przeciwstawia jej rosyjski zmysł prawny, wsparty na prawdzie. Russkaja Starina. Tom XXXVII, str. 297.—Gdy Raczynskij próbował przeprowadzić jakąś granicę między legalnością a prawnością (zakonnost'), inni patrjoci byli szczersi. Lubimow w liście do Pogodina z 29 listopada 1863 roku

powtórzył z przekonaniem urzędowy Journal de St. Pétersbourg po wybuchu powstania styczniowego.

Nie była również kręgosłupem dążeń zachowawczych troska o dobra cywilizacji, które mogłyby ulec zagładzie w niszczącym przewrocie. Gdy bowiem chodziło o stosunek do cywilizacji, w samym obozie zachowawczym wypływały na widownię rażące kontrowersje. W obozie tym spotkali się przedstawiciele dwóch dawnych kierunków, zachodowców i słowianofilów, z przewagą liczebną ostatnich. Katkow w tym okresie nie zerwał był jeszcze z tezami zachodowców, występował przeciwko słowianofilskiej antytezie Rosji a Europy lecz jakkolwiek schlebiał rodakom, i on, wczoraj jeszcze chwalca Anglji i instytucyj angielskich, teraz nazywał Rosjan najdojrzalszym politycznie narodem, to, jednak, widział ubóstwo cywilizacyjne Rosji i za główny jej dorobek dzisiejszy uważał utworzenie wielkiego państwa [1]). Co zaś do słowianofilów, to ich konserwatyzm kojarzył się w szczególny sposób z niechęcią do cywilizacji; cały okres petersburski, okres zaszczepienia cywilizacji zachodniej w Rosji traktowali, jako fatalne zboczenie z drogi iście narodowej, rosyjsko-słowiańskiej. Ci ludzie, uważający swój kierunek za rdzeń konserwatyzmu rosyjskiego, mieli pogląd na swój sposób rewolucyjny, burzycielski, nihilistyczny na okres europeizacji Rosji i tem tylko różnili się od rewolucjonistów odcienia słowianofilskiego, jak Hercen, że wzoru dla Rosji przyszłej szukali

---

ubolewa, iż w Warszawie niema „człowieka z głową, w rodzaju Murawjewa". I w późniejszym liście tłumaczy swe niezadowolenie z rządów Berga w Królestwie: „Wielki błąd ze strony wielu naszych panów, uchodzących nawet za rozumnych, polega na tem, iż są oni zwarjowani na punkcie prawności (zakonnost')". Barsukow. Życie Pogodina, Tom XX, str. 280, 282. Satrapa Berg był jeszcze w oczach patrjotów moskiewskich doktrynerem legalności.

[1]) „Jeśli jakiś naród może być niezawodnie uznany za politycznie dojrzały, to narodem tym jest naród rosyjski". Artykuł z Wiadomości Moskiewskich Nr. 27-A 1864 roku, w książce: M. N. Katkow. O samodierżawji i konstitucii. 1905 r., str. 23. — „Dotąd prawie wszystko, co tylko może mieć wartość dla naszego narodu, złożone zostało w ofierze na rzecz jednej wielkiej sprawy—sprawy zbierania ziemi rosyjskiej w jedną całość, sprawy budowy tego wielkiego ciała państwowego". M. N. Katkow. 1863 god. Sobranje statiej po polskomu woprosu. Tom I. Moskwa 1887 r., str. 33.

wyłącznie w przeszłości. W ich oczach rewolucja i polonizm to właśnie odnogi wdzierającej się do Rosji cywilizacji zachodniej, wrzynającej się w nią klinem, by rozszczepić świętą Ruś i zniszczyć trzeci Rzym — Moskwę. To była teza, którą w 1863 roku głosił Samaryn.

Teodor Dostojewski, Strachow, Apołłon Grygorjew, tworzyli, ze swym organem *Wremia*, odrębny odłam słowianofilstwa pod nazwą poczwienników. Nie uważali oni za możliwe przekreślanie całego okresu petersburskiego i cofanie się do Moskowji, lecz jeszcze bodaj mocniej podkreślali odrębność bytu rosyjskiego, który, poczynając od 1861 roku, powinien być oparty wyłącznie na zasadach, czerpanych z gruntu rodzimego (poczwa). Przyznawali się oni chętnie, jak Rosjanie, do niższości cywilizacyjnej w porównaniu z Polską, jak to uczynił w 1863 roku Strachow w głośnym artykule Fatalna Sprawa (Rokowoj Wopros), gdyż widzieli w tej niższości korzyść dla Rosji, prawili, jak Grygorjew, o prostocie i łagodności (krotost') bytu rosyjskiego, idąc torem słowianofilskiego poety Tiutczewa, który przeciwstawiał pysze Zachodu nagość pokorną Rosji [1]). Misja obrony cywilizacji od grożącego jej ze strony apostołów przewrotu niebezpieczeństwa nie leżała w naturze rdzennego konserwatyzmu rosyjskiego i nie była hasłem żadnego jego odłamu.

W ruchu kontrrewolucyjnym 1862 roku ogromną rolę grał odruch samozachowawczy, obudzona przez odezwy burzycielskie troska o spokój osobisty i o mienie. Lecz były to odruchy elementarne, które nie mogły być podniesione do poziomu obrony obywatelskiej praw nabytych, prawa te bowiem nie miały głębokich korzeni w przeszłości; nawet warstwa ziemiańsko-szlachecka wyprowadzała swe prawo własności z ukazu carskiego, wydanego przed stuleciem. Trudno było wogóle walkę o zachowanie ustroju, opartego na prawie własności, podnieść do roli walki o kardynalną podstawę bytu społecznego, skoro teorja słowianofilska, od

---

[1]) „Nie pojmiot i nie ocenit — Gordyj um inoplemiennyj, — Czto skwozit i tajno swietit — W nagotie twojej smirennoj". — O poczwiennikach E. Sołowjew. Oczerki, od str. 275. — O piśmie *Wremia* i o programowym artykule Dostojewskiego z 1861 roku u Lemkego: Epocha cenzurnych reform, od str. 282.

1863 roku nadająca ton ideologji patrjotyczno-zachowawczej, traktowała samą własność prywatną jako wyraz indywidualizmu, stanowiącego podstawę kultury łacińsko-germańskiej, i przeciwstawiała jej, jako rdzenną podstawę życia rosyjskiego, zasadę bytu zbiorowego (obszczynnost', sobornost'), znajdującą wyraz w gminnem władaniu ziemią i w przechowanem rzekomo w życiu sielskiem Rosji prastarem gminowładztwie. Gdy zaś chodziło o ową kulturę rosyjsko-słowiańską, wówczas mówiło się, pisząc wyraz *rosyjski* z dużej litery, o duchu rosyjskim, który stworzył ziemię rosyjską, o nieporównanem pięknie tego ducha, o pierwiastkach i podstawach (naczała, ustoi) bytu rosyjskiego, według których należy poddać krytyce „cały kruchy gmach naszej oświaty", jak pisał Chomiakow we wstępnym numerze pisma „Russkaja Biesieda" w 1857 roku, słowem, mówiono o cudownej przeszłości i promiennej przyszłości, ale jak najmniej o zachowaniu istniejącego dorobku cywilizacyjnego.

Osobliwy był to konserwatyzm, występujący za Aleksandra II po raz pierwszy w historji Rosji, jako ruch masowy, społeczny, zabierający głos w sprawach państwa, wywierający wpływ na losy narodu. Aby zrozumieć upadek caratu i zagładę klas społecznych, które los swój z jego istnieniem związały, należy badać naturę i rozwój nietylko ruchu rewolucyjnego, lecz w równej mierze i ruchu, zwanego zachowawczym. Przedstawiciele jego wyobrażali sobie, iż ratują Rosję od zejścia na manowce, od osłabienia, uszczuplenia granic, że utrzymują ją na drodze, którą jej wytknęła historja, a z nieubłaganą konsekwencją ludzi zaślepionych pchali ją do katastrofy.

*

Wystarczy przejrzeć pierwsze artykuły Katkowa przeciwko Hercenowi, aby zrozumieć, gdzie spoczywał nerw dążności zachowawczej. Katkow przedstawia działalność pisarską Hercena, jako atak na własną ojczyznę, jako lekkomyślne targanie świętemi podstawami jej życia i oczernianie jej przed światem. W tej dziedzinie zaniepokojonego patrjotyzmu grzmi jego zimny, sztuczny patos. Kto śmie z dalekiej Anglji, pod osłoną policeman'a angielskiego, napadać na Rosję ku uciesze jej wrogów! Gdy car-reformator budzi Rosję do nowego życia, gdy stawia ona pierwsze kroki na no-

wej drodze, wychodziec szkaluje ojczyznę, monarchę i wierne sługi jego. Zbudźcie się, Rosjanie, z hipnozy, jaką rzucił na was zuchwalec, oślepiający was fajerwerkami słowa, mącący umysły, deprawujący serca, wiążący się z wrogami Rosji!

Społeczeństwo rosyjskie słucha tej jaskrawej patetycznej mowy i znajduje w niej coś rodzimego, coś, co drga w duszy rosyjskiej, znajduje w tej mowie to, czego instynktownie oczekiwało: sankcję moralną dla swych własnych uczuć. Podczas wiosny posebastopolskiej rzucone zostało hasło, że Rosja, dla swego własnego szczęścia, powinna ulec gruntownemu przekształceniu; hasło to otaczało Hercena i innych rzeczników odnowienia Rosji aureolą patrjotyzmu. Słowo Katkowa niosło aspirantom reakcji wyzwolenie od tej gnębiącej zmory; ze zwinnością kuglarza zerwał on aureolę z głowy Hercena i otoczył nimbem patrjotyzmu głowę jego pogromcy, swą własną głowę. Reakcja wstydliwa, utajona przejść mogła odtąd w reakcję jawną, śmiałą, dumną ze siebie.

Niebawem ruch polski zaognia się groźnie. Osoba Hercena schodzi na plan dalszy, na czoło wysuwa się sprawa polska, która staje się odtąd na długo ośrodkiem trosk patrjotycznych rosyjskich. Natura ruchu zachowawczego wyjaśnia się zupełnie, konserwatyzm rosyjski dochodzi do samowiedzy. Nie słaba naśladowcza cywilizacja, przenikająca dotąd tylko do cienkiej, górnej warstwy narodu, stanowi palladjum, w którego obronie skupić się może masa oświeconej Rosji. Nie troska o to, co zgromadziła i zbudowała praca kilku pokoleń wewnątrz Rosji, lecz obawa utracenia ziem, zdobytych przez oręż i dyplomację w przeciągu wieków, była kitem, który mógł spoić ogół rosyjski w zastęp zachowawczy. Stulecia *zbierania* państwa rosyjskiego wytworzyły stopniowo instynkt, który, gdy tylko go obudzono, odzywał się w duszach, jako nakaz kategoryczny, działał, jako siła żywiołowa.

W 1887 roku, roku śmierci Katkowa, wydane zostały w dwóch grubych tomach artykuły jego o sprawie polskiej w 1863 roku. Przez tę serję artykułów eks-liberała snuje się monotonne pasmo dialektyki nienawiści, jedna namiętność stopniowo zasnuwa duszę, gasi inne uczucia i zaćmiewa

myśl [1]). Dwa motywy brzmią tam wciąż naprzemian, wręcz niezgodne ze sobą, rażące dysonansem logicznym, ale dopełniające się nawzajem w dzikim tańcu nienawiści derwisza moskiewskiego, jak nazwał Katkowa Szczedryn. Bije Katkow na alarm, z powodu niebezpieczeństwa polskiego, przedstawia ruch polski, jako siłę demoniczną, z której powstaje wszelkie zło, jakie spada na Rosję. A jednocześnie poniża, wydrwiwa sprawę polską, jako fikcyjną, sztucznie wydętą, w istocie zaś niemal nieistniejącą. Wzywa do walki na śmierć i życie, a radby poddać wroga lekceważeniu, pogardzie całego świata. Zadaje rany wrogowi i lży go, depce i znów wymierza ciosy. Woła, że to trup, a wzywa, by go bić dalej, bez ustanku.

„Sprawa Polski zawsze była sprawą Rosji — pisze w numerze 1 pisma Russkij Wiestnik w 1863 roku — Między temi dwiema współplemiennemi narodowościami historja oddawna postawiła fatalną kwestję życia i śmierci. Obydwa państwa były nie wprost rywalami, lecz wrogami, którzy nie mogli istnieć obok siebie, wrogami do końca. Między niemi rozstrzygała się kwestja nie już o to, kto ma przewodzić czy być potężniejszym, lecz o to, kto ma istnieć. Polska niepodległa

---

[1]) Katkow na polu polakożerstwa, jak i na polu reakcji, był neofitą. Pani Biekietow, żona znanego uczonego, przyrodnika, zaprzyjaźniona w swoim czasie z domem Katkowów, opowiadała Pantielejewowi taki epizod z 1858 roku. Obydwie rodziny mieszkały w Moskwie, Katkow redagował liberalny wówczas *Russkij Wiestnik*. „Witaliśmy nowy rok u Katkowów, na przyjęciu była, oczywiście, cała redakcja; po szeregu toastów Katkow nagle wskoczył na krzesło i wygłosił toast: za rozczłonkowanie Rosji!". W redakcji pisma byli wówczas dwaj Polacy, Wyziński i Piechowski. Katkow był wielbicielem Mickiewicza; on zwrócił uwagę Mikołaja Berga na Pana Tadeusza. Pantielejew. Iz wospominanij, Tom I, str. 68, 69. Berg pisze, że gdy po zakończeniu kampanji francusko-włoskiej 1859 roku przybył do Moskwy, wówczas „wszystko, co było u nas lepszego, było po stronie Polaków". „Salony Katkowa były dla nich otwarte w piątki; wówczas zbierał się tam tłum braci piszącej. Leontjew mówił o nich (o Polakach) z uniesieniem. Czytanie przeze mnie tłumaczeń z Pana Tadeusza wywołało efekt nadzwyczajny". Zapiski N. W. Berga. Russkaja Starina. Marzec. 1891 r., str. 588, 589. „Tempora mutantur — pisał Hercen w Kołokole. — Był czas, gdy *nie inny* Katkow odwiedzał nas w Londynie, a teraz akt ten nazywa on haniebną „pielgrzymką do wyzwoleńców domu obłąkanych". Dzieła Hercena. T. XVI, str. 252, 253.

nie mogła egzystować obok Rosji samoistnej. Kompromisy były niemożliwe: ta lub druga strona musiała wyrzec się niepodległości politycznej... I nie Rosja, a Polska pierwsza poczuła siłę tej kwestji fatalnej". Utraciwszy państwo, Polak nie zrzekł się swych aspiracyj, Polak, walczący o swą wolność, chce nietylko niezawisłości Polski, lecz i unicestwienia Rosji. „Jemu nie wystarcza być Polakiem; on chce, żeby i Rosjanin stał się Polakiem, lub wyniósł się za góry Uralskie... Walka nasza z Polską, to walka dwóch narodów i ustąpić przed uroszczeniami patrjotyzmu polskiego—oznacza to podpisać wyrok śmierci na naród rosyjski" [1]).

Jakąż potężną siłę posiadać musi ten naród polski, jeśli jedna tylko część jego, z pod jednego zaboru, już powalona i rozbrojona przed trzydziestu laty, jest tak groźnym przeciwnikiem dla olbrzymiego państwa rosyjskiego. Jakąż spójność wewnętrzną, jaką solidarność obywatelską, jaki patrjotyzm posiadać muszą wszelkie warstwy tego narodu, jeśli imperjum rosyjskie ze swym olbrzymim aparatem władzy, ze swą ogromną armją czuje się śmiertelnie zagrożone, gdy część tego narodu powstaje, nie mając ani jednego oddziału regularnego żołnierza, ani jednej armaty. Zobaczmy, jak przedstawia tę potęgę narodu polskiego pisarz, ostrzegający Rosję przed śmiertelnem niebezpieczeństwem, jakie jej grozi. Obrońcy sprawy polskiej „zapominają, że narodu polskiego w istocie niema, że jest tylko szlachta polska". Chłop polski to „istota poniżona, zamorzona, pozbawiona energji i wszelkiego ducha narodowego". Katkow nie ma niechęci do biednej Polski, ma tylko współczucie. Polska już upadła, jak Rzym starożytny, znacznie przecież od niej potężniejszy, i nic już jej nie wskrzesi. „Rzym upadł, gdyż społeczeństwo jego wyższe uległo rozkładowi; upadł, gdyż większość jego ludności, złożona z niewolników i cudzoziemców, nie miała patrjotyzmu. Wszystkie te oznaki nieudolności państwowej są widoczne w Polsce dla każdego bezstronnego obserwatora... Państwo polskie— to sprawa szlachty polskiej, a nie ludu polskiego. Lud nie zna go". A cywilizacja polska? „Chwaliło się i chwali się odwagę polską w bitwach i tylko. Ani jednego nazwiska,

---

[1]) M. N. Katkow. 1863 god. Tom I, str. 23, 24, 28, 29.

ani jednego wspomnienia, ani jednego pomnika w cywilizacji polskiej, z któremi wiązałoby się jakieś powszechne znaczenie". A życie gospodarcze? „Przemysł w Królestwie Polskiem po raz pierwszy doszedł do pewnego rozwoju dopiero pod panowaniem rosyjskiem". Klasa oświecona w Polsce stanowi kastę nieliczną i „lud był jeszcze bardziej jej obcy, niż obcoplemienny lud w naszych gubernjach nadbałtyckich względem wyższej warstwy niemieckiej, która tam jest panująca" [1]).

Czyż może ten naród, już bezpowrotnie do grobu złożony, a którego olbrzymia większość zupełnie nie zna pojęcia ojczyzny, być groźnym jeszcze dla Rosji, zwłaszcza, że autor stwierdza, iż mylą się Polacy, jeśli sądzą, że „chłop rosyjski, na wzór chłopa polskiego, nie ma ojczyzny" [2]). Pomiędzy dwiema tezami autora, jednocześnie wysuwanemi, pomiędzy legendą o demonicznej sile powstania polskiego a mitem o niemocy narodu polskiego, otwiera się cała przepaść logiczna [3]).

---

[1]) M. N. Katkow. 1863 god. Tom I, str. 64, 121, 163, 164, 225, 226.

[2]) 1863 god. I, str. 166. Mowa tu właściwie o chłopie ruskim, lecz Katkow, jak wszyscy ówcześni patrjotyczni pisarze rosyjscy, nie uznaje odrębnej narodowości białoruskiej i ukraińskiej.

[3]) Do tej sprzeczności dorzuci Katkow najspokojniej inną. W liście do Wałujewa z 12 maja st. st. 1863 roku pisze: „Rosja to kraj par excellence antyrewolucyjny. Żaden symbol rewolucyjny nie miał i nie będzie miał u nas powodzenia: pod tym względem możemy być zupełnie spokojni". A więc pocóż alarm? „Lecz jeśli nie można wywołać istotnej rewolucji, można spróbować wywołać rewolucję fałszywą, która może pociągnąć za sobą bardzo poważne zaburzenia". Russkij Istoriczeskij Archiw. Sbornik I, Praga 1929 roku, str. 287. Jakież jest znamię różnicy pomiędzy rewolucją istotną a rewolucją fałszywą, wywołującą bardzo poważne zaburzenia? Z tych łamańców logicznych wynika, że bezsilny naród polski, naród w istocie nieistniejący, może wywołać poważne zaburzenia rewolucyjne w kraju antyrewolucyjnym. Katkow obszernemi wywodami uzasadnia tezę, że Polska—to trup, i wielkim głosem ostrzega Rosję przed groźną potęgą tego trupa; wynosi Rosjan ponad wszystkie narody, jako naród najbardziej zdrowy, najbardziej zachowawczy, i ostrzega przed wywołaniem w Rosji rewolucji przez bezsilnych Polaków... Rosjanie 1863 roku, zaślepieni nienawiścią do Polski, nie dostrzegali, nie chcieli widzieć tych absurdów. Rosja — kraj antyrewolucyjny: dobra znajomość swego narodu, przenikliwa prognoza...

Nie zbije to z tropu Katkowa, ani wierzącego weń ogółu rosyjskiego, prestidigitator przerzuca przez tę przepaść most z tajemniczym napisem *intryga*. Ten termin nieokreślony powtarzany będzie przez dziesiątki lat, jako jakieś zaklęcie, które z narodu, mającego znajdować się w stanie rozkładu i zaniku, czyni siłę piekielną, grożącą wyrzuceniem Rosji za grzbiet Uralu. Intryga, wyraz magiczny, czyni zbędną wszelką rozsądną argumentację, zastępuje wszelkie dowody logiczne. Można więc jednocześnie mówić o nicości, o nieistnieniu narodu polskiego i o potędze intrygi polskiej, zwłaszcza, że do niej dołączono intrygę katolicką, jezuicką.

„Powstanie polskie to wcale nie powstanie narodowe: powstał nie naród, lecz szlachta i duchowieństwo". To „intryga szlachecko-jezuicka". Katkow rozpoczął w 1862 roku od ataku na rewolucjonistów rosyjskich, na Hercena. Teraz rosnący jego daltonizm przypisze i ruch rewolucyjny rosyjski wpływom intrygi polsko-jezuickiej. „Intryga, wszędzie intryga, przewrotna intryga jezuicka, jezuicka i ze swego pochodzenia i ze swego charakteru! Jeszcze na długo przed powstaniem zbrojnem w Polsce intryga ta zaczęła swe działanie. Wszystko, co było w społeczeństwie naszem nieczystego, zgniłego, obłąkanego, intryga ta potrafiła pochwycić w swe ręce i zorganizować dla swych celów. Nasi politowania godni rewolucjoniści, świadomie lub nieświadomie, stali się jej narzędziem. Nasz niedorzeczny materjalizm, ateizm, wszelkiego rodzaju emancypacje, i śmieszne i oburzające, znalazły w niej czynne poparcie. Z radością patronowała ona całej tej rozpuście i rozszerzała ją wszelkim sposobem... Niejeden nauczyciel-liberał, propagując kosmopolityzm lub niewiarę, był, przez dziesiąte ręce, organem intrygi jezuickiej i zupełnie określonej narodowości, która ryła pod ziemią i w ciemności podkopywała wszystkie korzenie życia społecznego rosyjskiego". Nawet zarysowujący się ruch separatystyczny ukraiński jest owocem tej intrygi. Polacy udają zawziętych ukrainofilów, gotowi nawet sami udawać Ukraińców, mając przed sobą wzór Konrada Wallenroda, aby tylko siać zamęt w Rosji. „W powstaniu tem (polskiem) niema najmniejszej oznaki mocy wewnętrznej zmartwychwstającego narodu; to tylko profanacja trupa narodu umarłego, całe powstanie to potworny bluff, intryga, nic ponadto; zaczęło

się ono od intrygi, żywi się intrygą, płodzi intrygę i korzysta z każdej intrygi, jaką tylko napotka na swej drodze“ [1]).

Intryga polska i intryga katolicka: gdzie, jednak, było właściwe ognisko złego, w Rzymie, czy w Polsce? Pod tym względem istniała subtelna różnica zdań między Katkowem a słowianofilami, którzy, jak Samaryn, rozpisywali się także szeroko o polsko-katolickiej intrydze. Słowianofile gniazdo intrygi widzieli w Rzymie, Polskę zaś uważali za nieszczęsne narzędzie Rzymu katolickiego i jego agentów jezuitów. Według nich, Polska, oczyszczona od katolicyzmu i od cywilizacji zachodniej, mogła dopiero żyć w pokoju z Rosją. Katkow sądzi, że Polska sama w sobie jest pra-złem, arcywrogiem Rosji i że katolicyzm i cywilizacja zachodnia nie grają tu roli decydującej. Katkow uderzył nawet w 1863 roku na stanowisko słowianofilów, zarzucając im, że przeznaczają zbyt zaszczytną rolę Polsce, przedstawiając ją jako pionierkę cywilizacji zachodniej. W zeszycie kwietniowym z 1863 roku wydawanego przez *poczwienników*, z Dostojewskim na czele, pisma *Wremia* umieszczony został artykuł *Fatalna Sprawa (Rokowoj Wopros)*, podpisany pseudonimem Rosjanin (Russkij). Autor artykułu, Strachow, dotknął sprawy polskiej i stwierdził, że jednym z głównych powodów nienawiści, z jaką Polacy znoszą panowanie rosyjskie, jest przekonanie Polaków, iż oni są narodem, należącym przez swą cywilizację do Europy zachodniej, podczas gdy Rosjanie są narodem napół-cywilizowanym, lub nawet barbarzyńskim. W dalszych wywodach Strachow nie zaprzeczał temu, iż Rosja, ze stanowiska cywilizacji zachodniej, ustępuje Polsce, a czynił to tem łatwiej, tem bezpieczniej, że, przepojony słowianofilstwem, widział raczej niższość, niż wyższość, w tem przeniknięciu do Polski cywilizacji Zachodu [2]).

Artykuł Strachowa został przyjęty przez ogół rosyjski z takiem samem oburzeniem, jak przed laty artykuł Czaadajewa. Wyrazem tego oburzenia był artykuł w organie Katkowa pióra Petersona, gdzie autor *Fatalnej sprawy* nazwany został

---

[1]) 1863 god, I, str. 255, 273, 274, 277, 283.

[2]) „W cywilizacji naśladowczej, zewnętrznej ustępujemy Polakom, pisał—lecz pragnęlibyśmy wierzyć, że w cywilizacji narodowej, rdzennej, zdrowej górujemy nad nimi“.

bandytą, jego poglądy uznane za kłamstwo, za bluźnierstwo, które budzi pogardę w każdym prawdziwym Rosjaninie (istinno russkij). Napróżno Strachow pisał do Katkowa i do Iwana Aksakowa listy, przypominające deklaracje Czaadajewa, składane w swej obronie. W liście do Katkowa pisał, iż „jeśli zgrzeszył, to tylko nadmiarem patrjotyzmu". „Starałem się wykazać, — pisał — że, potępiając Polaków, my, jeśli chcemy czynić to gruntownie, powinniśmy rozciągnąć nasze potępienie znacznie dalej, niż to się zwykle czyni, powinniśmy rozciągnąć je na ich największe świętości, na ich zapożyczoną od Zachodu cywilizację, na ich przyjęty z Rzymu katolicyzm". Żaden artykuł w obronie Strachowa nie byłby puszczony przez cenzurę, sprawa oparła się już o cesarza, pismo *Wremia* zostało zamknięte. W parę tygodni dopiero potem Katkow zabrał głos w swym organie „Russkij Wiestnik" i wyjaśnił, że Strachow zbłądził nie przez złą wolę, lecz wskutek odurzenia doktryną słowianofilską. Fantastyczna *kosmologja* słowianofilska widzi dwa światy, Rosję i Europę, i Polskę zalicza do tego drugiego świata. Pod wpływem tej doktryny Strachow wpadł w rozumowanie, które dla każdego człowieka ze zdrowym sensem brzmiało jak „brutalna zdrada", zdawał się bowiem łączyć sprawę wrogów Rosji ze sprawą cywilizacji. Gazety zachodnie, ujmujące się za Polską, nie o cywilizację kruszą kopje, lecz wprost są „wynajęte przez partję polską", kupione za „bezczelne łapówki" (nagłymi wziatkami). „Rosja jest jedną z podstawowych sił Europy" [1]).

Słowianofile widzieli w Polsce przednią straż Rzymu i program ich polegał na tem, by zerwać więzy między Pol-

---

[1]) 1863 god. Tom I, str. 485—507. M. Lemke. Epocha cenzurnych reform, str. 284, 285. Iwan Aksakow był również oburzony na artykuł Strachowa. Samaryn stwierdzał, że artykuł ten „wywołał wśród naszego ogółu oburzenie, dotąd niebywałe". Szef żandarmów, ks. Wasyli Dołgorukow, tłumaczył wobec Pogodina zamknięcie gazety tem, że „artykuł wywołał powszechne oburzenie". Barsukow. Życie Pogodina, Tom 20, str. 310—322. Wałujew uznał, że artykuł Strachowa jest napisany „wprost wbrew wszystkim patrjotycznym uczuciom i oświadczeniom, wywołanym przez obecne okoliczności, a zarazem wbrew wszelkim działaniom rządu, z niemi związek mającym....". Cesarz kazał zamknąć pismo. Artykuł Kołokoła *Rossiada*. Dzieła Hercena, Tom XVI, str. 393.

ską a Zachodem, przedewszystkiem zaś oderwać Polskę od katolicyzmu. Katkow akcję katolicyzmu uważał za szkodliwą dla Rosji dlatego, iż pod wpływem księży-Polaków staje ona w obronie sprawy polskiej. Tam Polska jest narzędziem katolicyzmu, tu katolicyzm jest narzędziem Polski. I przejściowo w 1863 roku powstaje w głowie Katkowa myśl zrosyjszczenia katolicyzmu w granicach Rosji, przez powołanie duchowieństwa z innych krajów słowiańskich katolickich, któreby nauczyło się języka rosyjskiego, a nawet i przez powołanie do kraju Rosjan, którzy przyjęli katolicyzm i mieszkają poza granicami Rosji, jak przebywający w Irlandji jezuita Włodzimierz Pieczoryn. „W obecnym czasie szczególnie odczuwa się konieczność rozszczepienia dwóch tych pierwiastków, narodowo-polskiego i religijno-katolickiego". Wspomina o udziale księży katolickich w ruchu polskim. „Lecz skąd mogliśmy wziąć innych katolickich hierarchów i księży? Są całe kraje słowiańskie, wyznające wiarę katolicką; wymieńmy Czechów, Chorwatów, Słowieńców, którym łatwo będzie nauczyć się w najkrótszym czasie po rosyjsku..." Wspomina o Pieczorynie, który podobno tęskni za swą ojczyzną, i radzi go powołać. „Czyż jakiś ksiądz Mackiewicz, który dowodził bandami buntowników na Litwie, ma więcej prawa do tego, by mieszkać i być duchownym w Rosji, niż, naprzykład, Pieczoryn? Czyż koniecznie trzeba, aby kapelan naszych żołnierzy-katolików był Polakiem i mówił nie inaczej jak po polsku? Czyż koniecznie trzeba odsuwać naszych współobywateli - katolików w kraju zachodnim od języka rosyjskiego i uczyć ich katechizmu po polsku?"

Lecz tym razem samego Katkowa spotkał nieledwie los Strachowa. Michał Pogodin, który szedł w 1863 roku wogóle ręka w rękę z Katkowem, sfukał go w odpowiedzi na artykuł po przyjacielsku za zbytnią tolerancję, za gotowość wpuszczenia do Rosji odszczepieńców. Pogodin znał Pieczoryna, gdy ten był profesorem literatury greckiej w Moskwie i talentem swym pociągnął studentów do studjów nad greczyzną. „Pieczoryna za nic w świecie nie puszczę do Rosji, by tu mieszkał i był duchownym, gdyż pociągnie on za sobą jeszcze więcej prozelitów, niż do języka greckiego... Okażcie byle słabość pod tym względem, a połowa naszej warstwy wyższej, zwłaszcza damy, rzucą się w objęcia miłych abbés

francuskich! O, z jaką wściekłością gotów byłem porwać za włosy jakąś Woroncowową, czy Buturlinową, spotkawszy ją w Rzymie, z książką do nabożeństwa w ręku, na Piazza di Spagna. Pamiętam jeszcze gorzką chwilę w mem życiu, gdy zajechawszy w Dreźnie do jednej, najdroższej i najmilszej dla mnie, kobiety, usłyszałem od portjera, że wyjechała do kościoła katolickiego“ [1]). Duchowieństwo prawosławne nie może rywalizować z katolickiem. „Wszystko to jest rozumne, miłe, wytworne, delikatne w porównaniu z popem parafjalnym, któremu, według wyrażenia imperatorowej Katarzyny, odbija się rzodkiew“.

Przelicytowany Katkow replikował miękko, z respektem, tłumacząc, iż rzucił myśl, by wywołać dyskusję w tej doniosłej sprawie, nie będzie zaś miał pretensji, jeśli pomysł jego, po dojrzałem zważeniu jego skutków praktycznych, zostanie odrzucony [2]).

Nienawiść do Polski zagłuszała w Katkowie wszelkie inne wstręty, i on, nienawidzący katolicyzmu, już snuł plany sprzymierzenia się z nim, wyzyskania go na szkodę Polski [3]). A na drugi dzień po rzuceniu tego pomysłu, w nu-

[1]) Mowa tu o księżnej Aleksandrze Meszczerskiej, z domu ks. Trubeckiej.

[2]) 1863 god. Tom I, str. 391—397 i 404—412. Barsukow. Żyźń Pogodina, Tom 21, str. 223—228.

[3]) Podobne plany rozwija w swej spowiedzi skruszony rewolucjonista Kielsjew w lat parę później: „Wypuścić z rąk Polski nie wolno, niemczyć ją szkoda, rosyjszczyć niepodobna, a zostawić ją, tak jak była, to rzecz niemożliwa. Pozostaje jedno: uczynić ją prawdziwie słowiańską, to jest zwrócić dążenia jej klas oświeconych ku zlaniu się z nami w jedno państwo wszechsłowiańskie. Przeszkody ku temu, jak to i rząd już stwierdził, istnieją w duchowieństwie katolickiem. Lecz dlaczegóż to duchowieństwo rekrutuje się u nas wyłącznie z Polaków? Czyż nie można mianować na miejsca wakujące Chorwatów, Słowaków i Czechów, którzy są wszyscy panslawistami? Józef II z wielkiem powodzeniem stosował ten środek, w celu germanizowania Austrji, a my moglibyśmy w ten sam sposób słowiańszczyć Polskę. Co zaś do diecezji chełmskiej i innych gubernij zachodnich, to rząd może już bez ceremonji obrócić tam wszystkie kościoły na cerkwie unickie... Niech rząd odetnie od Polski kraj zachodni i zacznie słowiańszczyć Polskę — powstania staną się przez to samo niepodobieństwem: drobne Mazowsze nie będzie w stanie walczyć samo przeciwko całemu światu słowiańskiemu i będzie samo szukało możności utonięcia w słowiańszczyźnie....“ — Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI. Ispowied' Kielsjewa, str. 252, 253.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

merze Wiadomości Moskiewskich z 3 sierpnia st. st., snuje Katkow drugie równoległe pasmo swych myśli — o nicości tego narodu, który stanowi jakiś przeklęty wyjątek wśród narodów świata. „U Greków, Bośniaków, Bułgarów lud chce niezawisłości, zaś lud polski nie chce jej i woli zależeć od wszelkiego innego narodu, słowiańskiego czy niemieckiego, byle tylko nie iść łącznie ze swymi panami... Patrjotyzm polski to upiór, z grobu wstający, nie mający nic wspólnego z życiem rzeczywistem, gotów pić krew żywych istot... Cała siła obecnego powstania polskiego — to sentymentalizm i wspomnienie... Kobiety będą płakać, młodzież ginąć, księża rozpalać jedne i drugich, lecz ilekolwiek razy powtarzaćby się miało to wstrząsające widowisko, historja nie zmieni swej drogi. Państwo nie może istnieć, gdy naród nie chce umierać za nie, z własnego, przez nikogo niepodpowiadanego, popędu“... I dlatego Katkow, przez humanitarność i życzliwość dla Polski, wzywa do tłumienia nawet umiarkowanych, nawet rozsądnych dążeń narodowych polskich, gdyż naród to na zagładę skazany. „Siły, które łączyły w jedno naród polski, zniknęły...“

*

Katkow miał po swej stronie w 1863 roku niezaprzeczenie gorące sympatje ogółu rosyjskiego. „Mylnie sądzi się, że ówczesny nastrój patrjotyczny był stworzony przez Katkowa — pisze świadek tych czasów Pantielejew — tkwił on bezpośrednio w uczuciach i pojęciach samego ogółu. Katkow był tylko utalentowanym ich wyrazicielem“ [1]). Katkow otrzymał szereg dziękczynnych adresów od zgromadzeń szlacheckich, staroobrzędowcy moskiewscy zwrócili się doń z prośbą o ułożenie adresu wiernopoddańczego i patrjotycznego z powodu powstania polskiego. W czerwcu 1863 roku w Klubie Angielskim w Moskwie odbył się uroczysty, zbiorowy obiad na cześć Katkowa, w przemówieniach, tam wygłoszonych, składano mu hołdy. Wasyli Botkin, dawny przyjaciel Granowskiego, Bielińskiego, Hercena, pisze wówczas do poety Fieta (Szenszyna): „W Klubie Angielskim urządza się obiad na cześć Katkowa, zaprawdę pierwszego dziennikarza patrjo-

[1]) Iz wospominanij proszłago. Tom I, str. 303.

tycznego, jakich w Rosji jeszcze nie było. Imię Katkowa już przeszło do historji naszego rozwoju państwowego“ [1]). „Katkow nie żałował swego pióra utalentowanego, by budzić w kraju nieufność do wszelkiej próby pogodzenia się z Polakami. Ludzie bardzo rozumni, jak Samaryn, książę P. R. Bagratjon, P. N. Batiuszkow potakiwali Katkowowi“... pisze K. Gołowin, sam, zresztą, reakcjonista, Polsce nie przychylny [2]). Szczerbinin w grudniu 1863 roku komunikuje: „Pewna dama najwyższego towarzystwa moskiewskiego powiedziała do mnie, że uważałaby za szczęście dla siebie oczyścić buty Katkowowi, który potrafił zelektryzować naród i obudzić w nim uczucia najszlachetniejszego patrjotyzmu“ [3]). Wałujew, w sprawozdaniu do cesarza, podnosił umiarkowanie Katkowa [4]).

Po śmierci Katkowa, w 1887 roku Aleksander III podniósł jego zasługi dla narodu w depeszy, do wdowy skierowanej: „Razem ze wszystkimi prawdziwymi Rosjanami (istinno russkimi lud'mi), głęboko ubolewam nad pani i naszą stratą. Mocne słowo zmarłego, ożywione gorącą miłością ojczyzny, budziło uczucie rosyjskie i utrwalało myśl zdrową w czasach zamętu. Rosja nie zapomni jego zasług i wszyscy połączą się z panią w zgodnej modlitwie o spokój jego duszy“ [5]).

Katkow nadawał ton prasie w czasie powstania polskiego. Askoczeński, Skariatin wtórowali mu z mniejszym rozgłosem [6]). Powstała cała szkoła beletrystyki, zachowawczej

---

[1]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom XX, str. 310.

[2]) Moi wospominanija, str. 176.

[3]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 247.

[4]) „Kierunek, który ma swych najwybitniejszych przedstawicieli w pismach *Russkij Wiestnik* i *Moskowskija Wiedomosti*, wogóle odznacza się brakiem krańcowości“. Ze sprawozdania za lata 1861—1863. Dzieła Hercena. T. XVI, str. 554.

[5]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom XX, str. 310.

[6]) Askoczeński, świętoszek, były ateusz, wtórował nieudolnie Katkowowi w swem piśmie *Domaszniaja Biesieda*. I on, na wzór Katkowa, próbował wydrwiwać Hercena. „A cóż porabia na tamtym brzegu nasz błazen zagraniczny?“ — pisał w październiku 1863 roku. Dzieła Hercena. T. XVI, str. 559. — Skariatin był, również jak Katkow, w epoce wiosny liberałem, współpracował w gazetach Krajewskiego, zczasem sam został współredaktorem pisma *Russkij Listok*, przemianowanego w 1863 roku

i patrjotycznej, piętnującej ruch rewolucyjny i przedstawiającej ruch wywrotowy rosyjski, jako wytwór głównie intrygi polskiej. *Marewo* Klusznikowa, *Niekuda* Leskowa, *Wzbałamuczennoje More* Pisiemskiego, *Panurgowo stado* Wsiewołoda Krestowskiego, to głośniejsze utwory z obfitej literatury patrjotycznej [1]).

W artykule z powodu wystąpienia Strachowa przemawiał Katkow, jako polakożerca, a jednocześnie jako zachodowiec; wyrażał opinję licznych kół, które sądziły, że reforma 1861 roku i inne, które po niej przyjść mają, zbliżają Rosję do Zachodu. Przeciw wywodom jego wystąpił Samaryn we wrześniu 1863 roku w gazecie *Dień* [2]). Według Samaryna konflikt dyplomatyczny między Rosją a Europą, zarysowujący się w 1863 roku, bynajmniej nie da się wytłumaczyć żarliwą agitacją Polaków i przekupieniem przez nich prasy europejskiej. Konflikt to głęboki, organiczny, wynika on

---

na *Wiest'*. „Udział Skariatina niebardzo podniósł *Russkij Listok*, — pisze Pantielejew—nie uratowałoby gazety od rychłego skonu i przemianowanie jej w 1863 roku na Wiest', gdyby nie nadeszło powstanie polskie, wobec którego Skariatin zajął to samo stanowisko, co Katkow, i gorąco powitał nominację Murawjewa do Wilna. Zwróciło to nań uwagę pewnych sfer, Skariatin został zaszczycony zaproszeniem na raut do księcia Gorczakowa, dostał się do wielkiego świata..." Minuwszije Gody. Grudzień, 1908 roku, str. 82, 83. — *Russkij Listok* był popierany materjalnie przez rząd. W początkach 1863 roku redakcja jego zwróciła się do szefa żandarmów Dołgorukowa z prośbą o pomoc materjalną, Wałujew przedstawił rzecz cesarzowi i za zgodą cesarza wyasygnowano 2000 rb. Dzieła Hercena. T. XVI, str. 406.

[1]) Fabuła powieści patrjotycznej obraca się zwykle dokoła walki ze złem, jakie toczy Rosję. „Zło to przybiera kształt dwojaki: 1) przewrotnej intrygi polskiej, 2) wielogłowej hydry nihilizmu". Nihiliści działają zwykle „pod wpływem tejże intrygi polskiej". A. M. Skabiczewskij. Istorja nowiejszej russkoj litieratury. Wydanie 4. Petersburg. 1900 r., str. 330. — O tej literaturze patrjotycznej i zachowawczej sporo u Eug. Sołowjewa: Oczerki iz istorii russkoj litieratury, od str. 445.

[2]) Sprawie stosunku Samaryna do kwestji polskiej poświęcony jest rozdział trzeci znanej książki Pypina: Polskij Wopros w russkoj litierature.—Traktuje o tem również książka B. Noldego: Juryj Samaryn i jego wremia. Paryż 1926 r., od str. 146. — Tezę walki Rosji z Polską, jako walki dwóch światów, rozwinął Samaryn w artykule „Sowremiennyj objom polskago woprosa", umieszczonym w *Dniu* z 21 września st. st. 1863 roku.

z roli dziejowej Polski, jako przedniej straży Rzymu na wschodzie europejskim. Ze szczególną nienawiścią pisze Samaryn o duchowieństwie katolickiem. Jeszcze w maju 1863 roku pisał on w gazecie *Dień*: „Z gęstego lasu sunie do wsi banda powstańców. Na czele wszystkich idzie ksiądz (ksiondz). Nie więcej może, niż godzinę temu, spełniał ofiarę niekrwawą na ołtarzu. W jednem ręku jego pozostał krzyż, a w drugiem — co przypuszczacie? Czy nie miecz Piotra, symbol władzy duchownej? O, nie, miecz ten, którego rozmach sięgał niegdyś na cały obszar kuli ziemskiej, dawno już wypadł ze zgrzybiałej ręki. Oddano go do arsenału, a, zamiast miecza, w ręku sługi kościoła łacińskiego tkwi rewolwer sześciostrzałowy. Gdzie słowo nie sięgnie, tam sięgnie kula i przebije na wylot niepoddającą się perswazji czaszkę, czy to męską, czy kobiecą. Wszak przed trybunałem kościoła wszyscy są równi". Samaryn uważał zgóry, że po zgnieceniu powstania powinna nastąpić w Polsce zagłada wpływu klas oświeconych, świeckiej i duchownej, i skasowanie resztek instytucyj polskich. Wypadło mu wkrótce program ten wcielać w życie u boku Milutina [1]).

Wolimy już otwarte *vae victis* Katkowa, niż tę słowianofilską życzliwość dla bratniego narodu słowiańskiego, uwiedzionego przez Rzym. Pełni miłości słowiańskiej, wybierają się oni do Polski, by ją dławić dla jej własnego dobra. Ta obłuda z ordynarną groteskowością przemawia przez Pogodina. Sergjusz Sołowjew nazywał Pogodina „Bołotnikowem we fraku ministerstwa oświecenia" i twierdził, że właściwem jego powołaniem była agitacja uliczna (płoszczadnaja diejatielnost') [2]). W liście otwartym do wydawców Wiadomości Moskiewskich z 18 maja s. s. 1863 roku oskarża Pogodin Polaków o wzniecanie pożarów w Kostromie, Kazaniu, Moskwie, Petersburgu, o dopuszczanie się niesłychanych okrucieństw i, w imię pobratymstwa i miłości, jaką żywi ku Polsce, wzywa ich do upamiętania się. „Oddaję w pełni sprawiedliwość patrjotyzmowi polskiemu... Żywość uczucia polskiego nieraz wzbudzała i wzbudza we mnie nawet za-

---

[1]) „Istotnym inspiratorem polityki, realizowanej przez misję Milutina, był Jerzy Samaryn". Nolde. Samaryn, str. 155.

[2]) Nolde. Samaryn, str. 13.

zdrość. Gotowość na wszelkie trudy, na wszelkie ofiary, na rany i śmierć budzi we mnie podziw... Polacy powinni widzieć, że umiem ocenić ich zalety. Gdyby tylko cel wasz nie był niedorzeczny, niemożliwy, gdyby zamiary wasze nie były szalone i zbrodnicze, gdyby sposób postępowania nie był podły... Chcecie wzniecać u nas zamieszki, szkodzić nam, szerzyć u nas pożary. I jakżeż to nie przekonaliście się dotychczas o zupełnej bezużyteczności pożarów rosyjskich dla waszego celu narodowego, czy politycznego? Podły to sposób postępowania — napadać znienacka, kłamać, oczerniać, oszukiwać. Czyż takiem postępowaniem może być przywrócona narodowość... Naród, składający się z Konradów Wallenrodów, cóż wy, przedstawiacie dla Europy i historji? Bracia, opamiętajcie się! To zły duch zamroczył wasz wzrok i zbuntował waszą duszę... Bracia! uspokójcie się a objęcia nasze są dla was otwarte".

Drukowane to było wówczas, gdy Murawjew otworzył już objęcia braterskie dla Polaków w Wilnie. Hercen w doskonałej parodji wydrwił i napiętnował obłudę polonofila moskiewskiego, rzucającego najgorsze oskarżenia na Polaków, niecącego nienawiść ku nim, a ocierającego zdradziecką dłonią gorzką niby łzę zawiedzionego brata [1]).

Osobliwym tonem patosu lirycznego pokrywa swe odstępstwo Kielsjew, gdy w swej spowiedzi, spisywanej w wydziale trzecim dla cara, stawia krzyż nad przyszłością Polski, roniąc łzę słowiańską na grobowiec Kościuszki. W 1866 r., Kielsjew już rozczarowany do walki z caratem, do życia na Zachodzie i do sojuszu z Polakami, rozważał plan udania się do łaski carskiej i rozpoczęcia wiernopoddańczego okresu w swem burzliwem życiu. „Po raz drugi w życiu wypadło mi *przerodzić się*". Powstrzymywała go, jakoby, od prośby o łaskę sprawa polska. Postanawia udać się do Galicji, aby przekonać się na miejscu, czy należy uznać sprawę polską za pogrzebaną na zawsze. „Jeszcze miałem w duszy wątpliwości, gdy znalazłem się w Krakowie. Przeżyłem tam

---

[1]) Artykuł Pogodina wydrukowany w książce: Polskij wopros. Sobranije razsużdienij, zapisok i zamieczanij. M. P. Pogodin. Moskwa, 1867 r., str. 116 — 120. Artykuł Hercena „Starika Wiodrina (t. j. Pogodina) krepkoje do polskich bratij słowco". Dzieła Hercena. T. XVI, str. 483, 484.

dzień — chciałem spojrzeć na to miasto, poszedłem oglądać starożytne kościoły. W katedrze, gdzie koronowali się królowie, przesiedziałem ze dwie godziny — cienie przeszłości polskiej przesuwały się przede mną, Samozwaniec i Maryna, Skarga i Pociej, Batory i Poniatowski bywali tu — czyż Polska istotnie umarła? Coś uroczystego było w mej duszy, jakoś nieznacznie wkradała się do duszy cześć dla tej niegdyś świetnej cywilizacji, wstyd było pomyśleć, że tak samo upadła ona, jak Egipt, Asyrja, Rzym... Wychodziłem z katedry „A pan nie chce popatrzeć na sklep“ zagadnął mnie stróż. „Pokaż“ odrzekłem machinalnie, cały pogrążony w myślach [1]). Zapalił świeczkę, podniósł wieko i zeszliśmy na dół. Pod ścianą stał sarkofag, a na nim dużemi literami wyryty był jeden wyraz — Kościuszko. Zadrżały pode mną kolana, serce ścięło się chłodem — nie oczekiwałem tego. Opadłem na pomost przed sarkofagiem i rozpłakałem się, jak kobieta. „Kościuszko, Kościuszko! a cóż jeśli i ty tak samo nie miałeś racji, jak ja w przeszłości? Cóż jeśli napróżno wystawiałeś na ryzyko siebie i innych? Jeśli i ty wierzyłeś w możliwość niemożliwości? Będę musiał iść przeciwko twoim, jeśli przekonam się w czasie tej bytności, że oni nie mają racji i że ideały, za które przelewają najlepszą swą krew, są nieziszczalne! Ty byłeś uczciwym człowiekiem, zrozumiesz mnie i sam mnie pobłogosławisz na uczciwą sprawę! I poczułem, wychodząc z katedry, że spadł mi kamień z sumienia“ [2]).

Ze wszystkich akcentów fałszywego patosu w spowiedzi renegata, to przyjęcie w podziemiach katedry wawelskiej od cienia Kościuszki błogosławieństwa na pielgrzymkę do wydziału trzeciego kancelarji carskiej jest najkapitalniejsze.

Dwaj główni ideologowie walki z Polską w 1863 roku, Katkow i Samaryn, wychodzili z odmiennych założeń teoretycznych. Według Samaryna Polska—to awangarda cywilizacji gnijącego Zachodu; Rosja, wobec przenikającej do niej przez Polskę zarazy zachodniej, ma święty obowiązek obrony rdzennych pierwiastków, z których rozwinie się jej przyszłość promienna. Katkow powstaje przeciw tej koncepcji.

---

[1]) Krótki ten dialog przytacza Kielsjew po polsku.
[2]) Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI, str. 297, 298.

Fałsz to — mówi — iż Polska jest przednią strażą cywilizacji zachodniej. Kto tę bajkę powtarza, ten jest mimowolnym sojusznikiem wrogów Rosji, głoszących, iż nad Wisłą rozgrywa się pojedynek cywilizacji z barbarzyństwem wschodniem. Rosja — to niezbędna, integralna, potężna część składowa Europy, daleko ważniejsza, niż kopciuszek cywilizacji zachodniej, Polska. Polska chce odciąć od Europy Rosję, która właśnie za Aleksandra II zacieśnia węzły solidarności z Zachodem, zadzierżgnięte jeszcze przed epoką Piotra. Dwie odmienne koncepcje, zaś wniosek jednakowy. Trzeba zniszczyć Polskę, jako narzędzie zgubnych wpływów świata romańsko-germańskiego — mówi słowianofil. Trzeba ją zniszczyć, jako rywala, usiłującego odepchnąć Rosję od Europy i wypchnąć ją za Ural — mówi Katkow, w 1863 roku jeszcze zachodowiec. Raz trzeba ją zniszczyć, bo to pomost, przez który wdzierają się do Rosji zgubne prądy Zachodu, to znów musi być zburzona, jako zazdrosna, fatalna tama, stająca między Rosją a Europą i odsuwająca je od siebie. To wasal Europy, wprowadzający do Rosji truciznę Zachodu — woła słowianofil; to chełpliwy Lach, chcący strącić Rosję do roli i granic Moskowji — woła zachodowiec. Dla Katkowa sprawa polska — to intryga polska, dla Samaryna — intryga rzymska. Przeciwstawność doktryn, przy zbieżności ostatecznych wniosków, odmienność dróg rozumowania, prowadzących zgodnie do wspólnego celu, *pojdiom Polszu pokoriat'* — jako ostateczne hasło wszelkich szkół: oto objaw znamienny, świadczący o głębi i żywiołowości ruchu, o obecności instynktu dziedzicznego, ugruntowanego mocniej, niż zmienne teorje i nastroje lub przejściowe kombinacje polityczne.

*

Cytowaliśmy publicystów, którzy nadawali ton głosom prasy o sprawie polskiej w 1863 roku. A jakże zachowywali się autorowie, zaliczani i zaliczający siebie do liberałów? Otwarte ich wystąpienia w obronie sprawy polskiej były niepodobieństwem, ze względu na cenzurę. Lecz zwróćmy się do świadectw pisarskich, od liberałów pochodzących, a nie podległych cenzurze, a więc do ich notatek, dzienników z okresu 1863 roku, zczasem opublikowanych, do ich korespondencji prywatnej, do prac, zagranicą wydawanych, w celu ominięcia

cenzury krajowej. Uwaga kieruje się przedewszystkiem ku stanowiącemu pierwszorzędny przyczynek do dziejów panowania Aleksandra II dziennikowi Nikitienki. Autor uważał siebie niezmiennie za liberała umiarkowanego i istotnie, w stosunku do spraw rosyjskich, będąc przeciwnikiem zdecydowanym ruchu rewolucyjnego, był jednocześnie przeciwnikiem absolutyzmu integralnego i zwolennikiem reform w duchu liberalnym. Do tego, naogół, był człowiekiem oświeconym i humanitarnym i nie był fanatykiem nacjonalizmu. W poufnych zwierzeniach, spisanych w jego dzienniku, nie znajdujemy w 1863 roku i w latach następnych ani śladu sympatji do Polski, sprawy polskiej, ruchu polskiego. Znajdujemy stanowcze zaprzeczenie praw Polski do samoistnego życia i charakterystyczny, szowinistyczny nastrój współczucia dla zagrożonej, krzywdzonej Rosji. „Powstanie polskie to niewątpliwie nic innego, jak symptomat powszechnego ruchu rewolucyjnego socjalistycznego“ pisze 21 lutego s. s. 1863 roku. „Nocami źle śpię, ścigają mnie niespokojne, trwożne myśli o Rosji — pisze 18 marca. — Wszak to fatalny kryzys dla niej nastąpił — prawie być czy nie być — bodaj ważniejszy od 1812 roku“. „Wrogowie gotowi są rzucić się na nas ze wszystkich stron, jak zwierzęta, to jest jak psy, nie zaś jak lwy, gdyż lwy, jak mówią, są wielkoduszne i szlachetne — pisze 19 marca.— A tu, oto, obok, gorsi wrogowie nasi, ultraliberałowie, którzy gotowi są zastąpić na mapie Rosję Polską“. Charakterystyczne, katkowowskie, albo puszkinowskie postawienie kwestji: ktoś musi zginąć na świecie, Rosja, albo Polska. „Jeśli już o to chodzi, — pisze 10 kwietnia — to Rosja potrzebniejsza jest ludzkości, niż Polska. Te tylko narody mogą służyć ludzkości, które jeszcze nie przeżyły całego kapitału swych sił moralnych, a Polska, zdaje się, już to zrobiła. Rosja zaś ma przed sobą przyszłość“. „Wszyscy pojmują, — pisze 15 kwietnia — że sprawa toczy się o to — być, czy nie być“. Umiarkowany liberał uważa, że władze rosyjskie w Warszawie działają zbyt słabo, i powołuje się na powszechną wśród Rosjan w tej mierze opinję. „Powszechne oburzenie na słabość naszego rządu w Warszawie — pisze 25 kwietnia. — Policja składa się z Polaków. Żywioł rosyjski zupełnie zgnębiony...“ „Czyż niepodległość Polski warta jest

tego, aby sama Polska tak drogo za nią płaciła?“ taką uwagę krytyczną rzuca 17 listopada [1]).

Postawa wielkiego pisarza Iwana Turgieniewa, który w czasie wybuchu powstania znajdował się zagranicą, nie odbiegała od stanowiska umiarkowanych liberałów. Na wieść o wybuchu 25 stycznia pisze do Annienkowa: „Wiadomość z Polski odbiła się i tu bolesnem echem. Znów krew, znów okropność... Kiedyż to wszystko ustanie, kiedyż wejdziemy nakoniec w normalne i prawidłowe z nią stosunki?! Niepodobna nie pragnąć jak najszybszego zgniecenia szalonego powstania, tak dla Rosji, jak i dla samej Polski“ [2]). W sprawie stosunku do powstania Turgieniew rozszedł się zupełnie z redakcją Kołokoła. Wprawdzie w początkach powstania, 12 lutego, pisze Turgieniew do Hercena w Paryżu: „Odezwa twoja do żołnierzy rosyjskich w ostatnim numerze Kołokoła wycisnęła mi łzy z oczu“. Chodzi tu, atoli, o odezwę, napisaną przed wybuchem powstania, na wieść o słynnej brance do wojska. W odezwie tej, datowanej 20 stycznia, wzywa Hercen oficerów i żołnierzy rosyjskich, aby serdecznie przyjęli żołnierzy polskich, którzy naskutek branki oddani będą do wojska. Zanim odezwa ta wydrukowana została w najbliższym zeszycie Kołokoła z 1 lutego 1863 roku, nastąpił wybuch powstania styczniowego. Hercen powitał wybuch gorącym artykułem *Resurrexit*, umieszczonym na czele zeszytu Kołokoła z 1 lutego [3]). Turgieniew w swym liście pominął wymownem milczeniem i ten artykuł i sam wybuch powstania, pisał zaś o łzach swoich z powodu odezwy, która stra-

---

[1]) Zapiski i Dniewnik. Tom II. Wyd. II, str. 119, 121, 123—126, 149. Zasadnicza jednomyślność Nikitienki z Katkowem w sprawie polskiej w 1863 roku jest tembardziej znamienna, że Nikitienko samego Katkowa nie lubił, tonu jego nie znosił i pisał, z pewnością, nie pod jego wpływem. 1 sierpnia 1863 roku zapisuje cierpkie uwagi o nieznośnym dyktatorskim tonie *Wiadomości Moskiewskich*. 9 stycznia 1864 roku pisze: „Rządowi w pewnych okolicznościach, potrzebne są psy łańcuchowe (M. N. Katkow). Spuszcza je z łańcucha, a potem nie wie, jak je poskromić“.

[2]) Pisma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu. Wydanie Dragomanowa. Genewa. 1892 rok, str. 186.

[3]) Pisma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu, str. 179. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 25—27, 32, 33.

ciła już wszelką aktualność i wobec insurekcji brzmiała już nawet, jak sentymentalny anachronizm.

W 1863 roku *Dień* Iwana Aksakowa, organ słowianofilskiego polakożerstwa, wydrukował w korespondencji bezimiennej z Paryża wiadomość, jakoby Turgieniew, chcąc wyszydzić głosy prasy zachodniej, rozpisujące się o okrucieństwach Rosjan w Polsce, ułożył ironiczną opowieść o tem, jak pułkownik kozacki posprzeczał się ze swym esaułem o to, iż ten je pieczone dzieci polskie z francuską musztardą, nie zaś z angielską. Hercen umieścił z powodu tej korespondencji notatkę w Kołokole pod tytułem „Nie wierzymy". Wyraził przekonanie swe, iż Turgieniew nie mógł podobnej rzeczy napisać. „Nie będąc człowiekiem politycznym, jest on, jednak człowiekiem i pojmuje on, jak niemoralne byłoby żartować z Polaków wtedy, gdy naigrawają się z nich tacy mili żartownisie, jak Murawjew i cała brać katująca". Turgieniew w liście z Heidelberga z 22 lipca dziękował Hercenowi za to, iż ten nie dał wiary niedorzecznej wersji korespondenta paryskiego. „Ani jedno słowo, obelżywe lub szydercze, nie wyszło z ust moich w stosunku do Polaków, chociażby dlatego, że jeszcze nie zatraciłem wszelkiego poczucia tragizmu".

Kto znał dobry smak pisarski Turgieniewa, ten istotnie z niedowierzaniem musiał przyjąć przypisywanie mu żartu o jedzeniu dzieci polskich z musztardą. Zresztą, Turgieniew przebywał wówczas na Zachodzie i zbyt wrażliwy był na opinję publiczną Europy, aby miał wystąpić z konceptem, który mógł tylko wzbudzić tam oburzenie i odrazę. Ale przy tej sposobności Turgieniew wysłał bardzo charakterystyczny list do Iwana Aksakowa z prośbą o sprostowanie pogłoski, a zarazem z wyznaniem wiary politycznej. Zastrzegając się przeciwko drwinom z Polaków, wyraża, zresztą, solidarność swą z pisarzem, który zajął w swem piśmie wobec powstania polskiego i dążeń polskich stanowisko stanowczo wrogie. „Zupełnie podzielam pogląd pański na sprawę polską, — pisał Turgieniew w liście, ogłoszonym w *Dniu* — lecz wstrętna jest dla mnie myśl, że w tak smutnych, ciężkich, groźnych czasach przedstawiony zostałem wobec czytelników, jako trefniś i błazen... Tembardziej jest to mi przykre, że to zjawiło się w *Dniu*, piśmie, które szanuję i chciałbym widzieć

częściej. Jestem przekonany, że powinniśmy walczyć z Polakami, lecz nie powinniśmy ani obrażać ich, ani drwić z nich“ [1]).

Oto były granice polonofilstwa Turgieniewa w 1863 roku; uważał, że należy wszelkiemi siłami zdławić ruch polski, bez przekraczania granic taktu, bez naigrawania się z ofiary.

Turgieniew to, obok Tołstoja, jeden z wielkich pisarzy rosyjskich, daleko stojących od nacjonalizmu wojującego. Nie ma go w sobie i pisarz znacznie mniejszej miary, a zato specjalnie sprawę powstań polskich, a zwłaszcza powstanie styczniowe badający, uzdolniony tłumacz *Pana Tadeusza*, Mikołaj Berg. Praca jego o spiskach i powstaniach polskich wyszła poza granicami cenzury rosyjskiej, w Poznaniu. Przyborowski nazywa ją „dziełem bardzo cennem, pisanem z możliwą u Rosjanina bezstronnością“. Charakterystyka Murarawjewa Wileńskiego, umieszczona przez Berga w piśmie *Russkaja Starina*, wywołała liczne repliki oburzonych patrjotów, a nawet i zbiorowe protesty wielbicieli Wieszatiela. W zakończeniu swej obszernej pracy nadmienia Berg, iż po upadku powstania styczniowego rozlegać się zaczęły ze strony polskiej głosy życzliwości w stosunku do Rosji, a, poniekąd, i głosy skruchy. Ostrzega, by objawom tym nie ufać, takie same bowiem głosy rozlegały się po poprzednich powstaniach. Polacy nie mogą być wyleczeni, Rosja zaś nie może spełnić ich żądań. „Nowa Rosja, jakkolwiekbyście ją przebudowali, będzie dla Polaków tem samem, czem była dawna, obecna, to jest srogim (lutym) wrogiem“. Polacy nigdy się nie pogodzą ze swą niewolą, zaś niepodległość Polski byłaby wyrokiem zagłady na Rosję. „Krótko mówiąc, my, albo oni, powinniśmy być gospodarzami i panami na ogromnych obszarach, stanowiących dziś ośrodek cesarstwa rosyjskiego, między Uralem a Europą zachodnią, morzami Bałtyckiem a Czarnem. *Innego rozstrzygnięcia sprawa mieć nie może*“. Tem zdaniem, przez siebie podkreślonem, kończy autor swą rzecz o powstaniach polskich [2]). Gdy zaś jednocześnie za niepodobieństwo uznaje zaspokojenie żądań polskich, bez dania

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 398, 399. Pisma Kawielina i Turgieniewa, str. 179, 180.

[2]) Zapiski N. W. Berga o Polskich zagoworach i wozstanjach. Tom III. 1884 r., str. 514, 515.

Polsce niepodległości, jakież wyjście z dylematu? Chyba tylko zniszczenie narodowości polskiej.

Podczas długich okresów, gdy sprawa polska znajduje się w zawieszeniu, występują w Rosji pozornie znaczne różnice między nacjonalistami a liberałami. Pierwsi domagają się ciągłych obostrzeń i represyj, ograniczeń, żywią stale nienawiść i nieufność do Polaków i wyraźnie zmierzają do zniszczenia narodowości polskiej. Drudzy łagodzą wybuchy szowinizmu, nawołują do stworzenia jakiegoś spokojnego modus vivendi, są zwolennikami pewnych ulg. Pierwsi mają wyraźne znamię nieprzyjaciół Polski, drudzy uchodzą za jej przyjaciół. Gdy, jednak, nadchodzą okresy krytyczne i sprawa polska występuje w całej swej powadze, grozie, tragiźmie, wówczas rozlega się w Rosji tylko głos nacjonalistów, którzy w ostrzejszej formie głoszą swe stałe zasady i domagają się najsroższych represyj. Liberałowie wówczas zcicha utyskują, ubolewają nad rozpętaniem namiętności, nad przelewem krwi, lecz, gdy wypadnie im wyrzec zdanie o samych zasadach i głównym przedmiocie walki, przyłączają się do opinji nacjonalistów, zalecając tylko unikanie krańcowości i zbyt drażniących akcentów i wyrażając pragnienie, aby niehumanitarny okres walki najprędzej się zakończył. To też jeśli chodzi o traktowanie sprawy polsko-rosyjskiej, ze stanowiska nieubłaganego, tragicznego konfliktu dziejowego, literatura rosyjska o kierunku liberalnym jest uboga. W wydrukowanej w 1880 roku pracy Aleksandra Pypina, pisarza liberalnego, o sprawie polskiej w literaturze rosyjskiej jeden tylko rozdział niewielki, wśród siedmiu, poświęcony jest głosom opinji liberalnej, i wśród nich autor jest w stanie przytoczyć jednego tylko pisarza liberalnego, szerzej traktującego sprawę polską, starego dekabrystę, emigranta Mikołaja Turgieniewa. Szukaliśmy napróżno w drukowanej literaturze rosyjskiej wyznania wiary liberała, któreby nam wyjaśniło, jaką drogą i pod wpływem jakich argumentów liberalizm rosyjski w 1863 roku zaadoptował, w głównej osnowie, program nacjonalistyczny, reprezentowany najwyraźniej przez Katkowa. Natrafiliśmy na ciekawy w tej mierze dokument, dotychczas, o ile nam wiadomo, nie drukowany, spoczywający w rękopisie w archiwum rapperswylskiem, w obfitej korespondencji hrabiny Elżbiety Sailhas de Tournemire. Jest to

obszerny list, wystosowany do Elżbiety Sailhas przez Eugenjusza Fieoktistowa w sprawie polskiej w czasie powstania styczniowego. Hrabina Sailhas, z domu Suchowo-Kobylinówna, utalentowana pisarka, używająca pseudonimu Eugenja Tur, przebywała w 1863 roku zagranicą, w Paryżu, utrzymywała stosunki z emigracją londyńską, będąc związana dawną przyjaźnią z Ogarewem, i w czasie powstania podzielała poglądy redakcji Kołokoła na sprawę polską. Znajdowała się ona, i wówczas i później, w bliskich stosunkach z emigracją polską w Paryżu [1]). Fieoktistow, późniejszy reakcyjny szef cenzury za Aleksandra III, równie jak minister oświaty Dielanow i wielu innych dygnitarzy z tego okresu, był w czasach swej młodości, w epoce lat sześćdziesiątych, liberałem. W 1861 roku wydawał wraz z hrabiną Elżbietą Sailhas w Moskwie dwutygodnik o kierunku umiarkowanie liberalnym, *Russkaja Riecz*. W 1862 roku przeniósł się do Petersburga i był urzędnikiem do szczególnych zleceń przy uchodzącym za przedstawiciela kierunku liberalnego w rządzie ministrze oświaty Gołowninie. W 1863 roku Fieoktistow był w swych poglądach politycznych, gdy o Rosję chodziło, postępowcem, konstytucjonalistą, przekonanym przeciwnikiem rządów despotycznych. Powołany do udziału w komisji, opracowującej nową ustawę prasową, występował w niej przeciwko zasadzie nakładania na prasę kar administracyjnych [2]). W 1865 roku napisał Fieoktistow monografję o znanym obskurancie

---

[1]) Córka jej, Marja Andrejewna Sailhas, wyszła zamąż za Józefa Hurkę, w przyszłości generał-gubernatora warszawskiego. Hr. Elżbieta Sailhas zakończyła życie w Warszawie, w domu córki, w 1892 roku. Stefan Wielowieyski we wspomnieniach swych opowiada (Dzień Polski z 2 maja 1925 roku), że gdy Ildefons Kossiłowski, emigrant, który pozostawał w szczególnie zażyłych stosunkach z Elżbietą Sailhas, opowiadał w obecności mecenasa Zaborowskiego z Petersburga o szczodrobliwości, jaką hrabina okazywała względem emigrantów polskich, Zaborowski oświadczył, że pani Sailhas była agentką policji rosyjskiej i jej zasiłki dla emigrantów pochodziły z funduszów, jakie w charakterze agentki miała do swego rozporządzenia. M. Sokolnicki. Polska w pamiętnikach wielkiej wojny, 1925, str. 642. Cytowany list Fieoktistowa znajduje się w papierach hrabiny Sailhas, w tekach Ildefonsa Kossiłowskiego, w archiwum rapperswylskiem.

[2]) O tem obszernie w książce Lemkego: „Epocha cenzurnych reform". Petersburg, 1904 r., str. 318, 320—324.

epoki Aleksandra I Magnickim i poddał działalność jego ostrej krytyce. Swój list-traktat o powstaniu polskiem przysłał Fieoktistow hrabinie Sailhas za pośrednictwem bardzo wolnomyślnie wówczas usposobionego posła rosyjskiego w Belgji, hrabiego Mikołaja Orłowa, który, w czasie bytności w Londynie, nie zawahał się nawet złożyć wizyty Hercenowi. Stwierdza Fieoktistow, że poglądy, wyrażone w jego liście, stanowiącym odpowiedź na gorący list w obronie powstania polskiego hrabiny Sailhas, są wynikiem długich rozmyślań i owocem jego głębokiego przekonania. Nie jest słuszny zarzut pani Sailhas, jakoby zmienił on swe dawne przekonania; natomiast, zmianie stopniowej w ostatnich latach uległ stan rzeczy w Rosji. Za Mikołaja nie było mowy o społeczeństwie rosyjskiem, o opinji publicznej. Gdy podczas bankietu na cześć aktora Szczepkina Iwan Aksakow wniósł toast „za opinję publiczną", obecni wystraszyli się śmiertelnie, a cenzura nie puściła w prasie wzmianki o toaście. W czasie wojny krymskiej, gdy ogół zaczął okazywać żywe zainteresowanie się wojną, Mikołaj mówił z niezadowoleniem: co ich obchodzi wojna. Wśród takich warunków lepszy odłam społeczeństwa zwykł był zajmować w każdej sprawie stanowisko, wręcz przeciwne opinji rządu. Lecz ten stan rzeczy uległ zmianie, opinja publiczna niezaprzeczenie już istnieje, zaś rząd jest wylękniony, sam nie ufa swej sile i anachronizmem jest traktowanie go po dawnemu. „Przekonany jestem, naprzykład, bardzo mocno, że w najkrótszym czasie Aleksander zmuszony będzie dać nam konstytucję; zdaje się, nawet, że dzielą nas od tego faktu nie lata, lecz dnie. Jeśli, naprzykład, będzie wojna, to, niech pani wierzy, że Rosja będzie za sześć czy siedem tygodni państwem konstytucyjnem". Lud jest obojętny na sprawy polityczne; rząd mógłby, oparłszy się na ludzie, jeszcze w ciągu wielu lat gnębić społeczeństwo, lecz nie potrafi. „Klasa oświecona, która stanowczo nie jest w stanie pchnąć ludu do powstania, powinna koniecznie straszyć rząd, coraz większy nań nacisk wywierać i zmusić go do nadania konstytucji" [1]).

Siła opinji publicznej rośnie z godziny na godzinę, wpływ jej daje się odczuwać w sprawie polskiej. Fieoktistow życzy

---

[1]) Jest to, w gruncie rzeczy, program „Wielkorusa", program Czernyszewskiego.

Polakom „wszelkiego możliwego szczęścia i największej wolności politycznej i obywatelskiej". Lecz Polacy chcą niepodległości, trudno im się dziwić, zaś, z drugiej strony, cały oświecony ogół rosyjski bez wyjątku patrzy wrogo na ruch polski. I autor przyznaje, że ruch polski nie budzi w nim żadnej sympatji. Myli się Hercen, twierdząc, że Polacy walczą z rządem, nie zaś z narodem rosyjskim. „Gdyby jutro jakimś cudem nastąpił w Petersburgu przewrót, dzięki któremu na tronie, zamiast Aleksandra Mikołajewicza, zasiadłby Bakunin, to i wówczas Polacy byliby naszymi najgorszymi wrogami. To jest zrozumiałe i Polaków za to bynajmniej nie potępiam. Działają oni we własnym interesie i bronią własnej sprawy. Nie chcą złączenia z Rosją....". Pani Sailhas w liście swym napisała, iż jeśli kresy od Rosji odpadną, to „rdzeń jej będzie mocniejszy, zdrowszy, bardziej jednolity i zacznie żyć swobodniej". Autor sądzi, iż w tym razie, przeciwnie, Rosja znajdzie się w takim stanie, że „litość ogarniać będzie od samego na nią wejrzenia". Jeśli bowiem Polska odejdzie, zabierając swe ziemie, to dlaczegóż nie ma odejść Kurlandja, Liflandja i Finlandja? Dlaczegóż nie ma odejść Ukraina? Rosja odcięta będzie od mórz, od Europy i spełni proroctwo Micheleta, który radzi Rosji zająć się Wschodem. Lecz carstwa kazańskie i astrachańskie może wówczas również się odłączą, nie mówiąc już o Syberji.

Tak fatalne byłyby skutki odłączenia Polski. „Obok nas powstanie państwo, nie przyjazne nam, lecz nasz najgorszy wróg. Państwo to ma tradycje historyczne, starać się będzie wskrzesić je kosztem Rosji, będzie stałą zawadą między nami a Europą. Proszę nie zapominać, że państwo to będzie utworzone nie tyle własnemi siłami, ile przy pomocy Europy i dlatego stale ciążyć będzie ku Europie i służyć w jej ręku narzędziem przeciwko nam. Jeśli Rosja wzbudzi kiedyś obawy we Francji lub Anglji, będą one zawsze miały w pogotowiu naszego wroga".

Pani Sailhas sądzi, że Polska w 1863 roku ma do czynienia raczej z rządem, niż ze społeczeństwem rosyjskiem. „Oto jeden z najbardziej rażących, strasznych błędów, płynących stąd, że pani teraz jest poza Rosją i nie wie, co się tu dzieje". Fieoktistow kreśli ciekawe uwagi o stosunku społeczeństwa rosyjskiego do rządu na tle sprawy polskiej w 1863 roku.

Wypowiada głębokie przekonanie, że „gdyby w społeczeństwie nie powstało mocne przeciwdziałanie pretensjom polskim, rząd dawno już poczyniłby Polakom wiele ważnych ustępstw". „Jeśli rząd o coś dba, to o to, by utrwalić w Europie pochlebną o sobie opinję, jako o rządzie liberalnym i humanitarnym". Pod tym względem rząd obecny przypomina Aleksandra I. „Przy podobnym poglądzie rząd jest bardzo a bardzo gotów nietylko dać konstytucję Polsce (z tem, oczywiście, aby w Rosji ściągnąć cugle jeszcze mocniej), lecz i uznać niepodległość Polski, i to nie samego tylko Królestwa, lecz bodaj z Litwą. Wiem stanowczo, że na radzie ministrów wielu, a przedewszystkiem Wałujew, mówiło na rzecz tej myśli. A jeśli rząd o tem teraz nie myśli, to właśnie dlatego, że protest ogółu był już bardzo mocny". Cytuje Iwana Aksakowa, który w numerze 20-ym *Dnia* tak się wyraził: „W obecnym czasie niepodobna myśleć o żadnych ustępstwach, czy transakcjach z Europą w sprawie polskiej. Rząd wie, że to byłoby niedorzeczne, a i *niebezpieczne dla niego*. Jeżeli w Petersburgu o tem niewiadomo, to wiadomo dobrze nam, że w razie najlżejszego przypuszczenia co do możliwości innego sposobu działania, żadna gubernja nie wysłałaby tam swego adresu". Za to oświadczenie *Dień* o mało nie został zamknięty.

Fieoktistow twierdzi, że pozostał wierny zasadom liberalnym, życzy bowiem dobra Polakom, zaś drogę wyjścia widzi w liberalnej konstytucji rosyjskiej dla całego imperjum. Chce dla Polski „zupełnej tolerancji religijnej, nietamowanego niczem rozwoju we wszystkich dziedzinach życia obywatelskiego". „Serce moje bije mocno dla wszelkich idei liberalnych". Ale niepodległości Polski stanowczo jest przeciwny. Katkowa broni, o ile chodzi o jego poglądy w sprawie polskiej. Powołuje się na jego artykuł „Co mamy czynić z Polską". Nie zgadza się z tem, co Katkow tam mówi o przyszłym ustroju Rosji. „Co zaś dotyczy sprawy polskiej, to Katkow mówi tylko to, co myśli à peu près całe społeczeństwo rosyjskie. Wśród ludzi piszących, wśród ludzi oświeconych niema ani jednego, stanowczo ani jednego choć cokolwiek znanego człowieka, któryby nie obawiał się uroszczeń polskich...." [1]).

[1]) W istocie, między Fieoktistowem a Katkowem w 1863 roku i co do spraw rosyjskich nie było zasadniczej sprzeczności. Serce Katkowa

Fieoktistow stwierdza kategorycznie, że, formułując swój pogląd na sprawę polską, nie bierze zgoła pod uwagę stanowiska rządu, lecz kieruje się jedynie własnem „szczerem, serdecznem i mocnem przekonaniem". Przekonanie to stanowi owoc długich i głębokich rozważań.

Ujawnienie istotnego stanowiska liberalizmu rosyjskiego wobec sprawy polskiej jest tem potrzebniejsze, że nie brak w literaturze, i to nawet polskiej, twierdzeń wręcz przeciwnych. Włodzimierz Spasowicz we wspomnieniu o Józefacie Ohryzce mówi o „solidarności polskich dążeń i interesów z dążeniami i interesami liberalnego, umiarkowanego i legalnego stronnictwa w składzie rosyjskiego społeczeństwa". Jako przedstawiciela tego stronnictwa liberalnego przytacza profesora Konstantego Kawielina. „Nasz stosunek z Kawielinem — pisze o sobie i o Ohryzce — miał wpływ ogromny na całe moje i Ohryzki życie i na nasz sposób myślenia, to jest na wytworzenie pierwszych, iście przyjaznych i szczerze otwartych polsko-ruskich stosunków" [1]).

Dziwna rzecz, że Spasowicz rzecz taką pisze po doświadczeniach powstania styczniowego i to właśnie we wspomnieniu o Ohryzce. Podczas gdy Ohryzko, jako agent rządu narodowego polskiego, został uwięziony, skazany, zesłany i dokonał życia swego na Syberji, Kawielin nie zawahał się położyć swego podpisu na sławnym adresie hołdowniczym, zaprojektowanym przez znanego polakożercę Pompieja Batiuszkowa i złożonym Murawjewowi Wileńskiemu w dniu 8 listopada st. st. 1863 roku [2]). Żadną miarą nie można było mówić o so-

---

także bije jeszcze do idei liberalnych, w tym samym artykule „Co mamy czynić z Polską" wypowiada się za zwołaniem przedstawicielstwa w Rosji i omawia tę myśl w korespondencji z Wałujewem. 16 września st. st. 1863 r. pisze do niego z Moskwy: „Przedstawicielstwo jest konieczne, — konieczne bezzwłocznie. Nie jakaś fałszywa karta, wydana dla efektu, lecz istotne, rzeczywiste, zdrowe przedstawicielstwo stanowi konieczność niezwłoczną. Mam wiadomość, że artykuł w *Russkim Wiestniku*: *Co mamy czynić z Polską* zwrócił na siebie uwagę *en haut lieu* i podobał się. Przeto wypowiedziany w nim pogląd znajduje się dans la *direction des idées*.... W takim razie jest rzeczą nieodzowną rozwinięcie tego poglądu częścią w druku, częścią w osobnej zapisce". Russkij Istoriczeskij Archiw, I. Praga 1929 roku, str. 292.

[1]) Pisma. Tom IX, 1908 roku, str. 34.

[2]) Dzieła Hercena. T. XVI, str. 563.

lidarności tych dążeń polskich, w imię których poszedł na katorgę Ohryzko, z dążeniami Kawielina. Można było najwyżej mówić o solidarności Kawielina i liberałów jego typu z tym programem polskim, na jaki godził się Fieoktistow, to jest programem nieokreślonych bliżej swobód obywatelskich pod rządami rosyjskiemi, jakkolwiek, jeżeli o Kawielina chodzi, to nie szedł on tak daleko, jak Fieoktistow, gdyż uważał nadanie konstytucji Rosji za rzecz zgoła przedwczesną. Nie można nawet stosunku Kawielina, przed 1863 rokiem, do sprawy polskiej nazwać szczerym i otwartym. Gdy Polacy otwarcie pytali go o opinję w sprawie niepodległości Polski, jej przyszłych granic, Kawielin przenosił sprawę w dziedzinę uczuć i zaczynał mówić o potrzebie duchowego zbratania się, a uchylał się od wyraźnej odpowiedzi w sprawach konkretnych. Taką taktykę obrał, gdy w 1862 roku wypadło mu spotykać się w Paryżu z emigrantami polskimi. Z przekąsem pisał wówczas z Paryża do Spasowicza, iż wszczynano z nim rozmowy o przyszłem państwie polskiem, o jego granicach, podczas gdy główna rzecz polegała na tem, by „wypowiedzieć sobie wzajem swoje krzywdy i, po usunięciu z duszy złości, nieprzyjaźni i nieufności, począć żyć w jednej myśli, w jednej dążności; reszta załatwi się daleko prościej, niż się spodziewamy“ [1]). Ton, brzmiący w tych oświadczeniach, przypomina groteskową obłudę Pogodina, który w artykule, pełnym nienawiści względem Polaków, nie zawaha się napisać, że gdy tylko Polacy wypędzą ze swej duszy nienawiść ku Rosjanom, wszystko się dobrze ułoży. I jeszcze jeden rys zbliża Kawielina do słowianofilów w traktowaniu sprawy polskiej: zamiast otwarcie wyznać, że przeciwny jest ze stanowiska rosyjskiego niepodległości Polski, próbuje, na sposób słowianofilski, tłumaczyć, iż Polska powinna trzymać się sama rządów rosyjskich, dla swego własnego dobra, dla salwowania swego charakteru słowiańskiego. W liście, pisanym z Paryża do Hercena 19 czerwca 1862 roku, utrzymuje Kawielin, że, gdyby nawet rząd rosyjski zrzekł się ziem polskich, Polacy sami zaczęliby dążyć do zjednoczenia z Rosją, gdyż „za sprawą polską stoi daleko ważniejsza sprawa słowiańska, której bez Rosji ruszyć z miejsca nie można“. Współżycie z Rosją leczy Pol-

[1]) Spasowicz. Pisma, T. VII, str. 312.

skę od „niesłowiańskich soków“. „Trwałe będzie zbliżenie, pochodzące z obopólnego przeistoczenia się, z poczucia jedności, wobec głębokiej, rdzennej różnicy z syntezą europejską“ [1]). Z tych wynurzeń, pomimo ich słowianofilskiej mętności, wynurza się wyraźnie stosunek wrogi względem niepodległości Polski, przypieczętowany w 1863 roku podpisaniem adresu, pod którym książę Suworow odmówił podpisu. I osobliwą jest rzeczą, gdy Spasowicz w swym szkicu o Kawielinie, pisze, że pomiędzy nim a Kawielinem panowała „jednomyślność w polskiej kwestji“ [2]).

*

Katkow dawał wyraz jaskrawy nastrojom ogromnej większości społeczeństwa rosyjskiego, powiedzieć można bez przesady, całego społeczeństwa rosyjskiego, które uważało, iż Rosja przeżywa chwile wielkiej wagi i wielkiej grozy. „Narodowość polska szuka nie wolności, lecz przewagi i panowania“—pisał Katkow i zestawiał datę 1863 roku z datami 1612 i 1812 roku. „Wspomnijmy o 1612 roku, o tem, co było o lat dwieście później, w 1812 roku. Wspomnieliśmy o 1612 roku... Polacy panowali na Kremlu moskiewskim, tym węźle życiowym ziemi rosyjskiej, hufce ich paliły ją i grabiły, harcując po całym jej obszarze i przenikając daleko na północ... Po upływie lat dwustu, zdobywca, przed którym upadła cała Europa, zwrócił przeciwko nam wszystkie jej siły. Polska otworzyła mu drogę do wnętrza naszej ziemi, pod jego orłami biła się z nami i razem z nim obecna była przy pożarze Moskwy“ [3]).

Pantielejew, Fieoktistow stwierdzają, że był to nastrój powszechny; od Nikitienki wiemy, że ogół narzekał na słabość, na niezdecydowanie rządu, a od Fieoktistowa — że wśród społeczeństwa panowało zaniepokojenie, nieufność do szeregu ministrów, przypuszczano, że gotowi są oni ulec i dać ustępstwa Polsce. Fieoktistow nie zdecydował się otwarcie napisać w swym liście, na ręce posła rosyjskiego przesłanym, że nieufność ogółu kierowała się i przeciwko osobom najwyższym,

---

[1]) Pisma Kawielina k Giercenu, str. 78, 79.
[2]) Pisma. T. VII, str. 317.
[3]) 1863 god. Tom I, str. 64, 65, 108, 109.

przeciwko wielkiemu księciu Konstantemu i przeciwko samemu carowi, który posłał brata do Polski. Dość wyraźna jest, atoli, paralela, jaką przeprowadza między czasami Aleksandra I a panowaniem jego synowca.

Rosja oczekiwała człowieka mocnego, nieubłaganego, nie podejrzanego o słabość, czy sympatje dla Polaków. Murawjew Wileński zjawił się w porę. Co oznaczało jego powołanie, to było zgóry wiadome. Wezwany przez cesarza, Murawjew odegrał komedję namysłu i wahania się. W istocie misja wileńska była powrotem na dobrze mu znany teren, niespodzianą sposobnością wcielenia w czyn planów, jakie żywiła jego dusza przed trzydziestu laty. W epoce powstania listopadowego i w latach popowstaniowych urzędował Murawjew w kraju zabranym; wśród satrapów mikołajewskich, którym wypadło uśmierzać ruch polski na kresach, Murawjew wyróżniał się jeszcze swą nienawiścią do Polaków i okrucieństwem i z owej popowstaniowej pory pochodzi jego epitet — Wieszatiel. W 1828 roku został gubernatorem cywilnym mohylewskim, w 1831 roku mianowany gubernatorem grodzieńskim, w 1832 roku — gubernatorem wojennym mińskim. Już w 1830 roku wystąpił z projektem zniesienia statutu litewskiego i wprowadzenia języka rosyjskiego do sądów i urzędów; w 1831 roku nalegał na zamknięcie uniwersytetu wileńskiego. Benkendorf, opisując swą bytność z carem Mikołajem w 1835 roku w Kursku, gdzie Murawjew był podówczas gubernatorem, pisze o nim: „Człowiek, bardzo czynny, bardzo surowy i nienawidzony przez wszystkich za swe okrucieństwo i za swój srogi charakter". Tak sądził go szef Wydziału III za Mikołaja [1]). Okrutny a fałszywy, tyran z upodobania a, gdy trzeba, pokorny i uniżony, nieubłagany niby służbista, a przedajny, bogacący się na swych urzędach — oto Murawjew, jak go przedstawiają jego rosyjscy antagoniści i zwolennicy. Ci ostatni mówią o jego potwornych wadach z zupełną wyrozumiałością, jako o drobnych skazach na wielkiej duszy. Rzecby można, że cynizm i dzikość Murawjewa udzielają się jego apologetom. Opowiadają o jego zbrodniach z podziwem, tak jak Karamzin opowiada o krwawych i przewrotnych czynach Iwana III. Notują z pietyzmem jego cyniczne, krwią trącące aforyzmy i rozmo-

[1]) Szylder. Mikołaj I, Tom II, str. 724.

wy, piszą o nim jak o bohaterze staroruskim, który nagle zjawia się wśród chwiejnych ludzi słabego Aleksandra, ratuje Ruś świętą i schodzi w cień, zepchnięty przez zazdrosnych pigmejów. Krwawy Murawjew oddziałał potężnie na wyobraźnię i na uczucia rodaków i dla potomnych jest ciekawa nie tyle ta odrażająca postać z twarzą buldoga i z duszą hieny, ile niebywała popularność, jaką imię jego w kraju zyskało [1]).

---

[1]) Aleksy Orłow wielokrotnie odzywał się do Gołownina o Murawjewie, jako o zbrodniarzu: „Un homme de sac et de corde". Baron A. I. Delwig. Moi Wospominanija. Tom III, 1913 r., str. 435. Baron Andrzej Delwig, znany inżynier rosyjski, przez szereg lat główny inspektor kolei żelaznych, przez czas krótki zarządzający ministerstwem komunikacji, w swych tchnących duchem mikołajewskim pamiętnikach z całą wyrozumiałością przytacza ujemne rysy Murawjewa, którego, zresztą, wysoko ceni i z którym znajdował się w zażyłych stosunkach. Pisze, iż Murawjew, nie posiadając majątku osobistego a, doszedłszy do wysokich stanowisk, zaczął żyć na szeroką stopę, co zwracało powszechną uwagę. „Oczywiście, na to, by nie stracić korzyści, płynących z urzędowania, wysługiwał się możnym tego świata. A więc, pomimo niejednokrotnych zniewag, doznanych od faworyta Mikołaja I, hrabiego Kleinmichela, nie opuszczał żadnej sposobności, by się przed nim wysłużyć". Zostawszy ministrem dóbr państwa za Aleksandra II, bogacił się przy pomocy osób, wówczas najwpływowszych. „Ponieważ wyznaczanie ziem rządowych i dzierżaw, darowanych przez cesarza, zależy od ministra dóbr państwa, potrafił Murawjew, przy darowiźnie ziemi hr. A. Adlerbergowi, synowi ministra dworu, wyznaczyć mu najlepsze grunta, zaś gdy minister dworu wyjednał dla Murawjewa bardzo znaczną ilość dziesięcin ziemi za służbę, to, oczywiście, on, jako minister dóbr państwowych, wybrał dla siebie ziemie najlepsze..." Baron A. I. Delwig. Moi Wospominanija, Tom III, 1913 r., str. 237. — Wałujew przedstawia Murawjewa, jako człowieka do gruntu fałszywego. Zapisuje 10 maja 1859 roku: „Widziałem u ministra (Murawjewa) M. P. Pozena. Minister bardzo ucieszył się z jego przybycia, twarz jego rozpromieniła się rzetelną radością: Il donnera — powiedział mi potem — un coup de poignard à Rostovtzeff". Lecz wbrew temu powiedzeniu Rostowcew niebawem staje się siłą i Murawjew mówi do Zielonoja: „Może Bóg zachowa Jakóba Iwanowicza dla Rosji". Russkaja Starina, 1891 roku; zeszyt sierpniowy, str. 278; październikowy, str. 149. O serwiliźmie Murawjewa wobec szefa żandarmów Dołgorukowa: Russkaja Starina, listopad, 1891 roku, str. 416. — Mikołaj Berg daje charakterystykę, zbliżoną do prawdy, choć z uwagi na kult, jaki otoczył jego postać w Rosji, jeszcze oględną. „Na przeszłości jego było wiele ciemnych plam i błota". „Zakryjcie mundur na fotografji Jermołowa, — zostanie lew; uczyńcie to samo z fotografją Murawjewa — wypadnie buldog". Berg. Zapiski, tom III, str. 168, 169. Na licznych wówczas karykaturach w pismach europejskich *comte de Vilenie* rysowany jest z twarzą buldoga.

Gdy Murawjew podążył na swój posterunek litewski, pierwsza pociecha, jaką otrzymał, był list metropolity moskiewskiego Filareta. Metropolita przesyłał mu swe błogosławieństwo i ikonę archanioła Michała i wielbił czyn Murawjewa, który wziął na swe barki ciężkie brzemię, dla dobra ojczyzny. „Wierni synowie cesarza i ojczyzny przyjęli tę wiadomość z radością i nadzieją: nominacja pańska oznacza już porażkę wrogów ojczyzny, imię pańskie oznacza zwycięstwo. Bóg mocy niech spełni przez pana dzieło prawdy i pokoju. Niech ześle ci patrona twego, archanioła niebieskiego, niech kroczy on przed tobą z mieczem ognistym i niech przykrywa cię puklerzem niebieskim“... Murawjew w odpowiedzi dziękczynnej stwierdzał, że powołany został do „ukarania krzywoprzysięzców środkami kaźni i krwi“ i polecał swe krwawe dzieło modlitwom metropolity [1]).

Murawjew otrzymał nominację 1 maja st. st. 1863 roku. „Ogół wiele oczekuje od Murawjewa, mianowanego na miejsce Nazimowa“ zapisuje w dzienniku Nikitienko 5 maja. „Jadłem obiad u Dielanowa, gdzie byli, między innymi, Pogodin, Pawłow, Kojałowicz — zapisuje 29 maja —, rozmowa, naturalnie, wciąż schodziła na jeden temat — na sprawę polską. Kojałowicz był niedawno w Wilnie i opowiada zdumiewające

[1]) Russkaja Starina. Tom XXXVI, 1882 r., str. 405. Murawjew, cynik, manifestował swą religijność, w czasach gdy stał na progu dużej karjery służbowej, wobec osób, wpływowych u dworu, zaś te wiedziały, co mają o tem sądzić. W 1856 roku, podczas koronacji Aleksandra II w Moskwie, zjawia się Murawjew u Błudowa i, przybrawszy smutną minę, oznajmia mu, że zaszło wielkie nieszczęście, „Co się stało?“ pyta zaniepokojony Błudow. „Wczoraj do soboru Uspieńskiego, wskutek strasznego niedopatrzenia, wpuszczono Turka i ten najspokojniej oglądał katedrę“.— „Więc cóż?“ — „Jakto, cóż? Trzeba natychmiast nanowo poświęcić cerkiew!“ — Błudow uspokoił Murawjewa. „Oto cały Murawjew — rzekł po jego wyjściu Błudow do osoby, która ten epizod zanotowała — oddawna wiem napewno, że nigdy nie miał on ni foi, ni loi, a tymczasem jak niezwykle prawosławny stał się teraz“. Russkaja Starina, Tom XXXVII, 1883 r., str. 135, 136. — Berg opowiada, na podstawie relacji szefa sztabu Murawjewa, że gdy Siemaszko wstawiał się za skazanym na śmierć księdzem Iszorą i gdy Murawjew w uniesieniu podniósł głos, Siemaszko miał odrzec, że boi się tylko „Boga, który tam przebywa“. „Przeżyłem 60 lat zgórą, lecz nigdy tego, który tam mieszka, nie widziałem — odparł Murawjew — A ty go widziałeś?“ Russkaja Starina, Tom XXXVIII, 1883 roku, str. 227, 228.

rzeczy o rządach Nazimowa... Wogóle widać, że znakomicie przyczyniliśmy się do rozwoju powstania w Polsce przez naszą niezwykłą słabość"... Już Murawjew postawił pierwsze kroki, krwią znaczone, i oto umiarkowany liberał, który 26 maja pisał, że „Polacy popełniają niesłychane barbarzyństwa", 30 maja pisze: „Murawjew postępuje stanowczo. Trzech księży rozstrzelano w Wilnie. W Dyneburgu również rozstrzelany hrabia Plater, w Kownie — Mohl". „Środki Murawjewa zaczynają przynosić owoce" notuje z uznaniem 7 czerwca [1]).

Z zachwytem notowali Rosjanie pierwsze już oznaki zwrotu od bardziej ludzkiej taktyki Nazimowa do srogich środków Murawjewa. Po nominacji Murawjewa minister wojny Dymitr Milutin posyła do niego, jeszcze w Petersburgu, oficera z otrzymaną niedawno zapiską Nazimowa. Dajmy głos oficerowi, autorowi wspomnienia. „Nazimow podpisał nader dziwny papier: wytykał konieczność bardzo oględnego stosunku do miejscowego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, gdyż ma ono znaczny wpływ na chłopów. Przeto, według Nazimowa, nie należało, zwłaszcza księży, usposabiać i rozdrażniać przeciwko rządowi. Udałem się do Murawjewa, uważnie odczytał papier, jeszcze raz go odczytał i zamyślił się. Mimowoli zdziwiłem się, że Michał Mikołajewicz zamyślił się nad takim wprost niedorzecznym papierem, zawierającym propozycję nieledwie zjednywania sobie duchowieństwa, wrogiego Rosji, naszych najgorszych wrogów. „Tak, to sprawa poważna — przemówił Murawjew — należy pomyśleć. (Po chwili milczenia) Wie pan, w każdej sprawie najtrudniejszy jest początek. Ta zapiska Nazimowa zjawia się jak najbardziej w porę, zupełnie rozwiązuje mi ręce. Teraz wiem, co mam uczynić i pierwsza rzecz, którą zrobię po przyjeździe do Wilna, będzie ta, że rozstrzelam księdza"—zakończył Michał Mikołajewicz swym zwykłym miękkim głosem" [2]).

---

[1]) Nikitienko. Zapiski i Dniewnik. Tom II, wydanie II, strona 128, 131, 133, 149.

[2]) Russkaja Starina. Tom XXXIX, 1883 r., str. 653. Autor wspomnień o Nazimowie próbuje przypisać Murawjewowi humanitarność, lecz czyni to w terminach mimowiednego humoru: „W naturze Michała Mikołajewicza były pierwiastki prawdy i humanitarności, ale je tak starannie maskował, że wielu ludzi wątpiło o istnieniu tych cech". Russkaja Starina, luty 1885 r., str. 399.

Murawjew sumiennie spełnił obietnicę. Gdy przybył do Wilna, przedstawiono mu do konfirmacji wyrok sądu wojennego, który jeszcze za Nazimowa skazał księdza Stanisława Iszorę za ogłoszenie z ambony manifestu rządu narodowego na dziesięć lat robót ciężkich. Murawjew zmienił wyrok i zadekretował karę śmierci przez rozstrzelanie; wyrok wykonano w Wilnie, na Łukiszkach, w dniu 3 czerwca. W dwa dni potem stracono księdza Ziemackiego.

To był początek. Powieszenie Zygmunta Sierakowskiego wywołało radosny oddźwięk w duszy Koszelewa, jednego z czołowych słowianofilów, redaktora słowianofilskiego organu *Russkaja Biesieda*. „A Murawjew zuch — pisał do Pogodina po straceniu Sierakowskiego — Wiesza i rozstrzeliwa. Daj mu, Boże, zdrowie“ [1]).

Mosołow, świadek i uczestnik działań murawjewowskich na Litwie, pisze o ogromnej popularności Murawjewa wśród Rosjan: „Z całej Rosji sypały się ku niemu powinszowania i adresy, a w kraju był ubóstwiany przez wszystkich Rosjan“. Jakże mizernie przedstawiał się obok niego Potapow, biurokrata, unikający śmielszych środków (biurokraticzeskaja liczność'). W Murawjewie „przy całej jego surowości była jakaś pociągająca moc dobroduszności i rozumu“. Z melancholją mówi o ustąpieniu Murawjewa ze stanowiska: „Wzruszający był widok tego starca, który szybko przeszedł od ożywionej i potężnej działalności do życia prywatnego“. Ale *non omnis moriar*, została po nim jego idea. „Można rzec stanowczo, że tylko po jego uwolnieniu ostatecznie zatriumfowała tak w życiu kraju, jak i w poglądach rządu, jego idea, w której, cokolwiekby mówiono, było wiele słuszności i prawdy“ [2]).

Tą ideą murawjewowską przejęci byli i Rosjanie, przysłani do Kongresówki na uśmierzenie buntu i urządzanie kraju. Zwierzchnikiem ich urzędowym był namiestnik Berg, ale ich wodzem duchowym był wileński demon zemsty o obliczu buldoga. Oto generał Karcow, znany pisarz wojskowy, który, jako komendant pułku grenadjerów, brał udział w tłumieniu powstania 1863 roku i był jednym z ludzi, bliskich

---

[1]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom XX, str. 186.

[2]) Wilenskije oczerki. Wospominanija oczewidca. Russkaja Starina, 1884 r., styczeń, str. 17, 23—25, 32, 33, 45, 46.

Berga, opisuje, jak w 1864 roku udał się z Bergiem do Wilna na czas pobytu tam cesarza i miał sposobność porównania dwóch satrapów. Karcow, jako świadek naoczny, zanotował z pietyzmem rozmowę Murawjewa, który wyraźnie a niby dobrodusznie brał Berga na egzamin i podrwiwał z jego miękkości względem Polaków ku zadowoleniu obecnych oficerów. Berg wypowiada obawy, iż ponowne przyłączenie gubernji augustowskiej do zarządu Kongresówki przysporzy mu roboty. „Niewiele pan będzie miał tam kłopotu, — mówi Murawjew — gdyż panów (panow) sprzątnąłem, zostało ludzi pięciu czy sześciu, nie więcej". „A jak tam duchowieństwo?" pyta Berg. „Duchowieństwo także siedzi cicho; młodych, to jest amatorów kazań politycznych wytrzebiłem, pozostali starsi, lecz i im wierzyć nie należy. Zresztą, w gubernji augustowskiej został jeden nielada szalbierz — biskup sejneński"... Chciał on przyjechać do Wilna, aby złożyć cesarzowi uczucia wiernopoddańcze, Murawjew na jego liście napisał „Siedź w Sejnach, dopókiś cały" [1]). Berg opowiada, iż w klasztorze katolickim w kaliskiem został pojmany ukrywający się tam przestępca polityczny i oddany pod sąd. „I sprawa się przeciągnie, — mówi Murawjew — zaczną się interpelacje, prośby o ułaskawienie. Według mnie, skoro człowiek stanowczo zasługuje na stryczek, to należy go powiesić jak najprędzej, jest to i krótsze i bardziej pouczające dla naśladowców. No, a klasztor?" „Klasztor — odrzekł, zacinając się, Berg — nałożyłem na niego dużą karę pieniężną". „I to niepotrzebnie, — ciągnął Murawjew — ja kazałbym go spalić i zgliszcza zrównać z ziemią". Wszystko to mówił Murawjew „przyprawiając swą mowę wszelakiemi uprzejmościami, dochodzącemi nawet do pocałunków".

Dwóch tylko ludzi w Rosji nowoczesnej doszło do takiej popularności, feldmarszałek Suworow i Murawjew Wileński. Dokoła osoby Suworowa utworzyła się legenda, z górą pół wieku czekała Rosja na drugą legendę i ta tworzyć się zaczęła dokoła osoby Murawjewa. Był on żywym wzorem, całe zastępy Rosjan

---

[1]) Był to Konstanty Ireneusz hr. Łubieński. Czynił on starania poufne, aby gubernja augustowska z powrotem włączona została do zarządu Królestwa. Konstanty Ireneusz Pomian hr. Łubieński, biskup sejneński. Kraków, 1898 r., str. 248, 249.

w kraju zabranym i w Kongresówce, urabiały się na jego modłę i gotowe były stosować jego metody stale, pomimo gruntownego uśmierzenia buntu. Generał Karcow daje wyraz uczuciom tych ludzi. Stwierdza z ubolewaniem, że rządy dyktatorskie stopniowo zaczęły słabnąć w Kongresówce. „Energja namiestnika, ujawniona w ściganiu winowajców i przywróceniu wpływu rosyjskiego, trwała niedługo. W połowie 1866 roku już udało się zauważyć osłabienie krańcowych środków i przejście na stronę polską". Berg zaczął skłaniać towarzystwo polskie do bywania na Zamku. Rosjanie widzieli w tem faworyzowanie Polaków, patrzyli na to „ze ściśniętem sercem", rosyjscy *diejatiele* zaczęli opuszczać Warszawę. „Podobny system rządów tembardziej rzucał się w oczy, że obok na Litwie nie było ani cienia ulg" [1]).

Książę Czerkaski, słowianofil, ludowiec i polakożerca, odwiedził Murawjewa w Wilnie w 1864 roku. Dyktator Litwy opowiadał mu o swych czynach „z pewną dobrodusznością". Oto wzorek dobrodusznych wynurzeń. Murawjew, złożywszy ręce na swym dużym brzuchu, mówił o swych metodach postępowania z buntowniczą szlachtą polską na Litwie. „Bardzo często sadzam ich do więzienia bez najmniejszej winy, nawet podejrzenia niema. W takich wypadkach zawsze decyduję tak: niech posiedzi w zamknięciu jak najdłużej, a może coś się wyszuka. I co pan myśli? *Byłem tak szczęśliwy*, że zawsze coś wynalazłem przeciwko memu więźniowi. A wtedy dawajcie go tutaj!" „Mówił to Murawjew cichym, miękkim głosem, z najdobroduszniejszym uśmiechem i z widoczną rozkoszą duchową"...[2]).

Szef sztabu Murawjewa opowiadał Mikołajowi Bergowi, że gdy referował sprawy i proponował czasem złagodzenie

---

[1]) Russkaja Starina. Tom XXXVII, 1883 r. Graf F. F. Berg, przez P. P. Karcowa, str. 305—322. Karcow przytacza epizod, mający świadczyć o nadmiernem faworyzowaniu Polaków przez Berga i o słusznem oburzeniu patrjotów rosyjskich. Na obiedzie uroczystym w dniu imienin cesarza na Zamku posadzono generała Patkula niżej, niż jednego z Polaków „nie mającego *czynu*". Patkul wezwał adjutanta, który wskazywał miejsca gościom, i zawołał do niego: „Jak pan mogłeś w dniu imienin cesarza posadzić jego generała-adjutanta niżej od tej małpy polskiej".

[2]) Russkaja Starina, Tom XXXVI, str. 638, 639. „Tak, była to w wysokim stopniu typowa, oryginalna indywidualność" — taką uwagę dołącza od siebie redaktor Russkoj Stariny, Michał Siemiowski.

przygotowanej do podpisu rezolucji, Murawjew wyrywał z jego ręki papier i szybko podpisywał. „Wyrazy *powiesić*, *rozstrzelać* wypadały zawsze wyraźniej od innych, jakgdyby pisane były ze szczególną miłością“ [1]).

*

Aprobata zbiorowa, z jaką spotkała się działalność Murawjewa, oznacza, iż akty jego krwawej działalności uzyskały sankcję opinji publicznej. Uwagi i rady, jakie dawał Murawjew Bergowi ku zadowoleniu obecnych oficerów rosyjskich, oparte były na doświadczeniu. Weźmy jeden z licznych epizodów krwawej epopei, jeden z licznych rozkazów, jakie wydawał Murawjew z dobroduszną intonacją, cichym, miękkim głosem, i zobaczymy, jak wielbiący szefa podkomendni wcielają w czyn te rozkazy.

Trzej bracia Senderaccy ze wsi Jaworówka w powiecie białostockim poszli do powstania, po pewnym czasie powrócili do domu, ściągnęli na siebie słuszne podejrzenie, że są szpiegami rosyjskimi, i nagle zniknęli bez śladu. Murawjew wydał rozkaz spalenia wsi. Oto opis tego czynu według źródeł rosyjskich.

„5 sierpnia st. st. 1863 roku pułkownik Mikołaj Zöge von Manteuffel, kwaterujący w Białymstoku, otrzymał od Murawjewa depeszę telegraficzną tej treści: po otrzymaniu niniejszego wieś Jaworówkę, o 12 wiorst od Białegostoku, spalić; miejsce, gdzie stała, zaorać, a mieszkańców uprowadzić do Białegostoku, aż do dalszego, co do nich, rozporządzenia. 6 sierpnia pułkownik Manteuffel, wziąwszy trzy roty nowoingermanlandzkiego pułku piechoty i dwie sotnie kozaków, udał się do Jaworówki i siódmego o świcie był już na miejscu. Śpiącą wioskę otoczono wojskiem, mieszkańcy wkrótce usłyszeli obce im odgłosy i szczęk broni, zaczęli wychodzić z domów i ze strachem pytali, co takiego chcą z nimi uczynić. Oznajmiona im została wola naczelnika kraju i jednocześnie rozkazano wynosić na pole cały dobytek. Rozległ się krzyk i płacz. W niektórych izbach leżeli chorzy. Było kilka kobiet, które niedawno odbyły połóg lub wkrótce go odbywać miały. Rozkazano położyć je czemprędzej na wozy i zwrócić na nie możliwą uwagę.

---

[1]) Russkaja Starina, T. XXXVIII, str. 225.

Gdy dowódca oddziału przekonał się, że w budynkach już nikogo i nic niema, rozkazał kozakom podpalić je zapałkami, jednocześnie z paru stron. Płomień szybko ogarnął całą wieś, poczem oddział ruszył do Białegostoku. Co do zaorania ziemi nie wydano żadnego rozporządzenia, wskutek zupełnego braku środków. Mieszkańcy umieszczeni zostali na jednym z placów Białegostoku, a potem zesłani na Syberję, na granicę kraju Turkiestańskiego“ [1]).

Niszczenie, palenie wsi polskich na kresach, uprowadzanie wieśniaków na Sybir, sprowadzanie na ich miejsce chłopów z Rosji, jako kolonistów, jaskrawo przeczyło fikcji, którą rząd rosyjski podtrzymywał wobec świata, twierdząc, iż kraj *północno-zachodni* zaludniony jest przez lud rosyjski i że Polakami są tu tylko ziemianie, księża i część inteligencji miejskiej. Troskliwie pielęgnowano fikcję rosyjskości tego kraju. „Zbladłem z przestrachu, — pisał w czasie powstania Wałujew do Trojnickiego — przeczytawszy, że pan uznaje większość ludności wiejskiej w czterech gubernjach północno-zachodnich za plemię polskie. Co byłoby z nami, gdyby wyrażenie, które wyrwało się z pod pióra pańskiego, przedostało

---

[1]) Russkaja Starina, Tom XXXVIII, 1883 roku, str. 227. W podobny sposób spalono wsie: Szczuki, Ibiany, Dzikie, Sztukiny, Łukawica, Wiśniany, Prużanka, Granopol, Bohdaniance, Leńkowszczyzna, Ożytany, Antuszki, Sianożatki, Cierteż i inne. Przyborowski. Dzieje 1863 roku. Tom V, wydał H. Mościcki. Kraków, 1919 r., str. 288—297. H. Mościcki. Pod berłem carów. Warszawa, 1924 r., od str. 41. — Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce. (Krzemiński), Lwów, 1892 r., str. 47, 48. — Moskiewskie na Litwie rządy. Fr. Wład. Czaplickiego, rzecz napisana na podstawie pamiętników marszałka powiatu bielskiego Biłgorajskiego (Pod berłem carów, str. 263); w książce Czaplickiego (rozdział IX) wstrząsające szczegóły spalenia osady Łukawica, pod rozkazami osławionego Borejszy. O spaleniu wsi Szczuki, zamieszkanej przez drobną szlachtę nazwiska Szczuka, pisze z osobliwym humorem wydawca pamiętników Murawjewa, w dodatkach do pamiętników. Russkaja Starina, Tom XXXVII, 1883 r., str. 623: „Wszyscy ci Mateusze, Ignacowie, Tadeusze, Bolesławowie i inni członkowie rodzin Szczuków, z żonami i dziećmi, w liczbie 73 dusz, wysłani w sierpniu 1863 roku do Syberji na osiedlenie“. — O spaleniu Jaworówki — Ephémérides polonaises. III. Juillet, Août et Septembre 1863. Paris, 1864, str. 158, 159, W tym samym tomie Ephémérides o spaleniu wsi Szczuki, str. 146. o spaleniu wsi Dzikie, str. 168, 169, wsi Sztukiny—str. 177, 178. W swych pamiętnikach Murawjew uznaje palenie wiosek za środek „przekraczający zwykłą normę“.

się do druku!!! Za plemię polskie nikogo, oprócz ziemian i części mieszczan, nie możemy tam uznawać“ [1]). Represje popowstaniowe miały za cel obrócenie fikcji w rzeczywistość.

Murawjew podejrzewa całą niemal biurokrację petersburską o sprzyjanie sprawie polskiej. Gdy się czyta jego pamiętniki, możnaby mniemać, że nieledwie cała Rosja rządząca w 1863 roku stoi po stronie Polaków. On tylko, Murawjew, niby *archistratig* Michał, stoi na straży zasady historycznej, która każe traktować Polskę, jako wroga odwiecznego. Wydaje się ta podejrzliwość jakiemś indywidualnem zboczeniem duchowem, chorobliwą manją prześladowczą, jakiej ulega krwawy dyktator wileński. Wiemy, jednak, że podniecenie patrjotyczne Rosjan w 1863 roku wyrażało się, między innemi, w podejrzliwem posądzaniu rządu i osób z dynastji o sprzyjanie Polsce ze szkodą Rosji. Nietylko Katkow, lecz i Iwan Aksakow sieje tę podejrzliwość; liberał Fieoktistow na serjo sądzi, że rząd gotówby zrzec się Polski, wraz z Litwą, gdyby nie obawa patrjotycznej opinji rosyjskiej. Murawjew i pod tym względem był tylko krańcowym i jaskrawym wyrazicielem nastrojów ogółu rosyjskiego [2]).

---

[1]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom XX, str. 285.

[2]) O najwybitniejszym zachodowcu w rządzie, Wałujewie, Murawjew pisze w sposób, literalnie niemal przypominający opinję Fieoktistowa. „Wałujew, człowiek nie bez zdolności, lecz kosmopolita, oddany jednej myśli i chęci cieszenia się europejskim rozgłosem i poklaskiem, chociażby to było ze szkodą Rosji“—pisze Murawjew w pamiętnikach. Polacy są wszechpotężni. „We wszystkich ministerstwach, zwłaszcza skarbu i poczty, bardzo ważne i wpływowe stanowiska były zajęte przez Polaków“. „Większość osób, wysoko postawionych, przejęta była polonizmem“. Minister skarbu Reutern „najwyraźniej popierał wszystko, co polskie, i pozwalał na rozszerzanie się propagandy polskiej w całem cesarstwie, mianując przeważnie Polaków na wszystkie stanowiska wpływowe...“. „Generał-gubernator wojenny petersburski, książę Suworow, do tego stopnia przejęty był wyrozumiałością wobec rewolucjonistów polskich, że, rzec można, niemal szalał... Stale szkodził sprawie rosyjskiej swą kłamliwą gadatliwością we wszystkich warstwach społeczeństwa i nawet u dworu, gdzie pobłażliwie wysłuchiwano jego naiwnego paplania“. Iwan Tołstoj, minister poczt, „w poufnych rozmowach z cesarzem szkodził sprawie rosyjskiej, usiłując popierać system, przychylny Polakom“. Sam szef Wydziału III, książę Dołgorukow, był „przejęty ideami kosmopolityzmu i po uśmierzeniu powstania skłonny do pobłażliwości względem Polaków“. Prezes komitetu ministrów, książę Paweł Gagaryn, w czasie powstania, wprawdzie,

Przy nieograniczonej władzy dyktatora Litwy i namiestnika Królestwa, przy rozgałęzionej władzy dyskrecjonalnej naczelników wojennych, ilość osób zesłanych z terenów powstania wgłąb Rosji, a zwłaszcza na Sybir, dosięgła ogromnych rozmiarów. Kozak postrzelony na drodze, szpieg zabity w lesie — i dziesiątki ludzi z okolicznych miejscowości, bez wszelkiego badania winy, wędrują na wygnanie, dla postrachu i zemsty. Celowo poświęcano spokój, mienie, życie ludzi osobiście niewinnych nawet w oczach rządu, aby przez barbarzyński środek masowych represyj sterroryzować kraj. Gdy powstanie już stłumione zostało, wydawało się, że trzymanie na wygnaniu tysięcy ludzi, tyle winnych, co i reszta pozostałej w kraju ludności, było z każdego stanowiska anomalją. Tego zdania był Wałujew, usiłował on podzielić zesłańców na kategorje, odróżniać ludzi, skazanych przez sądy wojenne, od ludzi, zesłanych administracyjnie, a wśród tych ostatnich oddzielić ludzi politycznie skompromitowanych od zesłanych przypadkowo, w drodze środka masowego. Murawjew stanowczo sprzeciwiał się temu. Postawił on zasadę, że wszyscy ludzie, zesłani w czasie powstania na wygnanie, powinni tam pozostać do śmierci. „Prosiłem cesarza — mówił do Bakłanowa — aby w żadnym razie zesłańcy nie wracali do ojczyzny,

---

działał na rzecz sprawy rosyjskiej, lecz już w 1865 roku, jako „człowiek dwuznaczny i niepewny, ...zupełnie poddał się przeciwnej partji". Aleksander Gorczakow, którego Murawjew chwali za patrjotyczną postawę w 1863 roku („Gaduła, lecz mający chęć i dążność do tego, by być Rosjaninem"), stopniowo ulegał fatalnej słabości. Nawet słynny mikołajewski biurokrata i reakcjonista Wiktor Panin — to człowiek „chwiejny w swych opinjach". „Trzyma się raczej kierunku europejskiego i partji niemieckiej, będąc sam żonaty z Niemką". Albowiem, według Murawjewa, w 1865 roku „partja polska połączyła się z niemiecką, która także miała w Petersburgu silnych agentów i popleczników". Wielki książę Konstanty, „stworzenie arcyzuchwałe", dążył do zajęcia tronu polskiego. Aleksander Potapow, mianowany w 1864 roku pomocnikiem Murawjewa, to „osobistość, niegodna uwagi, zarówno ze względu na swój podły charakter, jak i z powodu szkodliwych dla Rosji tendencyj polskich". Starał się „zaskarbić sobie przez różne ulgi sympatje Polaków". Jako czasowy zastępca generał-gubernatora „upokarzał i prześladował wszystko, co rosyjskie, i usiłował zjednać sobie względy Polaków wszelkiemi możliwemi ulgami, pobłażliwością i wyrozumiałością dla tendencyj polskich i rzymsko-katolickich". Russkaja Starina. Tom XXXVI, str. 397. Tom XXXVII, strona 131 — 135, 142 — 152, 163, 299. Mościcki. Pod berłem carów, str. 282.

powinni tam wymrzeć“ [1]). Wywiązała się na tem tle korespondencja między Murawjewem a Wałujewem. Pamiętna to korespondencja. Podniecona przez nienawiść podejrzliwość Murawjewa ściga Polaków i na dalekiem wygnaniu. Im więcej, od czasu stłumienia ruchu, ma chwil wolnych od dławienia żywiołu polskiego w kraju, tem częściej zwraca się myślą do wygnańców: może i tam w Rosji mówią o Polsce, o wolności, może i tam znajdują zwolenników, może i tam szerzą zarazę polonizmu. Do tej politycznej podejrzliwości dołącza się czysta nienawiść, zemsta dla zemsty: co oni tam robią, czy aby cierpią dostatecznie, czy nieszczęsna humanitarność władz i ludności nie umożliwia im ludzkiej egzystencji. Chciałby, dla swego spokoju i zadowolenia, wiedzieć napewno, że wygnańcy są oddarci od ludzi, od życia, że, pogrzebani w śniegach północy, dogorywają w ponurem osamotnieniu. Irytuje go widocznie myśl, że Wałujew, kosmopolita, nie kochający Rosji, nie podziela w pełni tych uczuć patrjotycznych; gdy czyta się jego listy do Wałujewa, pomyślećby można, że koresponduje z jakimś szefem stowarzyszenia filantropijnego, opiekującego się Polakami, nie zaś z ministrem spraw wewnętrznych, który z urzędu dławił bezwzględnie wszelki objaw wolności w Rosji, a tembardziej w Polsce.

3 grudnia st. st. 1863 roku pisze Murawjew list do Wałujewa w sprawie zesłańców; radzi nie umieszczać wygnańców z warstwy wyższej w miastach powiatowych, gdyż będą tam prowadzili agitację. Zesłańców należy skupić w paru najbardziej odległych miejscowościach imperjum i tam osiedlić ich w miejscach pustych. Do tego celu nadają się: kraj Pieczerski gubernji Wołogodzkiej, północne krańce gubernji Archangielskiej i Tobolskiej, kraj Turuchański i ziemia Jakucka. Słowem, wybrał Murawjew najbardziej puste i zabójcze miejsca; zesłanie do nich było pochowaniem człowieka za życia wśród śniegów. Podniecona wyobraźnia Murawjewa widzi na twarzach Polaków, do Rosji wysyłanych, radość demoniczną. „Odjeżdżający stąd Polacy cieszą się ze sposobności, jaką im dajemy, — rozpowszechniania swych planów wewnątrz Rosji“. Wzywa Wałujewa, aby zawiadomił o tem cesarza i aby „przedsięwzięte zostały środki przeciwko propagandzie polskiej w Ro-

[1]) Russkaja Starina, Tom IV, 1871 roku, str. 160.

sji". W liście z 11 grudnia ostrzega ponownie przed agitacją wygnańców polskich, tembardziej, iż większość ich stanowią „dzierżawcy, rządcy dóbr, ekonomowie, urzędnicy, drobni ziemianie, księża i tym podobna hołota (sbrod)".

Wałujew w odpowiedzi swej z 17 grudnia, właściwym mu krętym stylem zapewnia Murawjewa, że różnice poglądów między nimi dotyczą nie istoty rzeczy, lecz sposobu wykonania. Ilość zesłańców z ziem polskich dosięgła ogromnych rozmiarów, wysyłanie odbywało się „z pewnym pośpiechem" i trudno jest w tych warunkach każde zesłanie traktować, jako absolutne i dożywotnie. Miejscowości, wskazane przez Murawjewa, nie nadają się do umieszczenia znacznej ilości zesłańców, „nie mówiąc już o ogólnych wymaganiach ludzkości"; rolnictwo jest tam niemożliwe, utrzymanie wygnańców spocznie, jako duży ciężar, na rządzie. Wałujew proponuje miejscowości zauralskie.

W liście z 30 grudnia Murawjew zbija argumenty ministra. Koszt utrzymania zesłańców nie będzie duży, w zestawieniu ze szkodą, jakiej się uniknie. „Wysłani stąd z radością jadą do Rosji, mając zamiar przynieść jej jeszcze więcej szkody, gdyż wiedzą, iż, pod wpływem humanitarności, umieszczeni będą w najlepszych prowincjach cesarstwa". Z hotentocką logiką prawniczą oświadcza Murawjew, iż projekt Wałujewa traktowania zesłańców w stosunku do stopnia ich winy jest niewykonalny, gdyż „tam, gdzie nie było dostatecznych dowodów prawnych do oddania pod sąd, niepodobna jest ściśle ustalić duchowe dążności polityczne zesłańców, oprócz powszechnej, znanej nam nienawiści do Rosji i chęci obalenia naszego panowania w kraju zachodnim". Tu, na przykładzie, widzimy różnicę między ową legalnością, opartą na prawie rzymskiem, którą gardził Murawjew, według wykładni komentatora jego pamiętników, a tem, co ten komentator nazywa rosyjskim zmysłem prawnym. *In dubiis mitius* — mówiło prawo rzymskie; gdy niepodobna oznaczyć stopnia winy, niech wszyscy będą skazani według stopnia najwyższego, mówi Murawjew. „Opinja moja jest taka, iż wszyscy wysyłani, jako politycznie podejrzani, są bodaj szkodliwsi i niebezpieczniejsi od skazanych za jawny udział w buncie... Dlatego sądziłem i teraz sądzę, że wszystkich zesłańców stanów uprzywilejowanych nie należy osiedlać w kolonjach rolniczych nad Uralem,

Biblioteka Sejmu Śląskiego

lecz należy wysyłać ich do oddalonych pustych krajów Rosji, gdzie będą mniej szkodliwi"...

Wałujew przekazał sprawę Komitetowi Zachodniemu, złożonemu z ministrów pod przewodnictwem ks. Pawła Gagaryna. Komitet rozstrzygnął istotę sprawy według myśli Murawjewa, przyznawał, że zesłanie dotąd odbywało się z pogwałceniem elementarnych zasad sprawiedliwości i zalecał na przyszłość wielkorządcom Królestwa i Kraju Zachodniego określanie stopnia winy osób wysyłanych, lecz decydował, iż, dla względów politycznych, zesłańcy mają zostać na wygnaniu do końca życia. Stawiał, wprawdzie, komitet postulat, aby wysyłanie, zwłaszcza wieśniaków, odbywało się na przyszłość w rozmiarach ograniczonych, był to jednak postulat platoniczny, skoro prawo wysyłania administracyjnego, według widzimisię wielkorządcy, zachowane zostało w całej pełni. Jako miejsca zesłania, przyjął komitet przedewszystkiem miejsca, zalecane przez Murawjewa: kraje Jakucki i Turuchański, części północne gubernji Archangielskiej i Tobolskiej [1]).

*

Murawjew wskazywał drogę i nadawał ton całej tłuszczy poskromicieli buntu. „Znaleźli się i tacy, — pisze Mikołaj Berg— którzy doprowadzili okrucieństwo wszelkiego rodzaju do roz-

---

[1]) Oto rozumowanie Komitetu: „Wszystkie przyczyny zesłania mają za cel główny zniszczenie żywiołu rewolucyjnego i utrwalenie pokoju społecznego, lecz cel nie może być dopięty inaczej, jak tylko przez usunięcie nazawsze osób, których wygnanie... zostało uznane lub będzie uznane za konieczne. Do tego wniosku Komitet doszedł, wskutek całkowitego przeświadczenia o tem, że wszyscy przestępcy polityczni są niepoprawni i że ich ukaranie... ma zawsze, jako skutek, większe ich rozdrażnienie przeciwko rządowi. Dlatego, przyjąwszy za zasadę niezłomną, iż osoby wysyłane nigdy nie powinny powracać do swej ojczyzny, Komitet uważa za konieczne zwrócić uwagę na to..., żeby wysyłanie, zwłaszcza osób stanu wieśniaczego, odbywało się w bardzo ograniczonych, wedle możności, rozmiarach". Russkaja Starina. Tom IV, 1871 r., strona 160. Tom XXXVIII, 1883 r., str. 193 — 204, 460 — 463. — ylni twierdzi Przyborowski, iż „projekty Murawjewa stanowczo upadły" i na dowód powołuje się na odpowiedź Wałujewa, daną Murawjewowi w końcu grudnia 1863 roku. Ostatnie chwile powstania styczniowego. Tom IV, 1888 roku, str., 28. Widocznie nie znał Przyborowski treści postanowień Komitetu Zachodniego, zatwierdzonych przez Aleksandra II w dniu 5 marca st. st. 1864 roku i przesłanych Wałujewowi do wykonania przez prezesa Komitetu Zachodniego przy odezwie z 9 marca st. st. 1864 r.

miarów i form, nieznanych w Europie. Do tych należeli, zwłaszcza, generałowie Maniukin i Bakłanow“ [1]). Weźmy, na próbę, Bakłanowa. Generał kozacki, kozak doński z pochodzenia, bez żadnego wykształcenia i ogłady, odbył w młodości kampanję turecką, a potem ćwiczył się w rzemiośle poskramiania buntu przez długie lata na Kaukazie. Tu zdobył sobie sławę dzikiego okrutnika. „Typowa powierzchowność Bakłanowa, mocno zakrawającego na dzikiego odyńca, przyczyniła się do jego sławy“ mówi w pochlebnym jego życiorysie redakcja pisma Russkaja Starina [2]). Istotnie twarz Bakłanowa z potwornie wysuniętym naprzód, niemal poziomo wydłużonym ogromnym grubym nosem, robi wrażenie dzika; dwa te typy, Murawjew i Bakłanow, typowo ilustrują uśmierzenie powstania styczniowego. „Generał kozacki z uderzającą gębą (rożeju) — zapisuje wyrozumiały dla murawjewszczyzny Nikitienko, spotkawszy Bakłanowa w maju 1867 roku — Na niej jakby wypisany jest taki program, że, jeśli on choćby czwartą część jego wykonał, wartoby go dziesięć razy powiesić. A tymczasem, rzecz osobliwa, jednocześnie widać jakąś dobroduszność“ [3]). Tę samą dobroduszność wielbiciele widzieli w twarzy Murawjewa, dobroduszną, szczerą krwiożerczość dzikiego zwierzęcia.

Program, wypisany na twarzy, wypełniał Bakłanow gorliwie. Mianowany przez Murawjewa naczelnikiem wojennym gubernji augustowskiej, wygłosił po przyjeździe do zgromadzonych na jego przyjęcie osób krótką przemowę: „Wszyscy jesteście chorzy, należy was wyleczyć, na to zostałem przysłany. Doktorem naszym jest, jak wam wiadomo, generał Murawjew, ja zaś jestem tylko jego felczerem. Lecz oznajmiam wam, że jakiekolwiek doktór przepisze lekarstwo, odmierzę je wam całkowicie, bądźcie tego pewni. Dowidzenia!“ [4]). Pełnomocnictwa felczera murawjewowskiego były rozległe. Miał prawo „sądzić uczestników buntu, winnych skazywać na śmierć, zsyłać do robót ciężkich i do Syberji na osiedlenie i, nie oczekując konfirmacji, wprowadzać wyroki w wykonanie“ [5]).

---

[1]) Zapiski. Tom III, str. 179.

[2]) Russkaja Starina. Tom XXXVII, 1883 roku, str. 717.

[3]) Zapiski i Dniewnik. Tom II, wydanie II, str. 335.

[4]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom XX, str. 258.

[5]) Zapiski I. P. Bakłanowa. Moja bojewaja żizń. Russkaja Starina. Tom IV, 1871 r., str. 154.

Kto był gorliwszy, felczer czy doktór? Jeden z chwalców Bakłanowa, widzący w nim „typ rdzenny rosyjski, niezepsuty przez głupią edukację, a który dlatego właśnie zachował zdrowy rozum i sens rosyjski w całej pełni“, opowiada taki epizod, zaręczając za jego autentyczność. Zjawia się Bakłanow u Murawjewa, ten pyta, co powie o jego rządach. Bakłanow milczy; na ponowne pytanie znów odpowiada milczeniem. Wreszcie Murawjew po raz trzeci pyta: „No, jakżeż, według pana działam?“ „Słabiuchno“ brzmiała odpowiedź Bakłanowa [1]). Można być pewnym, że chytry kozak czuł, że przez taką naganę pozyska zupełne zaufanie Murawjewa. Sam Bakłanow twierdzi we wspomnieniach, że czasem łagodził surowe rozkazy szefa. Przytoczone przezeń rozmowy z Murawjewem to mimowolne cenne świadectwo o systemie rządów murawjewowskich, pochodzące od jednego z głównych aktorów. „Ekscelencjo, teraz mamy nie początek powstania 1863 roku, lecz koniec — mówił Bakłanow do szefa w 1864 roku po upadku powstania — wówczas gdy bunt wrzał na dobre, dostawali się pod nóż i stryczek winni i niewinni, tych ostatnich wtedy nie odróżniano. W 1863 roku traciliśmy za zbrodnie, w obecnym roku tracimy przez zemstę; według mnie, środki srogie, jakkolwiek byłyby okrutne, powinny być stosowane we właściwym czasie, a nie wtedy, kiedy przeciwnik powalony i obezwładniony“... [2]). Bakłanow w swych wspomnieniach mówi o swej humanitarności i ta autoapologja wystarcza do jego charakterystyki. Twierdzi, iż postępował humanitarnie, a mianowicie, szybko dławił ruch i zapomocą terroru skracał czas jego trwania. Chcąc zapewnić prawidłowe kursowanie poczty między Suwałkami a Łomżą, oznajmił ziemianom, że jeśli coś złego spotka pocztyljona na ich terytorjum, odpowiadają głową i mieniem. Humanitarna metoda skracania powstania zapomocą terroru szła tak daleko, iż, gdy Bakłanow zjawiał się w jakiejś okolicy, ludność chowała się, a matki z przerażeniem ukrywały swe dzieci, gdyż, jak stwierdza Bakłanow z zadowoleniem, chodziły wersje, iż każe on dla postrachu mordować dzieci. Adjutant Bakłanowa, widząc, w czasie postoju bladą jak śmierć żonę dzierżawcy majątku, ukrywającą swe

---

[1]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom XX, str. 258.

[2]) Zapiski I. P. Bakłanowa. Russkaja Starina. Tom IV, str. 158.

dziecko, upewnił ją, że generał dzieci nie morduje. Bakłanow, jak sam mówi, „surowo zabronił obalania takich wersyj, przeciwnie, kazał je podtrzymywać, gdyż podobny nastrój umysłów dobrze wpływa na uspokojenie kraju“ [1]).

Nic dziwnego, iż między Murawjewem a Bakłanowem naogół istniała harmonja; nawet po ustaniu ich stosunków służbowych, dwaj mężowie wymieniali między sobą przyjazne listy i Murawjew, wracając myślą do wspomnień niedawnej przeszłości, chwalił „niestrudzoną i rozumną działalność“ naczelnika wojennego gubernji augustowskiej [2]).

Samowola, dzikość, rozpasanie dowódców wojskowych na terenach powstania nie znały żadnego wędzidła, wszelkie zbrodnie uchodziły bezkarnie, skargi mieszkańców nie odnosiły skutku, a najczęściej ściągały represje na skarżących lub na uczciwszych wojskowych rosyjskich, którzy czynili na podstawie skarg dochodzenia. Do czego dochodziły nadużycia i bezkarność, świadczy o tem sprawa naczelnika wojennego w Tykocinie, kapitana Dmitrjewa i podwładnego jego, porucznika Kabalewskiego, którzy dopuszczali się niebywałych zbrodni, okrucieństw, rabunków, między innemi, zgwałcenia kilkudziesięciu kobiet. Za próbkę ich postępowania służyć może fakt, iż gdy ciężko skatowany przy badaniu Jan Świętorzecki zemdlał i powstała wątpliwość, czy żyje, podchmielony, jak zwykle, Dmitrjew chwycił ze stołu korkociąg i wkręcił go w lewe ramię zemdlonego. Wreszcie, oddani zostali pod sąd wojenny; komisja śledcza, zbadawszy świadków, uznała obydwóch oskarżonych za winnych całego szeregu zbrodni. To, jednak, następca Murawjewa, generał-gubernator Kaufman, wziąwszy pod uwagę „ówczesne położenie tego kraju, znajdującego się w buncie“, a również „sprężyste i skuteczne działanie kapitana Dmitrjewa i porucznika Kabalewskiego“ w sprawie uśmierzenia buntu, rozkazał policzyć im za całkowitą karę ich areszt podczas śledztwa, a wszystkie skargi mieszkańców pozostawić bez skutku. Co więcej, Kaufman rozkazał wyrazić niezadowolenie i udzielić nagany prezydującemu w komisji śledczej majorowi Furstowi „za przyjmowanie próśb i skarg od miesz-

[1]) Zapiski Bakłanowa. Russkaja Starina. Tom IV, str. 158.
[2]) Russkaja Starina. Tom XXXVII, str. 716.

kańców, za niewłaściwie rozwijanie z nich śledztwa, a wogóle za wyszukiwanie faktów, potępiających osoby oskarżone“ [1]).

O odpowiedzialności naczelników wojennych za rabunek i bezprawia nie mogło być mowy, w Petersburgu dobrze wiedziano, że przykład dawał sam znany ze swych dawnych nadużyć *trechprogonnyj* generał. Gdyby wina jego polegała tylko na wyciskaniu zbyt wielkiej sumy z mieszkańców i przelewaniu jej do skarbu, byłoby to poczytane mu tylko za zasługę patrjotyczną. Lecz Murawjew wraz z pomocnikami, dopuszczał się rzeczy daleko ze stanowiska rządu gorszej: ogromna część rabowanych pieniędzy tonęła w kieszeniach poskromicielów buntu polskiego. O wyciąganiu tego faktu na światło dzienne i kompromitowaniu bohaterów narodowych nie mogło być mowy. Tą samą amnestją patrjotyczną pokrył rząd wyższy nadużycia władz wojennych w Kongresówce [2]).

---

[1]) Sprawa ta szczegółowo przedstawiona, na podstawie akt urzędowych rosyjskich, w książce: Dokumenta urzędowe do historji gospodarstwa moskiewskiego w Polsce. Kraków, 1870 r., str. 41 — 113.

[2]) Mikołaj Berg, znający te sprawy z dokumentów i żywych relacyj osób urzędowych rosyjskich, uchylił nieco zasłony, jaka pokryła nazawsze gospodarkę rosyjską z czasów powstania styczniowego. Na Kongresówkę i na Litwę nałożono ogromne sumy kontrybucyjne. Kara za zabicie żandarma w dobrach Augustowej Potockiej w Wilanowie wyniosła 60.000 rubli. Co się stało z temi sumami? Gdy po stłumieniu powstania nowy prezes izby obrachunkowej w Warszawie zajrzał do rachunków z ubiegłego okresu, znalazł przy ogromnych sumach wydatków, jako jedyne wyjaśnienie ich przeznaczenia, adnotację: wypłacone na cel, wiadomy hrabiemu namiestnikowi. Zastanowił się nad trudną kwestją, jak wybrnąć z tego przy układaniu sprawozdania dla kontroli państwa. Wówczas sekretarz sądu wojennego Sinicyn stawił się u namiestnika i oświadczył, że Murawjew w Wilnie uniknął jakoś przedstawienia rachunków za czas powstania. Berg wyprawił Sinicyna po informacje do Wilna; okazało się, że Murawjew, nie mogąc wyrachować się z czterech miljonów rubli z sum kontrybucyjnych, napisał do cesarza, iż w ciężkich dniach tłumienia buntu, gdy wszystko dokoła w kraju wrzało, należało myśleć o przywróceniu spokoju, a nie o zapisywaniu każdej kopiejki, przeto prosi cesarza o uwolnienie go od składania za czas powstania sprawozdań kontroli państwa. Cesarz miał powiedzieć, że Murawjew jest dla niego droższy od czterech miljonów, i polecił kontroli nie żądać rachunków aż do 1865 roku. Berg napisał do cesarza list analogiczny, również z dobrym skutkiem, a Sinicyn otrzymał 6.000 rubli za dobrą radę. M. Berg. Zapiski. Tom III, str. 495 — 497. — Autor książki o Konstantym Ireneuszu hr.

Oparłszy na zbrodniach swą chwałę wybawiciela Rosji od zguby, zapragnął Murawjew uwiecznić tę chwałę piórem, zasiadł sam do pisania pamiętników i pasował szereg podwładnych swych na historyków. Powstała literatura murawjewowska, pamiętniki samego Wieszatiela, Ratcza Wiadomości o buncie polskim i tegoż Emigracja polska, Gogela rzecz o Józefacie Ohryzce, Cyłowa o Zygmuncie Sierakowskim... Nieudolne pamflety, układane przez oficerów murawjewowskich, delegowanych do dziejopisarstwa, stanowią ciekawe dokumenty do dziejów epoki, tylko nie w tem znaczeniu, jakie do nich przywiązywali sami autorowie i ich protektor. Ludzie, z których rzemiosło starło cechy człowieka, urągają ofiarom, naigrawają się z prowadzonych na śmierć przeciwników, pisząc o Polakach, używają wciąż nienawistnego przedrzeźniania języka polskiego: pany, szliachta, ksiendzy, chłopy, polskaja intriga — na każdej stronie. Usiłowali dać zohydzony wizerunek powstania polskiego, dali wierny obraz murawjewszczyzny, czujemy żywo, czytając te utwory, do czego zdolni byli ci ludzie. Z poza pisanych nienawiścią kart wyglądają ku nam, jak żywi, Murawjew z nabiegłemi krwią małemi oczyma, rozjuszony Bakłanow, zbir Dmitrjew, słychać płacz kobiet i dzieci i dzikie wycie żołdaków wśród płonących wiosek litewskich, to znów wesołe, hulaszcze okrzyki oficerów, urządzających orgje obok szubienic. Jeden z tych pisarzów Gogel, bliski współpracownik Murawjewa przy śledztwach politycznych, odwiedzał często w celi więzionego w Wilnie Pantielejewa i w dłuższych wynurzeniach otwierał przed nim swą duszę. „W czasie mego przebywania w komisji śledczej — mówił — przyszedłem do przekonania, że w procesach politycznych nie można obejść się bez tortur. I gdyby w moich rękach był ten, kogo w 24 godziny rozstrzelano w Symbirsku, nie zrobiłbym takiego głupstwa; paliłbym go wolnym ogniem, z za paznogci krewby się sączyła, a zmusiłbym go do wykrycia całej prawdy“... „Murawjew cenił tego młodego człowieka —

Łubieńskim, biskupie sejneńskim (Kraków, 1898 r., str. 243 — 245), pisze, że Rajnold hr. Tyzenhauz złożył na ręce Murawjewa 100.000 rubli, na poczet grzywien, na jakie mogli być skazani jego oficjaliści za przewinienia polityczne. Murawjew przyjął tę sumę i 50.000 rubli wypłacił, jako subsydjum, Katkowowi.

dodaje Pantielejew — i w 1866 roku wziął go, jako współpracownika, przy śledztwie w sprawie Karakozowa“ [1]).

Murawjewowski program co do *Kraju Zachodniego* odpowiadał niezaprzeczenie dążeniom patrjotów rosyjskich. Polacy z Kraju Zachodniego mają sobie iść precz, ich przebywanie tam stanowi anomalję dziejową, groźną dla Rosji — takie było stanowisko społeczeństwa rosyjskiego w 1863 roku. „Z zachodnich gubernij ruskich Polacy powinni być wyrugowani za wszelką cenę, wykurzeni, wysłani, wydaleni w interesie państwa, z pieniędzmi, z obligami pieniężnemi, na nas wystawionemi, z księżmi, z całym dobytkiem i żałobą, z majątkiem ruchomym, a nieruchomość, ziemia jest nasza, rodzima, rosyjska — i dla Polski z niej ani piędzi“! Tak pisał Michał Pogodin w październiku 1863 roku [2]). Ta recepta polityczna druha słowiańszczyzny była radykalniejsza, niż środki murawjewowskie. Moskwa dawała hasło do apoteozy Murawjewa. „Kanibalski obiad w Moskwie — pisze Hercen w lipcu 1863 roku — moskwicinowie dawali obiad w klubie angielskim dla wydawcy Wiadomości Moskiewskich, Katkowa. Na tym obiedzie wypito toast na cześć Murawjewa Wieszatiela, o tem uczczeniu posłano mu depeszę do Wilna“ [3]).

W dniu swych imienin, 30 sierpnia st. st. 1863 roku, Aleksander II przesłał Murawjewowi order św. Andrzeja, przy miłościwym reskrypcie. Zaś 8 listopada, w dniu imienin samego Murawjewa, przesłany mu został z Petersburga adres hołdowniczy, pokryty siedemdziesięciu dziewięciu podpisami wybitnych osobistości, z sędziwym Błudowem, prezesem Rady Państwa na czele, i ikona jego patrona, św. Michała [4]). Roze-

---

[1]) Pantielejew. Iz wospominanij. Tom II, str. 30, 31. — W sprawie symbirskiej, o której wspomina Gogel, chodziło o oskarżonego o wzniecanie pożarów. Prasa rosyjska, z Katkowem na czele, twierdziła wówczas iż pożary, trapiące różne miejscowości Rosji, są dziełem podpalaczy-Polaków, i urabiała w ten sposób świadomie opinję ludności całej Rosji przeciwko Polsce.

[2]) Polskij Wopros. 1831 — 1867. Moskwa, 1867 r., str. 159.

[3]) Artykuł: Rossjada. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 396.

[4]) Nikitienko zapisuje 16 listopada st. st. 1863 roku: „Wydrukowano nazwiska osób, biorących udział w ofiarowaniu M. Murawjewowi obrazu na jego imieniny. Same tu arystokratyczne nazwiska, zaczynając od hr. Błudowa, a kończąc na Pompejuszu Batiuszkowie“. Zapiski. Tom II,

szła się wieść, że generał-gubernator petersburski Aleksander hr. Suworow, wnuk feldmarszałka, odmówił swego podpisu, krążyły pogłoski, że powiedział, iż nie złoży swego podpisu pod adresem dla ludożercy. Natychmiast jeden z podpisanych na adresie, poeta słowianofilski Tiutczew, ułożył wiersze, w których ironicznie przeprasza „humanitarnego wnuka wojowniczego dziada", za to, iż bez jego pozwolenia postanowiono uczcić bohatera, który swym ofiarnym czynem uratował całość państwa rosyjskiego. Wiersz swój, pełen uwielbienia dla Murawjewa, kończy Tiutczew wyrażeniem pewności, że wielki dziad księcia złożyłby swój podpis na adresie. Suworow, dowiedziawszy się o wierszach Tiutczewa, miał odrzec, że dziad jego nie podpisałby adresu. Wówczas książę Piotr Wiaziemski, dawny przyjaciel Adama Mickiewicza, uprzejmie przyjmowany przez niego w Paryżu, jako jeden z przyjaciół moskali, napisał kanibalskie wiersze, zakończone krwiożerczemi strofami, sławiącemi suworowowską rzeź Pragi i stwierdzającemi, iż kto gani Murawjewa, ten nie jest godny miana Rosjanina. Przypomniał, jak wielki Suworow, wzywając żołnierzy do rzezi Pragi, grzmiącym głosem zawołał: „Rżnijcie ich bez litości i rżnijcie dzieci ich — A wiedźcie, że wasz bagnet zakłuje ich nie napróżno. — Życie dzieci waszych przez to ocalicie. — Oto, co rzekł twój dziad, któż słów tych nie zna. — Rosjaninem był on i duszę miał rosyjską. — Kto jest wrogiem Murawjewa, kto gani jego—ten nie jest synem Rosji, ten obcym jest dla Rosjanina człowiekiem" [1]).

---

str. 149. — Pompiej Batiuszkow, brat poety, Konstantego, był inicjatorem tej owacji: „Na 8 listopada 1863 roku, gdy powstanie szlacheckie w kraju północno-zachodnim wrzało nadobre, przyszło mi na myśl zachęcić tutejszy high-life do przesłania Murawjewowi ikony archanioła Michała i do napisania listu, który w ciągu dwóch-trzech dni pokryty został setką podpisów". Russkaja Starina, Tom XXXVIII, str. 208. W liczbie tych podpisów był podpis Konstantego Kawielina. Dzieła Hercena, Tom XVI, str. 563.

[1]) W szeregu patetycznych strof wielbi Wiaziemski Murawjewa: „On żertwował soboju w minutu, gdie Rossija — Potriasiena była złodiejstwami wragow — On podawił miatież, dieła jego błagija — Daj Bog pobolsze nam takich, kak on, gołow... — Czto died wasz, kniaź, skazał, uże-l wam nie izwiestno? — Kogda srażałsia sam on protiw Polakow — On Pragu brał togda, napomnit' zdieś umiestno — Słowa Wielikago... kak naszych znał wragow! — K sołdatam obratiaś, on kriknuł gromogłasno —

Piętnowany przez Murawjewa, jako kosmopolita, Wałujew uznawał, że „pierwsze miesiące zarządu Murawjewa nazwać można nietylko słusznemi i pomyślnemi, lecz nawet świetnemi“ [1]). Niebawem Wałujew i cały szereg dygnitarzy petersburskich czuli się do żywego podrażnieni tonem dyktatorskim, jaki przybrał otoczony nimbem popularności, uważający się za zbawcę Rosji satrapa wileński, występujący, jako surowy

---

Nieszczadno rieżtie ich i rieżtie ich dietiej — I znajtie, czto wasz sztyk zakolet nie naprasno — Wy żiźń spasajetie tiem waszych że dietiej. — Wot czto skazał wasz died, kto etich słow nie znajet? — On russkij był i z russkoju duszoj — Kto Murawiowa wrag, jego kto poricajet, — Rossii tot nie syn i russkomu czużoj“. Russkaja Starina, Tom XXXVIII, strona 209, 210.

Te wiersze Wiaziemskiego wydrukowane były w piśmie Russkaja Starina w 1883 roku. Trudno pojąć, jak mógł Spasowicz w swem studjum o Wiaziemskim, ogłoszonem w piśmie Russkaja Myśl w 1890 roku, a przedrukowanem w tłumaczeniu w tomie VI pism polskich w 1892 roku, napisać o nim, iż „w wojowniczych śpiewach jego nie odzywa się nigdy struna niehumanitarna“, że „triumfować ze zwycięstwa nad pobitym i zduszonym nieprzyjacielem nie pozwoliłaby mu jego rycerskość“ i twierdzić, że wśród zaognienia nacjonalizmu głos jego brzmiał trzeźwo i rozumnie. Pisma Spasowicza. Tom VI, str. 314, 325. Czy nie lepiej poznał się oddawna na Wiaziemskim Wissarjon Bieliński, gdy w słynnym liście do Gogola w 1847 roku pisał: „Wiaziemski, ten książę w arystokracji, a cham (chołop) w literaturze...“.

Nie należy brać na serjo przesadzonej umyślnie przez chwalców Murawjewa opozycyjności Suworowa-wnuka, który był, w porównaniu z Murawjewem, człowiekiem humanitarnym i kulturalnym, lecz jednocześnie był i dworakiem i typowym biurokratą petersburskim, dobrze rozumiejącym konieczności swego urzędu, umiejącym zamknąć humanitarność i liberalizm w takich granicach, iż jednały mu sławę europejczyka, a nie narażały go na żadne istotne nieprzyjemności. Generał Murawjew-Amurski, podobnie, jak Suworow, rozsławiony jako liberał i przyjaciel Polaków, mianowany członkiem Rady Państwa, pisze do brata, Walerjana, w jesieni 1865 roku: „Od 20 września zaczęły się sesje naszego Zebrania Ogólnego i Michał Mikołajewicz (Murawjew) uczęszcza na nie, zachwycam się jego przyjacielskiemi stosunkami z Suworowem! Istotnie, cudowne to miejsce — Rada Państwa, wszystkich zbliża i zaprzyjaźnia“. W kilka dni potem pisze: „W Radzie Państwa za każdym razem spotykam Michała Mikołajewicza i zachwycam się jego przyjacielskiemi stosunkami z Suworowem. Oba oni są moimi sąsiadami i widzę z zadowoleniem, że rozterka obróciła się w pokój“. Graf N. N. Murawjew-Amurskij, przez Barsukowa. Księga I. Moskwa 1891 r., str. 650.

[1]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom XX, str. 171.

i niczem nie dający się zaspokoić cenzor patrjotyzmu w stosunku do prześcigających się w gorliwości szowinistycznej, począwszy od 1863 roku, ministrów Aleksandra II. Murawjew, zachowując zewnętrzne cechy wiernopoddańcze, przybrał w rzeczywistości postawę cenzorską i w stosunku do dynastji, zwłaszcza, do wielkiego księcia Konstantego. Sam Aleksander II był podrażniony histerycznemi owacjami na cześć Murawjewa, którego sławiono jako ojca ojczyzny. Wśród ostentacyjnych oznak uznania, powoli przygotowywano jego upadek. Działano, jednak, ostrożnie; opinja publiczna była po stronie Murawjewa. Gdy po pierwszym okresie swych rządów, 7 maja 1864 roku wyjechał z Wilna i przybył do Petersburga, na dworcu zebrały się tłumy—ministrowie, senatorowie, generałowie, damy z wyższego towarzystwa w świątecznych strojach. Murawjew miał zmysł aktorski i demagogiczny, nagle okazał się słaby, wyniesiono go z wagonu na fotelu, przybranym w girlandy z kwiatów ręką Antoniny Błudow, niedawnej wielbicielki Wielopolskiego. Przywitano go ogłuszającym okrzykiem: hurra! Hrabianka Błudow trzymała w ręku na srebrnej tacy chleb i sól.

W sprawozdaniu, złożonem cesarzowi za okres 1861—1863, minister spraw wewnętrznych Wałujew podnosi wagę uczuć patrjotycznych, którym wyraz dała ludność Rosji w czasie powstania polskiego. Enuncjacyj wiernopoddańczych wpłynęło do rządu zgórą 4000, w tej liczbie od szlachty 115, duchowieństwa 7, inowierców 11, miast 348, chłopów 3347, raskolników 75, kupców i mieszczan 46, tatarów, bułgarów, kolonistów i innych 269 [1]).

W reskrypcie carskim z 29 kwietnia, uwalniającym Murawjewa z urzędu, *szczerze wdzięczny* Aleksander wyliczał zasługi Wieszatiela. „Usprawiedliwiłeś Pan w pełni moje oczekiwania... Bunt został poskromiony, spokój społeczny utrwalony i zapewniony, dzięki szeregowi środków, przedsiębranych z właściwą Panu niezmordowaną dzielnością, umiejętnością, znajomością warunków miejscowych i nieugiętą stałością. Czyny pańskie zostały w pełni przez nas ocenione i zaskarbiły Panu tę sympatję powszechną, której dowody tylokrotne z różnych stron Pan otrzymał“ [2]).

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 444.

[2]) Russkaja Starina. 1884 rok, styczeń, str. 47, 48.

Murawjew sam był zadowolony ze swego dzieła i z jego skutków dla Rosji i traktował wybuch powstania 1863 roku, jako fakt pomyślny w swych wynikach. „1863 rok, to, stanowczo, rok, jeden z najszczęśliwszych dla Rosji zarówno dzięki przewrotowi moralnemu, spowodowanemu w nieumiarkowanych dążeniach liberalnych, jakie owładnęły ogółem rosyjskim, jak i zwłaszcza przez to, że Polacy sami odkryli swe oddawna knute plany...“ [1]).

Według słów pisarza, który na zlecenie Murawjewa oświetlił, w duchu jego idei, krwawy akt walki polsko-rosyjskiej 1863 roku i przygotowania do niej, działania wojsk rosyjskich przeciwko powstańcom „obróciły się całkowicie w obławę na dzikiego zwierza“ [2]). Z zapałem witał ogół rosyjski wyniki tej obławy.

---

[1]) Russkaja Starina. Tom XXXVII, str. 297, 298.

[2]) Ratcz. Polskaja emigracja do i wo wremia posledniago miatieża. Wilno. 1865 r., str. 380.

ROZDZIAŁ II.

Rozstajne Drogi

W chórze haseł wyzwoleńczych, jakie rozlegały się coraz donośniej w czasie wiosny posebastopolskiej, stale i wyraźnie brzmiała nuta przymierza polsko-rosyjskiego, które miało obalić despotyzm carski i ugruntować wolność dwóch narodów. Hasło: za naszą i waszą wolność, odżyło po latach trzydziestu, spotężniało i brzmiało jako pobudka do wielkiej walki, której oczekiwano w najbliższej przysłości. *Demokrata Polski* emigracyjny, piastujący tradycję walki z Rosją o niepodległość, w styczniu 1862 roku umieszcza wiersz bezimienny do młodzieży rosyjskiej, witający, częstochowskim rymem, lecz w słowach gorących, budzenie się młodej Rosji[1]).

Liberalni pisarze, mówcy, profesorowie mówili o swobodzie, o wolności dla Polaków; jako postulat praktyczny, oznaczało to pragnienie konstytucji dla Rosji i w jej obrębie — praw narodowościowych, obywatelskich i tolerancji religijnej dla Polaków. Programy rewolucyjne idą dalej, domagają się

---

[1]) Demokrata Polski. Tom XV, str. 87, 88. Zeszyt z 25 stycznia 1862 roku. „Wielka radość, wielka chwała,—Ucieszcie się, polskie serca!— W Moskwie wolność zajaśniała, — Zadrżał na tronie morderca. — Ożyła młodzież północy — Wzniosłe objawia uczucia, — Nie chce być katem przemocy, — Narzędziem mordów, zepsucia. — To polskie łzy, krew, zabiegi, — Ognie wybuchły z jej łona, — Topią lody, topią śniegi, — Wskrzeszają bratnie plemiona. — Naprzód, naprzód, Rosjanie! — Podnieście wolności drzewo! — Zdepczcie carów panowanie. — Niech miłość panuje nad Newą! — ...Cześć wam Rosji młodzieńce! — Już wieszcze gotują śpiewy, — Już dziewice trefią wieńce, — Dla szlachetnych zbawców Newy".

odrębnego bytu prawno-państwowego dla Polski, Wielkorus żąda zwołania przedstawicielstwa polskiego w Warszawie, Mikołaj Serno-Sołowjewicz mówi o wice-królu w Warszawie. I Wielkorus i konstytucja Serno-Sołowjewicza są to programy kompromisowe, mające na celu postawienie Romanowa na czele Rosji odnowionej. W enuncjacjach rewolucyjnych bezkompromisowych, w odezwie Zajczniewskiego, w artykułach Hercena w Kołokole, w wystąpieniach Bakunina mowa jest wprost o odbudowaniu, o niepodległości Polski. Tu, zdawałoby się, był teren i warunki do zupełnego porozumienia polsko-rosyjskiego. Czy tak było w istocie?

Głośny pisarz rewolucyjny i wieloletni emigrant Berwi-Flerowski opowiada, iż w okresie, poprzedzającym powstanie styczniowe, odbyło się w Petersburgu wspólne zebranie towarzyskie, polsko-rosyjskie, w celu większego zbratania się przed wspólną akcją. Wśród rozmów serdecznych, po skończonym obiedzie, rozległ się głos Czernyszewskiego: „nie wierzcie nam, my was oszukamy!“ [1]).

Istotnie w samej naturze przymierza rewolucjonistów rosyjskich z powstańcami polskimi od samego początku spoczywało ziarno konfliktu. Zobaczmy, jak ówczesna młodzież rewolucyjna rosyjska pojmowała termin odbudowania Polski. Weźmy obszerne wynurzenia Kielsjewa. Opowiada

---

[1]) Tri politiczeskija sistiemy: Nikołaj I, Aleksandr II, Aleksandr III. 1897 r. Déposé, str. 277. Wasyli Berwi (pseudonim Flerowski), urodzony w 1829 roku, autor wydanego w 1871 roku Abecadła nauk społecznych. Gdy w lutym 1862 roku szlachta twerska wystąpiła ze znanym adresem do cesarza, żądając zwołania zgromadzenia przedstawicielskiego, i gdy trzynastu jej przedstawicieli zostało oddanych pod sąd, Berwi wystosował prośbę do cesarza i okólnik do marszałków szlachty z wezwaniem do akcji w celu obrony praw szlachty. Berwi został aresztowany, traktowany, jako obłąkany, jak niegdyś Czaadajew, odwieziony do domu warjatów, a następnie wysłany do Astrachania. Żył długie lata na emigracji. Umarł w 1918 roku. — Tri politiczeskija sistiemy, str. 159. — Bazilewskij. Matieriały dla istorii rewolucjonnago dwiżenija. Paris, 1905 r., str. 74 — 76.—Bazilewskij. Gosudarstwiennyja prestuplenija w Rossii w XIX wieku. Tom I, str. 111, 115, 116. — B. Glinskij. Rewolucionnyj Pieriod. Tom I, str. 147—149. — Byłoje, wrzesień 1906 r., str. 195—197. Barsukow. Życie Pogodina. Tom XIX, str. 31 — 35. — Nikitienko. Zapiski. Tom II, str. 69, 70. — Szełgunow. Wospominanija, str. 41. — Burcew. Bor'ba za swobodnuju Rossiju. 1924 r., str. 111, 112.

on, że wśród młodzieży rosyjskiej w owym czasie kiełkowały i szeroko dyskutowane były teorje federalistyczne, mówiono, iż Rosja powinna była utworzyć państwo związkowe, z uwzględnieniem historyczno-narodowych odrębności jej krajów. Poglądy te rozwijane były pod wpływem teorji praw narodowości, pod wrażeniem sympatji do ruchu włoskiego i kultu dla Garibaldiego. Oczywiście, na plan pierwszy wynurzała się sprawa odrębnego ustroju ziem polskich. Te plany łączyły się, w znamienny sposób, z myślą rozbicia Austrji i Turcji i utworzenia na ich gruzach federacji ludów. „Teorja ta była tak pociągająca — pisze Kielsjew — że, w liczbie mnóstwa innych ludzi i ja uwierzyłem w nią z całej duszy. Istotnie niech tylko Rosja utworzy taką federację, zniszczy Turcję i Austrję, a wszystkie państwa Europy zniknęłyby odrazu i cała Europa stałaby się jedną federacją grup naturalnych". Z dumą myślała młodzież rosyjska o tem, że Rosja da światu pierwsza przykład należytego współżycia narodowości, a jednocześnie nietylko nie uszczupli potęgi i wpływów swego narodu, lecz niezmiernie je wzmoże. Myśl ta dogadzała instynktom, upodobaniom, patrjotyzmowi młodzieży rosyjskiej, realizacja jej miała postawić Rosję na niebywałej wyżynie moralnej, zaś, wobec ruiny Austrji, Turcji i spodziewanego przystąpienia ludów słowiańskich do związku, którego inicjatorką i naturalną protektorką byłaby Rosja, miała wzmóc jej potęgę. Plan ten czynił zadość tradycyjnemu upodobaniu młodzieży rosyjskiej do chwytania w lot najnowszych teoryj Zachodu i był w zgodzie z tradycyjną dążnością do ekspansji własnego żywiołu, ukrytej pod formą federacji ludów [1]).

W owym czasie nietylko wśród młodzieży rewolucyjnej, lecz i na drugim biegunie, w kołach biurokracji wyższej, szerzyło się przekonanie, że ruch narodowości, niedawno wyzyskany przez Napoleona III w wojnie przeciwko Austrji, to siła, która nieprzeparcie sunie na Rosję. Jeśli Rosja nie uchwyci jej i nie uczyni narzędziem swej potęgi, siła ta zwrócona zosta-

---

[1]) „Cieszyliśmy się z głębi serca, iż myśl ta powstała w Rosji, że Rosja da przykład jej zastosowania i wprowadzi ją do Europy, która uważa Rosję za kraj barbarzyński, — patrjotyzm nasz był poruszony do głębi". Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI, str. 248.

nie przeciwko Rosji i może stać się czynnikiem jej rozkładu. Sądzono, że głównym terenem, przez który wtargnie do Rosji niespokojny żywioł ruchu narodowościowego, to Polska, i że ruch polski, jak niedawno ruch włoski, znajdzie poparcie zachodu, zwłaszcza poparcie Napoleona III. 21 listopada st. st. 1862 roku książe Barjatiński, były namiestnik Kaukazu, pisze z Wilna obszerny list do Aleksandra II. Powołuje się w nim na to, że już w lipcu pisał do cesarza o odbudowaniu Polski i o potrzebie postawienia Rosji na czele ruchu słowiańskiego. Barjatiński ostrzega, iż postępy dalsze ruchu narodowościowego mogą mieć wpływ fatalny na losy Rosji, jeśli ta nie weźmie w ręce inicjatywy. „Ruch żywiołów, prących do odbudowania narodowości, do zmiany obecnych form państwowych i samych dynastyj, ogarnął Włochy, ziemie słowiańskie i Grecję; upadek Burbonów w Neapolu, powstanie w Czarnogórzu i sprawy serbskie nie mogły nie odbić się na Polsce i na naszych prowincjach zachodnich, a może i na całej Rosji". Cesarz przedsięwziął szereg reform w zarządzie Kongresówki, wielki książę Konstanty został namiestnikiem, ale to wszystko nie zaspokoi Polaków. „Sprawa restytucji narodowości jest do tego stopnia spaczona, że autonomja Królestwa nie da się już pomyśleć bez Litwy, Wołynia, Kijowa a bodaj i bez Smoleńska, Małorosji a nawet Odesy". Barjatiński radzi wysunąć na czoło słowiańską, praruską cechę państwa rosyjskiego i przenieść stolicę z Petersburga do Kijowa. „Wydarzeniem, mogącem sparaliżować zbyt rozległe uroszczenia Polaków, byłoby, śmiem sądzić, przeniesienie rezydencji W. C. Mości do Kijowa, do tego, według trafnego wyrażenia Żukowskiego, praszczura grodów rosyjskich". Sam już ten fakt obalałby pretensje Polaków do Kijowa. „Cesarz rosyjski stanie się znów najbliższym sąsiadem ludów słowiańskich i łatwo przywrócić może gasnącą dziś nadzieję Słowian na Rosję". Ludy słowiańskie ciążyć zaczną ku Rosji, nie będzie mowy o tem, że Litwa, Wołyń, Podole nie należą do Rosji, i Polska dobrowolnie odda się pod opiekę cara [1]).

Barjatiński, z jednej strony, — Hercen, Bakunin, Kielsjew, z drugiej — to polityczne i społeczne antypody, ale

[1]) Barsukow. Życie Pogodina, Tom XIX, str. 251 — 255.

w sprawie narodowościowej, w sprawie ukraińskiej, białoruskiej, polskiej, słowiańskiej, stoją blisko siebie. Kielsjew wyraża pewność, że Białorusini, Ukraińcy, otrzymawszy prawo stanowienia o swym losie, złączyliby się z Rosją. Główne niebezpieczeństwo zasady narodowościowej, niebezpieczeństwo wskrzeszenia Polski, połączonej z Białorusią, Ukrainą, byłoby usunięte. „Oczywiście, wobec takiej teorji sprawa polska rozstrzygała się sama przez się. Polska powinna była utworzyć także jednę grupę naturalną, a czy Białorusini i Małorosjanie przyłączą się do niej, czy do nas, to miało zależeć od nich samych. Nam wydawało się, że pozostaną przy nas, gdyż nie lubią Polaków i ponieważ nasze dążenia i nasze urządzenia nie mogą nie górować nad polskiemi“ [1]). A samą Polskę zaboru rosyjskiego, skurczoną do Kongresówki, jakiż czekał los? Najwymowniejszy wśród rewolucjonistów rosyjskich rzecznik praw Polski, Hercen, uznawał, równie jak Bakunin, prawo Polaków do stanowienia o losach swej ojczyzny. Lecz w rozumowaniach emigrantów londyńskich wyraźnie przebijał taki tok myśli. Rzecz zrozumiała, że Polacy dążą do oddzielenia się od dzisiejszej carskiej, despotycznej, centralistycznej Rosji, wszak i uczciwi Rosjanie jej nienawidzą. Lecz gdy Rosja skruszy jarzmo swej własnej niewoli, wówczas Polacy mieć będą wszelką zasadę rozumną ku temu, by trwać z odrodzoną Rosją w dobrowolnem połączeniu [2]).

„Polska, jak Włochy, jak Węgry, ma nieodjemne, pełne prawo do bytu państwowego, niezawisłego od Rosji — pisze Hercen — Czy chcemy, aby wolna Polska oderwała się od wolnej Rosji — to inna sprawa. Nie, nie chcemy tego... Wydaje nam się, że Polska i Rosja mogą iść ręka w rękę do nowego wolnego życia socjalnego“ [3]).

---

[1]) Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI, str. 298.

[2]) Dragomanow w obszernym wywodzie trafnie wykazuje, że solidarność ideowa Hercena z patrjotami polskimi była od początku bardzo krucha. — Istoriczeskaja Polsza i wielikorusskaja diemokratija. Genewa, 1881 r., od str. 71. „Hercen był to właściwie moskiewski słowianofil, czyli raczej wielkorusofil“.

[3]) Dzieła Hercena. Tom IX, str. 463: artykuł drugi z serji „Rosja i Polska“.

Tu od początku spoczywało ziarno konfliktu. Polacy interpretowali prawo narodowości, zgodnie z naturą rzeczy, z duchem swych niewygasłych aspiracyj i z przykładem, już danym przez naród włoski, jako uzasadnienie praw Polski do niepodległości. Sądzili oni, że Polacy podniosą w Europie wschodniej sztandar własnego wyzwolenia i wyzwolenia ludów ujarzmionych, że ludy wyjarzmiające się skupią się dokoła Polski, że ziemie ruskie dawnej Rzplitej połączą się dobrowolnie ze zmartwychwstałą Polską. A więc pod głoszonem jawnie przymierzem dwóch narodów, opartem na wysuwanej zgodnie i jednocześnie zasadzie narodowości, odbywała się walka dwóch narodów, dwóch światów, dwóch misyj. Na kardynalną różnicę wniosków politycznych, wysnuwanych z jednej zasady, rzucano do czasu zasłonę, a tem dobitniej wysuwano na czoło samą zasadę, jako podstawę teoretyczną porozumienia polsko-rosyjskiego. Gdyby sprawa cała trwać miała nadal w dziedzinie teorji, harmonja polityczna, wyrażająca się we wspólnych manifestacjach przeciwko caratowi, istnieć mogłaby długo. Powstanie polskie musiało odrazu rozproszyć niejasności i obnażyć kruchość porozumienia.

*

Sprawa polityczna stanowiła rdzeń przyszłego konfliktu. Ale stanowiła ona tylko najważniejszy fragment w wielkiej scysji, jaka od początku zarysowywała się w stosunkach między ludźmi dwóch narodów. Pierwiastki rozłamu duchowego dwóch stron dość zgodnie uchwycone i z czasem przedstawione zostały przez polskich i rosyjskich aktorów i świadków tej próby zobopólnego porozumienia. Różnice występują dopiero wtedy, gdy chodzi o ocenę porównawczą cech, właściwych dwom narodom: to, co strona rosyjska przedstawia, jako swą wyższość, w oświetleniu polskiem wypada wręcz przeciwnie.

Berwi-Flerowski, rówieśnik Czernyszewskiego, syn pokolenia wyjątkowo życzliwego sprawie polskiej, przeprowadza paralelę między dwoma narodami pod względem uzdolnienia rewolucyjnego. Według niego, narodami, umiejącemi robić rewolucję, są Francuzi i Rosjanie; Polacy zbyt szczędzą warstwę wyższą, oświeconą i posiadającą, brak im ducha niwelacyjnego, stanowiącego żywioł rewolucji. „Polacy nigdy

nie byli zdolni do takiego ruchu jednomyślnego, są oni na to zbyt przenikniętym przesądami klasowemi narodem. My, Rosjanie, jesteśmy narodem, wręcz przeciwnym w tym względzie: jednakowo pogardzamy wszystkiemi naszemi klasami wyższemi — szlachtą, urzędnikami, duchowieństwem, burżuazją, rodziną cesarską". Prądy postępowe i ruchy rewolucyjne rosyjskie zawsze przeniknięte były kultem ludu. „Wszystkie inne klasy, nie wyłączając rodziny cesarskiej, nietylko były przez nas pogardzane, lecz same do siebie miały i mają głęboką pogardę; nie widziałem ani jednego Rosjanina, któryby wierzył w zalety którejkolwiek z tych warstw, ani jednego, któryby wierzył jakimkolwiek opowieściom o rodzinie cesarskiej, z wyjątkiem anegdot skandalicznych; zaciekli konserwatyści pod tym względem niczem nie różnią się od skrajnych radykałów". Przeciwnie, klasy oświecone w Polsce mają poczucie swej roli przodującej, nawet w ruchach rewolucyjnych. „Rosjanie błagali lud, aby ich nie odtrącał i przyjął do swego braterstwa; Polacy dumnie wzywali lud, by szedł za nimi".

To są, według Berwiego, znamiona wyższości klasy oświeconej rosyjskiej nad polską. Lecz przechodzi z kolei do słabych stron swego narodu, zaobserwowanych w okresie rozpaczliwej walki narodu polskiego o niepodległość. „Zato, jednak, zamiast tego zapału, który obracał Polaków w bohaterów, u nas panowała apatja polityczna; tylko tą biernością trzyma się monarchja nieograniczona. Rezultat okazałby się zgoła inny, gdyby zapał polski dołączył się do naszego ducha demokratycznego, Polacy pobudzaliby nas i do manifestacji i do walki, a my nauczylibyśmy ich ożywiać entuzjazmem cały naród i obracać wojnę domową w rewolucję". Chciałby widzieć w przyszłości łączną walkę rewolucyjną Polaków i Rosjan. „Odrodzenie narodu polskiego i rosyjskiego może być tylko jednoczesne i może być tylko rezultatem działania wspólnego... Wolny naród polski nie ma powodu do oddzielania się od nas, a ma zasadę do pozostania razem z nami dla wspólnej walki z Austrją i t. p." [1]).

---

[1]) Tri politiczeskija sistiemy, str. 220 — 222. Autor tej paraleli dożył do 1918 roku, do okresu, w którym pogarda do klas oświeconych, uważana przezeń za szczególnie cenną cechę narodową, wystąpiła w całej

Bierność rosyjska, niezdolność przejścia od słów do czynu, wyhodowana przez wieki despotyzmu, wystąpiła za Aleksandra II ze szczególną jaskrawością. Zaczęto snuć plany reform, projekty zmian, zaostrzyła się krytyka systemu, podnieciła się wyobraźnia, lecz ogół nadal trzymany był w przymusowej bezczynności. „Ogół liberalny i pisarze odsunięci byli całkowicie od działania, wskutek tego nie było wśród nich ani cienia nastroju poważnego, który panowałby, gdyby uznali sprawę reform za własną sprawę". Odżyły znowu utopje, jak furjeryzm, snuty w powieści „Co czynić" Czernyszewskiego; w porównaniu z temi rojeniami, reformy wydawały się rzeczą nikłą. „Jak szczęśliwi są Polacy — myślałem — u nich słowo i czyn mogą iść ręka w rękę. Prasa głosiła, że od słów należy przejść do czynu, lecz jakiż mógł być ten czyn? Społeczeństwo było odsunięte od wszelkiego czynu, czyn mógł być tylko jeden — propaganda rewolucyjna". Wśród takich warunków rozmnożył się typ ludzi frazesu postępowego, gotowych każdej chwili zaprzeć się swych haseł, a nawet i zdradzić innych przed władzą, dla własnej karjery. „Dwoistość tego okresu, przy której i człowiek uczciwy, i nicpoń-karjerowicz jednakowo głosili idee postępowe i jednakowo podejrzewani byli o zdradę, wychowywała w przeciętnym człowieku szpiega i chorągiewkę na dachu, a nie uczciwą jednostkę. Tak stracona została sposobność uczynienia z Rosjan wielkiego narodu... Cała Rosja podnosiła wówczas głos przeciwko gadaninie radykalnej, która była na ustach każdego łapownika i karjerowicza i której każdy z nich odrazuby się wyparł, aby zostać szpiegiem" [1]).

Tak wypadła charakterystyka porównawcza dwóch narodów, rozważana ze stanowiska rewolucjonisty rosyjskiego. Jeśli chodzi o odmienny stosunek dwóch narodów do sprawy ludowo-demokratycznej, to w owych właśnie czasach weteran wojen napoleońskich i powstania listopadowego w rozmowie z młodym radykalistą rosyjskim ujął tę różnicę w la-

---

pełni i grozie. Nie spełniło się jego marzenie o wspólnej z Rosjanami akcji wyzwoleńczej Polaków, którzy mieli się uczyć od sojuszników entuzjazmu rewolucyjnego.

[1]) Tri politiczeskija sistiemy, str. 131 — 138.

pidarną formułę. Szełgunow, podczas swego pobytu w Paryżu, spotkał się z sędziwym generałem Henrykiem Dembińskim. „Wie pan, jaka jest różnica między nami, Polakami, a wami, Rosjanami — rzekł Dembiński — my, Polacy, każdego chłopa chcemy uczynić panem, a wy każdego pana chłopem". „W tem była prawda, której wówczas nie mogłem jeszcze w pełni zrozumieć, — pisze Szełgunow — lecz później ją zrozumiałem, gdy w latach siedemdziesiątych uczyniona została próba przeistoczenia inteligencji na chłopów" [1]).

Uwagi Kielsjewa są zgodne ze spostrzeżeniami Berwiego. Młodzież rosyjska górowała nad polską radykalizmem haseł i programów i pod tym względem znaczny wpływ na nią wywierała. Młodzież polska niezmiernie zato górowała nad rosyjską gotowością przejścia od słów do czynu. O zdolności do czynu młodzieży rosyjskiej Kielsjew mówi lekceważąco, pogardliwie. Młodzież ta snuła plany na podstawie teorji narodowości. „Podczas gdy tworzyliśmy tę teorję i roztrząsaliśmy ją w kółkach, Polacy zdecydowali się niezwłocznie wcielić ją w czyn. Po pierwsze, już zaczęli oni wierzyć w szczerość naszego liberalizmu, stwierdzonego przez zesłania i katorgę, potem dodała im otuchy śmiałość naszej prasy i proklamacji, a, wreszcie, mocno zarazili się naszym duchem opozycyjnym. Młodzież polska poszła za przykładem naszej i nagle przekształciła się na mężów stanu, dyplomatów, ojców ojczyzny i wodzów narodu. Lecz nasi nie wychodzili ze skromnych granic robienia rewolucji w słowach, a powstań w marzeniach; nasi nie byli zdolni do żadnego przedsięwzięcia, wskutek swego rozkiełznania, a nawet i tchórzostwa, zaś Polacy wyrośli w tradycjach demonstracyj, bitew, spisków; rzadko który nie ma w rodzinie zesłańca lub emigranta. My gotowaliśmy się na filozofów, Polacy na działaczów. Byliśmy gadatliwi, jak dzieci, Polak każdy umie milczeć. Dla nas frazes śmiały i nowa teoryjka — to największa przyjemność i ponadto niczego nie chcemy, byle udało się popisać, a cała myśl Polaka skupiona jest na odbudowaniu Polski w granicach 1772 roku, to testament ojców jego"... [2]).

---

[1]) Szełgunow. Wospominanija, 1923 r., str. 110, 111.
[2]) Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI, str. 249.

Tak przedstawiała się w 1863 roku puszkinowska antyteza chełpliwego Lacha i wiernego Rosjanina w oświetleniu człowieka, usposobionego dla Polaków źle i znajdującego dla nich naogół gorzkie tylko słowa.

Pantielejew stykał się wciąż z Polakami, jako student, jako członek Ziemli i Woli, podczas swego procesu politycznego i na wygnaniu syberyjskiem. „Zarówno w Wilnie, jak i w Petersburgu, nie miałem sposobności zetknięcia się z wybitnymi działaczami powstania, zato przesunął się przede mną cały zastęp ludzi przeciętnych... tem ciekawsze było dla mnie obserwowanie różnic między ówczesnem społeczeństwem rosyjskiem a polskiem. Od prostego szlachcica, uprawiającego własnemi rękami ziemię, do ziemianina stosunkowo majętnego lub człowieka profesji inteligentnej, wszystkich łączyła jedna idea, chociaż i rozmaicie pojmowana; idea ta za podstawę miała gorącą miłość do własnego kraju i narodowości. Dalej, nawet w ludziach bardzo skromnego wykształcenia widać było dość gruntowną znajomość dziejów ojczystych, piśmiennictwa. I co, zwłaszcza, rzucało się w oczy— to wiara w przyszłość; żadne represje jej nie zachwiały, każdy nosił w duszy, jako dogmat: jeszcze Polska nie zginęła!“ [1]).

---

[1]) Iz wospominanij proszłago. Tom II, str. 90, 91. Zbija Pantielejew i nazywa naiwnym powtarzany przez Rosjan pogląd, jakoby ziemianie polscy kresowi przystali do powstania z niechęci do reformy włościańskiej, wprowadzonej przez rząd rosyjski. „Wszak rozumieli oni, że w razie zwycięstwa powstania przeszłość już nie wróci. Niedość na tem: powstanie mogło mieć szanse powodzenia tylko przy rozległym udziale masy chłopskiej, a zwycięska masa, prowadzona przez tak zwanych czerwieńców, mogła zgłosić żądania bardziej nawet radykalne od tych, które zrealizowała władza rosyjska. Przeto udział w powstaniu ludzi typu Węcławowicza jasno mówi, że uczucie narodowe było w 1863 roku główną pobudką i że górowało ono nad interesami stanowemi“. Iz wospominanij. Tom II, str. 116.—Gotowość do czynu i ofiary z życia, cechująca ówczesne pokolenie polskie, wywierała fascynujące wrażenie na młodzieży rosyjskiej, która czuła swą pod tym względem niższość. Znany rewolucjonista, późniejszy członek Narodnej Woli, wojskowy, Aszenbrenner, kwaterując ze swym pułkiem w okolicach Moskwy, poznał tam przed wybuchem powstania styczniowego, oficera Polaka, Ludwika Zwierzdowskiego. „Poznaliśmy kapitana sztabu generalnego Zwierzdowskiego... Zdaje mi się, że i wówczas mój niedoświadczony młodzieńczy umysł zdawał sobie sprawę z nieugiętej, żelaznej siły charakteru tego człowieka i z jego

Różnice charakteru dwóch narodów znajdą wymowną ilustrację w ocenie, jakiej poddaje Hercen słynne pamiętniki Rufina Piotrowskiego. Zjawiła się ona w Kołokole, w maju 1863 roku. Oddaje w niej Hercen sprawiedliwość bohaterstwu, żelaznej wytrwałości, humanitarności Piotrowskiego, z uznaniem podnosi życzliwy stosunek Piotrowskiego do ludu rosyjskiego. Ale jeden rys uderza go niemile w pamiętnikach. „Nader znamienne jest to, iż Piotrowski, przy całym swym życzliwym stosunku do chłopów, pozostaje najzupełniejszym Polakiem z ducha, katolikiem mistycyzmu, człowiekiem starej cywilizacji, urobionej, zakończonej, cywilizacji arystokratycznej nawet w demokratycznym rewolucjoniście“... Dowodem tego ma być stosunek Piotrowskiego do towarzyszów katorgi, przestępców kryminalnych, skazanych za zabójstwa. Sięgnijmy do odpowiednich ustępów z pamiętników. Piotrowski odbywający roboty ciężkie na Syberji, użyty jest na początku do całodziennej pracy uprzątania wiórów, śmieci dokoła zakładów skarbowych, pracuje dzień cały, z łopatą i miotłą w ręku. Za towarzysza pracy ma młodego katorżanina, rodem z Podola. Wdaje się z nim w rozmowę, dowiaduje się, iż ten skazany jest na dożywotnią katorgę, za zabicie swego dziedzica. „Aż mnie dreszcz przeszedł na to odkrycie. Zapewneś go zabił jakim przypadkiem, nie chcąc? — Ta ono tak, nie chcąc, miałem topór za pasem, więc go wyjąłem i panu ostrzem łeb rozpłatałem“... Wyjaśnia dalej, że pan był zły, dręczył swych chłopów; nie żałuje tego, co zrobił. „Jeżeli powody zabicia, dopiero tu przytoczone, były zmyślone, to mój kolega był istnym zbrodniarzem — rozumuje Piotrowski — Jeżeli zaś były prawdzi-

---

prostolinijności. Nie istniały dla niego żadne wątpliwości. Poczucie obowiązku kazało mu łamać wszystko, co przeszkadza osiągnięciu celu; zarazem rzucała się w oczy jego praktyczność, umiejętność, bezwiedna zręczność, wzmocniona, może, przez dziedziczność. Skojarzenie tych cech uderzyło mnie zapewne dlatego, że my, Rosjanie, pod tym względem ustępowaliśmy Polakom“... Byłoje, 1907 r., kwiecień, str. 11.—Szczególnie wobec tego wygląda lekceważący o Toporze-Zwierzdowskim sąd Przyborowskiego, powołującego się na opinję wojskowych rosyjskich. „Ludwik Zwierzdowski, kapitan sztabu generalnego wojska rosyjskiego, indywiduum dość liche i, jeżeli można wierzyć podaniom rosyjskim, nielubione i niecenione przez kolegów wojskowych“. Dzieje 1863 roku. Tom III, str. 3.

we, to przyznam się, żem go potępić nie śmiał. Położenie, w jakiem się znajdowałem, a które pochodziło tylko z ucisku i niesprawiedliwości przemocy, dało mi poznać, co to jest przemoc i niesprawiedliwość, i uczyniło mnie pobłażającym na występki podobnego rodzaju".

Zdaje się, że Piotrowski dość wyrozumiale potraktował czyn swego kolegi z katorgi, ale Hercena razi już to samo, że Piotrowski miał odruch wstrętu, usłyszawszy, iż jego towarzysz jest mordercą. „Piotrowski musi zdobyć się na znaczny wysiłek, by pokonać swą odrazę do swych nowych kolegów, taksamo skazanych na katorgę, jak on, lecz za zwykłe zbrodnie; dla niego rosyjski sąd karny, zatem, to, pomimo wszystkiego, sąd... I Piotrowski nie wyciągnął ręki do bohaterskiego chłopa, nie wyrzekł do niego ani jednego słowa pociechy, a, przeciwnie, próbował zaniepokoić jego sumienie!"

Piotrowski, człowiek dużej kultury umysłowej i moralnej, zmuszony do całodziennego przebywania wśród galerników, ludzi ciemnych, nieraz dzikich, znosi swój los z wielką pogodą, zyskuje sympatję towarzyszów i sam ich traktuje z dobrocią. „W tych ludziach, nacechowanych piętnem jakiejś wielkiej zbrodni, nie mogłem widzieć zbrodniarzy, chciałem w nich widzieć nieszczęśliwych, choć zepsutych moralnie... W największym zbrodniarzu katorżnym szanowałem nieszczęście i godność człowieka, choć poniżonego i poniżającego samego siebie... A wszyscy katorżni, moi koledzy, nie nazywali mnie inaczej, jak tylko pan Piotrowski. Czuliż oni instynktowo ci nieszczęśliwi pewną wyższość we mnie, lub, porównywując swoje przestępstwa do moich, chcieli zadać kłamstwo prawu, co mnie w rzędzie zbrodniarzy umieściło?„

Lecz Hercenowi wydaje się oznaką spaczenia umysłu przesądami zgrzybiałej Europy sama myśl Piotrowskiego, iż ludzie, skazani za morderstwo w Rosji, są moralnie niżsi od człowieka, skazanego za patrjotyzm; wszak sądy karne rosyjskie, to taka sama machina ucisku, jak wydział trzeci... „To nie osobista opinja Piotrowskiego — pisze — W praktyce wznosi się on wysoko ponad nią... Nie, to opinja, wypływająca z całego poglądu europejskiego. Humanitarność człowieka zachodniego nie idzie dalej; może być on łagodny, wyrozumiały względem przestępcy, lecz zapomnieć o tem, że patentowany przestępca to przestępca, nie jest w stanie.

Wszak, człowiek zachodu uznał istniejący system państwowy, z jego sądem i skazaniem... A my skąd weźmiemy ten wstyd, tę dumę, tę drażliwość moralną? Nasza moralność prawna jest w przyszłości, my nic nie uznaliśmy. Tu polana śnieżna na wszystkie strony, a, zamiast czarnego krzyża, petersburski szlaban w pasy“ [1]).

Razi to Hercena, że Piotrowski w katordze czuł się moralnie wyższym od ludzi, skazanych przez sądy rosyjskie za zabójstwa, i widzi w tem znamię arystokratyzmu zachodniego. Jeśli Hercen przeczytał pamiętniki Piotrowskiego do końca, to mógł przekonać się, iż życie w katordze rosyjskiej zaczęło już stopniowo oczyszczać duszę Piotrowskiego od przesądów zachodnich. W oddaleniu od świata cywilizowanego, w strasznych warunkach fizycznych i moralnych, wśród upokorzeń własnych i dzikich scen katowania skazańców za byle przewinienie, do duszy Piotrowskiego zstępować zaczynają nastroje rosyjskie i przyznaje sam, że, gdyby nie ucieczka z katorgi, kto wie, czy nie pociągnąłby towarzyszów katorgi do czynu, któryby odpowiadał ich instynktom. Rozumiemy lepiej die Lust der Zerstörung Bakunina, nihilistów, Nieczajewa, terrorystów, czytając te wynurzenia człowieka, z natury łagodnego, humanitarnego, oświeconego. Katorga, przybytek skondensowanej niewoli, była cieplarnią, gdzie w ciągu miesięcy dojrzewał trujący owoc nienawiści, hodowany w przesiąkłem niewolą życiu rosyjskiem od stuleci.

„Stałem się więcej milczącym, więcej ponurym, dzikim i odludnym; a najokropniejsze uczucia miotały mą duszą: krew, mord i pożoga były najulubieńszym przedmiotem mych myśli, jak jednem uczuciem mojego serca... Zatrzymałem się nad zamiarem zniewolenia sobie katorżnych tego zakładu i sposobami mi wiadomemi, rozbroiwszy garnizon, wszystkie

---

[1]) Pamiętniki R. Piotrowskiego. Tom II, Poznań, 1861 r., str. 204, 209, 231. Dzieła Hercena. Tom XV, str. 187 — 192.

Wzmianka o czarnym, krzyżu to, z pewnością, aluzja do opowiedzianego przez Piotrowskiego faktu, iż w tem miejscu, gdzie w 1837 roku, za Omskiem, zasieczeni zostali na śmierć ksiądz Sierociński z pięciu towarzyszami, wygnańcy polscy postawili krzyż czarny, sterczący samotnie wśród stepu. — Pamiętniki R. Piotrowskiego, Tom III, str. 32.

zakłady skarbowe, jako to, gorzelnię, magazyny, składy i t. d., słowem cały zakład spalić, zniszczyć, krwią zalać, aby i śladu nie było miejsca, gdzie despota wolnych ludzi traktuje, jak najpodlejszych niewolników. I jak mi Bóg miły, byłbym to zrobił... Zrozumiałem, dlaczego każdy niewolnik uciśniony, jeśli ma uczucie godności, jeśli pojmuje swoje wzniosłe przeznaczenie człowieka, jest mściwym i okrutnym, a nawet podłym i nikczemnym, bo mu zabroniono być szlachetnym, wspaniałomyślnym, otwartym i szczerym; zrobiono z niego zwierzę i bydlę, do zwierzęcych tedy i okrutnych udaje się, udawać się musi sposobów dla odzyskania praw, sobie należnych, jako człowiekowi"...

Już wchodził na tor fatalny... Ale uczynił wysiłek woli i postanowił uciec od miejsca kaźni, gdzie w duszy jego kiełkować zaczęły ziarna zbrodni. I zarazem odzyskał swą duszę. Przebrany za chłopa, bohomolca, wędrującego do monasteru sołowieckiego, przeszedł szczęśliwie Syberję, Rosję, znalazł się w Petersburgu. Tu, gdy nocą płynął w łodzi Newą ze Schlüsselburga do stolicy, zaświtała w głowie jego myśl: czy nie skorzystać ze swego przebrania i nie spróbować zamachu na krwawego cara, tyrana narodu polskiego. „Różne mną myśli i uczucia miotały, przyszli mi na myśl i Murawjew i Brutus. Miłość i niewola ojczyzny bolały mnie, jak Rzymianina, a jej poniżenie i moje własne przez cara nadawały mnie święte prawo odwetu; jako niewolnik, jako katorżny, mogłem, możem był powinien zemścić się po niewolniczemu; utkwić mój sztylet w sercu, co w tylu miljonach serc nieszczęsnego ludu długiego konania męki wszczepiło". Po ciężkiem zmaganiu się wewnętrznem, odstąpił od zamiaru. Przebranie za chłopa mogło ułatwić sposobność dostępu do cara; nie lęk o siebie, nie szacunek dla osoby cara, zwanego pomazańcem bożym, powstrzymały go. „Dlaczegoż się tedy przed tym zamiarem cofnąłem? Dla prostej, może kto powie, błahej przyczyny: to jest, że zabić kogoś potajemnie i podstępnie nie jest uczciwie, a przedewszystkiem nie jest po polsku. Oko w oko, szabla na szablę, tak Polakowi przystoi... Ale zabić potajemnie lub podstępem i zdradą choćby najsroższego swego nieprzyjaciela, jakim jest Mikołaj, to było przeciwne mojemu uczuciu, mojemu przekonaniu... Gdyby Mikołaj miał w sobie choć iskierkę szlachetnego

uczucia, jakżeby się czuł poniżonym tą wspaniałomyślnością katorżnego“ [1])... Prawość Rufina Piotrowskiego, szczerość, bijąca z jego pamiętników, dają rękojmię, iż i te jego wynurzenia odpowiadały prawdzie.

*

Liczne zastępy tej młodzieży polskiej, która wzięła wkrótce udział w powstaniu, zetknęły się w uniwersytetach cesarstwa z młodzieżą rosyjską [2]). Gdy od 1863 roku zaczęto, za przewodem Katkowa, wszędzie wietrzyć intrygę polską, rozpowszechniło się tłumaczenie całego ruchu rewolucyjnego lat sześćdziesiątych przewrotną agitacją polską i we wszystkich wystąpieniach przeciwrządowych studentów rosyjskich doszukiwano się utajonej akcji młodzieży polskiej [3]). Zgoła

---

[1]) Pamiętniki. Tom III, str. 41, 45, 46, 180, 181.

[2]) Włodzimierz Milowicz oblicza ilość młodzieży polskiej w czterech uniwersytetach, petersburskim, moskiewskim, kijowskim i dorpackim, na 3000 zgórą (Wydawnictwo Materjałów do historji powstania 1863 — 1864. Tom IV, Lwów, 1894 r., str. 8). Cyfra to bodaj nieco wygórowana. Pantielejew, który wszedł do uniwersytetu petersburskiego w 1858 roku, oblicza ilość studentów-Polaków w tym uniwersytecie w owym czasie na 400 — 500, co stanowiło około trzeciej części wszystkich studentów. (Iz wospominanij. Tom I, str. 64). Ilość Polaków w uniwersytecie moskiewskim była zbliżona do tej cyfry; według danych Wydziału III, ilość studentów, należących w 1861 roku do tajnej organizacji polskiej „Ogół“ w Moskwie, wynosiła 400 osób, ogólna więc ilość studentów musiała być nieco wyższa. (Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 72). Lind we wspomnieniach swych mówi o kilku setkach studentów-Polaków w Moskwie (Politiczeskije processy szestidiesiatych godow, 1923 r., str. 142). Co do Kijowa, Milowicz podaje cyfrę studentów-Polaków na 1000, Burzyński na 800, przy ogólnej liczbie 1200 studentów (Wydawnictwo Materjałów do historji powstania 1863 — 1864. Tom IV, str. 8, 135). W 1858 roku młodzież polska z wymienionych czterech uniwersytetów zorganizowała się według jednego typu; dzieliła się na gminy, według pochodzenia z różnych dzielnic dawnej Rzplitej, reprezentanci gmin tworzyli komitet stowarzyszenia. W lutym 1861 roku, z inicjatywy młodzieży kijowskiej, zorganizowanej w związek Trojnicki, odbył się w Warszawie zjazd studentów-Polaków z czterech wymienionych uniwersytetów, z udziałem studentów szkół wyższych Warszawy.

[3]) Historyk życia uniwersyteckiego w latach sześćdziesiątych S. Aszewski usiłuje osłabić ataki na intrygę polską, lecz jakże dwuznaczna jest ta obrona. „Nie ulega kwestji, że Polacy, gotując się do powstania przeciwko rządom rosyjskim, nie byli bardzo skrupulatni w wyborze

sprzeczne z tem twierdzeniem są świadectwa Rosjan, którzy sami brali udział w życiu młodzieży radykalnej tego okresu: utrzymują oni — również z przekąsem, — że młodzież polska stała na uboczu i nie brała udziału w życiu młodzieży rosyjskiej. „Studenci - Polacy, zwłaszcza koroniarze, trzymali się, gdy wszedłem do uniwersytetu, zupełnie na uboczu od Rosjan, żadnego zbliżenia nie było — pisze Pantielejew — Dopuszczalny był najwyżej, przy spotkaniu na wykładach, grzeczny ukłon... Studenci - Polacy nie brali żadnego udziału czynnego ani w wiecach, ani w wyborach delegatów i redaktorów i nigdy nie zwracali się po zasiłki do kasy rosyjskiej“ [1]).

Dopiero po manifestacjach warszawskich z lutego 1861 roku zawiązały się stosunki bliższe. Rosjanie, z okazji nabożeństw żałobnych za ofiary starć warszawskich, wzywali Polaków do wspólnej walki z caratem. Studenci - Polacy zajęli tu stanowisko, bardzo dalekie od przewrotności, od maskowania się i intrygi. Nietylko nie ukrywali swych odrębnych celów narodowych, lecz wysuwali swe postulaty wyraźniej, niż mogły tego wymagać względy taktyczne; wbrew wyrachowaniu politycznemu, dobitnie podkreślali różnicę między aspiracjami polskiemi a rosyjskiemi. 29 marca 1861

środków ku osłabieniu swego wroga... Jeśli ich rola prowokatorska nie może być odniesiona całkowicie do dziedziny mitów patrjotycznych, musi być, jednak, zredukowana do dozy minimalnej“. B. B. Glinskij. Rewolucjonnyj pieriod russkoj istorii, Tom I, 1913 r., str. 143, 145. — Autor tej książki, Borys Gliński, zajmujący naogół stanowisko nie polakożercze, wierzy w machiawelską robotę podziemną Polaków w Rosji. „Za jeden z rezultatów tej roboty uważać można ucieczkę Bakunina z Syberji, która, jak to obecnie zostało wyjaśnione, udała się dzięki polskim krewniakom jego żony“ (str. 146). W istocie zaś wyjaśnione zostało coś wręcz przeciwnego. Bakunin uciekł, zostawiwszy w bardzo drażliwem wobec władz położeniu swą żonę, z domu Kwiatkowską, i jej rodzinę. Nietylko Polacy nie byli wspólnikami jego ucieczki, lecz jeden z Polaków, zesłaniec, Hilary Weber, usiłował, w niedopuszczalny, zresztą, sposób, udaremnić ucieczkę Bakunina i motywował swe kroki obawą o to, że ucieczka Bakunina odbije się niekorzystnie na losie jego żony i jej rodziny i na losach wszystkich zesłańców Polaków“. Materjały do biografji Bakunina, wydane pod redakcją Połońskiego. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1923 r. Tom I, str. 340 — 343.

[1]) Iz wospominanij. Tom I, str. 65, 66.

roku w Moskwie, w kościele katolickim francuskim, odprawione zostało nabożeństwo za poległych na ulicach Warszawy. Gdy, po nabożeństwie, studenci - Polacy wychodzili z kościoła, zwrócił się do nich z przemową student Piotr Zajczniewski, późniejszy autor odezwy *Młoda Rosja;* wzywał ich do łącznej z młodzieżą rosyjską walki z caratem „pod czerwonym sztandarem socjalizmu“ lub „pod czarnym sztandarem proletarjatu“. W odezwie, wydanej jako odpowiedź na to przemówienie, studenci-Polacy ogłaszali, że dotychczasowe próby zbliżenia się, wychodzące od Rosjan, nie były dla Polaków dość jasne. Samo wezwanie do jednoczenia się z Rosjanami nie wystarcza, wszak i rząd rosyjski oddawna głosi to hasło. Naturalnie, studenci - Rosjanie nie stoją na stanowisku rządu absolutnego, lecz przykład Prus dowiódł, że liberalizm może iść w parze z zaborczością narodową. Nieszczęścia nauczyły Polaków ostrożności. Zostali oni obecnie wezwani do połączenia się z Rosjanami pod czerwonym sztandarem socjalizmu lub pod czarnym sztandarem proletarjatu. Lecz czas na socjalizm nie nadszedł, gdyż ani Rosjanie, ani Polacy nie mają jeszcze proletarjatu, któryby tworzył rozumną do socjalizmu podstawę. Dla Rosjan socjalizm jest zbytkiem, dla Polaków zaś głównem dążeniem jest wyzwolenie narodu. Polaków i Rosjan nie skojarzy ani teorja socjalizmu, ani pokrewieństwo plemienne, podstawę porozumienia stanowić może tylko postulat wolności i niepodległości Polski. Jakżeż Rosja liberalna patrzy na Polskę? O tem Polacy nic pewnego dotąd nie wiedzą. Polacy gotowi są podać rękę Rosjanom do walki ze wspólnym wrogiem, despotyzmem carskim, lecz stosunek do niego jest tu i tam odmienny. „Zgniótł on waszą wolność, lecz dał wam wielkość zewnętrzną, rozszerzył granice przewagi waszej narodowości. Dla nas jest on zgoła obcy, a odebrał nam wszystko. W razie ustępstw z jego strony, wy możecie pogodzić się z nim. Rządy rosyjskie w Polsce — to anomalja.. Niech was w błąd nie wprowadza to, że rodacy nasi w tej dzielnicy, której kongres wiedeński pozwolił nazywać się Polską, żądają rękojmi konstytucyjnych; nie mogą oni na tem poprzestać. Nie domagają się oni więcej jedynie dlatego, że jeszcze nie czują się na siłach. Lecz wkrótce, może, przyjdzie czas na to, by oznajmić jawnie i otwarcie nasze

żądania. Odpowiedź rządu waszego znamy, lecz chcielibyśmy wiedzieć, co powie wówczas wasz naród? Co uczynią lepsi jego przedstawiciele? Wyjaśnijcie nam to. Prosimy was, abyście byli pośrednikami między nami a narodem waszym. Wytłumaczcie mu nasze dążenia, nasze żądania, wzbudźcie w nim uczucie sprawiedliwości bezstronnej i siłę poddania się mu bezwzględnego... Wówczas przekonamy się o szczerości waszej sympatji dla naszej sprawy... Rosjanie i Polacy będą znów braćmi, jak było w czasach przedhistorycznych". Autorowie odpowiedzi kończyli wyrażeniem przekonania, że Rosjanie zgodzą się z nimi. Jeśli mają jakieś kwestje, niech je wyłożą, a Polacy im odpowiedzą [1]).

*

---

[1]) „Ręka, wyciągnięta przez Zajczniewskiego, zawisła w powietrzu, nieprzyjęta przez tych, do których z zaufaniem wyciągnięta została... Nie w imię socjalizmu, proletarjatu, lecz w imię samoistności i niepodległości Polski gotów autor odpowiedzi pójść do wspólnej pracy z rewolucjonistami rosyjskimi" w taki komentarz zaopatruje ten epizod współczesny autor sowiecki. Centrarchiw. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo. Politiczeskije processy szestidiesiatych godow, pod redakcją Koźmina. Tom I, 1923 r., str. 142—145. Jeśli postawienie przez młodzież polską postulatu niepodległości ojczyzny jest jeszcze dziś, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, traktowane przez autora rosyjskiego, jako akt nieprzyjazny względem Rosji, jako odrzucenie ręki rosyjskiej, to tem łatwiej zrozumieć można, że między aspiracjami patrjotów polskich a rewolucjonistów rosyjskich istniała stale przepaść, którą młodzież polska w 1861 roku szczerze i odważnie odsłoniła. Zajczniewski, z czasem uwięziony i badany w Wydziale Trzecim w sprawie tej odezwy polskiej, oświadczył: „Kto ułożył tę odpowiedź, nie wiem. Dostałem ją w uniwersytecie od jakiegoś nieznajomego studenta-Polaka". Dzieła Hercena, Tom XI, str. 184.

Polacy, byli wychowańcy uniwersytetów rosyjskich, a następnie uczestnicy powstania styczniowego, w swych wspomnieniach wypowiadają oparte na doświadczeniu uwagi, potwierdzające trafność odpowiedzi studentów polskich z 1861 roku, a zarazem będące potwierdzeniem, ze strony polskiej, uwag Hercena, Berwiego, Kielsjewa o głębokiej różnicy duchowej, jaka dzieliła czasowych sprzymierzeńców. Milowicz pisze: „Wyłącznym celem dla Polaka jest niepodległość jego kraju, a rewolucja tylko środkiem do niej, wówczas, gdy Moskal, który zacznie myśleć i przestanie być ślepem narzędziem despotyzmu, dąży do rewolucji, jako celu, nie zdaje sobie nawet sprawy z jej skutków, bo mu wystarcza już to samo, że zmieni ona stan obecny, w którym widzi poniżenie godności ludzkiej... Moskal, który zejdzie raz z drogi bierności niewolnika, wyprzedza odrazu w swych dążeniach rewolucyjno-destrukcyjnych wszystkich Maratów, Ro-

Jakkolwiek stykający się z kołami opozycyjnemi rosyjskiemi Polacy nie zamykali oczu na rozbieżność dążeń wyzwoleńczych polskich i rewolucyjnych rosyjskich, to z otuchą i nadzieją patrzyli na rozwój ruchu rewolucyjnego w Rosji; spodziewana walka wyzwalającej się z pod przemocy Rosji z caratem powiększała niezmiernie szanse insurekcji polskiej, a w oczach wielu wybitnych polityków polskich była niezbędnym warunkiem jej powodzenia [1]). Na wybuch rewolucji w Rosji liczono i w tym względzie otrzymano gorące i zachęcające zapewnienia z kół rewolucyjnych rosyjskich, krajowych i emigracyjnych. Wielkie oczekiwanie, pod którego znakiem stała Rosja, udzielało się Polakom z mocą przemożnej sugestji: młoda Rosja czuła się w przededniu rewolucji i to napełniało otuchą czującą się w przededniu wyzwolenia Polskę. Milowicz stwierdza, że organizatorowie powstania liczyli na ruch rewolucyjny w Rosji. „Na ruch podobny w owej chwili liczono, gdyż młodzi oficerowie Polacy, będący w służbie moskiewskiej, a należący do organizacji, przysyłali ciągle do Warszawy tak świetne sprawozdania o postępach, jakie propaganda rewolucyjna robi w Rosji,

---

bespierre'ów... Polak jest konserwatystą, dążącym do wskrzeszenia organizmu państwowego, który jest jego ideałem, wówczas, gdy Moskal pragnie chaosu i destrukcji wszelkiej organizacji społecznej, zastępując ją mrzonkami, w które sam nie wierzy... Przepaść, jaka rozdziela ich, jest powodem, że nawet między ich rewolucyjnemi stronnictwami przymierza stałego być nie może, lecz tylko chwilowe i to bardzo krótkie zawieszenie broni". Tomasz Burzyński, również wychowaniec uniwersytetu kijowskiego i uczestnik powstania, stwierdza, jak fatalnie odbił się odwieczny system rosyjski na charakterze narodowym. „Ta łatwość przerzucania się z jednego stronnictwa do drugiego, wręcz przeciwnego, jest nieszczęściem dzisiejszej Rosji. Carowie moskiewscy, do zbudowania podstaw swojego tronu, zamiast zwykłej zaprawy, nie szczędzili krwi i mózgów własnych poddanych. Stąd brak myśli samodzielnej, brak narodu moskiewskiego... Mocen był Bóg Sodomę i Gomorę ocalić dla jednego sprawiedliwego, ale garstka ludzi dobrej woli, choćby setki Rylejewych i Żelabowych, nie odkupią odczłowieczonego wiekami narodu". Wydawnictwo Materjałów do 1863 roku. Tom IV, str. 36, 222.

[1]) Włodzimierz Milowicz pisze 10 lutego 1863 roku z Wrocławia do Witolda Marczewskiego, iż chciałby otrzymać pełnomocnictwo do pracy w Rosji: „od powstań w Rosji może zależeć powodzenie naszej sprawy". Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 111, tłumaczenie rosyjskie listu Milowicza.

i tak stanowczo zaręczali, że na poparcie stronnictwa rewolucjonistów rosyjskich można liczyć, że trudno było nie dać wiary ich zaręczeniom. Sprawozdania, jakie komitet odbierał z Paryża od komitetu Towarzystwa młodzieży, który był w bezpośrednich stosunkach z Hercenem, pozwalały także liczyć na rewolucję moskiewską... Komitet ustanowił osobny wydział dla stałych stosunków z Rosją, a głównie z armją, i na czele jego postawił najpierw Jarosława Dąbrowskiego, a kiedy ten został zaaresztowany, wezwano umyślnie w tym celu do Warszawy z Genui Zygmunta Padlewskiego. Wydział ten powyznaczał agentów swych po rozmaitych dywizjach i pułkach moskiewskich i zamianował w Petersburgu osobną komisję, złożoną z Józefata Ohryzki, Z. Sierakowskiego i Opockiego... Cała agitacja moskiewska okazała się w chwili stanowczej czczą komedją, a zaledwie kilkunastu entuzjastów Moskali poczuło się do obowiązku zaświadczenia czynem prawdy tego, do czego się uprzednio najsolenniej zobowiązali"... [1]).

Czy było to może przywidzeniem rozgorączkowanych głów polskich, daremnie oblewanych zimną wodą przez prowodyrów ruchu rosyjskiego? Zobaczmy, jakie informacje przenikały do Polaków z najwyższego posterunku akcji rewolucyjnej rosyjskiej, z Londynu. Posłuchajmy Kielsjewa. „Emigracja polska zaczęła robić próby zbliżenia się z nami. Pierwszy zjawił się pułkownik Zygmunt Jordan. Za Jordanem zaczęli zjawiać się inni. Branicki z Chojeckim, Padlewski, nakoniec, Władysław Czartoryski. Najbardziej interesowała ich kwestja, czy gotowi jesteśmy do rewolucji, czy mocna jest nasza partja i jak patrzymy na sprawę polską: my nic nie ukrywaliśmy, bo nie było nic do ukrywania. Wieści, które do nas dochodziły z Rosji, były, naogół, groźne. Chłopi nie chcieli podpisywać układów ukazowych, oczekiwali zupełnej *woli*, szukali złotej *hramoty*. W wojskach był ferment, oficerowie porozumiewali się z żołnierzami i z ludem i ze wszystkich stron nadchodziły wieści, że za tym oto człowiekiem powstanie cały powiat, a za tamtym całe miasto. „Młodej Rosji" nikt nie chwalił, lecz jedno-

[1]) Wydawnictwo Materjałów. Tom IV, str. 54, 55.

myślnych z nią było mnóstwo; zarzucano jej tylko, że wygadała to, o czem milczeć należało. Demonstracje polskie budziły z początku wielkie sympatje — wstyd było Rosjanom, że nie mają takiej odwagi i wpływu, jak Polacy, że nie są w stanie poruszyć tłumów; lecz opinja powszechna mówiła, że niechaj dojdzie do czego u Polaków i niech oczekiwane powstanie ich dotrze do granic naszych gubernij wielkorosyjskich, to i my powstaniemy... Hercen z Ogarewem rozmyślali. Bakunin nie wytrzymał i pojechał do Paryża, by poznać się z Polakami. Polacy oświadczyli mu, że sami obawiają się wybuchu i że jedyna ich nadzieja to sympatje ku nim naszych oficerów i żołnierzy w Królestwie Polskiem, między którymi już zawiązał się komitet rewolucyjny, znajdujący się w stosunkach z ich „centralnym". Trzej z członków tego komitetu (jeden z nich — Fienin) zbiegli przedtem do Paryża i oświadczyli Bakuninowi, że „wojska nasze wyczekują tylko powstania"... [1]).

Założycielem i duszą spisku oficerskiego w Warszawie był Potiebnia. Odbywał on podróże zagranicę, konferował z wychodźcami polskimi i rosyjskimi, z Warszawy prowadził korespondencję z Hercenem. 7 czerwca 1862 roku pisał do niego: „W swej odezwie do wojsk rosyjskich w Polsce w 1854 roku pisał pan: powiemy wam, co należy czynić, gdy nadejdzie godzina. Według naszego głębokiego przekonania, godzina ta nadeszła; co można było zrobić, zostało zrobione... Zbliżyliśmy się o tyle z patrjotami polskimi, że, w każdym

---

[1]) Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI, str. 249, 250. — W początkach maja 1862 r. wykryta została w Warszawie organizacja spiskowa w wojsku i 28 czerwca straceni zostali w Modlinie oficerowie: Arnoldt, Śliwicki i podoficer Rostkowski. Rozkaz do armji, z powodu tej sprawy, w zbiorze Boguczarskiego Gosudarstwiennyja Prestuplenija, Tom I, str. 114, 115. — Przyborowski. Historja dwóch lat, Tom IV, str. 308 — 313. — Limanowski. Historja Powstania 1863 i 1864 r., str. 109 — 114. — A. Giller przyznaje, że błędnie mniemano, iż żołnierze, którym czytano pisma rewolucyjne, są już pozyskani dla powstania. Historja Powstania. Tom II, str. 93, 94. — Berg przedstawia sprawę lekceważąco i humorystycznie. Zapiski. Tom II, od str. 269. — Rewolucjonista Aszenbrenner uznaje, na podstawie opowieści oficerów rosyjskich, spisek za dość poważny. Byłoje, kwiecień 1907 r., str. 17—19. — Artykuł Hercena o tej sprawie w Kołokole. Dzieła Hercena. Tom XV, od str. 360.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

razie, weźmiemy bezpośredni udział w bliskiem powstaniu Polski. Teraz wojsko, kwaterujące w Warszawie, jest tak usposobione, że gotowe jest bić się ze swoimi, gdyby ci zamierzyli iść przeciwko Polakom“ [1]).

Potiebnia w czasie swego pobytu zagranicą w lecie 1862 roku odwiedził Londyn. „Widziałem go tylko raz — pisze Kielsjew — Przyjechał do Londynu, gdy siedziałem u Bakunina, i słyszałem jego opowiadania o tem, co się dzieje w Polsce. Mówił, że położenie komitetu rosyjskiego jest w najwyższym stopniu trudne, gdyż niemal nie jest w stanie wstrzymać powstania naszych wojsk. Niezadowolenie z rządu — mówił — przechodzi wszelkie prawdopodobieństwo. Żołnierzowi sumienie zabrania rozpędzać tłumy, idące za duchowieństwem, z krzyżami, ze świecami, z pieniami religijnemi. Władze trzymają go wciąż w pogotowiu— to go rozdrażnia, a nieumiarkowani i nieostrożni oficerowie przekonywają go, że, gdyby nie kaprys rządu trzymania Polaków gwałtem w niewoli, i żołnierzom byłoby lepiej i pobór żołnierza byłby mniejszy... Opowiadania Potiebni ostatecznie utwierdziły Hercena i nas wszystkich w przekonaniu, że rzecz idzie stanowczo nie na żarty“ [2]).

Zdawało się, że ziszczała się groźba, której poważnie lękał się Mikołaj I i Paskiewicz, gdy po uśmierzeniu powstania listopadowego znowu część armji ulokowana została nastałe w Królestwie [3]).

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XV, str. 363. Przyborowski. Historja dwóch lat. Tom IV, str. 265.

[2]) Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI, str. 250, 251.

[3]) Po zakończeniu kampanji 1831 roku Paskiewicz w tajnym cyrkularzu do dowódców wojskowych przewidywał, że oficerowie mogą „wciągnąć się w ścisłe związki z Polakami, a wszelkie bliskie związki z nimi mogą mieć bardzo szkodliwy wpływ na duch oficerów“. Nakazywał rozciągnięcie tajnego nadzoru i żądał dostarczenia mu list podejrzanych o zbyt bliskie z Polakami stosunki oficerów. W 1836 roku Paskiewicz przypomina komendantowi 4-go korpusu piechoty, że duch Polaków pozostał wrogi. „Dążenie ich do mniemanej samoistności zawsze szukało i szuka różnych dróg do buntu. Tajne knowania, związki i zamaskowane zewnętrzną uprzejmością plany często usposabiały na ich korzyść wojska, kwaterujące w Polsce“. Paskiewicz rozciąga nawet obowiązki policyjne dowódców wojskowych poza obręb ich podwładnych. Zaleca dowódcom pułków, aby powiadamiali niezwłocznie zwierzchność o wszelkich oso-

Potiebnia złączył komitet oficerski warszawski ze stowarzyszeniem *Ziemla i Wola*, którego komitet znajdował się w Petersburgu. Osobliwa to organizacja w dziejach ruchu rewolucyjnego rosyjskiego. O jej sile i znaczeniu istniały różne, wręcz sprzeczne wersje. Dopóki istniała, otoczona była mrokiem tajemnicy; gdy istnieć przestała, zapomniano o niej wkrótce. Rząd jej nie wykrył, założyciele jej i wybitni członkowie albo wkrótce życie zakończyli, jak bracia Serno-Sołowjewicze, albo przeszli nieznacznie do działalności legalnej i mieli wszelką zasadę praktyczną do zatarcia śladów stowarzyszenia i do przekazania go zapomnieniu. I udało się to do tego stopnia, że gdy w 1876 roku powstała organizacja rewolucyjna pod tą samą nazwą, jej członkowie nic pewnego nie wiedzieli o swych poprzednikach, z których niektórzy, jak bracia Obruczewowie, Aleksander Slepcow, zajmowali już pokaźne stanowiska w służbie rządowej. W okresie powstania styczniowego głośno było o tej organizacji, z wyrazami uznania i nadziei pisał o niej Kołokoł, z oburzeniem Katkow, patrjoci polscy z otuchą powtarzali tajemnicze wyrazy Ziemla i Wola, które miały zbudzić Rosję do walki o wolność, z zainteresowaniem czytali opatrzone napisem i pieczęcią stowarzyszenia proklamacje [1]).

---

bach, nieprzychylnych rządowi, w miejscu kwaterunku ich pułku. Zastrzega, aby wszelkie podobne środki policyjne trzymane były w tajemnicy. W 1846 r. Paskiewicz koresponduje z kijowskim Bibikowem w sprawie specjalnego tajnego nadzoru nad wojskowymi pochodzenia polskiego.— Minuwszyje Gody, grudzień, 1908 r., str. 132—134. Ochranienije russkich oficerow ot polskago ducha. Z materjałów muzeum Szczukina w Moskwie ogłosił P. N. Miller.

[1]) Odezwa programowa stowarzyszenia, po raz pierwszy proklamująca hasła *Ziemla i Wola*, ułożona została przez Ogarewa, pod tytułem: Czego potrzeba ludowi (Czto nużno narodu). Następnie, Pantielejew i Utin wydali na własną rękę w 1862 roku odezwę: do klas oświeconych. Tekst jej w Materjałach Bazilewskiego, Paryż, 1905 r., str. 69—71. Następna odezwa: Ljotsia polskaja krow', ljotsia russkaja krow', napisana przez Aleksandra Slepcowa w Polsce po wybuchu powstania, poprawiona została przez Komitet Centralny Ziemli i Woli. Tekst jej w tomie XVI Dzieł Hercena, str. 151—155.—Dalsza proklamacja „Oficeram wsiech wojsk ot obszczestwa Ziemla i Wola" ułożona została w Londynie przez Ogarewa, w porozumieniu ze Slepcowem. Tekst jej w tomie XVI Dzieł Hercena, str. 40, 41 (poprawniejszy, niż w Materjałach Bazilewskiego, str.

Obszerniejsza wiadomość w druku o tej organizacji zjawiła się po raz pierwszy w lat czterdzieści zgórą po jej zlikwidowaniu. Longin Pantielejew poświęcił stowarzyszeniu Ziemla i Wola ostatni rozdział swych wspomnień, wydanych w 1905 roku; odtąd przez lat szereg jego opowieść była głównem źródłem do historji stowarzyszenia. Autor stwierdzał wprawdzie, iż miał tylko „pewną styczność“ ze stowarzyszeniem, że nie wiedział, kto był założycielem towarzystwa i kto stał na jego czele wówczas, gdy go przyjmowano. W dalszej, atoli, swej dość obszernej opowieści wyraźnie dawał do zrozumienia, iż towarzystwo naogół słabą rozwinęło działalność, natomiast on sam rozwinął taką, stosunkowo energiczną, czynność, iż stał się stopniowo niemal ośrodkiem prac stowarzyszenia, a, w każdym razie, te rzeczy, w których on brał udział, stanowiły lwią część prac organizacji. Utrzymywał nawet, że w 1863 roku grono, do którego on należał, stanowiło de facto komitet centralny towarzystwa.

Przyjęty został Pantielejew do stowarzyszenia, jak sam pisze, wraz ze swym kolegą uniwersyteckim Utinem [1]). Przyjmował go pan w binoklach, w towarzystwie studenta Rymarenki. Owego pana w binoklach, Aleksandra Slepcowa, przedstawia Pantielejew, jako mistyfikatora politycznego i nielada blagiera. Niebawem, po swem przyjęciu do stowarzyszenia, Pantielejew przez pana w binoklach został zawiadomiony,

---

92, 93).—Tekst dwóch innych odezw Ziemli i Woli, zatytułowanych Swoboda, znajduje się: Swoboda Nr. 1 w Materjałach Bazilewskiego, str. 89—92, Swoboda Nr. 2 w Byłoje z sierpnia 1906 r., str. 189 — 192. Oprócz tego wyszły dwie proklamacje Ziemla i Wola. Swoboda Wieroispowiedanja i Ziemla i Wola. Wremiennoje Narodnoje Prawlenije. Tekst tej drugiej odezwy w Tomie XXII Dzieł Hercena, str. 136 — 138. Tekst pierwszej odezwy nie jest obecnie znany, z wyjątkiem słów jej początkowych. Wiadomość o tych dwóch ostatnich odezwach: Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 99, 340; Tom XXII, str. 135, 136. — Krasnyj Archiw. Tom IV, str. 283, 285. — Baron A. I. Delwig. Moi wospominanija. Tom III, 1913 r., str. 262, 263.

[1]) Mikołaj Utin, ze znanej rodziny żydowsko-rosyjskiej, syn Izaaka Utina, zbogaconego przedsiębiorcy, którego osoba, pod mianem Icka Gusina, dawała temat do licznych karykatur i konceptów. Bracia Mikołaja: Borys Utin, profesor prawa w uniwersytecie petersburskim, z epoki Kawielina i Spasowicza, Eugenjusz, znany adwokat i publicysta, współpracownik Wiestnika Jewropy, Jakób, radca prawny w ministerjum sprawiedliwości.

iż tajemniczy komitet, rządzący stowarzyszeniem, deleguje go do Moskwy, Wołogdy i innych miast, celem zbadania tam gruntu i przyłączenia do organizacji nadających się do tego ludzi. Pieniądze na drogę wypłacił im Mikołaj Serno-Sołowjewicz, z czego wywnioskował, że właśnie on pewnie ze swym bratem Aleksandrem, należy do tajemniczego komitetu. Przypuszczał, iż, oprócz tych dwóch, w środku stowarzyszenia stoi Czernyszewski. Po paromiesięcznej, niemal bezskutecznej, podróży wrócił do Petersburga i znalazł towarzystwo w stanie rozstroju; areszty przywódców ruchu wzniecały popłoch. Pantielejew, idąc za zdaniem Utina, doszedł do wniosku, że komitet centralny rozwiązał się. Zawiązali więc obydwaj, dobrawszy jeszcze trzech ludzi, kółko, które odtąd redagowało i wydawało odezwy, prowadziło pertraktacje z Polakami, komunikowało się z prowincją, słowem, spełniało funkcję komitetu centralnego. Atoli, pan w binoklach, który wciąż nadal opiekował się ich kółkiem, w styczniu 1863 roku wyjechał zagranicę, po paru miesiącach ulotnił się zagranicę i Utin, działalność towarzystwa, wobec ogarniającej Rosję reakcji, zaczęła słabnąć i Pantielejew, wraz z pozostałymi towarzyszami, dokonał likwidacji stowarzyszenia.

W piętnaście lat, po wyjściu z druku wspomnień Pantielejewa, Lemke, na podstawie materjałów, pochodzących od Slepcowa, Utina i paru innych osób, rzucił nowe światło na dzieje Ziemli i Woli [1]). Tym razem zużytkowane zostały świadectwa osób, które stały w ośrodku stowarzyszenia. Okazuje się, iż towarzystwo organizowało się stopniowo. Z początku, w ośrodku organizacyjnym stowarzyszenia stali dwaj bracia Serno-Sołowjewicze, Slepcow, Mikołaj Obruczew, przyszły szef sztabu generalnego za Aleksandra III, i Wasyli Kuroczkin, znany tłumacz Bérangera i redaktor pisma satyrycznego Iskra. Gdy w lipcu 1862 roku Pantielejew wrócił ze swej nieudanej podróży agitacyjnej po Rosji, już nie było braci Serno-Sołowjewiczów: Aleksander wyjechał zagranicę, Mikołaj został uwięziony. To, jednak, właśnie dopiero wówczas odbywała się konsolidacja towarzystwa. W sierpniu przybrało ono formalnie nazwę Ziemla i Wola; na wzór komitetu centralnego narodowego polskiego na czele towa-

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 69—102.

rzystwa postawiony został komitet centralny narodowy rosyjski. W listopadzie 1862 roku skompletowano go, na miejsce braci Serno-Sołowjewiczów weszli redaktor Słowa Rosyjskiego Błagoswietłow i Mikołaj Utin. Pierwsze posiedzenie komitetu odbyło się 24 listopada st. st. 1862 roku.

Podstawą organizacji był system zakonspirowanych piątek; stowarzyszony znał tylko czterech swych kolegów z piątki, jeśli zaś otrzymał misję tworzenia nowej piątki, znał jeszcze czterech jej członków [1]). Utin, zdolny i ruchliwy, znany jako mówca, autor głośnych wierszy do skazanego Michajłowa, został przyłączony do towarzystwa Ziemla i Wola. Oświadczył on odrazu, że Pantielejew, który przez czas jakiś mieszkał w domu Utinów, tak jest od niego nieodłączny, tak krok w krok za nim chodzi, że jedynem wyjściem z sytuacji jest przyjęcie go do związku. Aby zamknąć usta człowiekowi, który lada chwila mógł znaleźć się na tropie organizacji, przyjęto go do niej. Odegrano komedję, Utin zataił przed kolegą swój dawniejszy w związku udział i niby przyjęto ich obydwóch jednocześnie do stowarzyszenia. Poczem, gdy niespokojny Pantielejew starał się przeniknąć zakryte przed nim tajemnice związku, wówczas, według pomysłu Utina, postanowiono usunąć go z Petersburga, dając mu delegację do Moskwy i do paru miast prowincjonalnych. Pantielejew przyznaje, że powierzenie mu tej misji pochlebiło wysoce jego miłości własnej. Uczęszczał on do gimnazjum w Wołogdzie, spodziewał się rozwinąć skuteczną akcję w tem mieście. Slepcow wymienił mu nazwisko Bekmana, radził mu, by postarał się zwerbować go do związku. Był to tylko dalszy ciąg komedji. Bekman, znany wówczas spiskowiec, był już członkiem Ziemli i Woli, uprzedzono go z Petersburga o całej farsie. Pantielejew we wspomnieniach naiwnie opowiada, że usiłował zwerbować Bekmana do związku, lecz ten odmówił. Natomiast, stwierdza, że udało mu się zwerbo-

---

[1]) Było to zrobione za radą Mazziniego, który, widocznie, uważał, że w kraju politycznie niewyrobionym, system dwudziestek karbonarskich zastąpić należy przez system piątek, aby zapobiec masowym aresztowaniom, w razie uwięzienia członka i jego niedyskrecji przy badaniu. Komitet polski przyjął system dziesiątek; o parę lat wcześniej związek Trojnicki w uniwersytecie kijowskim przyjął system trójek.

wać Bunakowa. Nie wiedział, że Bunakow był już dawniej przyłączony do związku przez Bekmana i nie wydał się z tem przed Pantielejewem. Po tak kunsztownem przygotowaniu misji Pantielejewa przez komitet i przy naiwności jego, nic dziwnego, że wrócił z miernym rezultatem.

Pantielejew wciąż po powrocie interesował się sprawą istnienia i składu komitetu centralnego. Chcąc zmylić ciekawość Pantielejewa, Utin wyraził przekonanie, że komitet centralny już wogóle nie istnieje. Poczem dokonał następnej mistyfikacji. Pantielejew, po przyjęciu go do stowarzyszenia, zaliczony został do piątki, w której, oprócz niego, byli Utin, Żuk, Hulewicz, Łobanow. Przez daleko, jednak, posuniętą ostrożność nie wymieniono mu nazwisk trzech, poza Utinem, członków piątki. Teraz dopiero, chcąc znaleźć ujście dla niespokojnej ruchliwości Pantielejewa, naprowadzono go na myśl utworzenia piątki, złożonej właśnie z tych samych ludzi, którzy już oddawna do niej należeli, z tą różnicą, że zamiast aresztowanego Łobanowa, przybrano doktora Bokowa. Pantielejew wyobrażał sobie, że to on, przy pomocy Utina, werbuje, według swej myśli, ludzi do kółka. Niebawem Utin przyjęty został do istotnego komitetu centralnego, o czem, oczywiście, Pantielejew nie wiedział. Utin pozostawił Pantielejewowi, złudzenie, iż owa piątka, którą on, jak mniemał, utworzył, stanowi instancję kierowniczą związku. Gdy więc chodziło o wydanie odezwy lub o wyznaczenie delegatów do rozmowy z przybyłym z Warszawy Zygmuntem Padlewskim, decyzję w tych razach wydawał komitet centralny, zaś Utin decyzję tę przedstawiał, niby jako swój wniosek, do aprobaty Pantielejewa. Zresztą, Utin, człowiek o niepospolitej ambicji, intrygant z upodobania, nie miał nic przeciwko sztucznemu podnoszeniu roli kółka, w którem sam de facto rej wodził; urosło ono do roli petersburskiego komitetu okręgowego, roszczącego sobie pretensje do roli kierowniczej. Miała, zresztą, ta mistyfikacja cierpkie skutki dla samego komitetu centralnego. Po wyjeździe zagranicę Slepcowa i ucieczce Utina, Pantielejew, po szeregu miesięcy, doszedł, z pozostałymi członkami kółka, do wniosku, że należy zlikwidować cały związek. Porozsyłali więc delegatów do kółek prowincjonalnych, o których istnieniu wiedzieli, z zawiadomieniem

o likwidacji. Komitet centralny, jak stwierdza Slepcow, z trudnością odwoływał później tę samozwańczą likwidację. Zresztą komitet centralny sam był już w agonji, a wkrótce cały związek zamarł.

Opublikowanie materjału pamiętnikarskiego, pochodzącego od Slepcowa, Utina i innych osób, dowiodło, że Pantielejew grał mizerną rolę w stowarzyszeniu Ziemla i Wola, lecz jednocześnie w osobliwem świetle przedstawiło całe stowarzyszenie. Nietylko Pantielejew, lecz i jego mistyfikatorzy, ze swemi dziecinnemi metodami konspiracyjnemi, wyglądają śmiesznie. Slepcow, kreśląc wspomnienia po czterdziestu zgórą latach od opisywanych wydarzeń i lwią część uwagi poświęcając naiwnym machinacjom, mimowoli zdradza się z tem, że na te machinacje kierownicy stowarzyszenia obracali znaczną część swej energji. Wogóle, przeglądając dość pokaźny już dziś materjał, dotyczący stowarzyszenia Ziemla i Wola, nie znajdujemy żadnego wyraźnego programu działania. Jako główne zadanie, wynurza się jedno hasło: werbować ludzi, grupować ich, organizować, rozszerzać stowarzyszenie i dawać jak najgłośniej znać o jego istnieniu i sile. Ten charakter związku tłumaczy się atmosferą chwili, powszechnem przeświadczeniem, że rewolucja nadciąga z całą mocą żywiołu, że termin jej wybuchu niedaleki — prawdopodobnie wiosna 1863 roku; chodzi więc o szybkie utworzenie jakich takich kadrów, złożonych z ludzi, którzy w ręce wezmą ster, gdy wybije godzina. Ludzie, zgłaszający się do szeregów, to kandydaci do objęcia spadku po próchniejącej starej Rosji. Odrzućmy ten nastrój, zdejmijmy ludziom z oczu te czerwone szkła, przez które patrzą na Rosję, a będziemy mieli farsę, zabawę w przygotowania rewolucyjne. Tu źródło łatwej, masowej apostazji członków Ziemli i Woli. Gdy pryśnie urok, gdy minie złudzenie, ludzie czują się, jakby z długiego snu zbudzeni, przychodzi otrzeźwienie i depresja. Ziemla i Wola, z samego założenia swego, była to organizacja krótkotrwała, obliczona na rychły wybuch rewolucji, a w razie zawodu skazana na szybki zanik.

Mistyfikacja była duszą tego związku, mistyfikowano wszystkich fikcją olbrzymiej siły związku, mistyfikację uprawiano nawewnątrz związku i nazewnątrz, względem werbowanych osób i względem dawnych członków, względem

sojuszników, rewolucjonistów londyńskich, i względem przeciwników, zachowawców, względem jednych stosowano ją, jako przynętę, względem innych jako postrach, względem wszystkich jako bluff, monstrualny, groteskowy. Uwagi Pantielejewa co do blagi Slepcowa były zupełnie słuszne [1]). W styczniu 1863 roku Slepcow udał się zagranicę dla nawiązania stosunków z emigracją. Stawiwszy się w redakcji Kołokoła, jako pełnomocnik związku Ziemi i Wolności, przemawiać zaczął tonem wyniosłym. „Pełnomocnik był pełen powagi swej misji — pisze Hercen — i wezwał nas, byśmy się stali agentami stowarzyszenia Ziemla i Wola. Odmówiłem, ku wielkiemu zdziwieniu nietylko Bakunina, lecz i Ogarewa. A ilu jest was — zapytałem. To trudno powiedzieć... kilkuset w Petersburgu i trzy tysiące na prowincji. Czy wierzysz? — zapytałem potem Ogarewa. Milczał. Wierzysz? — zapytałem Bakunina. Oczywiście, on powiększył; lecz jeśli teraz niema tylu, to będzie później! — i roześmiał się. O to właśnie chodzi, aby podtrzymać słabe początki; gdyby byli oni mocni, nie potrzebowaliby nas—dorzucił Ogarew, w takich wypadkach zawsze niezadowolony z mego sceptycyzmu“ [2]).

Czy Bakunin i Ogarew mogli mieć złudzenie co do siły organizacji rosyjskiej? Jednocześnie ze Slepcowem bawił w Londynie Andrzej Potiebnia, który stamtąd podążył do powstania. Potiebnia parokrotnie był w Londynie, nie łudził się on co do siły związku Ziemla i Wola i nie ukrywał tego

---

[1]) „Nieboszczyk A. M. Unkowski opowiadał mi: w 1862 roku pan w binoklach (Slepcow) przy spotkaniu z księciem T. naopowiadał mu takich niedorzeczności o siłach związku Ziemla i Wola, że ten z początku uwierzył wszystkiemu, gdy zaś w rzeczywistości wszystko okazało się mitem, nietylko zapłonął największem oburzeniem na ten fałsz, lecz i dokonał zdecydowanego zwrotu w przeciwnym kierunku“. Pantielejew. Wospominanija. Tom I, str. 299.—Pantielejewa udział w związku był nikły; sprawa ze szpiegiem Glassonem, o czem niżej, rzuca cień na osobę Pantielejewa. Lecz jest to wcale dobry obserwator, uwagi jego o ludziach, z którymi się stykał, są, naogół, trafne.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XIV, str. 440. — Badany w sprawie kazańskiej w 1863 roku Iwan Orłow, wogóle fantastycznie powiększający rozmiary ruchu rewolucyjnego, zeznawał, że w 1861 roku związek Ziemla i Wola liczył 260 członków, w 1862 roku — do 600. Gołos Minuwszago, lipiec 1913 roku, str. 206.

przed emigrantami londyńskimi. Po latach kilku Bakunin w odezwie do oficerów rosyjskich, ułożonej w styczniu 1870 roku, opowiadał, iż w jesieni 1862 roku, podczas pobytu Potiebni w Londynie, emigranci z redakcji Kołokoła prosili go, by udał się do Rosji i odszukał „rzekomo utworzony tam komitet rewolucyjny". „Potiebnia posłuchał nas i udał się do Petersburga; odszukał tam kółko ludzi, którzy się nazywali komitetem stowarzyszenia Ziemla i Wola". Wystarczyła rozmowa z paru tymi ludźmi na to, by przekonać Potiebnię, że komitet ten — to bluff. Po miesiącu wrócił do Londynu i oto, co im powiedział o komitecie. „Niema w nim nic poważnego, ani nawet zawiązku czegoś poważnego. Większość jego członków to fanfaroni konspiracji i rewolucji, dzieci, popisujące się przed sobą i bawiące się w gromkie a puste frazesy; to dzieci, nietylko z wieku, lecz i z rozumu, zdolności i zupełnego braku woli, doświadczenia i prawdziwej wiedzy. Między nimi jest nieco ludzi szczerych, pragnących, lecz nie umiejących działać, a w całym komitecie niema nawet cienia znajomości Rosji. Nakoniec, nie ma on ani organizacji, ani nawet związków i stosunków z prowincją... Mówiąc między nami, cały ten komitet to bluff, na którym nie możemy się oprzeć i od którego nie możemy oczekiwać żadnego kierownictwa i żadnej pomocy".

Potiebnia, który znał robotę centralnego komitetu narodowego polskiego na ziemiach polskich, widział tam kadry organizacji i istotną wolę czynu, z lekceważeniem patrzył na petersburską zabawę w organizację rewolucyjną. Lecz czy poradził emigrantom, by traktowali organizację petersburską, stosownie do jej istotnego znaczenia? Nie, Potiebnia dał radę, która aż nadto trafiła do przekonania Bakuninowi i Ogarewowi. „Pomimo wszystkiego — mówił — powinniśmy uznać (komitet) i postępować, oczywiście, samodzielnie, lecz w jego imieniu, gdyż żadnej innej organizacji i żadnego innego komitetu niema w Rosji, a dla nas opinja, że istnieje komitet i organizacja, jest niezbędna. Wreszcie, i do tego rzekomego komitetu wejść mogą z czasem ludzie poważni i uczynić z niego komitet rzeczywisty". „Poszliśmy za radą naszego przyjaciela Potiebni" mówi Bakunin [1]).

---

[1]) J. Stiekłow. M. A. Bakunin Tom II, 1927 r., str. 94, 95.

Bakunin nie potrzebował zachęty Potiebni i z własnego impulsu przekonywał rewolucjonistów Zachodu i Polaków o potędze ruchu rewolucyjnego w Rosji. W tym punkcie zbiegali się spiskowcy z Rosji i emigranci, cywilni i wojskowi, Potiebnia i Slepcow, Bakunin i Ogarew. Bakunin uprawiał tę taktykę oddawna, jeszcze za czasów swego pierwszego pobytu zagranicą, a teraz spotkał się z młodem pokoleniem, które instynktownie obrało tę samą drogę. Uprawiali oni mistyfikację świadomie, w poczuciu spełnianego obowiązku, sądzili, że odsłonienie słabości jest niedopuszczalne. Konspiracja służyła im nietylko do ukrycia sił związku przed czyhającym wrogiem, lecz i do ukrycia słabości związku, zwłaszcza przed nowymi aspirantami. Spiskowcy obydwóch pokoleń liczyli na to, iż fikcja może doprowadzić do istotnej potęgi, że ludzie, zwabieni pozorem siły, garnąć się będą do organizacji i wytworzą istotną siłę. I, za milczącą zgodą, ludzie, łudząc się potrochu sami, celowo łudzą innych. Jeśli w każdym kraju pewien stopień mistyfikacji jest nieodłączny od życia konspiracyjnego, to w Rosji objaw ten występuje w rozmiarach spotęgowanych; widocznie warunki miejscowe stanowią grunt, szczególnie podatny do uprawiania tej metody. Ostatecznie, wszelki despotyzm stoi lękiem poddanych; kto wzbudził lęk w masach, ten ma w ręku siłę tam, gdzie wszelkie elementy i sprężyny siły publicznej są troskliwie ukrywane przed wzrokiem miljonów. W kraju tajemnicy urzędowej, w kraju, gdzie bluff jest duszą rządu wobec zagranicy i wobec własnych poddanych, fikcja musi stać się potęgą i dzięki sugestji, wielokrotnie pomnożonej przez tajemniczość, narzucać swą wolę masom, a nawet i państwu. Ziemla i Wola lat sześćdziesiątych, złożona z ludzi, liczących bardziej na kapitulację rządu wobec samej groźby buntu, niż na walkę z rządem na śmierć i życie, załamała się prędko. Ale, za lat kilkanaście, Narodnaja Wola dowiedzie, że garść ludzi, dobrze zakonspirowanych, bezwzględnych w walce, może rzucić postrach na najwyższe władze w państwie. Genius loci karmił mistyfikację, było w niej wyczucie warunków kraju i psychiki narodu.

Redaktorowie Kołokoła podtrzymują *mit* Ziemi i Wolności; aby zaś wiedzieć, co o niej myśleli, należy sięgnąć

do ich prywatnej korespondencji. 15 lutego 1863 roku pisze Hercen do Ogarewa: „Niech nam oni dowiodą, że są siłą... Stojąc samotnie na zbudowanym przez nas fundamencie, dopóki nie przekonamy się, że ich fundament mocniejszy, nie będziemy wciągnięci we *fiasco* lub niedorzeczność... Pisać oni nie umieją". Zaś 1 marca w artykule *Ziemla i Wola* oznajmia Hercen czytelnikom Kołokoła, w entuzjastycznych wyrazach, że utworzyło się stowarzyszenie pod tą nazwą. „W imię tej nazwy, zwycięży ono!" Wkrótce potem gorąco wita zjawienie się proklamacji stowarzyszenia [1]). 27 kwietnia pisze Hercen do Ogarewa: „Uznać garść ludzi bardzo mało utalentowanych (przedstawiciel ich wyparł się ich) za embrjon — nie mogę... Wiary, że embrjon jest gotów, że możemy „zrobić powstanie", nie mam jeszcze". A Ogarew, w odezwie do młodzieży, w owym właśnie czasie pisze: „Przyłączajcie się do stowarzyszenia, nie pytajcie, czy jest ono silne, czy nie silne... Nie należy pytać, czy stowarzyszenie jest dość silne, lecz łączyć się z niem, ażeby uczynić je strasznie silnem". 1 maja pisze Hercen do Ogarewa: „Mit Ziemli i Woli należy dalej utrzymywać, dlatego choćby, iż sami oni uwierzą w siebie. Lecz, że teraz Ziemli i Woli jeszcze niema, to jest jasne" [2]).

Najjaskrawszym atoli wyrazem podtrzymywania mitu Ziemi i Wolności, wbrew wiarogodnym informacjom o fanfaronach konspiracji i rewolucji, była wygłoszona na bankiecie w Sztockholmie 28 maja 1863 roku mowa Bakunina, który podążył do Szwecji, towarzysząc wyprawie morskiej Łapińskiego. W mowie tej, wygłoszonej w języku francuskim, a która odbiła się głośnem echem w Europie, twierdził Bakunin, że rząd rosyjski stoi na krańcu zguby. „Otoczony przez głębokie i powszechne niezadowolenie, doprowadzony do ostateczności przez straszne powstanie polskie, które, posuwając się, jak burza, z zachodu, zdaje się ogarnie płomieniem całe imperjum, zagrożony wewnątrz przez jeszcze bardziej straszną rewolucję ludową, pogardzany w Europie, pogardzany w Rosji, pogardzający sam sobą, upada na du-

---

[1]) Była to *Swoboda* Nr. 1. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 68, 69, 107, 108, 150, 151.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 233, 234, 241.

chu, doznaje zawrotu głowy, chwieje się na nogach, jak chory, gotów wkrótce skonać".

Temu rządowi, znajdującemu się w agonji, przeciwstawia się siła potężna, stowarzyszenie Ziemla i Wola.

„W ostatnich czasach w Rosji utworzyło się wielkie stowarzyszenie patrjotyczne, jednocześnie konserwatywne, liberalne i demokratyczne, pod nazwą Ziemla i Wola. Centrum jego znajduje się w Petersburgu, a odnogi rozchodzą się po wszystkich ziemiach Wielkorosji. Wszyscy dobrze myślący Rosjanie, niezależnie od ich majątku i stanowiska, generałowie i oficerowie, urzędnicy cywilni wszelkiej rangi, ziemianie, duchowni i chłopi biorą w niem udział".

„Stowarzyszenie to, zorganizowane na podstawie trwałego systemu, ma za cel utworzenie, niejako, państwa w państwie. Urządziło ono swe finanse, swą administrację, swą policję, a wkrótce, mam nadzieję, mieć będzie swą armję. Zawarło ono sojusz z Centralnym Komitetem Warszawskim, który obecnie nazywa się rządem narodowym, na rozległych i sprawiedliwych podstawach... Na tych samych warunkach zawarło przymierze z patrjotami małorosyjskimi, a gdy tylko Finlandczycy tego zapragną, wyciągniemy i do nich rękę z temi samemi rękojmiami"...

Obraz niesłychanej potęgi związku tajnego rosyjskiego, jaki roztoczył Bakunin, wypadłby jeszcze jaskrawiej, gdyby syn Hercena, obecny w Sztockholmie, nie wpłynął był na złagodzenie treści przemówienia [1]).

---

[1]) Tłumaczenie tej mowy z francuskiego wydrukowane u Dragomanowa: Pisma Bakunina, str. 244—250. W pracy Stiekłowa „M. A. Bakunin" wydrukowane ustępy tej mowy w tłumaczeniu, dokonanem z tekstu francuskiego, znajdującego się w aktach urzędowych sprawy Bakunina. Ustęp o potędze spisku rosyjskiego wzięliśmy z tego drugiego źródła (Tom II, str. 98, 99). Charakterystyczny szczegół zawiera sprawozdanie Wydziału III z 1863 roku, dotyczące losów misji Polaków i Bakunina w Szwecji w 1863 roku, po upadku wyprawy Łapińskiego. „Czartoryski i Bakunin nadal działali w Szwecji na rzecz Polaków; lecz ostrożność ministerstwa i listy bankierów hamburskich, którzy grozili rządowi szwedzkiemu, w razie poparcia powstania polskiego, upadkiem kredytu i udaremnieniem nowej pożyczki, doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Sejm głosował za zachowaniem pokoju i Czartoryski, widząc czczość wszystkich swych usiłowań, wyjechał ze Sztockholmu". Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 221.

A w kilka miesięcy później, 4 marca 1864 roku, Bakunin pisze z Florencji do Hercena i Ogarewa w sprawie dostarczenia do Rosji wydawnictw zagranicznych przez Odesę: „Wypadnie nam zażądać od Z. i W. (Ziemli i Woli) człowieka pewnego w Odesie, jeśli Z. i W. to rzeczywistość, a nie widmo... Jeszcze raz pytam, Ogarewie, czy ty wciąż wierzysz w rzeczywistość Z. i W., która, jeżeli istnieje, naprawdę czas, aby się wylęgła. Czy otrzymałeś nakoniec jakieś nowe dowody istnienia i rzeczywistości stowarzyszenia? Jeśli jest ono czynne, to, co robi i do jakiego celu dąży?“...[1])

Wystarczy zestawienie mowy sztockholmskiej z tem, co Bakunin słyszał przedtem od Potiebni o nicości stowarzyszenia, i z tą wątpliwością, co do samego istnienia stowarzyszenia, jakiej wyraz daje w liście poufnym, aby mieć pojęcie o rażącej sprzeczności między opinją, jaką emigranci londyńscy o stowarzyszeniu Ziemla i Wola szerzyli, a tą, jaką istotnie o niem mieli.

Ta dwoistość i wewnętrzna nieszczerość znajdzie wyraz jeszcze i w tem, że emigranci uznają formalnie władzę tego związku, o którego nicości poinformowani byli przez Potiebnię. Ogarew zaczyna opracowywać, przy udziale Hercena, projekt, według którego rada związku ma się znajdować w Londynie, komitet zaś w Rosji [2]). W liście do delegata związku Ziemia i Wolność na Szwajcarję Bakunin w lipcu 1863 roku stwierdza, iż poddał się z radością władzy komitetu centralnego [3]).

---

[1]) Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 258.

[2]) W projekcie tym, skreślonym ręką Ogarewa i poprawionym przez Hercena, znajduje się charakterystyczny zwrot. Mowa jest o kołach lokalnych związku w Rosji: „Liczba członków tych kółek powinna być wiadoma Radzie i nam *bez wszelkiego kłamstwa i przesady*“. Hercen uważał, iż wystarczy zastrzeżenie: bez przesady. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 93—95. Było to echo wrażenia, wywołanego przez blagę Slepcowa.

[3]) Urywki tego listu z 7 lipca 1863 roku, w tłumaczeniu niemieckiem, podane w rękopiśmiennem dziele Maksa Nettlau o Bakuninie: „Wie meine Londoner Freunde erfuhr ich mit Freude zum ersten mal von unserm edlen Freunde Potiebnia von der Existenz des Centralkomitee von Zemlja i Wolja und unterwarf mich ihm mit Freude. Von damals betrachte ich mich als ausschliesslich zu euch gehörig“. Nettlau dołącza wyjaśnienie: „Der Brief wurde zu Herrn Hugo Schiff, Bruder des Prof.

*

Przyjrzyjmy się dalszym losom wybitniejszych działaczów stowarzyszenia, które Bakunin przedstawił światu, jako potężne państwo w państwie rosyjskiem, gotujące się do objęcia spadku po ginącym caracie. Mikołaj Utin, w obawie aresztowania, uciekł zagranicę i zapomocą listu otwartego, umieszczonego w Kołokole w sierpniu 1863 roku, zawiadomił komitet centralny Ziemi i Wolności o pomyślnym skutku ucieczki. W sekrecie, atoli, przed emigrantami, już w 1863 roku wystosował z zagranicy list do generał-gubernatora Suworowa, wypierając się solennie wszelkiej styczności z powstaniem polskiem i wyrażając skruchę za swe przewinienia polityczne. Wyrokiem sądu wojennego Utin skazany został zaocznie na rozstrzelanie, za udział w towarzystwie tajnem Ziemla i Wola i za stosunki z rządem polskim. Utin wziął niebawem udział w pierwszej Międzynarodówce, zbliżył się do Marksa i Engelsa i w czasie walki Marksa z Bakuninem na tle Międzynarodówki, wystąpił jako zacięty przeciwnik Bakunina. W czasie wojny tureckiej, 17 października 1877 roku znany przedsiębiorca Samuel Polakow przesyłał z Rumunji do Petersburga najpoddańszą prośbę Utina. „W. C. Mości — pisał niedawny mąż zaufania Marksa i Engelsa — W ciężkiej godzinie próby, jaką przeżywa droga ojczyzna, każdy jej syn wierny stara się być użytecznym wykonawcą, na tem czy innem polu, wielkich rozkazów wielkiego monarchy. Niżej podpisany, wierny poddany, ośmiela się zanieść pełną czci prośbę, by mu dane zostało cenne prawo stania się użytecznym carowi i ojczyźnie i aby zdjęte było z niego hańbiące piętno wygnańca. Wyrażając szczerą skruchę, z powodu szalonych uniesień wieku niedojrzałego z przed lat czternastu, ośmielam się

M. Schiff, in die Schwiez geschickt, wo ihn Żukowski, der im Sommer des Jahres an der ostpreussischen Grenze war, nach seiner Ankunft in der Schweiz fand und abschrieb; diese Copie benutzte ich...". Nettlau. Tom I, str. 158, 162, 163. Przypisy: Nr. 1121 na str. XXVI+90. — Lemke sądzi, że list ten adresowany był do Mikołaja Żukowskiego. Dzieła. Tom XVI, str. 230. — Porównać: Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 93, 94. Bracia Schiffowie, Maurycy, profesor w Bernie, a z czasem we Florencji, i brat jego Hugo, należeli do koła bliskich znajomych Hercena i jego rodziny.

prosić Cię, Najjaśniejszy Panie, nietylko od siebie, lecz w imieniu całej rodziny, o ułaskawienie mnie i przywrócenie mi praw twego wiernego poddanego. Rodzina moja ma głębokie szczęście być znaną W. C. Mości przez swe gorliwe niezłomne oddanie Tronowi i ojczyźnie. Mój zmarły ojciec był zaszczycony tytułem radcy handlowego i orderem św. Włodzimierza. Mój brat starszy (Borys) był jednym z autorów ustaw sądowych, zaszczycony został orderem św. Włodzimierza i podniesiony do stanu szlacheckiego. Drugi z mych braci (Jakób) zaszczycony został rangą rzeczywistego radcy stanu, podniesiony do godności szlacheckiej i zaszczycony orderem św. Włodzimierza... Obecnie znajduję się w Rumunji przy pracach dokoła dróg żelaznych i innych przedsięwzięć patrjotycznych, które, dzięki wysokiemu zaufaniu W. C. Mości, zlecone zostały rz. radcy stanu S. S. Polakowowi i, u jego boku, składam, przez me prace, śmiem mniemać, dowody szczerości mej skruchy i całkowitego oddania się Tronowi i ojczyźnie"...

W liście do szefa Wydziału III Miezieneewa Utin stwierdzał, że przed laty, podejrzany o udział w ruchu politycznym młodzieży i niesłusznie posądzony o sprzyjanie powstaniu polskiemu, porzucił ojczyznę i tułał się zagranicą. Już przed czternastu laty zwracał się z wygnania do księcia Suworowa, przysięgając, że nie miał styczności z buntem polskim. „Teraz, wobec W. Ekscelencji, składam zapewnienie, że nie byłem zdrajcą, nie hańbiłem nazwiska mej rodziny i żadnego udziału w powstaniu polskiem nie brałem. Co do innych zaś szalonych występków i uniesień niedojrzałej młodości wyraziłem przed wielu już laty szczerą skruchę".

Na wniosek szefa żandarmów Miezieneewa Aleksander II pozwolił na powrót Utina do Rosji. Brał odtąd udział w dużych zyskownych przedsiębiorstwach Polakowa i Ginsburga [1]).

Aleksander Slepcow w czasie pobytu w Londynie wydawał się pełen animuszu i otuchy, Hercen zetknął go ze szczytami emigracji międzynarodowej, z Mazzinim, poczem Slepcow udał się do Paryża, był u Micheleta [2]). Niebawem

---

[1]) Opublikowane, na podstawie akt archiwum wydziału III, w tomie XVI dzieł Hercena, str. 437—441.

[2]) List rekomendacyjny, dany Slepcowowi przez Hercena do Micheleta, brzmiał: „Monsieur, un de mes amis, un des Russes qui heureuse-

widzimy go w Szwajcarji, gdzie zbliża się z synem Hercena, wówczas dwudziestoczteroletnim człowiekiem, gotującym się do katedry profesorskiej z fizjologji. Tu dojrzewa w umyśle Slepcowa kryzys polityczny, który z pewnością przygotowywał się już od pewnego czasu. Agitator, werbujący emigrantów do stowarzyszenia Ziemla i Wola, nagle oświadcza, iż rozczarował się do swej misji i zwątpił o celowości ruchu rewolucyjnego w Rosji; odbywa szczerą spowiedź ze swego przełomu, na szczęście, nie przed Suworowem i Mieziencewem, jak Utin, lecz przed synem Hercena [1]). W końcu marca Slepcow wziął list rekomendacyjny od Hercena do Micheleta, aby stanąć przed nim, jako „przedstawiciel nowego pokolenia", jako reprezentant „wielkiej siły demokracji socjalnej"; w ciągu kwietnia już zwątpił o wszystkiem. Zmieniły się role, wiekowi emigranci londyńscy usiłowali podnieść na duchu „pana w binoklach", który przybył, by tchnąć w nich płomień zapału rewolucyjnego. 8 maja 1863 roku pisał Ogarew do Slepcowa: „Smutek wieje z listu pańskiego... Wpatrując się w historję, znajduje pan, że krwawe przewroty były bezpłodne, jeśli myśl nie dojrzała, a jeśli myśl dojrzała, to niepotrzebne były krwawe przewroty". Zbija Ogarew ten pogląd

---

ment ne ressemblent pas à ces terribles Moscovites que vous nous donnez dans vos „Légendes", Monsieur Alexandre Slepzoff me prie de lui donner un mot d'introduction pour Vous. Je le fais de tout mon coeur. Vous verrez par le jeune représentant d'une nouvelle génération que ce n'est pas Bakounine, Ogareff et moi qui font une exception, mais qu'il y a une grande force de la démocratie sociale et qu'elle va crescendo". Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 145. Co mówił Slepcow koryfeuszom demokracji zachodniej, o tem sądzić można po liście Mazziniego, pisanym po jego wizycie. „W Rosji, oprócz ruchu chłopów, który stanie się podstawą rewolucji, mamy do czynienia z mocną pracą wśród oświeconej młodzieży, a zwłaszcza w wojsku. Istnieje jeden komitet rosyjski w Warszawie, drugi—w Petersburgu. Jako sztandar służy — Ziemia i Wolność. Zawarty został ścisły sojusz—fakt bardzo doniosły—między konspiratorami rosyjskimi i polskimi. Tu u mnie bawi delegat komitetu petersburskiego. A, zresztą, robotą kieruje komitet rosyjsko-słowiański w Londynie, w którego skład wchodzą osoby, wydające Kołokoł". Dzieła Hercena. Tom XVII, str. 142.

[1]) „Mocno cię skonsternował Braun swą spowiedzią przed Saszą"— pisze Hercen do Ogarewa 1 maja 1863 roku. Braun—to pseudonim konspiracyjny Slepcowa, Sasza — to syn Hercena. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 241.

i zachęca Slepcowa do dalszej pracy w stowarzyszeniu. „Bez organizacji propaganda jest bezsilna. Spotkało pana niepowodzenie w pańskiem gospodarstwie: associés różnili się w poglądach na środki i błądzili, gdyż nie są oni dość poważni. A może, w części oni, w części pan sam błądziłeś... Lecz czyż godzi się uciekać z powodu, iż oni błądzili... Nie, nie, tysiąckrotnie nie. Trzeba przetrzymać“... Wyrażał Ogarew nadzieję, że Slepcow niebawem odpocznie nie „na łożu legitymizmu“, lecz w środowisku swych dawnych przyjaciół [1]). Lecz Slepcow widocznie zniechęcony był do niewdzięcznej drogi rewolucyjnej, tęsknił do powrotu i do legalnego życia w Rosji. Obok rozczarowania do rewolucji, zaczyna w nim przemawiać mocno instynkt samozachowawczy, zamiast sześciu miesięcy, jak pierwotnie zamierzał, przebył zagranicą zgórą dwa lata i powrócił dopiero wtedy, gdy stowarzyszenie przestało istnieć i gdy miał rękojmię, że zatarły się ślady jego krótkiej działalności. Podczas swego pobytu zagranicą wpadł w manję prześladowczą na punkcie szpiegów, których widział na każdym kroku [2]). Po powrocie do Rosji, zaczął urzędować jako pedagog, był nauczycielem gimnazjalnym, zczasem członkiem komitetu naukowego (uczonyj komitiet) przy ministerstwie oświaty i po długoletniem lojalnem urzędowaniu, wyszedł do emerytury, jako rzeczywisty radca stanu i kawaler wielu orderów. Dożył do ruchu rewolucyjnego 1905 roku, chodził na wiece, oklaskiwał najradykalniejsze mowy i narzekał na umiarkowanie liberałów [3]).

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 90—92. Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 93. O udziale Slepcowa i Utina w pertraktacjach z Padlewskim rząd wiedział z czasem z zeznań Aweydego. Zapiski Oskara Aweyde. Wydanie rosyjskie. Część III. Warszawa, 1866 r., str. 193.

[2]) 4 marca 1864 roku pisze Bakunin z Florencji do Hercena i Ogarewa: „W Vevey znowu spotkałem się ze Slepcowem, którego już widziałem w Paryżu, i znalazłem w nim tego samego dobrego, oddanego, lecz strasznie, prawie do obłąkania, nerwowego człowieka, który potrzebować będzie wielu wiader zimnej wody, by zostać dzielnym człowiekiem“. Dragomanow. Piśma Bakunina. Petersburg, 1906 r., str. 261.

[3]) O losach Slepcowa, po latach dwudziestu od jego wycofania się z drogi rewolucyjnej, mamy wzmiankę u Pantielejewa. „W połowie lat 80-ch zachodzi do mnie pan w binoklach. Postanowiłem rzucić służbę — mówi—pan nie może nawet wyobrazić sobie, do jakiego stopnia jest to

Do piątki, stanowiącej zakonspirowany komitet petersburski okręgowy Ziemi i Wolności, należeli, oprócz Utina i Pantielejewa, doktór Bokow, Hulewicz i Żuk. Doktór Bokow, którego Pantielejew wyprowadza w swych wspomnieniach pod pseudonimem *pana à la Virchow*, wystąpił z komitetu, odegrawszy komedję niezadowolenia ze słabej działalności komitetu, a w rzeczywistości — ze strachu [1]). Na miejsce Bokowa wszedł do komitetu Sudakiewicz, założyciel koła, znanego pod nazwą komuny petersburskiej. Sudakiewicz bardzo prędko zerwał z wszelką działalnością rewolucyjną, wszedł do służby rządowej, szybko awansował i doszedł do stanowiska podsekretarza stanu przy radzie państwa. Już w lat parę po swym udziale w Ziemi i Wolności szorstko przerywał, gdy ktoś wspomniał o jego niedawnej prze-

---

pozbawiona wszelkiego sensu działalność. I Petersburg opuszczam: tu nie miejsce na żywą pracę, istotna praca jest na wsi i tam zamieszkam. Lecz żądam, aby, oprócz emerytury, dano mi rangę rzeczywistego radcy stanu i wstęgę Stanisława, tylko z niemi można na wsi służyć pod liberalnym sztandarem". Niebawem otrzymał to, czego żądał. „I oto pan w binoklach otrzymał wszystko i... pozostał w Petersburgu, a do tego zachował w innej dykasterji posadę z wolnego najmu i nie można powiedzieć, aby tam spełniał pracę bardzo liberalną". Pantielejew. Iz wospominanij. Tom I, str. 314, 315.—Mija jeszcze lat dwadzieścia, nadchodzi era rewolucyjna po wojnie japońskiej i oto co pisze z własnych wspomnień o sędziwym dygnitarzu inny autor, Borys Glinskij. „Ten wysoko postawiony działacz ministerstwa oświecenia i kawaler wszelkich orderów do końca swych dni pozostał wściekłym (otczajannym) radykałem, nawet na takich polityków, którzy ucierpieli, jak S. N. Kriwienko, patrzył nieco z góry i nazywał go napół pogardliwie liberałem. W dniach wolności 1905 roku autor spotkał na jednym z mityngów Slepcowa i był wprost uderzony jego promieniejącym wyrazem twarzy, z jakim słuchał mów ultra-radykalnych, wobec których repliki naszych patentowanych, lecz, pomimo wszystkiego, umiarkowanych wodzów ruchu wyzwoleńczego wydawały się słabe i nie osiągające celu. Slepcow, widocznie, stał po stronie pierwszych, znajdując w nich żywioł anarchji i nieprzejednania". Rewolucjonnyj pieriod russkoj istorii. Tom I, 1913 r., str. 153. — Ów Kriwienko Sergjusz był to publicysta-ludowiec, uwięziony w 1885 roku, po półtorarocznem więzieniu zesłany na Syberję, skąd powrócił po kilku latach.

[1]) „Wyrażając się delikatnie, niebardzo był odważnego charakteru". Iz wospominanij. Tom I, str. 293—295. Slepcow twierdzi, że Bokowa nikt poza Pantielejewem w organizacji nie brał na serjo, zwłaszcza od czasu jego zeznań w sprawie Czernyszewskiego. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 98.

szłości. „To wszystko dawno minęło i nie należy wcale o tem wspominać“ mówił. Żuk został niebawem wybitnym aferzystą przy budowie dróg żelaznych [1]). Jeden Hulewicz, jak wydawało się, nie pogodził się z systemem, wyemigrował i do śmierci żył zagranicą, z początku zbliżony do Hercena, później do młodszego pokolenia emigrantów, jak Aleksander Sołowjewicz, Utin, Ełpidin. Wśród emigrantów krążyły wiadomości, że Hulewicz prosił o amnestję [2]). Obecnie wiadomo, iż ten uczestnik emigracji rewolucyjnej już w początkach swego pobytu zagranicą zwracał się do łaski cesarskiej. Dyrektor departamentu apanaży, hr. Stenbok, zawiadamia Miezincewa w początkach 1866 roku, iż, gdy w ubiegłym roku bawił w Genewie, zjawił się u niego emigrant Hulewicz, tłumaczył mu, iż opuścił w 1863 roku Rosję „przez lekkomyślność i niezastanowienie“, „najmocniej żałuje swego występku, uważałby za największe szczęście powrót do Rosji“. Dołgorukow poradził, by Hulewicz podał prośbę do cesarza. „Dwa lata zupełnie jałowego życia w oddaleniu od ojczyzny, — pisał Hulewicz w swej prośbie — dwa lata tortury moralnej pozwoliły mi ocenić wpełni mój postępek. Zwracam się do miłosierdzia W. C. Mości i ośmielam się prosić o pozwolenie na powrót do Rosji. Wierny poddany W. C. Mości, szlachcic Michał Hulewicz“. Podanie nie odniosło skutku. W dwa lata potem, w 1868 roku, Stenbok ponowił starania, nadmienił, że Hulewiczowi „obrzydło towarzystwo, które go otacza“. Lecz Wydział III miał informacje, że Hulewicz odgrywa rolę agenta Hercena, że prowadzi rozmowy w duchu rewolucyjnym, że po zamachu Karakozowa wyraził pragnienie, aby zamach na cara został ponowiony [3]). Nie wiedział Hulewicz, że te poufne jego oświadczenia, przeznaczone wyłącznie dla rewolucjonistów, dochodzą do wiadomości Wydziału III. Musiał zostać zagranicą, jako przymusowy dożywotni emigrant-rewolucjonista, tęskniący napróż-

[1]) Pantielejew. Tom I, str. 315, 319.

[2]) Hercen pisze do Ogarewa 3 sierpnia 1868 roku: „Hulewicz prosił pokornie o przebaczenie, a przebaczył mu nie cesarz, lecz emigranci“. Dzieła Hercena. Tom XXI, str. 34.

[3]) Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 216 — 218.

no do łaski carskiej. Zakończył życie w lat kilka później samobójstwem [1]).

*

W końcu września 1862 roku w redakcji Kołokoła w Londynie stanęli delegaci komitetu centralnego Padlewski, Giller i Milowicz, aby zawrzeć sojusz gotującego się powstania polskiego ze spodziewaną rewolucją rosyjską. Wieźli list komitetu centralnego narodowego polskiego z 20 września. Celem listu było rozwianie nieufności rewolucjonistów rosyjskich do powstania polskiego i przekonanie ich, że celem powstania polskiego nie jest odbudowanie Polski szlacheckiej w dawnych granicach historycznych. „Myśl zasadnicza, z którą Polska powstaje dzisiaj, polega na zupełnem uznaniu prawa włościan do ziemi, przez nich uprawianej,

---

[1]) Nie wiedzieli nieraz przywódcy emigracji rosyjskiej, iż w swem gronie mieli ludzi, którzy doznali zawodu w zabiegach o łaski i zaufanie rządu wyższego. W otoczeniu londyńskiem Hercena szczególną nienawiścią do caratu i do samej osoby Mikołaja I pałał Włodzimierz Engelson. W początkach wojny wschodniej, na wiosnę 1854 roku, opracował on wynalazek i złożył go w angielskiem ministerstwie na użytek wojny z Rosją. Był to projekt balonów, wypełnionych materjałami palnemi, które miały być rzucane z okrętów na brzegi Rosji. Miały również służyć te balony do rozrzucania proklamacyj. Ministerstwo wojny angielskie przyjęło uprzejmie projekt Rosjanina, lecz nie uznało go za praktyczny. Hercen uważał, że Engelson, jako Rosjanin, idzie zadaleko w swej gorliwości na rzecz aljantów. Nie było wiadome ani Hercenowi, ani innym emigrantom, że ten wróg caratu przed swą emigracją obrał sobie, z własnego impulsu, za patrona swej karjery szefa Wydziału III, Orłowa, i pisywał do niego uniżone listy, rozpisując się o „iście ojcowskiej dobroci“ szefa żandarmów. „Pan jest jedynym silnym opiekunem, którego Bóg zesłał mi w życiu“. Orłow pyta, za pośrednictwem Dubelta, Engelsona, do czego ten mianowicie aspiruje. Engelson odpowiada na ręce Dubelta 22 grudnia st. st. 1844 roku: „Uważałbym za szczególne szczęście dla siebie nominację do Wydziału III własnej J. C. M. Kancelarji, gdyż znajduje się ona pod zwierzchnictwem życzliwego mi J. W. Hrabiego i z woli Najwyższej pod zarządem W. Ekscelencji, o której podwładni odzywają się, jako o rzadkim, pod względem dobroci, szefie. Lecz jeśli nie mogę dostąpić tego zaszczytu, to chciałbym służyć w jednym z departamentów ministerstwa spraw zagranicznych“. Za protekcją Orłowa dostaje się do kancelarji ministerstwa spraw zagranicznych i w dalszym ciągu śle do niego listy, „ośmiela się naprzykrzać mu swemi sprawami...“ Dzieła Hercena. Tom VI, str. 136 — 139 — wyciągi z archiwum Wydziału III; Tom XIII, str. 613.

jakoteż na przyznaniu każdemu narodowi najzupełniejszego prawa do rozporządzania swoim losem". Tłumaczył komitet, że Rosjanie zdążają do wyzwolenia zapomocą ruchu agrarnego, po przewrocie socjalnym przyjdzie u nich wolność polityczna; na ziemiach polskich reorganizację społeczną poprzedzić musi odzyskanie niepodległości. Wyrazili nadzieję, że rewolucjoniści rosyjscy pójdą ręka w rękę z Polakami. Utartym już we wszystkich do Rosjan odezwach zwyczajem, powoływali się na dekabrystów i na ich do sprawy polskiej stosunek, nie zdając sobie sprawy z tego, że cała przepaść dzieliła stanowisko centralnego komitetu narodowego polskiego od dążeń dekabrystów. Oświadczali, iż dążą do odbudowania Polski w dawnych granicach i do wywołania powstania na całej przestrzeni przedrozbiorowej Rzplitej, że jednak pozostawią Litwinom i Rusinom prawo pozostania w związku z Polską lub rozporządzania swym losem i nie uznają hegemonji żadnego z narodów w przyszłem państwie polskiem.

Hercen umieścił ten list w Kołokole z 1 października, oświadczając od siebie, iż „Rosjanin, który i na tych zasadach nie poda przyjacielskiej dłoni Polakom, nie kocha wolności". W odpowiedzi swej, datowanej 10 października, oświadczali wydawcy Kołokoła: „List wasz do nas otwiera nową epokę w wielkiej epopei walki polskiej o niepodległość". Jednocześnie ogłosił Hercen w Kołokole odezwę do oficerów rosyjskich w Polsce, datowaną również 10 października 1862 roku i wzywającą oficerów, by odmawiali udziału w walce ze spodziewanem powstaniem polskiem; odezwa wyrażała powątpiewanie co do rychłego wybuchu rewolucji politycznej przeciwko rządowi w Rosji, sądziła, iż w Rosji powstanie ludowe może wybuchnąć tylko w imię prawa chłopa do ziemi. „Lud rosyjski nie powstanie za żadne fantastyczne ideały, nie uda się na żadną wyprawę krzyżową za grób... Na chorągwi Taborytów był kielich z krwią odkupienia dusz, na naszej będzie patyna z chlebem pól włościańskich, z chlebem odkupienia ciał"... [1])

---

[1]) List komitetu centralnego doręczony był Hercenowi w języku rosyjskim. Tekst jego w Tomie XV dzieł Hercena, str. 503—505. Przekład polski listu na język polski, miejscami nieścisły, wydrukowany był w pa-

Komitet Centralny polski postanowił sprawdzić na miejscu w Rosji, o ile są uzasadnione te głuche, ogólnikowe zapewnienia i słowa otuchy, jakich Ogarew, a zwłaszcza Bakunin, nie szczędzili delegatom w Londynie. W początkach grudnia 1862 roku wysłany został do Petersburga Zygmunt Padlewski, dotarł on do komitetu centralnego Ziemli i Woli. Do rozmowy z nim delegowani zostali Slepcow i Utin. Byli oni widocznie skonsternowani determinacją delegata polskiego, który przyjechał nie na dysputę, nie na konkurs haseł radykalnych, lecz na decydującą rozmowę w sprawie, czy czyn zbrojny polski oczekiwać może na pomoc czynną rosyjską. Mówili, że wybuchu rewolucji w Rosji spodziewać się można najwcześniej w maju 1863 roku, radzili odroczyć do owej chwili wystąpienie Polaków, gdyby zaś odroczenie było niemożliwe, obiecywali, iż będą usposabiać na korzyść powstania opinję publiczną w Rosji i że spróbują wywołać ruch

---

ryskim Przeglądzie Rzeczy Polskich, w zeszycie 71 z 15 października 1862 r. Tekst polski listu, ściślej odpowiadający rosyjskiemu, u Limanowskiego: Historja powstania 1863 i 1864 r. Lwów, 1909 r., str. 140 — 143. O wizycie delegatów w Londynie Hercen w Byłoje i Dumy. Dzieła. Tom XIV, od str. 436. Odpowiedź wydawców Kołokoła na list. Dzieła. Tom XV, str. 508, 509. Odezwa do oficerów. Tom XV, str. 513 — 519. Mierosławski zajął wrogie stanowisko wobec układu londyńskiego, oskarżał delegatów polskich o panslawizm i o zgodę na rozbiór polski. Kielsjew odwiedził w Paryżu Mierosławskiego, w towarzystwie „jakiegoś skrajnego socjalisty", który radził zająć się propagandą komunizmu w Polsce. „Eh, co pan mówi, — odrzekł Mierosławski — czyż ja nie podzielam poglądów komunistów? Tylko propagandą nic zrobić nie można, propaganda—to nonsens. Co innego, gdy jestem na koniu, a koło mego strzemienia wszyscy ci książęta, hrabiowie, magnaci, a za mną działa i bagnety — wówczas, natychmiast w ciągu jednego dnia, uczynię panu przewrót ekonomiczny. A propagandą nic zdziałać nie można, to strata czasu — jak pan zechce wbijać w głowę wszystkim tym arystokratom nowe zasady. Lecz gdy będę na koniu, a oni kręcić się będą dokoła mego strzemienia—wówczas inna sprawa. Armaty przekonywają znakomicie, one są wymowniejsze od wszelkich Demostenesów, a gdy one stoją za mną, a magnaci dokoła strzemienia..." „Nie przesadzam—pisze Kielsjew—Wraziła mi się w pamięć ta piastowana przez niego myśl — być na koniu i widzieć u swego strzemienia magnatów". Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI, str. 253. Ta tyrada Mierosławskiego wydaje się nam bardzo prawdopodobna i bardzo dla niego charakterystyczna.

w południowo-wschodniej części Rosji europejskiej, w tradycyjnej kolebce buntów ludowych [1]).

Spotkanie Padlewskiego ze Slepcowem i Utinem... Zygmunt Padlewski, nie wolny od złych przeczuć, pójdzie do walki i zginie bohatersko. W czasie, gdy go już ujęto i gdy pisał w więzieniu kartki, godne bohaterskiej duszy, Slepcow właśnie zagranicą w Szwajcarji spowiadał się przed młodym Hercenem ze swego rozczarowania do rewolucji i odchodził od zmysłów z obawy przed szpiegami. Gdy Padlewski spędzał ostatnie chwile życia w Płocku przed rozstrzelaniem, Utin, nie mogąc znieść ciągłego lęku przed uwięzieniem, uchodzi zagranicę i stamtąd pocichu pisze list do Suworowa, wypierając się wszelkiej styczności z ruchem polskim [2]). Wymowna ilustracja do tej charakterystyki, jaką dawali ówczesnej młodzieży polskiej i rosyjskiej sami Rosjanie, jak Berwi, Kielsjew, Aszenbrenner, przeciwstawiając rozbrat między frazesem a czynem u Rosjan gotowości do czynu u Polaków. Zrozumiała staje się gryząca ironja Dobrolubowa, Czernyszewskiego w stosunku do ówczesnego pokolenia Rosjan i przelotne słowa uznania, jakie skieruje Czernyszewski pod adresem Polaków. Kiedyż przyjdzie dzień dzisiejszy — pyta z sarkazmem Dobrolubow, znużony tem, iż rodacy jego wciąż, bez końca, czują się w przededniu. Jeden Sokołowski, to czło-

---

[1]) O tem spotkaniu wiadomość w zeznaniach Aweydego. Wydanie rosyjskie: Zapiski Oskara Awejde o polskom wozstanii 1863 goda. Część III, Warszawa 1866 r., str. 193, 194. Relacje, oparte głównie na zeznaniach Aweydego, lecz w szczegółach dość rozbieżne: Przyborowski. Historja dwóch lat. Tom V, od str. 338. — Limanowski. Historja Powstania, od str. 166. — Gogel. Iosafat Ohryzko, str. 52—54. — Oprócz tego: Pantielejew, Tom I, od str. 297. — Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 85—88. — Stiekłow. Bakunin. Tom II, od str. 199. — Gogel i Przyborowski mówią o obietnicy dywersji nad Uralem, inne źródła—nad Donem. Rozbieżność tłumaczy się nieraz tem, że Gogel i Przyborowski idą za pierwotnemi zeznaniami Aweydego, inni korzystali z jego czterotomowych zapisek, wydanych w 1866 roku. — W istocie, jak widać z dokumentów sprawy kazańskiej, za ośrodek spodziewanego ruchu uważano Kazań, stąd powstanie miało się rozszerzyć z jednej strony na Ural, z drugiej — na Don. Tak przedstawił rzecz w Kazaniu Czerniak, agent Ziemli i Woli. Krasnyj Archiw. Tom IV, str. 281.

[2]) Padlewski został rozstrzelany 15 maja 1863 roku. Utin rozpoczął swą ucieczkę 14 maja 1863 roku. (Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 437).

wiek, jak należy, a nie djabli wiedzą co—mówi Czernyszewski w Prologu do Prologu, mając na myśli liberałów rosyjskich i Zygmunta Sierakowskiego. Lecz szczególnie żywo przychodzi na myśl, w obliczu grudniowego spotkania petersburskiego delegatów dwóch komitetów narodowych, rzecz Czernyszewskiego *Rosjanin na rendez-vous*, napisana z powodu noweli Turgieniewa Asia. Czernyszewski stwierdza, iż bohaterowie powieści rosyjskich w chwilach decydujących najczęściej okazują chwiejność, tchórzostwo, jak Beltow, Rudin; bohaterowie ci z upodobania snują i głoszą krańcowe, zuchwałe myśli, lecz gdy dochodzi do ich wcielenia w czyn, tracą animusz. „Póki niema mowy o czynie, a tylko chodzi o zapełnienie pustego czasu, pustej głowy, czy pustego serca rozmowami i marzeniami, bohater jest bardzo zuchowaty... Gdy zaś przyjdzie komu do głowy rzec: chcecie tego a tego, bardzo jesteśmy z tego radzi, zacznijcie działać, a my was podtrzymamy — po takiej replice połowa najodważniejszych bohaterów mdleje, inni mówią, że najlepiej nie przystępować do żadnej roboty, gdyż wszystko połączone jest z trudnościami i przeszkodami i obecnie nie można oczekiwać dobrego wyniku“... Prorocza figura spotkania petersburskiego w grudniu 1862 roku: Aleksander Slepcow — Rosjanin na rendez-vous. Parę tysięcy młodzieży polskiej, kształcącej się w Rosji, od lat paru słyszy o nadciągającej rewolucji rosyjskiej; odezwy, proklamacje zapowiadają ją niechybnie, głosząc jednocześnie potrzebę wspólnej walki Polaków i Rosjan z caratem. Powtarzane są zewsząd wiadomości o tajnem stowarzyszeniu rosyjskiem, o tajnym komitecie, który niem kieruje, rozpuszczane są celowo wieści o sile tego związku tajnego, ogarniającego wszystkie warstwy narodu rosyjskiego. Zapalne głowy polskie, jak Jarosław Dąbrowski, szerzą w Polsce legendę rewolucji rosyjskiej, Rosjanie w kraju, jak Potiebnia, Rosjanie na emigracji gorliwie podtrzymują legendę. I jakgdyby sądzili, że sama ta grzmiąca reklama ruchu rewolucyjnego wystarczy, by carat nastraszony ustąpił. Głoszą z hałasem, iż Rosja znajduje się w przededniu wielkich wydarzeń; gdy zaś stanie przed nimi człowiek, zdecydowany na czyn, i oświadczy, że czas przejść od frazesu do akcji, wówczas odrzekną mu, że jeszcze nie są gotowi, ale może gotowi będą niedługo i radzą poczekać. I zdumieni, że może ktoś brać tak na gorąco to, co się dotychczas mó-

Biblioteka Sejmu Śląskiego

wiło i co mówić się będzie nadal, uważać będą, że spełnili swój obowiązek, przestrzegli i odpowiedzialność całą zrzucają na nieopatrznych.

Co więcej, mistyfikacja trwa nadal. Rosjanie, którzy występowali wobec Polaków, jako wtajemniczeni w sprawy ruchu podziemnego w Rosji, nadal dodają im otuchy. Od czasu do czasu rzucą słowo niepokoju co do wyników wyraźnie już zbliżającego się do wybuchu powstania polskiego [1]). Lecz dla Polaków miarodajne jest nie to, co oni o sile ruchu polskiego myślą, lecz to, co mówią o sile ruchu rosyjskiego, a pod tym względem Polacy nadal są upewniani, że w podziemiach Rosji wre, jak w kotle; wobec tych zapewnień, mizerny wynik pertraktacyj z komitetem petersburskim i mizerne, z pewnością, wrażenie, jakie jego delegaci zrobili, mogły tylko przekonać Polaków, że ów komitet nie trzyma nici rewolucji w ręku i że ona przejdzie ponad ich głowami. W liście z 28 grudnia 1862 roku pisze Bakunin do Kossiłowskiego o rozgałęzionym szeroko spisku w wojsku rosyjskiem; należy do niego czterystu ludzi w samej Kongresówce. Poczem komunikuje mu wiadomość pewną a poufną, prosząc o nierozgłaszanie jej i o udzielenie jej tylko szczupłemu kołu ludzi zaufanych. „Przed miesiącem Centralny Komitet Petersburski *Ziemskaja Duma* wysłał swych delegatów do Warszawy i wezwał do Petersburga delegatów Polskiego Komitetu Centralnego, jak również delegatów komitetu wojskowego rosyjskiego na wspólną naradę i na zawarcie sojuszu obronnego i zaczepnego w imieniu całej Rosji, w której imieniu przemawiać komitet istotnie ma prawo. W ten sposób przymierze, zawarte przez Polaków z nami, zostało ratyfikowane na tych samych zasadach w samej Rosji. Przymierze nasze stanowi teraz nie marzenie, lecz groźną dla caratu i zbawienną dla obydwóch narodów rzeczywistość, która, ufam, wyrazi się wkrótce w solidarności uroczystych, zwycięskich działań". 5 stycznia 1863 roku pisze Bakunin znowu o komitecie centralnym polskim: „Związek jego z partją

[1]) W liście z 10 listopada 1862 roku pisze Bakunin do Ildefonsa Kossiłowskiego: „Z niepokojem w sercu patrzymy na Polskę. Co to będzie? Co to będzie? Boimy się niepomyślnego powstania". Archiwum Rapperswylskie. Teka 432.

rewolucyjną rosyjską, już sankcjonowany i ratyfikowany w Petersburgu, przestał być *pia* desiderium, lecz stał się rzeczywistością“ [1]).

Ogarew i Bakunin łudzili Polaków stale, do końca rzekomem poparciem, jakiego powstanie doznać miało ze strony armji rosyjskiej. Mamy w tym względzie cały szereg świadectw, przedewszystkiem świadectwo, pochodzące od najbliższego świadka, Hercena: „Przypomnij sobie, Ogarewie, że od początku do końca ostrzegałem ciebie przed robieniem rumoru na temat oficerów i żołnierzy, idących na pomoc Polsce. Zawsze mi mówiłeś, że bierzesz rzecz tę na siebie. Jakgdyby tu między nami mogła być mowa o odpowiedzialności. Czy odpowiadasz ty, czy najmilszy niedołęga Bakunin, a sprawa ta nam zaszkodziła“... pisał Hercen do Ogarewa 29 kwietnia 1863 roku [2]).

Komitet Centralny polski i jego agenci traktowali poważnie organizację rosyjską i stale na nią liczyli. Według Bronisława Szwarcego, „komitet z organizacją trzymał się święcie wytkniętego programu“. Drugim punktem programu była „wspólna akcja z komitetem petersburskim Ziemli i Woli“ [3]).

*

Aż do wybuchu powstania polskiego w styczniu 1863 roku mogło się wydawać, na podstawie odezw, pism ulot-

---

[1]) Archiwum Rapperswylskie. Teka 432. Listy Bakunina do Kossiłowskiego pisane są w języku rosyjskim (słowa: Co to będzie?, w liście z 10 listopada — po polsku).

[2]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 233. — Na wiosnę 1864 roku uwięziony został w Rosji były wojskowy Sodomcew, który podczas czteromiesięcznego swego pobytu w Londynie odwiedzał emigrantów. Podczas badania zeznał, że raz spotkał u Hercena Klaczkę i jeszcze paru Polaków. Hercen wyrzucał im, że rozpoczęli powstanie, zanim tajny związek rosyjski doszedł do należytej siły. Klaczko odrzekł, iż Bakunin mówił Polakom, że stowarzyszenie rosyjskie jest wielkie. Gdy Polacy wyszli, Hercen powiedział: „Ten Bakunin wiecznie kłamie, opowiada, że stowarzyszenie jest duże, z 20 generałami i 15 archijerejami. Było stowarzyszenie, złożone z młodych, zdrowych ludzi, lecz teraz rozpadło się, jedni pierzchnęli, wskutek tchórzostwa, inni, wskutek tępości“. Dzieła Hercena. Tom XVII, str. 18, 19.

[3]) Wydawnictwo materjałów do historji powstania 1863 — 1864. Tom IV, objaśnił Bronisław Szwarce. Lwów, 1894 r., str. 36. (Jest to broszura Szwarcego w odpowiedzi na wspomnienia Milowicza, Burzyńskiego, Dubieckiego, zawarte w tomie IV Wydawnictwa Materjałów).

nych krajowych rosyjskich, artykułów Kołokoła, dyskusyj, toczonych w tajnych kołach, że równolegle dojrzewają dwie rewolucje, polska i rosyjska. W rojeniach rewolucyjnych rosyjskich, snutych od chwili ukazu emancypacyjnego 1861 roku, a zwłaszcza od czasu pierwszych starć ludu wiejskiego z wojskiem, na wiosnę 1861 roku, oznaczano i czas wybuchu rosyjskiego i miejsce, które będzie jego pierwotnem ogniskiem. Miał on nastąpić na wiosnę 1863 roku, a rozpocząć miał się w południowo-wschodniej krainie Rosji europejskiej, tam gdzie rozpoczynały się zwykle dawniejsze bunty ludowe. Najgłośniejsze, najkrwawsze starcie ludu z wojskiem nastąpiło w wiosce Bezdnie, w powiecie Spaskim, gubernji Kazańskiej. Zostało ono, jak i inne starcia, krwawo stłumione; wierzono w to, że krew, przelana po ukazie carskim, zalała, zagłuszyła wszelkie ziarna wdzięczności dla cara i użyźniła grunt dla bliskiego już buntu. Polacy, którym niebawem wypadła czynna rola w powstaniu, a którzy i w Rosji i na emigracji stykali się blisko ze spiskującymi Rosjanami, Sierakowski i Padlewski, jenerał Dąbrowski i Zwierzdowski, Ohryzko i Kieniewicz, Giller, Szwarce i Milowicz — wszyscy słyszeli wciąż o tem tajemniczem wrzeniu rewolucyjnem, które gdzieś drzemie nad brzegami Wołgi, Donu, pod Uralem, a które tylko oczekuje sygnału, hasła i komendy, aby wybuchnąć pożarem.

O tem wrzeniu chciał coś pewnego usłyszeć Padlewski, gdy wybrał się na spotkanie z delegatami Ziemli i Woli. Spotkał ludzi, niemile zaskoczonych tem, że Polacy od deklamacji i deklaracji, do których ograniczyły się dotąd działania rosyjskie, gotowi są przejść naprawdę do czynu. I oni jednak, ci Rosjanie na rendez-vous, mówili coś w dalszym ciągu o wrzeniu wśród ludu, które wybuchnąć może nie wcześniej jak na wiosnę, i wskazywali na południowo-wschodnie strony Rosji. Polacy odnieść musieli wrażenie, że w Rosji są elementy rewolucji, lecz że organizacja rosyjska, pozbawiona swych dzielniejszych przywódców, Czernyszewskiego, Serno-Sołowjewiczów, znajduje się w rękach ludzi miernego charakteru i miernej inteligencji, niezdolnych do śmiałej akcji. Czyż mógł Zygmunt Sierakowski, tak wysoko ceniony przez Czernyszewskiego, wynoszony przez niego ponad ówczesnych rosyjskich liberałów i radykałów, wtajemni-

czany oddawna w poczynania rosyjskie, brać na serjo takich ludzi, jak Slepcow lub Utin [1]). Czyż nie wywiózł lekceważenia dla nich, a więc i dla organizacji, którą oni reprezentowali, i Zygmunt Padlewski, którego zdanie o Ziemli i Woli, po wizycie petersburskiej, z pewności było zgodne z tą

---

[1]) W imię prawdy historycznej przytaczamy wydobyte niedawno z archiwum Wydziału III szczegóły z lat młodzieńczych Sierakowskiego. 21 kwietnia st. st. 1848 roku aresztowany został w Poczajowie, oskarżony o zamiar ucieczki zagranicę i wysłany, jako szeregowiec, do korpusu aresztanckiego. W czasie badania Sierakowskiego w Wydziale III, generał Dubelt starał się pozyskać jego zaufanie i Sierakowski obrał go sobie za orędownika; z więzienia, a później z wygnania pisywał do niego listy serdeczne, pełne wyrazów wdzięczności i oddania. Czy szczerze? Autor rosyjski, który te dokumenty na światło dzienne wydobył, sądzi, że Sierakowski grał od początku komedję, widząc w niej jedyną drogę wydobycia się z ciężkiego wygnania. („Łukawyj zakluczonnyj". „Sierakowskij, pierechitriwszij groznago pomoszcznika gr. Orłowa i łowko prikidywawszijsia pokornym wiernopoddannym..."). Przypuszczenie to wydaje się najbardziej prawdopodobne. Bądź co bądź, mamy dowód, że w strasznej epoce mikołajewskiej Polak znakomitego ducha i, jak się zczasem okazało, bohaterskiej odwagi, stojąc wobec perspektywy zmarnowania życia w służbie sołdackiej wśród dzikich stepów, widział jedyną drogę ocalenia w kłamstwie i płaszczeniu się przed potężnym siepaczem. Wyrachowanie nie zawiodło; głównie dzięki wstawiennictwu Dubelta, Sierakowski szybko dosłużył się stopnia podoficerskiego i oficerskiego, w 1857 roku otrzymał amnestję i mógł wstąpić do Akademji Wojskowej. „Generale — pisał w pierwszym liście z Orenburga 2 czerwca st. st. 1848 roku — Bóg opiekuje się pokładającymi w nim ufność, nie bezpośrednio, lecz przez dobrych ludzi; może Bóg wyznaczył ciebie moim opiekunem; jeśli tak, Ojcze-Generale, to każ jak najprędzej wysłać moje papiery..., w przeciwnym razie na zawsze pozostanę szeregowcem, i uczyń to, aby mnie pozostawiono w Orenburgu... Żegnaj, drogi Generale, pozostaję pełen synowskiego do Ciebie przywiązania... Ach, gdybym mógł jeszcze w tym roku, z Twojej nominacji, rzucić się na baterję i odebrać armaty od Szamila... Twój syn, twój sługa, drogi Ojcze-Generale... Generale, prześlij list do mojej mateczki". W drugim liście, 17 lipca st. st. 1848 roku pisał: „Ojcze Generale! Pozwoliłeś mnie, sierocie, pozbawionemu ojca, oddalonemu o parę tysięcy wiorst od mojej nieszczęśliwej matki, zwracać się wprost do Ciebie, jak do ojca rodzonego... Bóg wynagrodzi Cię za to! Generale, uwięziony w Twoim sztabie, mimowoli przepełniłem się miłością, przywiązaniem, czcią do Ciebie; przekonałem się, że gdyby Twój syn rodzony został, zamiast mnie, oskarżony, byłbyś Pan nie mniej surowy w badaniu sprawy i nie więcej okazałbyś mu współczucia!"... W podobnym tonie nieco spokojniej i chłodniej napisał Sierakowski do Dubelta jeszcze jeden list w 1850 roku. — Dzieła Hercena. Tom XVI, od str. 408.

lekceważącą opinją, jaką wyraził o tej organizacji w Londynie Potiebnia po swej wizycie petersburskiej. Potiebnia stwierdzał, iż petersburscy *fanfaroni konspiracji* nie mają pojęcia o Rosji i nie mają wpływu na prowincję. Jakiż stąd wynikał wniosek? Ruch rewolucyjny w Rosji był stale, na podstawie zapewnień rosyjskich, brany pod uwagę i wciągany do rachunku przez organizatorów powstania polskiego; skoro organizacja rosyjska, za naczelną uchodząca, nie miała ani sił, ani chęci do obudzenia tego ruchu, należało to uczynić poza nią. Wśród pomysłów, planów, które po wybuchu styczniowym wtargną, jak wicher, do głów przywódców powstania, znajdzie się i plan, który zakończy się tragicznem straceniem garści bohaterskich Polaków w Kazaniu.

Sprawa kazańska — to jedna z najmniej dotąd znanych kart w dziejach ruchu polskiego i rosyjskiego 1863 roku. Źródła rządowe rosyjskie przedstawiały tę sprawę, jako imprezę polską, do której Polakom udało się wplątać paru studentów rosyjskich, grających rolę biernych narzędzi. Taksamo przedstawia sprawę i dawny członek Ziemli i Woli, niby wtajemniczony w zakulisowe sprawy ówczesnej Rosji rewolucyjnej, Pantielejew. „Próba rozpowszechnienia nad Wołgą fałszywego manifestu i wzniecenia tą drogą powstania chłopskiego była przedsięwzięta przez Polaków zupełnie samodzielnie, nietylko bez najmniejszego udziału komitetu Ziemli i Woli, lecz nawet w sekrecie przed nim“ pisze w swych wspomnieniach i dodaje, że wyraził z tego powodu protest Władysławowi Kosowskiemu, Polakowi, oficerowi wojsk rosyjskich, który pełnił rolę łącznika między organizacją rosyjską a wydziałem petersburskim polskiego rządu narodowego [1]). Pantielejewa świadectwo w tej sprawie nie jest decydujące, gdyż, jak wiemy, nie należał on do komitetu centralnego organizacji rosyjskiej. Oprócz tego, Pantielejew miał osobiste powody ku temu, aby sprawę kazańską i swój w niej udział w nieprawdziwem przedstawić świetle.

Sami, zresztą, Polacy, z właściwą ówczesnemu pokoleniu bezgraniczną, radosną ofiarnością, postawili od początku sprawę tak, iż wszelką odpowiedzialność w razie niepowodzenia

---

[1]) Iz wospominanij. Tom I, str. 304, 305; Tom II, str. 21.

brali na siebie, w razie zaś sukcesu zobowiązywali się rzecz całą oddać w ręce Rosjan. Główny, ze strony polskiej, kierownik przygotowań do sprawy kazańskiej, Hieronim Kieniewicz, tak właśnie, według świadectwa Slepcowa, postawił sprawę, występując imieniem rządu narodowego polskiego [1]). Na mocy tego osobliwego układu, rzecz cała odbywała się z wiadomością i udziałem komitetu centralnego Ziemli i Woli, który zgóry rezerwował dla siebie, w razie powodzenia, rolę kierowniczą i wszelką zasługę, w razie zaś niepowodzenia, umywał ręce od wszystkiego i zostawiał na placu Polaków, pozostawiając dla nich pierwszeństwo kary śmierci. Pisarz rosyjski, który wydobył w ostatnich czasach na jaśnię materjały, rzucające wiele światła na sprawę kazańską, stwierdza, iż gdy rozpoczęły się aresztowania w sprawie kazańskiej, członkowie kazańskiego komitetu Ziemli i Woli skierowali całą swą pracę ku temu, by zatrzeć wszelkie ślady udziału Ziemli i Woli w sprawie kazańskiej, i to im się całkowicie udało [2]). Plan kazański zakończył się niepowodzeniem i obydwie strony wypełniły swe warunki: Polacy zostali rozstrzelani, komitety Ziemli i Woli, zarówno petersburski, jak moskiewski i kazański, nie zostały nawet pociągnięte do odpowiedzialności.

Gdy więc rosyjscy uczestnicy sprawy kazańskiej zachowali, we własnym interesie, konspirację milczenia, zaś Polacy, wtajemniczeni w szczegóły sprawy, albo zginęli na terenie powstania polskiego, albo straceni zostali za sprawę kazańską, rzecz cała przeszła na długie lata do historji tak, jak ją przedstawiały w swych komunikatach władze rosyjskie i jak ją potem komentował Katkow i jego naśladowcy. Jako spiritus movens całego przedsięwzięcia występował niezaprzeczenie Hieronim Kieniewicz, dwudziestokilkoletni inżynier, syn emigranta, wychowany we Francji, obywatel francuski; już w początkach lutego 1863 roku, w Wilnie, na zjeździe szlachty

---

[1]) „Ten ostatni (Kieniewicz) zapewniał komitet (kazański komitet Ziemli i Woli), że w razie niepowodzenia stowarzyszenie nie poniesie żadnego szwanku, a w razie powodzenia on odda wszystkie rezultaty powstania w ręce komitetów miejscowych, na dowód czego przedstawił odpowiednią deklarację piśmienną rządu narodowego tymczasowego". Lemke ze słów Slepcowa. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 338.

[2]) Lemke. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 337.

kresowej, do której pochodzeniem i koligacjami należał, przedstawiał projekt wywołania powstania nad Wołgą, w gubernji kazańskiej i domagał się poparcia pieniężnego dla swego planu [1]). Kieniewicz pracował, jako inżynier, w Rosji, przy budowie kolei niższonowogrodzkiej, przebywał głównie w Moskwie. W Moskwie już od lat paru istniało wśród studentów rosyjskich ognisko młodzieży rewolucyjnej; zawiązkiem jego była założona w 1859 roku organizacja pod nazwą Bibljoteki studentów kazańskich, złożona ze studentów rodem z Kazania i z gubernij nadwołżańskich. Po założeniu stowarzyszenia Ziemla i Wola, z ośrodkiem w Petersburgu, powstał i w Moskwie komitet miejscowy tego związku. Na gruncie moskiewskim nawiązany został kontakt między młodzieżą uniwersytecką a oficerami załogi moskiewskiej; wśród oficerów czynną rolę grał Hofstetter, szwagier znanego publicysty, współpracownika Sowremiennika, Jelisiejewa, który był w organizacji Ziemla i Wola i został wybrany w listopadzie 1862 roku, jako zastępca, do komitetu centralnego. Istniało w Moskwie liczne koło studentów Polaków; poczynając od 1861 roku, stosunki między patrjotyczną, zorganizowaną młodzieżą polską a kołami rewolucyjnemi studentów rosyjskich stały się bliższe. Kieniewicz obracał się wśród młodzieży polskiej i rosyjskiej i przygotowywał tu grunt dla swego planu, który, zresztą, był tylko próbą realizacji tego, o czem od paru lat mówiło się w kołach rosyjskich. Kazań i jego okolice to były miejsca, ku którym oddawna zwracały się oczy. W Kazaniu istniał komitet Ziemli i Woli, założony przez Slepcowa. Slepcow był dumny ze swej kreacji, opowiadał o niej na emigracji i przekonał Hercena o dużem znaczeniu komitetu kazańskiego i dużej roli, jaką ten z pewnością odegra. Był on utworzony, według Slepcowa, na podstawie dawnej ustawy Iluminatów, napisanej przez Weishaupta, opartej na długotrwałem szkoleniu przy-

---

[1]) Komitet litewski, utworzony na tym zjeździe, odrzucił ten projekt, udało się, jednak, jakoby, Kieniewiczowi otrzymać drogą prywatną na cel 15.000 rubli. Przyborowski. Dzieje 1863 roku. Tom III, str. 19, 20 i od str. 110. — Według uprzejmie udzielonego mi przez panią Hieronimową Kieniewiczową wyciągu z drzewa genealogicznego Kieniewiczów, był to Hieronim-Władysław, syn emigranta Feliksa, wnuk Antoniego, urodzony 7 września 1834 roku, obywatel francuski.

szłych członków, przechodzących szereg stopni przygotowawczych, przed przyjęciem ostatecznem do stowarzyszenia. I tu w Kazaniu, jak wówczas w głównych ośrodkach życia rosyjskiego, odbywało się zbliżenie między młodzieżą uniwersytecką a wojskowymi, wśród których było sporo Polaków. Wśród tych oficerów znajdowali się oskarżeni zczasem w sprawie kazańskiej i straceni oficerowie-Polacy: Iwanicki, Stankiewicz, Mroczek, kwaterujący z wojskiem w głośnej z krwawo stłumionego buntu chłopskiego wiosce Bezdnie, gubernji kazańskiej. Oto co pisał o Iwanickim i jego towarzyszach w swych wspomnieniach pociągnięty do odpowiedzialności, jako student uniwersytetu kazańskiego, i sądzony razem z oskarżonymi w sprawie kazańskiej Iwan Krasnopierow: „Od chwili stracenia znanego chłopa Antoniego Pietrowa w 1862 roku, we wsi Bezdnie rozkwaterowana była rota żołnierzy, której komendantem był sztabs-kapitan Iwanicki; w tej samej rocie znajdowali się oficerowie Mroczek i Stankiewicz [1]). Iwanicki od czasu do czasu przyjeżdżał do Kazania i poznał się z naszem nielegalnem kółkiem. Był to bardzo inteligentny, sympatyczny młody człowiek, lat trzydziestu, który wszystkich nas pociągał nietuzinkowym umysłem i bezgranicznem oddaniem sprawie rewolucyjnej. O ile pamiętam, w kółku naszem widziałem go nie więcej, jak 3—4 razy, Stankiewicza widziałem raz tylko, a Mroczka nigdy nie widziałem, aż do czasu osadzenia go w twierdzy. Właśnie w owym czasie rozpoczęło się powstanie polskie, z którem Iwanicki, jako Polak, sympatyzował całą duszą. Jednak, w teorji, nigdy nie chciał odłączać ruchu wyzwoleńczego polskiego od rosyjskiego. Sobór ziemski z wybrańców całej ziemi, jako konstytuanta, powinien był rozstrzygnąć sprawę przyszłej formy rządu, opracować konstytucję i oddać na użytkowanie chłopom całą ziemię — taki był w ogólnych zarysach schemat programu społeczno-demokratycznego młodzieży czołowej“... [2])

---

[1]) Autor wspomnień popełnia błąd w dacie: Pietrow stracony został 17 kwietnia st. st. 1861 roku.

[2]) Minuwszije Gody, grudzień 1908 r. Wspomnienia Iwana Krasnopierowa, p. t. *W 1863 godu, Otrywki iz wospominanij*, str, 69—80.—Znacznie ważniejszy, oparty na materjale źródłowym, szkic *Kazanskij Zagowor* A. Jerszowa, w *Gołos Minuwszago*, zeszyty z czerwca i lipca 1913 roku.

W urzędowem przedstawieniu, sprawy przygotowania do wywołania buntu wśród chłopów w kazańszczyźnie rozpoczęły się od przyjazdu do Kazania w połowie marca st. st. 1863 roku oficera Czerniaka, który działał w porozumieniu z Kieniewiczem i ze związkiem Ziemla i Wola. W istocie, z zeznań samych oskarżonych Rosjan widać, że ferment rewolucyjny wśród młodzieży kazańskiej rozpoczął się wcześniej, że, niezależnie od agitacji, wiązanej z osobą Kieniewicza, młodzież rosyjska nosiła się z myślą agitacji rewolucyjnej między ludem i że nawet w tym celu wyruszył w zimie z 1862 na 1863 rok, jako emisarjusz, na kresy wschodnie Rosji europejskiej i do Syberji zachodniej student kazański, Iwan Orłow, który zczasem poczynił najszczegółowsze zeznania wobec władz. Orłow, we wczesnej młodości, widział w Irkucku Bakunina i to spotkanie wywarło mocne wrażenie na jego wyobraźnię. Po swem uwięzieniu, Orłow w specjalnej zapisce wyłuszczał przyczyny fermentu rewolucyjnego w kazańszczyźnie. Wyprowadzał ten ferment od wojny krymskiej, od rozruchów ludowych z okresu wojny. Twierdził, iż krążyły wersje, że Mikołaj I, zrozpaczony nieszczęśliwą wojną, zbiegł ze stolicy i ukrywa się nad Wołgą, to znów że W. Książę Konstanty

---

Relacja, p. t. *Kazanskij Zagowor*, jednego ze współoskarżonych, Ełpidina, późniejszego emigranta, w Materjałach do historji ruchu rewolucyjnego w Rosji w latach 60-ch. Paryż, 1906 r., str. 178—196. — Ważne szczegóły w komentarzach Lemkego do XVI i XXII tomów dzieł Hercena: Tom XVI, str. 333—368; Tom XXII, str. 135—138.—Krasnyj Archiw. Tom IV: Otzwuki polskago wozstanija 1863 goda w centralnoj Rossii. Dokumenty, ze wstępem Koźmina: str. 273 — 301. — Lemke w XVI tomie dzieł Hercena i Koźmin w IV tomie pisma Krasnyj Archiw stoją jeszcze na gruncie poglądu, że związek Ziemla i Wola nie brał udziału w sprawie kazańskiej. Dopiero tom XXII dzieł Hercena, wydany w 1925 roku, obala to przypuszczenie. Natomiast wypowiedziane w tym tomie twierdzenie, jakoby związek Ziemla i Wola wydał tylko jedną odezwę w sprawie kazańskiej, nie wytrzymuje krytyki i znajduje się w sprzeczności z ogłoszonemi dokumentami.—Drobny przyczynek do sprawy kazańskiej: Baron A. I. Delwig. Moi wospominanija. Tom III, 1913 r., str. 262, 263.—Artykuł Hercena: Jérôme Kenevitz. Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 237, 238; tłumaczenie rosyjskie, str. 239, 240. Tekst rosyjski tego artykułu po raz pierwszy wydrukowany w książce: A. I. Gercen, Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, Pietierburg, 1920 r., str. 7 — 9. Informacje tego artykułu były zgoła nieścisłe.

Mikołajewicz, wskutek doznanych przykrości, opuścił rezydencję i przebywa nad Wołgą. „Wszystkie te wersje mogą prowadzić do powtórzenia pugaczewszczyzny i do innych objawów, właściwych Rosji południowo-wschodniej... Jeśli podobne pogłoski, nawet niedorzeczne, znajdowały wiarę w masach, to mogły one dać impuls do akcji rewolucyjnej i skłaniały osoby, czynne obecnie na arenie rewolucyjnej, do wtajemniczania się w instynkty i pożądania ludu“ [1]).

*

Orędziem, które miało być rzucone między lud i pociągnąć go do czynnego wystąpienia, był podrobiony manifest carski. Kto był inicjatorem tej myśli, niewiadomo i bodaj nigdy nie będzie wiadome. Autorem manifestu był Rosjanin, były student, Juljusz Benzenger, który, przystąpiwszy do organizacji Ziemla i Wola, następnie w porozumieniu z komitetem moskiewskim związku, wszedł do wojska, jako szeregowiec, celem prowadzenia agitacji wśród żołnierzy. Benzenger był to typ wśród ówczesnej młodzieży rosyjskiej jeszcze rzadki, typ straceńca, gotowego do rzeczy szalonych, nie szczędzącego swego życia, rwącego się do akcji czynnej. Według wersji, pochodzącej od Hofstettera, do Benzengera zwrócił się w sprawie napisania manifestu niejaki Mikołaj Skrydłow, który miał być kuzynem, ze strony matki, Zygmunta Padlewskiego. Manifest, napisany przez Benzengera i poprawiony przez Skrydłowa, został jakoby oddany do rozporządzenia Padlewskiego. Ta ostatnia wersja, podana po wielu latach przez Hofstettera, nie wydaje się wiarogodna, manifest bowiem wykończony był w kwietniu, nosił on datę 31 marca st. st., a więc 12 kwietnia, w owym czasie Padlewski był w płockiem, w ogniu walki, a 21 kwietnia wpadł już w ręce Rosjan [2]).

---

[1]) Gołos Minuwszago, 1913 rok, lipiec, str. 206.

[2]) Wersję, pochodzącą od Hofstettera, przytacza Lemke, Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 337. Burzliwe i smutne były dalsze losy Benzengera. Wchodząc do wojska, nie przewidział tego, że nie będzie w stanie znieść brutalnego zachowania się oficerów i wachmistrzów wobec niego i wobec jego kolegów-żołnierzy, i w 1864 roku za obrazę oficera i za usiłowanie zabójstwa skazany został na wieloletnie roboty ciężkie. W owym czasie, w marcu 1864 roku, otrzymał wiadomość, że komitet centralny

Manifest wydrukowany został we Fredrikshammie, nad zatoką Fińską, czcionkami, wykradzionemi z drukarni Senatu. Manifest zaczynał się od zwykłego wyliczania tytułów cara. „Oznajmiamy naszym wiernym poddanym“ szło dalej, poczem następowała treść dobrotliwego manifestu:

„Ulegając prośbom ziemian, my, jakkolwiek było to ciężkie dla naszego serca monarszego, rozkazaliśmy, jednak, wszystkim czasowo-zobowiązanym włościanom pozostawać w ciągu lat dwóch, t. j. do 19 lutego bieżącego 1863 roku w zupełnej zależności od ich dawnych panów. Obecnie, przywołując na pomoc Wszechmocnego, tym manifestem naszym ogłaszamy zupełną wolność wszystkich naszych wiernych poddanych, do jakiejkolwiek klasy i stanu należą. Odtąd wolność wiary i wypełniania jej obrzędów kościelnych staje się udziałem każdego“.

Dalej szły obietnice zupełnego uwłaszczenia chłopów bez odszkodowania, zniesienia poboru rekruta, podatku pogłównego, ustanowienia władz obieralnych w powiatach, gubernjach i obieralnej rady państwa w Moskwie, która z pomocą cara rządzić będzie Rosją. Gdyby wojska, wprowadzone w błąd przez swych dowódców, i władze rządowe śmiały sprzeciwiać się manifestowi, wówczas „niech powstanie każdy na obronę nadanej przeze mnie wolności i, nie szczędząc życia, niech wystąpi do walki ze wszystkimi, kto śmie sprzeciwiać się tej naszej woli“. Manifest kończył się zdaniem, którem przed laty piętnastu zamykał Mikołaj swój słynny manifest z powodu rewolucji europejskiej 1848 roku: „S nami Bog, razumiejtie jazycy i pokoriajtiesia, jako s nami Bog“.

Ziemli i Woli zwija działalność towarzystwa, że więc cała jego robota, wraz z autorstwem proklamacji, poszła na marne. Wówczas, Benzenger, doprowadzony do najwyższego rozdrażnienia, doręczył władzom rękopis ułożonej przez siebie a niedrukowanej odezwy, skrajnie rewolucyjnej w treści i w tonie. Skazany przez sąd wojenny na śmierć, został ułaskawiony i zesłany na lat 10 do robót ciężkich. Byłoje, lipiec, 1906 roku, Dieło Benzengera, str. 104—106.—Dzieła Hercena. Tom XVII, od str. 109. Tu na stronach 111—120, tekst jego odezwy, pod tytułem: *Vivos voco.* — Co do wersji Hofstettera, umieszczonej w tomie XVI dzieł Hercena, to osłabiają ją znacznie uwagi samego Lemkego, umieszczone w tomie XXII, wprowadzające znaczne poprawki do wersji, podanej w tomie XVI, i zawierające wzmiankę o „niejasnej notatce Hofstettera“. Dzieła Hercena. Tom XXII, str. 136.

U dołu manifestu widniał napis: Drukowano w St. Petersburgu przy Senacie rządzącym. Napis ten, oraz czcionki z drukarni Senatu, miały zwiększyć prawdopodobieństwo autentyczności dokumentu [1]).

Komitet centralny Ziemli i Woli, wtajemniczony w całą imprezę, opartą na podrobieniu manifestu carskiego, zachował się w sposób typowy, charakterystyczny dla ludzi dużych aspiracyj a małego charakteru. Lękali się odpowiedzialności i nie decydowali się stanąć na czele akcji, z drugiej zaś strony bali się, by skutek nie został osiągnięty bez ich udziału. Nie mieli odwagi wziąć steru w swe ręce, nie chcieli usunąć się na bok. Postanowili całe wykonanie akcji pozostawić w rękach Polaków i pojedyńczych Rosjan, warowali jednak sobie z góry prawo traktowania sprawy, w razie powodzenia, jako pochodzącej od organizacji Ziemla i Wola. Uznali, że niepodobna dopuścić do tego, aby w odezwie, między lud rozrzucanej, ustępstwa i łaski, któremi spodziewano się zbudzić lud do rewolucji, przedstawione były, jako pochodzące od cara. Polecili przeto Hofstetterowi i Benzengerowi, aby domagali się wydrukowania innej proklamacji, w imieniu Ziemli i Woli, opatrzonej datą wcześniejszą, niż manifest; wobec tego, manifest uchodziłby w oczach ludności za ustępstwo cara, dokonane pod naciskiem akcji rewolucyjnej. Komitet rosyjski groził, iż, w razie gdyby Polacy nie zgodzili się na to, przedsiębierze środki ku niedopuszczeniu do rozpowszechnienia manifestu między ludem. W skutku pertraktacyj z Polakami, ustalono kompromis: manifest i proklamacja miały mieć jednę datę — 31 marca st. st. 1863 roku. Na proklamacji stowarzyszenia miała znajdować się nie pieczęć stowarzyszenia, lecz wyrazy Ziemla i Wola, wstawione do tytułu. Ostatecznie tytuł proklamacji brzmiał: Ziemla i Wola. Wolność Wyznania. Rząd narodowy tymczasowy.

A więc komitet rosyjski, który, na wzór komitetu polskiego, przybrał nazwę Centralnego, teraz wchodził w stadjum następne i znów, za przykładem polskim, tytułował się rządem tymczasowym. Proklamacja, zaopatrzona w ten szumny tytuł, co do treści swych obietnic powtarzała niemal dosłow-

---

[1]) Tekst manifestu w tomie XVI dzieł Hercena, str. 333, 334.

nie tekst benzengerowskiego manifestu. Zaczynała od wzmianki o ukazie 1861 roku i o wyznaczonym przezeń dwuletnim terminie trwania zależności chłopów od panów. Stwierdzała, atoli, że starania ludzi złej woli, urzędników cywilnych i wojskowych, części ziemian sprawiły, że na drodze pokojowej nieprędko, a może nigdy nie nadejdzie w Rosji prawdziwa wolność.

„A więc jedyne wyjście z tego stanu złowrogiego, w jaki nas wtrącił ciężki zbieg okoliczności, to zrzucenie gnębiącego nas jarzma drogą otwartego powstania"!

„Zgromadzeni w Moskwie przedstawiciele wszech stanów uznali za konieczne, stanąwszy na czele narodu, przystąpić niezwłocznie do dzieła, a rządy nad całym krajem, aż do czasu jego zupełnego wyzwolenia, wręczyli wybranemu z ich łona Rządowi tymczasowemu narodowemu".

Rząd tymczasowy proklamuje dalej zasady kardynalne, na jakich opierać się będzie przyszły ustrój, powtarzając mniej więcej zaręczenia manifestu. Tylko ciało obieralne, które zasiądzie w Moskwie, nazywać się ma *Dumą Ziemską*. O cesarzu niema w odezwie żadnej wzmianki.

Odezwa ogłasza za zdrajcę ojczyzny każdego, kto będzie sprzeciwiał się woli rządu tymczasowego, grozi oddaniem tych zdrajców pod sąd wojenny polowy, zaleca jednak zaniechanie zemsty za dotychczasowe winy.

Odezwa ta miała być rozpowszechniana łącznie z manifestem [1]). Postawienie obok haseł ziemi i wolności hasła wolności wyznania było wyrazem żywionego w kołach rewolucyjnych poglądu, którego propagatorem był Ogarew, iż rewo-

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XXII, str. 135 — 138. Z uwag Lemkego w tomie XXII zdaje się płynąć wniosek, że była jedna tylko odezwa rządu tymczasowego, o tej odezwie mówi i Delwig w swych wspomnieniach. Tymczasem, dokumenty, cytowane zarówno w tomie XVI dzieł Hercena, jak i w tomie IV Archiwum Czerwonego wyraźnie świadczą o tem, że istniały dwie odezwy rządu tymczasowego. Urządowy akt komisji śledczej mówi o znalezieniu trzech proklamacyj: a) manifestu podrobionego, b) Ziemla i Wola. Swoboda wieroispowiedanija, c) Ziemla i Wola. Wremiennoje Narodnoje Prawlenije. Czerniak, przez Silwanda, przesyła „proklamacje trzech rodzajów". Że ta trzecia, to nie jest Swoboda № 1, widać z tekstu: „przeczytawszy proklamację Swoboda № 1

lucja, wywieszająca sztandar wolności wyznania, liczyć może na poparcie miljonów staroobrzędowców. Liczono pewno i na mahometan, gęsto rozsianych w kazańszczyźnie. Do hasła wolności wiary przywiązywano taką wagę, iż oprócz cytowanej wyżej odezwy, wydana została w imieniu rządu tymczasowego jeszcze druga odezwa, pod tytułem „Wolność wyznania“ [1]).

---

i przywiezione“. Protokół rewizji u Iwanickiego wymienia początkowe ustępy obydwóch odezw rządu tymczasowego. Proklamacja „Rząd Narodowy Tymczasowy“ zaczyna się od słów: „Ukazom nynie carstwujuszczago gosudara impieratora“. Są to właśnie wyrazy początkowe odezwy, z której wyjątki podaliśmy wyżej w tekście. Druga proklamacja „Wolność Wyznania“ zaczyna się od słów: „Bratcy! Car' dał wam wolu, skazał, czto wy swobodny i połuczitie wsie prawa swobodnago czełowieka“... Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 340, 352, 354. — W dokumencie, cytowanym w tomie IV Archiwum Czerwonego, również mowa o manifeście i o dwóch odezwach: Swoboda Wieroispowiedanija i Wremiennoje Narodnoje Prawlenije. Tekst proklamacji o wolności wyznania, poza owemi początkowemi wyrazami, nie został dotąd, o ile wiemy, opublikowany. — Ełpidin miał opowiadać na emigracji, że przygotowania do sprawy kazańskiej odbywały się w porozumieniu z komitetem centralnym Ziemli i Woli (Limanowski. Historja Powstania 1863 i 1864 r., str. 334). W swej relacji, opublikowanej zagranicą, o sprawie kazańskiej nie dotknął Ełpidin tej strony sprawy. Gdy rozpoczęły się aresztowania w sprawie kazańskiej, Utin pośpieszył umknąć zagranicę, jako bowiem członek rządu tymczasowego mógł spodziewać się najcięższej kary. Gdy zaś udało się rządowi tymczasowemu zachować incognito i uniknąć odpowiedzialności, mógł już Utin twierdzić, że nie brał zgoła udziału w żadnej akcji polskiej.

[1]) W świetle tej próby wystąpienia komitetu Ziemli i Woli w charakterze rządu tymczasowego nabiera znaczenia wzmianka Pantielejewa, iż pewnego razu, wkrótce po bytności Padlewskiego w Petersburgu, a więc bodaj w drugiej połowie grudnia 1862 roku, w każdym razie przed wybuchem powstania polskiego, Slepcow na posiedzeniu komitetu okręgowego petersburskiego, oświadczył, iż wypadki biegną tak szybko, że trzeba z góry pomyśleć o całokształcie przyszłego rządu tymczasowego. Slepcow odrazu pomyślał o ministrze wojny i oświadczył, że najlepszym byłby Mikołaj Obruczew. Przyszły szef sztabu jeneralnego za Aleksandra III był niedoszłym ministrem wojny rządu rewolucyjnego. Zaczęto, niby żartem, rozdawać teki; Utin miał być ministrem spraw wewnętrznych, Slepcow — spraw zagranicznych. Iz wospominanij proszłago. Tom I, str. 301. Myśl, którą Slepcow w komitecie pantielejewowskim rzucił jako balon próbny, w komitecie centralnym widocznie była dyskutowana poważniej i po paru miesiącach znalazła wyraz w wydaniu paru odezw rządu tymczasowego.

*

Gdy w Petersburgu nieudolni członkowie rzekomego rządu tymczasowego rosyjskiego spierali się o brzmienie odezw, których treść, taka czy inna, musiała pozostać dla niepiśmiennego ludu nadwołżańskiego tajemnicą, w Kazaniu z ramienia czynniejszego od nich Kieniewicza, zupełnie, zresztą, nie znającego terenu i warunków i polegającego na ułudnych zapewnieniach teoretyzujących rewolucjonistów rosyjskich, poczynione zostały pierwsze kroki. W Petersburgu wskazano Kieniewiczowi ze strony Ziemli i Woli porucznika wojsk rosyjskich, Maksymiljana Czerniaka, prawosławnego, urodzonego z Polki, i z natury swego dwunarodowego pochodzenia skłonnego do przejęcia się misją wyzwoleńczą, opartą na współdziałaniu polsko-rosyjskiem. Czerniak był kuzynem sztabskapitana Iwanickiego, kwaterującego w Bezdnie i znanego nam już ze swych stosunków ze spiskującą młodzieżą rosyjską w Kazaniu. Czerniak, jak Iwanicki, Stankiewicz, Mroczek i inni Polacy, służący w armji w głębi Rosji, odczuł niepokój na wieść o powstaniu polskiem, czuł instynktowną potrzebę działania i był zgóry gotów podjęcia się akcji, przedstawiającej się jednocześnie, jako dywersja dla powstania polskiego i jako brzask wolności rosyjskiej.

Czerniak w połowie marca st. st. zjawił się w Kazaniu i oto jak Komisja Śledcza, opierając się na zeznaniach oskarżonych, przedstawiała tę jego wizytę. W wielkim poście 1863 roku sztabskapitan Iwanicki zawiadomił studenta Siergiejewa w Kazaniu, że z Moskwy przyjechał jego kuzyn, porucznik sztabu generalnego Czerniak, agent moskiewskiego komitetu rewolucyjnego, i prosił o zwołanie poufnego zebrania studentów, na których można polegać. 15 marca st. st. w mieszkaniu studenta Polinowskiego zebrali się, oprócz Siergiejewa, studenci Żemanow, Szczerbakow i Ławrski, a o godzinie umówionej wieczorem zjawili się Czerniak i Iwanicki [1]). Czer-

[1]) Z niezbyt ścisłych wyjaśnień Slepcowa zdaje się wynikać, że w akcji kazańskiej wzięli udział członkowie Ziemli i Woli, prócz nich młodzież, odbywająca dopiero nowicjat konspiracyjny, należąca do koła, które stanowiło stopień przygotowawczy do istotnego związku, wreszcie studenci i wojskowi, stojący poza związkiem. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 338.

niak zarekomendował się, jako agent związku Ziemla i Wola, poczem wyjął z kieszeni notatkę, pisaną, jak mówił, ręką Bakunina, opatrzoną jego podpisem, a stwierdzającą, że oddawca tej notatki zasługuje na zaufanie. Mówił następnie, że wysłany jest z Moskwy do Kazania, aby poznać na miejscu środki działania, inne osoby posłane są do innych miast, a wszyscy mają z powrotem zjechać się 25 marca. W dniu tym komitet zadecyduje, gdzie rozpocząć powstanie. Warunki składają się pomyślnie, lud jest niezadowolony i gotów do wybuchu, powstanie polskie zmusza rząd do ściągnięcia sił zbrojnych na teren walki. Przyznawał Czerniak, że w komitecie są dwie partje: jedni sądzą, że należy jeszcze prowadzić propagandę przez rok, dwa lata, inni sądzą, że należy jak najprędzej rozpocząć powstanie; sam on należy do tych ostatnich i sądzi, że należy rozpocząć od gubernji Kazańskiej, skąd powstanie rozszerzy się wdół wzdłuż Wołgi, przejdzie na Ural i Don, a z Donu skierowane będzie ku połączeniu się z powstaniem polskiem [1]). Uważał, że należy przystąpić do powstania przed początkiem robót polnych wiosennych. Następnie Iwanicki rozwijał plan wzięcia Kazania: rozbrojenie załogi nie będzie przedstawiało trudności, zaś po zdobyciu Kazania należy ruszyć na wieś. Na zakończenie Czerniak oświadczył, że przyjedzie na Wielkanoc do Kazania i przywiezie wiadomość o wynikach, do jakich dojdą agenci komitetu na zjeździe 25 marca; wówczas młodzież rozważy i zdecyduje sprawę swego udziału w ruchu.

Po wyjściu Iwanickiego i Czerniaka, studenci zaczęli dzielić się wrażeniami i powstało wśród nich *podejrzenie*, że Czerniak jest Polakiem i działa na rzecz sprawy polskiej; nazajutrz udali się nawet dla wyjaśnienia tej sprawy do Iwanickiego, który im oświadczył, że Czerniak jest Rosjaninem.

Osobliwie rozpoczynała się współpraca rewolucyjna polsko-rosyjska, którą od lat paru głosiły i zapowiadały odezwy

---

[1]) Te wyjaśnienia zdają się być echem planów Sierakowskiego, który sądził, iż sam roznieci powstanie na Żmudzi, przy sukursie wyprawy morskiej Łapińskiego, zaś Zwierzdowski-Topór wzburzy Mohylewszczyznę, poczem przez gubernję Smoleńską, Kałuską podąży do Moskwy, gdzie spotka się z zachodnią odnogą powstania, wznieconego przez Kieniewicza w Kazańszczyźnie. Czerniak sądził, że i południowa odnoga tego powstania dotrze do terenu insurekcji polskiej.

i artykuły rosyjskie: studenci, należący do organizacji przygotowawczej do związku Ziemli i Woli, szkoleni w zasadach związku, traktowali samą myśl, iż Czerniak może być Polakiem, za okoliczność, uniemożliwiającą wspólną akcję. Czerniak wyjechał do Moskwy, Iwanicki do Spasska; przed wyjazdem ustalił, iż mieszkaniem, w którem Czerniak zatrzyma się w razie powtórnego przybycia do Kazania, będzie mieszkanie podporucznika Stankiewicza.

Tymczasem, 25 marca w mieszkaniu Stankiewicza władze przeprowadziły rewizję, nic jednak podejrzanego nie znaleziono. Nie ulegało kwestji, że władze petersburskie otrzymały już wiadomość o gotującym się wybuchu; w pierwszych dniach kwietnia przyszedł do Kazania rozkaz telegraficzny zarządzenia tajnych środków bezpieczeństwa, rozdania żołnierzom ostrych ładunków, obsadzenia gmachów rządowych, słowem, cichego pogotowia bojowego przeciwko oczekiwanym rozruchom. Na Wielkanoc, między 30 marca a 6 kwietnia, powrócił do Kazania Iwanicki, a z nim przybył wtajemniczony we wszystko porucznik Mroczek. 14 kwietnia przybył do Kazania wysłannik Czerniaka, student Silwand, z kilku rewolwerami, proklamacjami, czterystu rublami i listami od Czerniaka, w których ten pisał, iż komitet rewolucyjny rosyjski w Moskwie upoważnił go do kierowania powstaniem w gubernji Kazańskiej; Czerniak wyznaczył Iwanickiego, jako swego zastępcę.

15 kwietnia odbyły się narady z młodzieżą; Mroczek oświadczył, iż plan rozpoczęcia powstania od Kazania jest już niewykonalny, gdy władze są w pogotowiu, należy więc rozpocząć od wsi, zawładnąć Spasskiem i stamtąd iść do zakładów amunicyjnych Iżewskich, gdzie znajduje się około 30.000 karabinów. Były to już, jednak, rozpaczliwe pomysły, żadnego zapału do tej straconej imprezy nikt nie miał, studenci doszli do wniosku, iż ich *podejrzenie* co do związku Czerniaka z powstaniem polskiem było słuszne, cały dziecinny spisek rozpłynął się. Silwand i Mroczek wyjechali do Moskwy.

Tymczasem, władze były już na tropie, zrobiono rewizję u Iwanickiego w Spassku, u Żemanowa w Kazaniu, uwięziono ich. Porucznik Mroczek zaszedł w Moskwie do jednego ze znajomych oficerów sztabu generalnego i zawiązał rozmowę na temat przygotowywanego powstania. Oficer poprosił Mroczka,

by chwilę zatrzymał się w jego mieszkaniu, wyszedł z domu, sprowadził policję, Mroczek został uwięziony [1]). Uwięzieni zostali młodzi Polacy, Nowicki, Majewski, Gościewicz i Olechnowicz, pod zarzutem rozpowszechniania proklamacyj. Rozpoczęło się śledztwo; zjechała do Kazania komisja śledcza, na której czele stał radca tajny Żdanow, ten sam, który, badając w 1862 roku studenta Bałłoda, zostawszy z nim sam na sam, dopomógł mu do obrony, i zastrzegł sobie, w nagrodę za to, względy rewolucjonistów w razie triumfu ich sprawy [2]).

Wypróbowana metoda komisyj śledczych do spraw politycznych polegała na rozdymaniu niegroźnych dla państwa zmów studenckich do rozmiarów wielkiego spisku. Było do przewidzenia, że dziecinna impreza kazańska, rozporządzająca kilkoma rewolwerami i paruset rublami, urośnie do roli groźnego zamachu. Tym razem, atoli, rzecz się komplikowała. Był to okres interwencji mocarstw zachodnich w sprawie polskiej; w tym czasie rządowi chodziło o to, aby dać Europie obraz jedności narodu rosyjskiego, a jednocześnie podtrzymywać nastrój szowinistyczny wśród ludności. W tych warunkach należało przedstawić zamach kazański, nie jako objaw wewnętrznego wrzenia wśród ludności rosyjskiej, lecz jedynie jako owoc intrygi polskiej, nie cofającej się przed najprzewrotniejszemi środkami, gdy chodzi o osłabienie Rosji. Chodziło przedewszystkiem o to, aby uderzyć wyobraźnię polityczną Rosjan obrazem niebezpieczeństwa, jakie gotowali państwu Polacy. Jeśli chodziło o sztuczne rozdęcie znaczenia spisku, to tu sami oskarżeni znakomicie ułatwili zadanie komisji śledczej. W czasie przygotowań do wybuchu rewolucyjnego, delegaci centralnego i moskiewskiego komitetu Ziemli i Woli, idąc za metodą, stosowaną przez głównych agitatorów stowarzyszenia, opowiadali przesadne rzeczy o środkach, jakiemi stowarzyszenie rozporządza; studenci zaś kazańscy, nie chcąc się powstydzić, prawili niebywałe rzeczy o rozwoju sprawy spiskowej na miejscu. Przy zeznaniach uwięzieni powtarzali przed komisją te słyszane przez nich fantastyczne opowieści. Z oficerów najszczersze zeznania

[1]) Materjały do historji ruchu rewolucyjnego. Bazilewskij. Paris, 1905 r., str. 182, 183.

[2]) Pantielejew. Iz wospominanij. Tom I, str. 336.

złożył Mroczek, lecz prawdziwą plagą dla oskarżonych stały się zeznania studenta Iwana Orłowa, który z własnego impulsu pisał całe zeszyty zeznań, plątał do sprawy coraz to nowe osoby, odsłaniał przed komisją szczegóły, o których ta nie miała pojęcia, sądząc widać, że ta obfitość zeznań wyjedna mu łaskę sądu [1]).

Prace komisji śledczej trwały osiem miesięcy. W prowadzeniu śledztwa, następnie sprawy sądowej, aż do ostatniego etapu — ogłoszenia wyroku w pismach — widoczna była dążność do przedstawienia Polaków, jako uwodzicieli rewolucyjnych, Rosjan — jako ofiar intrygi. Czasem wnioski dokumentu urzędowego mało harmonizowały z wyłożonym w nim przebiegiem sprawy. Członek komisji śledczej, pułkownik Słucki, w memorjale, złożonym w styczniu 1864 roku, stwierdza, iż w ostatnich latach wśród studentów kazańskich zapanowało jakieś niepojęte wyczekiwanie nadzwyczajnych wydarzeń. Proklamacje, jak Wielkorus, Młoda Rosja, Do Młodego Pokolenia, Swoboda, a także wykłady niektórych profesorów rozpalały wyobraźnię młodzieży. Na schyłku 1862 roku podniecenie młodzieży doszło do najwyższego napięcia. „Niedorzeczne domniemania i oczekiwania nie znały granic, większość była przekonana, że wszystko jest gotowe do jakiegoś przewrotu w Rosji i że na wiosnę 1863 roku rzekome komitety z masą działaczów wystąpią na widownię, jako siła energiczna, niezwalczona, ze sztandarem wolności w rozległem znaczeniu tego słowa, że do nich przyłączy się lud i wszyscy staną, jak jeden mąż, przeciwko obecnemu stanowi rzeczy w państwie“...

Tu Słucki dość wiernie odmalował ten nastrój młodzieży rosyjskiej, któremu uległa i młodzież polska uniwersytetów rosyjskich w 1861 i 1862 roku. „W tym czasie partja polska, nie spuszczająca z oka niczego, co może przynieść choć trochę pożytku ich sprawie, zamierzyła skorzystać ze stanu

---

[1]) Student Mitterman zeznawał, że Iwanicki proponował zrobić sztandar jedwabny, wyszyć na nim krzyż staroobrzędców, a pod nim napis „Za ziemlu i wolu“. Gołos Minuwszago, 1913 r., lipiec, str. 201. Było to wierne odbicie rad, dawanych przez kierowników londyńskich, przez Ogarewa, przez Kielsjewa, wierzących ślepo w usposobienie rewolucyjne raskolników.

umysłów studentów kazańskich". Opisuje przyjazd Czerniaka. „Nielogiczność różnych dowodów jego i głęboka odraza studentów do krwawych planów, przedstawionych przez Czerniaka i Iwanickiego, obudziły zaraz podejrzenie, że Czerniak—to działacz polski". Przyjechał Silwand z odezwami. „Manifest wzbudził oburzenie studentów; proklamacje, ułożone niedorzecznie i widocznie w duchu polskim, wyjaśniły, skąd pochodzi plan". Mowa tu o odezwach komitetu Ziemli i Woli. Studenci przejrzeli „całą intrygę" i odrzucili „uwłaczające dla nich propozycje". „Te marzenia o gotującym się jakoby powszechnem powstaniu i te stosunki z agitatorami, w których należy widzieć raczej lekkomyślną ciekawość, niż zdecydowanie się na jakieś występne działania, czyż można poważnie nazwać zamiarem wywołania zbrojnego powstania w Kazaniu?" [1])

Znamienny objaw. Jeszcze w czasie akcji przygotowawczej do wybuchu Rosjanie stopniowo oddalają się od Polaków, podejrzewają ich o działanie na rzecz własnej sprawy. Po pierwszych aresztowaniach oskarżeni Rosjanie podkreślają w swych zeznaniach tę linję demarkacyjną, jaka ich od początku dzieliła od współspiskowców polskich; i oto równolegle odbywa się jakieś zbliżenie między oskarżonymi Rosjanami a władzami śledczemi i sądowemi. Rozpoczyna się od sojuszu powstańców polskich z rewolucjonistami rosyjskimi, kończy się na zbliżeniu do siebie dwóch skrzydeł rosyjskich i na izolacji Polaków. Antyteza, rząd — rewolucja, ustępuje miejsca innej antytezie: sprawa rosyjska — sprawa polska.

Ba, za kulisami odbywa się porozumienie denuncjanta-prowokatora, jednego z wtajemniczonych w sprawę studentów kazańskich, z wydziałem trzecim, za pośrednictwem jednego z członków petersburskiego komitetu okręgowego Ziemli i Woli. Ten fakt monstrualny niedawno dopiero wyjaśniony został źródłowo. Pośrednictwa między wolontarjuszem-szpiegiem a władzami podjął się człowiek, który do końca swego długiego życia, jeszcze po upadku caratu, uchodził za wypróbowanego przyjaciela Polaków i starego bojownika za sprawę polską.

*

[1]) Krasnyj Archiw. Tom IV, str. 298—301.

Jednocześnie z Iwanickim aresztowani zostali studenci, Żemanow i Głasson. Niebawem zaczęły krążyć pogłoski o dziwnej roli Głassona w całej sprawie. Pogłoski te były uzasadnione. Iwan Głasson, należący do poufnych narad studenckich, dowiedział się w marcu 1863 roku od Iwanickiego i Żemanowa o przygotowaniach do powstania. Chcąc zbadać rzecz szczegółowiej, prosił o przyjęcie go do towarzystwa tajnego. Został przyjęty i otrzymał wkrótce misję przewiezienia odezw Ziemli i Woli do Symbirska. Wówczas, w sekrecie, pod fałszywem nazwiskiem, pomknął do Petersburga, celem wydania całej sprawy przed władzami. Trafił do Longina Pantielejewa; ten, dowiedziawszy się, o co chodzi, przedstawił Głassona generał-gubernatorowi księciu Suworowowi, a Suworow skierował go do Wydziału Trzeciego. Kiedy powstała w głowie Głassona myśl zdrady? Sam on zeznał wobec władz, że, już prosząc o przyjęcie do tajnego związku, czynił to w celu wydania spisku [1]). Na skutek zeznań jego, wysłany został niezwłocznie do Kazania fligel-adjutant pułkownik Naryszkin, celem zbadania sprawy na miejscu. Głasson, tymczasem, otrzymał od Naryszkina 300 rubli i wysłany został do Spasska, do Iwanickiego, w celu wydobycia od niego jakiego dokumentu kompromitującego. Odtąd Głasson działał już wyraźnie, jako prowokator, z ramienia Wydziału Trzeciego. Komitet Centralny Ziemli i Woli układał odezwy rewolucyjne, jako rząd tymczasowy rosyjski, i dawał je Polakom do rozpowszechnienia nad Wołgą, a członek komitetu okręgowego pe-

---

[1]) Nasuwa się logicznie uwaga: jeżeli Głasson stanął w Petersburgu już ze zdecydowanym celem wydania spisku, to, dlaczego zjawił się uprzednio u Pantielejewa, który mógł być mu tylko znany z poufnych informacyj koleżeńskich, jako wybitny członek Ziemli i Woli? Czy było celowe z jego strony komunikowanie o zamiarze zdrady członkowi tajnego stowarzyszenia, czy nie było bezpieczniejsze bezpośrednie zwrócenie się do wydziału III, do którego wprost zwracało się tylu ludzi? Nasuwa się raczej przypuszczenie, iż Głasson rzecz całą przedstawił do rozważenia Pantielejewowi i że tu dopiero zdecydowano skierowanie sprawy do władz policyjnych. Poczem obydwaj rzecz całą postanowili zachować w sekrecie. Uderza w pamiętnikach Pantielejewa surowość, z jaką mówi o udziale Polaków w sprawie kazańskiej, nie licująca z ogólnym jego poglądem na działania polskie w 1863 roku. Jakgdyby chciał sam przed sobą usprawiedliwić swój krok, który troskliwie ukrywa do końca swego życia.

tersburskiego, będący w codziennym kontakcie z członkiem komitetu centralnego, Utinem, kierował do władz prowokatora, który miał dopomóc do wyłowienia i skompromitowania emisarjuszów.

Głasson, niby powracający z polowania, stawił się u Iwanickiego, wziął od niego notatkę do Żemanowa, pisaną atramentem chemicznym, i z tym dokumentem udał się do Naryszkina; ten przeczytał zapiskę, oddał ją Głassonowi i dał mu proklamację Ziemli i Woli. Zrobiono niezwłocznie rewizję u Iwanickiego, Żemanowa i Głassona; u tego ostatniego znaleziono zapiskę Iwanickiego do Żemanowa i egzemplarz proklamacji, dany mu przez Naryszkina. Wszystkich trzech aresztowano, Głassona — dla zachowania pozorów [1]).

Z ciekawością zaglądamy do wspomnień Pantielejewa i przerzucamy karty, traktujące o sprawie kazańskiej. W tomie I autor pisze: „Istnieją dość poważne podstawy do mniemania, że sprawa kazańska wykryta została w taki sposób. Niejaki Gł-on, student uniwersytetu kazańskiego, który, jak się zdaje, wypadkiem dowiedział się o planie polskim (jakkolwiek istnieje i wręcz odmienna wersja, nie pozbawiona podstawy), na Wielkanoc 1863 roku przyjechał do Petersburga, niezwłocznie stawił się u Suworowa i złożył mu denuncjację o planie Polaków". „Ciekawe informacje o sprawie kazańskiej otrzymałem od niedawno zmarłego w Lozannie emigranta Żemanowa. A wypadkiem osobiście zetknąłem się z niektóremi nićmi tej sprawy, o czem przy sposobności opowiem osobno" [2]). Na tej obietnicy poprzestał Pantielejew w tomie I. Dodamy, że Żemanow był to właśnie ów student, do którego list od Iwanickiego wziął prowokator Głasson. Żemanow, który ratował się ucieczką zagranicę i tam, jako emigrant, życie zakończył, nie wiedział, rozmawiając z Pantielejewem, że ma przed sobą człowieka, który przed czterdziestu laty przyczynił się do jego uwięzienia.

Tom I wspomnień Pantielejewa wyszedł z druku w 1905 roku. W owym czasie, w okresie nowej wiosny rosyjskiej, która przyszła w pół wieku po pierwszej, zelżała cenzura

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 339, 340.
[2]) Iz wospominanij. Tom I, str. 306, 307.

i w druku zaczęły się zjawiać dokumenty, dotyczące dawnych procesów politycznych, wydobyte z prywatnych zbiorów lub nawet z archiwów państwowych, przez czas krótki od 1905 roku otwartych dla badaczów. Zjawiła się i relacja w sprawie kazańskiej, wydrukowana w zbiorze Jakowlewa-Bazilewskiego, był to jednak tylko przedruk ogłoszonych już dawniej, w 1866 roku, w piśmie zakordonowem Podpolnoje Słowo wspomnień Ełpidina. O roli Pantielejewa Ełpidin, równie jak Żemanow, widocznie nic nie wiedział. Wydawało się, że epizod ten pokryła tajemnica na zawsze. I Pantielejew w tomie drugim wspomnień, wydanym w 1908 roku, uznał za możliwe dotknąć bliżej przykrego epizodu i oświetlić go w sposób, sprzeczny z prawdą. Przyznał, że pogłoska o przysłudze, wyświadczonej przezeń Wydziałowi Trzeciemu, przeniknęła w swoim czasie do ogółu, dzięki nieoględności Suworowa, który w rozmowach z paru osobami, zaczął wychwalać go w sposób, dający szczególnie do myślenia. Utin i Hulewicz uprzedzili Pantielejewa, że krążą o nim dziwne pogłoski, i ten nawet oświadczył w kole tajnem, iż na czas pewien wycofuje się ze swych prac. Jednym z ludzi, dwuznacznie wyrażających się o Pantielejewie, był historyk Kostomarow i, gdy Pantielejew osobiście udał się do niego z żądaniem wyjaśnień, Kostomarow podniósł głos i wyprosił go za drzwi. Pantielejew udał się do samego Suworowa i wtedy dopiero wyjaśniło się w rozmowie, że Suworow poplątał fakty: Pantielejew przyprowadził do niego pewnego razu biednego studenta, chcąc wyjednać mu poparcie materjalne, w tym samym czasie zgłosił się był do Suworowa student z denuncjacją polityczną, Suworow, przez dziwne zapomnienie, pomieszał w swej pamięci dwa te fakty i zaczął wychwalać Pantielejewa w sposób tak dwuznaczny... Pantielejew, opowiedziawszy tę bajkę, radzi czytelnikowi zwrócić się po inne informacje w tej sprawie do wspomnień Ełpidina, który opowiada, dość zresztą nieściśle, o zdradzie Głassona, ale nic nie wie o roli Pantielejewa [1]).

Wydobyte w ostatnich czasach na jaw dokumenty z archiwów carskich nie pozostawiają wątpliwości co do udziału Pantie-

---

[1]) Pantielejew. Iz wospominanij. Tom II, str. 76 — 84. — Opowieść Ełpidina o Głassonie w Materjałach Bazilewskiego, wydanie paryskie z 1905 roku, str. 180.

lejewa w sprawie szpiega Głassona. Gdy niebawem Pantielejew został uwięziony, jako oskarżony o utrzymywanie stosunków z tajną organizacją rosyjską i z wydziałem petersburskim tajnej organizacji polskiej, rodzina jego gorliwie powoływała się wobec władz na usługę, wyświadczoną przezeń rządowi. Aresztowanie Pantielejewa nastąpiło 11 grudnia 1864 roku, przesłano go do Wilna, tam poddano go badaniu w komisji murawjewowskiej i w końcu 1865 roku skazano go na sześć lat robót ciężkich. Żona Pantielejewa podała w styczniu 1866 roku prośbę o ułaskawienie męża. 31 stycznia st. st. 1866 roku szef żandarmów pisał do ministra wojny: „Cesarz, zwróciwszy najmiłościwszą uwagę na to, że Pantielejew w 1863 roku przedstawił rządowi jedną osobę, której wiernopoddańcze zeznania doprowadziły do wykrycia bardzo ważnego spisku w gubernji Kazańskiej, i że wskutek tej wybitnej (znamienatielnoj) zasługi w zupełności zasługuje na pobłażanie, daje najwyższe zlecenie W. Ekscelencji, by zostało zakomunikowane dowódcy wojsk okręgu wileńskiego życzenie J. C. Mości, aby generał-adjutant Kaufman osobiście rozpatrzył sprawę Pantielejewa i, wziąwszy pod uwagę istotną usługę, przezeń wyświadczoną, przedstawił swą opinję co do tego, w jakim stopniu uznaje za możliwe złagodzenie kary“... Na aktach urzędowych uczyniona została adnotacja, iż chodzi tu o sprawę Głassona [1]).

Kaufman, nie wiedząc bliżej, co za usługę wyświadczył Pantielejew, nie mógł składać i formułować wniosku o złagodzenie już zapadłego wyroku, szef żandarmów nie uważał za możliwe rozgłaszanie dyskretnej sprawy Głassona, wyrok, wydany na Pantielejewa, wypadło utrzymać formalnie w mocy. Wykonanie jego, atoli, zostało wstrzymane. Pantielejew narazie przebywał w Petersburgu, jako niby chory, a, tymczasem, Suworow złożył wniosek, by Pantielejewowi zamieniono katorgę na osiedlenie na Syberji i powoływał się na „usługę, wyświadczoną przez Pantielejewa rządowi w pewnej sprawie politycznej“. Żona Pantielejewa również złożyła podanie, a w niem przypomniała, że „po spełnieniu przestępstwa mąż

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 162, 163. Własnoręczna notatka Mieziencewa: „Głasson został dostarczony do III Wydziału 2 kwietnia“, zaś na innym dokumencie zanotowano: „Pantielejew wyświadczył rządowi przysługę w ostatnich dniach marca 1863 roku“.

jej miał szczęście wyświadczyć bardzo ważną usługę, o której W. C. Mości referował ks. Suworow". W rezultacie Pantielejew wysłany został na osiedlenie do gubernji jenisiejskiej. W 1874 roku już był z powrotem w Rosji w gubernji liflandzkiej; prawa, których go pozbawił wyrok, zostały mu przywrócone [1]).

*

Komisja śledcza, na podstawie pewnych poszlak, doszła do wniosku, że głównym inicjatorem rozpowszechniania odezw, nawołujących do buntu, był Hieronim Kieniewicz. Gdy rozpoczynało się śledztwo, Kieniewicz znajdował się poza granicami Rosji. Został on wydelegowany przez komitet wileński do udziału w rządzie narodowym warszawskim, po odbyciu jednego posiedzenia wyjechał z misją od rządu narodowego zagranicę, w drodze powrotnej aresztowany został 5 czerwca 1863 roku w Aleksandrowie i sprowadzony do Kazania [2]). Stankiewicz schwytany zestał w początkach 1864 roku, Czerniak dopiero w lipcu 1864 roku.

Ogłoszone zostały przed kilku laty z archiwów policji carskiej wyciągi z listów, jakie Żdanow w czasie prowadzenia śledztwa, pisywał do Potapowa. Ciekawe to dokumenty. Inkwizytorska pasja i dziki sadyzm człowieka, wyłudzającego zeznania od oskarżonych, naigrawającego się w listach do współoprawcy z ich naiwności i szlachetności, ciągnącego ich z rozkoszą ku szubienicy, stawiają te listy tuż obok literatury murawjewowskiej. Ten sam duch panował w działających jednocześnie komisjach śledczych, wileńskiej i kazańskiej. W listach Żdanowa znajdujemy jakiś język techniczny, gwarę katowską, używającą nazw żartobliwych do oznaczenia najbardziej ponurych praktyk. Gra Żdanow cynicznie na uczuciach prawości, rycerskich instynktach uwięzionych Polaków i drwi sobie z kanibalskim humorem z donkiszoterji szlachetnych, łatwowiernych chłopaków, wpadających nieopatrznie w matnię.

16 lipca st. st. 1863 roku pisze Żdanow do Potapowa: „Hieronim osiągnąłby niezawodnie swój cel, gdyby nie Głas-

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 163—165.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 341. — Wydawnictwo Materjałów do historji powstania 1863—1864. Tom V, str. 189.

son. Usługa, wyświadczona przez tego ostatniego, jest ogromna; lecz tymczasem siedzi on jeszcze i nie nudzi się, odwiedzam go dla dobra sprawy. Dał mi pan pracę i spełniam ją z całą rozkoszą (s połnym nasłażdienijem). Zacząłem zbierać mą rodzinę i myślę, że zbiorę plon“... [1])

Główną troską Żdanowa było pozyskanie dowodów winy Kieniewicza, istniały względem niego tylko dalekie poszlaki. Żdanow usiłował wydobyć zeznania z dziewiętnastoletniego Nowickiego, strasząc wrażliwego chłopca groźbą uwięzienia jego ojca i brata [2]). „Hieronim stanowi przedmiot mojej troski — pisze Żdanow w dalszym ciągu listu — Całą nadzieję pokładam w Nowickim. Bez ceremonji mu powiem, że jeśli będzie skromny w zeznaniach co do Kieniewicza, to ojciec i brat jego tu się znajdą. Czyż on, poeta duszy kobiecej, zechce narażać starca i brata na aresztowanie i wysłanie tutaj? Udało mi się pozyskać zaufanie Mroczka i złożył on zeznanie na dwunastu arkuszach; lecz Hieronima nie zna on... Zbliżyłem się z Iwanickim i nie ukryłem przed nim, że przyjaciel jego przyznał się. Obiecał przyznać się, lecz na papierze nie napisał. Opowie wszystko i wiele, gdy usłyszy od Mroczka, iż ten się przyznał. Tej satysfakcji wkrótce mu dostarczę“...

18 lipca zwierza się znów listownie Żdanow przed Potapowem. „Zacznę od mego nowego przyjaciela Hieronima. Urządziwszy z możliwym, przy tutejszych warunkach, komfortem jego pomieszczenie, na drugi dzień, w towarzystwie członka komisji, rzeczywistego radcy stanu Annienskiego, władającego bardzo dobrze językiem francuskim, udałem się do niego, rozkazawszy człowiekowi zameldować mnie uprzednio. Przyjął mnie. Jego cicha mowa zmieniła natychmiast mój

---

[1]) Zbieranie rodziny ma oznaczać gromadzenie w więzieniu oskarżonych. 18 września 1863 roku pisał Żdanow do Potapowa, iż wystąpi z podaniem o wynagrodzenie Głassona. Wałujew określił sumę wynagrodzenia na 3000 rubli, cesarz zgodził się na to. Ogółem wypłacono Głassonowi i matce jego trzy tysiące kilkaset rubli. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 346, 347.

[2]) W wyroku sądu polowego, skazującego Ferdynanda Nowickiego i Eustachego Gościewicza na 15 lat robót ciężkich i na dożywotnie potem osiedlenie na Syberji, w czerwcu 1864 roku, wiek obydwóch podsądnych wymieniony: lat 20.—Gołos Minuwszago, lipiec, 1913 r., str. 217. W czasie aresztowania i badania przez Żdanowa miał więc Nowicki lat 19.

głos. Również cicho prosiłem Annienskiego, aby powiedział Hieronimowi, że moja wizyta może jest niedelikatna wobec tego, iż on nie odpoczął jeszcze po podróży; wywołało to z jego strony westchnienie, ja również westchnąłem lekko ze łzami w oczach. Zamieniliśmy baczne spojrzenia i ja, dowiedziawszy się o wszystkich jego potrzebach, dałem słowo spełnić i spełnię: 1) poprawę stołu, 2) pozwolenie na palenie cygara, 3) czytanie książek francuskich, według jego wyboru, 4) pisanie do konsula przeze mnie. List ten (t. j. do konsula) przedstawię panu, bo trzeba go wrzucić w ogień. Znalazłem w nim jednego z tych rycerzy tajemniczych, którzy mi żywo przypomnieli bohaterów w jego rodzaju — z 14 grudnia 1825 roku... Brak tylko krucyfiksu i wkrótce mu go zwrócę dla modlitwy"...

Dalej zdaje Żdanow sprawę z metod, za pomocą których wyciąga zeznania od więźniów. „Dostrzegłem, iż więzień, stawiony przed komisją, miesza się, przeto, my członkowie komisji, po kolei poznajemy się z nimi, wchodząc w ich potrzeby. To ułatwia późniejsze badania, zaś prostota w obejściu dochodzi do tego stopnia miękkości, że gadają (bołtajut) oni z początku sam na sam z członkami, a potem wobec komisji. Wyznanie Mroczka zostało osiągnięte tą drogą. Używam tego fortelu (fokus) i z Iwanickim. W poufnej rozmowie, którą po wyjściu od niego zapisuję, powiedział mi wiele. Dał słowo honoru Polaka powiedzieć wszystko, po konfrontacji z Mroczkiem. Z Hieronimem będzie wiele kramu, postaram się wkrótce pomówić z nim po rosyjsku. Należy wyzyskać jego dobre usposobienie, chociaż to nie jest łatwe, gdyż wszyscy propagandyści rosyjscy, w porównaniu z nim, to lokaje z pensją po sześć rubli na miesiąc..." [1])

[1]) Ełpidin opisuje, w jaki sposób osiągnięto formalne przyznanie się Iwanickiego do winy. Komisja skonfrontowała go z Mroczkiem, który już był obciążył Iwanickiego w swem zeznaniu. Ten, jednak, uparcie przeczył. „Komisja, dostrzegłszy w nim stan egzaltacji, zaczęła go obrażać dwuznacznemi aluzjami do jego tchórzostwa. Iwanicki nie zniósł tego i rzekł w uniesieniu: „Tak, tak, wszystko, co jest przeciwko mnie, jest słuszne; jeśli chcecie, podpiszę, śmierci nie boję się, straćcie mnie tylko, proszę, jaknajprędzej, nie męczcie". Komisji tego tylko było potrzeba. Podsunięto mu zaraz papiery i podpisał wszystkie zeznania Mroczka. Później Iwanicki zrozumiał swój błąd...". Ale było już zapóźno. Bazilewskij. Materjały, str. 189.

19 lipca pisze Żdanow, iż żadną miarą nie może zgodzić się na żądanie Timaszewa obniżenia racji żywności dla uwięzionych. To tylko rozgoryczy ich i zamknie im usta. „Rozchód jest nieznaczny, a cel doniosły, gdyż dobre pożywienie usposabia przestępców politycznych do wyznań, przy naszych wizytach codziennych". 25 lipca: „Sprawa nasza posuwa się, lecz do Hieronima nie zabrano się jeszcze. Z nowymi przyjaciółmi należy być delikatnym. Nadskakuję, dałem książki, zaczął mówić po rosyjsku. Miły, lecz bestja, jakiej dawno nie widziałem. Wczoraj, przy mojem badaniu, Majewski, gdy mu powiedziałem o przyznaniu się Nowickiego i Gościewicza, rzekł, że i on napisze. Jest to brat rodzony prałata Majewskiego, urzędnik w konsystorzu katolickim. Ten ostatni, to zaufany przyjaciel Felińskiego. Czy nie dojdziemy do margrabiego Wielopolskiego? Jak to dobrze byłoby zobaczyć tych oddanych rządowi przyjaciół. Drogo zapłaciłbym, gdyby można było rozwinąć ten bukiet".

31 lipca pisze: „Pan pewnie chce wiedzieć, co jest z Hieronimem. Doprowadziwszy Olechnowicza z Tambowa do przyznania, że podrobione manifesty otrzymał za pośrednictwem Hieronima, zetknąłem ich nagle w przedsionku kościoła. Fizjognomja Hieronima stała się nagle blada, zaś oczy, pełne złości, błagały o ocalenie go. Olechnowicz rzekł, że widział go i, zapłakawszy, prosił o odłożenie widzenia do innego dnia... Prawie niema wątpliwości, że Hieronim, to ten sam, który gorliwie działał w sprawie powstania w Kazaniu i rozrzucał przez swych agentów manifesty; nie przyznaje się. Zapieranie się ocali go od skazania na śmierć, a to, jakkolwiek bynajmniej nie jestem złym człowiekiem, jest smutne".

1 sierpnia opisuje taką scenę: „Niespodzianie zaproszony zostaje z całą uprzejmością gentleman Hieronim. Wchodzi bez uśmiechu, niby Hamlet w akcie pierwszym. Zjawia się Nowicki, scena się odsłania, Nowicki dobitnie przytacza Hieronimowi swą u niego wizytę, rozkład pokojów, biurko, z którego ten wyjmował dla Nowickiego pieniądze w półimperjałach... W tej chwili podprowadziłem Olechnowicza i Nowicki, rzucając mu się na szyję, wybuchnął płaczem, prosząc o darowanie mu, że zgubił go, działając z polecenia Hieronima. Olechnowicz ukląkł przed Nowickim, prosił go, by się uspokoił i rzekł z mocą: To zgodne było z wolą Boga, a on zasłużył może na ciężką karę... Skoń-

czyło się na tem, że Hieronim nie przeczył, że rozkład jego pokojów jest trafnie opisany przez Nowickiego, lecz mówił, że nie zna ani jego, ani Olechnowicza. Wszyscy byliśmy we łzach przy smutnej scenie łez, uścisków między Olechnowiczem a Nowickim, lecz Hieronim stał blady z wargami zsiniałemi. Skończyło się na tem, że, odchodząc do swej celi, Hieronim uścisnął mocno ręce obydwóch...“

Pomimo tych wszystkich środków inkwizytorskich, Kieniewicz nie przyznaje się do winy, Żdanow gubi się w pomysłach. 2 sierpnia pisze: „Chcę powiedzieć Kieniewiczowi na cztery oczy, że jego szlachetna powierzchowność daje rękojmię, iż trudno mu będzie nadal znosić to upokorzenie i że niesłusznie obawia się przyznania się. Cesarzowa francuska Eugenja, jako prawdziwa katoliczka, przy swej wzniosłej duszy, nie może nie zainteresować się losem jego, jako poddanego francuskiego, a przecież i Garibaldi nie był skazany za swe uczucia patrjotyczne [1]). Nie uwierzy bestja tej słodyczy, będzie się bał szubienicy. Bardzo byłoby pomyślne, gdyby ten Orsini w nowym rodzaju poddał się perswazji. Zaproponuję mu, aby napisał wprost do cesarza swą spowiedź, a ja będę służył za pocztę i od siebie dodam, że Hieronim, to najlepszy człowiek“...

Wszystko zawiodło, Kieniewicz wciąż się zapierał. Na to, by go oddać pod sąd polowy wojenny i skazać na śmierć, należało pociągnąć go pod kategorję I winnych. Było to gorącem pragnieniem Żdanowa. 16 grudnia zwierza się Potapowowi ze swej zgryzoty. „Hieronim Kieniewicz stanowi przedmiot naszej wielkiej troski. Przekonanie moralne jest zupełne, że on to jest dźwignią zamierzonego w Kazaniu powstania, lecz kategorja I wymaga: daj podstawy prawne, oparte na faktach i na dowodach. Dowody przeciwko Kieniewiczowi ze strony jego ofiar nie mają mocy, według prawa; przyznanie cyfr na mapie jest znaczące, a, jednak, nie można

[1]) Ta wzmianka o cesarzowej Eugenji nasuwać może przypuszczenie, że Kieniewicz w pisanych w więzieniu listach do konsula francuskiego, które Żdanow konfiskował i przedstawiał Potapowowi, prosił o wstawiennictwo za nim i liczył na orędownictwo cesarzowej Eugenji. Z dalszego ciągu sprawy i z zachowania Kieniewicza po odczytaniu mu wyroku widać, że liczył on do końca na to, że państwo francuskie ujmie się za swym obywatelem.

go powiesić. Kategorja druga może go doprowadzić do skazania na katorgę, lecz drogą zwykłego sądu karnego, to jest zacznie się od sądu powiatowego i dojdzie do senatu"...

Ciężkie obawy Żdanowa nie ziściły się. Uznano za możliwe, pomimo braku materjału dowodowego, zaliczyć Kieniewicza do kategorji pierwszej. Los zaliczonych do tej kategorji był przesądzony. „Pozostawiony w mocnem podejrzeniu", jak opiewał wyrok, Kieniewicz został stracony [1]). Kieniewicz, Iwanicki, Mroczek i Stankiewicz rozstrzelani zostali pod Kazaniem 6 czerwca 1864 roku. Szli wszyscy na śmierć, jak stwierdzają źródła rosyjskie, z wielką odwagą. Najpóźniej schwytany Czerniak rozstrzelany został 11 października 1865 roku. Majewski, Nowicki, Gościewicz i Rosjanin Orłow skazani zostali na lat piętnaście robót ciężkich, Olechnowicz na lat dwanaście; Rosjanie, oskarżeni w tej sprawie, oprócz Orłowa, skazani na kary lżejsze [2]). Po straceniu czterech Polaków w dniu 6 czerwca 1864 roku „ciała ich, odwiązane od słupów, zostały wprost rzucone do rowów i zakopane, a potem, po ziemi nad ich mogiłami, przeszli *marszem ceremonjalnym* z biciem w bębny żołnierze, którzy rozstrzelali buntowniczych oficerów [3]).

Na miejscu, gdzie odbyła się egzekucja 6 czerwca, postawiona została warta. Nazajutrz po egzekucji wartownicy zaaresztowali szeregowca Jana Gruźniaka, Polaka, i żonę jego Katarzynę, gdyż ci, zwróciwszy się do warty, powiedzieli: „Oto tak nale-

---

[1]) Kieniewicz zeznał, że w Moskwie zjawiły się u niego osoby, domagające się zapłacenia podatku na rzecz powstania. Z tego przyznania ukuto podstawę prawną do kary śmierci. Oto brzmienie wyroku sądu wojennego: „Podsądnego, pochodzącego ze szlachty, Kieniewicza, lat trzydziestu, co do oskarżenia go, jako podżegacza i kierownika przy rozsyłaniu fałszywych manifestów, wskutek braku całkowitych dowodów prawnych, na zasadzie artykułów..., pozostawić w mocnem podejrzeniu. Za niedoniesienie zaś władzom i niezastosowanie żadnych środków ku aresztowaniu osób, które zjawiały się u niego z listami o zapłacenie podatku na rzecz rewolucji polskiej i z rozkazem natychmiastowego stawienia się na teren działań wojennych, a także za przebywanie w Moskwie, w grudniu 1862 roku, za cudzym paszportem, na zasadzie artykułów..., skazać na śmierć przez rozstrzelanie". Gołos Minuwszago. Lipiec, 1913 r., str 213.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XVI. str. 339—348, 365—367.

[3]) Minuwszyje Gody, grudzień, 1908 r., str. 80.

żałoby wystrzelać wszystkich Rosjan, byłoby lepiej". Na drugi dzień znaleziono Gruźniaka w więzieniu powieszonego [1]).

W komunikacie, umieszczonym w dzienniku urzędowym gubernji Kazańskiej, cała sprawa przedstawiona została, jako wynik agitacji polskiej. O stowarzyszeniu Ziemla i Wola, o wystąpieniu jego w charakterze rządu tymczasowego, o wydanych przez ten rząd proklamacjach zupełnie milczy komunikat urzędowy, utrzymany w tonie agitacyjnym, przeciwpolskim. „Szczegółowe badanie wykazało, — czytamy w nim — że wszystkie te działania—to tylko objawy jednego planu zbrodniczego, którego inicjatywa należy niemal całkowicie do partji polskiej. Rozpowszechniali fałszywy manifest... wyłącznie Polacy. Spisek kazański nie miał innego celu, poza podtrzymaniem buntu polskiego i poparciem interwencji mocarstw obcych... Przeto, jakkolwiek zaszłe wydarzenia godne są pożałowania, jednak przewaga żywiołu polskiego pozbawia je cechy ruchu wewnętrznego"... Komunikat wysoko podnosi wiernopoddańcze, lojalne usposobienie ludności rosyjskiej. „Pozostawiamy każdemu ocenę, według ich wartości, tych środków, do jakich uciekli się patrjoci polscy dla dopięcia swych celów". Rzecz znamienna, iż w komunikacie, zamieszczonym w urzędowem piśmie Russkij Inwalid, stracenie Kieniewicza pominięte zostało milczeniem [2]).

*

Tragicznie dla Polaków skończyła się próba polsko-rosyjska realizowania haseł Ziemli i Woli wewnątrz Rosji. Od chwili wybuchu powstania polskiego jedna po drugiej kruszyły się fikcje: fikcja solidarności wojsk rosyjskich, zgromadzonych w Polsce, z powstaniem polskiem, fikcja podminowania Rosji przez rewolucję wewnętrzną, fikcja siły tajnego stowarzyszenia rosyjskiego, fikcja sympatji ogółu rosyjskiego dla sprawy polskiej. Doświadczenie, stopniowo zdobywane, Rosjanie okupowali rozczarowaniem do ruchu rewolucyjnego, Polacy — potokami krwi. Niepopularność ruchu wyzwoleń-

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 366.

[2]) Gosudarstwiennyja prestuplenija w Rossii w XIX wiekie. Bazilewskij-Boguczarskij. Tom I, Petersburg, 1906 r., str. 123—126.

czego polskiego nawet w kołach młodzieży rosyjskiej, na które komitet Ziemli i Woli zarzucał sieć propagandy, była tak widoczna, że komitet zdecydował się rychło na zupełne wyłączenie sprawy polskiej ze swej akcji agitacyjnej. Lemke, na podstawie wspomnień Slepcowa, stwierdza, iż Ziemla i Wola w 1863 roku prowadziła nadal pracę propagandową na prowincji i że nawet udało się jej ukryć swą robotę przed okiem policji. Odbyto nawet zjazd organizacyjny w Niższym Nowogrodzie. „Wprawdzie, nastrojona reakcyjnie większość społeczeństwa rosyjskiego stanowiła do pewnego stopnia sama rozległą agenturę rządową, lecz uwaga jego wyłącznie skierowana była ku wyławianiu „intrygi polskiej". Wiedząc o tem zboczeniu (ukłon) nastroju powszechnego, komitet centralny (rosyjski) polecił komitetom prowincjonalnym zupełne wyłączenie z propagandy sprawy polskiej, jako takiej, a ześrodkowanie propagandy na idei soboru ziemskiego" [1]).

Emigracja rosyjska, która wierzyła do końca w fikcje, które teraz rozpływały się jak miraż, i napełniała wiarą w nie Polaków, teraz nie chciała przyznać się do błędu i próbowała zrzucić na Polaków winę zmarnowania szans pomocy rosyjskiej. Najupartszym wizjonerem był Bakunin i on wystąpił teraz z przeczącą rzeczywistości tezą, jakoby wojska rosyjskie w Polsce były zagitowane przez związek Ziemli i Woli na rzecz powstania polskiego i tylko Polacy przez nieoględny atak w nocy z 22 na 23 stycznia zniweczyli usposobienie rewolucyjne armji rosyjskiej. W liście do Aleksandra Guttrego z 3 lutego 1863 roku pisał Bakunin: „Nie wiem, czy wiadomy jest panu błąd, jaki popełnił komitet centralny warszawski: wówczas, gdy całe roty piechoty rosyjskiej przysięgły na nasz sztandar „Ziemla i Wola" i tylko oczekiwały na powstanie polskie, aby z niem się połączyć, w tym czasie Polacy je zaatakowali i tym sposobem zniszczyli cenną pracę całego roku. Teraz powrócić nam te roty zgoła niepodobna, lecz, aby postawić insurekcję na trwałym fundamencie, należy próbować utworzyć rosyjski legjon rewolucyjny, werbując do niego jeńców"... Bakunin, jednak, nie ma wątpliwości co do ostatecznego sukcesu; niech powstanie utrzyma się

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 99.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

jeszcze miesiąc, a „wszystko jest wygrane, gdyż rząd rosyjski jest w stanie rozstroju wewnętrznego“... [1])

Hercen chłodniej oceniał sytuację, a, jednak, i on w pierwszych miesiącach powstania jest przekonany, że niebawem wybuchnie w Rosji rewolucja. Wzrok jego wyraźnie zwrócony jest na Kazań; z korespondencji jego widać, że przygotowania kazańskie prowadzone były w porozumieniu z emigracją rosyjską, że stamtąd, z zagranicy, szły wskazania. Wysunięcie na plan pierwszy w odezwach Ziemli i Woli, wydanych w imieniu rządu tymczasowego, sprawy wolności wyznania było zgodne ze wskazaniami londyńskiemi. Hercen wiele spodziewał się po powstaniu kazańskiem. Korespondencja jego z tego okresu jeszcze mocniej utwierdza w przekonaniu, że Rosjanie bynajmniej nie odgrywali w tej sprawie roli biernych narzędzi, do jakiej tendencyjnie sprowadzały ich udział komunikaty rządowe i jaką sami sobie z czasem, w celach bezpieczeństwa osobistego, przypisywali. 4 kwietnia 1863 roku pisze Hercen do Sachnowskiego: „Sprawy idą nieźle i nowiny z Rosji są zadowalające. N. i D. przejechali granicę pomyślnie i teraz zapewne są już w Moskwie [1]). Morderstwa w Polsce, rabunki i gwałty wywołały przełom i wszystkie partje łącznie jednoczą się w celu obalenia nienawistnego rządu. Raskoł powinien zająć pierwszy plan dramatu, a potem i sprawa chłopska nie pozostanie wtyle. W Kazaniu komitet jest urządzony doskonale, to wzór rozumu i logiki... Proklamacyj drukuje się bez liku i młodzież z uniesieniem czyta „Ziemię i Wolność“... Posłaliśmy im nasze uwagi, jak należy działać — zobaczymy!! Pojedzie Pan do

---

[1]) Tekst rosyjski listu ogłoszony przez Połońskiego z materjałów archiwum Wydziału III. Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 112—114.—Poprzednio ogłoszony tekst rosyjski brzmi nieco odmiennie: Ratcz. Polskaja emigracja. Wilno, 1865 r., str. 344—346 i N. W. Gogel. Jozafat Ohyzko. Wilno. 1866 r., str. 50—52.—Z pewnością są to różnobrzmiące tłumaczenia oryginału francuskiego. Porównać: Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 220. — W tekście Ratcza ostatni ustęp brzmi bardziej kategorycznie: „Jestem całkowicie przekonany..., gdyż pod rząd rosyjski podłożone są miny“.

[1]) Przypomnimy, że Czerniak przyjechał do Kazania w imieniu komitetu moskiewskiego i że przedstawił własnoręczną notatkę Bakunina. Było to dnia 27 marca 1863 roku.

Rosji,— to lepsze, niż Kraków, i od Pana zależeć będzie pomyślne wykonanie planu".

Tego samego dnia pisze Hercen do Kasatkina: „Z Krakowa proszą nas o wydrukowanie odezw do uniwersytetów i raskolników. Niejednokrotnie już drukowaliśmy, i, zdaje się, przyniosło to pożytek... Partja nasza jest silna, lecz nie czas jeszcze na odkrywanie sił... A Polacy-zuchy, postanowili, cokolwiek będzie, prowadzić dalej rewolucję, która będzie jutrznią naszej wolności. Tu tworzy się oddział straceńców i ochotnicy wszelkich narodów pędzą do Polski. Jeśli, do tego, nasi dobrze się sprawią, to rząd zniknie jak upiór — wierzę w sukces".

I syn Hercena, naogół chłodniejszy, spokojniejszy od ojca, pisał w owym czasie: „Według wiadomości pewnych, sympatja do powstania rośnie; widać, że Francja, Szwecja i Włochy szukają pomyślnej sposobności. Nie wiemy, jak wyjdzie Rosja z tej wojny. W każdym razie, upadek dynastji holsztyńsko-gottorpskiej jest nieunikniony".

Hercen-ojciec wybierał się do Sztockholmu, by być bliżej pola akcji. „Może i ja pomknę w 51 roku życia do Sztockholmu" pisze 6 kwietnia do pani Reichel. 12 kwietnia pisze do jednego z Polaków, że w Anglji naród cały jest za Polską i polityka Palmerstona nie utrzyma się [1]).

Lecz oto przychodzą złe wiadomości, powstanie kazańskie gaśnie w zawiązku, rewolucja rosyjska okazuje się mirażem. 23 kwietnia pisze Hercen do N. D. „Co dotyczy ruchu rosyjskiego, to nie jest on jeszcze gotowy, a wywoływać przedwcześnie, to znaczy zabić wszystkie zawiązki, które mogą dać dobry plon" [2]). Już ton sceptyczny i strofujący, który odtąd nie opuścił Hercena do końca powstania. Hercen zapomni jakby o tem, że przed wybuchem powstania i w pierwszych jego miesiącach przeżywał chwile wiary optymistycznej, wierzył, że niebawem za powstaniem polskiem ruszy rewolucja rosyjska, liczył na poparcie istotne narodów Zachodu, dodawał otuchy i Polakom i Rosjanom. Jemu samemu wydawać się będzie, że był dobrym prorokiem i że nie chciano iść za jego trzeźwą radą. Usposobienie tego człowieka o inteligencji świetnej a cha-

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 201, 202, 204, 208, 209, 225.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 224.

rakterze chwiejnym wahało się to na stronę nadziei, to na stronę depresji, jego proroctwa składały się to z przewidywań sukcesu, to z przeczuć klęski. Gdyby wybuch powstania styczniowego pociągnął za sobą interwencję europejską, rewolucję rosyjską, kapitulację rosyjskiego despotyzmu, w pamięci Hercena wystąpiłyby żywo okresy jego nadziei i otuchy. Lecz nastąpiła klęska i Hercen na serjo wierzył w to, że zawsze był Kassandrą powstania styczniowego.

Po niepowodzeniach przyjdą rekryminacje, zjawi się dążność do przypisywania klęski wadom i błędom Polaków. Bakunin i Hercen zaczną głosić, że powstańcy polscy przejęci są duchem szlacheckim, nie pojmują sprawy socjalnej i nie chcą przyłożyć się do rewolucji ludowej w Rosji. Bakunin oznajmi to — w miesiąc po straceniu Kieniewicza i towarzyszów w Kazaniu. 9 lipca 1863 roku pisze Bakunin ze Sztockholmu do przedstawiciela zagranicznego organizacji Ziemla i Wola list z utyskiwaniem na Polaków: „Gdy Łotysze kurlandzcy przysłali do nich swych delegatów z prośbą, by stanęli na ich czele przeciwko baronom niemieckim, komitet wileński z przerażeniem to odrzucił, zaś Demontowicz, tutejszy komisarz rządu narodowego polskiego, nazywającego siebie ultra - czerwonym, powiedział mi w tych dniach: „Nasz ruch jest wywołany przez inteligencję; wasz ruch chłopski oznaczać będzie zwycięstwo barbarzyństwa. Jest on dla nas nieporównanie groźniejszy, niż nawet zwycięstwo cesarstwa, gdyż może pociągnąć i naszych chłopów; przeto gdyby mi przyszło wybierać między carem a rewolucją rosyjską, wolałbym pierwszego“ [1]).

O swej rozmowie z Demontowiczem pisze Bakunin w liście ze Sztockholmu z 1 sierpnia 1863 roku do Hercena i Ogarewa: „Tak, z Polakami nam trudno... czy wiecie, co Demontowicz powiedział mi na końcu? Że nietylko nie pragnie, lecz obawia się, jak strasznej klęski, rewolucji rosyjskiej, i że gdyby mu przyszło wybierać między nowem zwycięstwem cesarstwa a zbawieniem Polski przez rewolucję rosyjską, to raczej wolałby czasowe zwycięstwo cesarstwa, gdyż od cesarstwa można jeszcze będzie wyzwolić się prędzej czy później, tymczasem gdy rewolucja socjalna rosyjska wydobędzie na powierzchnię

[1]) Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 166.

barbarzyństwo polskie i ostatecznie zatopi cywilizację polską. A więc, przyjaciele, mieliście rację co do tej kwestji, myliłem się ja; tak, najlepszy Polak jest dla nas, Rosjan, wrogiem“ [1]).

Nieufność Demontowicza względem przyszłej rewolucji czerwonej w Rosji i względem wyzwalania przez nią narodu polskiego, wypowiedziana na lat pięćdziesiąt siedem przed inwazją 1920 roku, uznał Bakunin za objaw wrogiego stosunku do narodu rosyjskiego. Istotnie, nieporozumienie między sojusznikami 1863 roku było głębokie. Drogi rozstajne zarysowały się wyraźnie.

Powstanie polskie brało obrót niepomyślny, w Rosji srożył się szowinizm, Hercen, a zwłaszcza Bakunin, piętnowani byli za swe stanowisko wobec powstania, jako zdrajcy ojczyzny. Hercen niebawem żałował już, że zaangażował się w sprawę polską, i za błąd uważał swą akcję pisarską na rzecz tej sprawy. 1 września 1863 roku pisze do Bakunina: „Że sprawa polska źle została postawiona z naszej strony, że to nie nasza sprawa, chociaż i względnie słuszna, to stwierdzone zostało przez to, że przez nią zgubiłeś siebie... Zasada nasza jest socjalna. A z czyjej strony zasady socjalne? Ze strony Demontowicza, czy satrapów petersburskich, oddających chłopom ziemie pańskie? „Lecz przecież nie możemy iść z Murawjewem“. Stanowczo nie można, lecz można czasem usunąć się na bok i pracować w ciszy, niema tu calamité publique“...

Już więc w jesieni 1863 roku aprobował Hercen w zasadzie zastosowaną niebawem w Kongresówce przez Milutina politykę agrarną, poza którą ukrywał się program wynaradawiania. Uważał, że w walce polsko-rosyjskiej, nawet wobec metod Murawjewa, rewolucjoniści rosyjscy powinni byli zachować neutralność. Im więcej czasu dzieliło Hercena od powstania polskiego, tem kategoryczniej uważał za błąd stanowisko swoje w 1863 roku. 29 kwietnia 1867 roku pisał do Bakunina: „Cała rola nasza względem sprawy polskiej była kolosalnym błędem. Przypomnij sobie, jak ja spierałem się,

---

[1]) Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 234. Cytując ten ustęp z listu Bakunina, Stiekłow konkluduje: „Widzimy, że współcześni Piłsudzcy mieli swych poprzedników“. Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 167.

krzyczałem, przeszkadzałem. A od owego czasu przybyło do tego przeświadczenie o zupełnej nieudolności, zacofaniu, tępości tego odważnego a głupiego narodu. Martjanow miał rację: należało nam milczeć i oczekiwać końca. Zgubiliśmy naszą sytuację, a jeszcze do tego bez wiary (w istocie wierzyłeś ty jeden tylko)“ [1]).

Bakunin w owym czasie strofował Hercena za jego spóźnione żale i za niewczesną skruchę, nie zaprzeczał, jednak, że rzekome porozumienie polsko-rosyjskie zakończyło się całkowitem nieporozumieniem; istotę jego wyjaśnił w 1870 roku w odezwie do oficerów rosyjskich tem, iż Polacy stoją na stanowisku państwa polskiego i zachowania dawnych zasad porządku społecznego, a więc, przedewszystkiem, własności prywatnej. Stanowisko to potępia, jako szlacheckie, dążące do zachowania własności szlacheckiej (szlachietskaja sobstwiennost'). Rosyjscy zaś rewolucjoniści dążą do „zupełnego zniszczenia cywilizacji, tak zwanej mieszczańskiej i państwowej, opartej właśnie na tej własności“. Rewolucjoniści radzili Polakom, aby ci zrobili rewolucję socjalną, aby powiedzieli chłopom: „Bierz całą ziemię, jest ona twoja, a wypędź z niej wszystkich darmozjadów“. Polacy byli bohaterami, lecz szlachcicami w duszy. „Inicjatorzy i prowodyrowie polskiej organizacji rewolucyjnej także należeli do tego stanu, a i cała młodzież rewolucyjna, nie wyłączając mieszczan i rzemieślników warszawskich, była przeniknięta tym samym szlacheckim politycznym, państwowym duchem“. Bakunin utrzymuje, że Polacy bali się rewolucji chłopskiej w Rosji, która mogła przenieść się i do nich, i nie chcieli przyczynić się do wzniecenia tej rewolucji. W rezultacie — mówi Bakunin — zgubiona została sprawa polska i sprawa rosyjska [2]).

---

[1]) Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 253, 300.

[2]) Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 166—172.— W liście do hrabiny Elżbiety Sailhas z 18 marca 1864 roku pisze Bakunin z Florencji: „Jeśli nie będzie wojny, lub jeżeli nie będzie powszechnego powstania polskich, litewskich i ukraińskich (chłopów?) tego lata, Polska socjalna, Polska chłopska może i nie zginęła, lecz to, co nazywa się teraz sprawą polską, jest stracone. Zacznie się wówczas może nowa sprawa polska, z której może rozwinie się i sprawa chłopska rosyjska...“. Archiwum Rapperswylskie. Z papierów po Ildefonsie Kossiłowskim.

Gdy więc Katkow i cały zastęp jego naśladowców przedstawiali Polaków, jako burzycieli porządku społecznego, a za najbardziej złowrogi objaw intrygi polskiej uważali przypisywane Polakom dążenia do wzniecania zamętu społecznego w Rosji, Bakunin przedstawiał ich wobec rewolucjonistów Rosji i Europy, jako ludzi głuchych na sprawę socjalną, na sprawę ludową. Lecz dwie Rosje, rządowa i rewolucyjna, zbliżały się w szczególny sposób do siebie, gdy chodziło o urządzenie Polski po 1863 roku na nowych zasadach, i rusyfikatorzy rządowi piętnowali Polaków, jako naród zacofany, szlachecki, powtarzając jakby zarzuty emigrantów londyńskich. Uznanie Hercena dla satrapów petersburskich, rozdających chłopom w Polsce ziemię, stanowiło przedsmak tej osobliwej solidarności. Bynajmniej nie grzeszący przychylnością dla Polski autor, Dragomanow, wytknął ten objaw. „Kto śledził prasę petersburską i moskiewską 1864 — 1868 lat, ten nie mógł nie dostrzec, jak w oświeconych organach demokratyzmu imperatorskiego, które stopniowo przeszły w organy wszechrosyjszczącego biurokratyzmu, prawie dosłownie wykładano myśli Hercena „o starym świecie i Rosji“, o ratowaniu Polski, która utraciła oblicze słowiańskie, za pomocą czysto słowiańskich pierwiastków, które zachowały się w Wielkorosji i t. p... Podobne idee natchnęły działalność w Królestwie Polskiem J. Samaryna, Czerkaskiego, M. Milutina...“ Hercen sam, jak stwierdza Dragomanow, osobiście jest wolny od „wszelkich bezecności mesjanizmu wszechrosyjskiego“, lecz nie jest wolna od nich jego doktryna; teorje Hercena jedną swą stroną prowadziły go do popierania aspiracyj dziejowych Polski, które Dragomanow uważa w znacznej mierze za nieuzasadnione, zaś drugą stroną „służyły za oparcie dla takiej polityki, która następnie pociągnęła za sobą ze strony rosyjskiej środki przeciwko indywidualności narodowej Polski“ [1]).

W chwili, gdy emigracja rosyjska widziała już jasno klęskę powstania polskiego, nicość rosyjskiej organizacji rewolucyjnej i rozbrat polsko-rosyjski, ogarniający koła rewolucyjne dwóch narodów, wobec emigrantów obcych, gorąco

[1]) Istoriczeskaja Polsza i wielikorusskaja diemokratija. M. Dragomanow. Genewa, 1881 r., str. 86—89.

sprzyjających sprawie polskiej, wciąż podtrzymywano fikcję potężnego spisku rosyjskiego, podającego rękę walczącej Polsce. Emigranci rosyjscy podtrzymywali w Londynie stosunki z Mazzinim i grupującą się dokoła niego emigracją włoską. W kwietniu 1864 roku odwiedził Anglję Garibaldi. 17 kwietnia Garibaldi i Mazzini byli na obiedzie u Hercena. Mazzini wzniósł toast: „Za wolność ludów, za przymierze ludów, za człowieka, który stanowi żywe wcielenie tych wielkich idei, za Józefa Garibaldiego, za nieszczęśliwą, świętą, heroiczną Polskę, której synowie w milczeniu walczą więcej, niż rok, i umierają za wolność. Za młodą Rosję, która pod sztandarem Ziemi i Wolności wkrótce poda Polsce rękę bratnią, przyzna jej równość, niepodległość i zgładzi pamięć o Rosji carskiej...".

Garibaldi w toaście swym mówił: „Mazzini powiedział o Polsce nieszczęśliwej słów kilka, z któremi łączę się całkowicie. Za Polskę, ojczyznę męczenników, za Polskę, idącą na śmierć za niepodległość i dającą wielki przykład narodom. A teraz wypijmy za młodą Rosję, która cierpi i walczy, jak my, i zwycięży, jak my, za nowy naród, który, wyzwoliwszy się i pokonawszy Rosję carską, oczywiście powołany jest do odegrania wielkiej roli w losach Europy" [1]).

Tymczasem zaś linja demarkacyjna między dwiema walczącemi ze sobą na własnym terenie Rosjami zacierała się, gdy chodziło o politykę socjalną w Polsce, a z za polityki socjalnej wyzierało bardzo wyraźnie to dążenie, które Dragomanow nazywa eufemicznie mesjanizmem wielkorosyjskim. Ta znamienna strona stosunków polsko-rosyjskich zasługuje na baczniejszą uwagę.

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVII, str. 160, 161. — 22 maja 1864 roku pisał Hercen do Malwidy v. Meysenbug: „Unsere Lage wird klarer, mit Polen ist es aus. Da liegt der Heros der modernen Tragödie abgeschlachtet und halb todt". Dzieła Hercena. Tom XVII, str. 174.

ROZDZIAŁ III.

Tatarski Grakchus

Według schematu, którego najgłośniejszym wyznawcą i propagatorem był Bakunin, dwie Rosje stały przeciwko sobie, gotowe do walki na śmierć i życie. Z jednej strony, Rosja podziemna i emigracyjna, przeciwcarska i ludowa, Rosja rewolucji socjalnej, agrarnej, Rosja Ziemli i Woli; z drugiej strony, Rosja dynastji, biurokracji i ziemian, Rosja reakcyjna, kontrrewolucyjna. Ocalenie Polski związane było z triumfem tej pierwszej Rosji; gdy więc ktoś z Polaków, jak Demontowicz, wyrażał powątpiewanie co do tego, czy triumf rewolucji czerwonej w Rosji niósłby wyzwolenie narodowi polskiemu, Bakunin traktował go, jako ciemnego szlachcica, wroga Rosji. Wtórował mu rozczarowany do sprawy polskiej Hercen.

Czy istotnie, w stosunku do sprawy polskiej, istniały dwa obozy, o biegunowo przeciwległem stanowisku, i czy wogóle, jeśli o samą Rosję chodziło, można było przeprowadzić wyraźną linję demarkacyjną, dzielącą Rosję zachowawczą od Rosji rewolucyjnej? W 1875 roku Jerzy Samaryn napisał i wydał w Berlinie rzecz, p. t.: „Konserwatyzm rewolucyjny". Była to odpowiedź na pracę Rostisława Fadiejewa „Społeczeństwo rosyjskie w teraźniejszości i w przyszłości". Fadiejew wypowiadał się za konstytucjonalizmem dla Rosji, nie nazywając, zresztą, ze względu na cenzurę, rzeczy po imieniu, i radził oprzeć ustrój konstytucyjny w Rosji na wyższej, kulturalnej warstwie narodu. Samaryn uznawał, że cel książki Fadiejewa jest zachowawczy, lecz środki, przez niego

podane, są rewolucyjne. I wdawał się w wyjaśnienie istoty rewolucji.

„Oczywiście, ani Pan, ani ja — pisał, zwracając się do Fadiejewa — nie uważamy popsutego bruku, oberwańców w bluzach, rozczochranych kobiet i czerwonych sztandarów za istotne cechy każdej rewolucji i nie utożsamiamy jej nietylko z buntem ulicznym, lecz nawet z szerszem pojęciem bezprawnego, gwałtownego zamachu na istniejący stan rzeczy".

„Rewolucja, nie przestając być tem, czem jest w swej istocie, może iść zarówno zgóry, jak i zdołu, i, w pierwszym wypadku, pozostawać w granicach legalności formalnej".

„Według moich pojęć, rewolucja to nic innego, jak racjonalizm w działaniu, czyli, prawidłowy formalnie sylogizm, obrócony w taran przeciwko wolności żywego bytu. Za pierwszą przesłankę służy zawsze absolutny dogmat, wyprowadzony drogą aprioryczną z zasad ogólnych, lub otrzymany drogą odwrotną — przez uogólnienie zjawisk dziejowych pewnej kategorji. Druga przesłanka zawiera w sobie podciągnięcie pod ten dogmat danej rzeczywistości i wyrok na tę ostatnią, ferowany wyłącznie z punktu widzenia tego dogmatu — rzeczywistość nie zgadza się z dogmatem i dlatego skazana jest na śmierć".

„Wniosek ubrany zostaje w formę rozkazu, Najwyższego lub najniższego, wydanego z pokojów pierwszego piętra lub z podziemi społecznych, a w razie oporu, wprowadzany jest w wykonanie za pomocą karabinów i armat lub wideł i siekier — to nie zmienia istoty operacji, dokonywanej na społeczeństwie" [1]).

A więc rewolucja—to łamanie rzeczywistości w imię dowolnej konstrukcji myślowej, niezależnie od tego, czy odbywa się drogą pokojową, czy drogą walki, przez masy zrewoltowane, czy przez rząd, dekretujący ustawy. Tak rozległe pojęcie rewolucji wysnuł z pewnością Samaryn z obserwacji życia rosyjskiego. Rząd despotyczny, przez swój arbitralny, czy, jak chce Samaryn, racjonalistyczny stosunek do życia, zbliża się do rządu rewolucyjnego, gotów jest zawsze naginać rzeczywistość do własnych koncepcyj i łamać ją w imię

---

[1]) Rewolucjonnyj Konsierwatizm. Berlin, 1875 r., str. 9, 10.

swego dogmatu. Z tego stanowiska rozważany pochód dziejowy caratu—to rewolucja chroniczna. Najjaskrawiej ten charakter rewolucyjny występuje w traktowaniu przez państwo rosyjskie narodów podbitych. Na tem polu „racjonalizm w działaniu", jako „taran przeciwko wolności żywego bytu" — była to metoda, stosowana, z rzadkiemi wyjątkami, stale. Najjaskrawszy wzór tej metody to traktowanie narodu polskiego przez Rosję po 1863 roku. Metoda zachowania imperjum rosyjskiego przez burzenie form i zasypywanie źródeł życia narodów, wcielonych przemocą do państwa, to wzór konserwatyzmu rewolucyjnego. Z tego Samaryn nie zdaje sobie sprawy. Uszło to jego uwagi, że i on sam, nietylko w teorji, lecz i w praktyce, przyłożył swój dogmat słowianofilski, jako taran, do burzenia żywego bytu Polski [1]).

Głównem zadaniem dziejowem konserwatyzmu rosyjskiego było zachowanie, utrwalenie zagarniętych ziem; w stosunku do wyższych cywilizacyjnie ziem polskich odbywało się to drogą niszczenia odrębnej kultury polskiej, ducha polskiego, a środkiem ku temu było osłabienie, jeśli można, zniszczenie warstwy oświeconej, wyższej, która, dzięki układowi społecznemu dawnej Rzeczypospolitej, była warstwą, przechowującą tradycje i ideały narodu. Tu znajdowały się punkty zetknięcia konserwatystów z rewolucjonistami, którzy, pod wpływem wiary w szczególną misję rewolucyjną Rosji i pod wpływem podświadomych instynktów zaborczych, dążyli również do zachowania krajów podbitych przy Rosji,

---

[1]) Głęboki fałsz wewnętrzny, płynący z wyznawanej doktryny, skojarzony z bystrym umysłem Samaryna, sprawia, iż nieraz snuje on trafne uogólnienia, oparte na obserwacji otaczającej go rzeczywistości, i przypisuje niespodzianie te zaobserwowane cechy obcej, niemiłej mu rzeczywistości. Ubolewa nad zgubnemi skutkami wpływów łacińskich, które spowodowały rzekomo w Polsce „rozłam między władzą a poddanymi, między wyższemi warstwami społeczeństwa a niższemi, szybki rozwój cywilizacji, nieprzenikającej do ludu, oraz stopniowe zgęszczanie się ciemnoty w najniższych warstwach społeczeństwa". Już Pypin zwrócił uwagę na to, że Samaryn, wytykając te braki, wymienił właśnie charakterystyczne, ciemne strony życia rosyjskiego...: „Uderzmy się w piersi, czyż nie powtarzają się na naszych własnych ziemiach te same objawy..." M. Pypin. Kwestja Polska w literaturze rosyjskiej. Warszawa, 1881 roku, tłumaczenie polskie, str. 63.

celem rozciągnięcia na nie dobrodziejstw przyszłej rewolucji. Konserwatyzm rządu i zachowawców, operujący środkami burzenia, środkami, z istoty swej rewolucyjnemi, stykał z czerwonym imperjalizmem rewolucjonistów, zbierających narody, przez Rosję podbite, pod znakiem Ziemli i Woli. Konserwatyzm zaborczy rosyjski oddawał się fatalnemu złudzeniu, iż metody, stosowane przezeń do narodów podbitych, na wielką zwłaszcza skalę do narodu polskiego, nie przenikną do głębi duszy rosyjskiej i nie wydadzą prędzej czy później, złowrogich owoców w samej Rosji. Nie pojmowano, że metody terroru politycznego, agitacji socjalnej, kierowanej przeciwko warstwie oświeconej, burzenie mas ludowych nie dadzą się zamknąć terytorjalnie w granicach ziem polskich, lecz wytworzą całą szkołę i wejdą, jako potężny składnik, do ducha publicznego Rosji. Nic bardziej nie tłumaczy upadku caratu, jak ten charakter burzycielski rzekomego konserwatyzmu rządowego i społecznego, bardziej znamienny i bardziej złowrogi dla systemu, niż ruch, idący wyraźnie pod sztandarem rewolucyjnym.

Ciekawe uwagi przelotne kreśli o Murawjewie Wileńskim radykał Szełgunow, który był podwładnym Murawjewa, jako ministra dóbr państwa. „Murawjew nie był ani administratorem, ani reformatorem, był to burzyciel i umiał doskonale łamać [1]). Wogóle była to natura rewolucyjna. Postanowiwszy oczyścić ministerstwo z osób, oczyścił je i z idei... Murawjew jest ciekawy, jako typ, jako charakter. Takich ludzi mogła tworzyć tylko Rosja. Chociaż Murawjew otrzymał wychowanie francuskie, był on „patrjotą“, uważał się za Rosjanina w całkowitem znaczeniu, a jednocześnie był zdolny do połamania całego bytu rosyjskiego, gdyby mu na to pozwolono“... [2]).

Ziemla i Wola miało to być hasło nietylko wyzwolenia Rosji, lecz i wyzwolenia Polski. Bakunin uznał Demontowicza za wroga Rosji za brak wiary w zbawienne skutki tego hasła dla Polski. Zważmy, czy Polacy, i to zwłaszcza kre-

---

[1]) Bazarow Turgieniewa mówi o sobie: „my chcemy łamać innych ludzi...“ Echo jego, Arkadjusz Kirsanow, rzecze: „My łamiemy, gdyż jesteśmy siłą...“

[2]) Szełgunow. Wospominanija, str. 97, 98.

sowi, jak Demontowicz, nie mieli zasady do pewnej oględności przy ocenie skutków tego hasła. Mikołaj Pirogow, słynny chirurg, przez czas dłuższy kurator okręgu naukowego kijowskiego, na tem stanowisku bynajmniej nie przychylny Polakom, tak charakteryzuje metody, stosowane w kraju zabranym po ukazie 1861 roku.

„Miejsca rozjemców (posredniki), urzędników w nowej administracji do spraw włościańskich, zwłaszcza w gubernjach zachodnich, po zakazie przyjmowania do urzędowania osób pochodzenia polskiego, następnie miejsca sędziów śledczych, sędziów pokoju, urzędników przy gubernatorach i t. p. oddane zostały ludziom, w części przybyłym z wnętrza Rosji, w części miejscowym, systematycznie uzbrajanym przeciwko dużej własności ziemskiej, nierówności stanów i t. p.".

„Kto mieszkał w kraju Zachodnim w latach sześćdziesiątych, ten może wiele opowiedzieć o robocie tych działaczów. W majątku B. rozjemca pokojowy (mirowoj posrednik) wyszedł na most i, wskazawszy tłumowi chłopów dwór ziemiański, zawołał: „To wszystko wasze, wszystko powinno przejść do was!" „...Inny *posrednik*..., podchmieliwszy sobie na obiedzie u prezesa, oświadczył przy wszystkich, że najlepszy środek — to wyrżnąć wszystkich panów (panow)". Gdy o tem odezwaniu się powiadomiono władze, urzędnika tego zabrano z Winnicy, lecz dano na inne miejsce.

Opisuje Pirogow, jak ludzie, którzy obdzierali niemiłosiernie chłopów w Rosji we własnych majątkach, stawali się zapalonymi *demofilami* w kraju Zachodnim. Jeden z nich przeprowadził u siebie operację finansową, której dopuszczali się nieuczciwi ziemianie w Rosji, korzystając z ciemnoty chłopa. Mianowicie, na rok przed emancypacją, wiedząc, że wkrótce ona nastąpi, wyzwolił swych chłopów, biorąc po 150 rubli od duszy. Zrobiwszy na tem oszustwie majątek, „przejechał do kraju południowo-zachodniego, gdzie został dobrodziejem chłopów na cudzy rachunek".

Jeden z urzędników wyższych, prezes zjazdu rozjemców pokojowych, otrzymawszy niespodzianie dymisję, prosił o protekcję generał-gubernatora i powoływał się na swe zasługi: „Odebrałem od obywateli powiatu winnickiego z górą 15.000 dziesięcin na rzecz chłopów, a pomimo tego jeszcze nie dogodziłem czerwonym, zasiadającym w Kijowie".

Urzędnicy rosyjscy, przysyłani do kraju zabranego na regulowanie sprawy włościańskiej, wypowiadali otwarcie przekonanie, że należałoby wywłaszczać panów, a im oddawać majątki. „I to spełniło się niemal właśnie na kresach zachodnich: majątki konfiskowano, obywateli wysyłano administracyjnie, a urzędnicy i naczelnicy kraju otrzymywali ziemie“ [1]).

To samo mówi nieprzychylny wogóle Polakom Konstanty Gołowin o tak zwanym kraju północno-zachodnim, od czasu rządów Murawjewa. „W zapale represji Murawjew sprowadził do kraju Zachodniego takich działaczów rosyjskich, którym interesy Rosji wydają się bliskie do interesów rewolucji. Wyobraziliśmy sobie dlaczegoś, że sprawa rosyjska może utrwalić się w kraju Zachodnim, skoro zaczniemy tam sztucznie podburzać chłopów przeciwko obywatelom. W tym celu za właściwych tam uważaliśmy takich ludzi, których nie moglibyśmy tolerować na urzędach w Rosji“ [2]).

I oto siepacze murawjewowscy przemawiali językiem członków Ziemli i Woli. Gogel, który przekonywał Pantiele-

---

[1]) N. I. Pirogow. Posmiertnyja zapiski. Russkaja Starina, styczeń, 1887 r., str. 141, 142. Rewolucjonista ludowiec, Degoboryj-Mokryjewicz, opisuje samowolę i okrucieństwo chłopów ruskich, dokonywane w 1863 roku, w porozumieniu z władzami rosyjskiemi, na panach polskich, a raczej na wszystkich Polakach, poszlakowanych o sprzyjanie powstaniu. Jako wróg rządu, patrzył w 1863 roku krytycznie na ten sojusz chłopsko-carski, z czasem atoli, spoglądając retrospektywnie na epizody żakierji chłopskiej na Ukrainie w 1863 roku, wspominał je przychylnie, widząc w nich zorzę przyszłej rewolucji ludowej. „Będąc usposobiony wrogo do działań policji rosyjskiej przy tłumieniu powstania, a współczując Polakom, nie mogłem, oczywiście, patrzeć przychylnie na „wartowników“, czyli, mówiąc prościej, na naszych chłopów, którzy szli na rękę rządowi rosyjskiemu. I, rzeczywiście, przez długi czas wspominałem z niedobrem uczuciem o tym sojuszu chłopów z policją; lecz to złe uczucie z biegiem czasu zaczęło zacierać się, zmieniać się i ostatecznie—jakkolwiek wydać się to może dziwne, lecz tak jest istotnie — przekształciło się z ujemnego na dodatnie, gdyż właśnie te wspomnienia ujawnionej w latach sześćdziesiątych nienawiści chłopów do ziemian, stanowiły zczasem (w czasie wędrówki między lud) dla mnie niezbity dowód rewolucyjności masy chłopskiej. Wprawdzie ta rewolucyjność miała charakter nieco podejrzany, niejako „z pozwolenia władz“, lecz do tej okoliczności wówczas nie przywiązywałem znacznej wagi...“ Wospominanija, Petersburg, 1906 r., str. 16, 17.

[2]) K. Gołowin. Moi wospominanija, str. 102.

jewa o korzyściach państwowych stosowania tortur, Jugan, drugi godny zausznik murawjewowski, włączali do swej misji urzędowej i demokratyzm spełeczny. „Raz zapytałem Gogela, co słychać nowego — opowiada Pantielejew. — A oto do Kijowa na miejsce Annienkowa mianowany jest Bezak; no, wie pan, to demokrata, położy on kres polityce przypodobywania się wielmożnym arystokratom i panom, on ich weźmie krótko. Jugan, przy sposobności, również wymownie rozprawiał na temat, iż oni w kraju zachodnim prowadzą walkę z arystokracją i klerykalizmem, że całe zadanie Murawjewa—to podnieść materjalnie i duchowo pognębionego dotąd chłopa“ [1]).

W mózgach tych zbirów i demokratów carskich tkwił pogląd, właściwy despotyzmowi pierwotnemu, pogląd na władcę, jako na właściciela całej ziemi w państwie, zaś na poddanych, jako na użytkujących na mocy jego łaski, którą mógł on zawsze odwołać: komunizm carski, stanowiący szkołę duchową dla komunizmu rewolucyjnego. Grab' nagrablennoje — ta formuła późniejsza odpowiadałaby umysłowości uśmierzycieli powstania. Osławiony naczelnik wojenny powiatu bielskiego w grodzieńszczyźnie Borejsza, odczytawszy w październiku 1863 roku mieszkańcom Łukawicy rozkaz zrównania wsi ich z ziemią i wysłania mieszkańców na Sybir, wygłosił taką sentencję prawniczą: „Wszystka ziemia w całej Rosji jest niezaprzeczoną własnością cara. Car dozwala łaskawie używać, mieszkać na niej, ale w każdym razie również niezaprzeczone ma prawo odebrać ją i oddać, komu mu się podoba“ [2]). Ten stan świadomości prawnej, któremu wyraz dał murawjewowski naczelnik wojenny, był w Rosji odbiciem bynajmniej nie zamierzchłej, lecz niedawnej przeszłości. Wszak aż do ukazu Piotra III z 1762 roku ziemianin-pomieszczyk posiadał swą ziemię-pomiestije, jako ekwiwalent swej służby dla cara, i carowie moskiewscy, dla dobra służby, odbierali majątki z jednych rąk i oddawali je w inne.

*

Dążenie do rozdarcia ludności na ziemiach polskich na dwa wrogie obozy, przez przeciągnięcie chłopa na stronę

---

[1]) Pantielejew. Iz wospominanij. Tom II, str. 31.

[2]) Moskiewskie na Litwie Rządy. Kraków, 1869 r., str. 53.

rządu i wyzucie go z patrjotyzmu polskiego, objawiało się w sposób dorywczy oddawna; po powstaniu styczniowem wystąpiło ono, jako system, jako kamień węgielny polityki rządowej wobec Polaków. Ogół polski, zdając sobie sprawę z istotnych motywów niespodzianego demokratyzmu rządowego, zbyt wielką rolę przypisywał pojedyńczym przedstawicielom rządu i nieraz nie dostrzegał systemu, który szedł zgóry, z poza osób, które go na miejscu reprezentowały, i wykonawców systemu brał za jego autorów. W Kongresówce poczytywano Pawła Muchanowa za inicjatora i winowajcę prób hajdamackich i dotychczas jeszcze w książkach historycznych polskich przedstawiany jest on, jako zły duch polityki rosyjskiej w Królestwie, krzyżujący życzliwsze rzekomo zamierzenia namiestnika i rządu wyższego.

18 marca 1861 roku Muchanow, jako dyrektor główny komisji spraw wewnętrznych, rozesłał okólnik tajny do gubernatorów cywilnych, wzywający ich do podwojenia nadzoru nad osobami, wzbudzającemi podejrzenie ze stanowiska politycznego. Punkt czwarty cyrkularza zalecał „wpajać włościanom, że rząd, troszcząc się szczególnie o ich dobro, oczekuje, że nietylko nie będą słuchać podżegaczów do zaburzeń, ale że nawet, dla utrzymania porządku publicznego, każdego burzyciela, któryby zjawił się między nimi w celu poduszczania, będą zatrzymywać i przekazywać władzy najbliższej". Dalej okólnik zaleca, aby żądano paszportów i legitymacyj od osób nieznanych, aby osoby takie zatrzymywano i odstawiano do najbliższej władzy policyjnej. Punkt ten nie mówił wyraźnie, kto ma zatrzymywać te osoby nieznane, z brzmienia jego atoli wynikało, że funkcję tę powierzano samej ludności. Data wydania tego okólnika była znamienna: datowany został 6/18 marca, zaś 5/17 marca ogłoszony został w Rosji ukaz, znoszący niewolę chłopa; wiadomo, iż rząd spodziewał się, jako skutku tego ukazu, ostrych zaburzeń chłopskich i w Petersburgu przedsięwzięte zostały daleko idące środki bezpieczeństwa. Ogół polski oświecony przypisywał całą winę tego okólnika znienawidzonemu Muchanowowi, tę wersję szerzą pisarze, jak Agaton Giller, Przyborowski. Tymczasem, z opublikowanych przez Szyldera sprawozdań urzędowych namiestnika Gorczakowa, carowi składanych, widać, że inicjatywa rozesłania tego okólnika wyszła z Petersburga, cesarz wydał odpo-

wiedni rozkaz Gorczakowowi, Gorczakow Muchanowowi. Gdy okólnik wywołał burzę w społeczeństwie polskiem i gdy kurs rządowy w owym czasie szedł w kierunku ustępstw dla Polaków, Gorczakow poświęcił na ofiarę Muchanowa. Zrozumiałe jest, że Muchanow był zdziwiony, gdy mu dano dymisję — za wykonanie rozkazu władz wyższych. Zresztą, okólnik sam był tylko powtórzeniem dawnego okólnika, rozesłanego po raz pierwszy w 1846 roku. Rzeź galicyjska uznana została przez samego Mikołaja I za objaw bardzo pomyślny ze stanowiska rosyjskiego i jeśli wstrzymano się od gorętszej zachęty chłopów w Kongresówce, to głównie z obawy, by ruch chłopski nie rozszerzył się na Rosję [1]).

---

[1]) W 1846 roku Mikołaj na doniesienie Paskiewicza, iż w Kongresówce chłopi chwytają agitatorów politycznych, pisał: „Cieszy mnie serdecznie zachowanie się chłopów u nas, nagradzaj ich szczodrze i gorliwszym dawaj medale... Zdaje mi się, że komunizm chłopi tam (t.j. w Galicji) zrozumieli po swojemu, t. j. rżnąć obywateli przy pierwszym uprawnionym pretekście. Tu to dobre, lecz niebezpieczne jest dać się temu rozwinąć". Szczerbatow. Kniaź Paskiewicz. Tom V. Dokumenty, str. 556.— A oto brzmienie raportu Michała Gorczakowa do Aleksandra II z 22 marca st. st. 1861 roku: „W dziewiątym punkcie listu, jakim W. C. Mość raczyła mnie zaszczycić 25 lutego, było napisano: Przedsiębrać bezzwłocznie wszystkie te środki policyjne i wojskowe, jak w mieście Warszawie, tak i w całem Królestwie Polskiem, które tak pomyślnie uchroniły nas od rozruchów w burzliwych czasach 1846, 1848 i 1849 roku. — Obok innych rozporządzeń, wydanych przezemnie, w wykonaniu woli monarszej, rozkazałem byłemu dyrektorowi głównemu Muchanowowi, aby polecił, za przykładem lat 1846, 1848 i 1849, gubernatorom cywilnym, by, obok innych środków ostrożności, zażądali..." Dalej idzie brzmienie punktu czwartego cyrkularza. „Radca tajny Muchanow, w swym okólniku do gubernatorów cywilnych, powtórzył zupełnie ściśle wszystkie moje wskazania w przytoczonej wyżej materji..." Russkaja Starina, 1899 r., październik, str. 128, 129. Art. 4 okólnika przytoczyłem w tekście w tłumaczeniu dosłownem z tekstu rosyjskiego w raporcie Gorczakowa. W źródłach polskich tekst okólnika przytoczony w nieco odmiennych warjantach: Z. Lisicki. Al. Wielopolski. Tom II, 1878 r., str. 63, 64; Przegląd Rzeczy Polskich emigracyjny, Nr. 46, str. 27, 28.—A. Giller pisze: „Jednocześnie z ruchem narodowym w roku 1861 rząd moskiewski rozpoczął przygotowania do ludowej kontrrewolucji, którą zamierzał stłumić prawdopodobnie powstanie. Okólnik Muchanowa (18 marca 1861 roku) jest jawną wskazówką tego kierunku". Historja Powstania. Tom II, str. 364. Porównać: A. Giller. Dzieje delegacji warszawskiej z 1861 roku w Tomie I Wydawnictwa Materjałów do Historji powstania 1863 — 1864, str. 234. —

Że Muchanow nie był odosobniony, że wyżsi wojskowi i urzędnicy rosyjscy w Kongresówce uważali za błąd reformy i koncesje, czynione w okresie ożywienia ruchu narodowego polskiego, że sądzili, iż rząd, zamiast zjednywać sobie klasy oświecone, powinien był zaapelować do mas i skorzystać z ich małego uświadomienia narodowego, o tem świadczą ciekawe wspomnienia Karcewa z pobytu w Warszawie w latach 1860 i 1861. Wyraża Karcew oburzenie, iż władze nie dały wieśniakom kategorycznie do zrozumienia, iż poprawy losu mogą oczekiwać tylko od cesarza rosyjskiego, że rząd, mając w kraju cztery miljony oddanych sobie, jak mniema Karcew, chłopów, robił ustępstwa patrjotom polskim [1]).

Podburzanie ludu białoruskiego i litewskiego przeciwko Polakom rozpoczęło się na kresach zaraz po ukazie 1861 roku. Dotykał tej sprawy Zygmunt Sierakowski w memorjale, złożonym ministrowi wojny Dymitrowi Milutinowi w końcu 1862 roku. Stwierdzał, że wyższą i średnią klasę stanowią w tym kraju Polacy, a raczej dawni Białorusini i Litwini, którzy przyjęli cywilizację polską. Zniszczyć żywioł polski tu można tylko drogą masowego tępienia. „Na to, by wyrugować żywioł polski, cywilizację polską z kraju zachodniego, pozostaje wypróbować jeden jeszcze środek: spróbować wywołać rzeź, jacquerie, spróbować, czy nie można chłopów, którzy wyszli z zależności od panów, podburzyć przeciwko warstwie wyższej i średniej". Plan ten natrafiłby w wyko-

---

Przyborowski. Historja dwóch lat. Tom II, od str. 217. Przyborowski zna tylko depesze telegraficzne Gorczakowa, przedrukowane w piśmie Russkaja Starina w 1882 roku, sprawozdania Gorczakowa opublikowane zostały już po wydaniu Historji dwóch lat. — O tej samej sprawie: J. Grabiec. Rok 1863, od str. 76 i tegoż autora: Ostatni szlachcic. Tom I, od str. 215.—Berg. Zapiski, Poznań, 1883 r. Tom I, od str. 522.

[1]) Wospominanija P. P. Karcewa. Russkaja Starina, 1882 r. Tom XXXVI, od str. 545. Są niezawodne poszlaki, że przez pewne czynniki rosyjskie puszczony był w tym okresie w ruch aparat prowokatorski, w celu wywołania rozruchów ludowych. Po Kongresówce kręciło się sporo ciemnych figur, w rodzaju zatrzymanego w płońskiem dymisjonowanego żołnierza z pułku Muromskiego piechoty, Jabłońskiego, który w karczmie opowiadał, że „cesarz płaci za każdego szlachcica zabitego lub przebitego *sztykiem* po 25 rubli chłopu, który to uczyni". Giller. Dzieje delegacji Warszawskiej. Wydawnictwo Materjałów. Tom I, str. 232.—Przyborowski. Historja dwóch lat. Tom II, str. 216.

naniu na trudności, pominąwszy nawet względy humanitarne. Jeśliby rzeź odbyła się na małą skalę, cel byłby chybiony, jeśli zaś przybrałaby wielkie rozmiary, wówczas mogłaby rozszerzyć się na całe imperjum. Zresztą, nie wystarczyłoby wyrżnięcie ziemian, należałoby wytępić miljon mieszkańców różnych sfer, stanowiących żywioł polski w kraju zachodnim. To zaś jest niepodobieństwo. Wskazuje Sierakowski na prowadzoną na kresach politykę socjalną. „Manifest 19 lutego 1861 roku określił zasady wyzwolenia włościan. W kraju Zachodnim wszyscy wyżsi naczelnicy administracyjni zaczęli zaraz czynić wszelkie usiłowania, by dowieść chłopom, iż reforma ta nadana została wbrew życzeniu obywateli ziemskich, chcąc w ten sposób przeciągnąć ich na swoją stronę i zasiać niezgodę pomiędzy nimi a wyższą klasą społeczeństwa... Musimy znów przypomnieć, że, rozdmuchując nienawiść między stanami w kraju Zachodnim, można sprowadzić niesłychane klęski na całe imperjum". Stwierdza Sierakowski, że osoby, stojące na czele administracji kraju, żywią nienawiść do wyższej i średniej klasy ludności [1]).

---

[1]) Memorjał ten, wydrukowany jako dodatek do rzeczy *Wilenskije Oczerki* Mosołowa, Russkaja Starina, styczeń, 1884 r., str. 48—60.— Struś (Stella-Sawicki) w swej książce *Ludzie i Wypadki* drukuje tłumaczenie tego memorjału: Część I, Lwów, 1894 r., str. 147 — 160. Według Strusia memorjał ten złożony został Dymitrowi Milutinowi po powrocie Sierakowskiego z urzędowej delegacji zagranicę w 1862 roku. Sierakowski wyjechał z Paryża do Petersburga 22 grudnia 1862 roku. Przyborowski. Historja dwóch lat. Tom V, str. 420. Według danych, zaczerpniętych z archiwum Wydziału III, rzecz ta przedstawia się inaczej. Sierakowski przy badaniu zeznał, iż ułożył memorjał o sprawie polskiej i że bruljon jego znajduje się u Włodzimierza Spasowicza. Spasowicz oświadczył, iż memorjał znajduje się pewnie u siostry Sierakowskiego. Istotnie, memorjał ten przedstawiony został przez nią władzom i dostał się do wydziału III. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 418, 419. — Sierakowski, wychowany wśród młodzieży rosyjskiej, uczestnik dysput, jakie toczono w kołach radykalnych, snujących nieskończone, akademickie projekty naprawy Rosji, w więzieniu, rownież jak Czernyszewski, próbuje oręża dialektyki politycznej i wobec komendanta Wilna, generała Wiatkina, rozwija jeszcze w dniu swej egzekucji program rządzenia kresami zachodniemi państwa. Dyskusję tę przerwał generał kozacki Szamszew żądaniem, by Sierakowski udał się już na miejsce egzekucji. Szamszew twierdzi, iż Sierakowski w listopadzie 1862 roku mówił do Rosjan: „Sądzę, iż, chcąc ten kraj uspokoić, należy wyrwać z korzeniem element polski". Razskazy starago lejb-

Metoda murawjewowska burzenia chłopów przeciwko powstańcom znalazła wśród biurokracji rosyjskiej na kresach grunt przygotowany. Po wybuchu powstania styczniowego, uważany przez polityków rosyjskich za polonofila Nazimow pierwszy wszedł na tę drogę, którą później pójdzie Murawjew. W tydzień po wybuchu warszawskim wydał Nazimow odezwę do ludności i zwracał się w niej ze szczególną ufnością do „klasy włościańskiej, odczuwającej wszystkie dobrodziejstwa, wyświadczane jej przez naszego wielkiego monarchę". W odezwie z 20 lutego zwracał się do „włościan wileńskich, kowieńskich, grodzieńskich i mińskich", zachęcając ich do chwytania burzycieli i oddawania ich w ręce władz [1]).

2 czerwca st. st. 1863 roku zwracał się Murawjew z odezwą do ludności wieśniaczej, wzywając ją do walki z buntem. „Wierni obowiązkowi i przysiędze wieśniacy! Dana wam wolność od poddaństwa względem panów stanowi dowód troskliwości cesarza o was". Przeciwstawia odezwa wieśniaków „ziemianom pochodzenia polskiego". Wójtom i posterunkom policyjnym, utworzonym we wsiach z chłopów, zleca opiekę nad krajem a zwłaszcza zwraca ich uwagę na księży i na szlachtę polską. „Ludzi o złych zamiarach i ludzi podejrzanych, jakiegokolwiek stanu i stanowiska będą, czy to księża, ziemianie, szlachta, czy ludzie innych stanów, natychmiast zatrzymywać i oddawać w ręce oddziałów wojskowych. Brońcie także waszych cerkwi i kościołów od niecnego bezczeszczenia ich przez buntownicze wezwania i bezprawne przysięgi". Wzywa odezwa włościan do „ścigania i tępienia wszelkich zakusów buntowniczych" [2]). W rozporządzeniu do gubernatorów, wydanem 11 czerwca st. st., stwierdza Murawjew, że w liczbie buntowników znajduje się

---

kazaka. Russkaja Starina, 1878 r. Tom XXI, str. 535 — 537. Jeśli ta opowieść jest ścisła, to Sierakowski wypowiadał myśl swego późniejszego memorjału i dawał obrazową deductio ad absurdum dążności rządu do zniszczenia Polaków na kresach.

[1]) Przyborowski. Dzieje 1863 roku. Tom III, str. 14, 15.

[2]) Sbornik rasporiażenij grafa M. N. Murawjewa. 1863—1864. Wilno, 1866 r., str. 228—231.—Mowa tu wyłącznie o ściganiu Polaków: *ksiendzy, szlachticzi.*

znaczna ilość drobnej szlachty. Od tych ludzi należy „natychmiast odbierać ich posiadłości wraz z dworami“ i oddawać je chłopom, dając pierwszeństwo tym, którzy oddali usługi w sprawie „ścigania i tępienia buntowników“. Chłopi mają brać udział w walce z buntem: „każdego, kto okaże się winny lub podejrzany o stosunki z buntownikami, aresztować i wydawać w ręce najbliższych oddziałów wojskowych“ [1]).

Wyraźna pokusa i zachęta materjalna dla chłopów, nadzieja zagarnięcia mienia szlachcica, zadenuncjowanego o udział w powstaniu; o obronie oskarżonego nie było mowy, wobec procedury karnej murawjewowskiej i wobec wyraźnej dążności do eksmitowania Polaków z majątków per fas et nefas. Rozporządzenie z 7 lipca st. st., wydane do gubernatorów i naczelników wojennych, stwierdza, iż włościaństwo, wraz z walecznem wojskiem, odznaczyło się czynnem ściganiem buntowników i „dla zachęty do dalszych czynów (podwigow)“ wyznacza, jako nagrodę, za schwytanego buntownika 3 ruble, za uzbrojonego 5 rubli. Te nagrody mają być wydawane z funduszu, tworzonego z nałożonej na obywatelstwo kontrybucji — 10% od dochodu z majątku [2]). Zlecono chłopom czuwanie nad tem, aby w dworach obywatelskich i na całym obszarze majątków szlacheckich nie przechowywano

---

[1]) Sbornik, str. 111, 112.

[2]) Kontrybucja, zaprojektowana przez Murawjewa, zatwierdzona została przez cesarza 8 czerwca st. st. (Cyrkularz z 13 czerwca st. st.). Na mocy okólnika z 6 lipca st. st. obywatele ziemscy, Rosjanie i Niemcy (iz russkich i ostziejskich urożencew), mieli płacić 5% kontrybucji, z wyjątkiem żonatych z Polkami, spokrewnionych z Polakami i jawnie lub tajnie sprzyjających rewolucjonistom. Cyrkularz z 17 lipca st. st. wyjaśniał, że opłata, brana od Rosjan i Niemców, nie ma charakteru kontrybucji, lecz jedynie pomocy materjalnej dla władz, a usprawiedliwiona jest tem, że tłumienie powstania stanowi zarazem obronę spokoju Rosjan i Niemców. Jednocześnie, opłatę z Rosjan i Niemców obniżono do 2½%, a w razie jeśli majątek daje mały dochód — 1½%. Kontrybucja, nałożona na Polaków, miała charakter środka ogólnego, dotykającego winnych i niewinnych, opartego jedynie na fakcie ich przynależności narodowej. Na majątki osób „więcej od innych sprzyjających buntowi“ mogła być nakładana jeszcze wyższa kontrybucja i dopiero w wypadku „wypróbowanej wierności“ ziemianina Polaka norma 10% mogła ulec obniżeniu. — Sbornik, str. 294 — 300.

broni i amunicji, i obiecano chłopu za każdą odszukaną i wydaną władzom sztukę broni do 3 rubli nagrody [1]).

Murawjew nie ukrywał tego, iż powstanie uważa za pomyślny pretekst do wytępienia żywiołu polskiego na kresach. W Petersburgu zapał Murawjewa natrafiał na jedno zastrzeżenie: lękano się, aby hajdamaczczyzna litewsko-białoruska nie wywołała wszechrosyjskiej pugaczewszczyzny, czyli obawiano się tego, czem groził w swym memorjale przeczuwający jakby najbliższą przyszłość Sierakowski. Szef żandarmów Dołgorukow zwrócił uwagę Murawjewa na to niebezpieczeństwo. Murawjew bagatelizował je. „Rosja prawosławna jest zanadto rozsądna — pisał do Dołgorukowa 7 marca st. st. 1864 roku — a zwłaszcza włościanie nasi mają dosyć zdrowego sensu, by zrozumieć, że środki, zarządzone w kraju Zachodnim, są i będą tylko wyjątkowe dla tego kraju... Gdy zajmowałem się z Księciem sprawą włościańską, mieliśmy na myśli nie kraj zbuntowany, lecz Rosję prawosławną, wierną swemu monarsze, przeto, zdając sobie sprawę z wielkiego pożytku i konieczności dobroczynnego środka uwolnienia włościan od pańszczyzny, uważaliśmy zarazem za niezbędne jaknajmniej rozluźniać dawny węzeł, łączący dwa stany, na którym opierała się moc niezachwiana państwa. Tu, atoli, jest co innego: całą siłę, na której opierać się tu może rząd, stanowi ludność wiejska i dlatego, ze względu na sam pożytek państwa, konieczne jest spowodowanie rozłamu między tą ludnością a innemi, wrogiemi rządowi stanami, a zwłaszcza obywatelami ziemskimi pochodzenia polskiego. Powinniśmy bez wahania iść tą drogą, nie zważając na żadne protesty, i krzewić tu narodowość rosyjską przez zupełne zdławienie żywiołu polskiego" [2]).

W Petersburgu, jednak, sądzono inaczej; zarówno, Dołgorukow, jak i Wałujew nie mieli tak wielkiego zaufania do mas ludowych rosyjskich. Urzędowe sprawozdanie ze stanu rzeczy w Kraju Zachodnim za 1861 i 1862 rok, sporządzone w ministerstwie spraw wewnętrznych, zatrzymało się na zagadnieniu wywołania rzezi ziemian w tym kraju i rozstrzy-

---

[1]) Instrukcja dla gubernatorów z 3 października st. st. — Sbornik, str. 137, 138, 238 — 242.

[2]) H. Mościcki. Pod berłem carów, str. 182 — 186.

gało je przecząco, głównie z uwagi na możliwość przeniesienia żakierji do Rosji. „Oczywiście można poruszyć chłopów przeciwko szlachcie. Znane sceny galicyjskie zmuszą do ucieczki większość szlachty. Lecz czyż można zdecydować się na użycie tego środka, a, używszy go, czy będzie można zatrzymać się na idealnej granicy, dzielącej od siebie powiaty?“ [1])

*

Hercen z placówki londyńskiej piętnował „pugaczewszczyznę, organizowaną przez rząd“. W marcu 1863 roku, z powodu zbrodni i rabunków, dokonywanych przez wojska rosyjskie w Kongresówce, pisał: „Oto podpalacze, zbóje, nie uznający prawa własności, komuniści jego cesarskiej mości. Oto tak Aleksander Mikołajewicz postanowił stać się carem ziemskim, carem i Stieńką Razinem jednocześnie! Najwyżej zatwierdzona żakierja! Urządzona przez policję i przez sztab rzeź obywateli i rabunek ich domów! No, żołnierzyki, dobrze wysłużyliście swą służbę w Polsce, nie zapomnijcie i w domu, jak wesoło paliliście dwory pańskie, jak piliście wino z piwnic panów, jak rozbijaliście kufry z ich mieniem... Nie samych przecie Polaków i Polaków, nie zapomnijcie, z łaski swojej, i naszych, Rosjan... No, jeśli już wyjść na Stieńkę Razina, to na Stieńkę Razina — wtedy niema co grać roli generała niemieckiego i pierwszego szlachcica. Brodę, pas, siekierę do ręki i *ziemli i woli* dla ludu rosyjskiego... to będzie sens... Widzicie, jak mieliśmy rację, gdy mówiliśmy, że nie mają oni żadnej zasady moralnej“ [2]).

Lord Ellenborough 24 lipca 1863 roku, mówiąc o powstaniu polskiem, nazwał Aleksandra II pierwszym rewolucjonistą w Europie i szefem rewolucji agrarnej [3]). Z powodu tego przemówienia Hercen, w artykule *A sprawa idzie swoją koleją*, pisał, iż rewolucja agrarna zbliża się w Rosji z fatalną koniecznością i że sam car posługuje się nią w celach

---

[1]) B. Limanowski. Historja powstania 1863 i 1864. Lwów, 1899 r., str. 172.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 123.

[3]) „The emperor of Russia is himself at this moment the first revolutionist in Europe... It is a popular insurrection against property, and the emperor is at the head of it“.

politycznych. „Co może być przeciwniejszego uśmierzaniu powstania, niż rewolucja? Lecz Ellenborough ma zupełną rację: murawjewowskie uśmierzanie powstania polityczno-narodowego—to agrarna rewolucja komunistyczna, pugaczewszczyzna, zorganizowana przez sam rząd... Imperjum Piotra to dyktatura, nie mająca żadnych zasad moralnych, z czapki Monomacha może czynić wszystko — od głupiego kasku pruskiego do czapki frygijskiej, celem jego władza i dynastja. Imperator Spartakus nas taksamo mało dziwi, jak hajdamakująca imperatorowa“ [1]).

W artykule *Szubienice i dzienniki* pisał Hercen w sierpniu 1863 roku: „Rozbestwienie polityczne wydobyło na powierzchnię wszystko, co tatarskie, pańszczyźniane, sierżanckie, co fermentowało w nas senne i napółzapomniane: wiemy teraz, ile mamy Arakczejewa w żyłach i Mikołaja w mózgu“ [2]).

W tym samym numerze Kołokoła umieszcza Hercen ciekawą charakterystykę murawjewowskiej polityki socjalnej. Proroczo przewiduje, że środki, jakich używa *tatarski Grakchus* wobec Polaków na Litwie, będą zastosowane kiedyś w samej Rosji przez przyszłego Pugaczewa; Murawjew tworzy wzory dla przyszłej rewolucji. Dziki despotyzm, nie szanujący ani życia, ani mienia ludzkiego, stanowi dobrą szkołę dla tyranji przyszłości, która się oprze na hasłach komunizmu. „Gdy zabójstwo podnosi się do wyżyny cnoty, a stracenie przeciwnika do wyżyny miłości ojczyzny, cóż się dziwić, że prawo własności ulatnia się tak, jak prawo do życia. Konfiskata jest w takim stosunku do rabunku, jak handel hurtowy do detalicznego... Nowość w spoljacji szlachty polskiej zawiera się nie w odebraniu jej majątków pod niedorzecznemi pretekstami, nie w wyzuciu jej z posiadania, lecz we wprowadzeniu chłopów we władanie jej majątkami. Plan rządu jest jasny: chce on per fas et nefas wyrugować z kraju Zachodniego ludność polską a przywiązać do Rosji ludność prawosławną, ruską... Na zdecydowanie się na azjatycki środek powszechnego wygnania, przymusowego wysiedlenia nie starczyło odwagi; to byłoby okrutne, niesprawiedliwe, lecz mocne. Nikczemny środek oskarżeń prywatnych, opar-

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 429, 430.
[2]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 441, 442.

tych na denuncjacjach, czyli na demoralizacji chłopów, wydawał mu się milszy. Nie należy sądzić, ażeby rząd petersburski wogóle ceremonjował się z używaniem takich *radykalnych* środków; uważając siebie, według pojęcia wschodniego, za właściciela ziemi i ludności, nigdy nie zatrzymywał się przed niczem... W prowincjach zachodnich szlachta, mieszczanie... głośno żądają wolności i ojczyzny. Ograbić ich wprost, to jakość niezręcznie... Cóż więc robić? A duchy podziemne szepcą jak w Fauście: Oddaj nieprawą własność chłopom, oddaj ziemię chłopom, widzisz, i naczelny komitet polski i nasi zagraniczni réfugiés i réfugiés, w kraju pozostali, marzą tylko o tem, aby ziemię oddać chłopom... Oddaj sam!".

Cytuje Hercen cyrkularz Murawjewa z 11/23 czerwca, mówi, iż rozkazy murawjewowskie należałoby wydrukować, jako podręczniki spoljacji. „Jeśli przyszły Pugaczew przekładać będzie takie środki złodziejskie i nieczyste nad otwarte wystąpienie, to wypadnie mu tylko rozporządzenia murawjewowskie przełożyć na własny język, a żaden ziemianin rosyjski nie wymknie się i żaden nie wyniesie ze sobą nic, oprócz koszuli i, może, fajki".

We wszystkich tych praktykach odbija się pogląd, godny „Cyrusa perskiego i biblijnego Nemroda". „Uznanie prawa własności, jako nagrody za dobre sprawowanie, jako łaski carskiej — cóż powiecie na to"?

„Daleko szedł Grakchus Babeuf, lecz ani on, ani konwencja 1794 roku, ani komuniści nie mogli wznieść się do tego, do czego, drogą naturalną, doszedł nasz tatarski Grakchus. Oto co znaczy czerpać mądrość z bezpośrednich źródeł Wschodu".

„Jeśli rząd istotnie rozszerzy te środki spartakusowskie na całą Rosję i znajdzie takich gorliwych wykonawców, to, bodaj, ludziom, którzy głosili prawo chłopów do ziemi, wypadnie także układać adres do Aleksandra Mikołajewicza i dziękować mu za to, że monarszemi rękami raczył wziąć na siebie całą smutną, gwałtowną, wstrętną stronę przyszłego przewrotu ziemskiego" [1]).

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 459—462.

Z tych gwałtownych filipik Hercena zdawałby się płynąć wniosek, że potępiał on nietylko krwawe metody Murawjewa, lecz i jego politykę socjalną na Litwie, że potępiał nietylko Wieszatiela, lecz i cara, który go posłał, i tych wszystkich dygnitarzy, którzy się z akcją Grakchusa tatarskiego solidaryzowali. Czy tak było w istocie? Nie należy zapominać, że Hercen już w połowie 1863 roku przeżywał stan rozdwojenia wewnętrznego w stosunku do sprawy polskiej. Artykuły Kołokoła były wciąż wyrazem jego sympatji do powstania, konsekwencją stanowiska, jakie zajął od początku. Ale w listach i rozmowach poufnych już dawał wyraz swemu przekonaniu, że rewolucjonistów rosyjskich i powstańców polskich dzielą zasady socjalne i że pod względem tych zasad rewolucjoniści rosyjscy stoją bodaj bliżej satrapów petersburskich, rozdających ziemie pańskie chłopom. Stwierdzał, iż iść ręka w rękę z krwawym Wieszatielem to niepodobieństwo, lecz należało od początku w całej sprawie zachować neutralność. Gdy Hercen ironicznie zestawia Aleksandra II ze Stieńką Razinem, to piętnuje tem carską obłudę, sam bowiem obraz cara, stojącego w Rosji na czele przewrotu ziemskiego, budził w Hercenie nie lęk i odrazę, lecz otuchę. Wszak już na wiosnę 1862 roku Hercen, rzucając pytanie, kto poprowadzi Rosję ku lepszej przyszłości, wołał: „Czy cesarz, który, wyrzekając się piotrowszczyzny, połączy w sobie cara i Stieńkę Razina?“ I gotów był iść z chlebem i solą na spotkanie tego cara. Misja litewska Murawjewa była jednym fragmentem programu rządowego w stosunku do Polski, drugim fragmentem, głębiej i szerzej pomyślanym, a analogicznym, była misja Mikołaja Milutina, Czerkaskiego i Samaryna w Kongresówce. Już Dragomanow stwierdził, że ideologja polityczno-społeczna, z którą ci diejatiele pojechali do Polski, była odbiciem mesjanizmu słowianofilsko-ludowego Hercena. Sam przewrót agrarny, przewrót ziemski, według wyrażenia Hercena, zarówno w Polsce, jak i w Rosji, był kamieniem węgielnym programu rosyjskich emigrantów londyńskich. Hercen miał tę właściwość, że, snując programy przewrotu, odwracał chętnie wzrok od ich skutków praktycznych i wolał nie mieć nic wspólnego ze „smutną, gwałtowną, wstrętną stroną przyszłego przewrotu ziemskiego“. Wzdragał się więc iść razem z tatarskim Grak-

chusem na Litwie. Inny zgoła był jego stosunek do najwybitniejszego z satrapów petersburskich, rozdających ziemie pańskie chłopom, do Mikołaja Milutina. Bakunin, przejąwszy się zczasem doktrynerskim anarchizmem, nie godził się z uznaniem jego dwóch londyńskich przyjaciół dla Milutina, uważał bowiem, że nawet słuszny program, wcielony przez państwo, jest złem, gdyż samo państwo jest źródłem wszelkiej niesprawiedliwości. „Co do Milutina, to nie mogę się z wami zgodzić — pisał 14 czerwca 1869 roku do Hercena i Ogarewa — Kierunek jego był, według mego najgłębszego przekonania, właśnie dlatego zgubny, że chciał on związać sprawę ludu z interesami państwa i służyć jej środkami państwowemi, jednem słowem, środkami czerwono-biurokratycznemi...“ [1]). Czy Milutin i towarzysze jego misji polskiej stali daleko od tatarskiego Grakchusa-Wieszatela?

31 sierpnia st. st. 1863 roku Mikołaj Milutin przyjęty został na dwugodzinnej audjencji w Carskim Siole. W. książę Konstanty został już odwołany z Warszawy, nowy kurs został zdecydowany, miała rozpocząć się polityka rusyfikacyjna, na skalę dotąd nieznaną. Milutin od lat dwóch zgórą był w niełasce; w kwietniu 1861 roku ustąpić musiał ze stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych, pod parciem nienawidzących go zachowawców, jako człowiek czerwony, zwolennik radykalnej reformy agrarnej i najdalej idącej spoljacji stanu szlacheckiego. Te cechy, które czyniły go niemożliwym na wysokiem stanowisku w Rosji, właśnie wysuwały go teraz na czoło, skoro chodziło o Polskę. W rozmowie z cesarzem wytknięte zostały te wskazania polityki rządowej w Kongresówce, które już Murawjew od paru miesięcy stosował na Litwie, oparcie się na klasie wieśniaczej, celem pozyskania jej dla rządu i sparaliżowania wpływu klas oświeconych, radykalna rusyfikacja i unifikacja Kongre-

---

[1]) Pisma Bakunina. Wydanie Dragomanowa. Petersburg, 1906 r., str. 325. — Bakunin charakteryzuje nowy, milutinowski typ biurokraty, w osobie księcia Oboleńskiego. 19 lipca 1866 roku pisze: „Książę Oboleński jest fanatykiem i, podobno, uczciwym fanatykiem, nowo-prawosławnego, demokratyczno-państwowego, polakożerczego kierunku; modli się do Boga, do świętych, całuje ręce popom i ubóstwia cara“. Pisma Bakunina, str. 277.

sówki z cesarstwem. Milutin kładł nacisk na to, że duchowieństwo katolickie jest jeszcze bardziej wrogą dla rządu klasą, niż ziemiaństwo polskie. Milutin szybko dobrał sobie grono doradców i najbliższych współpracowników. Utworzył się triumwirat: Milutin, Czerkaski, Samaryn. Samaryn całej akcji nadał charakter słowianofilski; według niego, należało wydać walkę klasom wyższym, zarażonym przez latynizm i wpływy Zachodu, i sprowadzić Polskę napowrót na łono słowiańszczyzny, szczerzej, wynarodowić ją. Wybierali się ci ludzie do Polski, niby na wojnę krzyżową, wypowiedzianą rewolucji i szlachcie, polskości i latynizmowi [1]).

W początkach października Milutin z towarzyszami wybrał się do Warszawy i po drodze zatrzymał się w Wilnie. Tu rządził człowiek, z którym Milutin zetknął się był na gruncie reformy włościańskiej, rozstali się jako przeciwnicy, więcej — jako wrogowie osobiści. Teraz Milutin czuł potrzebę porozumienia się z niedawnym wrogiem, jako pośrednika użył Zielenoja, ministra dóbr państwa. Murawjew nie pozostał głuchy na awanse Milutina i 25 września st. st. słał do niego list z Wilna, wskazując na wspólność misji, jaka obydwom przypadła w udziale [2]).

---

[1]) O tej misji obszernie, a nader stronnie na rzecz Milutina, pisze Anatol Leroy-Beaulieu: Un homme d'état russe. Paris, 1884. „Les tendances radicales que la cour reprochait à Milutine, les instincts niveleurs que lui attribuaient ses ennemis et qui pour lui avaient été un motif d'exclusion en Russie, devenaient un titre de recommandation en Pologne", str. 170. — L. Beaulieu mniema, że Milutin nie chciał wiązać swych losów z *żywym trupem* Polski. „Il fit un dernier effort pour se dérober aux offres, ou mieux aux ordres qui allaient, jusqu'à la fin de ses jours, l'enchaîner à ce cadavre vivant de la Pologne", str. 185. Wbrew temu, zdaje się, że dość łatwo przyjął misję, której zadaniem było uczynienie z trupa żywego trupa martwego. — „Ce qui était en jeu, c'était toujours la cause slave, non moins menacée aux bords de la Vistule par les traditions latines et occidentales de la Pologne que, sur les versants du Balkan, par la lourde et stérile domination ottomane", str. 197. — „Il semblait que la vieille Russie s'apprêtât à marcher sous sa direction à une sorte de croisade contre le polonisme et le latinisme, contre l'aristocratie et la révolution liguées ensemble contre la sainte Russie", str. 198.

[2]) „Pragnę gorąco, aby ta ważna sprawa urządzenia chłopów, w prowincjach zachodnich i w Królestwie, pozwoliła nam utrwalić całkowicie na przyszłość nasze panowanie w tym kraju... Powinniśmy iść w całej

Dwaj na gruncie rosyjskim antagoniści doszli ze sobą, co do spraw polskich w Wilnie, do zupełnego porozumienia. Rozmowy ich miały charakter serdeczny. Milutin, w swych wynurzeniach prywatnych, nie znajduje ani słowa nagany dla metod Murawjewa, przeciwnie, stwierdza, iż zarzuty, mu czynione, są niesprawiedliwe, terror murawjewski wydaje się mu całkiem słuszną metodą. Ze współczuciem pisze o smutku, jaki dostrzegł w usposobieniu Wieszatiela [1]).

I Samaryn wyniósł jak najlepsze wrażenie ze spotkania wileńskiego. Dyktatura wojskowa, apel do ludu przeciwko klasie oświeconej, walka nieubłagana z kościołem katolickim, tępienie i niszczenie polskości na kresach litewsko-białoruskich, wszystko to, do czego Murawjewa parł kierowany przez nienawiść instynkt, zbiegało się całkowicie z konstrukcją polityczną Samaryna. Tatarski Grakchus, uciekający się do środków rewolucyjnych, był w zgodzie ze słowianofilem, uważającym się za starorosyjskiego zachowawcę. Jeszcze na wiosnę 1863 roku Samaryn, pisząc w jednym liście o walce z powstaniem polskiem, takie snuł refleksje: „Rząd nasz znajduje się w takiem położeniu, że może łatwo przyswoić sobie cały mechanizm propagandy rewolucyjnej, nie tracąc ani odrobiny, ani na włos, władzy“ [2]). Dyktatura, apelująca do instynktów socjalnych ciemnych mas, to był program i kory-

---

tej doniosłej sprawie ręka w rękę; co do mnie, ofiarowuję Panu z całą szczerością moje współdziałanie. Pragniemy jednej tylko rzeczy: korzyści dla Rosji“. Un homme d'état russe, str. 202 i 203.

[1]) 21 października pisał z Wilna do żony: „Nasze spotkanie i wszystkie nasze wyjaśnienia miały cechę największej serdeczności. Poruszaliśmy nawet przeszłość i osiągnęliśmy i tu zupełną zgodę. Wszystko, co mi mówił, było, zresztą, bardzo rozsądne i pouczające dla mnie. Poza jasnem pojmowaniem rzeczy i ludzi, otaczających go, posiada on w istocie znakomitą zdolność rządzenia. Nie brak mu energji, lecz uderzył mnie w nim pewien odcień smutku, którego dawniej u niego nie widziałem... Według jego słów, stracono w ciągu sześciu miesięcy czterdzieści osiem osób. Lecz, jeśli się zważy, że przez tę surowość uratowano setki, a może i tysiące niewinnych ofiar, wycieczki prasy europejskiej wydają się dziwne... Jest, wprawdzie, wiele samowoli, lecz samowola ta powściąga inną, brutalniejszą, samowolę partji rewolucyjnej lub klerykalnej“. W parę dni później pisze do żony: „Murawjew i ja rozstaliśmy się równie przyjaźnie, jak powitaliśmy się“. Un homme d'état russe, str. 208, 209.

[2]) Baron B. E. Nolde. Jurij Samarin. Paris, 1926 r., str. 148.

feusza słowianofilstwa i Wieszatiela. Wyznając taki program, Samaryn z obłudą, która była nieuniknioną cechą słowianofila-polakożercy, idzie do Polski, by w oświeconej klasie, ba, w duchowieństwie, tępić rewolucyjność. W ułożonym w porozumieniu z Samarynem i Czerkaskim, złożonym carowi przez Milutina 21 grudnia st. st. 1863 roku memorjale znajdą się takie uwagi: „Całe życie społeczne w Królestwie obecnie wstrząśnięte jest do głębi... Młode pokolenie, zarażone najbardziej burzycielskiemi i nieziszczalnemi teorjami, opanowało myśl publiczną... Kościół łaciński wszedł w ścisły związek ze skrajnymi rewolucjonistami“ [1])...

Po miłych wrażeniach wileńskich w Warszawie spotkało Milutina rozczarowanie: namiestnik Berg słaby, brak rygoru, brak wyraźnego systemu, w przeciwieństwie do Wilna. „Różnica między Wilnem a Warszawą jest olbrzymia — pisał do żony — w Wilnie rząd jest rzeczywiście utrwalony, ma on wiarę w siebie i wzbudza wiarę“... Murawjew „podnosi lud, wysusza źródła pieniężne insurekcji“. „Istotnie uradował mnie jasnością swych poglądów“. Mikołajewski żołnierz, Niemiec Berg jeszcze występował wobec Milutina i Czerkaskiego, jako obrońca resztek autonomji Królestwa [2]).

W wydanym po francusku na użytek Zachodu, w celach propagandy, ogromnym pamflecie Aleksandra Mollera znajdują się tłumaczenia memorjałów, redagowanych przez Samaryna, po pierwszym objeździe Milutina z towarzyszami po Kongresówce. Apostołowie rusyfikacji osobiście dali przykład agitacji wśrod ludu na rzecz rządu rosyjskiego, pozostawionej następnie w spuściźnie komisarzom włościańskim [3]).

---

[1]) Nolde. Samaryn, str. 167.— Sergjusz Stroganow nazywa słowianofilstwo, w początkach Aleksandra II, a więc wówczas, gdy ton mu nadawali Samaryn i Iwan Aksakow, prawosławnym socjalizmem. Barsukow. Życie Pogodina. Tom XVI, str. 76.

[2]) „Le défenseur des débris de l'autonomie polonaise“. Un homme d'état russe, str. 212 — 214.

[3]) Situation de la Pologne au 1-er Janvier 1865 par Alexandre de Moller. Paris, 1865. „En les quittant nous les assurions que le tsar ne les avait point oubliés... Il nous paraissait qu'ils trouvaient dans nos paroles l'expression de leurs espérances obscures“. Autor memorjału rzuca znamienne pytanie: „Qui aura le dernier mot avec la population rurale de Pologne? De la solution de cette question dépend l'issue de la

W listach do współpracownika swego, Jakóba Sołowjewa, spowiadał się Milutin z metod i istotnych celów swej akcji demokratycznej. Uznaje, iż od dzieła emancypacji ludu usuwać należy Polaków, a całą zasługę pozostawić Rosjanom. „Tu, rozumie się, mam na względzie nie osobistą, lecz narodową miłość własną, gdyż zadaniem naszem jest przywrócenie władzy i prestige'u władzy rosyjskiej w Polsce. To naprowadza mnie na myśl, którą już dawno chciałem wypowiedzieć: należy, z całym wysiłkiem, powiększać naszą małą armję cywilną w Warszawie. To najlepszy sposób do doprowadzenia do rozumu Polaków i do okiełznania bandy intrygantów, którzy mnożą się i mnożyć się będą dokoła hrabiego Berga"... [1]). Według Milutina, Rosjanie, którzy dotąd urzędowali w Polsce, byli spolszczeni, należało ich zastąpić nowymi ludźmi. Milutin, podobnie jak Murawjew, miał manję prześladowczą na punkcie polonofilstwa Rosjan i podejrzewał o tę zbrodnię czynowników Rosjan, z biura namiestnikowskiego, równie wolnych od polonofilstwa, jak ich szef Berg [2]). Milutin szkolił swój personel, wszczepiając weń zasadę, iż na gruncie polskim względy prawa podporządkowane być muszą względom polityki. „Potrzeba koniecznie

---

lutte actuelle"... Dokumenta, str. 71. — Pamflet Mollera napisany został w porozumieniu z Mikołajem Milutinem, za pieniądze rządu rosyjskiego. Moller w sprawach pieniężnych komunikował się z Wydziałem III. Szef Wydziału III, Dołgorukow, pisał do Wałujewa 6 maja 1865 roku: „Oto, drogi Piotrze Aleksandrowiczu, praca tylko co opublikowana w Paryżu przez dymisjonowanego pułkownika Mollera i paczka odnoszących się do niej listów. Wyjaśniają one, o co prosi Moller, lecz zanim się coś zrobi, cesarz chce, aby pan co do tego porozumiał się z Mikołajem Milutinem... Moller prosi o natychmiastową odpowiedź; przedewszystkiem chciałby otrzymać sumę, którą musi zapłacić, oprócz tej, którą mu już wypłacił Milutin"... Z archiwum Daszkowa. Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 210.

[1]) Russkaja Starina, 1884 r., czerwiec, str. 587: list z 22 września st. st. 1864 r.

[2]) Po przyjeździe do Warszawy, odezwał się tak Milutin do dyrektora kancelarji namiestnika, Czestilina, który chciał go poinformować o stanie rzeczy w kraju: „A panu najmniej uwierzę: pan spolszczyłeś się i sam tego nie dostrzegasz! Nam potrzebny jest sędzia Rosjanin, bez żadnej domieszki". Czestilina głęboko dotknęło to posądzenie i Milutin przeprosił go za lekkomyślny zarzut.—Berg. Zapiski. Tom III, str. 467, 468.

choćby trzech politycznie pewnych (błagonadiożnych) prawników-praktyków, Rosjan. Potrzeba ludzi zupełnie kompetentnych w prawie, lecz zarazem zdolnych do podporządkowania się idei politycznej, która powinna dominować nad idealnemi zasadami prawa“ [1]). I z tego względu był Milutin bliźniaczo podobny do Murawjewa. Uważał następnie, że istotne cele działań rządowych stanowić powinny sekret wtajemniczonych w rzecz czynowników i że bynajmniej nie należy ich odsłaniać przed ogółem polskim i przed światem [2]).

W szkole Milutina kształcił się nowy typ czynownika-działacza, bojownika sprawy rosyjskiej i prawosławnej w buntowniczym kraju polskim. Prototypem takiego misjonarza był już Paweł Muchanow; za namiestnictwa Paskiewicza typ ten był nieznany, despotyczny Paskiewicz nie lubił gorliwców, występujących w imię jakiegoś własnego programu i roszczących pretensję do kontroli nad rządem. Usiłujący grać taką rolę Szypow nie utrzymał się długo, typem urzędnika był służbista mikołajewski, ślepo pełniący rozkazy, niewdający się w rozumowania i ideologje. Teraz napływał do Polski cały zastęp *diejatieli*, patrjotów o odcieniu słowianofilskim, demokratów-ludowców, w znacznej większości renegatów ruchu liberalnego i rewolucyjnego, szukających w Polsce karjery. Typem ich był Gromeka, doniedawna uczestnik kół radykalnych, korespondent Hercena, teraz jeden ze współpracowników Milutina, a niebawem, jako gubernator siedlecki, przedstawiciel prawosławia bojującego i zaborczego,

---

[1]) Russkaja Starina, 1884 r., czerwiec, str. 587. — Milutin sądził, że zczasem w samej Polsce znajdzie się bodaj materjał ludzki, na którym rząd mógłby się oprzeć. Russkaja Starina. Tom XXVII, 1880 r., str. 390: list do Sołowjewa z 23 marca 1864 r.

[2]) 20 października st. st. 1864 roku pisał do Sołowjewa z Petersburga: „Razem z Gromeką ułożymy sprawozdanie z sześciomiesięcznej działalności w sprawie włościańskiej... Otwarcie muszę panu przyznać, iż publikowanie zapisek tygodniowych nie byłoby właściwe... Niepodobna, bodaj, w jednym dokumencie połączyć dwa cele: 1) dać rządowi możność śledzenia akcji, 2) poinformować o niej ogół... Im lepiej osiąga się cel pierwszy, tem mniej dokument odpowiada temu drugiemu... Tu potrzebna jest wielka ostrożność i zbyteczna szczerość byłaby wprost naiwnością, ażeby nie powiedzieć więcej“... Russkaja Starina, 1884 r., czerwiec, str. 589.

kat unitów podlaskich [1]). Działacze rosyjscy, przebywający w Polsce na stanowiskach lub przyjeżdżający do niej na lustrację, sprawowali kontrolę nad prawomyślnością władz rządowych rosyjskich, domagali się od nich integralnego polakożerstwa, sam namiestnik czuł nad sobą ich patrjotyczne oko [2]).

Murawjew był pełen uznania dla działalności Milutina, który wciąż dbał o utrzymanie bliskich i przyjaznych stosunków z dyktatorem wileńskim. Jadąc z Warszawy do Petersburga w grudniu 1863 roku, Milutin zatrzymał się w Wilnie i odbył konferencję z Murawjewem na temat projektów, które wiózł ze sobą do stolicy. Zatrzymał się również w Wilnie, jadąc z powrotem do Warszawy w marcu 1864 roku. Po tej ostatniej wizycie Milutina, pisał Murawjew do ministra dóbr państwa Zielenoja: „Teraz troszczę się o urządzenie włościan w gubernji augustowskiej; wydane co do nich rozporządzenia są poprostu znakomite: cześć i sława M. A. Milutinowi. Był tu onegdaj i wyjechał do Warszawy; sprawa włościańska pójdzie tam lepiej, niż tutaj, gdyż nikt nie będzie przeszkadzał — nie będą się mieszali ani Dołgorukow, ani Wa-

---

[1]) O. Jeleński w swych wspomnieniach pisze o tych czasach: „Wpływ Hercena trwał niedługo, umiano go sparaliżować i wówczas wystarczyło, aby rząd zwabił wszystkich tych pustych liberałów na miejsca lukratywne do Polski, Litwy i Kraju Południowo-Zachodniego, na miejsce wygnanych i zesłanych Polaków, a sympatje nietylko zamilkły, lecz obróciły się w prześladowanie". Russkaja Starina, 1906 r., październik, str. 237.

[2]) W 1865 roku przybył do Warszawy Michał Pogodin, aby nacieszyć się widokiem uśmierzonego kraju i wschodzącego plonu słowiańsko-ludowej akcji Milutina. Berg był uprzedzająco grzeczny dla głośnego diejatiela patrjotycznego i historyka... Zaproszony na obiad do Zamku, oczekując wraz z innymi gośćmi na wyjście namiestnika, opowiadał Pogodin. „Na tem samem miejscu, przed 15 — 17 laty, ja i paru moich przyjaciół oczekiwaliśmy na wyjście Paskiewicza. Wyszedł do nas w koszuli i w niebieskich jedwabnych szelkach, które, idąc, przypinał do spodni. Kiwnął nam głową, wciąż przypinając szelki: „A, science! bardzo mi miło! Lubię wszystkich uczonych, dziękuję wam za pamięć!". Poczem odwrócił się i wyszedł tą samą drogą, którą przyszedł". Teraz było inaczej: Berg zjawił się w mundurze, przywitał się ze wszystkimi i zaprosił na obiad. — Berg. Zapiski. Tom III, str. 503, 504.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

łujew i wykrzykiwania Polaków z Królestwa nie będą tak łaskawie przyjmowane w Petersburgu“ [1]).

Czerwony Milutin, ludowiec-demokrata, i Murawjew-Wieszatiel doszli na terenie sprawy polskiej do zupełnej harmonji.

Po wybuchu powstania styczniowego zaczęto w Rosji zestawiać dwie daty, 1831 — 1863, i snuć porównania. 1 marca 1863 roku Hercen w artykule *Ziemla i Wola* pisał w Kołokole: „Podczas gdy orzeł petersburski opuścił jedną z głów i rwie pierś nieszczęśliwej Polski, kęs za kęsem, około drugiej jego głowy zbierają się inne chmury, własne, domowe... 1863 to nie 1831. Jeśli Europa jest ta sama, Rosja nie jest ta sama“ [2]). Wkrótce potem, w artykule, pod tytułem *1831—1863*, bliżej rozwijał tę antytezę. „Czyż można było przypuścić, iż ten starzec miał w sobie tak dużo krwi?“ — temi słowy lady Macbeth rozpoczyna swój artykuł. Powstanie polskie — pisze—nakreśliło głęboką linję graniczną. W przyszłych podręcznikach na niem kończyć się będzie jeden rozdział dziejów Rosji, a zaczynać się będzie następny. Tu jest przełom... To samo życie po tej stronie granicy będzie już moralnie inne. Rosja pamiętać będzie, że w żyłach starca było bardzo dużo krwi, że krew wciąż sączyła się po jej rękach i że ona nic nie uczyniła, by ją zmyć“.

„A czyż w Polsce mniej było krwi w 1831 roku? Nie, lecz w Rosji mniej było sumienia, to jest świadomości. Za zbrodnie półświadome, za przestępstwa, spełnione w półśnie, historja nie karze, lecz wydaje werdykt angielski: *temporary insanity*. Cała kwestja polega na tem, czy Rosja 1863 roku ma tyleż prawa do tego werdyktu, co Rosja 1831 roku. Stanowczo zaprzeczamy temu“. Ogół rosyjski w 1831 roku nie pojmował znaczenia sprawy polskiej. „Ludzie czołowi, ludzie, którzy szli na katorgę, za zamiar okiełznania samowładztwa cesarskiego, byli w błędzie co do tej sprawy i stawali, nie dostrzegając tego, na ciasnem państwowo-politycznem stanowisku Karamzina — dość przypomnieć fakty, opowiedziane przez Jakuszkina, oburzenie Michała Orłowa, artykuł Łunina i t. p. Mieli oni pewnego rodzaju zazdrość o Polskę; sądzili,

---

[1]) H. Mościcki. Pod berłem carów, str. 181, 182.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 107.

że Aleksander I więcej lubił i szanował Polaków, niż Rosjan... Taki był nastrój społeczeństwa w 1830 roku. O ludzie nie mogło być mowy; było to jezioro śpiące"... W ciągu trzydziestolecia społeczeństwo rosyjskie dojrzewało stopniowo, wyrosło młode pokolenie, którego przedstawiciele, stojąc przed sądem carskim, w obliczu katorgi lub śmierci, zachowali niezłomny hart ducha. Ten hart moralny nie pozwala na wahanie się w wyborze „nietylko między carem a Polską, lecz i między milczeniem a słowem". „Spieszcie się z zabraniem głosu! Spieszcie się, aby w porę odwiązać waszą łódź od statku cesarskiego i wywiesić waszą chorągiew, nie rządową... Czekamy na was! *Ziemla i Wola* dała wam przykład" [1]).

Była to wiosna 1863 roku, okres żywych nadziei, któremi Hercen zagłuszał do czasu własne wątpliwości. Szczęśliwy jego rywal w walce o popularność wśród społeczeństwa rosyjskiego, Katkow, w czerwcu 1863 roku również zestawiał dwie te daty. Wskazywał, w Wiadomościach Moskiewskich, na fakt wówczas aż nadto widoczny, iż ogół rosyjski w 1863 roku zajął, niezależnie od rządu, postawę bardzo wyraźną, a zdecydowanie wrogą wobec powstania polskiego. W porównaniu z nią, postawa społeczeństwa rosyjskiego w 1831 roku była mdła i bierna. „Intryga polsko-jezuicka obmyśla ostateczną zgubę dla państwa rosyjskiego, dla narodu rosyjskiego i zarazem dla cerkwi prawosławnej rosyjskiej. Zręczność intrygi potrafiła narazie zmylić naszą czujność. Lecz po naszej powszedniej apatji nastąpił wybuch uczucia narodowego rosyjskiego, tem mocniejszy, im głębsza była apatja... Rosja pamięta rok 1831, gdy jej wojskom wypadło również tłumić powstanie polskie. Czyż tak wówczas burzyła się Rosja, jak burzy się teraz na całym swym obszarze, od wierzchołków do niezgruntowanej głębi? Czyż było wówczas coś, choć nieco podobnego do obecnej energji uczucia patrjotycznego rosyjskiego"?... [2]). Tłumaczył ten pomyślny objaw Katkow wyższym stopniem dojrzałości społeczeństwa i interwencją mocarstw zachodnich w 1863 roku. Obydwaj pisarze zgodnie stwierdzili większą dojrzałość ogółu rosyjskiego w 1863

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 179 — 193.

[2]) M. N. Katkow. 1863 god. Tom I, str. 258.

roku, tylko od dojrzałości tej wręcz przeciwnych każdy z nich oczekiwał skutków. Hercen sam niebawem zrozumiał, że rację miał jego przeciwnik.

Hercen utrzymywał, że ciasne państwowo-patrjotyczne stanowisko Karamzina, na którem stali dekabryści, należy już do przeszłości. Było to wielkie złudzenie, imię Karamzina, po wybuchu powstania styczniowego, powracało znowu na widownię, był to znów wielki nauczyciel, do którego odwoływali się Katkow i Pogodin, Aksakow i Kojałowicz; co więcej, młode pokolenie lat pięćdziesiątych, było w istocie równie mocno przepojone ideologją narodową, której wyraz dał Karamzin, jak i pokolenie dekabrystów. Nie chodziło tu o wartość naukową głośnego dzieła Karamzina, poddane ono zostało już przed wielu laty surowej krytyce, która wykazała jego powierzchowność, tendencyjność i wytknęła elementarne błędy; Lelewel, Arcybaszew, Kaczenowski, Pogodin, Polewoj wzięli udział w tej kampanji [1]). Już Bieliński zwrócił uwagę na to, że imię Karamzina stało się w Rosji sztandarem programu politycznego. Z jednej strony, Rosjanie wzywani byli „jako wierni synowie ojczyzny", by modlili się na grobie Karamzina i „szeptali jego święte imię", z drugiej strony, wezwania te spotykały się z ironją [2]). Od czasu napisania Historji i od czasu zajęcia postawy krytycznej wobec czasowych tendencyj konstytucyjnych i polonofilskich Aleksandra I stał się Karamzin sztandarem tego kierunku, który uważający się za jego ucznia, dawny członek towarzystwa Arzamas, Uwarow ujmie w formułę: samowładztwo, prawosławie, narodowość. Właśnie w 1861 roku wydrukowane zostały w Berlinie dwa memorjały Karamzina, dotąd znane ogółowi rosyjskiemu tylko w wyciągach, a wyrażające jego pogląd na rolę dziejową mo-

---

[1]) P. Milukow. Gławnyja tieczenija russkoj istoriczeskoj mysli. Wydanie II, 1898 r., str. 251 — 258, 273 — 282. Lelewel zabierał głos w piśmie Siewiernyj Archiw w latach 1822—1824. Wykazywał, że Karamzin grzeszy czterema wadami, wiodącemi do skażenia prawdy historycznej, są niemi: przypisywanie przeszłości cech teraźniejszości, unoszenie się wyłącznością patrjotyczną, stronność na rzecz własnej religji, zaślepienie przez opinje polityczne. — O tej polemice Lelewela: Artur Śliwiński. Joachim Lelewel, Warszawa, 1918 r., str. 146 — 149.

[2]) A. Pypin. Obszczestwiennoje dwiżenje w Rossii pri Aleksandre I. Wydanie III, Petersburg, 1900 r., str. 183.

narchji rosyjskiej: zapiska: „O starej i nowej Rosji", która w 1811 roku wręczona była przezeń siostrze Aleksandra Katarzynie a przez nią doręczona bratu, i „Zdanie obywatela rosyjskiego", dotyczące spraw polskich, odczytane przez samego Karamzina Aleksandrowi I w października 1819 roku w Carskiem Siole. Ten drugi memorjał przedrukowany został w 1862 roku w Petersburgu w edycji niewydanych dotąd pism Karamzina [1]).

Pierwsza zapiska zawierała krótki rzut oka na dzieje Rosji w celu udowodnienia, że „samowładztwo — to paladjum Rosji". Krytykując reformy Aleksandra I, jako zmierzające ku uszczupleniu władzy monarszej, Karamzin stawiał tezę, iż car nie ma prawa ograniczać samowładztwa. Zachowanie absolutyzmu to jedyny warunek, jaki w swoim czasie naród postawił, powołując na tron Romanowów. Tak wielbiciel Russa interpretuje le contrat social w zastosowaniu do swej ojczyzny. „Gdyby Aleksander, natchniony wielkoduszną nienawiścią do nadużyć samowładztwa, jął pióro do przepisania sobie innych praw, oprócz praw boskich i własnego sumienia, to istotnie cnotliwy obywatel rosyjski ośmieliłby się zatrzymać jego rękę i rzec: Cesarzu! przekraczasz granice twej władzy, nauczona długotrwałemi klęskami Rosja przed świętym ołtarzem wręczyła samowładztwo twemu przodkowi i zażądała, by rządził nią w sposób suwerenny i niepodzielny. Testament ten jest podstawą twej władzy, innej nie masz, możesz wszystko, lecz nie możesz prawnie jej ograniczyć!" [2]).

---

[1]) Obydwa memorjały, w tłumaczeniu francuskiem, drukowane były już przedtem (pierwszy w wyjątkach) w Tomie I książki Mikołaja Turgieniewa: La Russie et les Russes. Bruxelles, 1847, str. 327 — 360. Tam uwagi o memorjałach: str. 68 — 70, 323 — 327. — Zapiska o Polsce wydrukowana była w Petersburgu w 1868 roku. Nieizdannyja Soczinienija i pierepiska Karamzina, str. 3 — 8. — Memorjał o starej i nowej Rosji wydrukowany z rękopisu u Pypina: Obszczestwiennoje Dwiżenije. Wydanie III, str. 479 — 534. Tam, str. 183 — 260, analiza memorjału i jego znaczenia. — Z błędami wydrukowany ten memorjał w wydawnictwie Russkij Archiw, 1870 r., od str. 2225. — W książce Jegora Kowalewskiego: Graf Błudow, Petersburg, 1866 r., opublikowana opinja Błudowa o obydwóch memorjałach, pisana na życzenie Mikołaja I: str. 231 — 233. — Porównać: Szylder. Aleksander I. Tom III, str. 32, 33; Tom IV, str. 173. — A. Korniłow. Kurs istorii Rossii XIX w. Część I, 1918 r., Moskwa, str. 168 — 171; Część II, str. 20.

[2]) Pypin. Obszczestwiennoje Dwiżenije, str. 498.

W memorjale z 1819 roku wypowiada Karamzin obawę, iż car nosi się z zamiarem odbudowania Polski, że poczuwa się do obowiązku chrześcijańskiego czynienia dobrze nieprzyjaciołom. „Cesarzu! wiara chrześcijańska—to tajemny związek serca ludzkiego z Bogiem, wznosi się ona ponad ziemią, ponad światem, ponad wszystkiemi prawami fizycznemi i społecznemi, państwowemi, lecz nie usuwa ona tych praw...[1]). Chcesz, Najjaśniejszy Panie, przywrócić dawne Królestwo Polskie? Lecz czy to odbudowanie jest zgodne z prawem dobra państwowego Rosji? Czy zgodne jest z twemi świętemi obowiązkami, z naszą miłością do Rosji i z samą sprawiedliwością?... Powiedzą, iż Katarzyna bezprawnie podzieliła Polskę! Lecz ty postąpiłbyś jeszcze bezprawniej, gdybyś zamierzył odkupić jej niesprawiedliwość podziałem samej Rosji. Wzięliśmy Polskę mieczem. Oto nasze prawo, któremu wszystkie państwa winny są byt swój, bo wszystkie powstały z podbojów. Dawnych tytułów niema w polityce". Gdy car zechce włączyć do Polski część ziem dawnej Rzplitej, gdzież będą granice tej restytucji. „Wszystko, albo nic. Dotychczas naszą zasadą państwową było: ani piędzi ziemi ani wrogowi, ani przyjacielowi. Napoleon mógł podbić Rosję, ale Ty, Cesarzu, chociaż jesteś samowładcą, nie mogłeś mu, na drodze układu, odstąpić ani jednej chaty rosyjskiej. Taki jest nasz charakter i duch państwowy. Ty, Najjaśniejszy Panie, miłując legalną wolność obywatelską, czyż zrównasz Rosję z pozbawioną ducha, głosu, własnością? Rosja, Cesarzu, milczy przed Tobą, lecz gdyby wskrzeszona została dawna Polska (od czego, Boże, uchowaj) i wydała kiedyś historyka, godnego, szczerego, bezstronnego, to on, N. Panie, potępiłby Twoją wielkoduszność, jako szkodliwą dla Twej prawdziwej ojczyzny, dobrej, silnej Rosji. Historyk ten rzekłby zgoła nie to, co mogą teraz mówić Ci Polacy; darujemy im, lecz Tobie my, Rosjanie, nie darowali-

---

[1]) Te zwłaszcza ustępy wzbudzają zachwyt Błudowa: „Zapiska jego o Polsce, ułożona po rozmowie o tej sprawie z cesarzem Aleksandrem, w ciągu jednej nocy, należy do najcelniejszych jego czynów politycznych i zawiera może najwymowniejsze strony ze wszystkich, jakie wyszły z pod jego pióra. Na szczególną uwagę zasługuje wszystko, co mówi o duchu i charakterze wiary chrześcijańskiej i o zastosowaniu jej wiecznych przykazań do spraw politycznych". Kowalewski. Graf Błudow, str. 233.

byśmy, gdybyś, dla ich poklasku, wtrącił nas w rozpacz. Cesarzu, teraz sławny, wielki, kochany! Ręczę Ci głową za ten niechybny skutek całkowitego wskrzeszenia Polski. Słyszę Rosjan i znam ich... Jednem słowem, — a Bóg, czytający w sercach ludzkich, niech zamknie śmiercią usta moje w tej chwili, jeśli mówię Ci nieprawdę — wskrzeszenie Polski będzie upadkiem Rosji lub synowie nasi zroszą krwią swą ziemię polską i znowu szturmem wezmą Pragę".

„Nie, Najjaśniejszy Panie, Polacy nie będą dla nas nigdy ani braćmi szczerymi, ani wiernymi sprzymierzeńcami... Gdy ich uczynisz silniejszymi, zechcą być niepodległymi, a ich pierwszy krok ku niepodległości—to będzie oderwanie się od Rosji... Polacy, ukonstytuowani legalnie, jako naród odrębny i suwerenny, byliby niebezpieczniejsi dla nas, niż Polacy, poddani rosyjscy"...

Karamzin, w swych obydwóch memorjałach, wypowiadał nietylko swoją opinję, lecz, co ważniejsza, opinję niemal całego ówczesnego społeczeństwa rosyjskiego. Modest Korff w biografji Sperańskiego pisze, iż zapiska Karamzina o dawnej i o nowej Rosji stanowiła „zręczną kompilację tego, co słyszał on dokoła siebie". Pypin mówi, że Karamzin wypopowiadał nietylko swe osobiste poglądy, lecz i w wielu razach opinję większości konserwatywnej. Mikołaj Turgieniew stwierdza, iż car przyjąłby może z niezadowoleniem uwagi Karamzina, „gdyby napomnienia jego nie miały, w gruncie rzeczy, za podstawę poszanowania, miłości i pewnego kultu władzy autokratycznej". „Podobne zasady łechtały mile utajone instynkty monarchy" [1]). Z tem większą pewnością utrzymywać można, że memorjał o Polsce wyrażał opinję wszystkich sfer, począwszy od dworu, a kończąc na członkach kół tajnych, wśród których wersje o projektach polskich Aleksandra budziły oburzenie, a nawet myśli carobójcze. I ten memorjał, jak stwierdza dobrze znający duszę Aleksandra i Karamzina Mikołaj Turgieniew, w gruncie rzeczy schlebiał Aleksandrowi i pate-

[1]) Artykuł Kirpicznikowa o Karamzinie w Słowniku Encyklop. Brockhausa i Efrona. Tom 27, wydanie 1895 r., str. 446.—Pypin. Obszczestwiennoje Dwiżenije, str. 215.—M. Turgieniew. La Russie et les Russes. Tom I, 1847 r., str. 325.

tyczna odwaga obywatelska Karamzina powinna być sprowadzona do należytych rozmiarów [1]).

Zjawienie się w druku prac niewydanych i korespondencji Karamzina przypadło na chwilę, gdy ruch polityczny lat sześćdziesiątych trwał jeszcze mocą nabytego rozpędu, lecz dojrzewała już wyraźnie reakcja. Radykalne *Russkoje Słowo* powitało cierpko edycję, przypomniało, że Karamzin za Aleksandra I stał na czele partji reakcyjnej, zwalczającej Sperańskiego, wyraziło przekonanie, że Historja Karamzina— to praca już przebrzmiała. Nawet *Wremia* Dostojewskiego wyraziło się krytycznie o nowem wydawnictwie, o Karamzinie i jego panegirystach [2]). Głosy te krytyczne zatonęły niebawem w powodzi nastrojów patrjotycznych. Zaniepokojenie społeczeństwa rosyjskiego sprawą polską przypominało żywo usposobienie Rosjan wobec pogłosek o projektach restytucyjnych Aleksandra I w stosunku do Polski. Wówczas obawiano się, że car rosyjski gotów przez własną nieopatrzność przyczynić się do oderwania się Polski od Rosji, teraz niebezpieczeństwo było groźniejsze, lękano się, że Polska, przy pomocy państw zachodnich, może oderwać się od imperjum. Patrjotyczny alarm Karamzina trafiał wprost do serc i umysłów, reakcja społeczeństwa na niebezpieczeństwo polskie była bez porównania głębsza, rozleglejsza, energiczniejsza, niż za Aleksandra I. Pogodin, który przed laty przyczynił się gorliwie do obniżenia autorytetu Karamzina, jako historyka, teraz, w 1863 roku, powoływał się na Zdanie Obywatela Rosyjskiego, jak na ewangelję narodową [3]). W grudniu 1866 roku, podczas jubileuszu stulecia urodzin Karamzina, wystąpił Pogodin z gorącym panegirykiem i memorjał o dawnej i o nowej Rosji porównywał z testamentem Richelieu'go.

Karamzinowski program w sprawie polskiej, wysnuty z badań nad dziejami Rosji a zgodny z instynktami społeczeń-

---

[1]) „Prawdą jest, że Karamzin, sądząc, iż występuje w obronie interesów Rosji, przemówił w istocie w obronie władzy cesarskiej; a, jeśli przez podobną opozycję można na chwilę zranić kaprys autokraty, nie ryzykuje się nigdy, iż mu się sprawi przykrość na serjo i na długo". La Russie et les Russes. Tom I, str. 69, 70.

[2]) Barsukow. Życie Pogodina. Tom XIX, str. 255—259.

[3]) M. N. Pogodin. Polskij wopros. 1831 — 1867. Moskwa, 1867 r., str. 143, 144.

stwa rosyjskiego, święcił triumf po krótkim okresie chwiejności. Panowanie Mikołaja I szło w sprawie polskiej torem tych przestróg, jakie przedstawił Karamzin Aleksandrowi I, jako wyraz głębokich uczuć narodu rosyjskiego. Osobiste uczucia Mikołaja I były w zupełnej zgodzie z tym programem. Niedawno odkryty i opublikowany został testament, sporządzony przez Mikołaja I w 1835 roku. Car wybierał się do Kalisza na spotkanie ze swym teściem, królem pruskim, i na słynne manewry dwóch armji; z Francji otrzymywał alarmujące ostrzeżenia, że emigranci polscy gotują na niego zamach. Pod wrażeniem tych wieści zostawił syna starszego Aleksandra w domu i napisał testament. Zaleca słabemu następcy tronu politykę umiarkowania, zgody z państwami obcemi, na jednym tylko punkcie zaleca nieubłaganą twardość, na punkcie ucisku i rusyfikacji narodu polskiego. „Synowi memu, cesarzowi Aleksandrowi Mikołajewiczowi. Wiadomo ci, drogi Sasza, że zamiarem moim było zabranie ciebie ze mną do Kalisza, abyś ucałował, po raz może ostatni, dziada twego, czcigodnego naszego króla. Lecz niezbędna ostrożność pozbawiła mnie tego szczęścia, a na pociechę mą widziałem, że chętnie uczyniłeś tę ofiarę na rzecz obowiązku twego. Ten sam święty obowiązek każe mi, przy rozstaniu z tobą, pomyśleć i o przyszłości. Jednemu Bogu wszechmogącemu wiadomo, co mnie czeka, i chociaż, pokładając w nim jednym nadzieję, nie lękam się gróźb moich wrogów, muszę, jednak, myśleć i o możliwości ziszczenia złych zamiarów“. „Rozkazuję ci“... temi słowy rozpoczyna dwadzieścia punktów testamentu, siedemnaście dotyczą spraw wewnętrznych rosyjskich w osiemnastym przechodzi do polityki zagranicznej. „Z państwami obcemi zachowuj dobrą zgodę... Nie na nowych podbojach, lecz na sprawie urządzenia krajów Rosji powinna polegać cała twoja troska“. Osiemnasty punkt dotyczy Polski. „Nie dawaj nigdy wolności Polakom; utrwal to, co zaczęte, i staraj się zakończyć trudne dzieło rusyfikacji (obrusienija) tego kraju, bynajmniej nie osłabiając środków przedsięwziętych“ [1]).

---

[1]) Wydawca rosyjski podkreśla pokojowość rad testatora: „I tylko w stosunku do Polski polityka nienawiści i zemsty powinna być kontynuowana... Nienawiść do Polaków nie opuściła Mikołaja nawet w tej

Księżna Jurjewska stwierdza, że Aleksander II, przed spełnieniem ważnego aktu państwowego, udawał się zwykle do trumny ojca, tu długo przebywał w skupieniu i „jakby rozmawiał ze zmarłym cesarzem, aby otrzymać od niego radę, czy zbawienne natchnienie“ [1]). W 1863 roku cień Mikołaja I szeptał synowi: „Rozkazuję ci... Nie dawaj nigdy wolności Polakom...“.

W początkach panowania Aleksandra II stary sługa trzech carów, żywy testament polityki mikołajewskiej, Nesselrode, opuszczając ministerjum, składa w lutym 1856 roku, wobec otwierających się w Paryżu obrad pokojowych, memorjał Aleksandrowi II i oświadcza w nim, że „polityka rosyjska powinna, w istotnym interesie Rosji i dynastji, pozostać nadal monarchiczna i przeciwpolska“ [2]).

*

Dlaczego w groźnym roku 1863 wypłynęło w Rosji na powierzchnię nazwisko Karamzina? Aby zrozumieć postawę społeczeństwa rosyjskiego w 1863 roku, popularność Murawjewa, wpływ Katkowa, aby pojąć, dlaczego mdłe sny liberalizmu i radykalizmu rosyjskiego o porozumieniu dwóch narodów rozwiały się nagle jak dym i zniknęły bez śladu, należy spojrzeć na rok 1863 ze stanowiska rosyjskiego, jak na epizod w wielowiekowej historji Moskwy-Rosji. Karamzin był wymownym tłumaczem tej historji wobec pokoleń, był on, zarówno w swych memorjałach politycznych, jak i w swej Historji państwa rosyjskiego, domyślnym, utalentowanym wyrazicielem instynktów i dążeń narodu rosyjskiego. Działał na wyobraźnię,

---

wielkiej godzinie zastanowienia, gdy wylękły samowładca sporządzał swój testament“. Mikołaj po powrocie, cało i zdrowo, z Kalisza, wycofał był 30 października st. st. 1835 roku swój testament, lecz 1 listopada złożył go z powrotem na przechowanie.—Krasnyj Archiw. Tom III, od str. 291.— Przypominamy tu przytoczone wyżej wynurzenia Rufina Piotrowskiego, odpychającego od siebie samą myśl carobójstwa.

[1]) Alexandre II, par Victor Laferté. Paris, 1882 r., str. 117, 118.

[2]) „En tout état de cause notre politique doit, dans le véritable intérêt de la Russie et de la dynastie, rester comme par la passé, *monarchique et anti-polonaise*“. Pod koniec memorjału, jeszcze raz powtarza: „Pour nous résumer, nous dirons: Dans l'intérêt bien entendu de la Russie, notre politique ne peut pas cesser d'être *monarchique et anti-polonaise*“. Nesselrode. Lettres et Papiers. Tom XI, str. 112—116.

dumę, uczucia Rosjan, budził w nich poczucie wielkości ojczyzny i wielkość terytorjalną, ilościową, materjalną podnosił do wyżyny wielkości moralnej, wielkości ducha. Kazał wpatrywać się w cel odległy i przechodzić z wyrozumiałością i wdzięcznością nad czarną, krwawą robotą powiększycieli państwa moskiewskiego, dawał indulgencję patrjoty na wszystkie zbrodnie carów, uczył, że bez gwałtów, bez dzikiej przemocy, bez krzywdy i zagłady ludów, zbudowanie wielkiego imperjum rosyjskiego byłoby niepodobieństwem. Przedstawił ogromną, rozwijającą się na przestrzeni wieków panoramę podbojów, aneksyj, niezliczonych aktów burzenia państw i wcielania ich do Rosji, wskazywał wielką drogę, usłaną trupami ludzi i ludów, prowadzącą do wielkości państwa. Tam, gdzie była krew, trupy, ruiny, zgliszcza, ukazywał perspektywy wielkiej misji dziejowej, odnajdywał urok w niepowstrzymanym pochodzie caratu ku coraz nowym podbojom, zaborom i wlewał ten urok w dusze rosyjskie.

We wstępie do swego dzieła roztacza obraz wielkości państwa rosyjskiego: jedyna, niewidziana dotąd na świecie potęga, wzrost jej cudowny. Posunie się nawet do twierdzenia, że naród jego szerzył wiarę chrześcijańską wśród pogan nie mieczem, jak narody Zachodu, lecz wyłącznie przykładem, wpływem moralnym.

„Spójrzmy na przestrzeń tej jedynej potęgi: myśl drętwieje, nigdy Rzym w swej wielkości, panując od Tybru do Kaukazu, Elby i piasków afrykańskich, nie mógł się z nią równać. Czyż nie zdumiewa to, iż ziemie, oddzielone od siebie przez naturalne wieczne przegrody, przez niezmierzone pustynie i nieprzebyte lasy, przez zimne i gorące klimaty, jak Astrachań i Laplandja, Syberja i Bessarabja, mogły utworzyć jedno mocarstwo z Moskwą? Czyż mniej cudowna jest rozmaitość jej mieszkańców, różnoplemiennych, różnolitych i tak dalekich jeden od drugiego co do stopnia oświaty? Na podobieństwo Ameryki, Rosja ma swych dzikich; podobnie, jak i inne kraje Europy, ma i owoce długoletniego życia obywatelskiego. Nie trzeba być Rosjaninem, trzeba tylko myśleć, aby z ciekawością czytać dzieje narodu, który śmiałością i męstwem zdobył panowanie nad dziewiątą częścią świata, odkrył kraje, nikomu dotąd nieznane, wprowadził je do powszechnego systemu geografji, historji i oświecił wiarą Boską,

bez przymusu, bez zbrodni, używanych przez innych zelantów chrześcijaństwa w Europie i Ameryce, a jedynie przykładem wyższości".

We wstępie wymienia Karamzin ulubionego swego bohatera, Iwana III, którego, jako twórcę potęgi moskiewskiej i reformatora rozważnego, wywyższa nawet ponad Piotra. „Jedno panowanie Iwana III—to rzadkie bogactwo dla historji i nie znam, przynajmniej, monarchy godniejszego, by żył i błyszczał w jej świątyni. Promienie jego sławy padają na kolebkę Piotra".

W tomie VI, kreśląc dzieje panowania Iwana III, zatrzymuje się Karamzin z upodobaniem i szczególną uwagą na podboju Wielkiego Nowogrodu, dokonanym przez Iwana przy pomocy skojarzonej taktyki gwałtu i chytrości. W 1471 roku przedsiębrał wyprawę na Nowogród, towarzyszyły jej straszne okrucieństwa. „Dym, płomienie, krwawe rzeki, jęk i krzyki od wschodu i zachodu płynęły ku brzegom Ilmenia. Moskwicini okazywali nieopisane rozwścieczenie. Nie szczędzono ani biednych rolników, ani kobiet"... Oddział wojska, wysłany przez Nowogrodzian, został pobity, Moskwicinowie „położyli trupem pięciuset, rozproszyli resztę i z okrucieństwem, właściwem ówczesnemu wiekowi, kazali odciąć jeńcom nosy, wargi i posłali ich, okaleczonych, do Nowogrodu". Lęk padł na Nowogrodzian. „Wszędzie słychać było krzyk: Moskwa, Moskwa!" Z podziwem opisuje Karamzin taktykę Iwana, który mógł już po pierwszej wyprawie zdobyć Nowogród, lecz nie uczynił tego. „Sądził, że naród, przyuczony od wieków do korzyści wolności, nie zrzekłby się odrazu jej pięknych marzeń, że bunty i powstania wewnętrzne rozproszyłyby siły państwa moskiewskiego, potrzebne do bezpieczeństwa zewnętrznego; uważał, że należy stare przyzwyczajenia osłabiać przez nowe i uszczuplać wolność, zanim ją się zniesie, aby obywatele, ustępując prawo po prawie, oswoili się z uczuciem własnej bezsiły, aby zbyt drogo opłacali resztki wolności i aby, nakoniec, znużeni obawą przyszłych udręczeń, woleli przenieść, nad wolność, cichy spokój pod nieograniczoną władzą monarszą. Iwan przebaczył Nowogrodzianom, zbogacił skarb swój srebrem, ustanowił zwierzchnią władzę książęcą w sprawach sądowych i w polityce; lecz, rzec można, nie spuszczał wzroku z tego państwa ludowego, starał się po-

większyć w niem ilość oddanych mu ludzi, siał niezgodę między bojarami a ludem, występował przy wymiarze sprawiedliwości, jako obrońca niewinności, czynił wiele dobrego, obiecywał więcej"...

W 1475 roku przybył do Nowogrodu, witany uroczyście i przyjmował skargi ludności na urzędników. Występował jako obrońca ludności, która z tępą naiwnością udawała się pod opiekę kniazia moskiewskiego. „Całe ulice, przez swych pełnomocników, domagały się obrony ze strony hosudara i oskarżały najwyższych urzędników". Car sądził oskarżonych i kazał uwięzić szereg bojarów. Wtedy dopiero Nowogrodzianie przecierać zaczęli oczy. „Ten czyn samowoli uderzył Nowogrodzian, lecz wszyscy, spuściwszy oczy, milczeli". Iwan otrzymał bogate dary i opuścił Nowogród. „Arcybiskup Fieofił i znakomitsi dostojnicy odprowadzili hosudara do pierwszego postoju, gdzie jadł z nimi obiad, wydawał się wesoły, zadowolony. Lecz losy tego państwa ludowego były już rozstrzygnięte w jego umyśle". W 1478 roku przysłał Iwan niespodzianie do Nowogrodu poselstwo z zapytaniem, czy chcą „złożyć mu przysięgę, jako pełnemu władcy, jedynemu prawodawcy i sędziemu?" Nowogrodzianie osłupieli. „Zapanowało powszechne poruszenie. Znosili oni objawianą przez Iwana arbitralność w sprawach sądowych, jako rzecz nadzwyczajną, lecz przeraziła ich myśl, że ta nadzwyczajność stanie się już prawem". Dali odpowiedź odmowną.

Iwan postanowił zakończyć swą złowrogą grę. „Iwan nie lubił ustępować i bez wątpienia przewidział odmowę Nowogrodzian, lecz chciał tylko uzyskać pozór sprawiedliwości w tym zatargu. Otrzymawszy ich śmiałą odpowiedź, ze smutkiem oznajmił metropolicie Geroncjuszowi, matce, bojarom, że Nowogród, który dobrowolnie nadał był mu miano hosudara, zapiera się tego, czyni go kłamcą przed obliczem całej ziemi rosyjskiej... i zapowiada, iż zdradzi najświętsze przysięgi, prawosławie, ojczyznę. Metropolita, dwór i cała Moskwa zgodnie uważali, że buntownicy ci powinni odczuć całe brzemię gniewu carskiego. Zaczęły się modły w cerkwiach..."

Nastąpił krwawy, dziki podbój sławnej republiki. Deklamujący gęsto o swej miłości dla ludzkości, oświecenia i cnót republikańskich, Karamzin przechodzi do refleksji nad zagładą Wielkiego Nowogrodu. „I oto poddał się Iwanowi Nowo-

gród, który w ciągu przeszło sześciu wieków słynął w Rosji i w Europie, jako państwo ludowe, czyli republika, i istotnie miał formę demokracji... W pierwotnym stanie wszystkich państw ludowych, od Aten i Sparty do Unterwaldenu lub Glarusa szukać należy wzorów systemu politycznego nowogrodzkiego... Mieszkańcy jego chlubili się tem, że nie byli niewolnikami Mongołów, jak inni Rosjanie, nie znali baskaków i nie byli nigdy pod władzą ich tyranji. Kroniki Nowogrodu w swej niekunsztownej prostocie przedstawiają rysy, pociągające wyobraźnię." Przytacza wzory ich odwagi, wielkoduszności, cnót obywatelskich... „Widzimy pewne stałe zasady w działaniach tego, często lekkomyślnego, narodu: właściwością jego było — nie chełpić się powodzeniem, okazywać umiarkowanie w szczęściu, stałość w klęskach, dawać przytułek wygnańcom, dotrzymywać wiernie umów i słowo — honor nowogrodzki, dusza nowogrodzka — służyło nieraz zamiast przysięgi"...

I ta perła ziem ruskich zdeptana została przez plemię, wychowane w dzikiej szkole niewoli mongolskiej. Cóż na to powie chwalca wolności? „Chociaż sercu ludzkiemu właściwa jest przychylność dla republik, opartych na kardynalnych prawach miłej mu wolności; chociaż same niebezpieczeństwa i niepokoje rzeczypospolitych, krzewiąc wielkoduszność, pociągają umysł, zwłaszcza młody, niedoświadczony; chociaż Nowogrodzianie, mając rządy ludowe, bezsprzecznie różnili się cechami szlachetnemi od innych Rosjan, poniżonych przez tyranję Mongołów: jednak historja winna wielbić w tym razie rozum Iwana, gdyż rozum państwowy dyktował mu wzmocnienie Rosji przez mocne połączenie części w całość, aby osiągnęła ona niezawisłość i wielkość... Historyk rosyjski, miłujący i ludzkie i państwowe cnoty, może powiedzieć: Iwan był godzien skruszyć wątłą wolność nowogrodzką, gdyż chciał trwałego dobra całej Rosji."

Oto Nowogród już ujarzmiony, jak Polska o trzy wieki później. Przychodzą tragiczne koleje podbitej republiki, przez czas jakiś żyje tam jeszcze duch swobody i nadzieja wyzwolenia. Prosto i zwięźle, jako rzecz naturalną i nieuniknioną, opisuje Karamzin martyrologję ujarzmionego państwa. W 1479 roku Iwan pozbawił stanowiska arcybiskupa Fieofiła „rzekomo za tajne związki z Litwą" i zesłał go do Moskwy. Był to

tylko jeden epizod polityki uspokojenia i zjednoczenia. „Nie mógł duch wolności zniknąć odrazu w narodzie, który cieszył się nią przez tyle stuleci, i, chociaż nie było powszechnego buntu, jednak Iwan widział niezadowolenie i słyszał tajne skargi Nowogrodzian; nadzieja, że wolność może powrócić, jeszcze żyła w ich sercu... Ażeby zniszczyć ten duch niebezpieczny, uciekł się do środka stanowczego; w 1481 roku kazał uwięzić ludzi znamienitych... a niebawem i wszystkich głównych bojarów, a ich mienie ruchome i nieruchome, przepisane zostało na hosudara. Niektórych, oskarżonych o zdradę, poddano torturom. Sami oni donosili jeden na drugiego, lecz, będąc skazani na śmierć, oświadczyli, że ich wzajemne oskarżenia były oszczerstwem, wymuszonem przez męki. Iwan kazał osadzić ich w więzieniach; innym, jawnie niewinnym, dał majętności na ziemiach moskiewskich... W 1488 roku namiestnik nowogrodzki, Jakób Zacharjewicz, stracił i powiesił wielu ludzi możnych, którzy chcieli go zabić, i wysłał do Moskwy przeszło osiem tysięcy bojarów, znamienitych obywateli i kupców, którzy otrzymali ziemie we Włodzimierzu, Muromie, Niższym Nowogrodzie, Perejasławlu, Jurjewie, Rostowie, Kostromie; a na ich ziemie, w Nowogrodzie, posłano Moskwicinów. Przez to przesiedlenie został na wieki uśmierzony Nowogród. *Pozostał trup, duszа zniknęła;* inni mieszkańcy, inne zwyczaje i obyczaje, właściwe samowładztwu“.

Iwan, instynktem politycznym wiedziony, wytwarza sobie metodę podboju sąsiednich krajów. Gdy myśl przyłączenia kraju do Moskwy powstała w jego głowie, stara się naprzód rozciągnąć nad nim swą opiekę dobroczynną, zabiega o względy warstwy niższej a dyskredytuje usilnie klasę wyższą miejscową wobec ludu, depopularyzuje ją; ta bowiem klasa jest, w oczach jego, najgroźniejszym przeciwnikiem jego planów, przechowuje ona zasady i tradycje wolności i niezawisłości. Potem szuka pretekstu do interwencji; opierając się na swym utrwalonym stopniowo wpływie w kraju, na swem zdobytem de facto, drogą opieki nad klasą niższą, zwierzchnictwie, nagle żąda formalnej uległości. Natrafia, oczywiście, na opór; wówczas oskarża kraj o fałsz, o niedotrzymanie wiary, o zdradę, o paktowanie z jego nieprzyjaciółmi. Odgrywa komedję oburzenia i smutku, tego smutku, który w czterysta lat później Milutin ujrzy na twarzy Murawjewa... Po zajęciu kraju

siłą, następują egzekucje i deportacje masowe ludzi warstwy wyższej, zastępowanej przybyszami z Moskwy. *Pozostaje trup, dusza znika...*

Gdy chodzi o kraj słabszy, Iwan działa szybciej i prościej. W 1485 roku przyłącza do Moskwy księstwo Twerskie. „Iwan w umyśle swoim rozstrzygnął jego losy, jak przedtem losy Nowogrodu. Zaczął uciskać ziemię i poddanych Michała i jeśli oni w czemś dokuczali Moskwicinom, wówczas groził i żądał na nich kaźni, a jeśli Moskwicinowie odbierali od nich własność i czynili im najnieznośniejsze krzywdy, to nie było na nich ani sądu, ani kary"... W ten sposób przyzwyczajał Iwan ludność Tweru do tej myśli, iż lepiej mieć go za pana, niż za wrogiego sąsiada. Sprawa zakończyła się rychło aneksją księstwa Twerskiego.

I oto Iwan staje się bożyszczem swego narodu. „Iwan III należał do liczby bardzo niewielu monarchów, wybranych przez Opatrzność na to, by na długo rozstrzygnąć losy narodów: jest bohaterem historji, nietylko rosyjskiej, lecz i powszechnej. Odgadnąwszy tajemnice samowładztwa, stał się jakby Bogiem ziemskim dla Rosjan, którzy od tego czasu zaczęli zadziwiać wszystkie inne narody swą bezgraniczną uległością woli monarszej... Iwan stoi, jako monarcha, na najwyższym stopniu wielkości..." [1])

*

Rok 1863, w porównaniu z kilkoletnim okresem, który go poprzedził, to rok niespodzianych, jakby niesamowitych objawów w Rosji. Zjawiają się postacie dzikie, Murawjew, Bakłanow, Ganeckij, Dmitrjew i cały zastęp im podobnych; rozpoczynają się praktyki, które, w porównaniu z okresem wiosny, wydają się pomysłami jakichś chorych, sadystycznych dusz, wysuniętych na widownię działania, dzięki potwornemu kaprysowi chwili. Lecz występuje rzecz znamienniejsza — to popularność tych ludzi, to kult, niebywały od czasów Suworowa w Rosji, kult bohatera Murawjewa-Wieszatiela, to niebywałe dotąd w Rosji oświeconej powodzenie, znaczenie i wpływ pisarza — Katkowa. Dziecko tylko może przypuścić, że te po-

---

[1]) Istorija gosudarstwa rossijskago. Wydanie Suworina. Tom VI, str. 32, 33, 86—96, 114—122, 155, 156, 299—306.

tężne i trwałe nastroje zbiorowe były wywołane przez okoliczności przypadkowe. To głos historji, zbudzonej z kilkoletniego letargu; Rosja, zboczywszy na krótko na manowce wiosny, na manowce jakichś mdłych rojeń, niespokojnych, niejasnych oczekiwań, trafiała z powrotem w wyżłobioną od wieków kolej historji. Wracała do tradycyjnej misji zbierania ziemi rosyjskiej, wracała atawistycznym instynktem do starych odwiecznych metod, których mistrzem był, wzniesiony na najwyższy piedestał chwały przez znakomitego dziejopisa rosyjskiego, car moskiewski. Na przestrzeni wieków uderzające analogje. Ta sama zgóry uplanowana zagłada sąsiada, ta sama metoda rzucania na niego oskarżeń o intrygi, zdradę, złamanie wiary, to samo poczytanie za zbrodnię przeciwnikowi uczuć patrjotycznych, które się u siebie za święte uważa, ten sam manewr opieki nad uciśnionym ludem prostym pochłanianego kraju, to samo dążenie do wyrwania z korzeniem wszystkiego, co tam jest oświatą, tradycją swobód obywatelskich, pozorowane obroną warstw niższych i nawet troską o istotne dobro podbijanego narodu, te same egzekucje, wywłaszczenia, deportacje oporniejszych żywiołów i kolonizacja ludności z wnętrza Rosji. Ten sam tatarski Grakchus, pozyskujący sobie nieoświecone masy ludowe i dążący do przetopienia ich na żywioł, przeznaczony na wcielenie organiczne do macierzy. Ten sam hierarcha cerkwi, metropolita Geroncjusz za Iwana III, metropolita Filaret za Aleksandra II i Murawjewa, błogosławiący zgóry dręczenie, tracenie, tępienie wcielonego narodu. Metody satrapów petersburskich, rozdających ziemie ludowi, ku poklaskowi apostoła rewolucji Proudhona i polonofila Hercena, nawiązywały nić do tradycji Iwana III.

W XIX stuleciu metody murawjewowskie wyraźniej odbijały od życia narodów cywilizowanych, niż w XV-em, lecz liczono słusznie na to, że narody poprzestaną na okrzyku zgrozy i przejdą do porządku dziennego, a cel będzie dopięty. Gdzież były ślady odrębności Nowogrodu już w lat sto po podboju? Z niezliczonych ziem, zdobytych gwałtem i podstępem, utworzyło się wielkie imperjum, zbrodnia przetopiła się na wielkość; czyż warto było mówić o gwałtach Murawjewa wobec wielkiego celu, do którego on dążył? Echo zbrodni minie, a Rosja się rozszerzy: tak czuła i myślała większość ogółu rosyjskiego.

Jak Karamzin sławił Iwana III za przemoc i chytrość, za gwałt i obłudę, za terror i oszczerstwa, rzucane na Nowogród, bo była to droga do wielkości Rosji, tak Rosja Aleksandra II sławiła Murawjewa i słała mu ikony archanioła Michała. Pozostał trup, dusza odleciała: tak stało się z Wielkim Nowogrodem, tak musi stać się z Krajem Zachodnim, a potem i z Krajem Nadwiślańskim.

Utrzymywano fikcję, iż spór cały toczy się o Kraj Zachodni, że Polakom w Kongresówce gotowa jest Rosja dać całkowitą swobodę. Jakżeż to jednak wyglądało, gdy od ogólnych terminów przechodzono na grunt praktyczny i konkretny. Weźmy Pogodina. Umieszcza on cytowaną już wyżej tyradę, iż z Kraju Zachodniego Polacy powinni być wyrugowani wszelkiemi środkami. A Kongresówka? „Co dotyczy Polski, to, w granicach jej języka, życzę jej wszelkiego powodzenia i wszelkiej wolności, jakiej jej potrzeba, tylko bez możności szkodzenia Rosji, conditio sine qua non." Czyli i w Kongresówce ma trwać zawsze panowanie rosyjskie, jako rękojmia bezpieczeństwa dla Rosji. Cała Rosja w 1863 roku podzielała stanowisko Karamzina, iż Polska niepodległa, na najmniejszem choćby terytorjum, stanowi dla Rosji niebezpieczeństwo.

Liberalizm i radykalizm rosyjski na grobie, ukrywającym żyjącą Polskę, śnił o jakiemś porozumieniu polsko-rosyjskiem. Łazarz powstał z grobu i przerwał ten sen; wtłoczono go z powrotem do trumny, lecz sen prysnął. Posłuchajmy pisarzów rosyjskich, począwszy od 1863 roku, pisarzów, poeuropejsku wykształconych, uważanych za europejczyków i za liberałów. Rozumieją oni grozę despotyzmu dla Rosji, przeczuwają, iż może on doprowadzić kraj do upadku i wywołać krwawy chaos, sądzą trzeźwo stan rzeczy i ludzi, gdy o Rosję chodzi, lecz potrącają o sprawę polską i ton się zmienia. Nikitienko kreśli wymowne uwagi o samowoli administracji, o potrzebie sądownictwa niezależnego, o samorządzie, lecz oto zawadzi o Polskę i nagle oświadczy, że po stłumieniu powstania na ziemiach polskich rząd błędnie postępuje, gdyż testament Murawjewa-Wieszatiela idzie w zapomnienie. Michał Siemiowski we wspomnieniu o Gołowninie z uznaniem mówi o jego liberalnej działalności, lecz nadmienia, iż Gołownin był posądzany o sprzyjanie sprawie polskiej, i gorąco wystąpi przeciwko tej niegodnej próbie rzucania plamy na pamięć rosyj-

skiego patrjoty. Iwan Aksakow występuje wymownie w obronie wolności słowa w Rosji i jednocześnie prowadzi polakożerczą kampanję. Ba, Katkow przewodzi dzikiej akcji antypolskiej, a jednocześnie występuje w obronie zreformowanego sądownictwa i prowadzi walkę z Wałujewem, występując przeciwko samowoli administracji w Rosji. Przykłady te można przytaczać bez końca[1]). Jeśli wreszcie przejdziemy do szczupłego kółka emigrantow londyńskich, piętnowanych w 1863 roku mianem zdrajców Rosji na rzecz Polski, to wydaje się, jakgdyby i nad nimi stały cienie dawnych pokoleń i wzywały ich do posłuszeństwa głosowi dziejów. Gdy w dalekich swych planach, w imieniu przyszłej Rosji, zapowiadać zaczną wypuszczenie Polski na wolność, jakiś instynkt wzbudza w ich umysłach niepokój, zwiera i zamyka im dłoń i ci zwiastuni przyszłej Rosji zachowują Polskę dla niej, nawet w swych idealnych marzeniach. Pozorują to rozmaitemi racjami, przemożny instynkt zagłusza ich jasny sąd i zdają się na serjo mniemać, że trzeba więzić Polskę dla jej własnego dobra. Nie mają odwagi przyznania się do tego, że, wraz z gorąco zwalczanym przez siebie Katkowem, Pogodinem, mają instynktowną niechęć do uszczuplenia tego terytorjum, na którem zczasem realizować będzie swą misję socjalną wymarzona przez nich przyszła Rosja. Odłączenie Polski uważaliby za niebezpieczny punkt zwrotny w dziejach Rosji, który mógłby być początkiem powrotu do granic starej Moskwy.

Mikołaj Turgieniew, w chwili jasnego widzenia, które go zczasem opuściło, przewidywał, że tylko wydarzenia europej-

---

[1]) Wytrzeźwieni w 1863 roku z teoretycznego polonofilstwa liberałowie wciąż poszukują i piętnują jakichś mitycznych polonofilów. Wasyli Botkin, dawny druh Bielińskiego, Granowskiego, Hercena, jeden z plejady lat 40-ch, pisze podczas powstania polskiego do poety Fieta: „Całkowitą mam sympatję dla twego zamiaru wstąpienia znowu do pułku na wieść o powstaniu polskiem. Lecz nasi postępowcy wartogłowy nic z tego nie rozumieją. Zdaje się, że uczucie narodowości i miłości ojczyzny zupełnie wyparowało z tych głów lekkomyślnych". Według Botkina, Polska wskrzeszona będzie zawsze szkodziła Rosji przy pomocy Europy. „Czy nie będzie to utworzenie dla nas na Zachodzie drugiego Kaukazu? Dwadzieścia lat niepokojów i wysiłków osłabią nas i zrujnują. Tak pojmuję wskrzeszenie Polski. Dla bezpieczeństwa Rosji trzeba trzymać Polskę w jaknajwiększej zależności". Barsukow. Życie Pogodina. Tom XX, str. 364, 365.

skie mogą wyzwolić Polskę od rządów Rosji, a Rosję od fatalnego dla niej posiadania Polski. Rosja nie znajdzie nigdy dość siły i chęci na to, by zerwać więzy, któremi przykuwa do siebie Polskę, a które są kajdanami jej własnej wolności. „Dotychczas naszą zasadą państwową było: ani piędzi ziemi ani wrogowi, ani przyjacielowi"—oto uświęcona wiekami zasada, którą Karamzin wykrył tylko w duszy rosyjskiej i sformułował. Rok 1863 był krwawem potwierdzeniem tej zasady, z ponurej tragedji wyzierała jasna prawda, że Polska może być wyzwolona od Rosji tylko wbrew rządowi carskiemu, wbrew liberałom, radykałom, rewolucjonistom rosyjskim — przez huragan dziejowy i własną siłę.

Oto nadszedł ten huragan i zobaczmy, co czują, co mówią spadkobiercy ideowi ludzi lat sześćdziesiątych wówczas, gdy w wichrach burzy dziejowej kruszy się już panowanie rosyjskie na ziemiach polskich. Na wiosnę 1915 roku wydana została w Rosji książka zbiorowa, pod tytułem: *Czego Rosja oczekuje od wojny*. Wzięli w niej udział, między innymi, Karejew, Tuhan-Baranowski, Milukow, Szyngarew, Zinaida Gippius. Książka miała wielkie powodzenie, w sierpniu wyszło w świat wydanie drugie; wówczas armje rosyjskie ustępowały już na wschód... W specjalnym artykule rozważana jest sprawa narodowościowa, pod tytułem: Nacjonalnyj wopros. Myśl przewodnia artykułu jest ta, iż wielka wojna wydobyła na jaśnię fakt głębokiego znaczenia dla przyszłości Rosji. Spis ludności 1897 roku wykazał, że ludność Rosji mówi stu językami. Ilość języków narodowych, w całem tego słowa znaczeniu, języków narodów, mających swą kulturę i literaturę, wynosi około dwudziestu. I wszystkie te narodowości zamanifestowały swój „lojalny, co więcej, ultralojalny stosunek do *wspólnej ojczyzny*". Bez żadnego przymusu zewnętrznego zadeklarowały swą troskliwość i miłość (biereżno-lubownoje otnoszenije) w stosunku do państwa rosyjskiego. Był to jakby plebiscyt wszystkich narodowości, oświadczających się za ojczyzną wszechrosyjską. Trzy narodowości (nacjonalnosti) pozostawały przez długie lata jakby po za obrębem kultury rosyjskiej i rosyjskiego wpływu politycznego: Finnowie, Polacy i Niemcy nadbałtyccy. Zdawało się, że przepaść dzieli te narodowości od głównego narodu państwa, lecz ponad tą przepaścią już przerzucone zostały mosty mocne i trwałe. W szczególności

Polacy stanęli wiernie przy wspólnej ojczyźnie rosyjskiej. „Mamy naszą Irlandję — Polskę, która żywiołowo rozwinęła u siebie tak zwaną orjentację rosyjską, zanim zjawiło się zwrócone do niej wezwanie".

Fakty to wielkiej wagi. Świadczą one o tem, że okres zbierania mechanicznego ziem i narodów imperjum rosyjskiego zakończył się, zaczął się okres powstawania związku organicznego między ludami cesarstwa, zaczął się proces tworzenia, ze wszystkich narodowości, jednego narodu rosyjskiego (process sozdanija russkoj nacii). Cała ludność cesarstwa — to tworzący się naród — *tworimaja nacija.* Pod tym względem Rosja wzięła górę nad Niemcami, które nie potrafiły utworzyć ze swych narodowości jednego narodu. Jeśli mechaniczne połączenie ziem w cesarstwie rosyjskiem było dziełem podboju, to zespolenie organiczne ludów w jeden naród jest zasługą inteligencji rosyjskiej. Inteligencja rosyjska, z charakteru swego demokratyczna, stanowiła wielkie laboratorjum, w którem tworzyły się wzniosłe ideały. „Ideały te, wytworzone przez inteligencję głównej narodowości państwa, stają się udziałem inteligencji wszystkich innych narodowości cesarstwa". Dokonała przeto inteligencja rosyjska wielkiego dzieła, z ogromnej ilości ludów, najbardziej nawet dotąd wyodrębniających się, jak: Polacy, Niemcy, Finnowie, tworzy się jeden naród [1]).

---

[1]) Czego ždiot Rossija ot wojny. Wydanie drugie. Artykuł M. A. Sławińskiego: Wojna i nacjonalnyj wopros. 16 lipca st. st. 1915 roku, wobec klęski na froncie zachodnim i wobec następującej szybko ewakuacji ziem polskich przez wojska rosyjskie, odczytano na radzie ministrów deklarację, z którą prezes ministrów Goremykin miał wystąpić 19 lipca w Dumie państwowej. Ożywione debaty wywołał ustęp, dotyczący Polski. Wyraziwszy współczucie dla „rycersko szlachetnego, bratersko wiernego narodu polskiego", wystawionego na straszne koleje wojny, prezes ministrów taką wygotował enuncjację: „Najjaśniejszy Pan raczył mnie upoważnić do oznajmienia Wam, panowie Członkowie Dumy Państwowej, że J. C. Mość rozkazał radzie ministrów opracować projekty praw, dotyczące nadania Polsce, po zakończeniu wojny, prawa swobodnego urządzenia swego życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego, na podstawach autonomji lokalnej, pod berłem Monarchy Rosyjskiego i z zachowaniem jedności państwowej". W debatach usunięto wyraz „lokalnej", jako zbyteczny. Propozycja Sazonowa, aby cesarz manifestem swym zapowiedział nadanie autonomji, została odrzucona wszystkiemi głosami, oprócz głosu projekto-

Wydawało się przeto Rosjanom, i to bynajmniej nie reakcyjnego obozu, w przededniu upadku rządów rosyjskich w Polsce, że Polacy zaboru rosyjskiego doszli już do tego, do czego, według Karamzina, doprowadziła w krótszym czasie mieszkańców Wielkiego Nowogrodu polityka Iwana III: pozostał trup, dusza Polski odleciała i weszła, jako cząstka, do duszy wielkiej Rosji.

W 1920 roku wre wojna odbudowanej Polski z czerwoną Rosją. 5 maja 1920 roku odbywa się w Moskwie posiedzenie wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego moskiewskiej rady delegatów robotniczych i chłopskich. „Ofenzywa szlachty polskiej" — tak nazywa Kamieniew akcję wojskową polską. Z Rosją walczy szlachta, lud polski jest przychylny Rosji, szlachta oszukuje masy ludowe i prowadzi je do walki. „Armje szlachty polskiej stoją pod Kijowem". „Polscy robotnicy i chłopi wiedzą, że my na polach walki na froncie zachodnim walczymy również o ich własną wolność, o ich własne wyzwolenie od jarzma polskich panów (panow)". Rosyjscy robotnicy i chłopi kazali armji czerwonej „bronić zdobyczy rewolucyjnych ludu rosyjskiego od ataku panów polskich".

Nie obcy nam ten język. Z pewną zmianą frazeologji, to język siepaczy carskich z 1863 roku. *Szliachta, pany* — to samo nawet przedrzeźnianie słów polskich. Polacy podnieśli oręż, aby utrwalić niewolę ludu polskiego i zgnieść świeżo zdobytą wolność ludu rosyjskiego, Rosjanie chwycili za oręż w obronie własnej, niosą oni polskiemu ludowi prawdziwą wolność... Trechprogonnyj gienierał mógłby wziąć udział w tej walce: szedł on w 1863 roku na Litwę z hasłem Ziemla i Wola, które mu było nienawistne w Rosji, teraz pogodziłby się z czerwonymi — dla dobra sprawy rosyjskiej. Czy to przypuszczenie dalekie od prawdopodobieństwa? Oto wchodzi na trybunę Trocki i stwierdza z zadowoleniem, że były carski generał głównodowodzący Brusiłow ofiarował swe usługi armji czerwonej. „Dawny generał i wódz naczelny

---

dawcy, który napróżno tłumaczył: „dzięki podobnemu aktowi, opuszczając stolicę Polski, zostawimy za sobą tysiące dobrze usposobionych dla nas ludzi i stworzymy atmosferę, zgoła niekorzystną dla Niemców". Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XVIII, str. 22.

carski otwarcie, uczciwie i odważnie oświadcza, że chce pomóc rosyjskiej klasie robotniczej w jej walce przeciwko szlachcie polskiej". Zgromadzenie czerwone wita tę deklarację oklaskami. Trocki oświadcza, iż wówczas, gdy burżuazja polska chce „przeciąć gardło" Rosji ludowej i robotniczej, obowiązkiem jest każdego obywatela spieszyć z pomocą Sowietom.

Sojusz wszystkich warstw, wojna narodowa, jak w 1863 roku. „Ta wojna jest narodowa — oznajmia Radek — to powinno być otwarcie powiedziane. Rosyjska klasa robotnicza ma prawo być patrjotyczną..."

Rezolucja, wzywająca do wojny narodowej, zawiera okrzyk: Precz z panami polskimi! [1])

Tatarski Grakchus 1920 roku, idący na wyzwolenie ludu polskiego, ten sam, co szedł w 1863 roku z programem Ziemli i Woli na Polskę i Litwę, ten sam, co w XV wieku szedł, jako trybun ludowy, do Nowogrodu Wielkiego, aby wziąć w obronę jego lud, uciskany przez możnych. *Pozostał trup, dusza zniknęła* — oto niezmienna, upragniona meta wypraw wyzwoleńczych, od Iwana III do 1920 roku...

*

Nacjonalizm zaborczy rosyjski wystąpił w 1863 roku samorzutnie, rząd nie wywołał tego prądu, lecz w miarę tego, jak prąd ten staje się siłą, carat wchodzi z nim w przymierze i używa go za narzędzie do swego własnego umocnienia i utrwalenia. Mikołaj I uderzał od czasu do czasu w struny nacjonalizmu demagogicznego, nie zawahał się, w 1831 roku, w czasie rozruchów na tle epidemji cholery, rzucić w złej wierze podejrzenia na Polaków o to, iż podburzają lud w Petersburgu. Lecz nie wchodził w stały sojusz z żywiołem szowinistycznym, bo czuł, że w nim utonąć może jego carskie samowładztwo. Aleksander II, zagrożony przez ruch rewolucyjny i powstanie polskie, dał świadomie koncesję na rozpętanie żywiołu i wszedł z nim w przymierze. „Od 1863 roku absolutyzm rosyjski uczynił próbę wzmocnienia się przez ideę

---

[1]) Cytuję według wydanego w Berlinie w 1920 roku po niemiecku, przez redakcję Russische Korrespondenz, sprawozdania p. t. *Sowietrussland und Polen.*

nacjonalistyczną (die nationalistische Idee), mniej lub więcej świadomie, to jest w końcu zupełnie świadomie i z przerażającą wprost konsekwencją“ pisał w 1906 roku Piotr Struve w swych Rozważaniach nad rewolucją rosyjską, umieszczonych w wydanej zagranicą w języku niemieckim przez grono wybitnych pisarzów rosyjskich książce zbiorowej [1]). „Nacjonalizacja samowładztwa rosyjskiego, rozważana ze stanowiska polityki realnej, oznacza, iż forma państwowa stała się narzędziem hegemonji politycznej szczepu rosyjskiego w państwie carów”—pisał Struve. Aleksander II i część jego doradców, jak: Wałujew, Dołgorukow, Gołownin, z pewną nieufnością spoglądali na rozwielmożniony nacjonalizm, który zaczął odgrywać rolę kontrolera rządu i stróża patrjotyzmu państwowego; lecz jakkolwiek piastunów absolutyzmu urzędowego drażnił ton Katkowa i dyktatorska postawa Murawjewa, uważali uroszczenia nacjonalizmu za znacznie mniej dla siebie groźne, niż niebezpieczeństwo rewolucji, której widmo już widzieli w swej wylękłej wyobraźni.

Absolutyzm rosyjski stanął już, od czasu reformy włościańskiej, wobec potrzeby rewizji swych tradycyjnych metod rządzenia. Dotychczasowe rządy opierały się na kunsztownie zespolonej technice stosunku do szlachty i do chłopów. Carat wiązał ziemianina z tronem, dając mu przywileje stanowe i wielkie korzyści materjalne, a jednocześnie stawiając go stale wobec grozy odwetu chłopskiego i zmuszając go do ciągłego liczenia na rząd, jako na jedyny puklerz bezpieczeństwa; szlachcic ambicją, interesem, strachem związany był z rządem samowładnym. Jednocześnie zaś, w oczach chłopa, car był obrońcą przed samowolą panów. Reforma 1861 roku nadwyrężyła tradycyjny związek szlachty z rządem, stan ten, dotknięty spoliacją praw i mienia, szukał kompensaty w dążeniach konstytucyjnych. Na tej drodze spotkał się z inteligencją radykalną i zbliżył się do niej. Ferment był tak mocny, że cała Rosja oświecona czuła się w przededniu przewrotu. Wezbranie szowinizmu stanowiło, w tej trudnej sytuacji, dla

---

[1]) Betrachtungen über die russische Revolution w książce: Russen über Russland. Ein Sammelwerk, herausgegeben von Joseph Melnik. Frankfurt am Main. 1906, str. 1 — 15. W książce tej znajduje się i artykuł Andrzeja Niemojewskiego: Das Königreich Polen.

rządu opatrznościową dywersję. W 1863 roku odzywają się nawet ze strony wyższych przedstawicieli rządu, jak Wałujew, głosy, iż, wobec trudności położenia wewnętrznego i międzynarodowego, należy poczynić koncesje polityczne dla wiernej dotąd carowi, lecz mogącej zachwiać się w swej wierności, Rosji. I oto wzbiera fala nacjonalizmu, społeczeństwo rosyjskie skupia się przy władzy tradycyjnej i zachęca ją do odwagi i bezwzględności.

Rząd doznaje wielkiej ulgi. Energja żywiołów fermentujących, nie znajdujących dla siebie pola do działalności w biurokratycznie po dawnemu rządzonej Rosji, skierowana będzie na kresy zachodnie państwa. Tam wskazuje się dla obudzonej od czasu wojny krymskiej inteligencji, dla zdeklasowanego od czasu reformy włościańskiej znacznego zastępu szlachty pole do działania; tam misja obywatelska, tam źródło korzyści. Powstaje nazwa i typ działacza, diejatiel, pojęcie nieznane w Rosji mikołajewskiej. Zapowiada się, że odtąd ziemie dawnej Polski, z Kongresówką łącznie, będą rządzone wyłącznie przy pomocy Rosjan, Polacy zostaną odsunięci od machiny państwowej. Wkracza do Kraju Zachodniego i do Kongresówki cała armja cywilna urzędników, działaczów rosyjskich. Despotyzm rosyjski używał dotąd w swej sztuce państwowej przywileju prawno-socjalnego, jako jednego z narzędzi rządzenia, płacił klasie oświeconej, którą dotąd niemal wyłącznie była szlachta, za jej niewolę polityczną przywilejem społecznym, władzą nad chłopem, prawem pańszczyzny. Ten stan rzeczy zachwiał się w 1861 roku. I oto carat instynktem samozachowawczym despotyzmu wiedziony, tworzy nowy przywilej, szerszy, narodowy, rozciągnie go na wszystkich wiernych Rosjan; za trwającą nadal ich niewolę polityczną zapłaci im podniesieniem ich na szczebel poddanych pierwszej klasy, stojących po nad poddanymi niższej klasy, Polakami. Wszczepiony przez wieki despotyzmu nałóg gnębienia ludzi znajdzie ujście w danej na wielką skalę możności gnębienia obcego narodu, narodu niepoprawnych buntowników i niepoprawnych szlachciców, wrogów państwa, prawosławia i ludu.

Absolutyzm wchodzi w przymierze z nacjonalizmem: Rosja dla Rosjan, wiernych rządowi, to koncesja ze strony rządu; uznanie i poparcie absolutyzmu, to usługa ze strony patrjo-

tów. Polakożerstwo było kitem, który miał spoić ogół z rządem i różne obozy między sobą i wytworzyć jeden front patrjotyczny, idący ławą przeciwko wrogom, z hymnem carskim na ustach. I istotnie — osobliwe zjawisko: kierunki rosyjskie, dotąd zażarcie ze sobą walczące, schodząc się na gruncie polskim, bratają się, podają sobie ręce, splatają się nierozerwalnym węzłem wspólnej sprawy. Zgoda bratnia Murawjewa z czerwonym Milutinem to wzór tej union sacrée. Słowianofile, frondujący przeciwko niemieckiemu imperatorstwu petersburskiemu, zarzucający rządowi, piórem Pogodina, w czasie wojny krymskiej, iż spuszcza z oka cel panslawistyczny, znajdą ujście dla swego zapału misjonarskiego w Polsce. Podąży tam Samaryn, główny żyjący teoretyk szkoły, aby wypleniać trujące wpływy Rzymu i gnijącego Zachodu nad Wisłą. Obudzony i burzący się od czasu reformy chłopskiej demokratyzm ludowy, poprzednik dojrzewającego już *narodniczestwa*, niezadowolony z reformy, szukający drogi do serca i umysłu chłopa rosyjskiego, skierowany zostanie tymczasem do kraju zabranego i do Kongresówki, tam wyzwalać będzie lud od jarzma panów polskich. Chwalcy Proudhona, wyznawcy hasła — własność to kradzież, ruszą na ziemię polską, aby stosować tu praktykę wywłaszczenia, uczniowie Feuerbacha pójdą walczyć z katolicyzmem, adepci Ziemli i Woli będą mieli pole do eksperymentów, popęd nihilistyczny znajdzie ujście w burzeniu kultury polskiej. Rzucając słowianofilom, ludowcom, konstytucjonalistom, socjalistom, nie znajdującym dla siebie pola do pracy w Rosji ludziom zbytecznym, ogarniętym żądzą niwelacji raznoczyńcom, zrujnowanym przez reformę ziemianom przynętę działalności, władzy, korzyści, przywileju w Polsce, rząd uwalnia się od zmory fermentu rewolucyjnego. Stawia przed narodem zadanie wewnętrznego podboju narodu polskiego. Podbój militarny zakończony, chodzi o absorbcję kultury polskiej, narodowości odrębnej. Ludzie, którzy czuli się w przededniu rewolucji, czują się w przededniu pochłonięcia Polski. Patronem słowianofilów i ludowców, misjonarzy i burzycieli, idących na podbój narodu polskiego, jest Murawjew Wileński, obrońca niewoli chłopa i najsroższego despotyzmu w Rosji. Tej potworności, tej obłudy nie dostrzegają patrjoci. Misja patrjotyczna polakożercza — to narkotyk, usypiający wrażliwość Rosjan na ich niewolę polityczną, co

więcej, podnoszący tę niewolę do wyżyn ofiary na rzecz wielkości Rosji. Rozpętany szowinizm był to środek do zdyskredytowania, do zohydzenia ruchu wyzwoleńczego rosyjskiego, oskarżonego teraz o zmowę z Polakami, o zdradę ojczyzny. Ruch lat sześćdziesiątych został spaczony i zniweczony, wyrzucony z łożyska, które prowadzić miało do ograniczenia despotyzmu, a skierowany w łożysko, wiodące do utrwalenia niewoli.

Rosyjska Cyrce, chcąc dotknięciem swego berła obrócić Polaków w ujarzmione zwierzęta domowe, sama zamieniała się w dzikie zwierzę. Ze wszystkich trucizn, jakiemi rząd rosyjski i idący z nim ręka w rękę ogół zatruwał duszę Rosji, trucizna polakożerstwa była najjadowitsza, żądło jadowite, wysunięte przeciwko Polsce, sączyło truciznę we własny organizm. Naród rosyjski, posłuszny głosowi swych dziejów, głosowi wieków, kurczowo trzymając Polskę, wciągał szatę Dejaniry na swą wolność. Sprawa polska staje się morzem martwem duszy rosyjskiej.

*

Absolutyzm rosyjski wkracza w ostatni okres swego istnienia. Podstawę socjalną daje mu reforma włościańska, obudzony i rozogniony w 1863 roku nacjonalizm daje mu oparcie w warstwie oświeconej; odświeżony, rozrośnięty, zmodernizowany przez szereg reform aparat rządowy daje mu do ręki odnowione narzędzie rządów. Zamiast likwidacji absolutyzmu nastąpiła jego restauracja, upadek jego odroczony został o lat kilkadziesiąt. Czynniki, które utrwaliły absolutyzm, stały się przeszkodą do gruntownej reformy i wewnętrznej przebudowy państwa, nacjonalizm stanął na straży nietykalności samowładztwa i centralizacji. Despotyzm integralny wiecznie trwać nie mógł, musiał ustąpić albo na drodze reformy albo na drodze gwałtownego przewrotu. Utrwalenie systemu zmniejszało szanse rozwiązania ewolucyjnego, zwiększało szanse katastrofy. Im lepiej, tem gorzej, im mocniej utrwalił się despotyzm, tem gorzej dla przyszłości Rosji; im dłużej trwać będzie, tem gwałtowniejszy jego upadek, tem straszniejszy przewrót społeczny, jaki ten upadek za sobą pociągnie.

Czynniki utrwalenia absolutyzmu były to z natury swej środki odraczające, przedłużające stan rozkładu, wpędzające

chorobę we wnętrze organizmu, zażegnywające do czasu kryzys, który, gdy wybuchnie, będzie tem ostrzejszy. Dywersja powstania polskiego był to fakt przejściowy. Oświecony biurokrata Wałujew zdawał sobie z tego sprawę. W sprawozdaniu za ubiegłe trzechlecie, złożonem cesarzowi w 1864 roku, wysuwał minister spraw wewnętrznych korzyści polityczne, jakie rząd odniósł z powstania polskiego, z odcieniem atoli ubolewania stwierdzał, że mają one charakter przechodni: „Bunt polski, a zwłaszcza kampanja dyplomatyczna, wszczęta z tego powodu przeciwko Rosji przez mocarstwa europejskie, dokonały w ogólnem usposobieniu umysłów drugiego przełomu, jeszcze bardziej pomyślnego, niż ten, który był wynikiem pożarów petersburskich... Zapał patrjotyczny 1863 roku nie może, jednak, trwać z jednakową siłą przez czas nieograniczony. Po stłumieniu buntu polskiego i po przejściu niebezpieczeństwa wojny europejskiej, jakie nam groziło, słabnie, oczywiście, ta natężona uwaga, z jaką wszystkie klasy ludności śledziły wydarzenia na zachodzie cesarstwa. Obecnie uwaga ta znowu zaczyna się skupiać na innych sprawach wewnętrznych. Pomimo tego, usposobienie umysłów jest naogół spokojne“.[1]) Mimowolnie rzucone *pomimo tego* było wyrazem zdawania sobie sprawy z faktu, iż w państwie, tak rządzonem jak Rosja, zainteresowanie ludności sprawami wewnętrznemi prowadzi do niepokoju.

Wszystkie czynniki odnowienia absolutyzmu miały w sobie zawiązek katastrofy. Reforma 1861 roku ożywiła nadzieje chłopa na to, że car, który dał mu nieco wolności i sporo ziemi na koszt pana, zczasem da mu całą ziemię pańską i całkowitą *wolę*. Ta *wola* upragniona—to stan psychiczny i socjalny zupełnej samowoli, wolność dokonania odwetu na gnębicielach, wolność rozpędzenia na cztery wiatry panów i urzędników, wolność od podatków i rekruta. Wzmogła się wiara ludu w cara, jako w najwyższego patrona pragnień i dążeń ludowych, zaś ziszczenie tych dążeń—to rozkład państwa i społeczeństwa cywilizowanego.

Biurokracja, ciągnąca korzyści z systemu, stanowiąca naturalną klasową przeszkodę do pokojowego odrodzenia

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 444.

Rosji, wzmogła się, rozmnożyła, rozgałęziła. Zastąpienie w administracji i sądownictwie lokalnem pozbawionego w 1861 roku władzy patrymonjalnej ziemianina przez urzędnika zetknęło ludność wiejską na miejscu z urzędowymi przedstawicielami państwa, zaostrzyło i pogłębiło niechęć chłopa do rządu.

Wreszcie, nacjonalizm, zsojuszony z władzą tradycyjną, dający pozornie spójność moralną, podstawę ideologiczną monarchji, był w istocie czynnikiem niepokoju, rozstroju, osłabiającym, rozsadzającym państwo. Nacjonaliści uznali siebie za wykonawców testamentu przeszłości, sformułowanego przez Karamzina w dwóch memorjałach, stali na straży zasady, iż samowładztwo to paladjum Rosji, hołdowali hasłu — Rosja dla Rosjan. Piotr Struve stwierdzał, iż absolutyzm rosyjski, który, poczynając od 1863 roku, przyswoił sobie nietylko ideologję, lecz i realną politykę nacjonalistyczną, rezygnował w istocie z władzy z Bożej łaski i uznawał zasadę narodowładztwa. Odtąd musiał usprawiedliwiać się przed ideą narodową. „Podporządkowanie się nacjonalizmowi było ostatniem usprawiedliwieniem absolutyzmu". W tej ostatniej, atoli, formie dziejowej absolutyzmu rosyjskiego tkwiła wewnętrzna sprzeczność, naród panujący jest trzymany w niewoli. „System politycznego ujarzmienia narodu przedstawia siebie, jako dźwignię hegemonji politycznej tego narodu" [1]). Już ta sprzeczność wewnętrzna, prowadząca do nieustających kolizyj, zawierała w sobie ziarno rozstroju państwa.

Nacjonalizm rosyjski, ze swem hasłem Rosja dla Rosjan, nieustannie jątrzy sprawę narodowościową, rozsadza państwo, podniecając dążenia odśrodkowe nawet drobnych i słabych narodowości. Swą zachłanność rozciąga po za granice państwa, radby wchłonąć Małopolskę Wschodnią, Ruś węgierską, kraje słowiańskie Austrji, Turcji, wciąż podnosi sprawę wschodnią, snuje plany carogrodzkie. Popycha statek rosyjski w odmęt zawikłań międzynarodowych, wywołuje wojny. Wojny XIX i XX wieku okazywały się stale czynnikiem, wzmagającym wrzenie wewnętrzne w Rosji. Po wojnie krymskiej, po wojnie tureckiej 1877 i 1878 roku wzmaga się nastrój rewolucyjny.

---

[1]) Russen über Russland, str. 3.

Przypisywany jest ten objaw zwykle temu, iż wojna odsłaniała wszystkie rany organizmu państwowego, wyprowadzała na widownię niedołęstwo, przedajność, ciemnotę wodzów i żołnierzy, zacofanie kraju. Lecz był jeszcze jeden ważny powód, zwykle spuszczany z uwagi. Rosja, przy swych wojnach zaborczych, stosowała od wieków tradycyjne metody. Zagarniając ziemie, utrzymywała, iż je odzyskuje, nawet wówczas, gdy chodziło o Kraj Amurski, zaś ludność tych ziem wyzwala albo z pod jarzma obcego narodu, albo z pod jarzma ucisku politycznego i socjalnego. Pod tym względem polityka zagraniczna, imperjalistyczna, Rosji czerwonej jest tylko dalszym ciągiem polityki carów, uprawianej od czasów dawnych, conajmniej od Iwana III. Opieranie się na jakichś rzekomych dawnych tytułach i demagogja, narodowościowa i socjalna, stosowana do państwa, z którem się prowadzi walkę, celem jego wewnętrznego osłabienia, to środki polityczne, stosowane ku usprawiedliwieniu i poparciu akcji wojennej. Atoli w miarę tego, jak Rosja, mimo wszelkich tam, rozwijała się społecznie, politycznie, umysłowo, występowały na jaw niebezpieczne skutki tej ostatniej metody. Car, władze wojskowe i cywilne wydawały manifesty, odezwy, wzywające obce narody do wyzwolenia się z pod obcego jarzma, zapowiadające masom ludowym obcym poprawę ich bytu, rozrzucano proklamacje rewolucyjne tuż po za granicą Rosji, odwoływano się do patrjotyzmu, do entuzjazmu ludności rosyjskiej, dla podniesienia w niej ducha wojowniczości i ofiary, jak w czasie wojny tureckiej, a, gdy minęła wojna, wracano ze starym knutem w ręku do wiernych swych poddanych. Wezbranie energji, zapału, nadziei ludności, mając zatamowane wszelkie legalne drogi ujścia, wyładowywało się we wzmożonym ruchu podziemnym. Wpływ haseł wyzwoleńczych, puszczonych w obieg, jako manewr wojenny, w czasie wojny krymskiej i wojny tureckiej 1877/8 roku, na rozwój ruchu opozycyjnego i rewolucyjnego w Rosji jest zupełnie widoczny, zwłaszcza po tej drugiej wojnie wschodniej. Wpływ metod, zastosowanych przez rząd rosyjski w walce z powstaniem polskiem, na późniejszy rozwój ruchu rewolucyjnego w Rosji, był mniej widoczny dla powierzchownego obserwatora, gdyż został on narazie przysłoniony i zgłuszony przez wybuch szowinizmu i reakcji społecznej i rządowej. Że terror i polityka socjalna, zastosowane jako środki do stłumie-

nia i złamania ruchu polskiego, nie pozostały bez wpływu na rozwój ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, w kierunku terroryzmu i wędrówki między lud, to, przy głębszem badaniu sprawy, nie może ulegać kwestji. Metoda Murawjewa i Milutina, pośredników mirowych i komisarzy włościańskich zwracania się do mas ludowych na ziemiach polskich i emancypowania ich przez wzmaganie przyrodzonej nieufności i niechęci do panów, chwalona, sławiona w pismach, książkach, przemówieniach, reskryptach rządowych nie mogła zatrzymać się na granicy wschodniej dawnej Rzplitej. Ludowcy-propagandyści rosyjscy ujęli w swe ręce oręż, zastosowany już przez działających z najwyższej woli diejatieli.

A cóż nastąpi w łonie narodu panującego, powołanego do przodowania ludom Rosji? Szowinizm zaborczy, zespolony z reakcją polityczną, utworzy czarną straż, czuwającą nad nietykalnością samowładztwa, prawosławia, nacjonalizmu wielkorosyjskiego. Mając swój ideał cara samowładnego, reakcyjnego, gnębiącego obcoplemieńców, ekstremiści absolutyzmu i nacjonalizmu, wsparci przez duchowieństwo, ciemne, fanatyczne, wysuną się, narzucą się jako jedyna wierna podpora tronu i cerkwi. Przedstawiają, na wzór Karamzina, despotyzm integralny, jako święty obowiązek cara, zejście z jego drogi, nadanie ludności praw obywatelskich, dopuszczenie jej do wpływu na rządy, poczynienie najskromniejszych ustępstw na rzecz obcych narodowości i wyznań okrzykną za zbrodnię przeciwko uświęconej wiekami władzy, przeciwko świętemu prawosławiu, przeciwko roli dziejowej narodu wielkorosyjskiego. Ci najwierniejsi słudzy tronu, głosząc hasło, iż car jest samowładny i na wieki nim pozostać powinien, w istocie usiłują trzymać carat na uwięzi, przepisywać mu formę i praktykę rządów. Mafja prawosławno-nacjonalistyczna, prawiąc o swej wierności i lojalności, szerząc wciąż alarmujące wieści o groźnej zmowie żywiołów obcych, inowierczych i rewolucyjnych przeciwko carowi i prawosławiu, tworzy stopniowo państwo w państwie, terroryzuje moralnie cara, rząd, naród, a w razie skłaniania się cara ku reformom politycznym czy ustępstwom na rzecz narodowości, stanowi gotową frondę, paraliżującą nadanie reform czy koncesyj lub udaremniającą ich wierne wykonanie. Utożsamiając własną ideologję z racją stanu, dzieli sztucznie sam naród panujący, wielkorosyjski, na dwie części,

na dobrych, lojalnych poddanych, ludzi iście rosyjskich, i na ludność buntowniczą, przeciwpaństwową, nienarodową, domaga się od państwa szczególnej opieki i przywilejów dla jednej tylko części narodu, dla swoich, tworzy na swój sposób państwo klasowe, z klasą rządzącą, uprzywilejowaną, *oprycznią* iście rosyjską, i z resztą ludności — politycznych parjasów, złożonych z niepewnej politycznie części narodu wielkorosyjskiego oraz z ludności obcoplemiennej i inowierczej. Z chwilą, gdy ten obóz nacjonalistyczno-reakcyjny utworzy siłę, stojącą obok rządu, a raczej po nad rządem, ciągnącą wóz państwowy całą mocą wtył, w mroki Moskowji, wprowadzającą dezorganizację, anarchję do rządów państwa, katastrofa monarchji będzie tylko kwestją czasu.

Ta straż reakcji i nacjonalizmu posądza wszelką akcję reformistyczną, opozycyjną w stosunku do samowładnej biurokracji, o pobudki zbrodnicze, o chęć rozbicia państwa, osłabienia prawosławia, w porozumieniu z wrogami Rosji. Opozycja sprzyja rzekomo planom wrogów Rosji, lub w najlepszym razie, działa bezmyślnie, upojona frazesami liberalnemi, nie zdając sobie sprawy z tego, że przyczynia się do sączenia do duszy rosyjskiej jadu, zapuszczanego świadomie przez wrogów Rosji. Szerząc takie opinje, obóz, uważający się za twierdzę konserwatyzmu, odsuwa wszelkiemi siłami od rządów, od wpływu na losy narodu ludzi, dążących do naprawy Rosji, ożywionych patrjotyzmem, podburza przeciwko nim cara, sfery dworskie, rządzące i przesądny tłum oświeconych prostaków czy fanatyków. Tą drogą rzekomi zachowawcy rosyjscy izolują monarchję, rząd od żywiołów lepszych, zagarniają wpływy i korzyści dla siebie i dla swoich, pozostawiając dla swych przeciwników obowiązki bez praw, upośledzenie, prześladowanie — praktyczna szkoła nierówności, rządów sekty politycznej, prototyp przyszłego państwa sowieckiego à rebours. Umiarkowanych liberałów, demokratów, zwolenników naprawy Rosji na drodze ewolucyjnej stawia się pod pręgierz, denuncjuje przed opinją szerokich kół, jako wywrotowców, drażni się ich, rozgorycza, usuwa z widowni czynnego życia legalnego, spycha w podziemie, gdzie stają oni, wbrew naturze swych poglądów, w jednym szeregu z rewolucjonistami i tworzą z nimi wspólny front bojowy przeciwko

caratowi, oddając się rojeniom o przyszłej, wolnej Rosji, która przyjdzie po upadku caratu [1]).

Obóz, uważający się za jedynie-narodowy, za rdzeń i puklerz Rosji, gotów chwytać się wszelkich środków, aby zniszczyć siłę przeciwników i poddać swym wpływom państwo; uważa on za swój obowiązek patrjotyczny utrzymać się za wszelką ceną u steru, gdy bowiem pokonany zostanie żywioł iście patrjotyczny, Rosja stanie się igraszką obcoplemieńców i zaprzedanych im liberałów i rewolucjonistów. Niema zbrodni, którejby nie wolno było spełnić dla osiągnięcia tego najwyższego celu politycznego. Etykieta człowieka iście rosyjskiego staje się indulgencją na wszystkie grzechy, znamię to pokrywa wszystkie skazy, wszelkie więc żywioły bezideowe, awanturnicze, kryminalne znajdą przytułek pod tym sztandarem. Upada kryterjum uzdolnienia, wykształcenia, charakteru, zastępuje je kryterjum wierności sekcie. Podnosząc rdzenność, żywioł swojski, instynkty rodzime, jako jedyne wartości życia rosyjskiego, nacjonalizm, uważający się za zachowawczy, budzi niechęć do Zachodu, do cywilizacji europejskiej, tworzy nieznacznie prawą odnogę prądu nihilistycznego. Szukając oparcia w masach, zstępuje do nizin ludowych ze swemi hasłami i metodami, szerzy łatwo przyjmujący się, znajdujący wiarę w ciemnych umysłach alarm, z powodu jakichś grożących Rosji i prawosławiu niebezpieczeństw, knowań, spisków. Wzburzając żywioł ludowy, wzburza i wydobywa na wierzch spoczywające w nim głuche instynkty, przedewszystkiem, niechęć i nieufność do klasy oświeconej; nieufność patrjotyczno-

---

[1]) Ciekawe jest zestawienie rozmyślań Piotra Struvego o rewolucji, snutych w 1906 roku, z jego rozmyślaniami z 1921 roku. W 1906 roku pisze: „Rewolucja, która przeniknie i zapali żywioł rosyjski, jest niezwalczona i może wypaść równie gruntownie, jak wielka rewolucja francuska“ (Russen über Russland, str. 1). W 1921 roku Struve, jakby zapominając o swych wynurzeniach z przed lat piętnastu, tak ocenia główny błąd ruchu rewolucyjnego 1905 roku: „Dla elementów liberalnych rosyjskich, powiedzmy wprost, dla partji wolności narodu, która wysunęła się wówczas na plan pierwszy, czyli dla partji kadetów, od 17 października 1905 roku, a, zwłaszcza, od czasu zwołania pierwszej Dumy, niebezpieczeństwo istniało już nie z prawej, lecz z lewej strony. Tego, jednak, partja wolności narodu nie zrozumiała, w czem widzę jej kardynalny, powiem, historyczny błąd, czyli grzech“. P. Struve. Razmyszlenija o russkoj rewolucji. Sofia, 1921 r., str. 29, 30.

religijna kieruje się w tę stronę, ku której zwrócona jest instynktowna niechęć socjalna. Niechęć do obcych, ksenofobja, i niechęć do Rosjan w surdutach europejskich — to sprężyny ruchu nacjonalistyczno-reakcyjnego wśród mas ludowych, znanego pod typową nazwą ruchu czarnosecinnego. Żywioł czarnosecinny, pod przywództwem ludzi iście rosyjskich, tworząc związki Michała Archanioła, śpiewając Boże caria chrani, styka się lewem skrzydłem z żywiołem, idącym otwarcie z hasłami rewolucji socjalnej i politycznej. Zgóry przewidzieć można, że żywioły czerwony i czarnosecinny, gdy przyjdzie chwila wielkiego przewrotu, spotkają się w podziemiach, gdzie wrą głuche instynkty mas ludowych, połączą się i uczynią zachodowca, człowieka zbytecznego za caratu, człowiekiem zbytecznym w Rosji czerwonej.

ROZDZIAŁ IV.

Pierwszy Strzał

Powstanie polskie stłumione, przywódcy ruchu rewolucyjnego rosyjskiego usunięci z widowni, a ruch sam zgaszony. Stowarzyszenie *Ziemla i Wola* przestaje istnieć, ruch rewolucyjny zakordonowy, ze swem ogniskiem londyńskiem, traci wpływ na społeczeństwo rosyjskie, Katkow triumfuje nad Hercenem. Niebezpieczne wrzenie wewnętrzne zgaszone przez wezbrany nacjonalizm, zdyskredytowane, zohydzone, oskarżone o sojusz z wrogami narodu, Polakami. Żywioły fermentu, radykalno-demokratyczne, niwelatorskie znajdują dla siebie ujście na ziemiach polskich. Gruntowna rusyfikacja administracji państwowej na tych ziemiach, reforma agrarna i skojarzone z nią urzędy i komisje pociągają na kresy zachodnie państwa cały zastęp działaczów rosyjskich, liberałów, demokratów, radykałów. Jedynie ruch liberalny szlachecki daje pewne oznaki życia, podnosi głos protestu, lecz jakże słaby. Prawe skrzydło liberalizmu już zaspokojone całkowicie przez zapowiedziane i stopniowo wprowadzane przez rząd reformy. Część szlachty nie przestaje marzyć o zaprowadzeniu przedstawicielstwa narodowego, o uwieńczeniu gmachu, za asumpt do podniesienia tej sprawy wzięte zostaje wprowadzenie samorządu ziemskiego. 11 stycznia st. st. 1865 roku na zebraniu gubernjalnem szlachty moskiewskiej zawotowany zostaje adres do cesarza; po wynurzeniu głębokiej wdzięczności za mądre czyny monarchy, wypowiada szlachta nadzieję, że cesarz uwieńczy dzieło reformy przez „zwołanie powszechnego zgromadzenia wybrańców ziemi rosyjskiej dla rozważania spraw, wspólnych całemu

państwu". Zapewnia adres, że zwołanie przedstawicielstwa dopomoże tronowi do zwalczenia wrogów. „Prawda dochodzić będzie bez przeszkód do Twego tronu, wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni zamilkną, gdy naród, w osobie swych przedstawicieli, z miłością otoczywszy tron, stale czuwać będzie nad tem, by zdrada znikąd przeniknąć nie mogła".

Adres ten, umiarkowany, pełen wiernopoddańczego patosu i ducha stanowego, był daleko słabszy, niż adres twerski z 1862 roku. Aleksander lekceważąco strofował nietaktowną szlachtę moskiewską w podanym do wiadomości publicznej reskrypcie do ministra spraw wewnętrznych. Stwierdzał, że zgromadzenie moskiewskie „wdało się w rozważanie spraw, nie podlegających jego kompetencji". Cesarz dał już dostateczne dowody swej chęci doskonalenia, w miarę możności i potrzeby, różnych dziedzin życia państwowego. „Prawo inicjatywy w głównych działach tego stopniowego doskonalenia należy wyłącznie do mnie i nierozerwalnie złączone jest z władzą samowładną, od Boga mi powierzoną... Nikt z poddanych nie jest uprawniony do wyprzedzania moich stałych trosk o dobro Rosji i do przesądzania kwestyj, dotyczących kardynalnych podstaw jej urządzeń państwowych. Żaden stan nie ma prawa do przemawiania w imieniu innych stanów". Reskrypt stwierdzał, że podobne wystąpienia nietylko nie osiągają celu, lecz mogą nawet stanowić zawadę do ziszczenia zamierzeń cesarskich [1]).

Autorowie adresu stali samotnie, zupełnie odosobnieni, rząd odpowiedział na ich wystąpienia reprymendą, społeczeństwo złośliwą krytyką, zarówno z prawej, jak z lewej strony. Opinję kół prawicowych wyraził poeta-słowianofil Tiutczew w ironicznym wierszu [2]). Adres zawierał ustęp, domagający się izby wyższej, złożonej ze szlachty: „Każ twej wiernej szlachcie wybrać w tym samym celu z jej łona najlepszych

---

[1]) Obszczestwiennoje Dwiżenije pri Aleksandre II, autor A. Korniłow, Paris, 1905, str. 133, 134. — Tatiszczew. Impierator Aleksandr II. Tom I, 1903 r., str. 525, 526. — Jordanskij. Konstitucjonnoje Dwiżenije 60-ch godow. Petersburg, 1906 r., str. 141 — 143.

[2]) „Kuda siebia moroczitie wy grubo! — Kakoj u was s Rossijeju razład! — I gdie wam w czleny anglijskich pałat! — Wy, czleny anglijskago kłuba".

ludzi". Hercen, z tego powodu, z sarkazmem potraktował adres moskiewski, pisał w Kołokole, że szlachta moskiewska chce wznowić Dumę bojarską [1]).

Takiej frondy bezsilnej nie potrzebował obawiać się carat, odnowiony przez reformę chłopską, wzmocniony przez stłumienie powstania polskiego i przystępujący do wprowadzenia w życie dalszych reform. 1 stycznia st. st. 1864 roku wydana została ustawa o samorządzie ziemskim, a 20 listopada st. st. ustawy sądowe. Stopniowo wprowadzano w życie nowe urządzenia. Od lutego 1865 roku zaczęto otwierać instytucje samorządowe, 19 października st. st. 1865 roku zadekretowano wprowadzenie nowego sądownictwa w okręgach petersburskim i moskiewskim, na 17 kwietnia st. st. 1866 roku wyznaczone zostało uroczyste otwarcie sądu nowego typu w Petersburgu. Zanim atoli nadeszła ta data, z którą entuzjaści reform aleksandrowskich wiązali początek nowej ery w dziejach Rosji, ery monarchji liberalnej, zaszedł wypadek o doniosłych następstwach.

Aleksander II miał zwyczaj, w tym okresie swego panowania, udawania się, niemal codziennie, na przechadzkę do ogrodu Letniego. Mieszkańcy Petersburga wiedzieli o tem i zwykle całe zastępy udawały się do ogrodu, by popatrzeć na cesarza. 4 kwietnia st. st. 1866 roku wybrał się na zwykły popołudniowy spacer cesarz ze swym siostrzeńcem, księciem Mikołajem Lejchtenberskim i siostrzenicą, księżniczką Marją Badeńską. Zwarty tłum stał u wrót ogrodu i oczekiwał na wyjście cesarza; w pierwszym szeregu oczekujących stał młody wysoki blondyn, o chorowitym, ponurym wyglądzie, z ręką, założoną za brzeg palta. Gdy Aleksander skierował się do powozu i zaczął nakładać palto, trzymane przez policjanta, człowiek ten nagłym ruchem wydobył pistolet, strzelił do cara, chybił i zaczął uciekać. Zatrzymano go. Gdy tłum ruszył ku niemu z wrogiemi okrzykami, odezwał się: „Durnie, przecież ja dla was, a wy nie rozumiecie!" „Tyś Polak?" rzekł Aleksander, gdy schwytanego stawiono przed nim.

---

[1]) „Nie, panowie, tą drogą nie dojdziecie do wolności i nie dojedziecie nawet z dwoma forysiami i z jednym hajdukiem". Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 47.

„Nie, Rosjanin“ była odpowiedź [1]). Pierwszym odruchem cara, władz, ogółu — było oskarżyć o zamach Polaków i przedstawić go, jako ciąg dalszy stłumionej, lecz wciąż tlejącej w podziemiu, akcji polskiej. Z niecierpliwością oczekiwano rezultatu dochodzeń. Jakkolwiek uwięziony, odmawiając wymienienia swego nazwiska, twierdził stanowczo, że jest Rosjaninem i jakkkolwiek w jego typie i mowie nic nie było polskiego, żywiołowo rozchodzić się zaczęła pogłoska, że zamach jest dziełem Polaków i że jest fragmentem rozległego spisku, którego ognisko znajdować się musi zagranicą.

„Tylko co usłyszałem przerażającą wiadomość o zamachu na cesarza — zapisuje 4 kwietnia Nikitienko — Czy to Polacy? Czy nasi nihiliści?“ 9 kwietnia notuje: „Nieustanne zapytania: kim jest on — Polakiem, czy Rosjaninem. Powszechne pragnienie, aby to nie był Rosjanin“ [2]). To pragnienie własne ogół chętnie brał za rzeczywistość. „Kto żył w owym czasie w Moskwie — pisze po wielu latach świadek naoczny, Rosjanin — ten pamięta, naturalnie, ten nastrój, jaki ogarnął i ludność i administrację. Pojono lud z rozstawionych przez kupców na placu Krasnym beczek z wódką, wszędzie grzmiały orkiestry. Mikołaj Rubinstein, po koncercie w zebraniu szlacheckiem, chodził po głównych ulicach Moskwy na czele ogromnego tłumu, z orkiestrą, która grała hymn narodowy. Na ulicach rozgrywały się często brutalne sceny gwałtu: bito inteligencję, nawet kobiety... Zwłaszcza ciężkie było położenie Polaków. Wszyscy w Moskwie byli, niewiadomo dlaczego, przekonani, że to Polak strzelał. Wypędzano ich z mieszkań, wymawiano miejsca nauczycielom i lekarzom“ [3]). Nikitienko był 7 kwietnia st. st. na obiedzie u senatora Luboszczyńskiego, w gronie senatorów mówiono o zamachu i oto ogólna treść rozmów: „Nie ulega chyba kwestji, że jest on

---

[1]) Szyłow. Karakozow, str. 11. Policjant i żandarm, obecni przy zamachu, badani przez sąd, podają inną wersję. Car miał zapytać: „Ktoś ty taki?“, na co Karakozow: „Rosjanin“. Pokuszenije Karakozowa. Tom I, 1928 r., str. 13, 14.

[2]) Zapiski i Dniewnik. Tom II. Wydanie II, 1905 r., str. 282, 284.

[3]) Feljeton „Uniwersytet moskiewski w latach 60-ch“, podpisany literami N. L-d-w, w gazecie Russkija Wiedomosti z 1909 r., Nr. 8.—B. B. Glinskij. Rewolucjonnyj pieriod russkoj istorii. Część I, 1913 r., str. 303, 319, 320.

autor zamachu) tylko narzędziem planów jakiejś bandy, których nici szukać należy bodaj zagranicą. Jeden z obecnych tak daleko posunął swe domysły, że nawet wskazał Napoleona“ [1]).

Po paru dniach tajemnica zaczęła się wyjaśniać. Właściciel hotelu Znamieńskiego w Petersburgu zawiadomił władze, że jeden z lokatorów hotelu zniknął 3 kwietnia i odtąd się nie pokazał. Zrobiono rewizję w jego pokoju, znaleziono kopertę z adresem Mikołaja Iszutina w Moskwie. Aresztowano go, a wraz z nim i współlokatorów jego, Jermołowa, Jurasowa, Zagibałowa i przewieziono ich do Petersburga. Iszutin poznał w uwięzionym brata swego ciotecznego Dymitra Karakozowa [2]).

---

[1]) Zapiski i Dniewnik. Tom II, str. 283, 284.

[2]) Źrodła: Pokuszenije Karakozowa. Centrarchiw. Tom I — 1928 r.. Tom II — 1930 r. Sprawozdanie stenograficzne z procesu sądowego, ze wstępem i przypisami Klewienskiego.—Szczegolew. D. W. Karakozow w rawielinie. Szkic z książki Szczegolewa: Aleksiejewskij Rawielin. Moskwa, 1929 r., str. 53 — 92. — Karakozowskij Process. Wspomnienia adwokata Stasowa, obrońcy Iszutina, z dołączoną do nich zapiską Zamiatnina, ministra sprawiedliwości, który występował w procesie, jako prokurator, i z aktem oskarżenia. Byłoje, kwiecień 1906 r., str. 276 — 298. — W tym samym tomie Byłoje: P. I. Wejnberg. 4 aprela 1866 goda. Iz moich wospominanij, str. 299 — 303. — Bazilewskij - Boguczarskij. Gosudarstwiennyja Prestuplenija. Tom I, str. 134 — 151. — A. A. Szyłow. Karakozow i pokuszenije 4 aprela 1866 goda. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo. Petersburg, 1920 r. — Obszerne wyciągi z materjałów komisji śledczej, ze wstępem Aleksego Szyłowa w Krasnyj Archiw. Tom XVII, 1926 r., str. 91 — 137. — N. K. Michajłowskij w diele Karakozowa, przez E. E. Kołosowa w Byłoje, Nr. 23 z 1924 r., str. 44 — 75. Porównać z tem: Michajłowskij. Litieraturnyja Wospominanija i sowremiennaja smuta. Tom I, Petersburg, 1905 r., str. 47 — 85 i passim. — W książce: G. A. Łopatin. Istoriko-rewolucjonnaja Bibliotieka, 1922 r. ciekawe przyczynki w rozdziałach: G. A. Łopatin i karakozowskoje dieło, str. 19 — 27, i Wospominanija ob I. A. Chudiakowie, str. 135 — 142. — Biełyj Tierror ili wystrieł 4 aprela 1866 goda (w tytule broszury, przez omyłkę, — 1865 goda). Opowiadanie jednego z zesłanych w tej sprawie pod dozór policji. Broszura ta wydana w Lipsku w 1875 roku, stanowi dziś rzadkość.—Poet i pałacz (Niekrasow i Murawjew). K. Czukowskij. Petersburg, 1922 r. Wydawnictwo Epocha.— Ważne przyczynki do sprawy Karakozowa w XVIII i XIX tomach dzieł Hercena. — Przyczynek do procesu Karakozowców stanowią dokumenty do sprawy ucieczki Jarosława Dąbrowskiego: Krasnyj Archiw. Tom XXII, str. 236 — 241. Do sprawy ucieczki żony J. Dąbrowskiego szczegół we wspomnieniach T. Rodiczewa w Sowremiennyja Zapiski, Tom XXXII, str. 415. — Zresztą, o sprawie Karakozowa we wszystkich opracowaniach

Odtąd śledztwo potoczyło się raźniej; przekazane ono zostało utworzonej w 1862 roku, pod przewodnictwem księcia Golicyna, komisji śledczej do spraw politycznych. 8 kwietnia st. st. prezesem komisji mianowany został Murawjew Wileński. Nominacja ta, jak stwierdza Nikitienko, wywołała powszechne zadowolenie [1]). Śledztwo wykazało, że Karakozow był członkiem tajnego koła młodzieży moskiewskiej, które zaczęło się tworzyć w 1863 roku [2]). Inicjatorem koła, duszą

---

ogólnych i pamiętnikach do epoki Aleksandra II: Obszczestwiennoje dwiżenije pri Aleksandre II, od str. 136.—M. N. Pokrowskij. Russkaja Istorija. Tom IV, 1924 r., od str. 179. — A. Korniłow. Kurs istorii Rossii XIX w., Część III. Moskwa, 1918 r., od str. 1. — N. Rożkow. Russkaja Istorija. Tom XI, 1925 r., od str. 120. — Tatiszczew. Impierator Aleksandr II. Nikitienko. Zapiski i Dniewnik i inne. Kilka ważnych dokumentów ogłosił M. Klewieński: Krasnyj Archiw. Tom XXXIII, 1929 r. Iszutincy w tiurmie i ssyłkie, str. 213—221. — O Karakozowcach na Syberji. Wpieriod, Tom II, Zurych 1874 r. Korespondencja z Irkucka (H. Łopatina) str. 112, 113. — To samo w książce G. A. Łopatin. 1922 r., str. 97 — 100. — O Iszutinie: Byłoje, Nr. 4, maj 1903 r., str. 62, 63.

[1]). „M. N. Murawjew został mianowany prezesem komisji śledczej... W społeczeństwie zadowolenie z tego powodu. Poprzednia komisja, mówią, działała słabo... Mówią, że pierwsza myśl mianowania Murawjewa przyszła do głowy Antoninie Błudow". Zapiski. Tom II, str. 284, 286.

[2]) Pierwszą ogólną orjentację co do tajnej organizacji moskiewskiej, jej składu osobistego, planów, praktyk dał komisji śledczej Ignacy Korewo w swem zeznaniu-denuncjacji z 22 kwietnia st. st. Ojciec Korewy, Polak z pochodzenia, zrujnowany i, jak wnioskować możnaby pośrednio z zeznania syna, odczuwający bodaj pod koniec życia wyrzuty sumienia, z powodu swego odstępstwa, zmarł w 1844, czy 1845 roku, zostawiając nieletniego syna, który już wychował się, jako Rosjanin. Korewo zeznał, że zbliżył się do stowarzyszenia młodzieży w Moskwie, nie znając z początku jego charakteru, gdy zaś przekonał się, jakie były istotne cele stowarzyszonych, zaczął udawać czerwonego, aby ich wywołać na szczerość. Spiskowiec Nikołajew proponował mu okradzenie kupca Sierebriakowa; Korewo podjął się tego. „Wypowiadałem się w najbardziej czerwonym duchu, mówiłem, że jestem zdolny do carobójstwa, którego zamierzam dokonać dlatego, że ojciec mój, umierając, wezwał mię rzekomo i ostatnią swą wolą nakazał mi zmyć z niego plamę, która na nim ciążyła, z powodu jego przejścia do Rosjan. Proponowałem szalone plany, uzyskanie posady w pałacu cesarskim, aby zamieszkać w nim, napełnić cały pokój prochem i podpalić; na to mi odrzekł Szaganow, że lepiej podłożyć pod szyny rtęci piorunującej, gdy cesarz jechać będzie do Moskwy... Po takich rozmowach zaczęli oni bywać u mnie, wypytywać o moje przekonania w stosunku do socjalizmu; wypowiadałem się w jaknajskrajniejszym duchu". Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 99 — 107.

jego był Iszutin, wychowaniec gimnazjum penzeńskiego, przybyły na studja wyższe do Moskwy. Koło to, zwane zwykle od czasu zamachu 1866 roku kołem Karakozowców, daleko słuszniej byłoby nazywać kołem Iszutinowców.

W 1863 roku do koła należeli, oprócz niego, Jurasow, Zagibałow, Fiedosiejew, Karaczarow, Stranden, Jermołow, Szaganow. Debatowana była wówczas sprawa związania kółka z organizacją Ziemla i Wola, z którą Iszutin utrzymywał bliższe stosunki [1]). Wiadomo, jednak, że Ziemla i Wola, po upadku imprezy kazańskiej, zaczęła stopniowo zamierać. Kółko zaś Iszutina rozwijało się samodzielnie, przybrało nazwę *Organizacja*, w 1865 roku przyjęło szereg nowych członków, opracowywało projekt ustawy, gdy wydarzenie 16 kwietnia przecięło nagle jego żywot. Celem stowarzyszenia było, według słów jego przywódcy, „urządzenie społeczeństwa na zasadach socjalnych za pomocą rewolucji". Stowarzyszeni byli wyznawcami socjalizmu, nie mając, zresztą, ani gruntownej znajomości zagadnień społeczno-gospodarczych, ani dokładnego pojęcia o teorjach socjalistycznych. Powieść „Co czynić" Czernyszewskiego, przejęta furjeryzmem, była głównem źródłem natchnienia rewolucyjnego dla Iszutina, który oświadczał, że dzieje wydały dotąd trzech wielkich ludzi: Chrystusa, apostoła Pawła i Czernyszewskiego. Program agrarny *Organizacji* pokrewny jest z programem Ruskiej Prawdy Pestla. Ziemia uznana jest za własność państwa, każdy mieszkaniec ma prawo do pewnej przestrzeni ziemi. Wyobraźmy sobie, że gmina wiejska składa się ze stu ludzi i posiada tysiąc dziesięcin ziemi — tłumaczył Iszutin na śledztwie. Pięć dziesięcin przypada na jednego człowieka do uprawy i użytkowania, wynosi to pięćset dziesięcin. Reszta, pięćset dziesięcin, stanowi *ager publicus* i jest uprawiana łącznie przez wszystkich członków gminy, plon z tego pola publicznego idzie na cerkiew, szkoły, wojsko, zgoła na wszelkie potrzeby społeczne i państwowe. Gmina rozstrzyga sprawy lokalne, gminy łączą się w związki, związki gmin w państwo, sprawy państwa roztrzygane są z udziałem przedstawicieli wszystkich gmin. Osoby prywatne nie mają prawa posiadania fabryk, czy jakichkol-

[1]) Zapiski Jermołowa. Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 115.

wiek zakładów przemysłowych, prawo to należy wyłącznie do państwa [1]). A więc — zniesienie własności prywatnej, nacjonalizacja ziemi i zakładów przemysłowych, zniesienie dotychczasowego ustroju państwowego, budowa państwa od dołu na podstawie samorządu gmin, łączących się w związki i tworzących na drodze federacji, najwyższy związek, państwo. Rosja miała dać światu wzór idealnego ustroju społecznego i politycznego.

Z początku kółko miało za cel propagandę tych poglądów pomiędzy młodzieżą, stopniowo aspiracje grona rozszerzały się, zaczęto myśleć o propagandzie programu wśród klasy robotniczej miejskiej i chłopów. Plany organizacji i propagandy, ściśle ze sobą związane, rozwijały się równolegle [2]). Ośrodek organizacji miał znajdować się w Moskwie, byłaby to ze względów technicznych drukarnia z bibljoteką lub księgarnia. Jeden z członków agentury centralnej miał zawiązywać stosunki z Polakami i z innemi związkami, drugi — werbować nowych członków, trzeci — podtrzymywać stosunki z kółkami gubernjalnemi, zarządzać bibljoteką centralną, wysyłać na prowincję książki i pieniądze. Kapitał na założenie bibljoteki miał dać Jermołow, po dojściu do pełnoletności. Szczególną uwagę zwrócono na werbunek nauczycieli wiejskich do związku. Członkowie koła moskiewskiego, przeznaczani do działania na prowincji, powinni byli otwierać bibljoteki lokalne, poznawać się z seminarzystami, namawiać młodzież do zajmowania stanowisk nauczycieli wiejskich, zaopatrywać

---

[1]) Zeznanie Iszutina z 29 maja 1866 roku. Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 118. — Iszutin, podczas sprawy, upadł na duchu i, na życzenie Murawjewa, wpływał na Karakozowa, brata swego ciotecznego, by ten wydał ludzi, którzy go namówili do zamachu. „Upewniam cię — pisał do niego za pośrednictwem władz — że ludzie, którzy ciebie popchnęli do tej zbrodni, eksploatowali ciebie: nie mieli oni na celu dobra ojczyzny. To są poprostu ludzie ambicji osobistej. A więc niema co ich ukrywać. Mów całą prawdę. Tem uratujesz bliskich tobie ludzi". Szczegolew uważa Iszutina za pierwowzór Piotra Wierchowienskiego w Biesach. Aleks. Rawielin: str. 58, 67, 68.

[2]) Sprawozdanie stenograficzne z procesu. Zeznania oskarżonych passim. — Zapiska Zamiatnina, oparta na zeznaniach oskarżonych. Byłoje, kwiecień, 1906 r., od str. 191. — Tatiszczew. Impierator Aleksandr II. Tom II, str. 583, 584. Szyłow. Karakozow, od str. 29.

ją w książki i pieniądze. Charakter oświecenia ludu miał być wyraźnie tendencyjny, dostosowany do celu, jaki całej akcji przyświecał. *Organizacja* założyła w Moskwie szkołę dla chłopców, Iszutin stwierdza, że starano się zrobić „z malców rewolucjonistów". Jurasow, jako nauczyciel matematyki, pisze na tablicy dwie cyfry: 1 i 72.000.000. Pyta uczniów, która liczba jest większa. Odpowiedź jest niewątpliwa. „A więc tak jest u nas — konkluduje nauczyciel — car jest jeden, a naród — to siedemdziesiąt dwa miljony". Inny nauczyciel, Jermołow, opowiada uczniom o orle. „Orzeł to ptak krwiożerczy, chciwy, lubiący napadać na bezbronne króliki i jagnięta, mordować je i pożerać. Przeto źle postępują te rządy, które za swe godło mają orła; dowodzi to, że te rządy są tak samo krwiożercze i chciwe, jak orzeł!" [1]).

Stowarzyszeni postanowili zakładać warsztaty rzemieślnicze, pracownie krawieckie, introligatornie na zasadach, przedstawionych w powieści Czernyszewskiego „Co czynić"; liczyli w tym względzie głównie na nauczycieli wiejskich, werbowanych do związku. Chcieli oni dać światu żywe wzory gospodarki kolektywistycznej, jako próbki urządzeń przyszłości i jako środki propagandy poglądowej programu. W tym celu nawiązano układy o nabycie fabryki waty w powiecie możajskim i projektowano założenie fabryki w powiecie żyzdryńskim, gubernji kałuskiej.

W tem kole rewolucyjnem, którego główną postacią był Iszutin, spoczywały w zawiązku wszystkie późniejsze kierunki rewolucyjne. Iszutinowcy, pod względem metod, byli poprzednikami Nieczajewowców, pod względem poglądów na rolę klasy oświeconej i rolę oświaty poprzednikami ludowców następnego okresu, wreszcie zwiastunami ruchu terrorystycznego. Iszutin sam, zwłaszcza, patrzył na wiedzę wyższą, jako na przywilej, jako na bogactwo umysłowe, które, równie jak bogactwo materjalne, powinno ulec równomiernemu, sprawiedliwemu podziałowi między ludzi. Stąd też uważał, że młodzież rewolucyjna powinna zrzec się studjów wyższych, a zająć się propagandą. Pogląd ten stał się typowy dla ludowców początku lat siedemdziesiątych. Opinję Iszutina po-

---

[1]) Zeznania Czerkiezowa i Iwanowa w procesie sądowym. Pokuszenije Karakozowa. Tom II, str. 116, 117, 123.

dzielali jego zwolennicy. „Rozmowa nasza schodziła zawsze na to, czy człowiek porządny powinien się zajmować nauką — mówił o Iszutinie Czerkiezow przed komisją śledczą — Z tych rozmów wyprowadziłem ten wniosek, że, według opinji Iszutina, jak również Karakozowa, Zagibałowa, Strandena, Jermołowa i Jurasowa, zajmowanie się nauką to rzecz jałowa, daremna, gdyż ludzie, zajmujący się nią, zapominają o potrzebach świata i stają się generałami umysłowymi, to jest ludźmi, chcącymi rozkazywać wszystkim". Sobolew zeznawał również, że Iszutin radził mu rzucić zakład naukowy i iść z propagandą. „Oświata — mówił — dla działacza politycznego nie ma zgoła znaczenia, tu trzeba tylko znać życie ludzi, a przecież pan widział ludzi i życie". Te same myśli rozwijał Nikolski w rozmowie z jednym ze studentów: „Nikolski zaczął napadać na uczonych specjalistów. Masa, lud jest nieoświecony, a przeto i my nie mamy prawa być oświeconymi, powinniśmy starać się ulżyć doli mas. Nie trzeba wiele umieć, aby wytłumaczyć ludowi, że jest oszukiwany i okradany"[1]).

Kółko moskiewskie Iszutinowców znajdowało się w ścisłym związku z petersburskiem, gdzie główną osobą kierującą był Chudiakow, człowiek umysłu najwybitniejszego zpośród wszystkich uczestników związku tajnego. Podczas śledztwa Katkow atakował zajadle w prasie Chudiakowa, wskazywał go, jako moralnego sprawcę zamachu i wyraźnie domagał się dla niego kary śmierci. Gdy zebrane przez śledztwo poszlaki nie wystarczyły na to, by Chudiakow zawisł na szubienicy, Katkow wyrażał niezadowolenie pod adresem komisji śledczej i samemu Murawjewowi zarzucał brak gorliwości [2]). Chudiakow rozpoczął wcześnie pracę pisarską, jako

---

[1]) Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. IX, X i Tom II, str. 120, 366.

[2]) „Ze wszystkich osób, pociągniętych do śledztwa w sprawie Karakozowa, nie wyłączając samego Karakozowa, jedna tylko, jak się okazuje, miała poważne znaczenie polityczne." (Wiadomości Moskiewskie, № 168 z 1866 roku). Ta osoba—to Chudiakow. Nazywa go Katkow kusicielem, który doprowadził Karakozowa do zbrodni. Byłoje, № 23 z 1924 roku, str. 47. — Katkow nie omylił się w ocenie Chudiakowa, atakuje go, jednak, z taką zajadłością i tak wyraźnie domaga się dla niego kary śmierci, że może nasunąć się przypuszczenie, iż mściwy ten człowiek wiedział o treści zeznania, jakie złożył Chudiakow. W zeznaniu z 11 czerwca st.st. mówił Chudiakow: „Sam Katkow nie jest szczerym monarchistą; jeszcze tak niedawno

znawca folkloru, badacz podań, bylin ruskich, wkrótce atoli od badań naukowych przeszedł do literatury. W 1865 roku wydał książkę *Samouk*, która uzyskała duże rozpowszechnienie, a zczasem została wycofana przez rząd z handlu i spalona. *Samouk* zasłużył sobie na charakterystyczne pochwały rewolucjonisty Hermana Łopatina: „Małe wypisy, Samouk, także były dobierane w ten sposób, że pozostawiały w czytelniku porządny zapas goryczy i niezadowolenia i łatwo poruszały myśl w kierunku krytycznym względem życia współczesnego". Pisał Chudiakow popularne książki historyczne dla mas szerszych, cenzuralne, lecz z bardzo widocznie przezierającą tendencją. O jego książce *Ruś Starożytna* pisze Łopatin, iż „pomimo swej cenzuralności, pozostawiała w wyniku strasznie gorzkie uczucie" [1]). Nie szczędził i Hercen pochwał Chudiakowowi [2]). W drugiej połowie 1865 roku bawił Chudiakow w Genewie, widywał się z Hercenem i z młodą emigracją rosyjską; w Genewie wydana została, pod pseudonimem Ignacego (Ignatij), jego książka „Dla prawdziwego chrześcijanina", zawierająca zbiór tekstów z Pisma Świętego, mówiących przeciwko królom, władzom, możnym. Powrót Chudiakowa z zagranicy do kraju wpłynął niezawodnie na wzmożenie i zaostrzenie akcji rewolucyjnej tajnego koła moskiewsko-petersburskiego [3]).

Ewolucja w kierunku radykalizacji celów najbliższych i metod działania odbywała się pod wpływem Iszutina, a w zgodzie z pragnieniami większości spiskowych. Organi-

---

wykładał wszystkim o konstytucji angielskiej". (Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 125). — Obrońca Chudiakowa w procesie sądowym, Gajewski, wytknął tę delatorską rolę Katkowa. — Pokuszenije Karakozowa, Tom II, str. 302.

[1]) G. A. Łopatin. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1922 r., str. 138.

[2]) „Samouk Chudiakowa to doskonale ułożony, wyjątkowej wartości (iz riada won) podręcznik". Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 336.

[3]) Daty wyjazdu Chudiakowa i jego żony ze Szwajcarji do Rosji ustalić można dość ściśle na podstawie korespondencji Hercena. Chudiakow, jak wskazują listy Hercena, udał się do kraju 29 listopada 1865 roku, żona jego 17 lutego 1866 roku. Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 256, 335. Sam Chudiakow w swych notatkach na wygnaniu, kreślonych w czasie jednej z jasnych przerw w ogarniającym go stopniowo rozstroju umysłowym, oznaczył jako datę wyjazdu swego z Genewy do Rosji, 18 listopada st. st. 1865 roku, czyli 30 listopada. — Szyłow. Karakozow. str. 52.

zacja, będąca w początkach kołem wzajemnego umacniania się w teorjach i pomysłach socjalistyczno-rewolucyjnych, przekształcała się stopniowo w koło propagandy, obliczonej na masy, zaś koło propagandowe powoli przetwarzało się w spisek, dążący do akcji doraźnej. Iszutin, jako agitator, był, pod względem metod, poprzednikiem i zwiastunem młodszego o lat kilka Nieczajewa; ustępując mu pod względem hartu ducha, był, również jak on, zwolennikiem uciekania się do wszelkich środków, deptanie zasad moralnych uważał nietylko za dopuszczalne, lecz za konieczne dla rewolucjonisty. W tej pogardzie dla zasad moralnych była planowość, było to programowe burzenie moralności, jako dopełnienie do burzenia ustroju prawno-gospodarczego. Za przewodem Iszutina stosowano względem werbowanych i już zwerbowanych członków stowarzyszenia kłamstwo, mistyfikację, przedstawiano im zasoby związku, szanse powodzenia w umyślnie wyjaskrawionem świetle, uważano za właściwe używanie, dla złamania opozycji, przymusu moralnego i fizycznego, terroru. Oczywiście, jeszcze mniej było skrupułów, gdy chodziło o ludzi, stojących poza związkiem, a zwłaszcza o ludzi, należących stanowiskiem, majątkiem do tego starego społeczeństwa, na którego gruzach miano wznieść ustrój nowy; kradzież, rabunek, zabójstwo należeć tu miały do środków normalnych.

Na tle taktyki i metod działania zaczęła zarysowywać się linja demarkacyjna między dwoma odłamami, bardziej umiarkowanym i radykalnym. Jedni kładli główny nacisk na propagandę wśród ludu, na zakładanie szkół, bibljotek, warsztatów, na tworzenie kadr pracowników rewolucyjnych; Iszutin i jego zwolennicy coraz więcej przywiązywali nadziei do środków gwałtownych, piorunujących, przykuwających uwagę ogółu, działających na wyobraźnię, siejących postrach, mających doprowadzić rządy istniejące do kapitulacji. W języku potocznym stowarzyszenia zaczęły ucierać się dwa terminy, służące do oznaczenia ludzi dwóch odłamów: jednych nazywano rybakami, innych myśliwymi. Iszutin był duszą myśliwych, pierwszem zadaniem akcji łowieckiej było zdobycie środków materjalnych, bez których nie można było rozwinąć należytej roboty. Zagibałow miał wstąpić do służby, jako pocztyljon, i zrabować pocztę. Zamierzano zabić kupca Sierebriakowa

i zagarnąć jego pieniądze, do tego upatrzony był Korewo. Wiktor Fiedosiejew namówiony został do otrucia własnego ojca i do ofiarowania spadku na rzecz stowarzyszenia. Fiedosiejew udał się na wieś, do Kirsanowa, celem wykonania polecenia, lecz brat jego udaremnił ten zamiar. Przeciwko tym postępkom występowała część stowarzyszonych, utrzymując, iż człowiek, popełniający przestępstwa dla jakiegokolwiek celu, powoli oswaja się ze zbrodnią, i że organizacja, stosująca takie środki, uchodzić będzie za związek zabójców i rabusiów. Lecz wśród ruchliwszych członków związku potęgował się coraz bardziej nastrój niecierpliwy, prący do środków gwałtownych. W końcu 1865 roku Iszutin bawił w Petersburgu, widział się z Chudiakowem, który właśnie powrócił z podróży zagranicznej. Przyjechał Iszutin do Moskwy, usposobiony jeszcze radykalniej, niż dotąd; opowiadał towarzyszom, na podstawie słów Chudiakowa, iż zagranicą powstał komitet europejski, z siedzibą w Genewie, mający za cel poprawę bytu ekonomicznego i socjalnego mas pracujących, za pomocą zmiany dzisiejszego systemu rządów. Komitet ten dla dopięcia swych celów, gotów jest uciekać się do wszelkich środków, nie wyłączając zabójstwa osób, stojących na czele rządów. Nowiny te wybornie odpowiadały usposobieniu Iszutina i jego otoczenia. Iszutin mawiał teraz, że „należy dokonać czegoś takiego, co poruszy milczącą masę, przyciągnie wielu, wywrze wpływ na lud, czyli — carobójstwa".

Czy Chudiakow omawiał zagranicą z emigrantami projekt carobójstwa? Wiadomo, iż Chudiakow i wówczas i później, na wygnaniu, był zwolennikiem carobójstwa. Emigracja rosyjska, zwłaszcza młodego pokolenia, po upadku nadziei w powstaniu ludowem w Rosji, które miało wybuchnąć w 1863 roku, po klęsce powstania polskiego, które miało rozkołysać masy rosyjskie, widziała, że społeczeństwo rosyjskie i lud przechodzą do stanu spokoju i bierności, i naturalną była wśród niej myśl, że trzeba dać jakiś mocny impuls, któryby wstrząsnął narodem. Wszak wierzyła ona, idąc torem myśli Bakunina, że rewolucja zawsze żyje w Rosji w stanie utajonym, trzeba ją tylko poruszyć, obudzić. Niepodobna przypuścić, aby zwolennikiem carobójstwa był wówczas Hercen, który niebawem przyjmie zamach Karakozowa cierpkiemi uwagami. Lecz Chudiakow widział się zagranicą z Ale-

ksandrem Serno-Sołowjewiczem, który wówczas znajdował się w stanie chorobliwego podniecenia i wzburzenia. Od niego Chudiakow mógł mieć wiadomości bliższe o założonem w 1864 roku Stowarzyszeniu Międzynarodowem Robotników, zgoła odmiennej organizacji od tego fantastycznego komitetu europejskiego, organizującego królobójstwa, o którym wiadomości przedostały się z ust Iszutina do koła moskiewskiego [1]). Że Sołowjewicz w rozmowie z Chudiakowem przemawiał za gwałtowną akcją rewolucyjną, to więcej, niż prawdopodobne. To psychologicznie tłumaczyłoby niesłychanie gwałtowną napaść w druku Sołowjewicza na Hercena za jego uwagi cierpkie o zamachu Karakozowa. Sołowjewicz, prawego charakteru człowiek, mógł się czuć cichym wspólnikiem, współwinowajcą zamachu.

Z zeznań oskarżonych, zwłaszcza z zeznań Iszutina, wynikało, iż plan związku *Organizacja* polegał na tem, by przygotować lud do powstania drogą propagandy socjalnej, następnie zażądać od rządu, by wcielił w życie program związku, zaś, w razie odmowy, wywołać rewolucję. Długa to była droga i rosnąca niecierpliwość ognistszych spiskowców nie godziła się z taką przewlekłą, i, przyznać trzeba, utopijną taktyką. Zaczęli więc tworzyć w łonie *Organizacji* ściślejszy związek tajny, pod nazwą *Piekło* (*Ad*). Celem tego związku było przygotowanie i dokonanie przewrotu środkami terrorystycznemi. Iszutin w swem zeznaniu obszernie rozwodził się nad charakterem i zadaniami tego związku: „Członkowie *Piekła* powinni byli odsuwać się od wszystkich ludzi porządnych i, ażeby odwrócić od siebie podejrzenia rządu, powinni byli stać się absolutnymi nicponiami, łapownikami, wogóle otoczyć się jak najohydniejszą atmosferą. Gdy członków *Piekła* zbierze się znaczna ilość, ze trzydzieści osób, projektowano, aby wówczas, dla próby charakteru i siły moralnej członków, trzecia część, wybrana przez losowanie, stawała się denuncjantami... W razie rewolucji członkowie *Piekła* nie powinni byli zostawać przywódcami i nie powinni byli

[1]) „Chudiakow, który poznał się w Szwajcarji z Aleksandrem Serno-Sołowjewiczem, przywiózł do Rosji pierwsze wiadomości o Międzynarodówce i jej robocie". Stiekłow. Bakunin. Tom III, str. 421. — O tej sprawie: Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. VI.

zajmować żadnego wysokiego posterunku, gdyż wysokie stanowiska usypiają energję i czynność człowieka; celem członków *Piekła* w takim czasie jest śledzenie nieustanne działań przywódców i niedopuszczanie w żadnym razie do pozyskania przez przywódców popularności w tych rozmiarach i w tym kierunku, przy którym możnaby zapomnieć o podstawowych zasadach rewolucji. Członek *Piekła* winien był, w razie potrzeby, złożyć w ofierze życie własne i życie innych osób, hamujących sprawę i przeszkadzających swym wpływem... W razie śmierci *czyjejkolwiek* członek *Piekła* winien mieć przy sobie proklamacje, wyjaśniające przyczynę zabójstwa; członek *Piekła* przytem ma ze sobą kulkę rtęci piorunującej, trzymając ją w zębach w czasie zabójstwa, poczem powinien ścisnąć tę kulę zębami, a od nacisku rtęć piorunująca wywołuje wybuch, a więc śmierć, a przytem tak zniekształca twarz, że potem niepodobna będzie rozpoznać twarzy zabójcy... Członek *Piekła* powinien mieszkać pod cudzem nazwiskiem i zerwać związki rodzinne; nie powinien żenić się, ma rzucić dawnych przyjaciół i wogóle prowadzić życie tylko dla jednego wyłącznego celu. Cel ten — to bezgraniczna miłość ojczyzny, oddanie się jej i jej dobro; dla celu tego powinien wyrzec się swych osobistych przyjemności, a natomiast utrzymać i ześrodkować w sobie nienawiść i gniew przeciwko złu“... [1]).

Religja nienawiści i zakon nienawiści do istniejącego życia, przejęty bezgraniczną miłością ojczyzny... Przez Piekło do raju przyszłości — oto rojenia, powstałe na gruzach nadziei, związanych z promiennym okresem wiosny.

*

Zwrot ku taktyce terrorystycznej odbywał się w porozumieniu z grupą petersburską, przedewszystkiem z Chudiakowem, który, oczywiście, na sądzie wypierał się swego udziału, lecz był niezawodnie współinicjatorem zamachu. Herman Łopatin, który znajdował się w bliskich stosunkach z Chudiakowem, tak opisuje nastroje kółka petersburskiego z czasów, które bezpośrednio poprzedziły zamach. „Należał on (Chudia-

[1]) Zeznania Iszutina z 29 maja 1866 roku. — Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 118—120.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

kow) duszą i ciałem do moskiewskiego kółka spiskowców i stanowił ośrodek oddziału petersburskiego tego stowarzyszenia... Gdy powróciłem do Petersburga, spiskowcy uważali rzecz za bliską rozwiązania, początka końca, przeto zabiegali dokoła szczegółów praktycznych, a za nierozsądne uważali tracenie drogich chwil na werbunek osób, których pozyskanie wymagało czasu i wysiłków". Łopatin zaś należał właśnie do ludzi, którzy carobójstwo uważali wówczas za środek bezskuteczny, szkodliwy. „Na teoretyczne wybadywanie mnie, wypowiedziałem mu całkowitą niewiarę w to, by śmierć przymusowa monarchy, w braku jako tako silnej partji rewolucyjnej i przy ówczesnych okolicznościach, mogła wywołać wśród ludu jakieś zaburzenia, a, przedewszystkiem, aby podobne zaburzenia mogły doprowadzić do czegoś dorzecznego, oprócz reakcji"...[1])

Rozprawom, toczonym w kole moskiewskiem, przysłuchiwał się w milczeniu brat cioteczny Iszutina, Dymitr Karakozow. Z charakteru, temperamentu, zachowania stanowił żywe przeciwieństwo ambitnego, ruchliwego, rozmownego, blagującego Iszutina. Wysoki, blondyn, o długich, płowych, zawsze zwichrzonych włosach, z twarzą chudą, zapadłą, zachmurzoną, z chorobliwemi rumieńcami, z głęboko osadzonemi siwemi, dobremi oczyma, stanowiącemi kontrast z ponurą, jakby wiecznie zagniewaną postacią, chodzący dużemi krokami, ze spuszczoną głową, w zamyśleniu, odbijał Karakozow typem, zachowaniem od reszty kolegów. Od ławy szkolnej, wiedziony głuchym instynktem, szedł zawsze tam, gdzie rozlegał się protest, na wszelkie wiece i narady, mające za przedmiot walkę ze zwierzchnością, ponuro słuchał i zasępiał się. W debatach zwykle głosu nie zabierał — takie świadectwo wydają o nim zgodnie wszyscy zeznający w sprawie zamachu — wiedziano, jednak, że gotów jest zawsze do czynnego udziału w najbardziej ryzykownej akcji. Zamknięty w sobie, milczący, był skłonny do odruchowych wybuchów, w takich razach wypowiadała się w czynach jego utajona, groźna, mściwa myśl. Pewnego razu, wieczorem, idąc po ulicy Petersburga, widzi policjanta, okładającego nielitościwie do-

---

[1]) Gierman Łopatin, 1922 r.. str. 137, 139.

rożkarza, chwyta za kołnierz wystraszonego zkolei, oszołomionego policjanta, przywykłego do tego, iż kto bije, ten ma władzę, potrząsa nim gwałtownie i odrzuca na stronę ze słowami: „powywieszać was wszystkich!“ Te cechy Karakozowa, skupiona, zacięta milkliwość i niepohamowana wybuchowość, potęgowały się pod wpływem złego stanu zdrowia; organizm jego był wycieńczony, rozstrojony i w głowie jego uparcie tkwiła myśl o śmierci, która go wkrótce spotka. W ostatnich miesiącach przed zamachem na niektórych ludziach robił wrażenie człowieka nienormalnego. Takie wrażenie czynił na Chudiakowie, którego, zresztą, ten stan ducha Karakozowa nie zniechęcił, lecz raczej zachęcił do wejścia z nim w bliższe stosunki [1]). Na tle głuchego, skupionego buntu, który wrzał w duszy Karakozowa, niby w zamkniętym kotle, i podnosił się przeciwko obecnemu ustrojowi, rządom, stosunkom społecznym, w związku z pogarszającym się stanem zdrowia, w głowie jego powstaje i utrwala się myśl, iż powinien przed śmiercią dokonać jakiegoś ważnego, głośnego czynu rewolucyjnego. Gdy zaczęto w kole spiskowem roztrząsać myśl carobójstwa, Karakozow ożywił się i wobec bliskich kolegów wypowiadać zaczął zdanie, iż on jest przeznaczony do dokonania tego czynu. Z czasem, podczas śledztwa podsądni naogół utrzymywali, iż nic nie wiedzieli o zamiarze Karakozowa, a nawet sąd, dla względów politycznych, utrzymywał nazewnątrz fikcję, iż czyn Karakozowa zaskoczył spiskowych. Było wręcz przeciwnie. „W początkach wielkiego postu — pisze oskarżony Jermołow w podaniu do cesarza — Karakozow w rozmowach ze mną, Iszutinem, Jurasowem, Zagibałowem i Strandenem zaczął wyrażać chęć wykonania zamachu na życie W. C. Mości, uważając to za rzecz pożyteczną, budzącą strach i wzburzenie wśród ludu,

---

[1]) Karakozow w ostatniem słowie przed sądem mówił: „Przyczyną wszystkiego był mój stan chorobliwy. Nie byłem obłąkany, lecz byłem bliski obłąkania“. Czerewin w swych wspomnieniach, ogłoszonych w 1918 roku, pisze: „Zczasem zdarzało mi się często mówić z doktorami o Karakozowie i nikt nie obalał mego przekonania, że był to człowiek chory, w pierwszym okresie obłąkania“. Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin. 1929 r., str. 69, 80.

i mówił, że, jako człowiek chory, ze zrujnowanem zdrowiem, widzi w tem wyjście dla siebie osobiście“ [1]).

Większość spiskowych, rozprawiając o korzyściach carobójstwa, nie była gotowa do przejścia od słów do czynu; dając upust swej nienawiści do systemu i do jego najwyższego reprezentanta, nie liczyła się z tem, że znajdzie się wśród nich ktoś, kto odrazu przystąpi do dzieła. Rzucone w zeznaniu Jurasowa słowa wydają się szczere: „Gdy Karakozow zakomunikował komuś z mieszkających ze mną o swym zbrodniczym planie i zniknął z Moskwy, stało się wówczas jasne, że nie można igrać słowami“ [2]). Gdy Karakozow zaczynał z kolegami rozmowę o carobójstwie, ci odpowiadali mu na to, że partja rewolucyjna musi się przedtem skonsolidować, co potrwać musi czas dłuższy. Wówczas Karakozow oponował już ze stanowiska osobistego, mówiąc, iż czuje, że nie wiele mu już życia zostało, a nie chciałby umrzeć napróżno. Pocieszano go, iż stan jego zdrowia nie jest bynajmniej tak groźny. Pewnego rana zniknął Karakozow z Moskwy i niebawem od przybyłego do Moskwy Chudiakowa dowiedziano się, że bawi on w Petersburgu. Wówczas Iszutin wysłał Jermołowa i Strandena do Petersburga z poleceniem sprowadzenia Karakozowa do Moskwy. Spotkali go przypadkiem na ulicy, Karakozow tłumaczył się, iż leczy się w klinice peters-

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 111. — Członkowie *Organizacji*, podchmieliwszy sobie, intonowali śpiew, ułożony na wzór pieśni chóralnych staroruskich:

Uż kak szoł kuzniec da iz kuznicy!
Sława! Sława!
Da i nios kuzniec tri bułatnych noża!
Sława! Sława!
Uż kak pierwyj noż — na bojar wielmoż!
Sława! Sława!
A wtoroj to noż — na popow swiatosz!
Sława! Sława!
I molitwu tworia, tretij noż na caria!
Sława! Sława!

Jest to utwór Rylejewa, umieszczony w zakordonowem wydawnictwie z 1861 roku: Russkaja Potajonnaja Litieratura. — Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. 112, 306.

[2]) Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 124.

burskiej, że rozpoczął robotę propagandową wśród robotników petersburskich. Tym razem dał się nakłonić do powrotu do Moskwy, niebawem, jednak, zniknął powtórnie i tym razem doprowadził do skutku swój zamiar.

Okoliczności pobytu Karakozowa w Petersburgu, kwestja wpływu koła petersburskiego na jego decyzję, nawet skład osobisty tego koła są to rzeczy dotychczas mało wyjaśnione. Nie jest dotąd wytłumaczony pewien fakt tajemniczy, który nastąpił w przededniu zamachu Karakozowa — śmierć wybitnego, bodaj najwybitniejszego przedstawiciela młodego pokolenia rewolucjonistów, Nożyna. Komunikat rządowy z 2 sierpnia st. st. 1866 roku, umieszczouy w Poczcie Północnej, stwierdza, iż Chudiakow posiadał stosunki „z kółkiem socjalistycznem skrajnego nihilisty Nożyna, który utrzymywał stosunki, związki i korespondencję z agitatorami zagranicznymi". W czasie śledztwa wyjaśniło się, że na zebraniach koleżeńskich u Nożyna bywał wówczas początkujący, zczasem głośny publicysta, Michajłowski, Mikołaj Kuroczkin, lekarz i literat, brat redaktora Iskry, Bartłomiej Zajcew, współpracownik Słowa Rosyjskiego, i inni mniej znani młodzi ludzie. Michajłowski, naogół skąpy na pochwały, wyraża się w swych wspomnieniach gorąco o niezwykłych zdolnościach przedwcześnie zmarłego Nożyna, miał to być człowiek umysłu olśniewającego, rokujący wielkie nadzieje. Nożyn bawił przez czas dłuższy zagranicą, we Florencji, gdzie zetknął się z Bakuninem, jednak bynajmniej nie uległ jego urokowi, przeciwnie, staczał z nim zacięte polemiki, które irytowały starego rewolucjonistę [1]). Po powrocie Nożyna do kraju, głośnem echem odbiła się sprawa uwiezienia przezeń siostry, wychowanej przez matkę, która wyszła za mąż za prezesa zarządu akcyzy w Tambowie, de la Gardie. Nożyn, uważając, że siostra jego marnuje się ze stanowiska dobrej sprawy, to jest rewolucji, przebywając w biurokratycznym, reakcyjnym domu ojczyma, porwał ją, przy pomocy Zajcewa, i wywiózł do Petersburga, z zamiarem przewiezienia jej do Szwajcarji. Porwaną odnaleziono w Petersburgu. W swej powieści „W pieremieżku" opisał Michajłowski ten epizod, wystawiwszy Nożyna pod

[1]) Stiekłow. Bakunin. Tom II, 1927 r., str. 293.

nazwiskiem Bucharcewa. Na dni kilka przed pamiętną datą 4 kwietnia st. stylu 1866 roku Nożyn zachorował nagle jakoby na tyfus. Zajcew, który z nim mieszkał, przewiózł go do Mikołaja Kuroczkina, stamtąd przewieziono go 2 kwietnia st. st. do szpitala Maryjskiego i tu, jak mówi Michajłowski, „szybko go skręciło“, umarł nazajutrz, w wigilję zamachu.

Podczas śledztwa w sprawie Karakozowa władze zajmowały się kwestją udziału Nożyna w całej sprawie i kwestją okoliczności jego niespodzianej śmierci, lecz nie doszły do żadnych pewnych wyników. Własna jego matka, dowiedziawszy się o jego śmierci, a zarazem o zamachu na cesarza, wypowiedziała przypuszczenie, że śmierć ta może stać w związku ze sprawą zamachu. Co do tego związku wkrótce powstało mniemanie, które podzielało wielu współczesnych, jak Skabiczewski, iż Nożyn, dowiedziawszy się o projekcie zamachu i będąc mu stanowczo przeciwny, z całą cechującą go bezwzględnością wyraził zamiar powiadomienia o wszystkiem władz. Wówczas Mikołaj Kuroczkin, medyk z wykształcenia, a którego udział w sprawie był znacznie większy, niż zdołało wykryć śledztwo, dał trucizny Nożynowi. Michajłowski o wypadku tym wspomina w sposób znaczący, dający wiele do myślenia. Wreszcie, z dwóch rozmaitych, a zasługujących na uwagę, źródeł wiadomo, że Nożyn przed śmiercią żądał widzenia się z generał-gubernatorem Suworowem i ober-policmajstrem Annienkowem, by im odkryć jakąś tajemnicę [1]).

---

[1]) Michajłowski w powieści „W pieremieżku“ mówi o Bucharcewie-Nożynie: „Potwornem zrządzeniem losu umarł w tak dziwnych i dotychczas dla mnie nie dość jasnych warunkach“. — Baron Delwig, który znał bliżej dom de la Gardie i opisał w swych wspomnieniach porwanie siostry Nożyna, o śmierci jego pisze: „Nożyn umarł w szpitalu Maryjskim, w wigilję zamachu Karakozowa. Mówią, że przed skonem chciał widzieć ober-policmajstra Annienkowa, który do niego nie pojechał. Czy nie chciał czegoś odkryć przed Annienkowem?“ Moi wospominanija, Tom III, 1913 r., str. 347. — A oto ustęp ze wspomnień generała Czerewina: „Na dni parę przed zbrodnią 4 kwietnia, w wielkim tygodniu, gubernator wojenny petersburski Suworow otrzymał list od niejakiego Nożyna, byłego wychowańca liceum, ze szpitala Maryjskiego. Nożyn pisał, że, czując zbliżającą się śmierć, prosi Suworowa o odwiedzenie go w szpitalu i o wysłuchanie od niego ważnej tajemnicy. O ile mi wiadomo, prośba Nożyna nie została uwzględniona“. Byłoje Nr. 23 z 1924 roku, str. 73. — Tam-

Mamy tu do czynienia z punktem zagadkowym sprawy, który może nigdy stanowczo wyjaśniony nie będzie.

*

Komisja śledcza i rząd przekonane były, że nici spisku znajdują się poza granicami Rosji, że młodzież rosyjska pełni tu tylko rolę nieświadomego narzędzia. Niecierpliwie oczekiwano zeznań Karakozowa. W dniach najbliższych po uwięzieniu, 5 i 6 kwietnia, uwięziony nie ujawnia ani swego nazwiska, ani wspólników. 7 kwietnia szef żandarmów Dołgorukow pisze do cesarza, że przestępca prosi usilnie, aby mu dano odpocząć, aby nazajutrz mógł napisać zeznanie. „Chociaż istotnie jest on wyczerpany — dodaje Dołgorukow — jednak należy jeszcze go pomęczyć, by zobaczyć, czy nie zdecyduje się jeszcze dziś na szczerość". 8 kwietnia pisze Dołgorukow do cara: „Odmowa zeznań ze strony przestępcy zmusza komisję do najbardziej czynnych i energicznych środków, w celu skłonienia przestępcy do zeznań". Na czem polegać mogły te środki? Krążyły pogłoski o torturach, jakim poddano Karakozowa. O jednym środku wiemy napewno — Karakozowa pozbawiono przez szereg dni snu. Jeden z żandarmów, który miał do czynienia z uwięzionym Karakozowem, znalazłszy się zczasem na urzędzie na Syberji, opowiadał z prostotą o tym środku. „Chytry był to człowiek. Gdy siedział w twierdzy, rozkazano nam nie dawać mu spać, dyżurowaliśmy po dwóch przy nim i zmienialiśmy się co dwie godziny. Oto siedzi on na taborecie, a my go pilnujemy. Zacznie drzemać, a my potrząśniemy go za plecy i zbudzimy. Cóż robić, taki rozkaz. Lecz, patrz pan, jaki on chytry. Siedzi, nogę na nogę założył i rusza nią. Chce nam pokazać, że

---

bowski pułkownik żandarmów, Komarow, donosił Wydziałowi Trzeciemu 9 kwietnia st. st. o tem, jak pani de la Gardie przyjęła wiadomość o śmierci syna: „Wiedząc już z doświadczenia, jakie są przekonania i do czego jest zdolny jej syn, obawia się ona, aby nagła jego śmierć nie miała jakiegoś związku z zamachem na życie j. c. mości". Dzieła Hercena. Tom XVII; str. 365. — Sprawą tą obszernie zajął się Kołosow w studjum „Michajłowskij w diele Karakozowa". Byłoje № 23 z 1924 roku, str. 44 — 75. — Porównać: Michajłowskij. Litieraturnyja Wospominanija. Tom I, str. 15—17; Dzieła Hercena. Tom XVII, str. 363 — 366.

nie śpi; sam drzemie, a nogą wciąż buja. Lecz wkrótce dojrzeliśmy jego chytrość i zawiadomiliśmy o tem tych, którzy przyszli na zmianę nas. No i zaczęli go trząść co pięć minut — wszystko jedno, rusza nogą, czy nie". — „A długo to trwało"? — „Długo — więcej, niż tydzień" [1]).

Według zasad *Piekła* terrorysta powinien mieć przy sobie proklamację, wyjaśniającą jego czyn. Znaleziono przy Karakozowie proklamację „Do przyjaciół-robotników" (Druzjamraboczim). Zwrócona jest ona do mas pracujących, w znaczeniu rozległem, przedewszystkiem do rolników. Przypomina stylem, sposobem pisania rzeczy Chudiakowa i można przypuszczać, że był on autorem, czy współautorem odezwy. „Dlaczego w takiej biedzie żyje lud prosty, którym stoi cała Rosja?... Dlaczego obok niego, we wspaniałych pałacach mieszkają ludzie, nic nie robiący, darmozjady-szlachta, horda czynowników i inni bogacze"? Carowie postawieni zostali przed lud na to, aby troszczyli się o dobro całego ludu rosyjskiego, ludu pracującego, a nie darmozjadów-bogaczów. Carowie—to główni winowajcy, utrzymują oni czynowników, by obdzierać lud, a wojsko, by tłumić opór ludu. Nigdy car nie weźmie strony chłopa, bo sam on jest największym obszarnikiem. Obecny car dał niby wolność chłopom, lecz cóż to za wolność. „Odcięto od posiadłości obszarniczej najmniejszy kawałek ziemi, a i za ten musi chłop płacić dużo pieniędzy; a skąd weźmie zrujnowany już i tak chłop pieniędzy, aby wykupić ziemię, którą uprawiał od wieków".

Zaczął się burzyć lud, car posłał wojsko, wieszano, rozstrzeliwano chłopów. „Przycichli chłopkowie, przyjęli tę wolność-niewolę i życie ich stało się gorsze od poprzedniego: za niezapłacenie pieniędzy wykupowych do skarbu, za zaległości odbiera się chłopu ostatniego konia, ostatnią krowę, sprzedaje się bydło z licytacji i za zapracowane chłopskie pieniądze nabija się kieszenie carskie". Czy jest wyjście z tego stanu? Jest. Należy zgładzić cara-obszarnika. Karakozow bierze tę rzecz na siebie, wie, że życiem za to zapłaci. „Uda mi się mój zamiar, wówczas umrę z myślą, że śmiercią

---

[1]) Ze wspomnień ks. Piotra Kropotkina. — A. A. Szyłow. Karakozow, str. 13, 14.

mą przyniosłem pożytek memu drogiemu przyjacielowi — chłopkowi rosyjskiemu. Zaś nie uda mi się, to, jednak, wierzę, że znajdą się ludzie, którzy pójdą moim torem. Mnie nie udało się, im się uda.“ Zato, jaka jasna przyszłość czeka naród rosyjski, gdy załatwi się ze swym głównym wrogiem; reszta wrogów—ziemianie, magnaci, urzędnicy i inni bogacze stchórzą. Wówczas nastanie istotna *wola*. Ziemia należeć będzie do zrzeszeń pracowniczych, kapitały nie będą trwonione przez cara i przez urzędników carskich, a należeć będą do arteli robotniczych; za te kapitały będą wykonywane roboty korzystne, a dochody będą dzielone pomiędzy pracujących. Zniknie bieda, zmieni się całe życie ludu pracującego, wszyscy będą mieli dostatek, wszyscy będą równi, nie będzie komu zazdrościć. Szczęśliwie i uczciwie żyć będzie lud rosyjski, pracując tylko na siebie, a nie na cara i na innych darmozjadów.[1])

W odezwie tej po raz pierwszy rozwinięta utopja carobójstwa, która zczasem stanie się kanonem związku Narodnaja Wola. Jak wiąże się przyczynowo carobójstwo z błogostanem społecznym, który ma po niem nastąpić, tego odezwa nie wyjaśnia; to salto mortale logiczne jest tembardziej uderzające, że autor proklamacji, idąc za koncepcją koła moskiewskiego, czy przystosowując się do niej, wychodzi z założeń nie politycznych lecz socjalnych, na głównym planie stawia nie przewrót polityczny, lecz społeczno-gospodarczy, samego cara traktuje nie jako szefa rządów absolutnych, lecz jako pierwszego obszarnika, największego darmozjada Rosji. W teorji i taktyce rewolucjonistów rosyjskich już wówczas zarysował się rozłam, który zczasem doprowadzi do rozszczepienia na dwa zwalczające się kierunki. Gruntowna reforma polityczna, zmiana formy i systemu rządów, jako warunek konieczny do przeprowadzenia zczasem reformy czy rewolucji społecznej, to było jedno hasło; ku niemu skłaniało się koło petersburskie, a przedewszystkiem Chudiakow. Wzburzenie warstw ludowych przeciwko warstwie posiadającej i popierającemu ją rządowi, dokonanie przewrotu za pomocą haseł

---

[1]) Sprawę autorstwa proklamacji rozważa Kołosow w piśmie „Katorga i ssyłka“ ks. 10 z 1924 r., za autora jej uważa Chudiakowa. — Szczegolew nie daje wyraźnej odpowiedzi na tę kwestję. — P. E. Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin. Moskwa 1929 r., str. 69, 70.

socjalnych, przejście doraźne od monarchji absolutnej i wspartego na niej układu społecznego wprost do ustroju gminno-socjalistycznego—to była druga droga; wkraczało instynktownie na nią koło moskiewskie z Iszutinem na czele.

Założenia programowe koła moskiewskiego nie dość konkretnie wiązały się z carobójstwem. Dlaczego zgładzenie cara, a choćby i jego następcy zkolei, jak proponowali niektórzy członkowie *Piekła*, miało samo przez się sprowadzić tak radykalne skutki społeczne — sprawy tej koło moskiewskie nie przemyślało. Myśl carobójstwa powstawała tam raczej, jako nakaz kategoryczny temperamentu rewolucyjnego, jako wyraz żywiołowego pociągu do środków gwałtownych, do krwawego odwetu. Aby jakoś powiązać plany terrorystyczne z nadzieją doraźnego przewrotu socjalnego, uciekano się do ryzykownego przypuszczenia, iż carobójstwo wstrząśnie umysłami, obudzi lud, będzie pierwszym krokiem, sygnałem do dalszego ruchu. Gdy, jednak, plan carobójstwa stanął przed zaskoczonymi członkami Organizacji i Piekła, nie jako pomysł i temat akademicki, lecz jako wola czynu doraźnego, zawahano się i zatrwożono. Zrozumiano, że zamach na cara, chociażby nawet się udał, nie sprowadzi przewrotu socjalnego, i starano się istotnie odroczyć przynajmniej zamach Karakozowa.

Lecz w Petersburgu Karakozow spotkał się z ludźmi, którzy z innych wychodzili założeń i którzy usunięcie z widowni Aleksandra II uważali za drogę do ziszczenia swych planów. Karakozow pod względem poglądów społeczno-politycznych był bliższy programu i nastrojów koła moskiewskiego; lecz chętnie w Petersburgu słuchał ludzi, których założeń politycznych nie podzielał, ale z którymi łączyła go myśl, tkwiąca, jak głos przeznaczenia, w jego upartej, fatalistycznej duszy. Ludzie ci mówili, że naprzód należy usunąć despotyzm, rządy biurokracji nieodpowiedzialnej, dopuścić naród do głosu w sprawach publicznych a potem dopiero można będzie myśleć o programach społecznych. Słowem, byli to konstytucjonaliści, czy to radykalnego, czy liberalnego zabarwienia. Uważali oni, że usunięcie ze sceny Aleksandra II ułatwi i przyspieszy zaprowadzenie konstytucjonalizmu w Rosji. Ten punkt programu pociągnął ku nim Karakozowa.

Chudiakow, który w swej autobiografji nazywa siebie zwolennikiem konstytucji, nie ukrywał tego w swych zezna-

niach. W zeznaniu z 11 czerwca st. st. oświadcza, iż w Rosji obudziła się potrzeba wolności politycznej, zwłaszcza od 1861 roku. „Człowiek, który przestał być niewolnikiem, powinien być wolny, a bez prawa wyboru urzędników i pociągania ich do obrachunku, pozostaje niewolnikiem swej władzy. Za nieznacznemi wyjątkami, cała szlachta, urzędnicy, młodzież są zwolennikami samorządu i wolności politycznej... Pomimo bezsilności wszelkich spisków, istniejący system nie może pozostawać w stanie obecnym dłużej nad lat dziesięć. Środki policyjne wywołają tylko najwyższe rozdrażnienie i przy pierwszej sposobności (naprzykład przy nadciągającym kryzysie finansowym) nastąpi okres zamętu.“ Po nim przyjdzie zupełna wolność polityczna. Rząd może uprzedzić te wydarzenia przez rewolucję z góry. Cesarz może dać wolność polityczną i przejść do historji z mianem zupełnego oswobodziciela narodu... „Dom panujący, za obronę wolności ludu, będzie otoczony zewsząd dookoła nieudaną, szczerą, entuzjastyczną miłością, jaką żywią Anglicy dla swej królowej — miłość i uszanowanie człowieka wolnego, nie zaś niewolnika. Gdybym mógł być pewny tego, że wolność nadchodzi dla Rosji, na samej szubienicy powitałbym i z zachwytem wymawiałbym imię oswobodziciela“[1]).

Poza Chudiakowem i jego otoczeniem zetknął się Karakozow w Petersburgu z ludźmi, a przynajmniej z jednym człowiekiem, którego oświadczenia zrobiły na nim ogromne wrażenie. Gdy już inni aresztowani złożyli wyczerpujące zeznania, zerwał Karakozow z milczeniem i poczynił zeznania, które dały władzom wiele do myślenia. „Myśl (zamachu) zrodziła się we mnie wówczas, — zeznawał Karakozow 16 kwietnia st. st. — gdy dowiedziałem się o istnieniu partji, chcącej dokonać przewrotu na korzyść w. ks. Konstantego Mikołajewicza. Choroba moja naprowadziła mnie z początku na myśl samobójstwa, potem zaś, gdy nastręczył się cel skonania nie darmo, lecz przyniesienia przez nie pożytku narodowi, dodało mi to energji do wykonania mego zamiaru.“ Wtajemniczyć miał Karakozowa w plany partji konstytucjonalistów lub konstantynowców młody doktór Kobylin, który go leczył

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 125, 126.

w klinice. „Kobylin tylko powiadomił mnie o istnieniu tej partji, o tem, że partja ta życzy dobrze ludowi pracującemu, że może, w tem znaczeniu, nazywać się partją ludową. Myśl ta była główną pobudką do spełnienia mej zbrodni. Wraz z dokonaniem przewrotu politycznego powstawała możność poprawy dobrobytu materjalnego ludu prostego, jego rozwoju umysłowego, a przez to i głównego mego celu — przewrotu ekonomicznego. O partji konstantynowskiej dowiedziałem się w czasie mej znajomości z Kobylinem osobiście od niego. O tej partji pisałem w liście do Iszutina“[1]).

Utrzymywał Karakozow, iż, według zwierzeń Kobylina, cel tej partji polegał na tem, by, skorzystawszy ze śmierci Aleksandra II, wprowadzić na tron Konstantego, jako człowieka współczesnego, który nie zaprowadzi wprawdzie stosunków ekonomicznych, opartych na zasadach socjalnych, lecz w każdym razie podniesie dobrobyt i oświatę ludu i ułatwi, dzięki temu, przejście do przewrotu socjalnego. Mówił Kobylin do Karakozowa, że partji tej dopomogą niektóre pułki, oddane W. ks. Konstantemu, a także część otoczenia cesarskiego.

Te rewelacje, a raczej pogłoski, powtarzane przez Kobylina, musiały zrobić piorunujące wrażenie na Karakozowie; w rozpalonej jego głowie przypuszczenia obracały się w pewność, luźne, dalekie plany w żądzę doraźnego działania. Główny argument, jaki wysuwano przeciwko jego zamiarowi, polegał na tem, iż niema dotąd mocnej, zorganizowanej, licznej partji, którąby mogła obrócić na korzyść rewolucji położenie, jakie się wytworzy po zabójstwie cara. I oto Karakozow słyszy dobrą nowinę o partji potężnej, mającej za sobą brata cesarskiego, część armji, sfer dworskich, ludzi wpływowych, bogatych.

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 94, 95. — Mowa tu o liście, znalezionym po zamachu: „Wiadomo ci, że moi znajomi, o których ci mówiłem, zamierzają rozpocząć rzecz bardzo prędko, lecz nie nasza to rzecz, droga nasza zgoła inna i nie zgadzaliśmy się nietylko co do środków, lecz i co do samego celu“. Dalej w terminach ciemnych, przenośnych mówi o K., to jest o partji konstantynowskiej, daje do zrozumienia, że należy sprzyjać powodzeniu ich sprawy, nie tracąc z oczu różnicy stanowisk i ostatecznych celów. Byłoje, czerwiec, 1906 r., str. 287, 288.

Czy istniała rzeczywiście taka *partja*, o jakiej mówił Kobylin? W owym czasie w Rosji nadużywano sugestjonującego wyrazu — partja. W proklamacjach lat sześćdziesiątych była mowa o partji cesarskiej, o partji ludowej, mówiono powszechnie o partji polskiej w Rosji, mówiono o partji konstantynowskiej, o partji konstytucjonalistów. Była to mitologja polityczna; pewne dążenia, istniejące w umysłach ludzi, idących luzem lub tworzących wątłe kółka, olbrzymiały w fantazji ludzkiej, w plotce, roznoszącej wytwory fantazji, i przybierały kształt i rozmiary zorganizowanej siły społecznej. Zgorączkowany umysł Karakozowa chwycił chciwie marę partji konstantynowskiej i wyimaginowanym jej obrazem zasłonił swe wątpliwości. „Zrozumiałem, — zeznaje Karakozow — że wielki książę stoi na czele partji ludowej, pragnącej zapewnić ludowi dobrobyt materjalny i wolność rządzenia się na podstawach, szerszych od tych, na których spoczywają konstytucje innych narodów europejskich“ [1]).

Zeznanie Karakozowa znalazło potwierdzenie w świadectwie Iszutina. „W 1865 roku, w czerwcu czy w lipcu — brzmiało zeznanie Iszutina z 29 lipca 1866 roku — usłyszałem od p. Glinki o istnieniu partji politycznej, na której czele stoją W. ks. Konstanty Mikołajewicz i Hercen. Glinka mówił: „Raz Kozłow, sądząc, że wkrótce umrze, powiadomił mnie o istnieniu tej partji i o tem, że ma ona na celu dokonanie przewrotu politycznego, z zaniechaniem ekonomicznego“. W czasie tej rozmowy wszedł Kozłow. Powiedział on, że Żyrondystów uważa za użyteczniejszych od Jakobinów. Rozmowa zeszła na lud rosyjski. „Kozłow odzywał się z największą pogardą o nim i nazwał nasz lud najbardziej antirewolucyjnym żywiołem w Rosji. Ze wszystkiego tego wyciągnąłem wniosek, że to stowarzyszenie chce dokonać rewolucji“. Plan ten oburzył do tego stopnia Iszutina, że chciał zbadać szczegóły spisku, aby wydać go wobec władz. Do Jermołowa miał mówić Iszutin, że w razie sukcesu tego spisku, w Rosji będzie sto razy gorzej ludowi. „Wymyślą oni bowiem na początek jakąś konstytucję i wstawią życie rosyjskie w ramy życia zachodniego; konstytucja obudzi sympatje w kla-

---

[1]) A. Szyłow. Karakozow, str. 40.

sie średniej i wyższej, gdyż zagwarantuje ona wolność osobistą, tchnie życie i duszę w przemysł i handel, lecz nie da rękojmi przeciwko rozwojowi pauperyzmu i proletarjatu, a raczej sprzyjać mu będzie“ [1]).

Gdy więc w Petersburgu rozwijał się ruch rewolucyjny, w duchu zachodowców, z programem zaprowadzenia w Rosji instytucyj politycznych europejskich, w Moskwie pleniło się osobliwe skojarzenie rewolucji ze słowianofilstwem, dążenie doraźne do przewrotu socjalnego i do nadania życiu rosyjskiemu kształtów wręcz sprzecznych z życiem narodów Zachodu. Szedł tu Iszutin torem jednej odnogi, radykalnej, programu Czernyszewskiego, szedł w ślady jego aforyzmu, iż ze stanowiska demokratycznego Syberja jest wyższa od Anglji. Sprawa partji konstantynowskiej nie została ani na śledztwie pierwiastkowem, ani na śledztwie sądowem wyjaśniona; stało się to wbrew pragnieniu prezesa komisji śledczej Michała Murawjewa, który serdecznie nienawidził Konstantego i już w czasie powstania polskiego podejrzewał go o dążenia do oderwania ziem polskich od Rosji i do włożenia korony polskiej na swą głowę. Gdy na posiedzeniu sądu w dniu 20 sierpnia st. st. 1866 roku Karakozow na zapytanie przewodniczącego, księcia Gagaryna, o jakiej partji mówi, odpowiedział, iż o partji konstantynowskiej, przewodniczący rzekł: „wyprowadzić Karakozowa“ [2]). Względy wyższe, dynastyczne nie pozwalały na rozszerzanie dochodzenia w tym kierunku. Kobylin, którego Karakozow, wymienił, jako informatora co do partji konstantynowskiej, został, dla braku dowodów, uniewinniony. Senator Jesipowicz, który był sekretarzem sądu w sprawie Karakozowa, stwierdza, że zeznanie Karakozowa co do partji konstantynowskiej spowodowało, iż sprawa sądzona była przy drzwiach zamkniętych [3]).

*

W pierwszem sprawozdaniu urzędowem ze śledztwa, umieszczonem w Poczcie Północnej 2 sierpnia st. st. 1866 roku, mowa była o „okolicznościach, które towarzyszyły nie-

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 127 — 129.
[2]) Pokuszenije Karakozowa. Tom I. Centrarchiw, 1928 r., str. 95.
[3]) B. B. Glinskij. Rewolucjonnyj pieriod russkoj istorii. Tom I, 1913 r., str. 348, 349.

słychanej dotąd w dziejach Rosji zbrodni — zamachowi carobójstwa". „Cóż tu jest niesłychanego — pytał Hercen w Kołokole—chyba to, że zamach nie udał się. Czyż literaci u boku Murawjewa nie słyszeli o zabiciu na ulicy carewicza Dymitra? o zabójstwie na placu jedynego porządnego człowieka, który był carem rosyjskim, Dymitra Samozwańca? o zabójstwie Borysa Godunowa i jego syna? o zabiciu cara Piotra III przez kochanków jego żony? o zabiciu Iwana Antonowicza przez tę samą cnotliwą damę? o zabiciu Pawła I przez całą generalicję, z udziałem niepocieszonego syna, i o zabójstwie carewicza Aleksego, z najwyższego rozkazu najczulszego z ojców? Czyż literaci u boku Murawjewa nie słyszeli powiedzenia francuskiego o „samowładztwie, ograniczonem przez zabójstwo" (temperé par l'assassinat)? To była nasza Magna Charta" [1]).

Aleksander II i jego doradcy wiedzieli, co sądzić o tem urzędowem zdumieniu. Z mniej ciężkiem wrażeniem przerzucałby car protokóły śledztwa, zeznania uwięzionych, gdyby był pewny, że ten zamach — to potworny, niebywały przypadek. Widział, że carobójstwo podnosi się gdzieś z podziemi życia rosyjskiego, jak krwawe widmo, nieuchwytne, powracające na scenę ze złowrogą fatalnością, właśnie za jego panowania, za rządów cara oswobodziciela. Zamach na krzywdziciela ludu rosyjskiego, dokonany w imię dobra ludu, z gotową kandydaturą na tron, z imieniem Konstantego, jako hasłem — cała ta koncepcja dziwna, krwawa, mściwa, fantastyczna już nie po raz pierwszy wynurzała się niespodzianie z jakiejś ciemni i błyskała groźbą śmierci przed przerażonym wzrokiem cara. Po raz pierwszy zatajono rzecz przed Rosją i przed światem, udało się obezwładnić niedoszłego zabójcę przed próbą zamachu. Ale z jakiem zuchwalstwem, z jaką zaciekłością, z jaką złością złorzeczył on jeszcze z lochu carowi i jego doradcom. Śmiał się zjadliwie, szatańskim śmiechem z naiwności rządu, który szuka gdzieś za granicami Rosji uwodzicieli, sprowadzających Rosjan na manowce zbrodni, a nie rozumie, że plany rewolucyjne, zamachy terrorystyczne to nieunikniony, naturalny wytwór rządów rosyjskich. Dopóki

[1]) Dzieła Hercena. Tom XIX, str. 50, 51.

Aleksander II żyje, nie wyjdzie ten zwiastun śmierci z lochu, straci zmysły,a nie ujrzy światła i ludzi.

Gdy sprawa Karakozowa pochłaniała uwagę Rosji, w rawelinie Aleksiejewskim od lat pięciu siedział człowiek, skazany na powolną śmierć w lochu, bez sądu. Pobyt jego w więzieniu otoczony był tajemnicą, w korespondencji urzędowej nawet nie wymieniano jego nazwiska. Był to „więzień Nr. 17". Niewielka liczba osób wtajemniczonych wiedziała, że to jest oficer, nazwiskiem Bejdeman. Wiadomo było, że młody oficer tego nazwiska zniknął w 1860 roku bez śladu, jak mówiono, umknął tajnie zagranicę; istniała wersja, że po roku aresztowany został, gdy z powrotem sekretnie przedostawał się do Rosji. Mikołaj Szełgunow, zamknięty w kwietniu 1863 roku w forcie Aleksiejewskim, dowiedział się przypadkiem, że w sąsiedniej celi siedzi oficer Bejdeman i rozpoczął z nim rozmowę, za pomocą stukania w ścianę. Jaka była treść rozmowy, o tem Szełgunow w swych wspomnieniach nic nie mówi. W 1864 roku opuścił Szełgunow rawelin Aleksiejewski i odtąd już nie wiedział, co stało się dalej z Bejdemanem [1]). Obecnie sprawa tajemniczego więźnia została wyjaśniona, na podstawie materjałów z archiwów carskich [2]).

Porucznik Michajło Bejdeman, urodzony w 1840 roku, przeszedł tajnie granicę w lipcu 1860 roku, był w oddziale Garibaldiego, bawił w Londynie u Hercena, a w lipcu 1861 roku zatrzymany został w Uleaborgu, gdy przekraczał z powrotem granicę rosyjską. Z początku odmawiał wszelkich zeznań. Zamknięto go w pustym jeszcze wówczas rawelinie Aleksiejewskim; znaleziono przy nim podarty na kawałki manifest w imieniu Konstantego I, rzekomego syna odsuniętego od tronu przez Mikołaja Konstantego Pawłowicza. „Zwracamy się do naszego narodu, aby się uzbroił i stanął pod nasze

---

[1]) Szełgunow. Wospominanija, 1923 r., str. 86, 87.

[2]) Tainstwiennyj Uznik (M. S. Bejdeman) przez P. E. Szczegolewa w książce Aleksiejewskij Rawielin, str. 93 — 187. — Lemke. Komentarze do Tomu XI dzieł Hercena, str. 429—461. — Bejdeman siedział w rawelinie Aleksiejewskim od 29 sierpnia st. st. 1861 roku do 3 lipca st. st. 1881 roku. Istoriko-rewolucjonnyj sbornik. Tom III, Gosud. Izdatielstwo, 1926 r.: Spisok arestantow Aleksiejewskago rawielina s 1850 po 1884 god, str. 301.

sztandary“ — tak się odzywał do narodu Konstanty I. Aresztowany po pewnym czasie wystosował do władz pismo, wyjaśniające jego plany. „Przyczyną tej zbytecznej otwartości — pisał — jest i będzie nie chęć poprawy mego położenia teraz i na przyszłość, nie nadzieja na jakieś pobłażanie, lecz potrzeba wewnętrzna wyrażenia całej miary mej nienawiści i pogardy do obecnego rządu i do tego stanu rzeczy, jaki panuje i panował. Powróciłem do ojczyzny, aby odemścić za wszystkie cierpienia, jakie ona znosi i znosiła, za głęboką, wstrętną niewolę, w jakiej grzęźnie i nieszczęśliwy lud rosyjski i społeczeństwo rosyjskie... Chciałem rozpocząć rzecz od wierzchołka tej karczmy rządowej, w tem przekonaniu, że, zburzywszy go i zniszczywszy, dźwignąłbym lud, grzęznący w ciemnocie i niewoli, do zdobycia praw ludzkich i obywatelskich. Mówię tu o władzy, nazywanej najwyższą, za którą ukrywa się cała ohyda i nikczemność samowoli samowładztwa... Takie osoby, jak Adlerberg, Panin, Murawjew, Stroganow, Dołgorukow i podobna im kanalja i zgnilizna, osoby, które powinny być naznaczone piętnem hańby i przekleństwa narodowego, do których należałoby po raz ostatni zastosować karę cielesną i knut w Rosji, jeszcze ukrywają się za plecyma nic nie wiedzącego, nic nie słyszącego, nic nie widzącego i nic nie rozumiejącego samowładztwa i zatruwają wszelką szlachetną inicjatywę w ludzie i społeczeństwie. Przez zniszczenie władzy najwyższej, t. j. ślepego i do niczego niezdolnego samowładztwa, chciałem osiągnąć zupełne i powszechne zniesienia prawa obszarników do ziemi i całą ziemię rosyjską obrócić na własność ludową dla wspólnego użytkowania ludowego“... Po ukazie przelano krew ludu. „Potomstwo rzuci przekleństwo i hańbę na imię tego, kto mógł nie przelewać krwi, a dopuścił sługi swe z przedpokoju pałacu Zimowego do okropnego okrucieństwa“. Potępia rząd za przelanie krwi polskiej w czasie manifestacyj warszawskich, piętnuje wydział cenzury i „taką miłą instytucję jak Wydział Trzeci“. „Oto przyczyny, które mnie skłoniły do powrotu do Rosji, aby za jednym zamachem zakończyć z tym uciskiem despotyzmu, samowoli, niewoli i hańby, pod którym dusi się życie rosyjskie. Z tego, co tu napisane, niczego nie wypieram się. O żadne miłosierdzie nie proszę i nie mam zamiaru prosić“.

Szuwałow sam udał się do celi Bejdemana, który w rozmowie z nim przyznał, że zamierzał dokonać zamachu na cara; według jego słów własnych „było bardzo nietrudno to wykonać, gdyż, dzięki swemu wychowaniu w zakładzie wojskowo-edukacyjnym, zna wszystkie zwyczaje cesarza". Usiłowano wydobyć od Bejdemana jakieś wiadomości o tajnej organizacji, której był narzędziem. W zapisce z 26 października st. st. 1861 roku, przeznaczonej dla Potapowa, przyznaje się Bejdeman do zamiaru carobójstwa, motywując go politycznemi względami, i drwi z krótkowidztwa rządu: „Zawsze śmieszne wydawało mi się nędzne krótkowidztwo naszego rządu, który jest przekonany, że wszystkie niebezpieczne dla niego idee przedostają się do naszego nieszczęśliwego ludu prawosławnego z za morza. Wszelka myśl ludzka, wszelkie szlachetne słowo oburzenia przyjmowane były, jako echo tamtejszych partyj, to demokratów, to konstytucjonalistów, czasem republikanów, a czasem i komunistów... Nie trzeba być demokratą, ażeby oburzać się na samowolę; nie podejrzewając nawet istnienia komunizmu, można pogardzać rabunkiem i niesprawiedliwością. Powstania rosyjskie—to rezultat świadomości własnych sił, świadomości szkarady i nieprawości atmosfery, jaką otoczony jest rozwój Rosji... Widziano we mnie fanatyka, który, w dążeniu nieświadomem do ziszczenia swego ideału, zdecydował się na carobójstwo!... Chęć moja była inna. Widziałem w osiągnięciu mego celu carobójstwa nie triumf demokracji w Rosji, nie ziszczenie mych myśli i ideałów, lecz początek tego ruchu, który tak czy inaczej zniszczyłby dzisiejszy stan rzeczy... Jeszcze raz powtarzam, nie trzeba wpływu żadnych partyj, lecz nieco więcej miłości do Rosjan i kropli zdrowego sensu, aby uderzać z całą mocą w potworną bandę rządową, która nas dławi, dusi i rabuje... Okazać pomoc mojej biednej ojczyźnie było to jedyne najmocniejsze moje pragnienie".

W początkach 1862 roku, na specjalne życzenie Bejdemana, odwiedził go Potapow. W czerwcu 1862 roku przedstawił Bejdeman komendantowi twierdzy swą rzecz: „Nieco o Utopji. Poświęca się panu Potapowowi". Zaczyna od tego, iż odkąd Tomasz More nakreślił w swej *Utopji* ideał ustroju społecznego, poddając krytyce stan rzeczy za Henryka VIII, mianem Utopji, przez dziwne nieporozumienie, nazywa się

marzenie o rzeczach nieziszczalnych. Czyż rzeczywiście wszystko, o czem się marzy, jest utopją? „Czemże jest niedorzeczne samowładztwo, jak nie utopją?... Cóż to jest nasze czynownictwo, jak nie utopja? Czemże jest obecny stan rzeczy, jeśli nie utopją? Teraz słów kilka do pana, panie Potapow, pan jest utopistą, ponieważ powinien pan albo wyrzec się zdrowego sensu, albo opuścić Wydział Trzeci. Nazywam utopją chęć przyniesienia pożytku narodowi rosyjskiemu, służąc w Wydziale Trzecim... Chociaż nie są to rzeczy wielkie te pańskie reformy w Petersburgu i Moskwie, lecz, bądź co bądź, okazał pan uczciwy zamiar rosyjski uczciwego działania, i za to należy się panu wielkie podziękowanie". Radzi mu, by opuścił Wydział Trzeci. „Przez to ocali pan uczciwe nazwisko rosyjskie od hańby i przyniesie pan istotny pożytek narodowi rosyjskiemu. Nie wątpiąc o pańskiej szlachetności, sądzę, że przyjmie pan tę radę".

W marcu napisał Bejdeman w twierdzy naśladującą pieśni ludowe opowieść wierszowaną, pod tytułem Waniusza, przedstawiającą w formie alegorycznej obecny stan rzeczy, jako niedolę nieszczęsną (Gore złosczastnoje), oraz walkę syna chłopskiego z tem złem. „Carski brat, Konstanty-carewicz" przedstawiony jest, jako dobry doradca, który, wbrew złym doradcom, generałom, dygnitarzom i magnatom, doradza carowi nie walkę zbrojną, lecz zgodę polubowną z Waniuszą, symbolem siły chłopskiej.

W styczniu 1863 roku Potapow znów był w celi Bejdemana. Wynikiem, widocznie, tej wizyty był pierwszy list Bejdemana do cesarza, z 12 stycznia st. st. 1863 roku. Z treści listu widać, że Potapow zaniósł do celi Bejdemana to żądanie, z jakiem przed laty zjawił się Orłow w celi Bakunina, żądanie napisania *spowiedzi* przed cesarzem. Skutek był połowiczny, Bejdeman napisał list ze znacznie większą śmiałością, niż Bakunin, a zwłaszcza bez płaskich komplementów i uniżoności bakuninowskiej. Pod wpływem Potapowa, którego uważał za utopistę i szlachetnego człowieka, a zwłaszcza pewnie pod wpływem długotrwałego więzienia, które już znosił z rosnącą niecierpliwością, złagodził znacznie ton i treść swego listu, w porównaniu z dawniejszemi pismami. Oczywiście, zadaniem Potapowa było wyciągnięcie od więźnia wiadomości o rzekomem sprzysiężeniu, którego istnienie rząd po-

dejrzewał, uważając Bejdemana tylko za narzędzie groźnego spisku. Potapow z pewnością otrzymał koncesję na liberalną, szlachetną, przyjacielską rozmowę z więźniem, aby w nim wzbudzić sympatję i wydobyć od niego informacje. Jakkolwiek biedny Bejdeman miał siebie za trzeźwego i przenikliwego człowieka i w swej rzeczy o Utopji przeciwstawił siebie „niedoświadczonym młodzieńcom“, nie przejrzał, zdaje się, gry Potapowa i istotnie miał go za utopistę, pragnącego go wybawić z więzienia.

„Wielki cesarzu — pisał — Spowiedź zupełna jest ponad moje siły. Jest to ta strona mego serca, która otwiera się ciężko, z trudnością, która jest zbyt osobista na to, by się zupełnie wypowiedzieć mogła. Powiem tylko, że jeśli nie stałem się zabójcą, zawdzięczam to ślepemu trafowi i moje własne sumienie dawno już mnie potępiło“... Wyłuszcza przyczyny swego rozgoryczenia, rzeczywistość rosyjska obraża uczucia patrjotyczne młodych dusz. „Ustrój państwowy naszej ojczyzny, nieruchomy ze swej natury, jest tembardziej wadliwy, iż czynownictwo nieodpowiedzialne swym wpływem rozkładowym głęboko oburzało wszelkie uczucie świeże, wszelkie serce, w którem była choćby kropla zapału patrjotycznego“... Rząd zachowywał się tak, jak gdyby tego nie dostrzegał, gdyż widział w systemie własną korzyść. „A oburzenie rosło i cóż dziwnego, że układane były spiski przeciwko Władzy Najwyższej, w której widziano siłę, podtrzymującą całą tę obrzydliwość. Legalnego sposobu wyrażenia niezadowolenia nie było; pozostawało pisanie denuncjacyj, co sprzeciwiało się zmysłowi moralnemu”. Zawiniło tu i społeczeństwo przez swą bierność, przez brak energji moralnej. „Lecz odrodzenie społeczeństwa było niemożliwe przy tych warunkach, w jakich ono żyło, i myśl, że łatwiej jest obalić rząd, niż poprawić społeczeństwo, jest bardzo naturalna“.

Bejdeman daje cesarzowi tę radę, jaką mu dawała szlachta liberalna, — zwołanie przedstawicielstwa narodowego. „Przez to wszystko, Najjaśniejszy Panie, chcę powiedzieć, że niezadowolenie z rządu — to rezultat naturalny sprzeczności między zdrowemi pojęciami ludzkiemi a tem, co w istocie odbywa się; niezadowolenie to będzie trwało dopóty, dopóki dla rządu obce będą te opinje, które zaczyna wypowiadać rodzące się społeczeństwo, dopóki W. C. Mość nie dasz

przedstawicielom społeczeństwa legalnego udziału w sprawach państwowych. Tym czynem W. C. Mość położysz najtrwalszą podstawę do przyszłego rozwoju naszej ojczyzny i pozyskasz imię Wielkiego z Wielkich. Lecz do tej pory niezadowolenie to jest powszechne, wynosimy je wprost z życia, a więc jest ono rzeczywiste; z początku nieokreślone, bez jasnego zdawania sobie sprawy z istotnej przyczyny tego uczucia rozpaczy, które rodzi spiski, nie mające żadnego oparcia, żadnego gruntu ani w społeczeństwie, ani w samem życiu"... Opisuje Bejdeman, jak pod wpływem tego uczucia zdecydował się na „najpodlejszy postępek", to jest na ułożenie fałszywego manifestu; przybył do Rosji, aby dać sygnał do powstania. Został schwytany. „Pozostawała mi tylko śmierć haniebna i nie omieszkałem zamaskować tej sprawy przyznaniem się do zamachu na drogie życie W. C. Mości". „Dla pełni mej spowiedzi przed W. C. Mością, winienem przyznać się do tego, iż, znajdując się w stałem zetknięciu z emigrantami polskimi w Anglji, wyniosłem stamtąd całkowitą sympatję dla tego narodu i szczere pragnienie odrodzenia samoistnego Polski, jako początku odrodzenia słowian zachodnich".

Ta, z respektem poddanego, lecz bez pokłonów niewolnika, skreślona spowiedź, zakończona wyrazem sympatji dla Polaków, datowana była dnia 12 stycznia st. st. 1863 roku, czyli poprzedzona została już przez wybuch powstania polskiego, o czem, oczywiście, Bejdeman nic nie wiedział.

W kwietniu 1863 roku przesłał Bejdeman do Wydziału Trzeciego „Nowy rozdział praw zasadniczych. O Radzie Państwa". Był to projekt, nadający Radzie Państwa mniej praw, niż ówczesny projekt zagraniczny księcia Piotra Dołgorukowa. W owym właśnie czasie powstawał wałujewowski projekt rozszerzonej Rady Państwa, z udziałem doradczym przedstawicieli społeczeństwa.

Położenie Bejdemana było wyjątkowo beznadziejne. Mijał rok za rokiem i nie zanosiło się na to, aby jakikolwiek sąd miał rozpatrywać jego sprawę. Los jego rozstrzygnięty był przez małą notatkę z 2 listopada st. st. 1861 roku, podpisaną przez szefa żandarmów księcia Dołgorukowa, o takiem brzmieniu: „Jego Cesarska Mość najwyżej rozkazać raczył: porucznika Michała Bejdemana pozostawić w rawelinie Aleksiejewskim do czasu osobnego rozporządzenia". Nawet Wy-

dział III skłaniał się do wniosku, że sprawę Bejdemana powinnaby roztrząsnąć i rozstrzygnąć jakaś instancja. Zachował się w aktach Wydziału III krótki memorjał, bardzo, zresztą, mętnie i nieśmiało skreślony, a wskazujący na nienormalność bezterminowego trzymania Bejdemana w więzieniu bez sądu. Memorjał wskazywał na to, że zachowanie Bejdemana świadczy o pewnem zachwianiu równowagi umysłowej. „Stan ten nie może bodaj zmienić się na lepsze przez pozostawienie go w twierdzy i, prawdopodobnie, doprowadzi go do obłąkania. Dla zapobieżenia temu, a także gwoli legalności, jak również dla uniknięcia narzekań ze strony ogółu..., byłoby pożądane, aby Bejdeman został oddany pod sąd legalny, o który sam prosi. Sąd niezawodnie skaże go na ciężką karę..., lecz jakkolwiek byłby surowy wyrok sądu, kara, przez sąd wyznaczona, ogranicza się do pewnego terminu, w ciągu którego przestępca ma pobudkę do zasłużenia przez swe dobre zachowanie na złagodzenie losu, nie jest pozbawiony nadziei w przyszłości i ma cel życia; podczas gdy, przy zamknięciu na termin nieokreślony, beznadziejność może doprowadzić do rozpaczy i niechybnie wzmoże ona zaciętość Bejdemana".

Nawet mistrz policji politycznej, generał Potapow, uznał za właściwe zwrócić się do cesarza z oględnym listem. Zwracał uwagę, iż mija już lat trzy od chwili uwięzienia Bejdemana. Z początku objawiał on dziką zaciętość, lecz zczasem ciężkie więzienie oddziałało na niego moralnie i fizycznie. „Co dotyczy przełomu moralnego, to dowodzi go przedstawiony przez niego rękopis, napisany w dobrym duchu, o ustroju Rady Państwa, a również list wiernopoddańczy na imię jego cesarskiej mości, w którym, nie ważąc się mówić o złagodzeniu losu, wyraża żal za swe zbrodnie"... Potapow stwierdza, iż Bejdeman z początku, pod wpływem próżności, przesadnie przedstawił swą winę. Młodość Bejdemana, spełnienie przez niego przestępstwa tuż po wyjściu z murów szkoły, w której był wzorowym uczniem, wreszcie obecna jego skrucha i rozpacz są to okoliczności dlań łagodzące. Gdy oddany zostanie pod sąd wojenny i skazany nawet na karę śmierci, może być przez cesarza ułaskawiony, tymczasem więzienie niebawem doprowadzi go nieodwołalnie do skonu. „Zresztą, cokolwiek oczekiwałoby Bejdemana z wyroku sądowego, zdawałoby

się, że prawo i sprawiedliwość byłyby bardziej zaspokojone, gdyby zasłużona przezeń kara, choćby i kara śmierci, była nad nim dokonana na mocy prawa, nie zaś spotkała go od zewnętrznych warunków więzienia, okazujących wpływ niszczący na jego organizm".

List ten nie wywarł skutku. Rezolucja cesarska, nakazująca trzymać go w więzieniu aż do wydania stosownego rozporządzenia, pozostała nadal w swej mocy. W jesieni 1864 roku udało się Bejdemanowi przesłać przez jednego z uwolnionych więźniów wezwanie błagalne do rodziny, by czyniła starania o jego uwolnienie, lęka się bowiem sam wpadnięcia w obłąkanie. Na prośbę, podaną przez siostrę jego, odpowiedziano, iż „niema możności powiedzenia jej czegoś o bracie". Postanowiono uważać Bejdemana za pogrzebanego za życia i przeciąć wszelkie jego związki ze światem. Począwszy od jesieni 1866 roku, gdy opuścili rawelin karakozowcy, do lutego 1873 roku, gdy osadzono w nim Nieczajewa, Bejdeman był jedynym gościem rawelinu Aleksiejewskiego. Przedtem mógł był, za pomocą stukania w ścianę, dawać i otrzymywać znak życia, przez sześć lat zgórą był zupełnie osamotniony. Co miesiąc komendant twierdzy zdawał carowi raport o mieszkańcach rawelinu, przez sześć lat zgórą na tej liście figurowało jedno tylko nazwisko i car milcząco przedłużał moc swej notatki listopadowej z 1861 roku, mściwie trzymając złamanego już człowieka w lochu. W końcu października 1868 roku Bejdeman pisze prośbę do cesarza. Wprawdzie twierdzi, że nie zmienił swych dawnych przekonań politycznych, lecz wyraża żal i skruchę, z powodu swego dawnego stosunku do cesarza, podziwia jego cierpliwość i obiecuje, że, gdy przeszłość przekazana będzie zapomnieniu, wówczas cesarz znajdzie w nim szczerego i prawdziwie oddanego obywatela. Na tę prośbę nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W lipcu 1869 roku podaje znowu prośbę do cesarza. Z prośby tej, przypominającej tonem podania więzienne Bakunina, przebija upadek ducha. Ze skruchą wspomina swe zamiary zbrodnicze i swe zuchwalstwo z pierwszych lat więzienia i, literalnie niemal powtarzając słowa spowiedzi Bakunina, której, oczywiście, nie znał, sławi dobroć monarchy. „Przyznaję wobec W. C. Mości, że bynajmniej nie oczekiwałem takiej dla mnie wyrozumiałości..., i, jakkolwiek byłem głęboko przekonany o szlachetności i dobroci W. C. Mości, jednak

nie mogłem oczekiwać takiej, naprawdę, anielskiej cierpliwości w stosunku do mnie;... pozostaje mi tylko starać się całem mem przyszłem życiem odkupić grzechy przeszłości i okazać się godnym tego wysoce szlachetnego panowania nad sobą, jakiem W. C. Mość odpowiedziała na wszystkie te wyzywające, niegodne ani uczciwego człowieka, ani uczciwego obywatela wybryki, na których wspomnienie nie mogę nie odczuwać najgłębszego wyrzutu sumienia i najszczerszej skruchy". Odwraca się od swej przeszłości „z oburzeniem i pogardą". „Lecz jeśli niepodobna wymazać ostatecznie ze swej pamięci przeszłej hańby, to można i należy pomyśleć o swej przyszłości, przez którą mogę choć w części odkupić mą przeszłość, przeto ośmielam się prosić W. C. Mość, by pozwoliła mi poświęcić me przyszłe życie na wierną i bezinteresowną służbę dla W. C. Mości, na niezmiennie oddaną działalność dla dobra jej władzy i jej sławy, i mogę upewnić W. C. Mość, że nigdy nie zasłużę na zarzut niewdzięczności, ani zdrady mych zapewnień i obietnic... W. C. Mości wierny poddany Michał Bejdeman".

Nie wiedział Bejdeman, że na półkach Wydziału Trzeciego spoczywała cała serja wymowniejszych, gorętszych zapewnień i obietnic wierności, oddania, wdzięczności, składanych przez Bakunina, który, nieopatrznie wypuszczony z więzienia, stał teraz u szczytu swej działalności rewolucyjnej na Zachodzie.

Minęło jeszcze lat dziesięć. 30 stycznia st. st. 1879 roku komendant twierdzy doniósł szefowi Wydziału Trzeciego Drentelnowi, że Bejdeman prosi o przysłanie do niego osoby, umocowanej przez Wydział Trzeci. „Według świadectwa dozorców,— donosił komendant — w ostatnich dniach bywały wypadki, że Bejdeman w nocy, leżąc na łóżku, płakał." Drenteln wysłał pomocnika swego Czerewina. Jakie były wyniki rozmowy, nie wiemy.

Następne wiadomości o Bejdemanie mamy w podaniu, jakie wypisał pozbawiony przyborów do pisania Nieczajew łyżką na ścianie swej celi, adresując je do cesarza i stawiając, jako datę, Niedzielę Palmową 1880 roku. Uskarżając się na to, że władze więzienne przestały mu wydawać nowe książki i pisma do czytania, pisze: „Nie chcąc ulec strasznemu losowi mego nieszczęśliwego sąsiada z więzienia, którego obłąkany płacz nie daje mi spać w nocy, zawiadamiam Cię, Cesarzu, że Wy-

dział Trzeci może pozbawić mnie rozumu tylko wraz z życiem, lecz nie inaczej". W początkach września w podaniu do dyrektora departamentu policji pisał Nieczajew: „Spędzając nudne, męczące dni na chodzeniu z kąta w kąt po kazamacie, jak zwierz w swej klatce, spędzając jeszcze bardziej męczące, bezsenne noce na słuchaniu obłąkanego płaczu nieszczęśliwego sąsiada, doprowadzonego przez samotność więzienną do strasznego stanu, wzdrygam się na myśl, że i mnie niechybnie czeka w przyszłości taki sam los"... Gdy Nieczajew nawiązał pokryjomu korespondencję z członkami Narodnej Woli, pisał w jednym z listów: „Nieszczęsny więzień, dręczący się w więzieniu dwadzieścia lat zgórą, postradawszy zmysły, biega po zimnym kazamacie z kąta w kąt, jak zwierzę w swej klatce".

Nadeszła śmierć tragiczna Aleksandra II. W lecie 1881 roku Aleksander III pozwolił przewieźć Bejdemana do dalekich odludnych miejscowości Syberji na osiedlenie. Jednak, na zlecenie Plehwego, Bejdemana, jako umysłowo chorego, zatrzymano w szpitalu kazańskim. O stanie jego umysłu świadczą już odtąd biuletyny szpitalne. W lipcu 1881 roku tak zapisane jest własne zeznanie Bejdemana. „Gdy przebywał w więzieniu (od 1861 roku), to przez pierwsze lat dziesięć doznawał bólów głowy, zaś teraz czuje tylko przyjemną świeżość w głowie i w całem ciele"... W kwietniu 1882 roku podaje podanie do naczelnika policji. „Zawiadamiam pana o mym zamiarze zostania przeniesionym do rawelinu Aleksiejewskiego twierdzy Petropawłowskiej". W listopadzie „w nastroju jego i wyrazie twarzy znać wyraz jakby ciężkiego zmartwienia, a w oczach łzy". Mija lat parę. W kwietniu 1887 roku biuletyn notuje: „Nastrój chorego dobroduszny, zawsze jest grzeczny, uprzejmy, stosunek jego do otaczającego świata jest normalny". Na pytanie, jak się czuje, odpowiada: „cudownie, dobrze". W grudniu 1887 roku donosił gubernator kazański do departamentu policji o zaszłej w dniu 5 grudnia st. st. śmierci Bejdemana. Nazwisko zmarłego zostało wypisane pismem cyfrowem. Konspiracja urzędowa co do osoby nieosądzonego więźnia zachowana została i po jego śmierci.

*

Jak w sprawie Bejdemana, tak i w sprawie Karakozowa, władze policyjno-śledcze wietrzyły istnienie organizacji tajnej,

kierującej zamachami na cara. Próba związania zamachu Karakozowa z akcją *konstantynowców* została zatamowana, z inicjatywy samego rządu wyższego. Niespodzianie otworzyła się inna perspektywa, rozleglejsza, wskazująca, w myśl domniemań i pragnień rządu rosyjskiego, na zagranicę, jako na źródło, skąd wyszedł zamach kwietniowy na Aleksandra. W trzy tygodnie po tym zamachu, 7 maja 1866 roku, student akademji rolniczej w Hohenheimie, Ferdynand Cohen-Blind, pasierb przebywającego na emigracji w Anglji rewolucjonisty z 1848 roku, Karola Blinda, wykonał nieudany zamach na Bismarcka i natychmiast sam pozbawił się życia. Policja niemiecka poszukiwała jego wspólników. Bismarck zakomunikował pod sekretem posłowi rosyjskiemu Oubrilowi, że natrafiono na ślad związku tajnego, mającego za cel zabójstwa polityczne. Członkowie związku tego postanowili, dla zachowania tajemnicy, pozbawiać się życia po dokonaniu zamachu. Dodał Bismarck, iż w Berlinie uważa się zamach Karakozowa za będący w związku z tym spiskiem. Nadmienił, że przy odejściu pociągu wieczornego do Petersburga widziano na dworcu w Berlinie parę indywiduów, rozmawiających ze sobą po rosyjsku, i odprowadzający na dworzec życzyli powodzenia odjeżdżającemu. Oubril natychmiast, 1 maja st. st., przesłał telegraficznie informacje Bismarcka kanclerzowi Gorczakowowi, ten zawiadomił o wszystkiem Aleksandra II, a, oprócz tego, zakomunikowano treść depeszy Murawjewowi, jako prezesowi komisji śledczej. Murawjew 3 maja st. st. donosił, ze swej strony, cesarzowi, że myśl carobójstwa przywieziona została z Genewy przez Chudiakowa i za pośrednictwem Iszutina doszła do Karakozowa. Na tym raporcie Aleksander II własnoręcznie nakreślił: „To jeszcze bardziej dowodzi konieczności posiadania godnych zaufania agentów zagranicą i potwierdza informacje, otrzymane z Berlina". Jednocześnie poseł w Turcji Ignatjew donosił, że dwaj Rosjanie z Odesy, o niewiadomych mu nazwiskach, mówili Polakom, przebywającym w Konstantynopolu, że należą do związku tajnego, którego agent dokonał zamachu na cesarza. Centrala związku znajduje się zagranicą.

Wskutek tych wszystkich wiadomości, na rozkaz cesarza, członek komisji śledczej baron Wrangel udał się natychmiast do Berlina, gdzie już działał znany nam Stieber, jako agent

rosyjski [1]). Stieber skłaniał się ku myśli, że zamach Ferdynanda Blinda był dziełem owego związku tajnego (Eidgenossenschaft), w którym miał brać udział Karol Blind, lecz twierdzenie Bismarcka, jakoby między zamachami na Aleksandra II, na Bismarcka i planowanym rzekomo zamachem na życie Napoleona III istniał związek, uważał za wytwór fantazji, oparty jedynie na doniesieniach jakichś Francuzek. Zażądał, jednak, Stieber dodatkowych kredytów od Wydziału Trzeciego na powiększenie etatu agentów zagranicznych i wysłał swego agenta do Hohenheimu. Wolontarjusze z zagranicy zgłaszali swe usługi wywiadowcze i twierdzili, że są w posiadaniu ważnych tajemnic. Jakieś Francuzki pisały denuncjacje, które poseł francuski w Berlinie komunikował Bismarckowi. Francuz, Prosper Serpeille, wysłał list do Petersburga na imię cesarza, napomykając o jakichś papierach, pisanych „w części znakami tajemnemi", a w których jest mowa o zamachu na cara, i wyrażając gotowość stawienia się przed obliczem Aleksandra II, skoro tylko otrzyma środki materjalne na podróż. Namiestnik Berg przesyłał z Warszawy wiadomość, iż w sprawie Karakozowa udział brała genewska partja rewolucyjna z Hercenem, składając, przez takie informacje, dowód, jak słabe miała pojęcie jego policja o sprawach emigracji. Wrangel pisał z Berlina, że w Hohenheimie natrafiono na ślady związku i znaleziono tam paru podejrzanych Rosjan. Komunikował Wrangel zwierzenia Bismarcka, który wciąż kładł nacisk na solidarność tronów i rządów, rosyjskiego, pruskiego i francuskiego w sprawie tropienia królobójców i wzywał rząd rosyjski do gorliwej akcji policyjnej zagranicą. „Hrabia Bismarck — pisał Wrangel — uważałby za właściwe przeprowadzenie tajnego dochodzenia i zbadanie ujawnionych faktów zapomocą specjalnych osób zaufania każdego z rządów". Zapewniał Bismarck, że Napoleon III zgodzi się na to. „Gdyby rząd rosyjski — pisał Wrangel — chciał mieć wewnętrz partji rewolucyjnej rosyjskiej

---

[1]) Artykuł: „Hrabia Bismarck — organizator rosyjskiej agentury politycznej zagranicą". Na podstawie nieopublikowanych danych źródłowych, przez N. N. Byłoje, czerwiec 1907 r., str. 297—304. Autor artykułu najwidoczniej nigdy nie słyszał o Stieberze. Mówi o nim wyłącznie, jako o agencie rosyjskim, którego Bismarck „starał się nawet pozyskać na stanowisko prezydenta policji berlińskiej".

swego agenta, to powinienby, zdaniem hrabiego Bismarcka, uciec się, ze szczególną ostrożnością i oględnością, do następującego podstępu. Przeciwko wybranej w tym celu, pewnej i oddanej osobie należałoby wytoczyć oskarżenie o jakieś zmyślone przestępstwo polityczne, uwięzić ją, poddać ją parokrotnemu badaniu, a następnie dać jej możność ucieczki z więzienia i udania się zagranicę, najlepiej na jakimś statku handlowym. Taka osoba, po przybyciu do Europy, będzie chętnie przyjęta do tamtejszego tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego i następnie może posiąść stopniowo zaufanie partji rewolucyjnej rosyjskiej. Hrabia Bismarck prosił, aby wszystko to przedstawione zostało do miłościwego uznania J. C. Mości."

Wkrótce zagranicę wysłany został, na mocy rozkazu cesarskiego z 16 czerwca st. st., urzędnik do szczególnych zleceń przy szefie żandarmów Szulc, w sprawie wzmocnienia agentury policyjnej zagranicą. Wiózł ze sobą list Szuwałowa do Bismarcka tego brzmienia: „Baron Wrangel zakomunikował mi informacje, tak cenne, których W. Ekscelencja zechciała mu udzielić, a również Pańskie myśli o ruchu rewolucyjnym, który tak mocno rozwija się w Europie. Pośpieszyłem z zakomunikowaniem wszystkich tych okoliczności memu najwyższemu rozkazodawcy, Cesarzowi. Najjaśniejszy Pan całkowicie podziela zdanie Pańskie co do pożytku łącznego działania z rządami J. K. Mości Króla Pruskiego i Cesarza Francuzów, w celu zgniecenia burzycielskich usiłowań wrogów porządku. Śmiem ufać, panie Hrabio, że nie odmówi Pan niezbędnych wskazań oddawcy tego listu, radcy kolegjalnemu Szulcowi, by mógł on nawiązać stosunki z temi osobami, którym W. Ekscelencja powierzyła tę sprawę". Szulc zaopatrzony został również w list do posła rosyjskiego w Paryżu, barona Budberga.

Rozpoczęły się wzmożone poszukiwania policyjne podejrzanych Rosjan zagranicą i aresztowania przez władze rosyjskie przybywających z zagranicy Rosjan i cudzoziemców. Aresztowany przy powrocie do Rosji młody Mosołow, który przez krótki czas przebywał w Hohenheimie i na którego padło podejrzenie o stosunki z Ferdynandem Blindem, okazał się zgoła niewinnym politycznie człowiekiem. Mosołow, otrzymawszy od rodziny pieniądze na kształcenie się w akademji rolniczej w Hohenheimie, pewnego razu niespodzianie opuścił

uczelnię i wyjechał w niewiadomym kierunku; przy badaniu go wyszło na jaw, że, dowiedziawszy się, iż w Homburgu jest ruletka, pojechał tam spróbować szczęścia, przegrał wszystkie pieniądze i z trudnością dobrnął do granic Rosji. Aresztowany na granicy rosyjskiej Anglik Paterson, wzięty za sygnalizowanego przez policję Petersona, okazał się kupcem z Glasgow, który przybył do Rosji „dla przyjemności".

Domysły Bismarcka co do związku między zamachami na Aleksandra II, na Napoleona III i na niego samego i jego alarmy o jakiemś potężnem stowarzyszeniu terrorystycznem zgoła się nie sprawdziły. Trudno przypuścić, aby sam on brał te alarmy i domniemania na serjo. Bismarck przygotowywał wtedy wielką akcję: 17 czerwca 1866 roku rozpoczęła się wojna Prus z Austrją. Chodziło o odwrócenie uwagi dwóch sąsiadów, o wytworzenie poczucia solidarności na tle zaimprowizowanego niebezpieczeństwa, o związanie dwóch monarchów choćby na krótko węzłem wdzięczności z szefem rządu pruskiego, tak troskliwie czuwającym nad ich osobistem bezpieczeństwem, znajdującym w tak ważnej chwili dziejowej czas na udzielanie rad policji rosyjskiej, a pewnie i francuskiej. Gdy rząd rosyjski wysyłał zagranicę Wrangla i Szulca, udzielał nadzwyczajnych środków Stieberowi na wykrycie gniazda carobójców, szukał po Europie tajemniczego stowarzyszenia morderców, przetrząsał paszporty i kufry podróżnych na granicy, komunikował wystraszonemu carowi wyniki badania zgranego w ruletkę studenta z Hohenheimu i kupca z Glasgow, *agent rosyjski* Stieber miał tymczasem ważniejsze zadanie, mianowany po wybuchu wojny, na życzenie Bismarcka, szefem pruskiej policji polowej. Zwierzenia Bismarcka przed Oubrilem i Wranglem — była to cząstka preliminarjów Sadowej.

*

Zaniechać wypadło próby związania spisku Karakozowa z agitacją konstantynowców, nie powiodły się usilne starania wyprowadzenia go z międzynarodowej akcji rewolucyjnej, pozostawała droga, tak zgodna z pragnieniem Murawjewa, rządu, patrjotów, — przedstawienie akcji karakozowców, jako wyniku wielkiej, powalonej niby w 1863 roku, lecz wciąż trwającej intrygi polskiej. Murawjew miał wytężony wzrok w tym kierunku i chwytał chciwie najmniejszy pozór. Pomimo, jednak,

troskliwych, tendencyjnych poszukiwań, nie zdołano wykazać inicjatywy polskiej; wyszedł jedynie na jaw epizod, drugorzędnego dla sprawy znaczenia, oto wykryło się, że niektórzy z członków koła moskiewskiego, jak Zagibałow, przyczynili się do ucieczki z Moskwy skazanego na piętnaście lat robót ciężkich a wiezionego przez Moskwę Jarosława Dąbrowskiego [1]). Ze śledztwa wynikało, że Polacy nie grali żadnej roli ani w organizacjach spiskowych rosyjskich, moskiewskiej i petersburskiej, ani w sprawie samego zamachu; istniała w Moskwie organizacja polska — *Opieka narodowa*, ale ta miała za cel niesienie pomocy materjalnej skazańcom polskim. Okazało się, że spiskowcy rosyjscy unikali wchodzenia w bliższe stosunki z Polakami. „Z Polakami nie chcieliśmy nawiązywać stosunków, z uwagi na nienawiść ludu do nich“ zeznał przy badaniu Jermołow [2]). Nawet w sprawie ułatwienia ucieczki skazańcom polskim spiskowcy rosyjscy zachowywali się z rezerwą. Zagibałow zeznał, że gdy Jarosław Dąbrowski zaproponował Iszutinowi wydobycie dla niego paszportu, ułatwiającego ucieczkę, koledzy rosyjscy odradzili to Iszutinowi: „Odradziliśmy Iszutinowi narażanie się na stryczek dla byle lacha“ [3]). Minęły już nastroje 1861 i 1862 roku, wszak członkowie *Ziemli i Woli*, poprzednicy iszutinowców, pod koniec wzięli, jako zasadę, eliminowanie niepopularnej sprawy polskiej ze swej akcji.

Ale patrjotyzm zachowawczy rosyjski nie chciał pogodzić się z myślą, że myśl carobójcza mogła powstać samorzutnie w głowach młodzieży rosyjskiej. Import zagraniczny, albo

---

[1]) Pobieg Jarosława Dombrowskago. Iz zapisnoj kniżki archiwista. Krasnyj Archiw. Tom XXII, 1927 r., str. 236—241. Do odpowiedzialności specjalnie w tej sprawie pociągnięci zostali Paweł Majewski i Bolesław Szostakowicz. Majewski oskarżony był również o ukrywanie przestępców politycznych—Ołtarzewskiego, Orzechowskiego, Wernickiego. O tem w obydwóch tomach wydawnictwa: Pokuszenije Karakozowa. — W Sowremiennyja Zapiski (Tom XXXII, 1927 r., str. 415) szczegół we wspomnieniach T. Rodiczewa o Ozierowie, późniejszym emigrancie, który dopomógł do ucieczki żony Jarosława Dąbrowskiego. Ciekawe przyczynki do tej sprawy w Krasnyj Archiw. Tom XL z 1930 roku: K istorii pobiega Jarosława Dombrowskago, przez A. Czernowa.

[2]) Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 115.

[3]) Krasnyj Archiw. Tom XXII, str. 237.

intryga polska — to było tłumaczenie zamachu, odpowiadające pragnieniom patrjotów. Niedarmo powitali oni z uznaniem nominację Murawjewa na prezesa komisji śledczej. W raporcie z 9 stycznia st. st., złożonym carowi, pisał Murawjew: „W poprzednim raporcie najpoddańszym miałem szczęście przedstawić W. C. Mości konieczność przedsiębrania środków celem usunięcia żywiołu polskiego od udziału w zarządzie lokalnym kolei żelaznych... Z akt komisji widać, że w obydwóch stolicach znajduje się wielu Polaków i wykryto tajne stosunki między nimi a kółkami politycznemi". Polacy ci prowadzą propagandę polską i nawet utworzyli w Moskwie rząd polski (polskij rżond), pod nazwą Opieki narodowej, „Uważam za obowiązek nadmienić o tem, gdyż szkodliwe tendencje polityczne, które przeniknęły do licznych warstw naszego społeczeństwa, widocznie są popierane i wzmacniane przez wpływ żywiołu polskiego". Murawjew wraca do mściwych rad, jakie dawał w 1863 i 1864 roku, i kończy niemi swój raport: „Uważałbym za konieczne surowo przypomnieć władzom o potrzebie istotnego wzmożenia dozoru nad ogromną masą Polaków, znajdujących się w stolicach i wewnątrz państwa, i skoncentrować ich w bardziej oddalonych i pustych miejscowościach, unikając mianowania osób pochodzenia polskiego na urzędy" [1]).

Był to śpiew łabędzi Wieszatela. 31 sierpnia st. st. już nie żył.

Wybitniejsi iszutinowcy, jak przed czterdziestu laty dekabryści, dawali rządowi rady polityczne, zaklinali go, by zerwał z dotychczasowym systemem, obiecywali, że wówczas rewolucjoniści będą do usług cara i rządu. Iszutin w zapisce z 19 kwietnia st. st., adresowanej do prezesa komisji śledczej, Murawjewa, pisał: „Dla dobra Rosji, Cesarza i młodych sił, proszę zwrócić uwagę na moje słowa. Znam młodzież i mogę Pana zapewnić, że można uniknąć raz na zawsze wszelkich spisków i demonstracyj. Środki represyjne tylko rozpalają młodzież i każą patrzeć na ofiary, jak na apostołów i męczenników za prawdę. Historja rozwoju idei, jak w dziedzinie moralności i spraw społecznych, tak

---

[1]) Dzieła Hercena, Tom XIX, str. 55, 56.

i w dziedzinie wiedzy, dowodzi, iż im mocniejszy był opór, tem mocniej i namiętniej odbywa się propaganda tej religji, tej idei". Idą przykłady raskolników, skopców. „Cóż robić, skoro ból ludu doszedł do młodzieży... Wszak dla niej dobro ojczyzny to także swego rodzaju religja. A naturalny wyraz tej miłości do ludu nie znajduje dla siebie ujścia. Więc oto spiski, oto takie potworne objawy, jak Karakozow z jego sprawą. Gdyby rząd pozwolił inicjatywie prywatnej dopomagać sprawie rozwoju ludu i przyjmował z zaufaniem i miłością dobre poczynania sił młodych, to, proszę wierzyć, każdy z tych ludzi przejęty byłby czcią i miłością do imienia cesarza. Panie Hrabio! Wydaje mi się, że nie wystarczy karanie przestępców, należy również uprzedzać przestępstwa. Pójdą na ofiarę nasze głowy, lecz tem nie zatamujecie zła. Tu nie pomoże żadna policja tajna... A może w tym czasie, gdy to piszę, dwaj czy trzej seminarzyści czy studenci przysięgają pójść za przykładem Karakozowa, widząc w nim Brutusa czy Grakchusa. To potworne, dzikie, zgadzam się na to, lecz możliwe... Tu nie pomogą żadne zakazy, tu potrzeba przekonania. A gdzie jest nieufność i prześladowanie, tam będzie fanatyzm i egzaltacja" [1]).

I pod jednym jeszcze względem iszutinowcy przypominają dekabrystów, przywyższają ich nawet: po uwięzieniu tracą hart, zapominają o godności, solidarności, koleżeństwie i oskarżają jeden drugiego, oskarżają bez końca, bez pożytku dla siebie, z zawziętością jakąś szczególną. Pod tym względem stoją daleko niżej od młodszych o lat kilka ludowców i narodowolców. Proces iszutinowców—to nieustająca wobec sądu polemika ze sobą oskarżonych, obwiniających się wzajemnie; mowy adwokatów-obrońców—to przedewszystkiem zbijanie oskarżeń, rzuconych na ich klijenta przez współobwinionych. Oskarżenie prokuratora jest głównie oparte na zeznaniach oskarżonych, zaś motywowany wyrok sądu parokrotnie uznaje oskarżenia, rzucone przez podsądnych na towarzyszów, za oszczercze. Pod tym względem na czele oskarżonych kroczy Iszutin, niewiele zaś mu ustępują Chudiakow i Karakozow.

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 98, 99.

Chudiakow na śledztwie nie oszczędza oskarżonych, a zwłaszcza obszernie i dla siebie samego niepotrzebnie rozwodzi się nad winami Iszutina [1]). Iszutin odpłaci mu za to z okładem i wobec sądu oświadczy otwarcie, że jego rewelacje co do Chudiakowa to odwet. „Nie będę ukrywał tego — mówi 29 kwietnia — iż zeznanie Chudiakowa, w którem mnie wydał, rozdrażniło mnie i powiedziałem o nim, że zaproponował mi wywołanie rewolucji przy pomocy carobójstwa. Na konfrontacji z nim chciałem, aby przeżył on ten stan, jaki ja przeżyłem po jego przeciwko mnie denuncjacji, t. j. stan pretendenta do szubienicy". „Chudiakow powiedział mi o istnieniu Komitetu Europejskiego — zeznaje Iszutin 29 maja — mówił, że przez niego będzie można otrzymywać broń, bomby, rtęć piorunującą... Nie ukrywałbym, gdybym jeszcze coś wiedział, już dla tego samego, że on nie ceremonjował się z nami i, jeśli komu zawdzięczamy obecne położenie, to jemu".

W zeznaniu z 29 lipca przyzna nawet Iszutin, że niesłusznie oskarżał Chudiakowa: „Przyjęliśmy, jako zasadę: kto wydaje, tego należy wydawać. Chudiakow opowiedział o mnie i ja, nie uważając się za uprawnionego do odstąpienia od zasady, musiałem się na nim zemścić i oczerniłem go, niepamiętny na to, jakiej dopuszczam się zbrodni, teraz cofam to i mówię, iż Karakozow nie mówił mi, że Chudiakow był uczestnikiem zbrodni przeciwko cesarzowi z dnia 4 kwietnia". Lecz podczas procesu Iszutin znowu oskarża Chudiakowa, na sesji sądowej 22 sierpnia, iż ten mówił mu o Komitecie Europejskim, że zamierzał nawiązać stosunki z oficerami. Na sesji sądowej 8 września mówi, zwracając się do przewodniczącego, księcia Gagaryna: „Pozwól mi, J. O. Książe, prosić o konfrontację z Chudiakowem, mam wiele dowodów, iż on istotnie mówił mi, że znajduje się w stosunkach z Komitetem Europejskim. Chudiakow w pierwszych zeznaniach powiedział, że o Komitecie Europejskim słyszał od znajomego swego, Nożyna; nic podobnego nie było, lecz, ponieważ Nożyn umarł w szpitalu, przeto wyciągam stąd wniosek, że Chudiakow

---

[1]) Zeznanie z 25 kwietnia st. st. 1866 roku. — Krasnyj Archiw. Tom XVII, str. 107 — 109.

chciał odwrócić od siebie swą własną zbrodniczość. Niech mi Książę Pan pozwoli powiedzieć Chudiakowowi, że on łże "[1]).

Karakozow na sesji sądu 18 sierpnia, na zapytanie, czy miał wspólników, oświadcza: „Miałem wspólników, jeśli wspólnikami nazwać te osoby, wobec których wypowiedziałem mój zamiar w mniej więcej ogólnych, oddalonych terminach. To, mianowicie, Chudiakow i Kobylin". I dalej, po tem niepotrzebnem wyznaniu, obciąża ciężko Chudiakowa oświadczeniem, iż ten dał mu w Petersburgu pieniądze na kupno pistoletu, którym miał być zabity car. „Pan mści się na mnie, sądząc, że ja wydałem pana i pańskich towarzyszów", mówi Chudiakow. Wreszcie, na zapytanie sądu, skąd miał takie zaufanie do Chudiakowa, odpowiada Karakozow, iż znał przekonania Chudiakowa, wiedział, iż ten ma wpływy zagranicą, wreszcie wiedział, iż ten wyrozumiale (snischoditielno) mówi o jego zamiarze carobójstwa. Z zeznań, jednak, innych oskarżonych okazuje się, że Karakozow miał już w Moskwie pistolet i zabrał go ze sobą do Petersburga [2]).

Iszutin i Karakozow, bez najmniejszego dla siebie pożytku, obciążają jednego z podsądnych, Motkowa. Karakozow, na sesji 22 sierpnia, opowiada, iż Motkow mówił mu o stowarzyszeniu tajnem Piekło, mającem za cel carobójstwo. Iszutin rzuca takie zdanie: „Nigdy nie miałem żadnego wpływu, wielu innych miało wpływ większy ode mnie, np. Motkow" [3]).

Są to tylko nieliczne przykłady wzajemnego stosunku oskarżonych do siebie, wobec władz śledczych i sądu.

*

Karakozow, wkrótce po swem aresztowaniu, napisał list do Aleksandra II. Przyznawał, że zbrodnia jego jest wielka, lecz oświadczał, iż wynikła ona z jego dążenia do tego, by „uczynić szczęśliwą ogromną większość ludzi, których życie

---

[1]) Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. 166, 168, 302; Tom II, str. 127, 309.

[2]) Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. 11, 46, 47. Zarzuty Karakozowa omawia obrońca Chudiakowa, Gajewski. — Pokuszenije Karakozowa. Tom II, str. 305, 306. — Co do Kobylina, sąd uznał insynuację Karakozowa za fałszywą.

[3]) Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. 164; Tom II, str. 331.

upływa na ciągłej, ciężkiej pracy, prawie niewynagradzanej w stałej ciemnocie, chorobach i wszelkich brakach, cierpieniach fizycznych i moralnych, zbrodniach, rabunku, kradzieży". Reformy Aleksandra II świadczą o jego dobroci, lecz są bezowocne, żaden monarcha nie ma siły, ani możności „usunięcia tego nędznego położenia klasy pracującej, które było, jest i będzie dotąd, dopóki nie upadnie zupełnie dzisiejszy stan ekonomiczny i nie ustalą się prawidłowe stosunki agrarne, oparte na równym podziale ziemi i na równomiernem wynagrodzeniu za pracę". Wie, że umrze, lecz to go nie przygnębia, zamach 4 kwietnia to początek, przepowiada nadejście rewolucji socjalnej w Europie. Czyn jego znajdzie w Rosji naśladowców. „Od czasu do czasu zjawiać się będą ludzie, którzy oddadzą na ofiarę swe życie, by pokazać ludowi, że sprawa jego jest sprawiedliwa... Co zaś do mnie, powiedzieć mogę, że gdybym miał sto żyć, a nie jedno, i gdyby lud zażądał, abym wszystkie sto złożył na ofiarę dla jego dobra, przysięgam, Cesarzu, na wszystko, co święte, że ani chwili nie zawahałbym się przed taką ofiarą" [1]). Przypuszczał Karakozow, że lada chwila może zostać stracony.

„Co dotyczy mego położenia społecznego, Cesarzu, również wyjaśnię je zupełnie szczerze, otwarcie, jak przystoi człowiekowi, któremu pozostało może kilka godzin życia i który pragnie spędzić ten czas na spokojnej i beznamiętnej rozmowie z księdzem i na modlitwie"... [2]).

Karakozow w tych ciężkich chwilach usposobiony był religijnie. Postanowiono skorzystać z tego i przy pomocy duchownego wydobyć od niego zeznania o okolicznościach sprawy, o osobach przedewszystkiem. Według przepisów, osoby, wpuszczane do jego celi, musiały zjawiać się w towarzystwie dozorcy więzienia. Z reguły tej uczyniono wyjątek, za wiedzą cesarza; prawo widywania się sam na sam z Karakozowem otrzymali pułkownik żandarmów Łosiew i duchowny,

---

[1]) Powtórzył tu Karakozow, nie wiedząc, z pewnością, o tem, ostatnie słowa Artura Zawiszy, straconego 27 listopada 1833 roku w Warszawie. Według relacji generała rosyjskiego Zatlera, który asystował przy egzekucji, wyrzekł Zawisza przed śmiercią te słowa: „Gdybym miał sto żyć, wszystkiebym ofiarował mojej ojczyźnie". Berg. Zapiski o polskich zagoworach. Tom I, Poznań, 1883 r., str. 45.

[2]) Krasnyj Archiw. Tom XXXIII, 1929 roku, str. 214.

protojerej Wasyli Polisadow. Wydział III pokładał duże nadzieje w tem, iż Karakozow otworzy duszę przed ojcem duchownym; Polisadow, przed spełnieniem swej misji, odbył konferencję z szefem Wydziału III, Szuwałowem. W charakterystycznych sprawozdaniach, jakie składał Polisadow władzom, znajdujemy kombinację frazeologji pasterskiej i informacyj policyjnych. „Wyjaśniłem mu łagodnie, lecz z całą otwartością i stanowczością ciężar jego zbrodni, jak również konieczność męskiego odkrycia jej przed sędzią śledczym". W długich rozmowach zapewniał ojciec Polisadow więźnia, że szczere wyjaśnienie sprawy i wyrażenie skruchy nietylko przyniesie mu szczęście w życiu przyszłem, lecz i dopomoże mu do zachowania życia doczesnego. Było to wprowadzenie w błąd więźnia. Gdy zaś zapadł już nieodwołalnie wyrok śmierci, protojerej Polisadow chciał dać do podpisu skazańcowi przygotowaną przez siebie deklarację. Miał w niej wyrazić Karakozow potępienie dla swej zbrodni, skruchę i wyrazy wdzięczności dla cara, władz śledczych, członków sądu, dla samego autora deklaracji, protojereja Polisadowa, za okazaną więźniowi wyrozumiałość i serdeczność. Oto, na próbkę, ustęp jeden z deklaracji: „Proszę panów członków Komisji i Sądu Najwyższego o wybaczenie mi, że ich tak męczyłem memi kłamstwami, nieszczerością i wszelkiemi wykrętami dla ocalenia mego nieszczęsnego życia. Dziękuję im wszystkim za ich ludzkie ze mną postępowanie, zaś łzy Jaśnie Oświeconego Księcia Pawła Pawłowicza Gagaryna, w czasie ogłoszenia mi wyroku śmierci, wzruszyły mnie do głębi duszy i chciałbym zabrać je, jako drogie perły, by wziąć je do trumny i położyć je przed Panem Bogiem"...

Takie wypracowanie dziękczynne miał przed śmiercią podpisać człowiek, którz już podczas jednej z przechadzek więziennych usiłował odebrać sobie życie. Komendant twierdzy generał Sorokin, któremu protojerej Polisadow dał do odczytania swój utwór, skonfiskował go i nie dał do podpisu udręczonemu Karakozowowi, uważając bodaj, iż protojerej zadaleko posunął płaskie urąganie nieszczęściu [1]).

---

[1]) Protojerej Polisadow domagał się od rządu nagrody materjalnej za swe usługi. „Pozostawiając sądowi Bożemu stronę wewnętrzną mej służby, mam na myśli tylko mą pracę fizyczną i ta oto strona sprawy

W dniu ogłoszenia wyroku adwokat Stasow, obrońca Iszutina, przyjechał do twierdzy, gdzie sąd się odbywał, wcześniej od innych osób i dowiedział się, iż Karakozow przywieziony już z więzienia, znajduje się w cerkwi domowej komendanta. „Poszedłem tam — pisze Stasow — i zastałem Karakozowa, klęczącego w cerkwi; był sam jeden i modlił się z taką żarliwością, tak był pochłonięty i przejęty modlitwą, jakgdyby znajdował się w stanie jakiegoś natchnienia, którego nigdy u nikogo nie zdarzyło mi się widzieć“ [1]).

Karakozow, po ogłoszeniu mu wyroku śmierci, podał krótką prośbę do cesarza, nadmienił, że, gdyby nie ciężka choroba nerwów, nie dokonałby swej zbrodni: „A teraz, Cesarzu, proszę Cię o przebaczenie, jak chrześcjanin chrześcjaninowi i jak człowiek człowiekowi”. Aleksander na odezwie sądu, komunikującej brzmienie wyroku, napisał: „Osobiście w duszy dawno mu darowałem, lecz, jako przedstawiciel władzy najwyższej, nie uważam siebie za uprawnionego do darowania podobnej zbrodni” [2]). Karakozow został powieszony.

Chudiakow, skazany na osiedlenie w najbardziej oddalonych miejscowościach Syberji, internowany został w głuchej, zapadłej osadzie, Wierchojańsku. Władze miały go za człowieka bardzo niebezpiecznego, który potrafił w procesie tak ukryć dowody swych win, że nie można było go skazać na to, na co zasłużył, na karę śmierci. Postanowiono urządzić mu

---

ośmiela mnie do proszenia W. Ekscelencji o nagrodę pieniężną“. Za decyzją Wydziału III i za zgodą cesarza, otrzymał protojerej Polisadow za swą gorliwość 500 rubli nagrody. — Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin, str. 59 — 87. — We „Wspomnieniach starego studenta“, kolegi uniwersyteckiego Dymitra Pisarewa, znajduje się wzmianka, iż Polisadow zachodził do celi więziennej Pisarewa, prowadził z nim długie rozmowy, w których naiwny Pisarew wypowiadał najtajniejsze poglądy przed ojcem duchownym. Ku zdumieniu Pisarewa, Polisadow zdradzał sekret rozmów poufnych w kazaniach publicznych, gromił Pisarewa, cytując jego pisma. — Russkaja Starina, grudzień 1888 r., str. 630, 631.

[1]) Byłoje, kwiecień, 1906 r., str. 289, 290.

[2]) Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. 284 — 288. — Szyłow. Karakozow, str. 47. — Aleksander II był niezadowolony z wyroku sądowego na uczestników carobójstwa, uważał go za zbyt łagodny, do Gagaryna rzekł: „Wydaliście taki wyrok, że nie zostawiliście miejsca na moje miłosierdzie“. Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. XVIII.

życie tak, aby zesłanie stało się dlań powolnem męczącem konaniem. Chudiakow, przez swą nieoględność, sam, jak dziś wiadomo, przyczynił się do udaremnienia poprawy swego losu. Znajdował się wciąż pod czujnem okiem żandarmów. Po dokonanym w Paryżu 6 czerwca 1867 roku zamachu Berezowskiego na Aleksandra II Wydział Trzeci wysłał specjalnego agenta do Wierchojańska dla wybadania Chudiakowa; znowu odżyły podejrzenia co do rozgałęzionego spisku na życie cara, przypomniano sobie, iż Chudiakow w jesieni 1865 roku bawił w Genewie. Agent przybył do Wierchojańska, jako kupiec, niby dla spraw natury handlowej, z treści raportu jego wynika, że spotykał się przedtem z Chudiakowem; pozyskał on zaufanie Chudiakowa i wyciągnął od niego wynurzenia, które wprawdzie nie dały materjału, poszukiwanego przez Wydział Trzeci, lecz zdecydowały stanowczo o dalszym losie Chudiakowa. W archiwum Wydziału Trzeciego spoczywał raport szpiegowski owego agenta, podpisanego istotnem czy fałszywem nazwiskiem — A. Trochimowicz: „W rozmowie o zamachu z 25 maja (st. st.) w Paryżu, powiedział Chudiakow, że cesarz bardzo szczęśliwie uniknął dwukrotnie wymierzonych do niego wystrzałów, lecz że, pomimo wszystkiego, to go nie uratuje i jest on przez rewolucjonistów skazany na śmierć". Dowodził Chudiakow, że to jest nieuniknione. Car i rewolucja wyłączają się wzajemnie, pierwszy krok rewolucjonistów musi być wymierzony przeciwko carowi. „Chudiakow powiedział, że to w danym wypadku jest dopuszczalne i konieczne" donosił Trochimowicz. „Niepodobna obejść się bez carobójstwa — miał mówić Chudiakow — Carowie i ich rodziny nie tak łatwo wyrzekną się swej władzy i, dopóki będą żywi, zawsze znajdą zwolenników i starać się będą o odzyskanie władzy, a to doprowadzi do nieuniknionego rozlewu krwi, przeto dla zapobieżenia podobnym zakusom lepiej poświęcić życie pewnej liczby osób rodziny carskiej" [1]).

Tymczasem Chudiakow żył złudną nadzieją rychłego uwolnienia go z zesłania i, nie mogąc doczekać się, dręczył

---

[1]) Byłoje, Nr. 23 z 1924 roku, str. 48, 49. Przytoczone tu ustępy z raportu Trochimowicza (nazwisko jego tu napisane Trofimowicz). — W całości raport ten wydrukowany w piśmie: Krasnyj Archiw. Tom XXXIII, 1929 rok, str. 218, 219.

się ciężko. W 1869 roku pisał do matki: „Jeśli cię zapytają, kto jest najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie, odpowiedz — ten, kto jest zmuszony do nieskończonej, bezterminowej bezczynności i gnije za życia, nie wskutek braku sił i zdolności, lecz wskutek braku możności zużytkowania ich w pracy" [1]). Nerwowy, z natury niezmiernie pracowity, pełen poczucia własnych sił i zdolności, przymusowo pozbawiony wszelkiego zajęcia umysłowego, śledzony i drażniony na każdym kroku zaczął powoli zapadać w rozstrój umysłowy. Pomimo widocznego postępu choroby, pomimo rozpaczliwych listów matki, władze nie zgadzały się na przeniesienie go do miasta, w którem mógłby znaleźć opiekę lekarską; patrzyły z zadowoleniem na kruszenie się sił umysłowych niebezpiecznego zesłańca. Dopiero w 1875 roku przewieziono go wreszcie do szpitala w Irkucku, gdzie stan jego uznany został za beznadziejny. Umarł w Irkucku 19 września st. st. 1876 roku, w trzydziestym czwartym roku życia [2]).

Ostatni z trzech wybitnych członków spisku, Iszutin, skazany był wyrokiem sądu na powieszenie. Wyrok został zmieniony na dożywotnie roboty ciężkie, lecz ta łaska cesarska zachowana w tajemnicy do ostatniej chwili. Przywieziono Iszutina na miejsce kaźni, odczytany został wyrok, skazujący go na śmierć, kaci wzięli go w swe ręce, nałożyli mu na głowę kołpak, opuszczający się na oczy — i dopiero w chwili, gdy pozostało tylko założenie stryczka na szyję, zjawił się feldjeger z wiadomością o najwyższej łasce carskiej. Więzienie, badanie przez komisję murawjewowską, obrzęd egzekucji, doprowadzony do ostatniego aktu, wszystko to wstrząsnęło słabym organizmem Iszutina [3]). Do tego jeszcze, gdy go wieziono na katorgę, nagle przyszedł rozkaz powrócenia go z drogi i został wtrącony napowrót do więzienia w twierdzy szliselburskiej, jako najsekretniejszy więzień. W 1868 roku wysłano Iszutina

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XXXIII, str. 220.

[2]) Szyłow. Karakozow, str. 51, 52.

[3]) Skreślone przez Iszutina w zabranym przez władze bruljonie, w czasie więzienia jego petersburskiego rozmyślania o życiu i czekającej go śmierci, pełne myśli ekscentrycznych i chaotycznych, ujawniają już mocne podniecenie nerwowe. — Krasnyj Archiw. Tom XXXIII, str. 214 — 216.

na roboty ciężkie do zakładów Aleksandrowskich, w kraju Zabajkalskim, gdzie przebywał wówczas i Czernyszewski. Iszutin przybył już do katorgi, jako człowiek nerwowo złamany, stan jego pogarszał się stopniowo. W 1875 roku przeniesiono go do katorgi w Karze i umieszczono w lazarecie. Lekarz Kokosow tak opisuje twórcę i przywódcę *Organizacji* i *Piekła* w ostatnich latach jego życia: „Iszutin — wzrostu niewielkiego, chudy, blado-żółty, ze skórą pergaminową, z twarzą żółtawo-ziemistą, z okrągłą ogromną głową, z rozczochranemi włosami i niedużą rzadką bródką, chodzący ciągle z jednego rogu pokoju do drugiego, niewyraźnie półgłosem mruczący, wywierał ciężkie, przygnębiające wrażenie... Chodząc z rogu do rogu, z przyłożonym do nosa palcem, widocznie myślał o czemś, myślał i myślał... Opowieści jego nie miały związku; przeskakując z przedmiotu na przedmiot, nie mógł się ześrodkować, nie mógł konsekwentnie wypowiedzieć myśli, która go zajmowała, i, zatrzymując się nieraz na półsłowie, uśmiechał się bezradnym uśmiechem".

Kokosow próbował widocznie wydobyć od niego jakieś wiadomości o Czernyszewskim, pytał go o Murawjewa, chciał dowiedzieć się, jak postępowano z więźniami w czasie ich badania. Iszutin rzucał jakieś urywkowe uwagi, nie mógł zebrać myśli, obiecywał, że kiedyś opowie: „Dobry człowiek był Mikołaj Gawryłowicz (Czernyszewski), dobry, bardzo dobry... Jakże, jakże... widziałem... znam... pamiętam... dużo dobrych ludzi jest w Moskwie. Do Pitra jeździłem, umyślnie jeździłem... spóźniłem się... spóźniłem się... Karakozow pojechał... Co tam teraz się dzieje?! Dawno słoneczka nie widziałem, bardzo dawno, zapomniałem...W Petropawłowce siedziałem... Jakżeż, jakżeż, Gołodaj widziałem, — tu krzywił wargi, wzdrygał się, uśmiechał się, zatrzymywał się na chwilę i znów chodził miarowym krokiem po pokoju [1]). Murawjewa pamiętam... tak, tak... O tem później kiedyś... Potem... potem... Dawno nie widziałem wody, słońca, lasu — wciąż w kazamatach, wciąż w kazamatach... czasami przykrzy

---

[1]) Gołodaj — zwykłe miejsce egzekucji. Tu pomyłka Iszutina czy Kokosowa, gdyż szubienica dla Iszutina postawiona była na polu Smoleńskiem, na wyspie Wasiljewskiej.

się... Nocami mnie coś nęka, spać nie mogę; unikają mnie ludzie, widzę, że unikają... Na słońce chciałoby się spojrzeć, na wodę; dawno, dawno ich nie widziałem... dawno... O Murawjewie potem, potem... Pomyśleć trzeba, pomyśleć"... „I myślał, myślał do samej śmierci, — kończy Kokosow — w dwa lata potem umarł na suchoty" [1]). Umarł w styczniu 1879 roku. Tak skończyły główne trzy osoby spisku. Może szczęśliwiej dla Karakozowa, że nie dostąpił łaski carskiej i zakończył żywot ziemski 15 kwietnia 1866 roku [2]).

*

Sprawa Karakozowa, jeśli chodzi o siłę, o rozmiary spisku, nie była groźna, zgniecenie kółka moskiewskiego i petersburskiego nie było dla rządu trudne. Poszukiwanie obcych podżegaczy, wielkiego sprzysiężenia zagranicznego, kierującego krokami młodzieży rosyjskiej, nie dało wyników. Lecz sprawa ta miała wielkie znaczenie, jako symptomat, i ogromne skutki polityczne, jako wydarzenie.

Rzuciła jaskrawe światło na istotny stan rzeczy w Rosji, na podziemia, gdzie tlił niegasnący płomień buntu, na sfery rządzące, z ich tępą brutalnością i nieudolnością, na ogół oświecony, na masy ludowe.

Rząd, szukając sprawców w Berlinie i w Paryżu, w Genewie i w cichej siedzibie szkoły rolniczej w Hohenheimie, nie potrafił nawet przeprowadzić należycie śledztwa, rozwinął, natomiast, ślepą, niedorzeczną, szaloną akcję represyjną w stosunku do społeczeństwa. Jeden z mniej poszkodowanych w sprawie, skazany tylko na zesłanie pod dozór policji, wydał bezimiennie zagranicą żywy opis dni karakozowskich w obydwóch stolicach, zwłaszcza w Moskwie. 8 kwietnia nastąpiła nominacja Murawjewa, w nocy z 8 na 9 kwietnia zaczął się okres aresztów masowych. „Od tej nocy rozpoczęły się na wielką skalę aresztowania. Brano wszystkich i każdego, kto tylko został wymieniony, czyje imię zostało przy badaniu wy-

---

[1]) K wospominanijam o N. G. Czernyszewskom, W. Kokosowa. Russkoje Bogatstwo, 1905 r. Zeszyty 11 — 12, str. 168.

[2]) O pobycie Chudiakowa i Iszutina na Syberji: *Wpieriod* Ławrowa. Tom II, Zurych 1874 r.: korespondencja z Irkucka K. Łopatina, str. 112. Korespondencja ta przedrukowana w książce: G. A. Łopatin. PiJ. Kucharzewski, Carat t. IV. strony 97, 98. — O Iszutinie na Syberji nieco w Byłoje, № 4 z maja 1903 r., str. 62, 63.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

mówione przez kogoś z aresztowanych lub znajdowało się w zabranej korespondencji. Brano urzędników i oficerów, nauczycieli i uczniów, studentów i junkrów; brano kobiety i dziewczęta, niańki i mamki, *pośrednikow mirowych* i chłopów, książąt i mieszczan; brano w Moskwie, brano w Petersburgu, brano w miastach powiatowych, w gubernjach odległych, brano we wsiach i wioskach, osadach i miasteczkach; brano, brano brano według tak rozległego programu, że nikt nigdzie nie czuł się bezpieczny, oprócz członków komisji i współpracowników Wiadomości Moskiewskich. Rewizje odbywano u wszystkich choć nieco podejrzanych osób".

Moskiewska komisja śledcza, pod przewodnictwem generał-gubernatora księcia Dołgorukowa, była bardziej humanitarna od petersburskiej, murawjewowskiej, a, jednak, według słów autora, kto nie był w domu warjatów, ten nie uwierzy, co robiła ta komisja moskiewska. Wtrącano ludzi, wskutek najbłahszego posądzenia do więzienia, więźniowie siedzieli w strasznych warunkach, wskutek przepełnienia aresztów. Opisuje lokal, w którym go zamknięto: „Przed mem aresztowaniem nie mogłem przypuścić, przedstawić, wyobrazić sobie, że mogą istnieć tak wstrętne nory. Tylko miejsce ustępowe jakiegoś wielkiego domu, napełnionego biednymi lokatorami, a które nigdy nie bywa czyszczone, może dać wyobrażenie o tych wertepach. Znam pokój, gdzie podłoga warstwami pokryta była przez wydzieliny ludzkie; we wgłębieniach i kątach stały cuchnące kałuże; na samem łóżku, składającem się z dwóch, trzech niczem nie przykrytych desek, jacyś weseli ludzie załatwili swe potrzeby naturalne i tam kłębiły się mirjady rozmaitych pasorzytów, bardzo łapczywych na ciało ludzkie... Jedzenie odpowiadało otoczeniu i za szczęśliwców mogą uchodzić ci, którym krewni lub znajomi przysyłali obiad. Wielu z aresztowanych siedziało dnie, tygodnie i miesiące całe, nie badani, w zupełnej niewiadomości co do tego, za co dostali się do tej brudnej nory. Na badanie zwykle wożono w nocy, począwszy od godziny dziesiątej, komisja urzędowała do brzasku i znikała przy pierwszym promieniu słońca" [1]).

[1]) Biełyj Tierror, ili wystreł 4 aprela 1865 goda (oczywista pomyłka w cyfrze). Razskaz odnogo iz sosłannych pod nadzor policji. Lipsk, 1875 r., str. 13, 14, 17 — 20.

Jakkolwiek gorliwość władz policyjnych przekraczała granice rozsądku, prześcigała ją jeszcze gorliwość „nihilistów konserwatyzmu“, z Katkowem na czele, wskazywano, denuncjowano osoby, pisma, książki, domagano się represji, zarzucano władzom bezczynność. „Że zamach 4 kwietnia, obok szczerego współczucia, wydobędzie na powierzchnię cały serwilizm społeczeństwa rosyjskiego, wszystkie manje policyjne szpiegów samozwańców, dziennikarzy-denuncjantów, katów literackich, całą grubijańską nikczemność napółoświeconej hordy, całe nieokiełznanie warstwy urzędniczej, gdy ta, płaszcząc się, wysługuje się, o tem nie wątpiliśmy, a jednak czytamy, czerwieniąc się z powodu bezwstydu wyrażeń i postępków“ — pisał Hercen w Kołokole niebawem po zamachu. „Nowiny z Rosji są nieskończenie smutne — pisał w maju — Wystrzał 4 kwietnia wyrasta z dnia na dzień, z godziny na godzinę, na jakieś powszechne nieszczęście, a grozi to, że wyrośnie on na najstraszniejszą, a, bardziej jeszcze, niezasłużoną przez Rosję, klęskę. Wściekłość policyjna dosięgła potwornych rozmiarów. Jak kość, rzucona rozwścieczonej sforze, wystrzał znów rozsrożył złość gryzących się i zdmuchnął cienką warstwę popiołu, jaką już zaczął pokrywać się tlejący ogień; ciemne siły jeszcze wyżej podniosły głowę i wystraszony sternik prowadzi Rosję do naprawienia ku takiej czarnej przystani, że na samą myśl o niej krew ścina się i w głowie się mąci“. Car, po nieudanym zamachu, mógł był wzmocnić swój tron, okazując wielkoduszność i jednając sobie powszechne sympatje, lecz, niestety, otoczony jest on sam przez tajny rząd rosyjski (tajnym rżondom). „Ciemna intryga uczyniła sobie z wystrzału sztandar zagłady, ten sztandar, który widzimy na starożytnych obrazkach niemieckich w ręku śmierci, razem z kosą... Tak, rząd kosić będzie na prawo i na lewo, kosić będzie przedwszystkiem swoich wrogów, wyzwalające się słowo, myśl niezależną, kosić będzie głowy, dumnie patrzące przed siebie, kosić lud, któremu teraz się schlebia, a wszystko to pod egidą sztandaru, oznajmiającego, że *oni* ratują cesarza, że oni mszczą za niego. Biada Rosji, jeśli car *ostatecznie* uwierzy, że tajny rząd go ratuje. Przejdziemy przez najstraszniejszą bironowsko-arakczejewowską epokę, przez katowskie świętoszkostwo nowych Magnickich, przez wszystkie okropności świeckiej

inkwizycji czasów mikołajewskich, do tego ze wszystkiemi udoskonaleniami, zaprowadzonemi przez fałszowaną jawność i przez policyjną, lżącą literaturę... Za Mikołaja męczono, torturowano, rzucano do kazamatów i wysyłano na katorgę w milczeniu — nie było znieważania. Teraz żadna kaźń, żadna katorga nie może uchronić od obelg i oszczerstw szczekaczów (łajatielej) urzędowych. Bezwstydni, źli, podli, biją oni powalonych, znieważają trupy... Od osób przejdą do idei, do instytucyj i nic się nie ostoi przeciwko tym *nihilistom konserwatyzmu*... Chcą oni oddać pod sąd historję i przywiązać ją do pręgierza, jak przywiązywano Czernyszewskiego"... [1])

W tym okresie dzikiej samowoli i odwetu wypłynęły nagle na powierzchnię najciemniejsze instynkty, ciemne indywidua wystąpiły zuchwale, otworzyło sie rozległe pole nietylko dla fanatyzmu, obskurantyzmu, zemsty politycznej, lecz i dla zemsty osobistej, dla wszelkiej nikczemności. „Petersburg ginął — pisał o tych czasach Szczedryn-Sałtykow po latach — trzeba było widzieć, jacy ludzie wstali wówczas z grobów. Trzeba było słyszeć, co wówczas wypominano, za co brano odwet i pomstę. Jeśli miałeś ze swym sąsiadem proces, jeśli mu pożyczyłeś pieniędzy i miałeś nieostrożność przypomnieć o tem, jeśli miałeś nieszczęście dowieść durniowi, że jest durniem, nikczemnikowi, że jest nikczemnikiem, łapownikowi, że jest łapownikiem; jeśli odjąłeś szelmie możność popełnienia szelmostwa, jesli wydarłeś łup ze szponów rabusia — to znaczyło poprostu, że sam wykopałeś pod własnemi stopami przepaść. Przypomniałeś sobie o tych swoich zbrodniach i z przerażeniem oczekiwałeś"...

Na tle takich objawów powstała powszechna panika. „Była to psychoza masowa, epidemja strachu, która ogarnęła wszystkich bez wyjątku"—pisze inny autor [2]).

Aby zrozumieć wpełni tę epidemję strachu, jaka ogarnęła Rosję oświeconą, należy przyjrzeć się temu, jak przyjęły zamach na cara masy ludowe, zwłaszcza w obydwóch stolicach. Oto obraz tych dni w Moskwie i charakterystyka nastrojów ludo-

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 378, 390 — 392.

[2]) K. Czukowskij. Poet i pałacz. Petersburg, 1922 r., str. 21—23.

wych, uczyniona przez spostrzegawczego świadka naocznego. „Rankiem 5 kwietnia w Moskwie uderzono we wszystkie dzwony (sorok sorokow). Po domach chodzili policjanci i roznosili kartki drukowane, oznajmiające, że dłoń Najwyższego uratowała drogie życie cesarza, że złoczyńca został schwytany i uwięziony. Wrażenie było mocne; orzeczono, że nikt inny nie mógł tego uczynić, oprócz Polaków. Oburzeni byli publicyści, oburzeni byli członkowie klubu angielskiego, oburzeni byli sklepikarze, no i lud był oburzony. Zresztą oburzał się on po swojemu i wcale nie na Polaków. Jakimś zmysłem odgadł on, że strzelał nie Polak, a Rosjanin; rozchodziła się wieść, że strzelał szlachcic-ziemianin, że chciał zemścić się na carze za *wolę*, która i tak została zupełnie spaczona przez szlachtę. Tak zrozumiał wystrzał lud wszędzie, na każdem miejscu; dlatego też srożył się i szykował siekiery. Tylko sprzedajni publicyści urzędowi i nędzne, tępe pismaki oraz mówcy, niezdolni do zrozumienia znaczenia rozgrywających się wydarzeń, mogli przypisywać wybuchowi uczuć ludowych cechę urzędową, trywjalną... Trzeba ogromnego zasobu niesumienności lub idjotyzmu, aby ważyć się tłumaczyć ruch ludowy po 4 kwietnia temi samemi motywami, które kierowały oszalałym tłumem pospolitych, uniżonych chamów, wypędzających ze sceny Polaków, śpiewających „Boże caria chrani“ i modlących się na kolanach za cara i jego wybawcę Komissarowa“. Lud był oburzony na zamach, bo wierzył, że car to jego oswobodziciel i obrońca; chciał on dać prawdziwą wolność ludowi, lecz szlachta sprzeciwiła się temu, a teraz nawet za odrobinę praw, danych chłopom, chciała go zamordować.

Po ulicach Moskwy chodziły tłumy studentów, śpiewających pieśni patrjotyczne pod oknami Katkowa, wylegli na ulicę pijani oficerowie, rzemieślnicy, subjekci sklepowi. Gdy kto nieopatrznie rzucił uwagę krytyczną o tych awanturach ulicznych, bito go albo oddawano w ręce policji, jako osobę podejrzaną. „Pijaństwo było powszechne. Pito szampana i siwuchę; pojono lud i na placu Krasnym i na Twerskim, gdzie w 1861 roku bił on studentów. Lud pił, krzyczał hura i pędził ławą, aby wypić za darmo i pogapić się, lecz o „zachwycie patrjotycznym“ nie było mowy!“ Oto idzie chłop pijany i zawodzi śpiew, kupiec jakiś zwraca mu uwagę: „Ach ty, chłopie, w takim dniu urżnąłeś się“. — „Urżnąłem się!

A jakżeż się nie urżnąć. Takiego dnia, mój panie, oczekiwaliśmy od samej koronacji“ [1]).

Z dni karakozowskich postanowiono zrobić święto zjednoczenia duchowego cara ze swym ludem, zjednoczenie to wymagało symbolu, symbol znaleziono naprędce, miał być nim chłop — wybawca cara. Ów zbawca lub zbawiciel (spasitiel) był to Komissarow, z pochodzenia chłop kostromski, z profesji czeladnik u czapnika, człowiek ciemny, tępy i lubiący wódkę. W wigilję zamachu Karakozowa znany literat i profesor Piotr Wejnberg oglądał przypadkiem awanturę uliczną, której bohaterem był pijany Komissarow. Na drugi dzień Komissarow pasowany został na bohatera narodowego. Gdy rozeszła się wieść o zamachu na cesarza, wkrótce, z tą błyskawiczną szybkością, z jaką rozchodzi się wiadomość w podnieconych masach, obiegła stolicę, a wkrótce i Rosję wersja, że cesarza uratował od śmierci chłop rosyjski. Miał on uderzyć w rękę Karakozowa, gdy ten celował do cara, i spowodować chybienie strzału [2]). Gdy ta wersja puszczona została w obieg i podchwycona z zapałem, wyrażanie publiczne wątpliwości co do niej już było niepatrjotyczne i niebezpieczne. Atoli świadkowie naoczni zamachu najsprzeczniej opowiadali o tem zajściu. Jedni potwierdzali tę pogłoskę, inni utrzymywali, że Komissarow trącił Karakozowa i że strzał poprostu chybił. Tę ostatnią wersję potwierdza w swem podaniu niejaki Biełow, który chwytał uciekającego Karakozowa [3]). Rzecz to godna uwagi, że osoby urzędowe, które miały możność obznajmienia się z materjałem, dotyczącym przebiegu wypadku, były od początku przekonane, że ocalenie cara przez chłopa kostromskiego to legenda. Lecz nikt nie śmiał burzyć legendy. „Stwierdzę mimochodem — pisze senator Jesipowicz, który był sekretarzem sądu nad Karakozowem — że w sferach wyższych i wówczas nikt nie wierzył w prawdę bajki, puszczonej przez Totlebena, jakoby Komis-

---

[1]) Biełyj Tierror, str. 21 — 30.

[2]) Zeznanie Komissarowa przed sądem 18 sierpnia st. st. 1866 roku.— Opowiada, iż pchnął rękę Karakozowa w górę (podpichnuł), a potem stracił przytomność. — Pokuszenije Karakozowa. Tom I, str. 12.

[3]) A. Szyłow. Karakozow, str. 10.

sarow ocalił cesarza; lecz wtedy wszyscy starali się okazać człowiekowi temu najwyższy szacunek“ [1]).

Aleksander II nadał swemu rzekomemu wybawcy szlachectwo dziedziczne, z nazwiskiem Komissarow-Kostromskoj [2]). Organizacje i stowarzyszenia petersburskie śpieszyły z urządzaniem uroczystości na cześć Komissarowa i jego żony, kobiety nieokrzesanej. 9 kwietnia st. st., w pięć dni po zamachu, klub angielski wydał obiad na cześć Komissarowa na 330 nakryć. Po mowie generała Mieńkowa wstał poeta Niekrasow, redaktor radykalnego Sowremiennika, i wygłosił wiersze, sławiące samowładztwo, prawosławie i zakończone apostrofą na cześć Komissarowa [3]). W ciągu dwuch tygodni odbywały się na cześć Komissarowa nieustanne fety patrjotyczne, manifestacje, pochody uliczne. „Najwyższa arystokracja petersburska starała się, na wyścigi, uścisnąć dłoń Józefa Komissarowa, ucałować Józefa Komissarowa, który przyjmował te uściski i pocałunki z wielką nieśmiałością, z komiczną uniżonością — pisze świadek tych dni. — Piastujący wysokie godności generałowie wozili biednego czapnika niemal w złotych karetach z domu do domu, z restauracji do restauracji, karmiąc go takiemi przysmakami, o których we śnie nawet nie mogło mu się zamarzyć, wlewając w niego całe beczki szampana, odurzając go oracjami, w których elokwencja polityczna mówców jaśniała pełnym blaskiem i na które odpowiedzi uczono go zgóry. Prawie za każdym razem na te uroczystości przywożono i małżonkę wysoko postawio-

---

[1]) B. B. Glinskij. Rewolucjonnyj pieriod russkoj istorii. Tom I, 1913 r., str. 348.

[2]) Kladderadatsch umieścił z tego powodu rozmowę Müllera z Schultzem: A więc zabójca był to szlachcic rosyjski? — Tak. — A ten, kto uratował cesarza, to chłop? — Tak. — I w nagrodę za to chłop teraz? — Został szlachcicem.

[3]) Oto strofy z tego toastu: „On wielikuju piesniu spojot, — I gierojami piesni etoj czudnoj—Budiet: Car', czto stiezioj mnogotrudnoj — Carstwo russkoje k sczastiju wiediot. — I krestjanin, kogo wozrastił — W niedrach Rusi narod prawosławnyj. — Cztob w siebie wieś narod on jawił — Ochranitielem żiźni dierżawnoj. — Syn naroda! tiebie ja poju — Budiesz sławien ty mnogo i mnogo, — Ty wielik, kak orudije Boga, — Naprawlawszago ruku twoju...“ Lemke. Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 394. Glinskij. Rewolucjonnyj pieriod. Tom I, str. 330.

nego bohatera, która, zresztą, wkrótce uświadomiła sobie swą wielkość i nadała sobie tytuł żony zbawcy (żena spasitiela). Arystokratki ze śmietanki towarzystwa wyższego także całowały tę szanowną babę i znajdowały, że „elle a vraiment quelque chose de très distingué dans sa physionomie", zaś mężczyźni z tej sfery poważnie twierdzili, że Józef Iwanowicz, chociaż i prosty człowiek, „a un air qui prouve la noblesse innée de son esprit et de ses sentiments". Autor tych wspomnień był na dwóch takich gastronomiczno-patrjotycznych uroczystościach i jednę z nich opisuje: „Komissarow siedział między dwoma generałami, jednym wojskowym a drugim cywilnym, obydwaj w mundurach galowych i w blasku licznych swych gwiazd. Fetowanego bohatera umyto, uczesano, ubrano w nowy długi surdut, przy białej kamizelce i białym krawacie. Po jednej stronie generała cywilnego umieszczono „żonę zbawcy", która wciągnęła na swe ubranie chustkę w niezwykle jaskrawe i cudaczne kwiaty. Obsypany gwiazdami sąsiad w czasie obiadu szeptał do niej coś, ona wywracała na niego oczy i głupio się uśmiechała. Małżonek jej siedział, jak skazany na śmierć i, chociaż generał wojskowy gorliwie nalewał do jego szklanki wszelkich napojów, pił mało i ostrożnie, jakby bojąc się, — na podstawie niedawnych wspomnień — że przebierze miarę i dostanie się do kozy". Generał cywilny wygłosił kwiecistą mowę, cytując przykłady z historji, zestawiając Komissarowa z Mininem. Mówca winszował szlachcie rosyjskiej, że zaszczycona została takim kolegą. „Łzy rozrzewnienia płynęły po policzkach radcy tajnego, gdy, skończywszy swą mowę, ściskał w objęciach swych zupełnie oszołomionego bohatera, przy nieopisanym ryku obecnych, z których wielu byli już pijani nie w przenośnem znaczeniu wyrazu"... Wreszcie przyszła kolej na mowę bohatera; jakkolwiek uczono go jej pilnie i generałowie-sąsiedzi odgrywali rolę suflerów, Osip Iwanowicz, kłaniając się na wszystkie strony, bąkał jakieś słowa bez związku [1]).

Tak czcili wybawcę cara augurowie biurokracji, którzy dobrze wiedzieli, że rzekome ocalenie to bajka. Komissarow, oczywiście, wbił się w dumę. Wszelkie, jednak, usiłowania,

---

[1]) Byłoje, kwiecień, 1906 r. — 4 aprela 1866 goda. Iz moich wospominanij. P. I. Weinberg, str. 299 — 303.

aby z nowego Minina zrobić choć jako tako przyzwoitego i kulturalnego człowieka, spełzły na niczem, bohater rozpił się na dobre i marnie zakończył żywot [1]). Komissarow to już przedsmak niesamowitych scen histerycznego lub obłudnego kultu chłopa-prostaka, szelmy i szalbierza, kultu, który na schyłku ery Romanowów ogarnie, za podmuchem od tronu, sfery dworskie, arystokratyczne, dygnitarskie, i wprowadzi do ostatnich lat dynastji pierwiastek chorobliwy, zwyrodniały, ohydny.

*

Komissarow, wybawca cara, i Murawjew, poskromiciel podziemnej *kramoły*, to były dwie osoby, pod których adresem na wyścigi wyrażano uznanie wdzięczności i patrjotycznej radości. Klub angielski w Petersburgu wybrał Murawjewa 15 kwietnia st. st. na członka honorowego, a w dniu 16 kwietnia odbył się uroczysty obiad na jego cześć. Po obiedzie Murawjew, otoczony nielicznem gronem osób, jak: Grzegorz Stroganow, generał Zielenoj, ks. Szczerbatow, hr. Apraksin,

---

[1]) W pierwszą rocznicę ocalenia znowu owacje, choć już nie tak burzliwe, oczekiwały Komissarowa. Z tego powodu Nikitienko pisał: „Przysłuchując się górnolotnym pochwałom, przypatrując się wspaniałym owacjom, które były i są robione Komissarowowi, historja narodu napewno przedstawi go w idealnem świetle i, bodaj, zrobi z niego bohatera. A tymczasem, w istocie, jest to najtrywjalniejszy człowiek. Dziś opowiedział mi ciekawe rzeczy o Komissarowie Woronow, któremu Totleben dał go, niejako, na naukę. Woronow zamęczał się z nim około roku i zgoła nic nie mógł mu wbić do głowy. Zaledwie zdołał nieco poprawić jego piśmienność, czy raczej niepiśmienność, i nauczyć go pierwszych zasad arytmetyki... Nigdy nic rozumnego nie powiedział i nie jest w stanie powiedzieć, gdyż z natury jest niezmiernie tępy. Za to mówi takie oto rzeczy. W tych dniach, na 4 kwietnia, przysłano mu z różnych miejscowości Rosji do sześćdziesięciu depesz gratulacyjnych, w tej liczbie niektóre od gubernatorów. Woronow nadmienił, że pewnie mu to jest przyjemne. Komissarow odrzekł: „Cóż za przyjemność! Lepiej byłoby, gdyby mi przysłali pieniądze, które kosztowało wysłanie depesz.“ Nikitienko. Zapiski i Dniewnik. Tom II, str, 331, 332. „Obsypany łaskami carskiemi i pieniędzmi, zbałamucony uznaniem publicznem, wytrącony ze swej kolei życia rzemieślnika, pasowany na szlachcica i mianowany, na rozkaz cesarski, junkrem w pułku huzarów, Komissarow stracił głowę i równowagę życia i stał się niepohamowanym hulaką, którego wódka i wino w rezultacie doprowadziły do śmierci przedwczesnej.“ B. B. Glinskij. Rewolucionnyj pieriod. Tom I, str. 361.

baron Delwig, rozmawiał z nimi przy czarnej kawie. Tu, naprzód, przybliżył się do wybranego grona niejaki Meisner, przeczytał wiersze swego utworu na cześć Murawjewa, nagrodzone zdawkową aprobatą obecnych. Po nim wystąpił Niekrasow, piewca niedoli chłopskiej, druh Czernyszewskiego, redaktor Sowremiennika, ulubieniec młodzieży radykalnej, i odczytał swe wiersze na cześć Murawjewa. Oto jak opisuje tę scenę baron Delwig. „Po obiedzie, gdy Murawjew siedział ze mną i z innymi członkami klubu w galerji przy wejściu do jadalni, podszedł do niego wydawca pisma „Sowremiennik", znany poeta Niekrasow, o którego przekonaniach rząd miał bardzo złe mniemanie. Niekrasow powiedział do Murawjewa, że napisał do niego wiersze i prosił o pozwolenie wygłoszenia ich. Po wygłoszeniu, prosił Murawjewa, aby pozwolił wydrukować te wiersze. Murawjew odpowiedział, że, według niego, wydrukowanie wierszy byłoby zbyteczne, lecz, ponieważ stanowią one własność Niekrasowa, więc ten może rozporządzać niemi według swego uznania. Ta nader niezręczna i niestosowna scena nie podobała się większości członków klubu" [1]).

Wiadomości Moskiewskie, opisując tę scenę, pisały, iż po skończonym obiedzie, gdy Murawjew zaczął mówić o środkach okiełznania ruchu rewolucyjnego, Niekrasow, zwracając się do niego, powtarzał: „Tak, jaśnie wielmożny panie hrabio, należy wyrwać to złe z korzeniem!". Według Wiadomości Moskiewskich, wiersz Niekrasowa kończył się strofami: „Nie oszczędzaj winnych!" „Brawo, Niekrasow, brawo!" wołał w Kołokole Hercen, który oddawna pogardzał Niekrasowem, jako człowiekiem. Jedno z pism przytaczało słowa, jakie Murawjew rzekł w odpowiedzi na gorączkowe próby Niekrasowa skorzystania ze wspólnej uczty z Murawjewem i oczyszczenia się z podejrzeń o sprzyjanie rewolucji. „Chciałbym pana wyłączyć z pod solidarnej odpowiedzialności za złe, przeciwko któremu walczymy, lecz, bodaj, niepodobna tego uczynić [2]).

---

[1]) Baron Delwig. Moi wospominanija. Tom III, 1913 r., str. 378.— Tak samo mniej więcej, tylko ostrzej w stosunku do Niekrasowa, opisuje tę scenę P. Kowalewskij. K. Czukowskij. Poet i Pałacz. Petersburg, 1922 r., str. 8, 9.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 393, 394, 404. — K. Czukowskij, str. 8.

Wierszowany pokłon Niekrasowa chybił celu, Murawjew potraktował jego występ, jako krok obłudny i tchórzliwy, Sowremiennik został zamknięty. „Zrobić podłość, lecz zrobić rozumnie, jeszcze to mogę darować, lecz zrobić podłość i głupstwo jednocześnie — to nie do darowania", pisał jeden z współczesnych [1]). Niekrasow zrezygnował z drukowania swych wierszy, tekst ich nie został podany do wiadomości publicznej. W 1885 roku czasopismo Russkij Archiw wydrukowało tekst utworu; piętnuje w nim Niekrasow Polaków za ich powstanie, za zdradę, za złamanie przysięgi, urąga Zachodowi przewrotnemu, sławi czyny polityczne Murawjewa. Ostatnio podana została w wątpliwość autentyczność tekstu, ogłoszonego w Archiwum Rosyjskiem; atoli badacz życia Niekrasowa, kwestjonujący autentyczność ogłoszonych wierszy, stwierdza na podstawie szeregu świadectw, że wiersze, wygłoszone przez Niekrasowa, były, co do swej treści, jeszcze bardziej jaskrawe i że deptały one jeszcze brutalniej te hasła, z jakiemi występował Niekrasow, jako poeta i redaktor Sowremiennika [2]).

Niekrasow był synem Rosjanina i Polki. Ojciec prostak, brutal, rozpustnik, karciarz tyranizował matkę i syna; matka, z domu Zakrzewska, kobieta wykształcona, wysokiej kultury, szlachetnego charakteru, nieszczęśliwa w małżeństwie, żyjąca w obcem społeczeństwie, pokutująca przez całe życie za nieopatrzny krok młodości — poślubienie obcego, marnego człowieka, wbrew woli rodziców, odcięta od kraju, całą duszę włożyła w wychowanie ukochanego syna. Niekrasow przez całe życie przechował tkliwe wspomnienie o matce. „Mówił mi ze łzami o swem dzieciństwie — opowiada o Niekrasowie Dostojewski — o potwornem życiu, które go dręczyło w domu rodzicielskim, o swej matce, i to, jak mówił o swej matce, ta moc rozrzewnienia, z jaką wspominał o niej, rodziły już i wówczas przeczucie, że jeśli będzie coś świętego w jego życiu, coś takiego, co mogłoby go ocalić i posłużyć mu za latarnię morską, za gwiazdę przewodnią, nawet w najciemniejszych i najfatalniejszych chwilach jego życia, to stanowczo jedynie tylko owo początkowe dziecinne wrażenie łez dziecięcych,

---

[1]) P. Kowalewskij. Czukowskij. str. 9.

[2]) Czukowskij. Poeta i Pałacz, str. 10, 11. Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 394, 395.

płaczu dziecięcego, razem, w objęciach matki — męczennicy (jak mi to opowiadał), istoty, która tak go kochała"... [1])

Ta matka została w duszy Polką; w swym wierszu *Matka*, pisanym na łożu śmierci, mówi Niekrasow o tem, że matka śpiewała mu w dzieciństwie o powstaniu polskiem 1831 roku, że cierpiała cierpieniem swoich rodaków po klęsce: „Niesczastna ty, o rodina, ja znaju — Wieś kraj w krowi, wieś płamieniem objat". I oto Niekrasow, noszący w duszy do śmierci obraz matki, Polki-patrjotki, sławi wierszem kata Polski, krwawego Murawjewa-Wieszatiela, nienawidzącego fanatycznie wszystkiego, co polskie.

Czy to jakaś chwila wyjątkowego upadku ducha, czy w życiu Niekrasowa nie było więcej chwil podobnych i czy stanowił on ujemny wyjątek wśród współczesnych mu ludzi obozu radykalnego?

Niekrasow uważał za swą misję przedstawienie w swej poezji niedoli, cierpień, jakie znosi chłop rosyjski; w literaturze rosyjskiej to typowy wzór skruszonego szlachcica (kajuszczijsia dworianin), czującego ciążące na nim brzemię odpowiedzialności za długie lata ucisku chłopa. Sama zamożność, dostatek, kultura ziemian występuje w jego poezji jako haniebny przywilej, stanowiący oburzający, wołający o pomstę kontrast z nędzą życia chłopskiego. Gorący ton protestu socjalnego brzmi w jego poezji; w ciągu długich lat walki z caratem młodzież rosyjska rewolucyjna, ludowcy-narodnicy, umiała na pamięć, powtarzała, deklamowała, śpiewała na popularne melodje wiersze Tyrteusza demokracji ludowej rosyjskiej [2]).

Lecz poeta niedoli ludowej, znoszący sam w latach młodych ciężki niedostatek, ma jedno marzenie — zostać bogatym, posiadać dobra ziemskie, liczną służbę, być otoczonym zbyt-

---

[1]) Dniewnik Pisatiela za 1877 god, Berlin, 1922 r., str. 533.

[2]) Znany wiersz „Razmyszlenije u paradnago podjezda" śpiewany był na tę samą nutę, na jaką w Polsce śpiewano przed 1863 rokiem wiersz Leona Kaplińskiego: Zgasły dla nas nadziei promienie. „Ukaži mnie takuju obitiel — Ja takogo ugła nie widał — Gdieby siejatiel nasz i chranitiel — Gdieby russkij mużik nie stonał". Sam Niekrasow tak określa swoją misję: „Ja prizwan był wospiet' twoi stradanija — Tierpienijem izumlajuszczyj narod! — I brosit' chot' jedinyj łucz soznanija — Na put', kotorym Bog tiebia wiediot."

kiem — i dochodzi do tego sposobami, które budzą niesmak, a nieraz wstręt i oburzenie kolegów. Występuje, jako wydawca, i tu postępuje z wielką bezwzględnością i brakiem skrupułów, jest aferzystą, spekulantem, a nieraz robi interesy niezbyt czyste. Poeta-aferzysta, płacze nad dolą proletarjatu, a pospiesznie, wszelkiemi środkami, dochodzi do fortuny i używa jej zgoła nie filantropijnie. Człowiek podwójny — rzeknie o nim Pypin, poplątana figura (piereputannaja figura) — określi go Annienkow. Niektórzy pisarze, jak Lew Tołstoj, Leskow, Botkin, znając życie Niekrasowa, są przekonani, że i w swej poezji przystosowuje się on, dla względów praktycznych, do gustów publiczności, że jest interesownym demagogiem-ludowcem w literaturze. Granowski dziwił się, jak mógł ten „drobny handlarz" być takim „głęboko i gorąco czującym poetą". „W nim jest wiele odpychającego" mówił o Niekrasowie. Iwan Turgieniew, Annienkow uważali Niekrasowa za człowieka nieuczciwego. Hercen oskarżał go o przywłaszczenie sobie części majątku Ogarewa. Kawielin nazywał go wprost złodziejem.

Dwulicowość, dwoistość jest żywiołem Niekrasowa, czuje się zupełnie dobrze w swem podwójnem życiu, znajduje w niem upodobanie: ma dwie dziedziny przekonań, wręcz sprzecznych, dwie kategorje uczuć, jaskrawo odmiennych, dwa zastępy przyjaciół, stojących na dwóch biegunach społecznych, dwa życia. Jeśli Niekrasow piętnuje ze zgrozą jakiś występek, grzech, powiedzieć można niemal napewno, że sam praktycznie ulega i hołduje mu w życiu. Poeta Fiet-Szenszyn, idąc po Newskim Prospekcie, widzi karetę Niekrasowa; sam poeta siedzi w niej, a na tyłach karety sterczą gwoździe, ostrzami do góry, mające za cel odstraszanie czepiających się tyłu karety chłopaków. A w jednej z satyr Niekrasow pisze: „Nie przybijaj gwoździ za karetą, aby, wskoczywszy, nadziało się na nie dziecko" (Nie staw' za karetoj gwozdiej, — Cztob, wskocziw, nakołołsia rebionok).

W innej satyrze, umieszczonej w Sowremienniku, napiętnował Niekrasow klub gastronomiczny w Petersburgu. Przedstawił w niej głodnych, wycieńczonych burłaków i od smutnego ich obrazu przeszedł do obrazu zwyrodniałych smakoszów i żarłoków, toczących rozprawy na temat potraw, dających stopnie, według systemu pięciu stopni szkolnych, zja-

danym prosiętom. Satyra wywarła wrażenie, krytyka stwierdzała, że „satyryk patrzy ze zgrozą na to grono żarłoków", że „te półzwierzęta nasuwają mu myśli przygnębiające". A oto co pisze w swych wspomnieniach Mikołaj Michajłowski: „W początkach lat siedemdziesiątych w Petersburgu istniało jakieś stowarzyszenie gastronomiczne. Urządzało ono obiady, na które znawcy sztuki gastronomicznej, ludzie, oczywiście, bogaci i rozpieszczeni, a także znani restauratorzy stołeczni dostarczali, jeden jakąś potrawę ze swej kuchni, inny inną, ktoś jedno wino ze swej piwnicy, inny inne. Wszystkiem tem delektowano się w najpoważniejszy sposób i wspólnie nad tem debatowano; stawiano nawet stopnie za potrawy i wina. Bywał na tych obiadach i Niekrasow. I nietylko sam bywał, lecz i innych zaciągał, między innymi i mnie, który nie mogłem dopatrzeć się w tej instytucji niczego, prócz do potworności dziwnej formy rozpusty. Gdy wyraziłem Niekrasowowi mą co do tego opinję, zgodził się ze mną, lecz przytoczył trzy powody, dla których chodzi na te obiady: po pierwsze, tam można istotnie dobrze zjeść, po drugie, — literat powinien znać i te sfery, które zajmują się takiemi rzeczami, po trzecie, to jeden ze sposobów podtrzymywania znajomości z różnymi ludźmi potrzebnymi. Do towarzystwa gastronomicznego nie poszedłem, lecz do baletu mnie raz Niekrasow zaciągnął"... [1]). Niekrasow wieczory spędzał najczęściej na hazardownej grze w karty lub w teatrze na balecie.

Niekrasow dostał się do klubu angielskiego, zawarł tam znajomość z arystokratami i z wielkiem zadowoleniem przyjmował zaproszenia na polowania na niedźwiedzie i łosie. A w swej satyrze na polowanie na niedźwiedzia, z patetycznem oburzeniem opisuje wystawne polowania, te kaprysy pańskie, mącące zbożny spokój życia sielskiego, stanowiące kontrast rażący z biedą, niedolą życia chłopskiego [2]).

Ten fanatyczny, histeryczny niemal, obrońca, orędownik chłopów w poezji nabył dobra ziemskie od księżnej Golicyn.

---

[1]) Czukowskij. Poet i Pałacz, str. 41, 42. — Michajłowskij. Litieraturnyja Wospominanija. Tom 1, 1905 r., str. 78, 79.

[2]) „Butyłok stroj, sierwisy, nesessery — I eti trechsażennyje łakiei — I powara w durackich kołpakach — Wsia eta rozkosz naruszajet nagło — Priwycznyj chod ubogoj etoj żizni — I biednosti swiatyniu oskorblajet."

Może na rozparcelowanie ich między chłopów albo przynajmniej w celu podniesienia ich dobrobytu? Badacz jego życia, zresztą wielbiciel, widzący nawet w dwoistości jego charakteru i życia jakiś szczególny urok, pisze: „W 1863 roku Niekrasow kupił od księżnej Golicyn wspaniały majątek Korabichę z oranżerjami i ogrodem pomarańczowym. Gdy jego ulubione psy jedzą, usługuje im lokaj, podający im specjalne potrawy na serwetce. Wśród luminarzy klubu angielskiego czuje się, jak u siebie... Niektórzy z nich, jak ochmistrz Saburow, nie wiedzą nawet, że pisze on wiersze, a widzą w nim tylko wieloletniego klubowca, partnera do gry w gruby hazard. Wielu z nich przegrywa do niego ogromne sumy pieniędzy, jak, np. minister dworu Adlerberg. Abaza, przyszły minister skarbu, przegrał do niego, naogół, zgórą miljon franków. Niekrasowowi zdarzało się przegrać jednorazowo do osiemdziesięciu tysięcy rubli. Jego karety, polowania, strzelcy, kucharze, lokaje byli na stopie jego życia wielkoświatowego. Balet, kłusaki, szampan, krawiec pierwszorzędny, nawet metresa Francuzka, aktorka teatru Michajłowskiego“ [1]).

Bard Rosji chłopskiej, redaktor Sowremiennika, był bożyszczem radykalnych studentów, długowłosych seminarzystów. Nie wiedzieli oni, że Niekrasow wobec swych możnych znajomych z klubu angielskiego z ostentacyjnem lekceważeniem odzywał się o swoich wielbicielach, o swoim „konsystorzu“. Nie wiedzieli, że Niekrasow, redaktor radykalnego Sowremiennika zachodzi nieraz do wrogów pisma i jego programu i wobec nich urągliwie odzywa się o piśmie i jego radykalnych współpracownikach. „Dziś był u mnie Niekrasow i przesiedział trzy godziny — pisze Botkin 20 marca 1865 roku. — Okazuje się, że jego cuchnący sklepik Sowremiennika staje się dla niego samego szkaradny. Jest on zbyt rozumny, by miał nie czuć jego obrzydliwości“. Po roku Botkin pisze: „Niekrasow zaczął zachodzić do mnie i protestować przeciwko szkaradnym tendencjom swego pisma“... Pionier radykalnego demokratyzmu chodzi do zdecydowanego wroga tego programu i lży wobec niego własne pismo, organ tego kierunku, i jego współpracowników. „Wydaje się to niemal niewiarogodne —

---

[1]) Czukowskij. Poet i Pałacz, str. 42 — 45.

pisze rosyjski biograf Niekrasowa — a jednak jest tak rzeczywiście“ [1]).

W satyrze swej na polowanie na niedźwiedzia piętnuje Niekrasow wiersze pornograficzne Łonginowa. Łonginow, znany bibljograf, późniejszy szef cenzury, wydał zagranicą w Karlsruhe zbiór wierszy pornograficznych. Zczasem wydało się, że Niekrasow sam brał udział w układaniu tych wierszy i sam pisywał do Łonginowa pornograficzne wierszowane epistoły.

*

Postawa Niekrasowa po zamachu Karakozowa nie mogła być niespodzianką dla tych, którzy go znali bliżej. Niekrasow, jednak, nie mógł darować sobie nigdy niefortunnego madrygału, który nawet ze stanowiska praktycznego okazał się krokiem chybionym. Wyrzucał sobie swój krok fałszywy do końca życia. „Kajanie się było jego ciągłą potrzebą — pisze jego biograf — miał on specjalny talent kajania się“. Stał, jednak, Niekrasow twardo na tem stanowisku, że ogół rosyjski nie ma prawa być sędzią jego czynu. „Usprawiedliwienia nie szukam, a tylko sąd twój odrzucam“. W spuściźnie rękopiśmiennej po Niekrasowie znalazł się wiersz, poświęcony przykrym wspomnieniom 1866 roku, stwierdza poeta, że wszyscy wówczas szukali ocalenia w podłości. „Zmierzyliśmy wówczas brzemię nikczemnej niesławy, powszechnej hańby, otchłań naszego bezprawia“. Do tego epizodu Niekrasow wracał parokrotnie w swych wierszach, nie bronił siebie, lecz atakował gwałtownie swych oskarżycieli, wołał stale do nich, według słów jego biografa: wyście równie podli, jak ja (wy takije że podlecy, kak ja). Jestem krew z krwi i kość z kości twojej, rozjuszony tłumie! — woła w jednym wierszu. „Gdzie logika? Ojcowie złoczyńcy, służalcy, lokaje, widząc w dzieciach ludzi podłych, oburzają się i dziwią, jakgdyby z takich ojców gdziekolwiek rodzili się bohaterowie“ [2]).

---

[1]) Czukowskij. Poet i Pałacz, str. 43.

[2]) „W eti złyja prestuplenija — Wsie zamieszany gurtom — Kromie podłosti, spasienija — My nie czajali ni w czom. — Bremia gnusnago bezsławija — Pogołownago styda — Biezdnu naszego biezprawija — My izmierili togda“. „Zaczem mienia na czasti rwiotie, — Klejmitie imieniem raba? — Ja ot kostiej twoich i płoti — Ostierwieniełaja tołpa. —

Niekrasow odczuł to, jako niesprawiedliwość, iż zarzut małoduszności, po zamachu Karakozowa, wymierzony został głównie, jedynie niemal, przeciwko niemu. On dał tylko najbardziej jaskrawy, najbardziej skandaliczny wyraz swemu przestrachowi, lecz inni dokoła niego byli niemniej wystraszeni i gotowi do manifestacji *panicznej* radości z powodu ocalenia cara. Faktem jest, stwierdzonym przez szereg źródeł, że inteligencję rosyjską, po zamachu Karakozowa, ogarnęła psychoza masowa, epidemja strachu i że ten defetyzm z największą mocą ogarnął właśnie koła radykalne. Pesymizm, czarnowidztwo w stosunku do dynastji i rządu, żywione w tych kołach, czyniły je skłonnemi do oczekiwania najgorszych skutków. Widzieliśmy, jakiej ery najcięższych represyj oczekiwał Hercen. Radykaliści, w swej walce z caratem, nawet w tym okresie, gdy terroryzm jeszcze się nie przyjął, życzyli odruchowo wszelkich klęsk, zagłady swym przeciwnikom, teraz czuli się oni sami, w głębi duszy, moralnymi i politycznymi sprzymierzeńcami Karakozowa i oczekiwali odwetu. Wiedzieli, że mają w tej chwili przeciwko sobie nietylko rząd, lecz i masy ciemne, jakieś ciężkie poczucie osamotnienia, niebezpieczeństwa, wiszącego nad ich głowami, odbierało im spokój i odwagę. „Każdy, kto nosił niebieskie okulary lub długie włosy, kto prenumerował Sowremiennika i czytał powieść „Co czynić“, czuł się postawiony poza prawem, w największym przestrachu oczekiwał jakiegoś potwornie groźnego obrachunku i spieszył zaasekurować się przeciwko wszelkim podejrzeniom zapomocą przesadnych okrzyków hura. Każdy, kto nie krzyczał hura, był uważany niemal za zbrodniarza stanu, za Polaka, za wspólnika tej bandy złoczyńców podziemnych, którzy w szalonem zaślepieniu wykonali zamach na świętą osobę cara... Kupcy urządzali na pomostach bazarów nabożeństwa, częstowali lud bezpłatną wódką i zaczepiali każdego, kto wydał się im niedostatecznie rozradowany. Wogóle, w miarę tego, jak patrjotyzm jednych przybierał coraz bardziej mściwy i zuchwały charakter, patrjotyzm innych

---

Gdie łogika? Otcy złodiei, — Nizkopokłonniki, łakiei, — A w dietiach widia podlecow, — I niegodujut i diwiatsia, — Kak budto od takich otcow — Gieroi gdie nibud' rodiatsia.“ Czukowskij. Poet i Pałacz, str. 6, 24.

stawał się trwożliwy i służalczy. Ci drudzy oczekiwali jakichś kar nadprzyrodzonych“ [1]).

Znany radykalista, pisarz Jelisiejew, współpracownik Sowremiennika, człowiek wówczas czterdziestopięcioletni, opowiadał zczasem, iż przez dwadzieścia dni zgórą znajdował się ciągle w oczekiwaniu rewizji i doszedł do takiego rozstroju nerwów, że nie mógł nic robić; wciąż przynoszono wiadomość o uwięzieniu jakiegoś literata. „Wszystkiemi temi pogłoskami, wciąż rosnącym stanem niepokoju, nocami bezsennemi byłem do tego stopnia zdenerwowany, że bliski byłem zupełnej depresji, że myślałem o tem, aby iść i prosić, by mnie zamknięto w twierdzy“. Jelisiejew nazywa swój stan ówczesny haniebnem tchórzostwem, lecz twierdzi, na swe usprawiedliwienie, że wśród bliskich mu literatów nie było wówczas ani jednego, któryby nie objawiał takiej samej tchórzliwości. Jelisiejew złożył, wraz z innymi pisarzami, adres wiernopoddańczy, wyrażający w naiwnych, pochlebnych słowach, radość z powodu ocalenia cara. W przyszłości Jelisiejew mówił, że, podczas pisania tego adresu był „jak we śnie“, że cała jego świadomość była sparaliżowana przez strach, że nie pamięta ani jednego słowa z adresu. W „Wiadomościach Petersburskich“ przez szereg dni drukowane były deklaracje pisarzów rosyjskich, wyrażających, pod wpływem strachu, radość z powodu ocalenia cara, figurowały tam podpisy luminarzy Iskry i Słowa Rosyjskiego [2]). Wiadomo dziś, że pisarze ci należeli w swoim czasie do tajnego związku Ziemla i Wola, następnie mieli bliską styczność z Nożynem, Chudiakowem i stali w samym ośrodku tajnego ruchu rewolucyjnego.

Dostojewski na sprzeczności Niekrasowa patrzy wyrozumiale. „Miljon — oto dewiza Niekrasowa!... To był najbardziej ponury i poniżający bies. To był demon dumy, żądzy zabezpieczenia siebie, potrzeby odgrodzenia się od ludzi twardym murem i patrzenia niezależnie, spokojnie na ich złość, na ich groźby“... Demon ten ujarzmił Niekrasowa [3]).

---

[1]) Czukowskij. Poet i Pałacz, str. 21.
[2]) Czukowskij. Poet i Pałacz, str. 22, 24, 25.
[3]) Dniewnik Pisatiela, za rok 1877, Berlin 1922 r., str. 550 — 552.

Jelisiejew bliżej określa typ Niekrasowa: to bohater o cechach, wytworzonych przez warunki życia rosyjskiego,— bohater-niewolnik. „Niekrasow nie poszedłby ani na śmierć, ani na cierpienia za sprawę nowej idei, którą nosił w sobie... Był to, można powiedzieć, bohater, lecz bohater-niewolnik, który postawił sobie za cel osiągnięcie wszelkiemi środkami wolności, który uparcie dąży do tego celu, od czasu do czasu, stosując się do okoliczności, czyni ustępstwa, lecz na swym głównym szlaku ciągle ma go na myśli; rozumie on, że tylko takim sposobem może go osiągnąć, a, oprócz tego, rozumie, że w środowisku, jakie go otacza, nie znajdą się tacy ludzie, jak on; chociaż, może, jest niemało osób dotkniętych nową ideą, które są daleko wyższe, to jest ofiarniejsze i czystsze, osób, które gotowe są poświęcić za wolność życie, lecz nie znajdą się tacy bohaterowie-niewolnicy, którzyby szli tak uparcie krok za krokiem w ciągu dziesięcioleci po tej drodze cierniowej, po której on idzie, narażając się, dzień za dniem, na różne drobne udręczenia i wchodząc w kompromisy z własnem sumieniem... Istotny bohater nie mógł ani działać, ani pisać. Nie powinniśmy, atoli, zapominać, że każdy bohater powinien być oceniony według warunków czasu i według celów... Bohaterem jest ten, kto poznał warunki walki i zdobył zwycięstwo. Dobry jest bohater, który umiera za swą sprawę... Dobry jest i innego typu bohater, bohater-niewolnik, który umiera za swą sprawę w ciągu dziesięcioleci, umiera, niejako, ratami, powolną śmiercią... nieuznany za swe bohaterstwo i nawet pod ogólnem ciężkiem oskarżeniem lub podejrzeniem ze strony tłumu o zdradę sprawy“...

Michajłowski, cytując to zdanie o Niekrasowie z niewydanego rękopisu Jelisiejewa, zgadza się z jego głównem założeniem, czyniąc zastrzeżenia co do szczegółów. Jelisiejew zachowanie Niekrasowa w 1866 roku tłumaczył, jako świadomą ofiarę ze strony bohatera-niewolnika. Michajłowski odrzuca w tym punkcie opinję Jelisiejewa. „Ja nie idę tak daleko — pisze Michajłowski — sądzę, że Niekrasow wówczas poprostu stracił głowę, wystraszony przez nadciągającą burzę, tembardziej straszną, iż niewiadomo było, jak i gdzie wymierzy swe ciosy. Przeląkł się, może, w części o pismo, lecz głównie, sądzę, o siebie osobiście. Tak i sam pojmował tę

sprawę. Jednak, nakreślony przez Jelisiejewa obraz bohatera-niewolnika naogół odpowiada prawdzie".

Antonowicz, potępiając Niekrasowa, pisał, iż składał on „ofiary moralne i niemoralne" dla uratowania siebie i swego pisma. „I my wszyscy, współpracownicy jego dwóch pism, którzy korzystaliśmy z owoców jego ofiar, a za nami i wszyscy nasi czytelnicy, bodaj nie mamy prawa moralnego naigrawać się z tych ofiar — pisze Michajłowski. — Lecz możemy przyznać, że od praktykowania tych ofiar przylgnęło do Niekrasowa wiele nieczystego. I on sam to wiedział i na tem polegał tragizm jego podwójnego istnienia, który go doprowadzał do krzyku skruchy"...

Niekrasow w młodości, pod wpływem biedy i upokorzeń, ślubował sobie, że nie umrze na poddaszu. „Kardynalna sprzeczność jego życia to sprzeczność między ślubowaniem, że nie umrze na poddaszu, a szczerem współczuciem dla mieszkańców poddaszy. Wszystko to splotło się w Niekrasowie w jeden splątany kłębek". Niekrasow wołał: daruj mi, ojczyzno, daruj! (prosti mienia, o rodina, prosti). „Powiemy: nam daruj, cieniu poety! Daruj twej ojczyźnie, tej ojczyźnie, której grzechami się zaraziłeś i dla której rozświecenia uczyniłeś tak wiele"... [1])

I Jelisiejew i Michajłowski uwagami swemi potwierdzają zdanie Dostojewskiego, który, z wyrozumiałością traktując słabe strony Niekrasowa, widzi w nim typowy wytwór życia rosyjskiego: „Niekrasow to rosyjski typ historyczny, jeden z dużej miary przykładów tego, do jakich sprzeczności i do jakich rozdwojeń, w dziedzinie moralnej i w dziedzinie przekonań, dochodzić może Rosjanin w naszych smutnych przejściowych czasach" [2]).

*

Na drugi dzień po zamachu Karakozowa na sesji komitetu ministrów nastąpiło starcie między ministrem oświaty Gołowninem a ober-prokuratorem synodu Dymitrem Tołstojem. Gołownin, człowiek zbliżony do wielkiego księcia Konstan-

---

[1]) Michajłowskij. Litieraturnyja Wospominanija. Tom I, 1905 r., str. 76 — 85.

[2]) Dniewnik Pisatiela, za rok 1877. Berlin, 1922 r., str. 557.

tego, uchodził za liberała, Dymitr Tołstoj był zdecydowanym, tępym reakcjonistą. Spór między dwoma tymi ludźmi miał znaczenie zasadnicze, zwycięstwo jednej czy drugiej strony miało doniosłość symbolu, przepowiedni na najbliższą przyszłość. Chodziło o sprawę systemu szkolnego w kraju południowo-zachodnim. Władze kijowskie, z generał-gubernatorem Annienkowem na czele, proponowały, od dłuższego czasu, w celach rusyfikacji kraju, utworzenie sieci szkół ludowych, parafjalnych, podległych nie ministerstwu oświaty, lecz synodowi. Gołownin nie negował potrzeby rusyfikacji kraju, lecz chciał oświatę elementarną w kraju południowo-zachodnim ześrodkować w ministerstwie oświecenia i nawet powoływał się, dla wzmocnienia swego planu, na murawjewowskie przepisy edukacyjne w kraju północno-zachodnim. Dymitr Tołstoj opowiedział się odrazu w tej sprawie za stanowiskiem władz kijowskich, wskazując na to, iż zasługi duchowieństwa prawosławnego w dziele edukacji ludowej w kraju południowo-zachodnim, prowadzonej w duchu rosyjskim i prawosławnym, są znacznie większe, niż zasługi ministerstwa oświaty. Zwracał uwagę Tołstoj na wielką rolę dziejową duchowieństwa prawosławnego w kraju, gdzie klasę wyższą stanowią Polacy, a średnią — Żydzi. „Było ono zawsze i jest jedynym obrońcą ducha prawosławno-narodowego i najpewniejszym puklerzem przeciwko wszelkim obcym wpływom". Rząd nie powinien obawiać się duchowieństwa prawosławnego, nie ma ono dążności do wywierania wpływu, na wzór kleru katolickiego, na sprawy świeckie i państwowe. „Zasady kardynalne, wyznawane przez naszą cerkiew, są niezmienne i dlatego słudzy jej będą mieli zawsze niezaprzeczoną wyższość nad wszelkimi innymi nauczycielami ludu, którzy nieraz mogą kierować się własnemi poglądami, nie zawsze pożytecznemi dla rządu i państwa". W tych słowach swego memorjału zamykał Tołstoj nieufność do kierunku oświaty rządowej pod Gołowninem.

Sprawa ta od dłuższego czasu sporna, przyszła pod obrady komitetu ministrów w dniu 5 kwietnia st. st. 1866 roku, na drugi dzień po zamachu. W swem votum separatum, złożonem na posiedzeniu, wychodził Tołstoj poza ramy szkolnictwa w kraju południowo-zachodnim i postawił sprawę na rozległem tle stosunku cerkwi do państwa i roli cerkwi

w dziele oświaty. Wystąpienie Tołstoja było wyraźnie wymierzone przeciwko Gołowninowi i nacechowane ostentacyjną nieufnością do systemu liberalnego, jaki on miał reprezentować. Aleksander rozstrzygnął sprawę na korzyść Tołstoja. „Podzielam całkowicie votum separatum ober-prokuratora Synodu Świątobliwego“ nakreślił cesarz na protokóle sesji komitetu [1]).

Gołownin zwolniony został ze stanowiska ministra oświaty, następcą jego został Dymitr Tołstoj, zachowując jednocześnie stanowisko ober-prokuratora synodu. Zarazem nastąpiły inne zmiany znamienne. Generał-gubernator petersburski, ks. Suworow, otrzymał dymisję, stanowisko to zostało skasowane, a atrybucje rządowe Suworowa przeszły de facto do nowomianowanego ober-policmajstra petersburskiego Trepowa, znanego już ze swych energicznych wystąpień w Warszawie i z otrzymanego tam policzka. Otrzymał dymisję również szef żandarmów Wydziału III, Wasyli Dołgorukow, zastąpiony przez Piotra Szuwałowa. Trzy osoby, które Murawjew Wileński w 1863 i 1864 roku uważał za tamujące jego działalność, ustąpiły. Zamknięte zostały na zawsze, z rozkazu cesarskiego, pisma Sowremiennik i Russkoje Słowo.

13 maja st. st. 1866 roku ukazał się reskrypt carski, wydany na imię prezesa komitetu ministrów ks. Pawła Gagaryna. Głównym autorem reskryptu był, podobno, Wiktor Panin; zresztą, reskrypt odpowiadał zupełnie zarysowującemu się już nowemu kursowi, którego przedstawicielem w rządzie był Dymitr Tołstoj. Sędziwy reprezentant reakcji mikołajewskiej podawał rękę wkraczającym na scenę przedstawicielom reakcji aleksandrowskiej. Reskrypt, zredagowany nieudolnie, pełen utartych komunałów zachowawczych, robił wrażenie raczej zdawkowego okólnika do pedagogów i urzędników, niż aktu politycznego. Uderzał nie swoją treścią i formą, lecz intencją, z całego tonu jego widać było, że to punkt zwrotny, zapowiedź zmiany kursu. Zapowiadał obronę narodu rosyjskiego od „zawiązków szkodliwych i fałszywych nauk, które zczasem mogłyby rozchwiać ład społeczny, jeśliby rozwojowi ich nie zo-

[1]) S. S. Tatiszczew. Impierator Aleksandr II. Tom II, 1903 r., str. 258 — 262. — Obszczestwiennoje Dwiżenije pri Aleksandre II (A. Korniłow). Paris, 1905 r., str. 137, 138.

stały położone tamy". Głównym przedmiotem troski jest szkoła, do współdziałania z nią wezwana jest rodzina, która powinna wychowywać dzieci w duchu „pobożności chrześcijańskiej i obowiązków wiernopoddańczych". Zatrzymuje się reskrypt na zasadzie nietykalności prawa własności, zwłaszcza własności gruntowej, opartej na ustawach 1861 roku, mówi o potrzebie surowego dozoru władz nad urzędnikami, którzy, jak się okazało, sami brali udział w propagandzie szkodliwych teoryj. Zapowiada oparcie się na żywiołach, „zdrowych, zachowawczych i pewnych", potępia próbę szerzenia waśni między stanami, zwłaszcza próbę niecenia nienawiści przeciwko ziemianom.

Jak widać z reskryptu, głównym przedmiotem niepokoju dla rządu było szerzenie się socjalizmu wśród młodzieży i rozpowszechnianie w ludzie nadziei nowego podziału gruntów ziemiańskich. I jakąż drogę ratunku rząd wskazywał? Oparcie się na szlachcie? Uderzał brak wzmianki o ludzie, którego wierność dla tronu sławiono, przeciwstawiając Komissarowa Karakozowowi. Widać było, że rząd nie ma przed sobą żadnej jasnej myśli politycznej, żadnego programu twórczego. Tragiczna wymowa reskryptu polegała na stwierdzeniu głębokiego i szeroko rozgałęzionego usposobienia rewolucyjnego w klasie oświeconej i w masach, na uznaniu, że powodem tego stanu rzeczy jest nadmiar wolności a lekarstwem nań mocniejsze ściągnięcie cugli. Taką naukę wyciągnął rząd z zamachu Karakozowa.

„A więc oto ono, ostatnie echo wystrzału! — pisał Hercen w Kołokole — strach przed czemś nieokreślonem, pobożne a nie nowe rozmyślania, zły styl, bezimienne aluzje, wyuczona lekcja i moralny coup d'état... Postanowiliśmy wydrukować w całości tę ciężko obmyślaną i ciężko napisaną rozprawę, gdyż widzimy w niej swego rodzaju słup graniczny, historyczny, źle zrobiony, źle pomalowany znak graniczny, lecz, pomimo wszystkiego, znak".

„Olbrzym w kolebce, którego rząd boi się, w którym czuje przyszłego sukcesora — to teorje socjalne... My nie zapomnimy 13/25 maja 1866 roku. To początek walki, to początek wojny. Końca jej nie zobaczymy, a bodaj czy zobaczą go młodsi z młodych. Ciężko rozwija się historja, uparcie broni się to, co odchodzi, wolno, głucho powstaje to, co nad-

chodzi..., lecz sam proces, sam dramat brzemienności historycznej pełen jest poezji. Każde pokolenie ma swój udział, nie narzekamy na nasz, dożyliśmy nietylko do czerwonej smugi na Wschodzie, lecz i do tego, że wrogowie nasi ją widzą"... [1])

Czerwona smuga na Wschodzie miała być zorzą nowego świata. Nowy kurs, obliczony na zdławienie rewolucji w jej zawiązkach, rozpali tę bladą jeszcze smugę w krwawą łunę. Walka rozgorzeje na dobre.

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVIII, str. 423 — 427.

ROZDZIAŁ V.

Podpalacz Europy

Bakunin po przyjeździe do Londynu w końcu 1861 roku toczył, w obecności Kielsjewa, taką rozmowę z Hercenem. „W Polsce są tylko demonstracje — mówił Hercen. — Zbiera się chmura, lecz należy pragnąć, aby się rozeszła". — „A we Włoszech"?—„Cicho".—„A w Austrji"?—„Cicho". — „A w Turcji"? — Wszędzie cicho i nawet nic się nie zapowiada". — „Cóż więc robić — rzekł zasępiony Bakunin — Chyba jechać gdzieś do Persji, czy do Indyj i tam zacząć robotę. Tak bowiem można zwarjować, nie mogę siedzieć bez roboty" [1]).

Stając po raz pierwszy, po dwunastu zgórą latach więzienia i wygnania, wolną stopą na ziemi Zachodu, Bakunin wracał do swych planów z 1848 i 1849 roku. Zburzenie Austrji, cesarstwa tureckiego i caratu rosyjskiego i utworzenie federacji słowiańskiej — to najbliższe zadanie polityczne; zburzenie na całej przestrzeni tego wybranego kraju przyszłości dotychczasowego ustroju społecznego, radykalna rewolucja socjalna w słowiańszczyźnie — to najbliższe zadanie społeczne. Przeniesienie rewolucji poza granice słowiańszczyzny, zniesienie dotychczasowych granic w Europie i zburzenie dzisiejszego ustroju społecznego we wszystkich krajach, utworzenie *wolnej* federacji ludów, wyzwolonych przez olbrzymią rewolucję międzynarodową, — to był następny etap wielkiego planu.

Anglja był to teren, dogodny dla Hercena, publicysty; tu mógł swobodnie uderzać w swój Dzwon-Kołokoł, tu nie do-

[1]) Archiw Russkoj Rewolucji. Tom XI, str. 200.

sięgała go mściwa ręka Wydziału Trzeciego. Lecz cóż mógł tu robić Bakunin? Nie po to, z narażeniem istnienia, uciekał z Syberji, aby szukać na Zachodzie azylu, przytułku, przybył, aby nawiązać nić roboty rewolucyjnej, przerwaną w 1849 roku. Czuł, że w Anglji niema dla niego roboty; instynktem ptaka burzy szukał w myśli takiego kraju i skierował myśl ku Italji. Kiełkuje w jego głowie jakiś niewyraźny jeszcze plan wywołania powstań wśród ludów Austrji i Turcji i skojarzenia ich z ruchem włoskim. Zaczyna omawiać ten plan z emigrantami włoskimi w Londynie, Mazzinim, Saffim. Najlepiej będzie, gdy dla rozwinięcia akcji przeniesie się do Włoch.

W liście do żony, przebywającej jeszcze na Syberji, pisze 14 czerwca 1862 roku z Londynu: „Jak tylko przyjedziesz do mnie, pojedziemy razem do Włoch — tam i taniej, i weselej, i roboty będzie dużo". A w liście do bratowej 16 czerwca pisze: „Gdy tylko przyjedzie żona, udam się do Włoch, gdzie zacznę łączyć Włochów ze Słowianami. W tej sprawie znajduję się już w przyjacielskiej korespondencji z Garibaldim... Może w zimie zdecyduję się odwiedzić i posiadłości tureckie. Zaś moja specjalna namiętność to zniszczenie Austrji. Może tak czy inaczej zostanie ona zaspokojona" [1]).

Główny dokument owej korespondencji — list Bakunina do Garibaldiego z 10 maja 1862 roku, wzywający go do wspólnej akcji, nie doszedł do rąk adresata, lecz zato, dzięki uczynności policji austrjackiej, znalazł się w odpisie w rękach rządu rosyjskiego. „Włochy, przez swe położenie, swe interesy, swą względną młodość, są istotnym przyjacielem Słowian... Nienawiść Słowian do Niemców odpowiada ściśle nienawiści Włoch do Austrji... Zacznijmy od zadzierżgnięcia węzłów między Włochami i Słowianami". Wzywa Bakunin Garibaldiego do współpracy w dziele wyzwolenia Słowian i Włochów. „Rzecz to wielka, lecz nie niemożliwa. Są chwile, gdy tylko rzeczy błahe i umiarkowane są niewykonalne". W razie wojny Austrji z Włochami czy z Francją można tworzyć legjony z dezerterów-Słowian austrjackich [2]).

---

[1]) M. Lemke. Oczerki oswoboditielnago dwiżenija szestidiesiatych godow. Petersburg, 1908 r., str. 120, 125.

[2]) M. Lemke. Oczerki oswoboditielnago dwiżenija, str. 87, 88.—List ten wiózł Niczyporenko, który został poddany w Peschierze przez władze

Obszerniej swe plany wyłożył Bakunin w liście do Czecha Frycza. Wypowiada się tu za panslawizmem rewolucyjnym, czyli powraca do swych nastrojów z 1848 i 1849 roku. Słowiańszczyzna kojarzy się w jego umyśle w szczególny sposób z pojęciem rewolucji; w ludach słowiańskich spoczywa popęd ku obaleniu dotychczasowej państwowości, społeczności, cywilizacji, w najczystszej formie ten popęd objawia się w ludzie rosyjskim, najmniej dotkniętym przez cywilizację Zachodu. Z Rosji więc wyjdzie sygnał odnowienia świata. Stosunek narodów Europy do tego przełomu będzie rozmaity i od tego domniemanego stosunku zależy stopień sympatji i antypatji Bakunina do różnych narodów europejskich. List ten to dalsza marszruta międzynarodowo-rewolucyjna Bakunina: próbować będzie akcji na terenie tych narodów, które obdarza swem rewolucyjnem zaufaniem.

„Rosja znajduje się w przededniu tak radykalnej i olbrzymiej rewolucji, jakiej świat nigdy jeszcze nie widział. I cóż będzie po dokonaniu rewolucji? Wiele z tego pozostaje tajemnicą, lecz wiele można wiernie przepowiedzieć". Nastąpi

---

austrjackie rewizji. Lemke. Oczerki oswoboditielnago dwiżenija, str. 85; Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 8, 9.—Policja austrjacka zakomunikowała odpisy przejętych listów rządowi rosyjskiemu, na zlecenie ministra spraw zagranicznych, hr. Rechberga. Na gruncie londyńskim akcja emigracji międzynarodowej znajdowała się pod dozorem policji tajnej. W najbliższem otoczeniu Mazziniego przebywali zdrajcy-szpiedzy, jak Attilio Partesotti. W 1844 roku, za ministerstwa Roberta Peela, wydało się, że poczta angielska otwierała listy, adresowane do Mazziniego. Radykał Duncombe interpelował rząd z tego powodu w Izbie Niższej. Lecz nie wiedziano wówczas, że sam lord Aberdeen, minister spraw zagranicznych, komunikował posłowi austrjackiemu wyciągi z listów przejmowanych. A. Stern.— Geschichte Europas. Tom VI, 1911 r., str. 401. — W 1863 roku, gdy Mazzini znajdował się w Lugano, osławiony komisarz policji paryskiej Lagrange, organizator licznych zamachów prowokatorskich za Drugiego Cesarstwa, miał w najbliższem otoczeniu Mazziniego tajnego agenta policyjnego, Pascala Greco, który uknuł spisek, wciągnąwszy doń trzech Włochów, udał się z nimi do Genui po broń i bomby, a następnie zaciągnął ich na terytorjum francuskie, gdzie zostali uwięzieni i skazani na deportację do Cayenne'y. Yves Guyot. La Police. Paris, 1884, str. 178. — W pośmiertnych pamiętnikach Claude'a, szefa policji bezpieczeństwa za Drugiego Cesarstwa, wydanych na podstawie pozostałych po nim notat, spisek ten przedstawiony fantastycznie, jako istotny spisek czterech Włochów, kierowany przez Mazziniego. Mémoires de Monsieur Claude. Tom III, Paris 1881, Chapitre XIV: Encore le poignard de Mazzini.

zburzenie centralizacji państwowej, Rosja stanie się republiką federacyjną, złożoną z prowincyj, prowincje składać się będą z okręgów samorządnych, okrąg będzie federacją gmin, gmina federacją gromad. Odrodzi się istotna wolność słowiańska. „To nazywam panslawizmem. Panslawizm to wiara w to, iż połączenie wszystkich plemion słowiańskich, złożonych z 85 miljonów, przyniesie światu nową cywilizację, nową, żywą, prawdziwą wolność. Słowianie mają mało przyjaciół i mało sojuszników. Niemcy to nasz wróg naturalny, zaś państwo austrjackie to wstrętny wytwór życia niemieckiego. Kto jest przyjacielem Austrjaków, ten jest naszym wrogiem. Anglja także jest wroga Słowianom. Anglja jest pochodzenia germańskiego, ma instynktowny wstręt do Słowian i jest w przyjaźni z Niemcami... Francja nie jest ani przyjacielem, ani wrogiem Słowian. Francuzi oddawna byli narodem egoistycznym, zakochanym w sobie, nic poza tem nie odczuwającym, nie rozumiejącym i nie widzącym... Włochy, jakkolwiek stare, są daleko młodsze od reszty narodów zachodnich, mają one w sobie zawiązki żywej przyszłości, które je ciągną ku narodom słowiańskim... Włochy to nasz jedyny przyjaciel w Europie, powinniśmy im podać rękę"...

„My, wielkorosjanie, utrzymamy starożytne gminne posiadanie ziemi. Ziemia u nas, jak powietrze, jak woda, jak również lasy i w lasach zwierzyna, nie powinny należeć do nikogo zosobna, lecz do wszystkich wogóle. To nasze prawo i trzymamy go się mocno. U was zaś, jak w Polsce i Małorosji, prawo to zmieniło się zupełnie pod wpływem niemieckim, wy macie prywatną własność ziemiańską". Oględnie zapewnia Czechów, że mogą to prawo zachować, dopóki chcą. Należy pokryć słowiańszczyznę siecią związków tajnych, a gdy wybuchnie powstanie we Włoszech, w Polsce i w Rosji, wówczas ruszą i inni Słowianie.

List ten, głoszący misję słowiańszczyzny, napisał Bakunin do emigranta czeskiego po niemiecku [1]).

Zdołał przekonać Bakunin emigrantów włoskich w Londynie, że jego akcja słowiańska może wyjść na pożytek spra-

---

[1]) List ten również wpadł w ręce policji austrjackiej i został zakomunikowany rządowi rosyjskiemu. Byłoje z sierpnia 1906 roku, str. 255 — 264.—Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 34.

wie włoskiej. Niczyporenko, wysyłany, jako emisarjusz, do Włoch, do Garibaldiego, wiózł ze sobą listy od Aureljusza Saffiego, dawnego członka triumwiratu rzymskiego z 1849 roku, powiernika Mazziniego [1]).

Samego Bakunina narazie powstrzymały od wyjazdu do Włoch wyraźne oznaki zbliżania się powstania polskiego. Powstanie to, w myśli Bakunina, miało być sygnałem do rewolucji politycznej i socjalnej, której płomień ogarnąłby wkrótce kraje sąsiednie. Zawiodły Bakunina nadzieje, związane z orężem polskim, zawiodła i nadzieja, że patrjoci polscy, w razie powodzenia sprawy, zdolni byliby rozpalić rewolucję ludową. Już więc podczas pobytu w Szwecji, gdzie znalazł się z powodu wyprawy Łapińskiego, zaczyna myśleć o przeniesieniu swej kwatery głównej do Włoch [2]). W końcu 1863 roku udaje

---

[1]) W liście do sekretarza Garibaldiego z 11 maja 1862 roku gorąco polecał Saffi Niczyporenkę, który „może oddać ważne usługi". „Po krótkotrwałej podróży po Włoszech, pojedzie on do krajów słowiańskich wzdłuż Dunaju, potem do Turcji europejskiej i do Grecji". W liście do samego Garibaldiego pisał Saffi, że Niczyporenko może „wyświadczyć bardzo doniosłe usługi sprawie wyzwolenia ludów". Lemke. Oczerki osvoboditielnago dwiżenija, str. 91, 92. Wszystkie te listy zabrane zostały przy rewizji Niczyporenki w Peschierze.

[2]) Podczas pobytu w Szwecji Bakunin w artykule, wydrukowanym w jednym z dzienników, umieścił słowa: „W mem życiu przeszłem niema postępku, za który wypadłoby mi rumienić się". Była to odpowiedź na artykuł, inspirowany przez działającego w porozumieniu z posłem rosyjskim Daszkowem ministra spraw zagranicznych hr. Manderstroema. Wówczas Wydział III powziął myśl opublikowania broszury, zawierającej wyciągi ze *Spowiedzi* Bakunina i z jego listów więziennych i syberyjskich do cara, dygnitarzy, rodziny, pełnych wyrazów uwielbienia dla cara i generałów, słów skruchy za przeszłość, i obietnic poprawy, popieranych powtarzanemi bez liku przysięgami i słowami honoru. Przechodząc do ucieczki Bakunina z Syberji i do jego wylądowania w Anglji, pisała broszura: „Pamflety, które zaczął drukować Bakunin zaraz po przyjeździe do Londynu, są zbyt płaskie na to, by o nich mówić. Jedyna ich strona interesująca zawierała się w swoim czasie w tem, że pisane były tą samą ręką, która jeszcze tak niedawno kładła podpis — skruszony grzesznik, błagający zbrodniarz, i która tak szczodrze szafowała słowem honor i przysięga". Niemałe wrażenie wywierać mogły takie cytaty z listu Bakunina do brata, Aleksandra, zawierające rady praktyczne co do postępowania z chłopami: „Jakkolwiek nie jestem wielkim zwolennikiem kar cielesnych, sądzę, że, niestety, są one jeszcze aż nadto konieczne, każ więc siec, drogi przyjacielu, każ siec, lecz nie chłoszcz

się tam z Londynu na Francję i Szwajcarję, z listami rekomendacyjnemi Mazziniego i Saffiego. W początkach 1864 roku staje we Włoszech, odwiedza Garibaldiego na Caprerze i udaje się na dłuższy pobyt do Florencji. Tu bada grunt, stawia pierwsze kroki, zakłada ognisko propagandy rewolucyjnej.

Mazzini, Saffi, Garibaldi nie zdawali sobie narazie sprawy z istotnych dążeń Bakunina. Był to dla nich przyjaciel sprawy włoskiej, zwolennik rozbicia nienawistnej Austrji, która wciąż jeszcze trzymała w ręku Wenecję, człowiek, mający stosunki i wpływy w krajach słowiańskich, mogący przydać się w razie nowej z Austrją walki. W istocie zaś, od początku istniał między rewolucjonistami - patrjotami włoskimi a Bakuninem głęboki konflikt, bodaj głębszy, niż między Bakuninem a organizatorami powstania polskiego. Sprawa włoska, sama przez się, mniej przemawiała do niego, niż sprawa polska, w sprawie włoskiej jeszcze bezwzględniej występowała taktyka Bakunina — zamiar użycia ruchu narodowego, jako środka wzniecenia rewolucji socjalnej międzynarodowej.

Na czem opierały się nadzieje włoskie Bakunina?

Włochy znajdowały się nazajutrz po triumfalnem zjednoczeniu; wojna 1859 roku przyłączyła do Sardynji Lombardję, w ciągu 1860 roku żywiołowo zrosły się z Piemontem Parma, Modena, Romanja, Toskana, Sycylja, Neapol. Marzenie patrjotów było w głównej części spełnione. Lecz teraz rozpoczął

---

nigdy osobiście"... Broszura została napisana, minister Gorczakow pochwalił myśl tej publikacji i cesarz dał swą aprobatę. Dla niewiadomych przyczyn nie została ona wydana. Biograf Bakunina Połoński stwierdza, że broszura czyni wrażenie wstrząsające. W 1870 roku, gdy ukazały się publikacje zagraniczne Bakunina i Nieczajewa. znowu myśl wydania pamfletu odżyła w III wydziale i znowu została porzucona. Może rząd rosyjski sądził, że dyskredytując Bakunina, jednocześnie ośmieszyłby sam siebie tem, iż tak naiwnie uwierzył jego przysięgom i zaklęciom. — Krasnyj Archiw. Tom XVII z 1926 roku. M. A. Bakunin, od str. 144: tekst broszury bez cytowanych ustępów z Bakunina. Te ostatnie znaleźć można w książce: Materjały do biografji M. A. Bakunina, pod redakcją Połońskiego. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1923 r. — Porównać: Stiekłow. M. Bakunin. Tom II, od str. 256. — Połoński. Bakunin. Tom I, 1922 r., str. 391, 392. — O dziwnej uczynności Manderstroema dla rządu rosyjskiego w 1863 roku świadczą raporty posła w Sztockholmie, Daszkowa, do Gorczakowa: Krasnyj Archiw. Tom VII z 1924 r., praca: M. Bakunin i wyprawa na statku Ward Jackson, od str. 115.

się ciężki okres pracy organicznej. Minęły miesiące upojenia, entuzjazm ustępował miejsca powszedności, przychodziło odprężenie; wystąpiły w groźnej powadze zadania, stojące przed młodem państwem, wyszły na jaw ciężkie rany, zadane w ciągu długich lat rządów arbitralnych a niedołężnych. Chodziło o wewnętrzne zjednoczenie ziem, o zaprowadzenie dobrej jednolitej administracji, o zniwelowanie partykularyzmów, podniesienie stanu gospodarczego, kulturalnego, o postawienie finansów na poziomie, odpowiadającym potrzebom wielkiego państwa. Tymczasem zaś, w tym przełomowym okresie, gdy Włochy układały się dopiero w stałe formy państwa nowoczesnego, w całym kraju panował niepokój. Naprzód, naród nie ochłonął jeszcze po gorączkowym okresie tragicznych walk, nagłych zmian, jeszcze w atmosferze czuć było żar 1860 roku. Do tego niepokoju dnia wczorajszego dołączał się niepokój jutra. Zjednoczenie Włoch nie było całkowite, Rzym był poza obrębem państwa, Wenecja jeszcze we władzy Austrjaków. Panował nastrój tymczasowości, Italja czuła się znowu w przededniu ostatniego aktu zjednoczenia.

Mazzini, ciągle jeszcze emigrant, wzywał do dokończenia dzieła, Garibaldi na Caprerze gotował się do dalszych czynów. Bakunin czuł instynktem, że we Włoszech może się znaleźć dla niego robota. Atmosfera jeszcze rozgrzana zapałem dnia wczorajszego, a w podziemiach głuche przygotowania do nowego aktu walki, jakże to dalekie od nieznośnego dla Bakunina spokojnego mieszczańskiego układu innych państw Zachodu, od Anglji z jej życiem zakrzepłem, od Francji Napoleona III, od Szwajcarji wreszcie. Opuszcza Londyn, krótki czas bawi w Paryżu, w Genewie i dąży pospiesznie do ziemi obiecanej.

Bakunin przewidywał, że we Włoszech czuć się będzie bardziej swojsko, wspominał w jednym z listów, że Włochy to kraj z ludnością raczej wiejską, niż miejską, podobny w tem do krajów słowiańskich. Istotnie, ilość ludności wiejskiej we Włoszech ówczesnych, bez Rzymu i Wenecji, trzykrotnie przewyższała liczbę ludności miejskiej. Stan oświaty również przypominał ówczesne kraje słowiańskie. W 1861 roku na 100 mieszkańców w Królestwie Włoskiem zaledwie 21,8 umiało czytać i pisać. Na ludność, wynoszącą z górą 21 miljonów 700 tysięcy, stanowiło to 4 miljony 700 tysięcy mie-

szkańców, umiejących czytać i pisać. Stosunek analfabetów do ilości ludności wynosił 68,1% wśród mężczyzn, 81,3% wśród kobiet, procent ten powiększał się w miarę posuwania się ku południu, na Sycylji w 1861 roku wynosił 86% dla mężczyzn, 95% dla kobiet [1]). A właśnie Włochy południowe stały się wkrótce główną kwaterą Bakunina: z Florencji rychło przeniósł się do Neapolu i tam głównie rozwinął swą na terenie włoskim akcję. Wzgląd na piękno Neapolu nie odgrywał tu żadnej roli; owładnięty prozelityzmem rewolucyjnym, nie zwracał uwagi na naturę [2]). Włochy ówczesne były krajem proletarjatu nędzy i ciemnoty, w którym Bakunin największe pokładał nadzieje [3]). Niski poziom ludności w czasach podziału Włoch i ucisku napełniał patrjotów włoskich przerażeniem. *La nazione dormiente* — mówił Rosmini, *vivo sepolcro e un popolo di morti* — skarżył się Józef Giusti. Brzmiało to, jak słowa Czaadajewa o Rosji Mikołaja I, jak wiersze Iwana Turgieniewa w *Nowi* o Rosji, która cała — od bieguna północnego do Kaukazu pogrążona jest we śnie głębokim.

I właśnie ten stan Włoch napełniał Bakunina otuchą. Liczył na to, iż wśród tej ludności, zbyt ciemnej na to, by mogła pojąć ideę zjednoczenia Włoch, obudzi się niechęć przeciwko nowopowstającemu mocarstwu włoskiemu, które musiało w pierwszym okresie żądać wielkich ofiar materjalnych od ludności. Ciężar podatkowy był ogromny. Po zjednoczeniu, stan finansów pogorszył się znacznie. Armja, utrzymywana na wysokiej stopie, gotowa do wojny, marynarka, świeżo utworzona, wymagały wydatków, ogromnych w zesta-

---

[1]) N. Rosselli. Mazzini e Bakounine. Torino, 1927, str. 10, 21, 22.

[2]) Wyrubow, który widywał Bakunina w Neapolu, pisze: „Mieszkał na końcu miasta, na wzgórzu. Z okien jego obszernego pokoju widok był czarujący: widać było cały Neapol, który pod różnemi nazwami, nieprzerwaną wąską wstęgą okalał zatokę; w głębi wznosił się, stożkowatym kształtem, wspaniały Wezuwjusz. Lecz, jakkolwiek rzadko wychodził z domu, nie patrzył w okna; niedostępne mu były czary natury, a i czasu na to nie miał, cały dzień kogoś pouczał lub pisał długie listy we wszystkie strony świata". Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 317.

[3]) „Il proletariato italiano era allora senza alcun dubbio fra i più arretrati in Europa. All'altissimo livello del analfabetismo bisogna aggiungere quello bassissimo dei salari". Rosselli str. 23.

wieniu ze stanem gospodarczym kraju [1]). Przystępując do akcji na terenie włoskim, Bakunin chwytał chciwem i czujnem uchem wszelkie oznaki niezadowolenia politycznego i wrzenia socjalnego. Wciąż żyjące tradycje republik miejskich włoskich, partykularyzm dzielnicowy i komunalny, podnoszący głowę po zjednoczeniu Włoch, reakcja przeciwko centralistycznej organizacji administracji, przeciwko militaryzmowi sardyńsko-piemonckiemu — wszystkie choroby dziecięce młodego państwa miały być skwapliwie wyzyskane ku celom rewolucji. Zakorzeniona w czasach niewoli tradycja tworzenia związków tajnych była zgodna z tradycjami spiskowemi, jakie musiały się wytworzyć na gruncie rosyjskim. Karbonarjusze, masoni — jako związki liberalne, kalderarjusze neapolitańscy, sanfedyści rzymscy, jako związki kontrrewolucyjne, dawały wyraz zakorzenionemu zwyczajowi organizowania się żywiołów społecznych poza państwem. Wreszcie, camorra neapolitańska, mafja sycylijska były to związki z udziałem rozbójników, negujące władzę państwową, a odpowiadające stale tkwiącej w głowie Bakunina idei zużytkowania żywiołu zbójeckiego dla rewolucji, w myśl tradycji rosyjskiej zbója-rewolucjonisty Stieńki Razina. *Mafiosi, giovani d'onore* — to typ, zbliżony do tego, jaki zczasem Bakunin i Nieczajew wysuną jako wzór rewolucjonisty, łamiącego programowo wszystkie zasady prawa i moralności dzisiejszego społeczeństwa. Młode państwo włoskie musi zwalczać te związki lub nawet wchodzić, przez swe organy, w układy z mafją i camorrą. W każdym razie, związki te to jeszcze jeden czynnik słabości państwa. Już Macchiavelli w swych *Discorsi*, w rozdziale o spiskach, *Congiure*, mówi, że spiski najczęściej nie udają się, lecz nawet w tym razie narażają władcę na niebezpie-

---

[1]) Zestawienie budżetów pojedyńczych państw włoskich za 1859 rok a budżetu zjednoczonego królestwa Włoskiego za 1863 rok wykazuje, iż deficyt budżetowy w 1859 roku wynosił ogółem 50 miljonów franków, zaś w 1863 roku — 350 miljonów. Dług państwowy wzrósł w tym okresie z 2 na 4 miljardy, biorąc pod uwagę państwa oddzielne za 1859 rok i państwo zjednoczone za 1863 rok. Seignobos. Histoire politique de l'Europe contemporaine. 1914 r., str. 340. Karejew. Istorja Zapadnoj Jewropy. Tom VI, 1909 r., str. 586.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

czeństwo: zmuszają go do srogości, a to rodzi niechęć ku niemu [1]).

*

Bakunin, stanąwszy na ziemi włoskiej, ulega niebawem temu przemożnemu złudzeniu, które ogarniało go zawsze, ilekroć na jakimkolwiek terenie przystępował do roboty rewolucyjnej; wyobraźnia jego miała dążność nieprzepartą do rysowania obrazu rychłej rewolucji. 4 marca 1864 roku pisze do Hercena i Ogarewa z Florencji: „Partja ruchu na rozkaz Londynu i Caprery (t. j. Mazziniego i Garibaldiego), zupełnie ze sobą pogodzonych i działających obecnie łącznie, niezawodnie czyni przygotowania. Wydaje się niewątpliwe, że w końcu marca lub na początku kwietnia nastąpi próba powstania w prowincji weneckiej, że, gdy tylko ona wybuchnie, rozwinięta zostanie agitacja w całych Włoszech i że Garibaldi zawezwie Włochów... Elektryczność wciąż się gromadzi i przepełnia atmosferę — bez burzy nie obejdzie się“... [2]).

Czego oczekiwał Bakunin od powstania we Włoszech, to widać z listu jego do hrabiny Elżbiety Sailhas z 18 marca 1864 roku. „Nie wiem — pisał — jak przedstawia się Pani

---

[1]) Bakunin, w swej teorji i praktyce rewolucyjnej, stosuje doprowadzony do ostatnich granic macchiawelizm. Jak Macchiavelli uważał, że wszystkie środki są dopuszczalne, gdy chodzi o wyzwolenie Italji od barbarzyńców, tak Bakunin sądzi, iż wszystkie środki powinny być stosowane dla wyzwolenia świata od dynastji, rządów i burżuazji. W swej działalności praktycznej jest on macchiawelowskim księciem, *simulatore e dissimulatore,* lwem i lisem, świadomie, programowo. Jest w tym względzie w zgodzie z ówczesnem młodem pokoleniem rewolucjonistów rosyjskich. Piotr Tkaczew, rysując obraz człowieka przyszłości, wzoruje go na radach Macchiavellego. W 1868 roku pisze Tkaczew: „Macchiavelli, raz postawiwszy przed sobą cel określony — mianowicie, osiągnięcie takiego stanu rzeczy, przy którym znalazłaby uznanie i zastosowanie stara zasada *salus populi suprema lex esto,* nie gardził już żadnemi środkami, wiodącemi wprost lub pośrednio do tego celu... W ten sposób Macchiavelli pojmował istotę prawa i pod tym względem można go nazwać prawdziwym realistą“. W owym czasie, za przykładem Pisarewa, za najwyższy typ człowieka uważano rozumnego realistę. Członek kółka Zajczniewskiego, Golc-Miller, młody poeta, pisze, iż w bibljotece jego, wśród dzieł ulubionych znajdował się „wzniecający lęk w głupcach wielki Macchiavelli“. B. Koźmin. P. N. Tkaczew. Moskwa, 1922 r., str. 88, 90, 94.

[2]) Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 260, 261.

położenie ogólne w Paryżu, lecz z tutejszego punktu widzenia jest ono szkaradne. Czegokolwiek się uchwycisz, wszystko jest zgniłe, wszystko się rwie. Cywilizacja gnije, barbarzyństwo jeszcze nie wyrosło na siłę, a my siedzimy entre deux chaises — bardzo twardo. Gdyby tak dożyć do wielkiego dnia Nemezydy, do sądu strasznego, którego nie uniknie to wstrętne społeczeństwo europejskie. Niech przyjaciele moi budują — ja pragnę tylko burzenia, gdyż przekonany jestem, że budowanie wśród padliny z materjałów zgniłych to praca stracona i że tylko z wielkiego zburzenia powstać mogą nowe żywe materjały, a z niemi i nowe organizmy... Innej poezji, oprócz surowej poezji burzenia, na długi czas nie przewiduję i szczęśliwi jeszcze będziemy, jeśli wypadnie nam ujrzeć burzenie, gorzej będzie, jeśli zamiast burzenia będzie gnicie pokojowe. Nasz wiek, pod każdym względem przejściowy, to wiek nieszczęśliwy i my, odwiązani od przeszłości a nie związani jeszcze z nowym światem, jesteśmy ludźmi nieszczęśliwymi. A więc będziemy znosili nieszczęście nasze z godnością. Skargi nam nie pomogą i będziemy burzyli, ile możemy. Oto ma Pani rozważania ins Blaue hinein“ [1]).

Przewidując, iż w najbliższym czasie Italja stanie w ogniu walki o uwieńczenie dzieła zjednoczenia, Bakunin nosi się z myślą założenia tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego, któreby w chwili walki skierowało zapał mas ludowych w łożysko rewolucji politycznej i socjalnej. Szuka ludzi do tego stowarzyszenia, a wszędzie zjawia się z imieniem Mazziniego, od którego miał rekomendacje, i z imieniem Garibaldiego, którego odwiedził na Caprerze, na ustach. Wchodzi w stosunki z mazzinistami z różnych sfer społecznych: jest wśród nich hrabia Alberto Mario, Angelo de Gubernatis, Józef Dolfi, piekarz z zawodu, przywódca demokratów florenckich, Józef Mazzoni. Dolfi był wielkim mistrzem loży masońskiej we Florencji, przez niego wszedł Bakunin w związki z masonerją i sam do niej przystąpił [2]). Była to pierwsza bodaj próba

[1]) Archiwum Rapperswilskie. Z papierów po Ildefonsie Kossiłowskim.

[2]) Luzio w swej dwutomowej pracy La Massoneria e il Risorgimento Italiano podaje wiadomość, że Bakunin należał do loży florenckiej: „Bakounine figurava tra primi massoni di Loggie fiorentine“. Rosselli. Mazzini e Bakounine, str. 165.

jego taktyki, stale odtąd stosowanej: wchodzi do organizacji tajnej czy jawnej, z ukrytym zamiarem wyzyskania jej ku swym celom rewolucji światowej. Zachował się rękopis Bakunina z tego okresu, rodzaj ułożonego przezeń katechizmu wolnomularskiego, naczelnym jego postulatem jest ateizm [1]). Ta próba zrewolucjonizowania masonerji nie powiodła się i Bakunin sam zczasem lekceważąco traktował masonerję, jako czynnik rewolucyjny. 23 marca 1866 roku pisał z Neapolu do Hercena i Ogarewa: „Tylko, przyjaciele, proszę was, przestańcie sądzić, iżbym ja kiedykolwiek zajmował się poważnie masonerją. To może być, bodaj, użyteczne, jako maska lub jako paszport, lecz szukać roboty w masonerji to to samo, a może gorzej, niż szukać pociechy w trunku“ [2]).

W jesieni 1864 roku udał się Bakunin w paromiesięczną podróż na północ. We wrześniu bawił w Sztockholmie, w październiku widzimy go w Anglji; w początkach listopada spotyka się w Londynie z Karolem Marksem. Jesień 1864 roku był to okres doniosły w międzynarodowym ruchu socjalnym — założenie pierwszej Międzynarodówki. Początki jej splotły się w szczególny sposób ze sprawą polską. Na mityngu na cześć powstania polskiego, urządzonym w Londynie 22 lipca 1863 roku, zjawiła się grupa robotników francuskich; poruszono myśl wspólnej akcji na rzecz powstania polskiego, a jednocześnie i myśl utworzenia związku międzynarodowego robotników. Robotnicy angielscy mieli tu z początku cel praktyczny na względzie, w swej walce o podniesienie płacy zarobkowej i skrócenie dnia pracy spotykali się ze strony kapitalistów

---

[1]) Nettlau w przedmowie do wydawnictwa francuskiego dzieł Bakunina przytacza ustęp z tego „Catéchisme de la Franc-Maçonnerie moderne“: „Dieu est, donc l'homme est esclave. L'homme est libre, donc il n'y a point de Dieu. Je défie qui que soit de sortir de ce cercle, et maintenant choisissons“. — M. Bakounine. Oeuvres. Wydanie II, Paryż 1895 r., str. XXV.

[2]) Dragomanow. Pisma Bakunina. Petersburg, 1906 r., str. 271. — Werbując de Gubernatisa we Florencji do swego koła tajnego, pytał go Bakunin, czy należy do masonerji. Gdy Gubernatis powiedział, że nie należy i nie chce należeć, Bakunin oświadczył, iż to jest słuszne, gdyż on sam nie przywiązuje większego znaczenia do masonerji, lecz traktuje ją jedynie, jako „środek do przygotowania czegoś innego“. Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 294.

z groźbą sprowadzenia do pracy robotników francuskich, belgijskich, niemieckich. Chodziło więc robotnikom angielskim o porozumienie się z robotnikami innych krajów, celem niedopuszczenia do użycia ich, jako narzędzia, w walce kapitału z pracą. Na skutek mityngu londyńskiego utworzony został komitet, na którego czele stanął Anglik Odger; komitet ten wydał odezwę do robotników paryskich z podziękowaniem za udział w zamierzonej akcji na rzecz powstania polskiego i z wyrazem nadziei, iż nastąpi zbratanie międzynarodowe robotników. We wrześniu 1864 roku robotnicy francuscy wysłali do Londynu deputację z odpowiedzią na odezwę komitetu i na ich przyjęcie urządzono 28 września 1864 roku mityng w sali św. Marcina. Na tym mityngu wybrano komitet z osób różnych narodowości z zadaniem ułożenia programu i statutów przyszłego stowarzyszenia międzynarodowego. Do tego komitetu prowizorycznego wszedł Marks. Ze strony włoskiej znajdował się, wśród innych, w nim Wolff, powiernik i prawa ręka Mazziniego; wszedł on także w skład podkomitetu do opracowania statutu.

Przez delegatów włoskich, a zwłaszcza przez Wolffa, wchodził do organizującej się Międzynarodówki duch Mazziniego, który osobiście nie brał udziału w pracach, lecz kierował z boku akcją swych adherentów. U kolebki międzynarodowego ruchu robotniczego stanęły trzy postacie, trzy duchy, trzy programy — Mazzini, Marks, Bakunin. Bakunin skromną i cichą jeszcze gra rolę, wobec dwóch swych późniejszych rywali nie występuje jako otwarty przeciwnik, gra rolę dwuznaczną, sekunduje pocichu Marksowi w walce z Mazzinim, a bierze od tego listy rekomendacyjne do Włochów. Potrzebuje jeszcze do czasu obydwóch. Antagonizm między Marksem a Mazzinim występuje już stanowczo przy narodzinach Międzynarodówki. Spotkały się dwa biegunowo odmienne temperamenty, dwie olbrzymie ambicje — walka była nieunikniona. Łączyły ich założenia podstawowe — myśl potrzeby zjednoczenia międzynarodowego klas pracujących i ogólna idea socjalizmu [1]). Lecz już sam teoretyczny ich pogląd na ewolucję

[1]) Mazzini w 1848 roku sądził: „Świat indywidualistyczny miał już swoją epokę; rozpoczyna się świat socjalistyczny". K. Diehl. Ueber Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus. Wydanie IV, Jena, 1922 r., str. 193.

ludzkości, na społeczeństwo ludzkie był wręcz odmienny. Dla materjalisty Marksa jedynie decydującym czynnikiem jest czynnik gospodarczy; żywiołowy pochód sił wytwórczych toruje drogę ludzkości, życie umysłowe, polityczne stanowi tylko refleks życia gospodarczego, religja uważana jest za cechę, za funkcję świata dotychczasowego, skazanego na zagładę, i ma zniknąć, jako zjawisko życia zbiorowego, wraz z triumfem rewolucji socjalnej. Socjalizm Marksa oparty jest na zasadzie nieubłaganej walki klas społecznych; proletarjat i burżuazja skazane są, przez sam proces dziejowy, na śmiertelną ze sobą walkę. Walka ta toczona jest nie w imię ideału sprawiedliwości, lecz w imię prawa dziejowego, które skazało na zagładę klasę burżuazji, rządy tej klasy upadną, nie jako niesprawiedliwe, lecz jako przedawnione, przeżyte, nie odpowiadające stosunkom gospodarczym, które z żywiołową mocą wysuną proletarjat na czoło ludzkości.

Założenia Mazziniego są wręcz odmiennej, idealistycznej, natury, wierzy on w podniesienie moralne i umysłowe klasy robotniczej, w postęp społeczny, którego sprawcami powinny być wszystkie klasy. Mazzini zespala harmonijnie kwestję socjalną i sprawy narodowe, marzy o odrodzeniu ludzkości na zasadach sprawiedliwości socjalnej i zniesieniu krzywd narodowych. Już przy zakładaniu Młodych Włoch występował przeciwko kosmopolityzmowi karbonarjuszów. W dwadzieścia lat później, w Londyńskim Komitecie Centralnym Demokracji Europejskiej, Mazzini, będący tam osobą kierującą, przeprowadził myśl skojarzenia zasady narodowości z zasadą braterstwa narodów, wytknął granice między zasadą narodowości a nacjonalizmem [1]).

---

[1]) Odezwa komitetu z 20 października 1850 roku, podpisana przez Ledru-Rollina, Mazziniego, A. Darasza i A. Rugego, tak określa cel organizacji: „Jak państwo musi być harmonijną reprezentacją indywidualności i stowarzyszenia, tak każda organizacja demokratyczna reprezentować powinna i harmonizować ze sobą narodowość i przymierze, ojczyznę i ludzkość... Byli ludzie, którzy, przestraszeni owemi wzajemnemi walkami narodów, mieszając ciasny nacjonalizm rodów królewskich z narodowością ludów wolnych i równych, usiłowali w ostatniem stuleciu zatrzeć myśl narodową w jakimś zamglonym kosmopolityzmie. Wobec przeto zadania, obejmującego całe człowieczeństwo, stawiali pojedyńcze indywiduum, słabe, odosobnione... Myślą-rodzicielką narodowości jest organizacja ludzkości w jednorodne

Mazzini występuje przeciwko materjalizmowi; ludzkość ma być odrodzona przez ideę moralno-religijną. Należy przedewszystkiem uszlachetnić człowieka, wszczepiając weń poczucie obowiązku względem społeczeństwa. Narody mają się organizować w republiki, narodowo zjednoczone. Pozostaje kwestja socjalna wewnątrz narodu, stosunek kapitału do pracy. Ta sprawa ma być rozwiązana nie przez zniesienie własności, lecz przez udostępnienie jej dla jak największej ilości ludzi, przez łączenie się pracowników w kooperatywy wytwórcze. Środki na założenie tych stowarzyszeń mają płynąć ze składek samych rzemieślników i robotników i ze skarbu państwa. Państwo demokratyczne powinno zaprowadzić, jako jedyny podatek, podatek dochodowy, założyć bank kredytu robotniczego, utworzyć fundusz narodowy dla popierania postępu gospodarczego i umysłowego całego kraju. Powinna być stworzona nowa organizacja pracy, a w parze z nią ma iść postęp moralny i kulturalny klasy robotniczej [1]).

W zasadniczych przeto sprawach, w sprawie własności, stosunku pracy do kapitału, w sprawie walki klas, w sprawie narodowości i jej stosunku do internacjonalizmu stanowisko Mazziniego było wręcz odmienne od stanowiska Marksa. Odrębny był i pogląd na religję. Punktem wyjścia Mazziniego był tu mistyczny deizm pozawyznaniowy, wiara w bezpośredni stosunek ludów do Boga — teodemokracja, wiara w prowidencjalizm losu narodów. Jego hasło *Dio e popolo*. Duchowość Mazziniego przepojona była egzaltacją, sposób oddziaływania na ludzi polegał raczej na budzeniu entuzjazmu, niż na przekonywaniu argumentami ścisłemi. I tu był on zupełnem przeciwieństwem Marksa [2]).

---

gromady, postęp zatem powszechny i rozwinięcie ku dobru wszystkich sił, danych rodowi ludzkiemu... Podział na różne narody jest tem w ludzkości, czem rozdział pracy w wyrobach". Demokrata Polski. Tom XII, Nr. z 19 stycznia 1851 r.

[1]) Rosselli, str. 5—9.

[2]) „Quanto era delicata la sensibilità dell'uno, tanto era pesante, sorda la sensibilità dell'altro, priva di quel senso accorato d'umanità, di quella larga simpatia umana... Rovesciamo Mazzini e si avra qualcosa di molto simile a Marx: freddo, preciso, logicamente impeccabile, concreto; cervello assai più acuto che non sensibile cuore. Dall'uno non poteva venire che una predicazione di amore: il sogno della solidarietà fra le

Punktem wyjścia odrodzenia ludzkości dla Mazziniego jest odrodzenie narodu włoskiego. Do *Umanità collettiva* droga idzie przez *Risorgimento* Włoch. Całą polityczną i społeczną teorję Mazziniego przenika mesjanizm narodowy włoski, wiara mistyczna w odkupienie świata przez cierpienia Włoch, kończące się ich zmartwychwstaniem. Do Młodej Europy szedł przez Młode Włochy. Ta myśl mesjaniczna — to stara myśl Macchiavellego, który w *Księciu* po serji rozważań, depcących wszystkie zasady moralne, nagle przechodzi do mesjanicznego posłannictwa Włoch w dziejach. W końcowej inwokacji, za którą Alfieri nazwał go boskim, pisze: „Aby objawiła się moc ducha włoskiego, musiała Italja wpaść w obecne smutne położenie, trzeba było, by ją bito, rabowano, szarpano, pustoszono, by doznała wszelkiego rodzaju zniszczenia“... W epoce Risorgimenta mesjanizm włoski powstaje z nową mocą. Gioberti, na wygnaniu brukselskiem, pisze o prymacie, wśród narodów świata, narodu włoskiego, jako narodu nadprzyrodzonego — nazione sovranaturale. Gioberti chciał wówczas zjednoczyć Włochy pod władzą papieża. Były triumwir rzymski z 1849 roku, Mazzini, daleki jest od tej myśli, jemu przyświeca mesjanizm włoski o barwie rewolucyjnej, lecz sztandarem dla niego jest nie czerwony sztandar międzynarodowy, lecz, tak jak dla Aleksandra Manzoniego, sztandar narodowy, *santa vittrice bandiera.*

Z chwilą gdy powstała kwestja, czy Marks czy Mazzini ma przyłożyć swe piętno do organizacji międzynarodowej robotniczej, było jasne, iż chodziło o walkę między dwiema wyłączającemi się koncepcjami. Marks odzywał się o Mazzinim z ironją, nie szczędził mu epitetów szyderczych, nazywał go poczciwym Józefem, świętym Piotrem Pustelnikiem, a nawet wiecznym starym osłem. Mazzini, krytykując zczasem Międzynarodówkę, wytykał słabe strony Marksa: „To człowiek umysłu przenikliwego, lecz, jak Proudhon, rozkładowego, charakteru żądnego władzy, zazdrosnego o czyjkolwiek wpływ, bez moc-

---

classi sociali, una dottrina di educazione a di elevazione morale. L'altro dalla secolare esperienza dell'umanità doveva trarre una ferrea legge economica, prima regolatrice d'ogni vicenda: legge, che non nega, ma innegabilmente attenua l'influenza de valori morali“. Rosselli, str. 146, 147.

nych wierzeń filozoficznych i religijnych i, obawiam się, z większą ilością gniewu, choćby nawet słusznego, niż miłości, w sercu“ [1]).

Już wówczas gdy powstał na gruncie londyńskim Komitet Centralny Demokracji Europejskiej, z Mazzinim, Ledru-Rollin'em, Worcellem na czele, zarysował się rozłam między ich radykalizmem demokratycznym, z domieszką socjalizmu utopijnego, a socjalizmem klasowym Marksa i Engelsa [2]). Bakunin wówczas był już uwięziony, odcięty od świata.

Nie ulega kwestji, że i wówczas bliższy był mu duchem od Mazziniego młody emigrant Déjacque, który wypowiedział w Londynie walkę królom wygnania, wśród których byli Ledru-Rollin, Victor Hugo, Mazzini. Déjacque'a, z jego ówczesnym programem rewolucyjnym, uznać można za teoretycznego poprzednika Bakunina i Nieczajewa [3]). Mesjanizm włoski Mazziniego skrzyżował się z mesjanizmem rewolucyjnym rosyjskim Bakunina, dążącym ślepo do swej fatalnej mety.

*

Wolff, przedstawiciel Mazziniego, przedstawił w podkomitecie londyńskim do opracowania ustaw Międzynarodówki, jako wzór programu, Akt braterstwa (l'Atto di fratellanza), opracowany przez komisję, wyłonioną na dziesiątym zjeździe stowarzyszeń robotniczych włoskich w Parmie w styczniu 1864 roku, a przeznaczony do wotowania na zjeździe jedenastym, zwołanym do Neapolu na 25 października 1864 roku. Akt spotkał się z uznaniem członków podkomitetu. Na wnio-

---

[1]) Rosselli, str. 145. Weill. Histoire du mouvement social, str. 152.

[2]) W wydawanej przez Marksa i Engelsa w Londynie Revue, stanowić mającej ciąg dalszy Nowej Gazety Reńskiej, poddany został ostrej krytyce pierwszy manifest Komitetu Centralnego D. E. z 22 lipca 1850 roku. — Mehring. Geschichte der deutschen Sozialdemokratie. Tom II. Wydanie III, 1906 r., str. 193, 194. — Limanowski. Worcell, str. 255.

[3]) G. Weill. Histoire de mouvement social en France, str. 34. Déjacque wydał w New-Yorku w 1854 roku broszurę: La Question Révolutionnaire. „Il veut abolir la religion, la propriété, la famille; en attendant, on doit, par groupes de trois ou de quatre, égorger, voler, incendier, emprisonner“. (Weill) — W 1860 roku w piśmie *Libertaire* Déjacque wypowiedział zdanie, powtórzone niemal dosłownie z czasem przez Bakunina: „Gdyby Bóg istniał, należałoby go unicestwić“. — Stiekłow. Bakunin. Tom III, str. 135 — 139. M. Nettlau. Wstęp do wydania francuskiego Bakunina *Oeuvres*. II édition. Paris, 1895, str. XXIII.

sek Wolffa, działającego według instrukcji Mazziniego, przyjęto deklarację, zgodnie z którą cel Międzynarodówki polegać ma na „popieraniu postępu moralnego, umysłowego, gospodarczego klasy robotniczej europejskiej, zapomocą układu między różnemi stowarzyszeniami robotniczemi w całej Europie, celem osiągnięcia jedności dążeń i jedności w działaniu". Komitet generalny wyraził uznanie dla propozycji Wolffa, projekty wróciły do podkomitetu, dla wygotowania ich w formie ostatecznej; zanosiło się na to, że podstawowe akta Międzynarodówki ułożone zostaną w duchu Mazziniego. Marks, uprzedzony o niebezpieczeństwie, przybył na posiedzenie podkomitetu 19 października 1864 roku; w nieobecności Wolffa, który udał się na kongres robotniczy włoski do Neapolu, przeprowadził własną redakcję odezwy inauguracyjnej i statutów, poczyniwszy pewne frazeologiczne ustępstwa na rzecz stylu raczej, niż programu, Mazziniego. Z czasem pisał z ironją do Engelsa, iż do motywów ustawy Międzynarodówki włączył parę zdań o prawach i obowiązkach, o prawdzie, moralności i sprawiedliwości, lecz zdania te wstawione są do tekstu w ten sposób, iż „nie mogą przynieść żadnej szkody". Odezwa i ustawa z motywami przeniknięte były duchem i frazeologją Marksa. Na posiedzeniu, 1 listopada 1864 roku, komitet generalny przyjął projekty w redakcji, przez Marksa zaproponowanej. Walka między Marksem a Mazzinim została zakończona porażką Mazziniego.

W owym właśnie czasie bawił w Londynie Bakunin. Podejrzewał on Marksa o to, że ten brał był udział w rzucanych na Bakunina w czasie jego uwięzienia kalumnjach. 3 listopada 1864 roku odwiedził Marks Bakunina, zapewniał go, iż żadnego udziału w oszczerstwach nie brał, wręczył mu odezwę i ustawy Międzynarodówki. Bakunin przyjął nieufnie zapewnienia Marksa, lecz pozornie się z nim pogodził i obiecał współdziałanie. Marks zczasem twierdził, że Bakunin przyjęty został wówczas do Międzynarodówki. Pogodzenie się chwilowe i pozorne nastąpiło na tle antagonizmu Marksa z Mazzinim na gruncie Międzynarodówki i nieuniknionego konfliktu między Bakuninem a Mazzinim na gruncie włoskim. Bakunin jechał z powrotem do Włoch, obiecawszy Marksowi, iż będzie tam działał przeciwko Mazziniemu, w duchu Międzynarodówki. Prawdą było, iż Bakunin, wracając do Włoch, jechał z planem

podważenia tam wpływów Mazziniego, lecz nie na rzecz Marksa, a na rzecz własnej koncepcji rewolucyjnej. Podczas pobytu w Londynie, przystąpiwszy do Międzynarodówki, Bakunin jednocześnie werbował członków do własnego stowarzyszenia tajnego, z którego planem już się nosił. Zmówiwszy się z Marksem przeciwko Mazziniemu, odwiedził w Londynie Mazziniego i, oczywiście, mówił w jego duchu, skoro ten polecał go w listach rekomendacyjnych do swych przyjaciół we Włoszech.

Po powrocie do Włoch udał się Bakunin do Genui i tam zyskał dostęp do kół robotniczych, dzięki listowi, w którym Mazzini polecił go Fryderykowi Campanelli [1]). Stanąwszy z powrotem we Florencji, zabrał się do organizowania swego tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego. Z późniejszej enuncjacji własnej Bakunina widać, jaki był od początku stosunek jego organizacji do akcji Mazziniego, którego listy rekomendacyjne otwierały mu drogę do kół włoskich. „W 1864 roku — pisze w rzucie oka na przeszłość sam Bakunin — podczas pobytu swego we Włoszech Bakunin z paru swymi przyjaciółmi włoskimi założył związek poufny, głównie jako przeciwwagę związku republikańskiego, założonego niedawno przedtem przez Mazziniego, a który miał kierunek teologiczny i cele wyłącznie polityczne. To pierwsze stowarzyszenie socjalistyczne we Włoszech przybrało nazwę Związku Demokracji Socjalnej... Powstawszy jako utwierdzenie socjalizmu przeciwko religijno-politycznemu dogmatyzmowi Mazziniego, Związek postawił w programie swym ateizm, zupełną negację wszelkiego autorytetu i władzy, skasowanie ustaw prawnych, negację układu cywilnego, zastępującego w państwie wolne człowieczeństwo, własność zbiorową; ogłosił pracę za podstawę organizacji

---

[1]) List polecający z 12 listopada 1864 roku. „Bakounine si serve dunque di Mazzini per iniziare i suoi contatti con l'elemento operaio, quando già a Londra ha concordato con Marx l'azione antimazziniana!“ Rosselli, str. 173, 174. W Genui, dokąd udał się Bakunin z rekomendacją Mazziniego, istniał wówczas ośrodek założonego w 1863 roku przez adeptów Mazziniego stowarzyszenia Falange Sacra, mającego na celu tajną koncentrację sił republikańskich, głównie w celu przyłączenia do państwa włoskiego Rzymu i Wenecji. Od 1866 roku ten związek Falangi Świętej wchłonięty został przez mazziniowski Związek Republikański, Alleanza Republicana. Rosselli, str. 174, 175.

społecznej, która w tym jego programie ukazywała się w kształcie wolnej federacji z dołu do góry" [1]).

Ludzie, których Bakunin zwerbował we Florencji, jako *braci*, do swego stowarzyszenia tajnego, napróżno oczekiwali na jakąś pozytywną pracę. Angelo de Gubernatis z początku z całym zapałem zaofiarował się do pracy dla dobra ludzkości, do czego go wezwał wymownie Bakunin, lecz pracy tej nie było. Bakunin umieścił fotografję jego w albumie, obok fotografji Mazziniego i Garibaldiego, lecz Gubernatis żądał roboty ideowej. „Bracia bynajmniej nie dzielili mego zapału— pisał zczasem — a szef był całkowicie pochłonięty zbieraniem ofiar dla biednych Polaków, jak mówił, a w istocie dla samego siebie i dla braci bardziej potrzebujących"... [2])

Gubernatis niebawem rozstał się z Bakuninem i zażądał od niego rozwiązania stowarzyszenia tajnego [3]). Impreza flo-

---

[1]) Artykuł Bakunina „Intiernacjonalnyj Sojuz Socjalnych Rewolucjonierow", umieszczony w zakordonowej książce: Istoriczeskoje Razwitje Intiernacjonała. Część I, 1873 r., od str. 301. Książka ta stanowiła Tom II wydawnictwa Partji socjalno-rewolucyjnej. Tom I stanowiła Gosudarstwiennost' i Anarchja Bakunina. — Bakunin, występujący wówczas wobec Włochów, jako człowiek zaufania Garibaldiego, już w 1864 roku widział przepaść, jaka ich dzieliła. 24 kwietnia 1864 roku pisał z Florencji do Tchórzewskiego z powodu podróży Garibaldiego do Anglji. „Tu bynajmniej nie wszyscy są zadowoleni z mowy Garibaldiego w Cristal Palace, w której tłumaczy on niezwykły porządek w tłumie ludu bez udziału policji niezwykłą miłością narodu angielskiego do *cara regina*. Wielu, a mnie między nimi, to wydało się tem, co Francuzi nazywają *niaiserie*, a w położeniu Garibaldiego śmiałą, a zarazem szkodliwą *niaiserie*". Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 264.

[2]) Ten komunizm praktyczny uprawiał Bakunin stale. Malarz rosyjski Mikołaj Ge tak opisuje życie Bakunina we Florencji: „Nie wiedział on czy zapomniał, że istnieje własność. Brał od Szweda imperjał na emigrację polską i zaraz przy nim posyłał, by go zmienić i kupić tytoniu; lecz i ze swemi pieniędzmi tak samo postępował..." Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 299 — Baron Wrangel, we wspomnieniach ze swej młodości, opisuje spotkanie z Bakuninem w Szwajcarji. Bakunin zaprasza emigrantów i studentów rosyjskich do restauracji i, oświadczywszy, że będzie płacił, fetuje ich sutą kolacją. Poczem oznajmia z humorem, że w kasie państwowej są pustki i ogłasza „wewnętrzną pożyczkę przymusową". Biedacy składają na stół ostatnie swe pieniądze i płacą tę fetę głodem w ciągu dni następnych. Baron N. Wrangel. Wospominanija, 1924 r. Wydawnictwo *Słowo*, Berlin, str. 62, 63.

[3]) Otworzył Gubernatisowi ostatecznie oczy młody robotnik toskański, garybaldyjczyk, uczestnik walk na Sycylji i przy Aspromonte.

rencka dała rezultat nikły. W 1865 roku przeniósł się Bakunin na południe Włoch; po krótkim pobycie w Sorrento przejechał w jesieni do Neapolu i tu spędził niemal dwa lata.

*

W Neapolu Bakunin po raz pierwszy sformułował w sposób syntetyczny program, który odtąd, w swej istotnej osnowie, stanowić będzie podstawę jego akcji rewolucyjnej do końca życia. Program ten zawarty jest w dwóch dokumentach, *Katechizm Rewolucyjny i Organizacja;* powstanie tych dokumentów przypada na wiosnę 1866 roku. Projektowane przez Bakunina *Międzynarodowe Stowarzyszenie Rewolucyjne* składać się ma z rodziny międzynarodowej i z rodzin narodowych, podporządkowanych kierownictwu rodziny międzynarodowej [1]). Rodzina międzynarodowa złożona jest z braci międzynarodowych, czynnych i honorowych. Członek czynny ma posiadać zalety poważnego rewolucjonisty, w szczególności przejąć się sercem, wolą i umysłem zasadami katechizmu rewolucyjnego. Powinien być, przedewszystkiem, ateuszem, powinien uznawać, iż moralność ma być niezależna od wszelkiej teologji i metafizyki. Ma być wrogiem zasady władzy (du principe d'autorité) we wszystkich jej objawach i konsekwencjach. Powinien „pragnąć zniszczenia wszystkich państw, a także wszystkich instytucyj religijnych, politycznych i socjalnych, takich jak kościoły urzędowe, armje stałe i t. p." [2]). Trzeba, by uznawał, że „świat podzieli się nie-

Werbowany przezeń do stowarzyszenia tajnego, rzekł: „Spójrz pan na ten karabin, dwa razy służył on mej ojczyźnie; w tym dniu, w którym odkryjecie, panowie, baterje wasze i lepiej wytłumaczycie mi, co chcecie uczynić dla naszego biednego ludu, wezmę znów karabin i stanę w pierwszym szeregu walczących, lecz miejcie cierpliwość; nie jestem zdolny do pójścia za innymi, nie wiedząc dokąd!" — Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 93, 94.

[1]) „La société internationale révolutionnaire se constituera en deux organisations différentes: la Famille Internationale proprement dite et les Familles nationales". Nettlau. Bakunin. Tom I, od str. 209. — Streszczenie ustawy stowarzyszenia dajemy według źródłowych informacyj Nettlau'a.

[2]) Stosunek rewolucjonisty do zasady narodowości tak sformułowany: „Il faut qu'il réduise le soi-disant principe de nationalité, principe ambigu, plein d'hypocrisie et de pièges". Nettlau. Bakunin. Tom I, str. 210.

chybnie na dwa obozy, obóz nowego życia i obóz dawnych przywilejów i że między temi dwoma przeciwnemi obozami, utworzonemi, jak w czasie wojen religijnych, nie przez więź narodową, lecz przez wspólność idei i interesów, będzie musiała wybuchnąć wojna mordercza, bez pardonu i bez wytchnienia".

Powinien zdawać sobie sprawę z tego, że „elementy rewolucji socjalnej już są gęsto rozsiane we wszystkich niemal krajach Europy, i, aby z nich wytworzyć potęgę czynną, należy tylko je uzgodnić i skoncentrować". Rewolucjoniści mają tworzyć stowarzyszenia jawne, by rozszerzyć teren rewolucji na wszystkie możliwie kraje, i stowarzyszenia tajne, aby przygotować wystąpienie jednoczesne wszystkich niemal krajów, zapomocą tajnego porozumienia najinteligentniejszych rewolucjonistów tych krajów.

Członek stowarzyszenia powinien być ożywiony zapałem rewolucyjnym i poświęcić sprawie rewolucyjnej swój spokój, dobrobyt, swą próżność, ambicję osobistą, a często i swe interesy partykularne. „Powinien rozumieć, że stowarzyszenie, mające przed sobą cel rewolucyjny, powinno stanowczo utworzyć związek tajny, a wszelki związek tajny, w interesie sprawy, której służy, i skuteczności działania, jak również w interesie bezpieczeństwa każdego ze swych członków, powinien być poddany mocnej dyscyplinie"... Nakazuje się członkowi „posłuszeństwo ścisłe i zupełne (l'obéissance scrupuleuse et absolue) względem jego szefów bezpośrednich".

Brat międzynarodowy powinien wyzyskać swe stanowisko dla sprawy stowarzysze nia, nie zmieniać go ani nie opuszczać bez uprzedniego zniesienia się w tej mierze z Radą międzynarodową. „Nie będzie mógł przyjąć żadnego stanowiska w magistraturze, *kościele*, rządzie, jak również w biurokracji, zarówno wojskowej, jak cywilnej i nie będzie mógł wejść do żadnego związku tajnego bez zgody formalnej dyrektorjum Rady międzynarodowej, do której będzie należał" [1]).

---

[1]) Bakunin występuje tu, jako poprzednik komunistycznej metody zakładania *komórek* w różnych organizacjach. Lenin w „Zadaniach głównych" komunizmu międzynarodowego, przedstawionych na drugim kongresie Międzynarodówki komunistycznej w 1920 roku, oświadcza: „We wszystkich bez wyjątku organizacjach, związkach, stowarzyszeniach prze-

Po za braćmi czynnymi, dużą rolę grać mają członkowie honorowi organizacji. Mają być nimi ludzie wybitnej inteligencji, dużych wpływów lub dużej fortuny, którzy, podzielając zasady związku, nie wezmą w nim udziału czynnego, wskutek wieku podeszłego, względów zdrowia, nawału zajęć, wskutek kontemplacyjnej natury umysłu lub „nadmiernej ostrożności usposobienia". Ci członkowie są wzywani na narady w ważnych sprawach. Bracia czynni i honorowi składają przysięgę; opuszczając stowarzyszenie, muszą zaprzysiąc zachowanie tajemnicy, w przeciwnym razie ściga ich „zemsta nieubłagana" całego związku. Zadaniem związku jest zburzenie wszystkich państw obecnych, za wyjątkiem Szwajcarji, radykalne zniszczenie wszelkich instytucyj, zniesienie religji, konfiskata ruchomych i nieruchomych dóbr kościelnych na korzyść prowincyj i gmin. Występując gorąco przeciwko państwu i przeciwko wszelkiej władzy w społeczeństwie obecnem, Bakunin kładzie nacisk na centralizację władzy w związku. Związek rewolucyjny będzie „scentralizowany przez ideę i przez jedność programu, wspólnego wszystkim krajom; scentralizowany przez organizację tajną, która zespoli nietylko wszystkie części kraju, lecz i liczne, jeśli nie wszystkie, kraje w jednym planie akcji, scentralizowany, oprócz tego, przez jednoczesność ruchów rewolucyjnych".

Rewolucja, stanowiąca koronę działalności związku, będzie krwawa, lecz zwrócona naogół raczej przeciw rzeczom, niż przeciw ludziom. „Przeto zacznie od zniesienia wszędzie wszelkich instytucyj i zakładów, kościołów, parlamentów, trybunałów, biur administracyjnych, armij, banków, uniwersytetów... Państwo powinno być doszczętnie zburzone... Jednocześnie, w gminach i miastach skonfiskowane zostanie na rzecz rewolucji wszystko, co należało do państwa, a również

---

dewszystkiem proletarjackiej, a pozatem nieproletarjackiej... masy (w związkach politycznych, zawodowych, wojskowych, spółdzielczych, oświatowych, sportowych i t. d.) należy tworzyć grupy, czyli komórki, komunistów, głównie jawne, lecz również i tajne..., tak iż te komórki, ściśle powiązane ze sobą i z centralą partji, wymieniają swe doświadczenia, spełniają pracę agitacji, propagandy, organizacji... i przez tę pracę wszechstronną powinny systematycznie wychowywać zarówno same siebie, jak również partję, klasę i masy".—Die Kommunistische Internationale Nr. 12 Petrograd—Moskau 1920, str. 46.

dobra reakcjonistów; spalone zostaną wszystkie akty procecesowe czy dotyczące własności, długów, ogłoszone zostaną za nieważne wszelkie szpargały (toute la paperasse) cywilne, kryminalne, sądowe czy administracyjne, które nie zostaną zniszczone" [1]). Dla dokonania tej rewolucji niezbędne są „konspiracja i mocny związek tajny, zbiegający się w ośrodku międzynarodowym".

W programie i w organizacji stowarzyszenia rewolucyjnego, założonego przez Bakunina w Neapolu, łatwo dojrzeć wpływy i składniki europejskie. W samym planie rewolucji znajdziemy odbicie spisku Babeufa i późniejszych spisków Blanqui'ego; w organizacji są elementy związków karbonarskich, masonerji, nowoutworzonej Międzynarodówki Marksa, zwanej robotniczą, a oprócz tego i Camorry neapolitańskiej, do której tak zbliżają się plany rewolucyjne Bakunina z epoki nieco późniejszej — jego współpracy z Nieczajewem. Lecz pod tą powłoką, utkaną z różnych materjałów, spoczywa myśl rdzennie bakuninowska i bardzo rosyjska. Dostrzec łatwo, iż Bakunin wraca do swych dążeń i planów z 1848 i 1849 roku, z których wyspowiadał się przed Mikołajem I. Wówczas układał plan zburzenia Europy za pomocą rewolucji, wszczętej w Czechach, teraz przeniósł ośrodek akcji do Włoch, a sam plan akcji pogłębił i rozszerzył. Projekt neapolitański będzie odtąd stanowił osnowę działalności Bakunina, czy to na terenie Ligi pokoju i wolności, czy w rozdartej wojną i rozstrojem wewnętrznym Francji 1870 roku, czy w Międzynarodowem Stowarzyszeniu Robotników, czy w Hiszpanji, targanej przez ruch rewolucyjny, czy wreszcie napowrót we Włoszech. Wreszcie, po zapoznaniu się z projektami neapolitańskiemi, widzimy jasno, że groźny katechizm rewolucjonisty, ułożony w okresie współpracy Bakunina z Nieczajewem, był dziełem Bakunina.

Organizacja neapolitańska ma wszystkie cechy typowe bakuninowskich prób rewolucyjnych. Kamieniem węgielnym programu rewolucyjnego jest dla niego zawsze ateizm, oba-

---

[1]) Ten program szczegółowy burzenia państwa i porządku prawnego ma wiele wspólnego z programem L. A. Blanqui'ego, wyłożonym w rzeczy „Capital et Travail", z roku 1870. — Weill. Histoire du mouvement social, str. 118. — K. Diehl. Ueber Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus. Wydanie IV, str. 367.

lenie religji kardynalnym aktem zburzenia starego świata. Walkę ze starym światem podjąć powinna organizacja międzynarodowa, należy podważyć stary porządek rzeczy jednocześnie, jeżeli nie we wszystkich, to w licznych krajach. Organizacja ta powinna mieć conajmniej dwie kondygnacje, nie licząc stopni propedeutycznych: jedna, jawna, o ile warunki polityczne kraju na to pozwalają, prowadząca robotę otwartą, popularyzująca myśl rewolucyjną, druga, tajna, podziemna, stanowiąca istotny rdzeń organizacji, złożona z ludzi, oddanych sprawie ciałem i duszą.

Typowo występuje w planie neapolitańskim ta pozorna sprzeczność wewnętrzna, która towarzyszy całej działalności Bakunina: nienawiść rządu, władzy, autorytetu we wszelkiej postaci, nienawiść do kanonów, zgóry narzucanych, szczególnie nienawiść do centralizacji państwowej, a, jednocześnie, organizowanie rewolucji na podstawie najostrzejszej dyscypliny, najściślejszej centralizacji, zupełnego poświęcenia jednostek na rzecz sprawy rewolucyjnej. Należy rozbijać stary świat, burzyć państwa, niszczyć wszelki autorytet, wszelką wiarę, siać anarchję, lecz organizacja, spełniająca to zadanie, musi mieć własną gorącą wiarę rewolucyjną, własny rząd, absolutny, scentralizowany, będący przygotowaniem i prototypem dyktatury rewolucyjnej, w razie wybuchu rewolucji. Ten kardynalny rys Bakunina uchodzi dotąd uwagi tych pisarzów, którzy w nim widzą tylko anarchistę, niemal ojca anarchizmu. Anarchizm—to środek taktyczny dla Bakunina, to strona krytyczna jego teorji, strona organiczna—to despotyzm rewolucyjny, dążność do utworzenia zakonspirowanej camorry międzynarodowej, rządzącej terrorystycznie swymi członkami i usiłującej złamać stary świat przez swą furję rewolucyjną, przez skoncentrowaną siłę ataku, przygotowanego i poprzedzonego przez akcję dezorganizacji i demoralizacji starego świata, niby przez gazy trujące. Rzekomy anarchista jest wrogiem władz istniejących, a aspirantem do własnego despotyzmu. Pomimo swego powierzchownego anarchizmu, jest Bakunin prawdziwym zwiastunem nowoczesnego komunizmu rosyjskiego, przykrywającego się imieniem jego rywala Marksa [1]).

---

[1]) Sowiecki biograf Bakunina Stiekłow, z powodu planów neapolitańskich, nadmienia, iż program Bakunina, pomimo odcienia anarchi-

Kolebką spodziewanej rewolucji europejskiej miały być Włochy. Jednocześnie z układaniem organizacji braci międzynarodowych przygotowywano rewolucję włoską. Ułożono „Program włoskiej rewolucji socjalno-demokratycznej" i „Ustawę legjonistów włoskiej rewolucji socjalnej". Otucha wstępowała w Bakunina. 23 marca 1866 roku pisał z Neapolu do Hercena i Ogarewa: „Włochy zjednoczone rozklejają się. We wszystkich prowincjach włoskich opozycja przeciwko rządowi rośnie coraz mocniej. Deficyt, obawa nowych podatków, upadek walorów, brudy biurokratyczne i ucisk, zastój we wszystkich interesach i przedsiębiorstwach nakoniec dały się we znaki całej ludności, nawet ludziom najbardziej obojętnym i apatycznym — i nie przewiduje się innego wyjścia, oprócz wojny. To samo, zdaje się, we Francji. Znów zaczną się usiłowania zbałamucenia narodu włoskiego bredniami patrjotycznemi"...

Obawy Bakunina zaczęły się sprawdzać. Wybuchnęła wojna prusko-austrjacka, Włochy były w przymierzu z Prusami, nadzieje przyłączenia Wenecji, a nawet i Tyrolu do Włoch wzrosły. 24 czerwca stoczona została nieszczęśliwa dla Włoch bitwa pod Custozzą. W cztery dni potem, Bakunin pisał do Hercena, przewidując przyjazd jego do Włoch: „Żadne miasto Włoch północnych teraz ci się nie spodoba, wszystkie śmierdzą fałszem patrjotycznym" [1]).

Skarżył się na „silną dywersję wojenną", pomimo tego, jednak, nie tracił nadziei. 19 lipca 1866 roku pisał do Hercena i Ogarewa: „Zarzucaliście mi bezczynność wówczas, gdy byłem czynniejszy, niż kiedykolwiek; mówię o ostatnich trzech latach. Jedynym przedmiotem mojej działalności było założenie i urządzenie stowarzyszenia tajnego międzynarodowego rewolucyjno-socjalistycznego"... Przyznaje, iż w programie i organizacji towarzystwa są usterki; lecz pisał to „wśród Włochów, którym, niestety, idee socjalne były prawie całkiem nieznane". „Szczególną walkę wypadło mi stoczyć z tak zwanemi namiętnościami i ideami narodowemi, z najwstrętniejszą patrjo-

---

stycznego, naogół „nie nastręcza szczególnych objekcyj", że jest to program „rewolucji iście ludowej, wymierzonej przeciwko panowaniu ekonomicznemu i politycznemu klas wyzyskujących". Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 350.

[1]) Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 272, 273.

tyczno-burżuazyjną retoryką, rozdmuchiwaną bardzo mocno przez Mazziniego i Garibaldiego. Po trzyletniej trudnej pracy osiągnąłem rezultaty pozytywne... We Włoszech południowych większa część organizacji mazziniowskich, Falanga sacra, przeszła w nasze ręce". Mazzini ostrzegł przed jego akcją swych przyjaciół w Neapolu i na Sycylji, a ponieważ w falangach bierze udział znaczna ilość agentów rządowych, więc mogło to zwrócić przeciwko Bakuninowi podejrzenie rządu. „Na moje szczęście, rząd tu nie rozumie jeszcze ruchu socjalnego, a więc nie boi się go, składając tem dowód swej niemałej głupoty". Masy ludowe we Włoszech południowych żywiołowo ciążą ku rewolucji. „Po zupełnem rozbiciu wszelkich innych partyj, idej i motywów, we Włoszech pozostała jedna tylko żywa siła możliwa: rewolucja socjalna" [1]).

Lecz *fałsz patrjotyczny* zaczął zarażać najbliższych towarzyszów włoskich Bakunina, *bracia* śpieszyli pod sztandary Garibaldiego do Tyrolu. Było to do przewidzenia: Bakunin trafił do nich z rekomendacjami Garibaldiego, Mazziniego [2]). Najbliżsi współpracownicy, Fanelli, Gambuzzi, Mileti porzucili robotę w stowarzyszeniu Bakunina i poszli za Garibaldim. To samo powtórzyło się w 1867 roku w czasie jesiennej wyprawy Garibaldiego na Rzym. Bakunin tracił coraz bardziej otuchę. W liście do nieznanej nam osoby 6 stycznia 1867 roku pisał: „Przejdźmy teraz do Włochów. Pan ma do nich pretensję i ma pan po tysiąc razy rację. Należy tylko stwierdzić, które to są partje włoskie, które zasłużyły na pańską naganę. Według mnie... są to wszyscy zwolennicy wielkości Włoch, wszyscy patrjoci państwowi, słowem, ludzie z partji akcji, a przedewszystkiem Garibaldi i Mazzini, którzy byli inspiratorami i szefami akcji, a są obecnie w moich oczach jeśli nie jedynymi, to, conajmniej, najbardziej winnymi, najbardziej potępienia godnymi, z punktu widzenia rewolucji, pomimo całej wielkości osobistej i narodowej, która postawi ich niezawodnie w liczbie bohaterów historji"... Stwierdza dalej,

---

[1]) Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 278, 279.

[2]) Przez rekomendację Garibadiego poznał Gambuzziego, jednego ze swych najbliższych przyjaciół. „Per il quale (Asproni) e per Gambuzzi Bakounine aveva una raccomandazione di Garibaldi stesso". Rosselli, str. 182.

iż stanowisko patrjoty rzadko godzi się w dziejach ze stanowiskiem rewolucjonisty. Wyjątek rzadki to Francja 1793 roku [1]).

W jesieni 1869 roku, w liście do redakcji pisma *Le Réveil*, Bakunin reasumował wrażenia i wyniki swego czteroletniego pobytu we Włoszech. Był świadkiem rozwoju początkowego „aspiracyj, instynktów i idei socjalistycznych“ we Włoszech. „Wyszedłszy z rewolucji narodowej, zwycięska, odmłodzona, triumfująca, mając pozatem szczęście tak rzadkie posiadania jednego bohatera i jednego wielkiego człowieka, Garibaldiego i Mazziniego, Italja powinna była, zdawało się, przewyższyć wszystkie inne narody w dobrobycie i wielkości. Przewyższyła je wszystkie w nędzy”.

„Pięć niespełna lat niepodległości wystarczyły na to, by zrujnować finanse, by pogrążyć cały kraj w sytuacji gospodarczej bez wyjścia, by zabić jego przemysł, jego handel i, co więcej, by zniszczyć w młodzieży burżuazyjnej ducha poświęcenia bohaterskiego, który w ciągu lat trzydziestu zgórą służył, jako potężna dźwignia, Mazziniemu“.

„Triumf sprawy narodowej, zamiast wszystko ożywić, wszystko zdruzgotał“. Mówi o ignorancji, zacofaniu, korupcji. „Mazziniści i garybaldczycy mylą się, przypisując całą tę nędzę i hańbę wyłącznie działaniu, niezaprzeczenie zgubnemu, monarchji“.

„Garibaldi, zakochany w wielkiej jedności włoskiej, w potędze i sławie państwa włoskiego, sługa wierny monarchji, nie jest, właściwie mówiąc, rewolucjonistą“...

„Idee Mazziniego są dobrze znane: Bóg i lud... Lud Mazziniego to abstrakcja, jak jego Bóg, rodzaj podnóżka dobrowolnego potęgi, wielkości i sławy jego państwa. To lud mnichów, fanatyków religijnych, którzy, zrzekając się wszelkich uciech materjalnych i znajdując szczęście najwyższe w poświę-

---

[1]) Nettlau. Bakunin. Tom I, str. 175. W liście do Hercena i Ogarewa z 7 maja 1867 roku pisze Bakunin o Mazzinim i Garibaldim, jako o „dwóch znakomitych. lecz obecnie dla Italji prawdziwie fatalnych Włochach“. „Niepotrzebnie mnie upominasz, abym oszczędzał dwóch Józefów — pisze do Hercena 23 maja 1867 roku. — We mnie uczucie pietyzmu historycznego zawsze było mocne... Byle tylko historja i zasługi dawne nie stawały wpoprzek sprawie teraźniejszej i przyszłej. Wówczas, daruj, lecz, z całym należnym szacunkiem, konieczne jest zepchnąć przeszkadzających z drogi“. Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 302, 312.

ceniu, skazują siebie na wieki na śmierć, aby dać życie wielkiej republice włoskiej i aby karmić swem ciałem tę fikcję wolności politycznej zbiorowej, której nie mogę wyobrazić sobie inaczej, niż jako ogromny cmentarz, gdzie grób znajdują, rade nierade, wszelkie wolności osobiste"... [1])

W 1867 roku Bakunin opuścił Włochy i udał się na stały pobyt do Szwajcarji, gdzie wówczas przebywali Hercen i Ogarew. Od pewnego już czasu nosił się z myślą opuszczenia kraju, na którym tak się zawiódł [2]).

*

Jedna okoliczność skłoniła ostatecznie Bakunina do przeniesienia się do Szwajcarji. We wrześniu 1867 roku odbyć się miał w Genewie Kongres Pokoju z udziałem głośnych demokratów Europy. Po kilkunastoletniej przerwie uczyniono na nowo próbę uroczystego protestu zbiorowego przeciwko wojnom [3]). W 1867 roku na wiosnę zanosiło się na wojnę prusko-francuską. Triumf Prus nad Austrją w wojnie 1866 roku wywołał niepokój; Napoleon III, zaskoczony i upokorzony

---

[1]) Nettlau. Bakunin. Tom I, str. 176 — 179.

[2]) Listy Bakunina z 8 października 1865 roku i 23 marca 1866 roku. Dragomanow, str. 267, 270, 271. — Hercen był w owym czasie na noże z młodą emigracją rosyjską w Szwajcarji. Bakunin prosi go, w liście z 23 maja 1867 roku, by mu przysłał charakterystykę wszystkich Rosjan w Genewie. Hercen 30 maja 1867 roku przesyła mu jadowitą, obelżywą socenę młodej emigracji („Ci szubrawcy, którzy usprawiedliwili swym ukinsynizmem środki rządu"...). Bakunin w liście z 23 czerwca 1867 roku bierze wobec Hercena w obronę młodych emigrantów; zczasem udzielał członkom emigracji kopji listu Hercena i swojej nań odpowiedzi. Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 314 — 323. Jedna z ilustracyj metod Bakunina, podniesionych, zresztą, do znaczenia zasady w katechiźmie rewolucjonisty.

[3]) W 1848 roku zebrał się w Brukseli pierwszy zjazd przyjaciół pokoju, z inicjatywy towarzystwa „angielskich przyjaciół pokoju", którego sprężyną główną był kwakier amerykański Burritt. Ruch pacyfistyczny w Anglji znalazł wówczas wpływowego i gorącego orędownika w Ryszardzie Cobdenie. Uczestniczył on osobiście w kongresie pokoju, odbytym w 1849 roku w Paryżu pod przewodnictwem Victora Hugo, i w zjazdach dorocznych lat następnych. W 1850 roku zjazd pacyfistów odbył się we Frankfurcie nad Menem, w 1851 roku w Londynie, w 1852 roku w Manchesterze, w 1853 roku w Edynburgu. Wojna krymska położyła kres dalszym manifestacjom pacyfizmu.

piorunującym sukcesem Prus, szukał kompensaty i wszedł w układy z królem holenderskim w sprawie przyłączenia do Francji Luksemburga. Groźna postawa parlamentu związku północno-niemieckiego, zręcznie przygotowana przez Bismarcka, rozbiła układy. Ton prasy francuskiej i niemieckiej był wojowniczy, wojna zdawała się wisieć na włosku. Wśród takich okoliczności powstała myśl zwołania kongresu pokoju. Najczynniej przyłożyli się do tej inicjatywy demokraci francuscy, prowadzący kampanję przeciwko drugiemu cesarstwu. W Paryżu utworzono Komitet Inicjatywy Kongresu, pod przewodnictwem Emila Acollas, w Genewie—Komitet Centralny, pod przewodnictwem pisarza francuskiego Juljusza Barni. Zgłosili swój akces głośni demokraci, radykaliści, emigranci, bojownicy narodowi. Z Włochów Garibaldi, Dolfi; z Francuzów Victor Hugo, Edgar Quinet, Louis Blanc, Albert, Pierre Leroux, Littré, Jules Simon, Jules Favre; z głośnych nazwisk angielskich figurowało na liście imię J. Stuarta Milla, z Niemców—Ludwik Büchner, Karol Grün, z Rosjan — Hercen, Ogarew, Bakunin, Wyrubow. Hercen, zresztą, w samym zjeździe udziału nie wziął. Z Polaków znanych zgłosił udział generał Bosak-Hauke. Szereg Polaków odmówił udziału w kongresie. Władysław Mickiewicz, przechowujący z pietyzmem wskazania ojca, nie mógł zapomnieć litanji pielgrzymskiej z Ksiąg narodu i pielgrzymstwa. „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię, Panie". Odpowiedział na zaproszenie odmownie [1]).

Odmownie odpowiedział również Mierosławski właściwym mu stylem: „Proklamować pokój — pisał — wobec istnienia

---

[1]) Odpowiedź jego datowana z Paryża 7 września 1867 roku: Lettre à Monsieur le Président du Congrès: „Si la paix est l'idéal de l'humanité, c'est à la condition d'être fondée sur la justice. Or, aujourd'hui est-ce la justice ou l'iniquité qui est la reine du monde? Quand un peuple est écrasé sous le despotisme, oserez-vous lui dire que l'insurrection n'est pas un devoir? Et s'il gémit sous l'invasion étrangère, qui lui contestera le droit légitime de recourir aux armes? Souffrez donc qu'une protestation polonaise s'élève contre la paix actuelle... Que Garibaldi qui a demandé pour l'Italie un million de fusils puisse s'associer à un projet de désarmement, lorsque tant de nations opprimées ont besoin d'armes, c'est ce qui ne se comprendrait pas... Ce n'est point de paix qu'il faudrait parler à présent, mais d'une grande croisade pour l'affranchissement des nations opprimées... La Pologne ne peut être rétablie que par les armes"... Z papierów rapperswylskich.

dwóch cesarstw babilońskich, które od Renu aż do oceanu Spokojnego wznoszą się ponad wszystkiemi mogiłami, ponad wszystkiemi ciemnicami, ponad wszystkiemi przekleństwami dwudziestu przygniecionych narodów, jest to godzić się ze swoim losem, jest to uświęcać pokój niewoli powszechnej".

Bosak-Hauke wziął udział w kongresie, wstąpił do utworzonej na nim Ligi Pokoju i Wolności i wszedł do jej komitetu stałego. Lecz na pierwszej sesji tego komitetu, urzędującego w Bernie, złożył wniosek z taką deklaracją: „Nie ukrywajmy tego przed sobą, że propaganda nasza, jakkolwiek byłaby zgoła pokojowa, podpowie nam wojnę, zanim da nam pokój godny i trwały! To przyznanie, uczynione przez reprezentantów Ligi, europejskiej i kosmopolitycznej, to pierwszy krok do pokoju... Wojna, usankcjonowana przez ludy Europy, nie przyniosłaby śmierci, lecz życie, wolność, przyszłość i cnoty obywatelskie. Taka wojna byłaby epopeą, która sprowadziłaby właśnie ten pokój, jakiego pragniemy [1])"...

Mazzini również uchylił się od udziału w kongresie. Oświadczył w odpowiedzi, że celem demokracji europejskiej powinna być „ostatnia, wielka, święta wojna krzyżowa, bitwa maratońska na korzyść Europy". Garibaldi postąpił inaczej. Jechał do Genewy, będąc w pełni przygotowań do ataku na Rzym; po drodze we Włoszech nie ukrywał przed witającymi go wielbicielami swych planów i wzywał otwarcie do wyprawy wojennej. Obrany przewodniczącym kongresu, mówił znacząco: „Sama tylko demokracja może zaradzić klęsce wojny, obalając fałsz i despotyzm... Mówię i oświadczam głośno, że niewolnik ma prawo wojować z tyranami. Mniemam, że jest to jedyny wypadek, w którym wojna jest dozwolona" [2]).

---

[1]) Une motion faite à la réunion constitutive du comité permanent de la Ligue de la paix et de la liberté à Berne en Octobre 1867, par le membre du Comité Joseph Bosak-Hauke. Genève 1867. — W zbiorach rapperswylskich.

[2]) 9 września otwarte zostały obrady kongresu. Po jego zamknięciu Garibaldi podążył do Włoch. 23 września był już aresztowany przez władze włoskie w Sinalunga, jako jawnie agitujący na rzecz pochodu na Rzym, i internowany na Caprerze. Stąd, zmyliwszy czujność straży, podążył na granicę państwa rzymskiego i stanął na czele walczących. 3 listopada poniósł porażkę w bitwie pod Mentaną. — Na kongres Ligi Pokoju w 1881 roku Garibaldi przysłał list na ręce Karola Lemonnier. „Caprera,

Z jakiemże usposobieniem przystępował do kongresu Bakunin? Ziemia włoska była już dla niego za ciasna, za szowinistyczna. Trybuna międzynarodowa, z której głosić można hasła rewolucji, stowarzyszenia międzynarodowe, z którego można wyławiać członków do własnej organizacji tajnej, — to była perspektywa, pociągająca dla Bakunina. Już pierwszy zjazd Międzynarodówki w Genewie w 1866 roku świadczył o tem, że żywioły międzynarodowe rewolucyjne ustawiają trybunę w obliczu świata. Lecz w Międzynarodówce rej wodził Marks, rywal. Do tego, jeżeli chodziło o blask świetnych nazwisk, zjazd Ligi górował niezmiernie nad zjazdem Międzynarodówki. Bakunin musiał zdawać sobie sprawę z tego, że między jego stanowiskiem a poglądami większości zgromadzonych istnieje ogromna różnica. Garibaldi, sztandar kongresu, był dla Bakunina od lat paru zawadą w jego akcji rewolucyjnej. Lecz Bakunin wiedział już z doświadczenia, że na burżuazyjnym Zachodzie nie znajdzie zgromadzenia, z nim jednomyślnego; wchodził więc do zgromadzeń, w stosunku do niego umiarkowanych, aby w nich zająć skrajne skrzydło i użyć ich, jako terenu, dla swej akcji burzącej.

Wystąpienie Bakunina w Genewie w 1867 roku stanowiło powrót jego uroczysty na arenę międzynarodową po długiej przerwie, działalność jego bowiem niedawna w sprawie polskiej i włoskiej nie miała głośniejszego echa w Europie. Dwadzieścia lat właśnie upływało od chwili, gdy zdobył sobie rozgłos swą znaną mową paryską w 1847 roku, na rocznicę powstania listopadowego polskiego. Teraz, po latach dwudziestu, postać jego otoczona była aureolą bohatera i męczennika, a miała urok zewnętrznej pozornej prostoty i pogody; podbijał ludzi swem zachowaniem dobrodusznego idealisty, swym łatwym śmiechem, swą postacią ogromną, zaniedbaną, noszącą ślady przebytych cierpień i ciągłego niedostatku. Karol Grün, który go spotykał po długiem niewidzeniu, pisze: „Skąpo zaspokoił moją ciekawość co do swej ucieczki roman-

---

20 Septembre 1881. Cher Lemonnier. Le mal prime le bien et il faut vraiment des hommes dévoués comme vous pour ne point se décourager. Le despotisme et le mensonge sont toujours là, plus forts que jamais...“ Broszura: Nécessité d'une juridiction internationale. Conférence faite â Genève le 26 Septembre 1881 par M. Charles Lemonnier.

tycznej przez trzy części świata i gdy rzekłem „Opisałbyś to kiedyś", odpowiedział poważnie i sucho: „Il faudrait parler de moi-même". Tego nie chciał on, jego własne ja nie miało dla niego znaczenia... Żadnej myśli utajonej, nic złośliwego, żadnej perfidji, manji wielkości, ani grama próżności w nim nie było. Uchylał się od sławy, drwił z rozgłosu". Nie podejrzewał Grün, iż Bakunin z obawą dotykał wspomnień swej przeszłości więziennej i wygnańczej, swej spowiedzi przed Mikołajem I, swych jeszcze bardziej naiwnych, wiernopoddańczych listów do Aleksandra II, swych wymownych potępień całej Europy zachodniej w wynurzeniach przed carem, wszystkich dokumentów, spoczywających na półkach Wydziału Trzeciego kancelarji carskiej. Swój lęk dożywotni przed opublikowaniem tych papierów ubierał dyplomatycznie w kształt skromności i szlachetnego przemilczania swych własnych bohaterskich czynów.

Uczestnik kongresu genewskiego Ligi, młody filozof-pozytywista Wyrubow zostawił opis występów Bakunina na kongresie 1867 roku. „Wśród zgromadzonej demokracji międzynarodowej znalazł się w swym właściwym żywiole: urządzał narady, przemawiał, pisał projekty, programy, proklamacje. Dobrze pamiętam jego niezwykle efektowne wystąpienie na pierwszem posiedzeniu kongresu. Gdy wchodził swym ciężkim, niezgrabnym krokiem po schodach, prowadzących na podjum, gdzie zasiadało biuro, rozległy się okrzyki: „Bakunin!" Garibaldi, który zajmował fotel przewodniczącego, wstał, zrobił parę kroków i rzucił się w jego objęcia. To uroczyste spotkanie dwóch starych wypróbowanych bojowników rewolucji wywarło niezwykłe wrażenie. Jakkolwiek w ogromnej sali było niemało przeciwników, wszyscy wstali i oklaskom entuzjastycznym nie było końca. Na drugi dzień Bakunin wygłosił świetną mowę, która, jak zawsze, miała duże powodzenie... Jego postać okazała, energiczne gesty, ton szczerego przekonania, krótkie, jakby siekierą rąbane, zdania — wszystko to wywierało mocne wrażenie" [1]).

Swą mowę wygłosił Bakunin w drugim dniu kongresu. Zaczął od tego samego zwrotu taktycznego, którym rozpoczął

---

[1]) Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 376 — 378.

swą mowę z 1847 roku: od potępienia caratu rosyjskiego. Odgrodziwszy się w ten sposób od Rosji państwowej, mógł następnie łatwiej przejść do ataku na wszystkie państwa europejskie. „Otwarcie i stanowczo protestowałem i protestuję— mówił — przeciwko samemu istnieniu cesarstwa rosyjskiego. Cesarstwu temu życzę wszelkich upokorzeń, wszelkich klęsk, w przekonaniu, że jego sukcesy, jego sława były i zawsze będą wprost przeciwne szczęściu i wolności ludów rosyjskich i nierosyjskich, jego obecnych ofiar i niewolników... Uznając armję rosyjską za podstawę władzy cesarskiej, otwarcie wypowiadam życzenie, aby we wszelkiej wojnie, jaką rozpocznie cesarstwo, doznała ona samych tylko porażek. Tego wymaga interes samej Rosji i pragnienie nasze jest całkowicie patrjotyczne, w istotnem znaczeniu wyrazu...“

Defetyzm rosyjski jest wstępem do defetyzmu europejskiego. „To, co jest, według mnie, słuszne w stosunku do Rosji, powinno być także słuszne w stosunku do Europy. Istota centralizacji religijnej, biurokratycznej i wojskowej jest wszędzie jednakowa. Jest ona cynicznie brutalna w Rosji, przykryta konstytucyjną, mniej lub więcej kłamiącą, maską w cywilizowanych krajach Zachodu, lecz zasada jej jest zawsze ta sama — przemoc... Biada, biada narodom, których wodzowie powrócą zwycięscy z pól bitew! Wawrzyny i aureole obrócą się w kajdany i dyby dla narodów, które wyobrażą sobie, iż są zwycięzcami”. Zanim utworzone zostaną, według programu Ligi, Stany Zjednoczone Europy, musi ulec zniszczeniu cały mechanizm państwowy krajów europejskich i muszą się one budować od dołu do góry, na podstawie federacji gmin i prowincyj [1]).

---

[1]) Istoriczeskoje razwitije Intiernacjonała. 1873 r., str. 302 — 307. Po pierwszym kongresie Ligi Pokoju założone zostało w Genewie, jako organ Ligi, pismo: Stany Zjednoczone Europy. „Un journal, les Etats Unis d'Europe, paraissant le Jeudi à Genève, appliquant à l'appréciaton des faits politiques et sociaux les principes de la Ligue, et donc la doctrine générale se résume dans cette maxime: faire passer le juste avant l'utile, subordonner la politique à la morale“. — Z wydawnictwa Ligi: „La paix et la liberté“ z 1875 roku, część I. W broszurze tej czytamy, iż na kongresie Ligi w 1867 roku obecnych było 6.000 osób. Broszura Karola Lemonnier z 1881 roku mówi o czterech tysiącach obecnych.

Bakunin wszedł do komitetu utworzonej na kongresie Ligi i, jak sam o tem opowiada, prowadził tam walkę z umiarkowanym jej odłamem. „Przez cały rok w komitecie odbywała się walka między liberalizmem burżuazyjnym i radykalizmem większości a ideami socjalno-rewolucyjnemi mniejszości, do której należał i Bakunin".

Bakunin złożył komitetowi pismo pod tytułem: Federalizm, socjalizm i antiteologizm. Najwięcej miejsca poświęca antiteologizmowi. Socjalizm, według Bakunina, z natury swej, jest ateistyczny; z chwilą realizacji socjalizmu na ziemi, racja bytu religji upada sama przez się. „Religja — powiedziano — to pierwsze przebudzenie rozumu: tak, lecz pod formą nierozumu". Wszystkie państwa oparte są na rozboju i oszustwie, czy to będą monarchje czy republiki [1]). Opinje te stały w jaskrawej sprzeczności z przekonaniami liberalno-demokratycznemi większości Ligi. Nie śniło się jej o burzeniu religji i państwa. Co do socjalizmu, to niektórzy członkowie Ligi, jak Wiktor Hugo, nie chcieli się rozstać z tym terminem, rozumiejąc pod nim humanitarną dążność do poprawy doli klasy niższej. Na kongresie Ligi trzecim, odbytym w Lozannie we wrześniu 1869 roku, Wiktor Hugo, jako przewodniczący kongresu, sławił połączenie republiki z socjalizmem. Ten socjalizm autora „Nędzarzy" był zgoła odmienny od socjalizmu klasowego, reprezentowanego przez Międzynarodówkę [2]).

---

[1]) „Le socialisme, par son objet même qui est la réalisation du bien-être et de toutes les destinées humaines ici-bas, en dehors de toute compensation céleste, n'est-il point l'accomplissement et par conséquent la négation de toute religion, qui, du moment que ses aspirations se trouveront réalisées, n'aura plus aucune raison d'être". Grzech pierworodny to dla Bakunina symbol wyzwolenia. „La défense de goûter du fruit de l'arbre de la science était de la part du bon Dieu un acte d'affreux despotisme, et si nos premiers parents avaient obéi, toute la race humaine resterait plongée dans le plus humiliant esclavage. Leur désobéissance, au contraire, nous a emancipés et sauvés". – „Le monde de la politique a toujours été et continue d'être encore le théâtre de la haute coquinerie et du sublime brigandage... Que l'Etat s'appelle monarchie ou république, le crime, pour sa conservation et pour son triomphe, sera toujours nécessaire". M. Bakounine. Oeuvres I. Wydanie II, Paris 1895, str. 89, 99, 144, 152, 154.

[2]) Weill. Histoire du mouvement social en France, str. 130, 131.— Pomimo powtarzania wyrazu socjalizm, kongres lozański z 1869 roku sta-

Bakunin przygotowywał się do wystąpienia z Ligi. W lecie 1868 roku przyjęty został do genewskiej sekcji Międzynarodówki. Przedewszystkiem zaś werbował *braci* do swego związku tajnego, którego bynajmniej nie rozwiązał po opuszczeniu Włoch; już podczas kongresu genewskiego w 1867 roku przyjął Alfreda Naquet i Aristide'a Rey. Tymczasem, przygotowywało się otwarte zerwanie między Ligą a Międzynarodówką, między pacyfizmem demokratycznym a socjalizmem klasowym. Podczas pierwszego kongresu Ligi obydwa stowarzyszenia szły jeszcze ręka w rękę. Od 2 do 8 września 1867 roku obradował drugi kongres Międzynarodówki w Lozannie, od 9 września rozpoczęły się obrady Ligi Pokoju w Genewie. Zgórą trzecia część uczestników kongresu socjalistycznego w Lozannie wzięła udział w kongresie Ligi w Genewie. Z obudwu stron głoszono opinję, że obydwie organizacje międzynarodowe nietylko nie kolidują ze sobą, lecz wzajemnie uzupełniają się i popierają. Międzynarodówka

---

wał na stanowisku reformy społecznej, z zachowaniem własności prywatnej. Kongres rozważał kwestję: „Jakie są środki ku usunięciu wszelkiego antagonizmu ekonomicznego i społecznego między obywatelami?“ Stwierdzał kongres, że sprawa ta nie jest jeszcze należycie przestudjowana, ograniczył się przeto do takiej rezolucji ogólnej: „Kongres oświadcza znowu, że sprawa socjalna jest nieodłączna od sprawy politycznej, gdyż jedna nie może być rozstrzygnięta bez drugiej, i że jest obowiązkiem społeczeństwa zajmowanie się nieustanne poprawą warunków ogólnych pracy i wymiany, w celu kładzenia tamy niezliczonym nadużyciom, nagromadzonym w społeczeństwie obecnem, wszelako bez jakiegokolwiek naruszania wolności jednostki“. Zbiory rapperswylskie: Ligue internationale de la paix et de la liberté. Genève le 1 Novembre 1869. Comité Central. Résolutions adoptées par le Congrès de Lausanne.—Pogląd ten na sprawę socjalną cechować będzie Ligę w dalszym ciągu coraz wyraźniej. Opublikowany przez Ligę program w 1875 roku zawiera punkt: „Reforma socjalna, przygotowana przez oświatę powszechną świecką i darmą, obowiązkową w szkołach początkowych, zagwarantowana przez wolność umów, stowarzyszeń i związków, przez własność prywatną, opartą na wolnej pracy bez wyzysku, przez podatek jedyny od dochodu i od kapitału“. Co do środków akcji, są one wyłącznie pokojowe: słowo, druk, przekonywanie.—Zbiory rapperswylskie. Hektograf, wydany przez Ligę w 1875 roku: La paix et la liberté, z dewizą: Si vis pacem, para libertatem. — Kongres dwudziesty pierwszy Ligi w 1888 roku przyjmuje program radykalistów społecznych (des radicaux socialistes): „Il faut faire jouir tout le monde du droit de propriété, en procédant graduellement et sans violence“. Weill, str. 153.

wysuwa sprawę socjalną, Liga Pokoju polityczną, działając na rzecz utrwalenia pokoju międzynarodowego, który przyśpieszy triumf klasy robotniczej. Kongres lozański Międzynarodówki zgłosił akces do genewskiego kongresu pokoju i obiecał poprzeć go we wszelkich działaniach, zmierzających ku zniesieniu armij stałych i zachowaniu pokoju. Rezolucja Międzynarodówki kładła jedynie szczególny nacisk na to, że do zniesienia wojny nie jest dostateczne rozwiązanie armij stałych, lecz konieczna jest zmiana ustroju socjalnego. Wobec przyjaznej deklaracji delegatów Międzynarodówki, Gustaw Chaudey, w imieniu Ligi Pokoju i Wolności, sformułował wzajemny stosunek dwóch organizacyj w ten sposób: robotnicy powinni dopomóc burżuazji do uzyskania wolności politycznej, burżuazja powinna dopomóc proletarjatowi do wyzwolenia ekonomicznego [1]).

W ciągu atoli następnego roku dojrzał stopniowo konflikt między dwiema organizacjami. Drugi kongres Ligi odbył się w Bernie we wrześniu 1868 roku, po zakończeniu kongresu Międzynarodówki w Brukseli. Kongres brukselski wysłał trzech członków na zjazd Ligi do Berna, lecz tym razem jedynie dla obznajmienia Ligi z wynikiem trzech już odbytych kongresów Międzynarodówki i oświadczenia, iż istnienie Ligi jest zbyteczne, gdyż działalność Międzynarodówki może najskuteczniej przeciwdziałać wojnom; powinna przeto Liga rozwiązać się, a jej członkowie przystąpić do Międzynarodówki. Bakunin w owym czasie stał jeszcze, wobec członków Ligi, na tem stanowisku, że Międzynarodówka powinna zajmować się sprawami gospodarczo-socjalnemi, Liga zaś politycznemi, religijnemi i filozoficznemi. Gdy, jednak, na drugim kongresie Ligi okazało się już widocznie, iż we wszystkich tych sprawach Bakunin znajduje się w sprzeczności z większością jej członków, zaczął on przygotowywać masową secesję z Ligi.

---

[1]) G. Weill. Histoire du mouvement social en France. Wydanie II, 1911 r., str. 111. Chaudey, wyznawca Proudhona, jeden z wykonawców jego testamentu, w 1871 roku rozstrzelany został przez komunardów na rozkaz Raoula Rigault'a. Liga Pokoju, na kongresie w Lozannie we wrześniu 1871 roku, dała wyraz oburzeniu z powodu stracenia Chaudey'a. Weill, str. 153.

Wygłosił na kongresie berneńskim trzy duże mowy. W dwóch mowach wypowiedział się, jako zwolennik równości ekonomicznej i socjalnej klas i jednostek, i zaznaczył, że stanowisko jego to nie komunizm, lecz kolektywizm. W trzeciej mowie zwalczał religję. „Jeden mówca oznajmił z tej trybuny, że chrześcijaństwo to jedyna podstawa wszelkiej moralności — mówił Bakunin — Wysłuchaliśmy tego; lecz pozwólcie i nam wypowiedzieć swobodnie z tej trybuny głębokie przeświadczenie nasze, iż nietylko chrześcijaństwo, lecz religja wogóle jest niezgodna z moralnością ludzką. Nie z kaprysu lekkomyślnego walczyć zamierzamy z religją; czynimy to w imię moralności i sprawiedliwości, w imię tego samego człowieczeństwa, którego triumf na ziemi będzie niepodobieństwem dotąd, dopóki ziemia ta będzie nawiedzana, terroryzowana, rządzona przez widma religijne“. Dla zwalczenia religji nie są dostateczne środki pokojowe, oświata; potrzebna jest rewolucja socjalna. Religja bowiem jest nieodłączną cechą społeczeństwa, opartego na niesprawiedliwości. „Religja to nietylko błąd umysłu; prócz tego i przedewszystkiem, to namiętny, nieustający protest pełni natury ludzkiej przeciwko ciasnocie i nędzy życia rzeczywistego... Na to, by zburzyć religję, by rozproszyć i rozegnać wszystkie te boskie przywidzenia, czyniące z nas niewolników, prostackich i nieszczęśliwych, nie wystarczy sama propaganda intelektualna. Niezbędna jest rewolucja socjalna“ [1]).

Bakunin tłumaczył wystąpienie swe z Ligi w sposób, charakterystyczny dla jego taktyki rewolucyjnej. Nadzieja, iż uda się użyć Ligi, jako narzędzia do międzynarodowej akcji rewolucyjnej, zawiodła. „Narzędzie zostało wypróbowane, okazało się niezdatne i powinno było być porzucone, pozostawało — poszukać innego. Jako takie przedstawiało się samo przez się Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, którego członkiem Bakunin był jeszcze od czerwca tego roku (1868)“ [2]).

---

[1]) Trzy te mowy i czwarta o Rosji wydrukowane w książce: Istoriczeskoje razwitije Intiernacjonała. Część I, 1873 r., str. 317 — 365.

[2]) Istoriczeskoje razwitije Intiernacjonała, str. 311.

Hercen lekceważył sobie kongresy pokoju [1]). Zarzucał demokratom Ligi, że zbyt pogardliwie patrzą na Rosję, a nie widzą braków we własnych krajach. Wyrubow stwierdza, że wówczas w Hercenie występowała widocznie „nietolerancja względem wszystkiego, co dotyczyło Zachodu i drażliwość narodowa“ [2]). Ten nacjonalizm rosyjski kojarzył się w znamienny sposób u Hercena z ultraradykalizmem rewolucyjnym, gdy chodziło o Zachód. Zarzucał demokratom Zachodu półśrodkowość, a jednocześnie miał za złe Bakuninowi jego ostre wystąpienia przeciwko Rosji urzędowej, nie dostrzegając tego, iż były one manewrem taktycznym Bakunina, który chciał pozyskać sympatję i zaufanie Ligi i wyzyskać ją do celów akcji rewolucyjnej, pojętej po rosyjsku. Dopiero wystąpienie Bakunina i Wyrubowa przeciwko religji na kongresie berneńskim zjednały im pochwałę Hercena, zaś wyjście ich z Ligi zyskało jego najwyższą aprobatę. Wystąpił we francuskiem wydaniu Kołokoła ze znamiennym artykułem, z ironją pisał o naiwnych pacyfistycznych mowach demokratów zachodnich. „Nasi przyjaciele i rodacy, Bakunin i Wyrubow, spojrzeli na kongres w inny sposób. Pojmując znaczenie kongresu (jedyne, jakie on istotnie posiada), jako trybuny europejskiej, pozostawili na boku lamenty, z powodu klęsk, płynących z wojny... Ich wyznanie wiary jest naszem, to wyznanie wiary młodej Rosji. To nasz nihilizm nieubłagany, konsekwentny, rozległ się na wielkiem zgromadzeniu demokracji. Zachód, który go spłodził, nie uznaje go i odwraca się od niego“!

„Bakunin i Wyrubow, wraz z niewielką grupą ich przyjaciół, którzy opuścili kongres, byli to ludzie nowego świata wśród uczonych i zacnych przedstawicieli środka (du juste-milieu) i jakobinizmu, którzy z najlepszą w świecie chęcią podtrzymują jedną ręką stary gmach, który chcą zburzyć drugą“.

„Rosjanie mogli byli powstrzymać się od udziału, jak to my uczyniliśmy, lecz, biorąc udział w kongresie, mogli

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XX, str. 6.

[2]) „Bakunin udaje się do Genewy na *pis*-kongres“ — pisze do syna 30 sierpnia 1867 roku. Ten rubaszny dwuznacznik (Peace-congress) powtarza parokrotnie. Dzieła Hercena. Tom XIX, str. 446, 447.

stanąć tylko, dzierżąc wysoko nasz sztandar „Nihilizmu“. Zniweczenie przeszłości to zasiew przyszłości“ [1]).

Wyrubow, niezadowolony z miana nihilisty, replikował na ten artykuł, Hercen w odpowiedzi wyjaśnił, iż przez pojęcie człowieka nowego rozumiał „zupełną niezależność od tradycji chrześćjańskiej, monarchicznej, idealistycznej, prawnej. ekonomicznej starego świata”, stan rzeczy „bez Boga i kościoła“. „Na kongresie w Bernie wszystko szło gładko utartą koleją, która pozwalała wyminąć kamienie podwodne, a jednocześnie ulżyć sercu, wyrażając szlachetne sympatje dla szlachetnej sprawy. Nagle zjawiają się dwaj ludzie, którzy, pozostawiając na boku rozbrojenie teoretyczne i pacyfikację in spe, przekraczają program i pociągają przed kratki kongresu, jeden Boga z jego kościołem, drugi własność z państwem, jej sutenerem”.

„Otóż, ten sposób stawiania kwestji wprost, bez ogródek, bez względów, bez uszanowania był zawsze rysem charakterystycznym naszych nihilistów, naszych ludzi nowych, ludzi bez tradycji... Przeto liberałowie, doktrynerzy, republikanie czyści, deiści starego świata nie omylili się i głosowali przeciwko nim. Okazało się, — a daleki jestem od myśli, że był to czysty przypadek, — że ci dwaj ludzie nowi to byli Rosjanie. Pytam, drogi panie Wyrubow, czy miałem prawo zakwalifikować dwóch odważnych bojowników ateizmu i socjalizmu do bardzo rozległej kategorji nihilizmu i zaliczyć ich do „ludzi nowych“, zabłąkanych w zgromadzeniu sąsiedzkich reprezentantów starego świata, świata, gdzie kościół jest niezbędny, aby rozgrzeszyć srożące się państwo. Przeto Bakunin nie protestował” [2]).

*

Bakunin opuścił Ligę Pokoju i Wolności. Teren, ku któremu teraz się zwraca, jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. W lecie 1869 roku w genewskim organie Międzynarodówki „Egalité“ umieszcza szereg artykułów, pod tytułem *Usypiacze*. Zaczyna od ataku na Ligę; wydała ona cyrkularz, wzywający zwolenników do raźniejszego popierania jej

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XXI, str. 122, 123.

[2]) Dzieła Hercena. Tom XXI, str. 287, 288. List Wyrubowa, który wywołał tę odpowiedź: Tom XXI, str. 293 — 295.

finansowego. Bakunin drwi z tej niemocy: tylu ludzi znakomitych; tyle głów, a nie mogą zgromadzić kilku tysięcy franków. Dlaczego? Bo to jest burżuazja, skazana na zagładę, nie mająca wiary sama w siebie; cyrkularz Ligi to „głos umierających, usiłujących zbudzić umarłych". Tylko klasa robotnicza to przyszłość ludzkości. Nie cała klasa burżuazyjna jest stracona dla sprawy rewolucji, możnaby liczyć na młodzież; niestety, jest ona paczona przez dzisiejszy system wychowania. Bakunin rzuca klątwę na całą naukę i edukację burżuazyjną.

„Niestety, w obecnym czasie nauczanie i nauka w ogromnej większości szkół i uniwersytetów europejskich znajdują się w stanie systematycznego i celowego fałszowania. Można pomyśleć, iż nauka jest umyślnie stworzona na to, aby otruć umysłowo i moralnie młodzież burżuazyjną. Uniwersytet zaś i szkoły obróciły się w sklepy uprzywilejowane, gdzie kłamstwo sprzedaje się hurtem i detalicznie".

„Nie będziemy wskazywali na teologję, naukę kłamstwa bożego, na prawoznawstwo, naukę kłamstwa ludzkiego, na metafizykę i filozofję idealistyczną, naukę wszelkiego półkłamstwa; wskażemy na takie nauki, jak historja, ekonomja polityczna, filozofja, wsparte nie na realnem poznaniu natury, lecz na tych samych zasadach, na których zbudowane są teologja, jurysprudencja i metafizyka. Powiedzieć można bez przesady, że każdy młodzieniec, wychodzący z uniwersytetu i przepojony temi naukami, czyli, raczej, temi rozmaitemi odmianami kłamstwa systematycznego, zupełnie ginie umysłowo... Profesorowie, ci nowocześni kapłani patentowanej politycznej i socjalnej szarlatanerji, otruli go tak znakomitą trucizną, że potrzebne są cuda sztuki leczniczej, aby go wyleczyć... Inna sprawa, wydział nauk ścisłych i przyrodniczych. To są prawdziwe nauki!... O ile nauki ideologiczne są oparte na autorytecie i są arystokratyczne, o tyle nauki przyrodnicze są demokratyczne i szeroko liberalne... Młodzi ludzie, którzy studjowali nauki ideologiczne, stają się w życiu wyzyskiwaczami i reakcjonistami-doktrynerami; ci zaś, którzy studjują nauki przyrodnicze, stają się rewolucjonistami, wielu zaś — rewolucjonistami-socjalistami. W tej części młodzieży pokładamy nadzieję..."

W Stowarzyszeniu Międzynarodowem Robotników ta część młodzieży może przynieść pożytek. „Współpraca ich mieć będzie wysoką wartość, jeśli tylko zrozumieją oni, że misja nauki polega teraz nie na panowaniu, lecz na służeniu pracy, że im wypada znacznie więcej uczyć się od robotnika, niż być jego nauczycielem. Oni są przedstawicielami młodej burżuazji, on — przedstawicielem ludzkości przyszłej, w nim zawarta jest cała jej przyszłość. W ten sposób, w przyszłych wydarzeniach dziejowych rola przodująca będzie przy robotniku, zaś studenci z burżuazji okażą się jego uczniami".

Dalej Bakunin występuje przeciwko panowaniu ludzi oświeconych w społeczeństwie. „Ze wszystkich arystokracyj, które uciskały społeczeństwo ludzkie, tak zwana arystokracja umysłu jest najbardziej nikczemna, pogardliwa, pyszna i gnębiąca". Arystokracja pochodzenia mówi człowiekowi: nie jesteś szlachcicem; arystokracja kapitału mówi: nie masz grosza. I jedno i drugie można znieść. „Lecz arystokracja umysłu mówi ci: — nic nie umiesz, nic nie rozumiesz, jesteś osłem, a ja jestem człowiekiem rozumnym... — To jest nie do zniesienia..."

„Nowoczesne uniwersytety europejskie, tworząc rodzaj rzeczypospolitej uczonych, wyświadczają burżuazji te same przysługi, które niegdyś kościół katolicki świadczył szlachcie, i, podobnie jak katolicyzm sankcjonował w swoim czasie cały ucisk szlachty w stosunku do ludu, uniwersytet, świątynia nauki burżuazyjnej, tłumaczy i usprawiedliwia obecnie eksploatację tego samego ludu przez kapitał burżuazji..."

Odbywa się, wprawdzie, postęp nauki i sztuki. „Postęp to ogromny — to prawda, lecz im bardziej on wzrasta, tem bardziej staje się przyczyną umysłowej, a przeto i materjalnej, niewoli, przyczyną nędzy i umysłowego zacofania ludu, stopniowo rozszerzając przepaść, oddzielającą poziom umysłowy ludu od poziomu umysłowego klas uprzywilejowanych".

„Umysł ludu, z punktu widzenia zdolności przyrodzonej, stanowczo w obecnej chwili jest mniej przytępiony, mniej zepsuty, okaleczony i spaczony przez konieczność obrony interesów niesprawiedliwych, a więc, naturalnie, posiada większą moc, niż umysł burżuazyjny; lecz zato ten jest uzbrojony w naukę, a ta broń jest straszna..."

„Jaka siła podtrzymuje klasy uprzywilejowane?... Siła państwa. A co stanowi dziś główną siłę państwa? Nauka...“

„...Reasumujemy. Przy współczesnej organizacji społeczeństwa postęp nauki był przyczyną względnej ciemnoty proletarjatu, podobnie jak postęp przemysłu i handlu był przyczyną jego względnej biedy. Przeto, postęp umysłowy i materjalny jednakowo sprzyjał wzmożeniu niewoli proletarjatu...“

„Nauczyciele, profesorowie, rodzice — wszyscy członkowie tego społeczeństwa, wszyscy są mniej lub więcej przez nie zdemoralizowani. Jakżeż mogą oni dać uczniom to, czego niema w nich samych? Moralność zaszczepiać można dobrze tylko przykładem, a ponieważ moralność socjalistyczna jest wręcz sprzeczna z moralnością współczesną, przeto nauczyciele, znajdując się mniej lub więcej pod władzą tej ostatniej, dowodziliby uczniom przykładem swym czegoś wręcz odmiennego od tego, co głosiliby w szkołach. Przeto edukacja socjalistyczna jest niemożliwa w szkołach, jak niemożliwa jest i we współczesnej rodzinie“.

„Główna sprawa obecnie to nie oświata dla mas. Pierwsza sprawa dla ludu — to jego wyzwolenie ekonomiczne, które niechybnie i bezpośrednio pociąga za sobą jego wyzwolenie polityczne, a w ślad za niem umysłowe i moralne“ [1]).

W tych artykułach Bakunin występuje, jako zwiastun stosunku przyszłej rewolucji rosyjskiej do oświaty i nauki. Szczepi nieufność i niechęć do klasy oświeconej, lekceważenie dla oświaty i nauki współczesnej, kopie przepaść między wiedzą, zwaną burżuazyjną, a przyszłą wiedzą rewolucyjną; daje jakby komentarz rozumowany i apologję przyszłej dyktatury, rozciągniętej na dziedzinę wiedzy i oświaty“ [2]).

*

Po wyjściu z Ligi Pokoju i Wolności, Bakunin zaczął, ze zwolennikami swymi, którzy opuścili Ligę, tworzyć między-

---

[1]) M. Bakunin. Izbrannyja soczinienija. Tom IV, Petersburg-Moskwa, 1920 r., str. 25, 31, 32, 38, 45, 47, 48, 62.

[2]) „W społeczeństwie, składającem się z klas, wolności i neutralności nauki niema i być nie może — głosi dekret komisji do rewizji wykładu nauk w szkołach wyższych z 8 grudnia 1920 roku. — Myśl naukowa,

narodowe stowarzyszenie rewolucyjne, którego myśl i zawiązek istniały już od końca 1864 roku. Nadano mu nazwę aljansu demokracji socjalistycznej; czasem używano nazwy — aljans rewolucjonistów socjalnych. Na czele programu tego aljansu figurowała zasada: Związek ogłasza się za ateistyczny, chce zastąpienia wiary przez naukę, a sprawiedliwości boskiej przez sprawiedliwość ludzką.

Walka z religją zajmuje miejsce naczelne w programach Bakunina i w jego pismach. Ateizm bojowy różni radykalnie Bakunina od przedstawicieli socjalizmu, tak zwanego utopijnego, przedmarksowskiego, którzy byli niemal wszyscy albo deistami albo nawet wyznawcami chrześcijaństwa [1]). Marksizm, oparty na materjaliźmie filozoficznym i na materjalistycznem pojmowaniu dziejów, jest z istoty swej ateistyczny. Marks, co do krytyki religji, opierał się na Feuerbachu, który uznawał

---

artystyczna i filozoficzna odzwierciadla pogląd na świat klas walczących. Rosja, obaliwszy burżuazję, przeżywa okres przejściowy, nacechowany walką z pozostałościami przeszłości i wymagający największego natężenia wszystkich sił narodu. W takich warunkach rząd sowiecki popełniłby samobójstwo, gdyby ogłosił wolność wykładów i badań naukowych".

„Władza sowiecka w obecnem stadjum swego rozwoju materjalnego i duchowego nie może dać osobom, tego pragnącym, prawa wykładania jakich chcą one przedmiotów. Przeciwnie, władza sowiecka, po proklamowaniu dyktatury proletarjatu w dziedzinach politycznej i ekonomicznej, musi równie otwarcie oznajmić, że ta sama dyktatura rozciąga się i na naukę". F. A. Szczerbina. Zakony ewolucji i russkij bolszewizm. Białogród, 1921 r., str. 104, 105.

Apostoł absolutnej wolności i tym razem jest prekursorem metod rewolucji czerwonej.

[1]) Karol Fourier uznaje konieczność wiary religijnej: ateizm to dla niego „une opinion bâtarde". „L'athéisme est une opinion fort commode pour l'ignorance politique et morale". — Saint Simon uważa religję za potrzebną dla mas. „Je crois à la nécessité d'une religion pour le maintien de l'ordre social,... je crois que la force des choses veut qu'il y ait deux doctrines distinctes: le Physicisme pour les gens instruits et le Déisme pour la classe ignorante". Główni s. simoniści są religijni. Enfantin mówi: „Le monde nouveau sort des entrailles de Christ"; Bazard twierdzi: „L'humanité a un avenir religieux". — Louis Blanc pisze: „Qu'est ce que le Socialisme? C'est l'Evangile en action". Stefan Cabet, autor podróży do Ikarji, jest deistą, jak Fourier. Tylko Robert Owen utrzymuje, że religje opierają się na ciemnocie. — Werner Sombart. Der proletarische Sozialismus. Wydanie dziesiąte. Tom I, Jena 1924 r., str. 117, 118.—Karol

Boga i religję za twór umysłu ludzkiego [1]). W swej pracy polemicznej przeciwko Dühringowi i w szeregu innych studjów Engels, idąc torem Feuerbacha i Marksa, rozwijał pogląd na religję, który wszedł w skład doktryny marksowskiej. Człowiek — utrzymuje on — oddawiendawna ubóstwia te moce przemożne, które rządzą życiem ludzkiem. Religja to „fantastyczne odbicie w głowach ludzi tych mocy zewnętrznych, które rządzą ich życiem codziennem, odbicie, w którem moce ziemskie przybierają formę nadziemskich". Naprzód więc, gdy człowiek żył w stanie natury, zależny w swem życiu niemal wyłącznie od sił natury, powstała religja natury. Potęga słońca, wpływ jego na życie, na gospodarstwo człowieka, były przyczyną, iż człowiek ubóstwiał słońce, modlił się do niego, składał mu ofiary. W miarę rozwoju społeczeństwa ludzkiego powstania państw, rządzonych przez potężnych władców, ludzie zaczynają ubóstwiać zkolei potęgę społeczną, ludzką, ciążącą nad masami, wyrabiają sobie pojęcie Boga-władcy, któremu przypisują istnienie nadziemskie i nadprzyrodzone zalety. Ten Bóg jest z początku plemienny, narodowy, zczasem na terenie państwa światowego rzymskiego powstaje religja międzynarodowa, chrześcijaństwo. Tworzenie się wyznań w chrześcijaństwie znowu tłumaczone jest względami społeczno-gospodarczemi: katolicyzm to przystosowanie się chrześcijaństwa do feodalizmu, reformacja to wyraz buntu powstającego mieszczaństwa przeciwko gospodarczej potędze kościoła. Wytworzywszy sobie pojęcie o świecie nadziemskim, masy ludzkie, gnębione i wyzyskiwane, szukają dla siebie ułudnej pociechy w marzeniach o życiu pozagrobowem, w którem zostaną wyrównane niesprawiedliwości i krzywdy tego świata. Klasy rządzące i uprzywilejowane skwapliwie korzystają z tego i, przy pomocy duchowieństwa, utrzymują masy w stanie tych złudnych rojeń o życiu pozagrobowem,

---

Diehl. Ueber Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus. Wydanie czwarte. Jena 1922 r., str. 119.

[1]) Jeszcze w młodości swej, w Rocznikach niemiecko-francuskich (Deutsch-Französische Jahrbücher) pisał Marks: „Dla Niemiec krytyka religji, w istocie swej, jest zakończona. Podstawą tej krytyki jest: człowiek tworzy religję, religja nie tworzy człowieka". W. Sombart. Der prol. Sozialismus. Tom I, str. 127.

o nagrodzie i karze w życiu nadziemskiem. W ten sposób religja staje się podporą klasy rządzącej i wyzyskującej, a więc, w okresie kapitalizmu i panowania burżuazji, sojusznikiem burżuazji.

Po zwycięskiej rewolucji socjalnej religja umrze śmiercią naturalną; warunki jej powstania i rozwoju znikną i straci ona rację istnienia. Walka klas ustanie, zniknie ucisk i wyzysk człowieka przez człowieka, nie będzie żadnej przemożnej potęgi społecznej, ciążącej nad masami ludzkiemi, a której istnienie popycha wyobraźnię człowieka do tworzenia sobie pojęcia o istocie wyższej, wszechpotężnej, o kompensacie pozagrobowej krzywd społecznych ziemskich. Szczęście ziemskie mas zastąpi im ułudne marzenie o niebie [1]).

Jeśli więc marksizm z istoty swej jest ateistyczny, to ateizm jego nie jest bojujący, nie stawia on walki z religją w pierwszym rzędzie swych zadań. Naprzód, zgodnie z materjalistyczno-deterministycznym charakterem teorji Marksa, religja ma umrzeć śmiercią naturalną po rewolucji socjalnej, dopóki zaś trwa ustrój burżuazyjny, religja stanowi konieczność duchową dla mas: skoro tak, to należy oczekiwać przewrotu społeczno-gospodarczego, a reszta przyjdzie, jako jego rezultat. Walka z religją nie wysuwa się na czoło zadań marksistów, którzy za czynnik decydujący w ewolucji ludzkości uważają czynnik gospodarczy, religję zaś za część *nadbudowy*

---

[1]) Zawiązek tych poglądów wyłożony już przez młodego Marksa w Rocznikach niemiecko-francuskich: „Religja to opjum dla ludu... Zniesienie religji, jako ułudnego szczęścia ludu, jest to żądanie istotnego szczęścia. Żądanie, by usunięte zostały złudzenia co do stanu ludu, jest żądaniem usunięcia stanu, który wymaga złudzeń. Krytyka religji zawiera przeto w zawiązku krytykę padołu płaczu, którego aureolą jest religja (die Kritik des Jammertals, dessen Heiligenschein die Religion ist“). — Manifest Komunistyczny mówi: „Prawo, moralność, religja są to dla proletarjusza przesądy burżuazyjne, poza któremi ukrywają się interesy burżuazyjne“. — Engels pisze: „Gdy społeczeństwo, przez opanowanie i planowe kierownictwo wszystkich środków produkcji, wyzwoli samo siebie i wszystkich swych członków z niewoli, w jakiej obecnie jest trzymane... wówczas dopiero zniknie ostatnia obca potęga, która dziś jeszcze odbija się w religji, a zarazem zniknie samo odbicie (Widerspiegelung) religijne, z tej prostej przyczyny, że wówczas nie będzie już niczego, co mogłoby się odbijać“. — Diehl, str. 119 — 121. — Sombart. Tom I, str. 135.

społecznej, za czynnik pochodny, który jak satelita dąży wślad za zmianami gospodarczemi, przystosowując się do nich. Punkt ciężkości w walce przenosi się do dziedziny gospodarczo-społecznej. Krańcową konsekwencją logiczną marksizmu byłoby pozostawienie dziedziny religji jej własnemu losowi. Wiadomo, jednak, że w tym i w innych podobnych wypadkach istnieje sprzeczność między teorją a praktyką i nieraz marksiści uderzali w ton bojowy w stosunku do religji, zwłaszcza w okresie, gdy nie weszli jeszcze nadobre na pole praktycznej roboty polityczno-socjalnej w ramach istniejącego stanu prawnego [1]). Z chwilą atoli, gdy demokracja socjalna, odkładając ziszczenie ostatnich celów socjalizmu na przyszłość, w życiu praktycznem stała się partją radykalnych reform społecznych w granicach istniejącego ustroju, gdy obok programu maksymalnego stanął program minimalny, ta dwutorowość programowa odbiła się na stosunku do religji. Program maksymalny, obliczony na przyszłość, zapowiadał wymarcie religji, program minimalny, obliczony na czasy najbliższe, głosił, iż religja jest sprawą prywatną. Taką zasadę głosił program erfurcki niemieckiej demokracji socjalnej z 1891 roku w swej części, wykładającej program minimalny, w § 6. Zadecydowały tu względy oportunistyczne. „Demokracja socjalna — mówi Diehl — straciłaby dużą ilość członków, gdyby domagała się ateistycznego wyznania wiary". W swej programowej książce „Kobieta a Socjalizm" długoletni wódz demokracji socjalnej niemieckiej August Bebel daje wyraz tej

---

[1]) Engels pisał w młodości w Rocznikach niemiecko-francuskich: „Chcemy usunąć z drogi wszystko, co przedstawia się jako nadnaturalne i nadludzkie. Dlategoteż wypowiedzieliśmy raz na zawsze wojnę religji i wyobrażeniom religijnym i mało troszczymy się o to, czy nazywa się nas ateistami czy inaczej". — Wilhelm Liebknecht pisał w 1875 roku w lipskiem piśmie Volksstaat: „Obowiązkiem nas, socjalistów, jest dokonać z zapałem i poświęceniem wytępienia (die Ausrottung) wiary w Boga i ten tylko godzien jest imienia socjalisty, kto sam jest ateistą i kto poświęca, z całą żarliwością, swe usiłowania rozpowszechnieniu ateizmu". Sombart. Tom I, str. 127; Diehl, str. 119. — W dawniejszej poezji rewolucyjnej niemieckiej wyraz uczuciom przeciwreligijnym dawał Herwegh, przyjaciel Bakunina: „Reisst die Kreuze aus der Erden! — Alle sollen Schwerter werden,—Gott im Himmel wird's verzeihen!"—„Keine Steuern, keine Zölle, — Des Gedankens Freiverkehr! — Keinen Teufel in der Hölle, — Keinen Gott im Himmel mehr!".

ewolucji taktycznej i nazywa głupstwem oskarżania socjalistów o to, iż zamierzają jakoby skasować religję i stosować jakieś środki przymusu i represji względem wierzących [1]). „Takie absurdy pozostawia demokracja socjalna ideologom burżuazyjnym, którzy za rewolucji francuskiej próbowali takich środków i naturalnie doznali sromotnej klęski. Bez żadnego gwałtownego ataku, bez żadnego ucisku przekonań, jakiekolwiek byłyby one, religja stopniowo zaniknie". Bebel powtarza za Marksem, że religja to dążenie do iluzorycznego szczęścia ludu; zniknie ona, gdy masy zaczną urzeczywistniać swe szczęście w życiu doczesnem. Lecz i wówczas religja, jeśli jeszcze trwać będzie, nie będzie prześladowana. „Jeśli kto będzie miał jeszcze potrzeby religijne, będzie mógł je zaspakajać z podobnymi sobie. Społeczeństwo nie będzie się tem niepokoiło. Ksiądz będzie musiał pracować, aby żyć, a gdy przytem będzie się uczył, przyjdzie i dla niego czas, gdy przejrzy, iż najwyższem zadaniem jest być człowiekiem" [2]).

U Bakunina walka z religją wysuwa się na plan pierwszy. Jakkolwiek teoretycznie opowiadał się nieraz za materjalizmem dziejowym i twierdził, że problemat gospodarczo-socjalny jest najważniejszy, to, jednak, w jego ocenie szans rewolucji grają rolę nie rozważania ekonomiczne, lecz wzgląd na świadomość, wolę i uczucia mas ludowych i zawodowych rewolucjonistów. Według niego, rewolucja jest wszędzie i zawsze możliwa, potrzebna, konieczna, we wszystkich bowiem krajach mniejszość uciska i wyzyskuje większość. Należy tylko obudzić wolę, wzniecić świadomość mas, zwyciężyć ich tępość, lęk i bierność, wywołać bunt dusz. Według zaś Bakunina,

---

[1]) „Diese (t. j. religja) wird nicht „abgeschafft", man wird „Gott nicht absetzen", nicht „den Leuten die Religion aus dem Herzen reissen", und wie sonst die albernen Redensarten lauten, womit man die atheistisch gesinnten Sozialdemokraten anklagt". A. Bebel. Die Frau und der Sozialismus. Wydanie 29. Stuttgart, 1898, str. 398, 399.

[2]) Bebel. Die Frau und der Sozialismus, str. 399, 400. — Do demokracji socjalnej niemieckiej należał przez czas pewien pastor, Paweł Göhre. Atoli Karol Diehl słusznie pisze: „Każdy członek partji, który stoi na gruncie chrześcijańskim, tem samem wypiera się podstawowych idej partji... Gdyż materjalistyczne pojmowanie dziejów nie da się pogodzić z podstawowemi ideami chrześcijaństwa". Ueber Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus, str. 121.

główną siłą, tłumiącą bunt, pętającą wolę, zaćmiewającą świadomość mas, jest religja. Stąd też walkę z religją stawia on na czele zadań rewolucjonisty. „L'Eglise et l'Etat sont mes deux bêtes noires". Jako pierwszy warunek należenia do swych tajnych związków rewolucyjnych stawia zawsze ateizm. Problemat walki z religją gra w jego pracach pisarskich rolę pierwszorzędną. W złożonym Lidze Pokoju i Wolności memorjale najwięcej miejsca poświęca *antiteologizmowi*. Za życia wydał on tylko część swej głównej pracy „L'empire knouto-germanique et la révolution sociale". Gdy po śmierci jego adepci opublikowali niewydane dwie części jego pracy, jedną — Cafiero i Elisée Réclus, drugą — Max Nettlau, nadali obydwom publikacjom tytuł: *Dieu et l'Etat*, każda z nich bowiem przedewszystkiem poświęcona była walce z religją, a potem z państwem.

Charakter nieubłagany walki doraźnej z religją wzmaga się u Bakunina, w porównaniu z marksistami, i przez to, że odrzuca on wszelką myśl o programie minimalnym, tymczasowym, urzeczywistnianym w ramach istniejących państw i społeczeństw. Cechą Bakunina jest niecierpliwość rewolucyjna, według niego przygotowania do rewolucji powinny być obliczone na krótką metę. I gdy mówi, iż religję zniesie dopiero rewolucja socjalna, myśli on o najbliższym okresie, o niedalekiem jutrze. I tak jak za błąd marksistów uważał on wchodzenie choćby w czasowy kompromis z dzisiejszemi państwami, branie udziału w wyborach, w parlamentach, w życiu politycznem, gdyż przez to osłabia się nieubłagany stosunek do państwa, tak samo nie uznaje on kompromisu, gdy chodzi o religję.

W wydanej przez Karola Cafiero i Elizeusza Réclus, pod tytułem Bóg i Państwo, rozprawie Bakunin z ironją traktuje opowieść biblijną o początku człowieka i, idąc w tym razie torem Proudhona, podnosi rolę biblijnego szatana. „Oto zjawia się szatan, wieczny buntownik, pierwszy wolny myśliciel i oswobodziciel światów. Zawstydził człowieka za jego ciemnotę i bydlęcą pokorę, wyzwolił go i położył na jego czole pieczęć wolności i człowieczeństwa, popychając go ku nieposłuszeństwu i skosztowaniu owocu wiadomości".

Szydzi z wiary w dobroć Boga, w tajemnicę odkupienia. „Ogarnia mnie gniew za każdym razem, gdy myślę o tych

Biblioteka Sejmu Śląskiego

podłych i występnych środkach, które są używane w celu trzymania narodów w wiecznej niewoli". Oburza go „triumfująca głupota wiary". Lud żyje w warunkach beznadziejnie ciężkich i szuka wyjścia ze swej niedoli. „Ma przed sobą trzy środki, dwa rzekome, jeden rzeczywisty. Dwa pierwsze to karczma i kościół, rozpusta ciała i rozpusta duszy. Trzeci— to rewolucja socjalna. Stąd wnoszę, że jedynie ta ostatnia zdolna będzie zatrzeć ostatnie ślady wierzeń religijnych i rozpustne nałogi ludu. I jedna tylko rewolucja socjalna, zastępując te iluzoryczne, a jednocześnie grube uciechy tej rozpusty cielesnej i duchowej subtelnemi a realnemi radościami ziszczonego wpełni, w każdym i we wszystkich, człowieczeństwa, posiadać będzie moc dostateczną, by zamknąć jednocześnie wszystkie karczmy i wszystkie kościoły. Do tego czasu naród, wzięty jako całość, będzie wierzył".

Na czem bowiem polega główna przyczyna istnienia religji? „Nie tyle skłonności mistyczne, ile głębokie niezadowolenie serca wywołuje to zboczenie umysłu. Na tę chorobę jest jeden tylko środek: rewolucja socjalna". Tymczasem trwają „halucynacje religijne w świadomości człowieka". I, w myśl Feuerbacha, mówi: „Niebo religijne to nie co innego, jak miraż, w którym egzaltowany przez ignorancję i wiarę człowiek znajduje swój własny obraz, powiększony i odwrócony, czyli ubóstwiony".

„Chrześcijaństwo to najbardziej autentyczna, typowa religja, gdyż przedstawia ono i wyraża w całej pełni naturę, rzeczywistą istotę każdego systemu religijnego, wyobrażającego poniżenie, ujarzmienie i zniszczenie człowieczeństwa na korzyść bóstwa. Jeśli Bóg jest wszystkiem, świat realny i człowiek są niczem. Jeśli Bóg jest prawdą, sprawiedliwością, potęgą i życiem, człowiek jest kłamstwem, niesprawiedliwością, złem... Jeśli Bóg jest panem, człowiek jest niewolnikiem". Religja potrzebuje kapłanów, kapłani dają sankcję religijną władzy świeckiej. „Niewolnicy Boga, ludzie, powinni być niewolnikami kościoła i państwa, o ile jest ono uświęcone przez kościół".

„Idea Boga pociąga za sobą wyrzeczenie się rozumu ludzkiego i sprawiedliwości, stanowi ona najbardziej stanowczą negację wolności ludzkiej i prowadzi niechybnie do niewoli ludzkiej w teorji i w praktyce... Czyż trzeba przypomi-

nać, jak i o ile religje odsuwają od siebie i demoralizują narody? Zabijają w nich rozum i doprowadzają je do idjotyzmu, głównego warunku ich niewolnictwa. Odbierają szacowność pracy ludzkiej i czynią ją znakiem i źródłem poddaństwa. Zabijają pojęcie i zmysł sprawiedliwości ludzkiej, zawsze przechylając szalę na stronę triumfujących nicponiów, uprzywilejowanych objektów łaski boskiej. Zabijają dumę i godność człowieka, popierając płaszczących się i pokornych. Dławią w sercach narodów wszelkie poznanie braterstwa ludzkiego, napełniając je okrucieństwem boskiem".

„Wszystkie religje są okrutne, wszystkie są krwawe, gdyż wszystkie spoczywają głównie na idei ofiary, to jest na złożeniu ludzkości na wieczną ofiarę nienasyconej mściwości bóstwa. W tej krwawej tajemnicy człowiek zawsze jest ofiarą, zaś ksiądz to także człowiek, lecz człowiek uprzywilejowany przez łaskę bożą — kat boży. To nam tłumaczy, dlaczego kapłani wszystkich religij, najlepszych, najhumanitarniejszych, najłagodniejszych, mają prawie zawsze w głębi swego serca, a jeśli nie serca to wyobraźni, rozumu — coś okrutnego, krwiożerczego".

Wolter mówił: gdyby Bóg nie istniał, należałoby go stworzyć. „Ja odwracam aforyzm Woltera i mówię: gdyby Bóg rzeczywiście istniał, należałoby go unicestwić".

Chrześcijaństwo zwróciło się do cierpiących i tu był sekret jego triumfu. „Trzeba było bardzo głębokiego niezadowolenia z życia, wielkiego pragnienia serca i prawie absolutnej nędzy umysłu, aby przyjąć niedorzeczność chrześćjańską, najbardziej śmiałą i najbardziej potworną ze wszystkich niedorzeczności religijnych".

Religja to środek, zbawienny dla klasy rządzącej i posiadającej, zgubny dla ludu. „Jest to wieczny miraż, pociągający masy do poszukiwania skarbów boskich, podczas gdy daleko skromniejsza w swych pragnieniach klasa panująca zadowala się podziałem między członków swej klasy znikomych dóbr ziemi i ludzkich praw narodu, przez co rozumiem wolność polityczną i socjalną".

Bakunin stwierdza szyderczo, że Bóg jakoś nie pokazuje się na oczy żadnemu ze śmiertelnych. „Jehowa pokazał raz tylko nie pamiętam już jakiemu prorokowi swój własny tył i spowodował przez to u niego taki rozstrój mózgu, że bie-

dny prorok przez całą resztę życia swego błądził po wsiach".

„Bóg teologów to istota złowroga, wróg ludzkości... Dopóki będziemy mieli pana na niebie, będziemy niewolnikami na ziemi" [1]).

Ten sam temat rozwija Bakunin uparcie we fragmencie, wydanym po jego śmierci przez Maksa Nettlau, pod tym samym tytułem: *Bog i państwo.*

„Czyż podstawą religji chrześćjańskiej i pierwszym warunkiem zbawienia nie jest wyrzeczenie się godności ludzkiej i pogarda dla tej godności w zestawieniu z wielkością Boga? Chrześcijanin przeto nie jest człowiekiem, w tem znaczeniu, iż nie ma poczucia człowieczeństwa i, nie szanując godności ludzkiej w sobie samym, nie może jej szanować w bliźnim... Chrześcijanin nie ma prawa nazywania się człowiekiem, gdyż człowiek staje się takim dopiero wówczas, gdy szanuje i kocha ludzkość i wolność całego świata".

Cechą nieodjemną wolności ludzkiej jest bunt jednostki ludzkiej przeciwko autorytetowi boskiemu i ludzkiemu. „To, przedewszystkiem, bunt przeciwko tyranji najwyższego urojenia religijnego, przeciwko Bogu. Jest rzeczą oczywistą, że dopóki będziemy mieli pana na niebie, będziemy niewolnikami na ziemi".

„Przeto, Bóg, a raczej fikcja Boga, to uświęcenie i przyczyna intelektualna i moralna wszelkiej niewoli na ziemi i wolność ludzi będzie całkowita dopiero wówczas, gdy unicestwi ona całkowicie nieszczęsną fikcję pana niebieskiego..."

„Bóg nie potrzebuje zgoła miłości ludzi, nie może ich kochać, a to, co nazywa się jego miłością do ludzi, nie jest niczem innem, jak tylko absolutnem miażdżeniem, podobnem i naturalnie bardziej jeszcze strasznem, niż to, jakie potężny cesarz Niemiec uprawia dziś w stosunku do wszystkich swych

---

[1]) M. Bakunin. Wybór pism (Izbrannyja soczinienija). Tom II, 1919 r. Wydawnictwo „Gołos Truda". Petersburg-Moskwa, str. 144—146, 151, 152, 158—160, 163, 211, 214, 219, 224, 234, 267. — Bakunin, który wogóle był pod znacznym wpływem Proudhona, czerpie wiele myśli z jego pracy De la Justice dans la Révolution et dans l'Eglise, wydanej w 1858 roku. Proudhon przeciwstawia tu sprawiedliwość idei religijnej.

poddanych. Miłość ludzi do Boga również bardzo jest podobna do miłości Niemców do ich monarchy..." [1])

*

Aljans demokracji socjalistycznej zaczął zakładać sekcje w Szwajcarji, Francji, Włoszech, Hiszpanji, dokąd udał się członek związku, Włoch, Fanelli. Biuro Centralne związku utworzone zostało w Genewie, wśród siedmiu jego członków figurował Bakunin, który de facto kierował sprawami całej organizacji.

Bakunin rozumiał, że słaby, nieliczny związek, w którym on sam był jedyną wybitną postacią, nie ma szans utworzenia poważnej organizacji międzynarodowej. Związek jego, ukonstytuowany oddzielnie, odrazu stanąłby, jako rywal Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego, które już posiadało mocne wpływy wśród ludności robotniczej różnych krajów i pokaźną ilość członków i zwolenników. W głowie jego powstał inny plan — wejścia, wraz ze swem stowarzyszeniem rewolucyjnem, do Międzynarodówki, stopniowego opanowania jej od wewnątrz i skierowania jej działalności ku własnym celom. Była to taktyka, już próbowana przez Bakunina od lat paru: usiłował już owładnąć masonerją we Florencji, opanować koła Mazziniego i cały ruch rewolucyjno-patrjotyczny włoski, wszedł do Ligi Pokoju z celem zrewolucjonizowania jej. Teraz, zdawało się, szanse powodzenia były większe: Międzynarodówka, jako stowarzyszenie międzynarodowe, rewolucyjne, socjalistyczne, wydawała się terenem, bardziej podatnym do agitacji, niż organizacje masońskie, pacyfistyczne czy narodowo-powstańcze.

W grudniu 1868 roku stary emigrant niemiecki Jan Filip Becker, członek biura Centralnego Aljansu, zwrócił się w imieniu organizacji, do Rady Generalnej Międzynarodówki z propo-

---

[1]) Te tyrady zwiastuna „bezbożników" Rosji sowieckiej pisane były w 1870 i 1871 roku. A jako wyraz osobliwej niekonsekwencji natury ludzkiej, przytoczymy ustęp z listu Bakunina do Ogarewa z 3 stycznia 1870 roku. Synek jest ciężko chory, żona za parę dni spodziewa się połogu, pieniędzy brak, ale Bakunin pociesza się wiarą w Opatrzność Boską: „Mais nous avons mis notre confiance dans la providence divine et cela nous console!" Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 356.

zycją przyjęcia Aljansu do Międzynarodówki. Cała organizacja wewnętrzna Aljansu miała pozostać nienaruszona. Obok Rady Generalnej Międzynarodówki miał stanąć Komitet Centralny Aljansu z siedzibą w Genewie, obok grup lokalnych Międzynarodówki w różnych krajach grupy lokalne Aljansu. Grupy te mogły prosić o przyjęcie ich, jako sekcji, do Międzynarodówki przez Biuro Centralne Aljansu. W czasie rocznych kongresów Międzynarodówki delegacja Aljansu miała urządzać swe posiedzenia publiczne w osobnym lokalu.

Rada Generalna Międzynarodówki w swej rezolucji z 22 grudnia 1868 roku dała odpowiedź odmowną. „Istnienie drugiej organizacji międzynarodowej, funkcjonującej wewnątrz i poza Międzynarodowem Stowarzyszeniem Robotników, — głosiła rezolucja — byłoby najpewniejszym środkiem jego dezorganizacji". Bakunin w liście do Marksa z tej samej daty — 22 grudnia 1868 roku — pisał: „jestem twoim uczniem i chlubię się tem". Unikał on wysuwania się w tej akcji na widownię, działał przez innych. Lecz Marks i Engels wiedzieli, że sprężyną akcji jest Bakunin. Engels w liście do Marksa nazywał wystąpienie genewskie „głupią rosyjską pułapką" i chwalił odpowiedź, daną „Rosjaninowi i jego świcie".

W końcu lutego 1869 roku genewskie Biuro Centralne Aljansu złożyło przez członka swego Karola Perrona, poza którym znów stał Bakunin, Radzie Generalnej nową propozycję. Organizacja Aljansu, jego biuro centralne i biura lokalne zostają zniesione. Sekcje aljansu przyjmują statuty i regulamin Międzynarodówki i wchodzą do niej, jako jej sekcje, zachowując, zresztą, oprócz tego i program teoretyczny Aljansu, który, według Bakunina, nie był sprzeczny z programem Międzynarodówki. Tym razem szefowie Międzynarodówki uznali za właściwe przyjąć propozycję Aljansu, zrobiwszy tylko drobną poprawkę w jego programie teoretycznym[1]). Genewska sekcja, obrócona w sekcję Międzynarodówki, zachowała nazwę — Aljans demokratów socjalnych.

Wydawało się pozornie, że Bakunin i towarzysze jego skapitulowali, rozwiązali swe stowarzyszenie i poszli pod

---

[1]) Zamiast wyrażenia — zrównanie klas — wprowadzono termin — zniesienie klas.

rozkazy Marksa. Kto znał Bakunina i jego metody, mógł być pewnym, że kapitulacja ta była pozorna.

W istocie, zwinięta została tylko organizacja jawna Aljansu Międzynarodowego; lecz Aljans jawny był tylko ekspozyturą tajnego stowarzyszenia, które Bakunin właśnie w owym czasie zreorganizował i zaczął rozwijać. Pod płaszczem Aljansu jawnego ukrywała się parostopniowa organizacja tajna, będąca dalszym ciągiem związku tajnego, zapoczątkowanego przez Bakunina we Włoszech. Górną kondygnację tajnego związku stanowił związek braci międzynarodowych. Następny, niższy stopień stanowili bracia narodowi. Wreszcie, szedł tajny aljans demokracji socjalistycznej. Ta kombinacja związków tajnych była sformułowana i skodyfikowana w dwóch kategorjach ustaw i programów. Jedna dotyczyła braci międzynarodowych wraz z braćmi narodowymi, druga — tajnego aljansu. Ustawy te ulegały stopniowej, dość częstej modyfikacji, przechowały się one w paru warjantach. Rzeczywista konspiracja bakuninowska nigdy bodaj nie odpowiadała ściśle i regularnie organizacji, spisanej na papierze. Skomplikowana, misterna hierarchja stopni nie była zachowywana w praktyce. Naprzód, liczebność istotna związku nigdy nie odpowiadała rozległym ramom, nakreślonym w ustawach. Bakunin sam był człowiekiem zbyt mało ścisłym, systematycznym i dyskretnym a zbyt arbitralnym na to, by mógł sam uszanować statuty i normy własnego swego stowarzyszenia. Stosunek jego do własnego związku był stosunkiem nieporządnego w metodach despoty; miał on istną manję tajności, wciąż układał i zmieniał pismo cyfrowe, którem pisał dokumenty i korespondencję, lecz przy swej arbitralności sam łamał regulamin konspiracyjny, zaufanie swoje do związkowych stopniował nie według stopnia wtajemniczenia formalnego członków, lecz według swego osobistego do nich zaufania i sympatji, które, zresztą, ulegały częstym, nagłym zmianom. Niepodobna wskazać ani jednego powiernika bakuninowskiego, któryby zczasem nie stał się jego wrogiem, a przynajmniej ostrym krytykiem. Wewnętrzne życie konspiracji bakuninowskiej było jednym ciągiem konfliktów i terenem nieustannej zmiany osób, działających i związanych z mistrzem. Lecz przez ten pozorny chaos przewijała się niezmiennie, stale uparta myśl bakuninowska, zmieniająca formy i nazwy kół spiskowych, ludzi zaufanych,

teren działania, język i ton propagandy, lecz wciąż wierna sobie, swej zasadzie burzącej i swym metodom taktycznym [1]).

Program tajny aljansu międzynarodowego demokracji socjalistycznej głosił: Aljans jest utworzony w celu służenia rewolucji wszechświatowej, organizowania jej i przyspieszenia [2]).

„Celem rewolucji — mówił program — może być tylko: zniszczenie wszystkich religijnych, monarchicznych, arystokratycznych i burżuazyjnych sił i władz w Europie, a przeto, zniszczenie wszystkich istniejących państw ze wszystkiemi ich urządzeniami, politycznemi, prawnemi, biurokratycznemi i finansowemi...“

„Rewolucja ma, ze swej istoty, charakter międzynarodowy, czyli wszechświatowy... Żadna rewolucja narodowa, nie osiągnie sukcesu, jeśli nie rozszerzy się zaraz i na inne narody“.

„Aljans dąży do dwóch celów: a) Postara się szerzyć wśród mas ludowych wszystkich krajów poglądy słuszne na politykę, ekonomję społeczną i wszystkie kwestje filozoficzne. Będzie prowadzić propagandę czynną zapomocą zakładania jawnych stowarzyszeń; b) postara się przyciągnąć wszystkich inteligentnych, energicznych, wytrwałych ludzi dobrej woli, szczerze oddanych naszym ideom, na to, by zorganizować w całej Europie, a, o ile można, także w Ameryce, niewidzialną sieć oddanych rewolucjonistów“.

Dwa cele, tu wyłuszczone, odpowiadały podwójnemu charakterowi Aljansu, który miał być jednocześnie organizacją jawną i tajną. Po wejściu Aljansu do Międzynarodówki, pozostała tylko organizacja jego tajna.

---

[1]) Ustawy i programy związków bakuninowskich opublikowane zostały po raz pierwszy w broszurze, wydanej w 1873 roku, na podstawie uchwały kongresu Międzynarodówki w Hadze. Autorami jej byli Engels i Lafargue, materjałów zaś do niej dostarczył głównie zwolennik dawny, a w owym czasie wróg Bakunina, Mikołaj Utin. Materjał, tu opublikowany, wymaga skonfrontowania ze wspomnieniami Ralli'ego (Iz moich wospominanij o Bakuninie. W książce: O minuwszem. Petersburg 1908 r.), z pracą Maksa Nettlau'a, z książką Stiekłowa o Bakuninie.

[2]) M. Nettlau. M. Bakunin. Tom II, str. 267: „L'Alliance.... est fondée en vue de servir, d'organiser et d'accélerer la Révolution universelle“...

Program organizacji rewolucyjnej braci międzynarodowych głosił: „Zasady tej organizacji są identyczne z zasadami programu Aljansu Międzynarodowego Demokracji Socjalistycznej".

„Stowarzyszenie braci międzynarodowych dąży do rewolucji powszechnej, jednocześnie socjalnej, filozoficznej, ekonomicznej i politycznej, aby ze współczesnego stanu rzeczy, opartego na własności, na wyzysku, na panowaniu i na zasadzie władzy religijnej, metafizycznej i burżuazyjno-doktrynerskiej czy nawet jakobińsko-rewolucyjnej, nie pozostał — naprzód w Europie, a następnie w reszcie świata — kamień na kamieniu..."

„...Pojmujemy rewolucję w znaczeniu rozkiełznania tego, co obecnie nazywa się złemi namiętnościami, i zniszczenia tego, co w tym samym języku nazywa się porządkiem społecznym. Nie lękamy się anarchji, przywołujemy ją, w przekonaniu, że z tej anarchji, to jest z zupełnego objawienia się wyzwolonego życia ludowego, powinny wyjść wolność, równość, sprawiedliwość, nowy porządek i sama siła rewolucji przeciwko reakcji..."

Bakunin zastrzega się teoretycznie przeciwko wszelkiej dyktaturze, lecz jednocześnie ustanawia tajny sztab rewolucyjny, który ma wziąć w swe ręce władzę nad całym ruchem rewolucyjnym.

„Organizacja ta wyłącza wszelką myśl dyktatury. Lecz dla samego ustanowienia tego związku rewolucyjnego i dla triumfu rewolucji nad reakcją jest rzeczą konieczną, aby wśród anarchji ludowej, która stanowić będzie samo życie i całą energję rewolucji, znalazła organ swój jedność myśli rewolucyjnej i czynu rewolucyjnego. Organem tym powinno być tajne wszechświatowe stowarzyszenie braci międzynarodowych"... To towarzystwo tajne powinno utworzyć „nie armję rewolucyjną, gdyż armją powinien być zawsze lud, lecz coś w rodzaju sztabu głównego rewolucyjnego, złożonego z ludzi, zdolnych do służenia, jako pośrednicy, między ideą rewolucyjną a instynktami ludowemi..."

„Ilość tych ludzi nie powinna być bardzo duża. Dla organizacji międzynarodowej w całej Europie dość jest stu mocno i poważnie związanych ze sobą rewolucjonistów. Dwóch-trzech

setek rewolucjonistów dość jest dla zorganizowania największego kraju".

Ustawa braci międzynarodowych głosiła: „Bracia międzynarodowi nie mają innej ojczyzny, oprócz rewolucji powszechnej, innej obczyzny i innego wroga, oprócz reakcji..."

„...Bratem międzynarodowym może stać się tylko ten, kto wyraźnie przyjął cały program ze wszystkiemi wypływającemi z niego teoretycznemi i praktycznemi skutkami i kto z rozumem, energją, uczciwością, wytrwałością łączy jeszcze namiętność rewolucyjną, ma djabła w ciele..."

„Wszyscy bracia międzynarodowi znają się wzajemnie. Nigdy między nimi nie powinny istnieć sekrety polityczne. Żaden z nich nie może wstępować do żadnego towarzystwa tajnego bez wyraźnej zgody swego komitetu, a w razie potrzeby, jeśli ten ostatni tego zażąda, to i komitetu centralnego. Zaś uczestniczyć mogą w takiem towarzystwie tajnem, jedynie z warunkiem odkrycia przed nimi wszystkich interesujących ich wprost lub pośrednio tajemnic".

Najwyższą władzę, ustawodawczą i wykonawczą organizacji, stanowi komitet Generalny, zbierający się w określonych odstępach czasu, złożony z wszystkich braci międzynarodowych, a przynajmniej z $^2/_3$ ogólnej ich liczby. Stałą władzę stanowi komitet centralny, rodzaj rady administracyjnej, składający się z biura centralnego i z centralnego komitetu nadzorczego. Członkami tego ostatniego są bracia międzynarodowi, mieszkający w takiej odległości od biura, że mogą być zwołani w terminie dwudniowym. Wreszcie, istnieją komitety narodowe, które podtrzymują stałe stosunki z biurem centralnem.

Komitet narodowy organizuje tajne towarzystwo braci narodowych w całym kraju.

„Bracia narodowi powinni być zorganizowani w każdym kraju tak, aby nigdy nie mogli wyjść z pod kierownictwa ogólnej organizacji braci międzynarodowych, a zwłaszcza Komitetu Generalnego i Komitetu Centralnego..."

„Każdy komitet narodowy, jeśli uważa to za potrzebne, może ustanowić w swym kraju dwie kategorje: a) kategorję braci narodowych, którzy się znają w całym kraju, b) kategorję braci, którzy się znają tylko w granicach niewielkich

grup. W żadnym razie bracia narodowi nie powinni nawet podejrzewać istnienia organizacji międzynarodowej".

W osobnej ustawie zawarta była tajna organizacja Aljansu Międzynarodowego Demokracji Socjalistycznej. Była ona pokrewna z organizacją braci międzynarodowych. Najwyższą władzę Aljansu stanowi stały Komitet Centralny, składający się z wszystkich członków stałych komitetów narodowych i z członków sekcji centralnej genewskiej".

„Zebranie ogólne tych członków tworzy tajne zebranie generalne Aljansu, zbierające się przynajmniej raz na rok, w czasie kongresów robotniczych, w składzie delegatów różnych grup narodowych Aljansu..."

A więc ten stały komitet centralny odpowiadał komitetowi generalnemu braci międzynarodowych. Komitetowi centralnemu braci odpowiadała centralna sekcja genewska Aljansu składająca się z członków biura centralnego i z członków komitetu nadzorczego. Istotną władzę wykonawczą stanowi biuro centralne. Wreszcie, istniały komitety narodowe Aljansu.

W ustawie Aljansu, poprzedzającej wejście jego do Międzynarodówki, biuro centralne pomyślane było, jako jednoczesna władza Aljansu jawnego i tajnego. Daje to próbkę kombinacyj konspiracyjnych Bakunina. „Biuro centralne jest to organizacja tajna. W tym charakterze otrzymuje wskazania od Sekcji Centralnej i przesyła swe komunikaty, aby nie powiedzieć — swe tajne rozkazy, wszystkim komitetom narodowym, od których otrzymuje tajne sprawozdania, przynajmniej raz na miesiąc. W charakterze dyrekcji wykonawczej Aljansu jawnego, występuje, jako organizacja jawna... Biuro Centralne, w charakterze tajnej i jawnej władzy wykonawczej Aljansu, popiera tajną i jawną propagandę towarzystwa i pracuje nad jego rozwojem we wszystkich krajach wszelkiemi możliwemi środkami" [1]).

Biuro Centralne było istotną władzą kierowniczą organizacji. Dominującą rolę w niem grał Bakunin, trzymał on w ręku nici swej organizacji i był jej istotnym kierownikiem.

---

[1]) Z tych skomplikowanych manewrów konspiracyjnych płynął ten skutek, iż Bakunin przewidywał konieczność konspirowania jednych członków Aljansu przed drugimi, w łonie komitetów narodowych Aljansu. Regulamin tajny mówi: „Jeśli, w drodze wyjątku, wypadnie dopuścić do

Z ducha ustaw wynika, iż organizacja braci międzynarodowych, zakonspirowana przed organizacją Aljansu, miała zajmować w niej de facto miejsce kierownicze, być jej tajnym sztabem generalnym. Jeśli ustawa braci międzynarodowych przewidywała tajne wejście braci do tajnego stowarzyszenia, to pierwszem tajnem stowarzyszeniem, w którem bracia mieli się znaleźć gremjalnie, był własny Aljans bakuninowski; następnie zaś bracia, jako jądro Aljansu, mieli wraz z nim wejść tajnie do Międzynarodówki, aby zkolei tu odgrywać rolę tajnego sztabu generalnego.

*

Od chwili wejścia Bakunina do Międzynarodówki, rozpoczęła się głucha jego walka z Marksem, która prędko zamieniła się w otwartą. Według Marksa, rewolucja socjalna miała nastąpić po dojściu ewolucji kapitalistycznej do punktu najwyższego. Zgodnie z tem Marks rewolucji socjalnej spodziewał się przedewszystkiem w krajach, wysoko stojących pod względem rozwoju gospodarczo-przemysłowego. Liczył on głównie na proletarjat, stosunkowo oświecony i kulturalny, krajów, przodujących w rozwoju kapitalizmu, Anglji, Stanów Zjednoczonych, następnie Niemiec i poniekąd Francji.

Bakunin, przeciwnie, mówił, że w krajach o wysokim rozwoju kapitalizmu rewolucja socjalna zostaje utrudniona przez potężny rozwój burżuazji i przez stępienie instynktu rewolucyjnego i niecierpliwości rewolucyjnej w oświeconej i stosunkowo zamożnej warstwie robotniczej. Nie dojście kapitalizmu do apogeum, lecz przerwanie rozwoju jego przez dokonaną w porę rewolucję było celem Bakunina. Liczył on raczej na kraje o niskim stopniu oświaty i rozwoju gospodarczego, na kraje rolnicze, na ludność chłopską, na proletarjat nędzy, na Włochy, Hiszpanję i kraje słowiańskie. Tezy Marksa o zależności rewolucji socjalnej od wysokiego rozwoju

---

komitetu narodowego jakiegoś kraju członków, którzy nie mogliby być dopuszczeni do stałego Komitetu Centralnego, jest rzeczą nieodzowną, by pozostawali w nim w mniejszości i aby mieli stosunki tylko z jawnem Biurem Centralnem, nie zaś ze stałym Komitetem Centralnym"... Przytoczone u Nettlau'a z Programme secret de l'Alliance internationale de la démocratie socialiste. Nettlau. M. Bakounine. Tom II, str. 267.

kapitalizmu, od koncentracji kapitałów, centralizacji przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolniczych wydawały mu się akademickiem rozumowaniem doktrynera, nie mającego w sobie prawdziwego nerwu i instynktu rewolucyjnego, nie mającego djabła w ciele, według jego ulubionego wyrażenia. Wierzył on w to, że, po energicznem, niedługiem przygotowaniu, można wywołać rewolucję, korzystając z wrzenia narodowego, jak we Włoszech, czy politycznego, jak w Hiszpanji, a, następnie, rozszerzyć ją na inne kraje. Bakunin dzielił kraje Europy na kraje rewolucyjnego ruchu robotniczego i kraje rozwoju stopniowego klasy robotniczej. Do pierwszych zalicza Francję, Włochy, Hiszpanję, a nawet i Szwajcarję, do drugich — Anglję, Niemcy, Stany Zjednoczone i Belgję.

Ta walka wewnętrzna miała swą stronę taktyczną, ostentacyjną, umiejętnie przez Bakunina przeprowadzoną, i swą stronę utajoną, istotną, do dziś dnia mało znaną. Na jawnej arenie Bakunin wytoczył walkę o zasady polityczne i o podstawy organizacyjne. Bakunin występował przeciwko centralizacji i despotyzmowi w łonie Stowarzyszenia Międzynarowego, przeciwko władzy arbitralnej Rady Generalnej, a, w szczególności, Marksa. Międzynarodówka urządzona była, jako federacja, w poszczególnych krajach istniały sekcje, łączące się w federacje krajowe, z radami federacyjnemi na czele. Naczelną władzę organizacji stanowił zbierający się co rok kongres delegatów, stałem zaś ciałem urzędującem była Rada Generalna. W Radzie Generalnej, której duszą był Marks, istniała stała dążność ku powiększeniu spójności stowarzyszenia, jego karności i dyscypliny, przez zwiększenie kompetencji i władzy Rady Generalnej. Pomimo stopniowego wzmacniania centralizacji i rozszerzania uprawnień Rady Generalnej, pomimo niezaprzeczonej skłonności Marksa do rządów absolutnych w partji, pierwsza Międzynarodówka pozostała do końca swego istnienia organizacją luźną. Bakunin, jednak, twierdził, że zasada autorytarna, zasada władzy, panująca w Międzynarodówce, czyni ją podobną w swym ustroju do państwa, o władzy scentralizowanej, i piorunował przeciwko pognębianiu wolności w stowarzyszeniu, które walczy o wolność mas. Drugim rysem programu bakuninowskiego była zasada usuwania się członków Międzynarodówki od udziału w życiu politycznem państw obcych, bojkotowanie parlamentów, pozostawienie areny poli-

tycznej partjom burżuazyjnym, zaś organizowanie ludności robotniczej w związki zawodowe i przygotowanie rychłej rewolucji, z doraźnym celem zniszczenia państwa wraz z całym porządkiem społecznym [1]).

Obydwa postulaty taktyczne, stosunek do życia politycznego i stanowisko organizacyjne w Międzynarodówce, miały wspólne podłoże: chodziło o stosunek bezwzględnie wrogi do państwa i do samej zasady władzy, wydającej rozkazy. Stanowisko przeto Bakunina i aljansistów miało charakter anarchistyczny. Tę dążność anarchistyczną stosowali oni nietylko względem państw, lecz i względem Międzynarodówki. Byli za zupełną autonomją sekcyj lokalnych, za pozbawieniem Rady Generalnej, a nawet i Kongresu, władzy rządzącej. Rada Generalna miała być biurem korespondencyjno-statystycznem, technicznie zespalającem działalność całości, lecz nie dającem dyrektyw obowiązujących i pozbawionem prawa

---

[1]) Bakunin w swej taktyce rewolucyjnej zbliżony był bardziej do Blanqui'ego, niż do Marksa. Engels pisze o Blanqui'm: „W swej działalności politycznej był on, w istocie, człowiekiem akcji, człowiekiem wiary w to, że niewielka, dobrze zorganizowana mniejszość, usiłująca wywołać powstanie w chwili dogodnej, może przez swe pierwsze sukcesy pociągnąć za sobą masę ludową i w ten sposób dokonać rewolucji“ (cytuję według Plechanowa: God na rodinie. Tom II, Paryż 1921 r., str. 32). Blanqui, równie jak Bakunin, przypisywał dużą rolę w rewolucji klasie wykolejeńców społecznych: „Ces déclassés, arme invisible du progrès, sont aujourd'hui le ferment secret qui gonfle sourdement la masse et l'empêche de s'affaisser dans le marasme. Demain, ils seront la réserve de la Révolution“. George Weill. Histoire du mouvement social en France. Wydanie drugie. Paryż, 1911 r., str. 118. I hasło „Ni Dieu, ni maître“ Blanqui'ego i jego taktyka łączenia rozmaitych żywiołów, niezadowolonych z dzisiejszego stanu rzeczy—Union de tous les mécontents—odpowiadały Bakuninowi. Przemawiał do niego i okrzyk Tridona, ucznia Blanqui'ego: O force, reine des barricades! — W swej taktyce rewolucyjnej Bakunin jest w znacznym stopniu prekursorem syndykalistów, Lagardelle'a, Bertha, Sorela, z ich wiarą w akcję bezpośrednią (l'action directe), w wolę twórczą klas rewolucyjnych, w organizację buntu (l'organisation de la révolte), z ich pogardą dla demokracji, parlamentaryzmu, republikanizmu, udziału socjalistów w życiu politycznem, z ich lekceważeniem intelektualistów (des marchands des phrases, des domestiques de plume, des parasites). Taktyka bakuninistów, proklamujących strajk generalny w czasie rewolucji hiszpańskiej 1873 roku, poprzedziła metodę syndykalistów (Le mythe de la grève générale — Jerzego Sorela).

stosowania jakichkolwiek sankcyj względem sekcyj i członków stowarzyszonych. Oskarżali Radę Generalną i jej obrońców o absolutyzm, autorytaryzm, centralizm.

Cóż w istocie oznaczała ta propaganda skrajnej wolności w łonie Międzynarodówki, prowadzona przez Bakunina? Bakunin propagował przygotowanie rewolucji międzynarodowej zapomocą radykalnej dezorganizacji państwa, społeczeństwa, prawa, religji, moralności, zapomocą rozkiełznania „tak zwanych złych instynktów" w masach. To jedna strona roboty rewolucyjnej — anarchistyczna. Druga strona polega na organizacji sił rewolucyjnych, na utworzeniu towarzystwa tajnego, w którem panowałaby największa dyscyplina. Tę dwoistość taktyki zastosował Bakunin i na terenie Międzynarodówki. Zastosował względem niej te same metody dezorganizacji, które uprawiał w stosunku do współczesnego ustroju politycznego i społecznego. Z jednej strony, dążył do rozluźnienia jej spójności, z drugiej zaś tworzył w jej wnętrzu własny związek, który broszura Engelsa i Lafargue'a nazwała słusznie „despotyczną i hierarchiczną organizacją tajną".

„Sympatja dla Międzynarodówki — pisał Herman Łopatin — nie pozwalała żadnemu rozumnemu człowiekowi na sympatyzowanie z Bakuninem, którego cała działalność w tym razie jawnie groziła rozpadnięciem i zgubą Internacjonału. Lecz jakimże sposobem człowiek moralny mógł współczuć i pomagać ludziom, którzy grzmieli publicznie przeciwko centralizacji, despotyzmowi, generalstwu i samowoli Rady Generalnej, zaś niejawnie tworzyli tajny związek (l'Alliance), który miał za cel rządzenie działalnością Międzynarodówki sekretnie, bez wiedzy masy jej szeregowców" [1]).

Bakunin w poufnej korespondencji z braćmi, należącymi do Aljansu w Hiszpanji, wcale szczerze pisał o swym stosunku do Międzynarodówki. „Zdradzić Aljans to znaczy zdradzić rewolucję — pisał na wiosnę 1872 roku — Albowiem Aljans ma jedyny tylko cel — służenia rewolucji. Nie tworzymy instytucji teoretycznej czy wyłącznie ekonomicznej. Aljans nie jest ani akademją, ani warsztatem, jest to stowarzyszenie wyłącznie bojowe, mające za zadanie organizację

---

[1]) Istoriko-Rewolucjonnaja Bibliotieka. G. A. Łopatin. Pietrograd. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1922 r., str. 172.

potęgi mas ludowych, w celu zburzenia wszystkich państw i wszystkich instytucyj, religijnych, politycznych, sądowych, ekonomicznych i socjalnych, obecnie istniejących, z zamiarem wyzwolenia całkowitego pracowników świata całego, ujarzmionych i wyzyskiwanych".

Bakunin przyznaje, że Międzynarodówka to nader pożyteczna instytucja, która wytworzyła poczucie solidarności, jedności i siły wśród robotników całego świata i wiele zdziałała dla przyszłej rewolucji. „Lecz nie jest ona instytucją dostateczną na to, by zorganizować rewolucję i kierować nią". Chlubi się ona ilością swych członków, lecz dopuszcza do swej organizacji monarchistów, a nawet i katolików; gdyby Międzynarodówka postawiła za warunek przyjęcia uznanie zasad Aljansu w sprawie religji, miałaby zaledwie parę tysięcy adeptów. „By zorganizować siłę, nie wystarczy połączyć interesy, uczucia, myśli, należy zjednoczyć wole i charaktery. Wrogowie nasi organizują swe siły przez potęgę pieniądza i przez władzę państwa, my możemy organizować nasze tylko przez przekonanie, przez zapał". Należy zapewnić sobie współpracę przywódców mas, trzeba, aby pomiędzy nimi nastąpiło porozumienie i zawiązane zostało stowarzyszenie. „To porozumienie i stowarzyszenie powinno być zawiązane tylko w sekrecie. To znaczy, iż trzeba założyć spisek, istotne stowarzyszenie tajne. Taka więc jest myśl i cel Aljansu. Jest to stowarzyszenie tajne, utworzone w samem łonie Międzynarodówki, dla nadania jej organizacji rewolucyjnej, dla przeistoczenia jej i mas ludowych, poza nią się znajdujących, w potęgę, należycie zorganizowaną, nato, by zniszczyć reakcję polityczno-klerykalno-burżuazyjną, by zburzyć wszystkie instytucje, ekonomiczne, prawne, religijne i polityczne państw" [1]).

W liście do hiszpańskiego aljansisty Morago pisał Bakunin w maju 1872 roku: „Międzynarodówka i Aljans nie są to bynajmniej wrogowie, jak to chciałaby wmówić w cały świat iście marksowska synagoga londyńska. Przeciwnie, Aljans to niezbędne dopełnienie Międzynarodówki,... Międzynarodówka i Aljans, zmierzając do tego samego celu ostatecznego, dążą jednocześnie do różnych celów. Pierwsza ma za swą misję

---

[1]) Nettlau. M. Bakounine. Tom II, str. 287—291.

połączenie mas robotniczych, miljonów pracowników, poprzez rozmaite narody i kraje, poprzez granice wszystkich państw, w jedno ogromne, zwarte ciało, Aljans ma za cel nadanie tym masom kierunku prawdziwie rewolucyjnego. Programy obydwóch, nie będąc bynajmniej sprzeczne, są odmienne przez sam stopień swego zobopólnego rozwoju. Program Międzynarodówki, jeśli tylko bierze się go na serjo, zawiera w zawiązku, lecz tylko w zawiązku, cały program Aljansu. Program Aljansu to ostateczne rozwinięcie programu Międzynarodówki“ [1]).

Widać jasno, iż anarchizm, propagowany przez Bakunina w łonie Międzynarodówki, to metoda taktyczna, mająca na celu dezorganizację instytucji, uważanej przezeń za zbyt powolne, zbyt półśrodkowe narzędzie rewolucji; równolegle z tą akcją dezorganizacyjną, idzie akcja jego, organizująca własny związek rewolucyjny, na zasadach tajności, absolutyzmu i centralizacji. Anarchizm Bakunina — to divide, dissolve et impera. Organizację marksowską rozsadza Bakunin, głosząc w niej hasło absolutnej wolności samorządnych sekcyj i zupełnego zaniku władzy i dyscypliny. Własną organizację tworzy na zasadach, wyłączających wolność; arbitralność tajnej grupy rządzącej, despotyzm, centralizacja, ślepy posłuch—oto podstawy tej organizacji. Że Marks był zwolennikiem centralizmu w ustroju i absolutyzmu w rządzeniu Międzynarodówką — to prawda. Że Bakunin był przeciwnikiem absolutyzmu, centralizmu, że był zwolennikiem skrajnej wolności, szczerym federalistą, a nawet anarchistą — zwolennikiem bezwładztwa — to legenda, dotychczas uparcie utrzymująca się w literaturze [2]). Bakuninowskie metody organizacji własnego związku i dezorganizacji związków wrogich czy rywalizujących wyprzedzają późniejsze metody bolszewików. Z tego stanowiska rozważany spór Bakunina z Marksem to spór

---

[1]) Nettlau. M. Bakounine. Tom II, str. 286.

[2]) Mit o Bakuninie, jako o szczerym zwolenniku skrajnej wolności, szerzony jest przez jego zwolenników, Jamesa Guillaume'a, Maxa Nettlau, Czerkiezowa. Powtarzany jest w najnowszej literaturze naukowej i w nowych wydaniach dzieł dawniejszych, w dziele Wernera Sombarta „Der proletarische Sozialismus“, w studjum Karola Diehla o socjalizmie, komunizmie i anarchizmie, w pracy Ottona Rühlego o Marksie. Nie mówimy już o popularnych książkach, jak historja Seignobosa, powtarzająca szablonową charakterystykę Bakunina.

ducha III Międzynarodówki, mającego prekursora w Bakuninie z duchem I i II Międzynarodówki. Międzynarodówka Trzecia, występująca w imię Marksa, z większą słusznością mogłaby się legitymować imieniem Bakunina. Sowiecki biograf Bakunina, Stiekłow, urzędowo i formalnie biorący stronę Marksa w jego historycznej walce z Bakuninem, zmuszony jest przyznać, że, skoro chodzi o pogląd na organizację międzynarodowego związku rewolucyjnego i metody taktyczne, to Bakunin jest w większym stopniu, niż Marks, poprzednikiem dzisiejszych komunistów [1]).

Do utrwalenia fałszywego poglądu na rolę Bakunina w pierwszej Międzynarodówce przyczynił się ten fakt, iż zagitowani przez niego Belgowie i Szwajcarzy romańscy, a poniekąd Włosi i Hiszpanie, wzięli na serjo jego frazes o walce przeciwko wszelkiemu absolutyzmowi i szczerze walczyli o utrzymanie zasady autonomji grup lokalnych i krajowych, o przestrzeganie zasady federalistycznej w pierwszym zawiązku rzeczypospolitej międzynarodowej socjalistycznej. W tej walce

---

[1]) Według Stiekłowa, plan organizacyjny Bakunina był „stanowczo ogromnym krokiem naprzód w porównaniu z tym stanem zawiązkowym budownictwa partji, jaki charakteryzował epokę Pierwszej Międzynarodówki... Pierwsza Międzynarodówka pozostała do końca lose Organisation...” „Myśl, że do przygotowania i triumfu rewolucji socjalnej konieczna jest zdyscyplinowana organizacja, przeniknięta jednością w teorji i w robocie praktycznej, — myśl, leżąca w podstawie planu organizacyjnego bakuninowskiego, bezsprzecznie ma duże strony dodatnie i stanowi poważny krok naprzód w porównaniu z ówczesnym chaosem organizacyjnym. Dla owej epoki plan ten był przedwczesny... Myśl zasadnicza była słuszna i zaczyna ziszczać się dopiero w epoce Trzeciej Międzynarodówki“. Bakunin liczył na Hiszpanję, Włochy. Były to kraje, par excellence agrarne, ze słabą burżuazją i z masą sproletaryzowenego chłopstwa, t. j. kraje, w których, zdawało się, rewolucja socjalna, powstanie mas wyzyskiwanych nie mogły natrafić na zbyt poważny i długotrwały opór. Oto dlaczego (zwłaszcza, w świetle obecnych wydarzeń) rachuby Bakunina nie były tak pozbawione gruntu i śmieszne, jak to się wydawało Marksowi i Engelsowi, których uwaga była pochłonięta przez kraje z rozwiniętym kapitalizmem“... Marks śmiał się z podziału Europy przez Bakunina na kraje z powolnym i z rewolucyjnym ruchem robotniczym. „A tymczasem, w tym podziale była część prawdy, czego dowiodły w części wydarzenia owych czasów, w części rewolucja rosyjska 1905 — 1917, w części może dowiodą jeszcze późniejsze wydarzenia“. Stiekłow. Bakunin. Tom III, str. 119—121.

Bakunin dostarczał im obficie argumentów, a oni szczerze traktowali go, jako apostoła doskonałej wolności. Bakunin z wielką zręcznością grał na wrażliwych strunach duszy doktrynerów i utopistów skrajnej wolności, wrogów wszelkiej zgóry idącej władzy i autorytetu. On, traktujący patrjotyzm narodów zachodnich, jako fatalną przeszkodę do ziszczenia swych planów rewolucyjnych, potrafi doskonale grać na nucie patrjotyzmu, gdy to wchodzi w jego rachubę: próbuje z ruchów powstańczo-narodowych, czeskiego, polskiego, włoskiego, krzesać płomień rewolucji socjalnej, porusza członków romańskiej Międzynarodówki przeciwko Radzie Generalnej londyńskiej, wskazując na to, iż w niej rządzą nieromańskie, teutońskie żywioły. Jako patron wszelkiego fermentu na Zachodzie, orędownik wszelkiego buntu, mściciel każdej krzywdy, spełnia on instyktownie, w osamotnieniu wyprzedzającego swój czas prekursora, rolę opiekuna wolności na całym świecie, którą zczasem w sposób zorganizowany i systematyczny rozwiną czerwoni despoci Moskwy, jako metodę Trzeciej Międzynarodówki.

Mit Bakunina, dążącego do wolności uniwersalnej, był związany z mitem Rosji rewolucyjnej, dążącej rzekomo do wolności absolutnej. Rewolucja 1917 roku rozwiała, zdawało się, ten mit, lecz legenda, oparta na wierze i wyobraźni, nie tak łatwo ustępuje przed naciskiem faktów i argumentów.

ROZDZIAŁ VI.

Biesy

W okresie dojrzewania reakcji wprowadzone zostają w życie przygotowywane od lat szeregu główne, poza naczelną, włościańską, reformy: ustawa uniwersytecka 1863 roku, reforma sądowa, ziemska, ustawa prasowa 1865 roku. Ożywia te reformy duch, stojący w głębokiej sprzeczności z kardynalnemi prawami caratu, z praktyką rządów, administracji, policji. Wprowadzają one do Rosji autonomję życia uniwersyteckiego, sądownictwo zachodnio - europejskie, samorząd lokalny z ciałami wyborczemi, obradującemi, zniesienie cenzury prewencyjnej dla czasopism, w stolicach wychodzących, i dla książek o objętości minimalnej dziesięciu arkuszy. Z jednej strony, wolność wykładów, obrad, druku, zasada prawa, równego dla wszystkich, obowiązującego poddanych i władze, z drugiej strony — nieograniczona władza biurokracji, zakaz wszelkiej krytyki władz urzędowych, odwieczna praktyka ślepego posłuchu. Co miała na myśli władza państwowa, tworząc ten dualizm zasad i praktyk, to wewnętrzne tarcie w samej machinie rządowej?

Aleksander II i zaufani jego doradcy nie zdawali sobie sprawy z istotnego charakteru reform i z ich logicznych dla życia państwowego konsekwencyj. Jako tako uzgodniono przepisy prawne dawne z nowemi, starano się o to, by nie było między niemi kolizyj formalnych, sądzono, iż reformy odnowią, odmłodzą mechanizm państwowy, nie naruszając samej istoty rządów samowładnych. Zresztą, uzgodnienie, zharmonizowanie w praktyce nowych instytucyj z dawnemi

pozostawiono samemu biegowi życia. Ani Aleksander, ani jego najbliżsi doradcy nie byli ludźmi daleko widzącymi.

Wśród szerokich kół, które witały reformy z radością, istniała świadomość, że reformy, wiernie w życie wprowadzone, lojalnie wykonywane, wbiją głęboko klin w gmach ucisku; klin ten prędzej czy później musi rozsadzić absolutyzm. Nie należało, atoli, zamykać oczu na to, że i biurokracja zorjentuje się szybko, że do twierdzy caratu wkracza koń trojański, i wyciągnie z tego konsekwencje praktyczne.

Ustawa uniwersytecka 1863 roku była owocem rozważań i obrad, jakie odbyły się po zaburzeniach studenckich 1861 roku, w sferach biurokracji wyższej i przy udziale powołanych do tego profesorów. Starły się tu poglądy reakcyjne i liberalne. Z jednej strony, wysunięty został projekt zniesienia uniwersytetów i zastąpienia ich przez wyższe uczelnie specjalne na wzór szkoły *prawowiedów* lub akademji medycznej. Projekt ten upadł i szala przechyliła się na stronę tych, którzy wraz z ministrem oświaty Gołowninem, usiłowali rozwiązać kwestję uniwersytecką zapomocą rozszerzenia autonomji i swobód uniwersyteckich na wzór Zachodu. Profesor Andrejewski w swej odpowiedzi na ankietę urzędową gorąco wypowiadał się za zachowaniem uniwersytetów gdyż tylko one, nie zaś szkoły specjalne, mogą rozwijać naukę. Wykazywał niebezpieczeństwo, płynące dla narodu z krzewienia przez państwo wiedzy tendencyjnej, z zaniedbania prawdziwej, poważnej nauki. „Największa rana w państwie, największe niebezpieczeństwo dla życia państwowego zawiera się w półwiedzy, w wiadomościach powierzchownych... Aby nauka czyniła postępy i rozwijała się samodzielnie, rząd powinien pozostawić ją jej samoistnemu biegowi; byłoby zgubne dla państwa nadać od siebie kierunek nauce. Zastąpić uniwersytety w Rosji przez szkoły specjalne to znaczy zabić naukę, zaś zabicie w Rosji nauki równa się zburzeniu jej życia państwowego, triumfowi ślepych namiętności i anarchji“...

Słynny chirurg i pedagog Pirogow uderzał w sedno rzeczy, wskazując na związek uniwersytetu ze społeczeństwem. Zaburzenia studenckie 1861 roku były objawem powszechnego stanu rzeczy w Rosji. „Uniwersytet odzwierciadla społeczeństwo mu współczesne, w którem żyje, wszystkie dążenia społeczne i ducha czasu... Społeczeństwo jest widoczne w uni-

wersytecie, jak w lustrze i perspektywie. Uniwersytet to najlepszy barometr społeczeństwa". Lecz cóż wynikało z wywodów Pirogowa? Wniosek, iż reforma uniwersytecka, sama przez się, nie dawała gwarancji spokojnego życia uniwersyteckiego. Pirogow ostrzega przed przesadnemi nadziejami, mówi, iż ci, którzy przypisują zalety lordów angielskich wychowaniu w Oksfordzie czy Cambridge, zapominają o Habeas Corpus... Aluzja do stanu rzeczy w Rosji wyraźna.

Jako symptomat nadziei, jakie postępowa część społeczeństwa wiązała z nową ustawą uniwersytecką, służyć może wykład inauguracyjny profesora encyklopedji prawa Riedkina, który na mocy nowej ustawy wykładać zaczął ten przedmiot, dotąd niedopuszczany w uniwersytecie. W podniosłych słowach mówił, iż nauka prawa nie sprowadza się do bezkrytycznego wykładu obowiązujących przepisów prawnych, lecz polega przedewszystkiem na badaniu prawa, jako wyrazu sprawiedliwości i prawdy. „Sądźcie mnie — mówił Riedkin do młodzieży — na to tutaj przyszedłem, jako człowiek publiczny, nietylko uznający krytykę, lecz pragnący jej dla pożytku samej sprawy, jako profesor uniwersytetu, tej najwyższej instytucji naukowej i kształcącej, gdzie milkną autorytety, a zaczyna mówić sama prawda, sama nauka w jej stanie współczesnym, nauka samoistna, jak samoistna jest prawda, nauka niezależna od wszelkich pobocznych celów zewnętrznych, od żadnych uprzedzeń i przesądów, nauka nieustraszona, nie zatrzymująca się przed żadnemi wynikami, nauka, będąca sama sobie celem, ceniąca każdą prawdę, chociażby jeszcze nie mogącą ziścić się w życiu w obecnej chwili, w tem przekonaniu, że prawda prędzej czy później urzeczywistni się, że, według naszego przysłowia ludowego, wszystko minie, a jedna prawda zostanie..." [1])

Słowa te wygłaszane były z katedry w 1863 roku, wówczas gdy za rycerza prawdy narodowej uchodził Murawjew Wileński, za jej herolda Katkow, gdy reakcja była już w całej pełni; jakże drobną wśród niej oazą idealizmu była katedra Riedkina i paru podobnych mu profesorów.

---

[1]) Dżanszіew. Epocha wielikich reform. Wydanie czwarte. Moskwa 1893 r., str. 248—252, 282, 283.

Wprowadzenie samorządu ziemskiego było niechybnie zapoczątkowaniem stanu rzeczy, przechodniego od wszechwładzy biurokracji do rządów konstytucyjnych. Przenikliwsi z biurokratów nawet zdawali sobie od początku sprawę z tego, że instytucje ziemskie mają za cel nietylko techniczne usprawnienie administracji, lecz i zaspokojenie, w pewnych granicach, naturalnego dążenia ludności oświeconej do działalności publicznej. „Niewątpliwy pożytek ogłoszenia w najbliższym czasie ustawy o instytucjach ziemskich zawiera się w tem, że społeczeństwo nasze, dotąd ograniczające się jedynie do działalności negatywnej, do krytyki rozporządzeń rządowych, powołane zostaje do działalności pozytywnej — mówił baron Modest Korf na posiedzeniu Rady Państwa. — Niech więc z krytykującego stanie się działającem... Byłoby rzeczą bardzo nierozważną, obecnie, gdy powszechne oczekiwanie zostało podniecone, dać zbyt mało, nie zaspokoić powszechnych nadziei i przez to wzbudzić tylko niezadowolenie. Wówczas powiedzą ludzie, że zamiast rzeczywistego zarządu ziemskiego, dodano tylko nieco nowych posad administracyjnych“ [1]).

Gdzie, jednak, była naturalna granica aspiracyj ogółu do działalności pozytywnej? Baron Korf bodaj nie zdawał sobie z tego sprawy. Trzeba było mieć za sobą doświadczenie polityczne krajów Zachodu, by rozumieć, że instytucje obieralne, obywatelskie mają naturalną dążność do wolności politycznej, i że rząd absolutny, powołując je do życia, albo wprowadza konflikt chroniczny do państwa albo prędzej czy później musi abdykować z absolutyzmu. Tocqueville w swem dziele o Demokracji w Ameryce pisze: „Zdarza się czasami, że władza scentralizowana, zwątpiwszy o swej sprawie, czyni próbę powołania obywateli do pomocy, lecz mówi im: będziecie działać tak, jak ja zechcę, tyle, ile ja żądać będę, i ściśle w tym duchu, jaki mi się podoba. Zajmiecie się temi szczegółami, nie aspirując do kierowania całością; pracować będziecie w ciemni i ocenicie później me dzieło po jego skutkach. Na podobnych warunkach nie pozyskuje się współdziałania woli ludzkiej. Trzeba jej wolności ruchów, odpowiedzialności za

[1]) Cytowane we wstępie broszury „Samodierżawije i Ziemstwo“, zawierającej poufny memorjał Wittego z 1899 roku w sprawie samorządu ziemskiego. Stuttgart, 1901 r., str. XXIX.

swe działania. Człowiek jest tak stworzony, że woli trwać nieruchomo, niż iść bez samodzielności do nieznanego mu celu“ [1]).

Przy otwarciu ziemstw przedstawiciele rządu, składając daninę liberalnemu frazesowi, który był modą krótkiego okresu wiosny, wygłaszali przemówienia, dające do zrozumienia, iż ziemstwa to krok pierwszy na nowej drodze, na którą Rosja wkracza. Przy otwarciu pierwszego zgromadzenia ziemskiego w Petersburgu przedstawiciel rządu mówił: „Kierujcie się wiarą w tego, kto dokonał oswobodzenia chłopów i zaprowadził reformę sądową, kto w ciągu kilku lat dał ojczyźnie, drogą stopniowych reform, te dobrodziejstwa, które zdobyło wiele państw latami ciężkich doświadczeń“ [2]).

Od pierwszych swych kroków, ziemstwa, spełniając swe zadanie bezpośrednie, przez ustawę określone, stykały się, naprzód, ciągle z nadużyciami władz administracyjnych, a następnie widziały w tych władzach, przywykłych do wszechpotęgi, z nieufnością i niechęcią spoglądających na nową siłę, nieprzepartą przeszkodę. Wywiązywały się nieustanne konflikty. Działacze ziemscy zaczynają, mniej lub więcej otwarcie, dawać wyraz przekonaniu, iż owocna działalność ziemstw jest niepodobieństwem, dopóki trwają rządy wszechwładnej, nieodpowiedzialnej biurokracji Z konfliktów codziennych wyrasta kwestja zasadnicza, kwestja zmiany systemu rządzenia; z poza tej kwestji wyrasta sprawa zmiany ustroju państwa.

Ziemstwa odrazu wystąpiły, jako instytucja obywatelska, piętnująca nadużycia biurokracji. Już pierwsze sprawozdania ziemstw o stanie, w jakim przejęły one te dziedziny, które przeszły w ich zawiadywanie, brzmiały, jak akt oskarżenia przeciwko biurokracji. „W jednej miejscowości ziemstwo, zamiast magazynów zboża, znajdowało zgniłe i puste spichlerze; w innem nie znajdowało wcale gdzieś przepadłych i już zapomnianych przez ludność szkół, figurujących w sprawozdaniach i corocznie otrzymujących pieniądze na utrzymanie.

---

[1]) „L'homme est ainsi fait qu'il préfère rester immobile que marcher sans indépendance vers un but qu'il ignore“. Cytowane w broszurze: Samodierżawije, biurokratizm i ziemstwo. Berlin, 1902 r., str. 58.

[2]) Wosiemnadcat' liet wojny czynowniczestwa s ziemstwom. Z. S. Przedruk z pisma „Wolnoje Słowo“. Genève, 1883 r., str. 7, 8.

Tam gdzieś zniknął most, corocznie naprawiany, tu — szpital. Sprawozdanie zarządu powiatowego czerdyńskiego tak opisywało przejęcie przedmiotów jego zarządu. Zajrzano do magazynów: w jednym zupełnie pusto, w drugim jakieś paki, przez szczury zjedzone. Zasięga się informacji: okazuje się, że jest to opieczętowane mienie jakichś zbiegłych raskolników. Zboża, wymienionego w sprawozdaniach — ani ziarna. Zasoby aprowizacji okazały się fikcją..." [1])

Nieznacznie więc ziemstwo wchodziło na drogę polityczną — walki z systemem rządowym. Badacz instytucyj ziemskich tak pisał w lat czterdzieści po ich wejściu w życie. „Ziemstwo rosyjskie przy pierwszych już krokach swej działalności wyszło z nakreślonych dla niego ram i weszło natychmiast na drogę polityczną. Nastąpiło to zupełnie naturalnie. A mianowicie, jak tylko ziemstwo zabrało się do spełniania swych kardynalnych zadań, jak tylko zapragnęło wnieść szeroką oświatę do mas ludowych i podnieść ich poziom ekonomiczny, natychmiast na tej drodze napotkało ustrój samowładno-biurokratyczny, który stawił ziemstwu opór nieprzełamany... Niema przeto nic dziwnego, iż ziemstwo bardzo prędko doszło do niezłomnego przeświadczenia, iż niepodobna pracować na korzyść ludności, dopóki nie zostaną obalone rządy samowładne. Dla tej więc przyczyny zadania kulturalno-gospodarcze ziemstwa musiały zejść na plan dalszy... Pomimo wszystkich braków ustawy o ziemstwie z 1864 roku, dała ona możność stopniowego torowania drogi nietylko do prawdziwego samorządu lokalnego, lecz i do próby dojścia, połączonemi siłami ziemstw, do przedstawicielstwa narodowego w sprawach państwowych... Ziemstwo obieralne, razem z funkcjonarjuszami ziemskimi, z inteligencją, od pierwszych kroków swej działalności, zaczęło dążyć do samorządu i do konstytucji, na zasadach czysto demokratycznych... Gdyby rząd w ciągu całych lat czterdziestu nie wstawiał kijów w koła tego zupełnie planowego ruchu, to, kto wie, może już dawno bez szczególnych walk, ofiar i krwi, urządzilibyśmy nasz ustrój państwowy na podstawie szerokiego przedstawicielstwa narodowego, lecz biurokracja samowładna nie mogła dopuścić do tego i, odroczywszy o ogromny okres ziszczenie dążeń ziemskich, obróciła

[1]) Wosiemnadcat' liet wojny czynowniczestwa s ziemstwom, str. 3, 4.

kraj w obóz wojenny i dobiła się... rewolucji, zrujnowawszy uprzednio kraj..." [1])

Było jasne, iż samorząd ziemski albo będzie wstępem do życia konstytucyjnego, albo musi być sprowadzony do roli podrzędnej, lub nawet zupełnie zniesiony. Anatol Leroy-Beaulieu, bez uprzedzeń, nieraz optymistycznie oceniający dzieło Aleksandra II, wypowiada przekonanie, iż ziemstwo, w tych granicach, jakie nadała mu ustawa 1864 roku, było z natury swej, zawiązkiem ustroju konstytucyjnego.

„Wątpię,—pisał—aby w Rosji, jak i gdzieindziej, można było przez czas długi mieć wolność na dole, a niewolę u góry... Dopóki kontrola ze strony rządzonych jest wyłączona w dziedzinie politycznej i ustawodawczej, chimerą jest, sądzę, oczekiwać w sferze administracyjnej niepodległych rządów zgromadzeń obieralnych... Jeśli chodzi o danie głębokich i trwałych fundamentów wolności i samorządowi, stać się to może pod warunkiem nie poprzestania na fundamentach i suterenach, a wykończenia domu, gdyż bez pięter wyższych i bez dachu, który przykrywa od deszczu i słońca, sutereny i parter nie nadawałyby się do zamieszkania... Samorząd lokalny, jaki został zaprowadzony przez Aleksandra II, stanowił najlepszy sposób wtajemniczenia w życie publiczne, najlepszy sposób powolnego wdrożenia narodu do prowadzenia swych spraw. To doskonała nauka, lecz groziło to, iż nauka, przeciągająca się do nieskończoności, obrzydnie uczniom. Samorząd lokalny, niezdolny do wystarczenia sobie, mógł być tylko początkiem, punktem wyjścia; chcieć poprzestać na nim na czas nieograniczony jest to, według naszego zdania, złudzenie, a to złudzenie żywił rząd i kraj wraz z nim..." [2])

Gdy tylko objawiły się te, jasne dla umysłów przewidujących, dążności samorządu ziemskiego, posypały się krępujące działalność ziemstw nowele ustawodawcze, przepisy administracyjne, represje. Już w cyrkularzu 12 października st. st. 1866 roku wyraził się lęk przed urzędującą w ziemstwach inteligencją: funkcjonarjusze ziemscy, jak lekarze, nauczyciele, zostali całkowicie uzależnieni od administracji. Pra-

[1]) I. P. Biełokonskij. Ziemskoje dwiżenije do obrazowanija partii Narodnoj Swobody. Byłoje, kwiecień 1907 r., str. 233, 234.

[2]) L'empire des Tsars. Tom II, wydanie II, 1886 r., str. 220, 221.

wo 21 listopada st. st. 1866 roku zadało cios ziemstwom w dziedzinie finansowej, przyjęte ono zostało, jako pośrednie skasowanie instytucyj ziemskich, jako środek, który osłabia ziemstwo i depopularyzuje je w oczach ludności wiejskiej. W czasie wprowadzenia instytucyj ziemskich główne brzemię podatkowe spoczywało na klasach biednych, ziemstwa zamierzały liczyć się z przeciążeniem podatkowem mas ludowych i czerpać środki z rozwijającego się wówczas w Rosji raźno przemysłu i handlu. Prawo 21 listopada dotkliwie skrępowało w tym względzie ziemstwa, fabryki i zakłady przemysłowe mogły być opodatkowane przez ziemstwa tylko, jako budowle, zaś świadectwa handlowe i patenty nie ponad 25% opłat skarbowych. Ziemstwa postanowiły protestować. Ziemstwo petersburskie sformułowało swą uchwałę w ten sposób, iż rząd wyższy, wydając ustawę 21 listopada, wysłuchał tylko jednostronnej opinji administracji. Zgromadzenie ziemskie prosiło o zmianę tego prawa, zaś wobec tego, że większość podań ziemskich do rządu wyższego zatrzymywana jest przez ministra spraw wewnętrznych, postanowiło podać skargę do senatu na działania ministra. W odpowiedzi na to, rząd zamknął instytucje ziemskie gubernji petersburskiej, wysłał w drodze administracyjnej do Orenburga prezesa urzędu ziemskiego gubernjalnego Kruzego, zaś radnego hrabiego Szuwałowa zmusił do wyjazdu zagranicę [1]).

---

[1]) Biełokoński. Ziemskoje Dwiżenije, str. 234. — Wosiemnadcat' liet wojny s ziemstwom, str. 50, 51, 57, 58. — Istorja Rossii. Wydanie braci Granat, str. 96, 97. — Nikitienko zapisywał w swym dzienniku ostatniego dnia 1866 roku: „Lepiej nie dawać nic, niż, dawszy, odbierać zpowrotem". Tekst rozporządzenia rządowego, drukowany w Pszczole Północnej: „Cesarz, biorąc pod uwagę, że petersburskie zgromadzenie ziemskie gubernjalne, począwszy od samego otwarcia swych sesyj, działa niezgodnie z prawem i... bezustannie objawia dążność do wzbudzania uczuć nieufności i nieuszanowania dla rządu... najwyżej rozkazać raczył: 1) Zamknąć i rozwiązać obecne petersburskie zgromadzenie gubernjalne ziemskie. 2) Zamknąć w gubernji petersburskiej zarządy, gubernjalny i powiatowe. 3) Wstrzymać w gubernji petersburskiej aż do dalszego rozkazu, działalność ustawy o instytucjach ziemskich z 1 stycznia 1864 roku". Przywrócenie ziemstwa petersburskiego nastąpiło w maju 1867 roku. — Nikitienko. Zapiski i Dniewnik. Tom II, wydanie II, 1905 r. str. 319, 321.

16 grudnia st. st. 1866 roku senat wyjaśnił, że gubernatorowie, przy zatwierdzaniu na urzędach prezesów zarządów ziemskich i innych osób, wybieranych przez zgromadzenia ziemskie, mają prawo odmówić zatwierdzania osób, które uważają za nieprawomyślne.

13 czerwca st. st. 1867 roku wydany został regulamin obrad zgromadzeń ziemskich, wzmocniona została niezmiernie władza prezesów zgromadzeń — marszałków szlachty; dano im prawo i obowiązek zarazem „pozbawiania uczestników sesyj prawa głosu w sprawie, w której dopuścili się naruszenia porządku", usuwania z sali publiczności, zamykania sesyj. W tym samym dniu wydane zostało prawo, ustanawiające cenzurę gubernatorską na drukowane w prasie uchwały i protokóły sesyj ziemskich; niebawem cyrkularz ministra wyjaśnił, że cenzura władzy gubernjalnej stosuje się i do sprawozdań zarządów ziemskich. Skutki tych zarządzeń były ciężkie. Gazety zamilkły o działaniach ziemstw, wskutek obowiązku posyłania korespondencji do uprzedniej cenzury gubernatorskiej; gubernatorzy patrzyli na korespondentów, jako na czynnik niepożądany, nowe instytucje ziemskie zostały odcięte od opinji publicznej kraju [1]).

Wszystkie relacje z owej epoki zgodnie stwierdzają, iż ograniczenia działalności i samodzielności ziemstw sprowadziły apatję. Ziemstwa, nawet w opinji biurokratów oświeceńszych, miały wdrożyć ogół do czynnego udziału w życiu publicznem, wytrącić go ze stanowiska biernej wszechkrytyki. Apatja czynu, połączona z biernym protestem — była to choroba Rosji oświeconej. W tej bierności tkwiło nietylko niebezpieczeństwo zastoju cywilizacyjnego, lecz i przyczyna bezbronności ogółu wobec wszelkiej przemocy, czy to była przemoc rządu absolutnego, czy przemoc terroru rewolucyjnego. Centralizacja krańcowa i wszechmoc biurokracji przygotowywały triumf przyszłej rewolucji; wystarczyło rozchwiać aparat centralny, a cały kraj gotów był stać się ofiarą garści ludzi, bez wątpliwości, bez skrupułów, zdecydowanych na wszystko. Niebawem dzieje Narodnej Woli dostarczyły wymownego przykładu: kilkudziesięciu zdeterminowanych terrorystów trzymało w szachu wielkie państwo.

---

[1]) Istorja Rossii. Wydawnictwo braci Granat. Zeszyt 18, str. 102, 103.

Nawet umiarkowani liberałowie zdawali sobie sprawę z tego, że rząd wkracza na zgubną dla Rosji drogę. 12 czerwca st. st. 1867 roku zapisywał Nikitienko: „Najniebezpieczniejsi nasi wrogowie wewnętrzni to nie Polacy, nie nihiliści, lecz ci mężowie stanu, którzy tworzą nihilistów, wzniecając oburzenie i wstręt do rządu: to ludzie, zamykający instytucje ziemskie i podkopujący się pod sądy". 22 czerwca zapisuje: „Do dwóch rzeczy nie można mieć żadnego zaufania: do porządków administracji rosyjskiej i do klimatu petersburskiego". 8 lipca notuje: „Wydrukowane zostały nowe przepisy o instytucjach ziemskich. Zostały one poddane pod władzę rządów gubernjalnych i marszałków. Czyż wszystko trzeba uważać za rewolucję, i ziemstwo, i sądy? Społeczeństwo przechodzi przez różne stopnie rozwoju. Społeczeństwo, które dojdzie do takiego stanu, jak nasze, wymaga stanowczo instytucyj odpowiedniego rodzaju i odmawiać mu ich, to znaczy narażać je na poważne niebezpieczeństwo..."

Obrońcy absolutyzmu integralnego byli innego zdania, uważali oni organizację ziemstw według ustawy 1864 roku za niebezpieczeństwo dla samowładztwa. Jeden z nich, Dymitr Tołstoj, zająwszy za następnego panowania stanowisko ministra spraw wewnętrznych, przygotował ustawę 1890 roku, która weszła w życie po jego śmierci; oddawała ona ziemstwa w zależność całkowitą od administracji biurokratycznej lokalnej. W memorjale, złożonym Aleksandrowi III, rozwijał myśl, iż ziemstwa, według ustawy Aleksandra II, oparte były na zasadach, niezgodnych z samowładztwem, co musiało prowadzić do ciągłych konfliktów.

„Przy realizacji reformy — pisał Tołstoj — należy kierować się nie oderwanemi zasadami lub obcemi nam ideałami teorji i praktyki państwowej zachodnio-europejskiej, lecz jasnem pojmowaniem rdzennych, samoistnych podstaw życia państwowego rosyjskiego... Dzieje naszej ojczyzny świadczą o tem, że władza samowładna posiada siłę konstrukcyjną i ducha twórczego, że tylko te urządzenia odznaczały się trwałością i żywotnością, za których pośrednictwem władza ta mogła swobodnie i prawidłowo oddziaływać na życie narodowe... W organizacji instytucyj lokalnych istnieją w obecnym czasie warunki, tamujące prawidłowy bieg spraw. Wszystkie oskarżenia, wytaczane przeciwko tej organizacji, sprowadzają

się do tego, że obecnie element władzy, jeśli nie jest całkowicie nieobecny, to objawia się w życiu lokalnem w sposób, zgoła niewystarczający...“ [1]).

Po wszystkich, zatem, operacjach, uszczuplających kompetencję i samodzielność ziemstw za Aleksandra II, dogmatyk samowładztwa jeszcze uważał instytucję za niebezpieczną. Najobszerniej i najgorliwiej udowadniał niepodobieństwo jednoczesnego trwania samorządu ziemskiego i samowładztwa Sergjusz Witte za panowania Mikołaja II, w poufnym memorjale, stanowiącym fragment polemiki między nim a Goremykinem w sprawie zaprowadzenia ziemstw w tak zwanym kraju Zachodnim, na ziemiach, zabranych Polsce. Witte wypowiada się przeciwko wprowadzeniu ziemstw do tego kraju i przy sposobności poddaje krytyce samą instytucję, która, według niego, spoczywała na zasadach, obcych samowładztwu. Dualizm ten prowadzić musiał do konfliktów. Według Wittego, nie forma rządu, lecz jedność zasad rządzenia ma wpływ decydujący na rozwój wolności w państwie. Przytacza memorjał zdanie Czyczeryna: kto jest gospodarzem w państwie, ten stanowczo powinien być gospodarzem i w administracji. Jeśli istnieje ta jedność, szanse wolności człowieka i obywatela, zdaniem Wittego, są większe.

„Państwo powinno mieć mocne oparcie i zupełnie pewne narzędzie w swej administracji. Zaś administracja taka jest możliwa jedynie przy konsekwentnem przeprowadzeniu jednej zasady we wszystkich instytucjach“. Gdy państwo może się oprzeć na wszystkich częściach administracji, wówczas środki wyjątkowe są zbędne. „Wówczas państwo może patrzeć spokojnie na rozwój inicjatywy prywatnej i obywatelskiej, na wolność słowa i myśli“.

„Tym wymaganiom jedności w zarządzie nie mogą czynić zadość instytucje ziemskie w ustroju absolutnym państwa”.

„W państwie konstytucyjnem ziemstwa mogą być doskonałem narzędziem rządów: tam stanowią one jedno ogniwo w łańcuchu, ukutym z jednego kruszcu; tam położenie ich

---

[1]) Ministierstwo Wnutrennich Dieł. Istoriczeskij Oczerk: 1802—1902. Wydanie urzędowe. Str. 171. Porównać: Istorja Rossii w XIX wiekie. Wydawnictwo Granat. Zeszyt 18, od str. 127.

jest zupełnie wyraźne, będą one spełniać swe zadanie, nie wybiegając naprzód i nie mając co chwila obawy o trwałość swego istnienia. Tam, przed niemi, w organach centralnych są ich przedstawiciele, przeto na wskazania tych organów patrzeć będą zawsze z zupełną ufnością, będą gorliwymi wykonawcami ich rozporządzeń; ze swej strony, instytucje centralne przedstawicielskie będą zawsze czujnie przysłuchiwać się życzeniom organów lokalnych. W innem zgoła położeniu znajduje się i zawsze znajdować się będzie ziemstwo w państwie absolutnem. Tu instytucje takie, jak ziemstwa, jaskrawo różnią się od wszystkiego, co jest dokoła nich i nad niemi, tu wcielają one inną zasadę, a stąd nieskończone nieporozumienia... Rząd (biurokracja) nie ufa ziemstwu, ziemstwo rządowi. Ziemstwo bardzo naturalnie pragnie wywrzeć wpływ na działalność ustawodawczą, która tak ściśle związana jest z działalnością lokalną. Rząd widzi w tem zamach na swe prerogatywy... Rząd wydaje rozporządzenie, ziemstwo staje w opozycji względem niego. Za opozycją i wzajemnem niezadowoleniem idą środki represyjne... z jednej strony, z drugiej ostygnięcie do pracy ziemskiej, odmowa udziału w ziemstwie ze strony najlepszych ludzi, a, jako skutek nieunikniony, całkowity jego upadek".

Stwierdza Witte, że ziemstwo, uważane od początku za pierwszy krok na drodze do konstytucjonalizmu, za szkołę instytucyj przedstawicielskich, zaczęło odrazu rozwijać te zasady, które stanowiły jego podstawę, i trudno było oczekiwać innych rezultatów od jego rozwoju naturalnego. Ziemstwa zaczęły uważać się odrazu za przyrodzonych wyrazicieli opinji publicznej i wysuwać kwestje, wykraczające poza zakres bezpośrednich ich atrybucyj. Wywołało to represje i ograniczenia ze strony rządu. Ziemstwa wreszcie straciły niemal całkowicie swe znaczenie i swą samodzielność. „Całej tej długiej kroniki kontrowersyj, skrępowań, konfliktów, upadku nie można, w gruncie rzeczy, traktować, jako winy działaczów ziemskich, jak to czynią jedni, ani lokalnych organów administracji, jak to czynią inni. Cała ta kronika... stanowi rezultat bezpośredni nieprawidłowego skojarzenia w ustroju państwowym dwóch sprzecznych zasad..."

„Prawidłowy i konsekwentny rozwój przedstawicielstwa wszechstanowego w sprawach administracji lokalnej nieu-

chronnie doprowadzi do przedstawicielstwa narodowego w sprawach zarządu centralnego, a potem do władnego udziału narodu w prawodawstwie i w rządzie najwyższym". To jest jedna droga. Jest i druga droga, można uważać, jak Pobiedonoscew, że konstytucja to „wielkie kłamstwo naszej epoki". Witte podziela ten pogląd i uważa, iż trzeba wyciągać z niego konsekwencje praktyczne. „Nie można tworzyć form liberalnych, nie napełniając ich odpowiednią treścią". Z chwilą, zresztą, gdy ziemstwa istnieją, nie może być mowy o ich skasowaniu, lecz należy przeprowadzić wyraźną linję demarkacyjną między działalnością administracji lokalnej a ziemstwami [1]).

*

Wśród żywego zapału inteligencji wprowadzano reformę sądową. Anatol Koni nazwał pierwszą miłością entuzjazm, z jakim oddali się swemu powołaniu prawnicy w zreformowanych sądach. Gdy reforma sądowa była jeszcze jednym z projektów i marzeń okresu wiosny, w 1860 roku, prokurator gubernjalny moskiewski, wybitny prawnik Dymitr Rowiński tak przemawiał do świeżomianowanych młodych sędziów śledczych: „Opierajcie się na prawie, lecz tłumaczcie je rozumnie, w celu czynienia dobrze i niesienia pożytku. Dążcie do jednej nagrody: do dobrej opinji wśród społeczeństwa, które zawsze wyróżni i oceni pracę i zdolności". Wzywał młodych sędziów, aby „służyli sprawie, nie zaś osobom" i aby „byli przedewszystkiem ludźmi, a już potem urzędnikami".

W tym samym duchu obywatelskim przemawiał w dniu otwarcia nowych sądów minister sprawiedliwości Zamiatnin do sądowników petersburskich. „Powierzona wam zostaje obrona najświętszych interesów osób pojedyńczych, społeczeństwa i całego państwa... Wszystkim instytucjom sądowym od najwyższych do najniższych nadana zostaje zupełna samo-

---

[1]) Memorjał ten przedostał się do wiadomości powszechnej, dzięki przedrukowaniu go zagranicą w broszurze, wydanej w Stuttgarcie w 1901 roku. Cytowane ustępy stanowią końcowe strony memorjału, począwszy od 194 strony broszury. Memorjał ten miał być napisany, z inspiracji Wittego, przez jedną z figur urzędowych drugorzędnych, jak twierdzą bezimienni wydawcy memorjału. Ustępy końcowe memorjału przedrukowane były w 1903 roku w Berlinie w broszurze: „Politiczeskaja bezprincipnost' grafa S. J. Witte", od str. 15 broszury.

dzielność. Nie będziecie mieli możności powoływania się na rozporządzenia władz... Zawiązując oczy wasze przed wszelkiemi zewnętrznemi i obcemi wpływami, tem pełniej otworzycie wewnętrzne oczy sumienia i tem bezstronniej ważyć będziecie na szali sprawiedliwości słuszność czy niesłuszność podlegających waszemu sądowi żądań i czynów“ [1]).

Ten okres romantyczny nowego sądownictwa trwał krótko. Pisma reakcyjne szybko rozpoczęły kampanję przeciwko nowej republice sądowej, jak nazywały sądy zreformowane. Suchotin pisał zczasem, iż „każdy, kto pragnie niezawisłości dla nowych instytucyj sądowych, jest w podejrzeniu u rządu i wyższych sfer petersburskich, jako demokrata, czerwony lub jako człowiek naiwny“. Szczególnie nienawistne były dla biurokracji sądy przysięgłych; Spasowicz w polemice z Niekludowem, atakującym sądy przysięgłych, potępił w swej mowie w senacie pogląd na sąd przysięgłych, jako na *mimosa pudica*.

Sądownictwo zreformowane oparte było na ścisłym podziale władz, administracyjno-wykonawczej i sądowej, na niezależności wymiaru sprawiedliwości i jego przedstawicieli od władzy rządzącej. W tym podziale tkwiła herezja polityczna, ze stanowiska samowładztwa. Rząd samowładny jest z natury swej niepodzielny, wydaje ustawy, rządzi, sądzi, karze. Jawny, publiczny przewód sądowy obrażał przywileje i przyzwyczajenia biurokracji, zwłaszcza gdy w grę w procesie sądowym wchodził wyraźnie interes rządu czy jego pojedyńczych przedstawicieli. Adwokat, występujący, jako strona równorzędna z prokuratorem państwowym, był, ze względu na swe prerogatywy, jakby naturalnym przeciwnikiem biurokracji. Prokurator, przedstawiciel interesu państwowego, występujący, jako strona, zwalczany, atakowany publicznie przez adwokata, to był widok, niezgodny z całym systemem rządów. Oddawanie wymiaru sprawiedliwości w ręce zwykłych poddanych w sądach przysięgłych raziło zmysł biurokracji. Walka rządu z nowemi sądami była równie nieunikniona, jak z ziemstwami.

---

[1]) Historja Rosji w wieku XIX. Wydawnictwo braci Granat. Zeszyt 24. Artykuł Czubińskiego, str. 202. Porównać: artykuł Koniego o Rowińskim w Słowniku Encyklopedycznym Brockhausa i Efrona, przedwojennym.

Już w 1866 roku, gdy zapadły wyroki uniewinniające w paru sprawach prasowych i w sprawie drobnego urzędnika Protopopowa, który znieważył czynnie swego zwierzchnika, rozległy się w sferach biurokratycznych głosy alarmujące przeciwko nowym sądom. Aleksander II chciał usunąć ze stanowiska prezesa sądu okręgowego moskiewskiego Motowiłowa i z trudnością udało się ministrowi Zamiatninowi wytłumaczyć carowi, iż chodzi tu o podstawową zasadę, o nieusuwalność sędziego. Groźnym przeciwnikiem niezawisłości sądów, jak również i wolności ziemstw, był minister spraw wewnętrznych Wałujew, autor „Dumań Rosjanina", który w epoce wiosny uchodził za wybitnego przedstawiciela kursu liberalnego. Między zasadą wszechwładzy biurokratycznej, której głównem wcieleniem było ministerjum spraw wewnętrznych, a duchem nowych instytucyj sądowych i ziemskich istniało głębokie przeciwieństwo i Wałujew, jako ponad wszystko biurokrata, był typowym wyrazicielem ducha samowładnej administracji. Gdy opuścił swój urząd, następca jego Timaszew jeszcze bezwzględniej poszedł torem samowoli biurokratycznej. Wałujew wniósł projekt ustawy o wzmocnieniu władzy gubernatorskiej. Wprawdzie projekt ten odroczony został przez radę państwa, to, jednak, wszedł w życie w 1867 roku, jako zatwierdzona przez cesarza uchwała komitetu ministrów. Minister sprawiedliwości musiał rozesłać okólnik, polecający sądownikom stawianie się na wezwanie gubernatora i spełnianie jego urzędowych rozporządzeń. Kardynalna podstawa niezależności sądów została obalona. Gubernatorowie zaczęli rozlegle korzystać ze swych pełnomocnictw i domagali się wysyłania, w drodze administracyjnej, sądowników niedogodnych.

Gdy w 1867 roku zamknięte zostały instytucje ziemskie w gubernii petersburskiej, cesarz chciał pozbawić radnego Luboszczyńskiego urzędu senatorskiego i ze zdumieniem i irytacją wysłuchał opinji ministra Zamiatnina, iż sądownika bez wyroku sądowego usuwać nie można [1]).

---

[1]) Piotr Szuwałow, szef Wydziału III, twierdził, iż to on przekonał Aleksandra o niepodobieństwie dania dymisji Luboszczyńskiemu. Dniewnik E. A. Peretza. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1927 r., str. 20. Istorja Rossii. Wydawnictwo braci Granat. Zeszyt 24, str. 204, 206.

Zamiatnin niebawem opuścił stanowisko ministra sprawiedliwości, zaś następca jego Pahlen, rekomendowany przez szefa Wydziału III Piotra Szuwałowa, poszedł na rękę władzom administracyjnym. Ministerstwo sprawiedliwości zrobiło samo poważny wyłom w zasadzie nieusuwalności sędziów, zacząwszy na miejsca sędziów śledczych mianować zastępców, pełniących obowiązki sędziów; zastępcy ci pozbawieni byli przywileju nieusuwalności. Niezawisłość sądów, przy trwaniu rządów samowładnych, była fikcją. Dał wyraz tej prawdzie Spasowicz, który w swej mowie na dziesięciolecie reformy sądowej, wypowiedział życzenie, aby „zostały odnowione i przekształcone wszystkie instytucje polityczne, wśród których instytucje sądowe stoją samotnie“ [1]).

Życzliwy komentator reform Aleksandra II, Anatol Leroy-Beaulieu, pojmował, doświadczeniem obywatela kraju konstytucyjnego, tragizm sądów odnowionych w Rosji samowładnej. „Samowładztwo rosyjskie — pisał — nie mogło dać krajowi wolnych instytucyj sądowych, nie ograniczając praktycznie samego siebie, przez nakreślenie granic dla władzy swych reprezentantów. Rząd cesarski wziął, jako podstawę, maksymy prawa publicznego europejskiego, same zasady sprawiedliwości nowoczesnej... A więc, przedewszystkiem, rozdział władzy sądowej od władzy administracyjnej, niezależność sądowników i sądów, od najniższego do najwyższego; a więc równość wszystkich poddanych cara wobec prawa, jawność wymiaru sprawiedliwości z procedurą ustną, sądy, otwarte naoścież, funkcjonujące pod kontrolą opinji i prasy. Nakoniec, udział bezpośredni lndności w sądownictwie, to przez sądy przysięgłych, to przez wybór sędziów. Takie zasady sprowadzały, istotnie, prawdziwą rewolucję w życiu narodu; gdyby zostały one na zawsze zachowane i uszanowane w praktyce, ugodziłyby w samo serce złego ducha cesarstwa, w samowolę biurokracji. Jedna, zwłaszcza, inowacja wydawała się starym czynownikom rewolucyjna i zgubna: to rozdział dziedziny sądownictwa od dziedziny administracji, czyli uwolnienie sprawiedliwości od wszelkiej ingerencji rządu i jego funkcjonarjuszów. Niezawisłość sądów stanowiła dla rządu i jego

---

[1]) Istorja Rossii. Wydawnictwo braci Granat. Zeszyt 24, str. 206, 207.

agentów, dla samej wszechwładzy carskiej granicę i wędzidło... Rząd carski nie mógł zdecydować się na tę rolę, tak nową dla niego, i był zmuszony odzyskiwać część uprawnień, których się był zrzekł, przez drogi uboczne i przez prawa wyjątkowe. Mniemano, że można przenieść w całości sprawiedliwość europejską na stary grunt autokratyczny, a zapomniano, że między instytucjami istnieje związek wzajemny i że sądy przysięgłych Europy nie mogłyby istnieć w swej nietykalności obok samowoli administracji i wszechwładzy policji"[1]).

Rząd rosyjski znał już, z dawniejszych praktyk, metodę wycofywania się z drogi reformy, na którą zdarzało mu się zabrnąć nieopatrznie, w krótkich okresach uniesień liberalnych. Rada Państwa, według ustawy z 1810 roku była w praktyce próbą ograniczenia własnego samowładztwa, wyraźnym krokiem do konstytucjonalizmu. Formuła, figurująca odtąd w ukazach carskich, „le Conseil d'Etat entendu", a która tak oburzała przekonania autokratyczne Karamzina, zniknęła już po półtora roku z tekstu praw, poprostu została skonfiskowana. Już za Aleksandra I przedstawiano cesarzowi do zatwierdzenia nietylko opinję większości Rady Państwa, lecz i opinję mniejszości; mógł więc car zlekceważyć opinję większości. Ustawa mikołajewska Rady Państwa, z 1842 roku poszła jeszcze dalej; przewidywała ona, iż cesarzowi może nie podobać się ani opinja większości, ani opinja mniejszości Rady Państwa, a wówczas dekretuje on własną, odmienną od obydwóch opinij rezolucję, która zostaje ogłoszona, jako ukaz imienny. Skoro, jednak, można było zlekceważyć nietylko opinję większości, lecz wogóle wszelkie opinje, wypowiadane w Radzie Państwa, to z tego wypływał logiczny wniosek, iż cesarz mógł zupełnie pominąć Radę Państwa, przy wydawaniu ustaw. Przestawała ona być koniecznym czynnikiem opinjodawczym przy ustawodawstwie. Istotnie, w 1851 roku rozkaz cesarski oznajmiał, iż w szczególnych wypadkach projekty praw przedstawiane będą wprost do zatwierdzenia cesarza [2])·

---

[1]) A. L. Beaulieu. L'empire des tsars. Tom II, str. 282, 283, 297 — 299.

[2]) M. N. Pokrowski w zeszycie 17 wydawnictwa braci Granat. str. 20, 21.

Wiadomo, jak wycofywanie się Aleksandra I z obietnic a nawet i z dekretów liberalnego okresu wpłynęło na rozwój ruchu rewolucyjnego, na zawiązanie spisku dekabrystów. Częściowa likwidacja reform, przeprowadzana nieustannie w okresie reakcji, po zamachu Karakozowa, była jednym z czynników ruchu rewolucyjnego w drugiej połowie panowania Aleksandra II.

Wprowadzając ziemstwa, sądy nowoczesne, rząd powoływał do życia siłę niespokojną, która nie dała się stłumić bezkarnie. Ziemstwa wprowadzały truciznę demokracji, parlamentaryzmu, reforma sądowa — truciznę praw człowieka i obywatela. Logika polityczna dyktowała, że, jeśli Rosja mieć będzie samorząd lokalny, nie mając przedstawicielstwa narodowego, duch troski obywatelskiej o sprawy natury powszechnej wyrażać się będzie przez zgromadzenia ziemskie; stamtąd rozlegnie się głos krytyki i przestrogi. Samorząd w państwie absolutnem musiał właśnie nabrać cech politycznych i stać się surogatem parlamentu. Wąż wolności z sali obrad ziemskich, z sali posiedzeń sądowych kusił poddanych cara i podawał owoc zakazany dziewiczej politycznie Rosji. Takie sądy, jakie w Rosji zaprowadziła ustawa 1864 roku, były kopją sądów, jakie na Zachodzie zjawiły się dopiero po upadku absolutyzmu. Sądy te i ziemstwa były to kopje zdobyczy, mających na sobie piętno długoletniej i w rezultacie zwycięskiej walki z despotyzmem. Poszukując w przeszłości Europy genezy tych instytucyj, słyszało się dalekie echo mów i dekretów rewolucji francuskiej, widziało się ślady krwi Karola I angielskiego, Ludwika XVI. Tylko graniczący z barbarzyństwem dyletantyzm polityczny mógł sądzić, iż można wprowadzić te instytucje, wnosząc przez nie ulepszenia techniczne do rządów, a jednocześnie konfiskując ducha, który je zrodził i ożywiał. Wyobrażali sobie dyletanci-liberałowie ustawodawstwa reformującego, że utworzy się Rosja odnowiona biurokratyczno-liberalna, europejsko-carosławna, liberalna bardziej nazewnątrz, nawewnątrz zaś po dawnemu samowładna.

Złudzenie prysło prędko i rozpoczęła się wojna domowa między instytucjami państwowemi, walka administracji i policji,

ministerstwa spraw wewnętrznych i Wydziału Trzeciego z uniwersytetami, ziemstwami, sądami [1]).

Do walki rządu ze społeczeństwem przybyła walka rządu z instytucjami państwowemi, uznanemi za niepewne i podejrzane. Do odium, jakie spadało na rząd za jego despotyzm względem narodu, przybyło odium z powodu zamachów na własne ustawy, wiarołomstwa wobec uroczystych zaręczeń, sławionych jako wielkie reformy, podważania ustaw o wadze dziejowej przez rozporządzenia administracyjne i akty samowoli biurokratycznej. Życzliwy obserwator i badacz Rosji Aleksandra II z ubolewaniem stwierdza skutki tych metod. „Cesarz Aleksander II — pisze Anatol Leroy-Beaulieu — w rezultacie uczynił z Rosji zreformowanej mieszkanie, niewykończone i niewygodne, w którem i przyjaciele i wrogowie inowacyj czuli się niemal jednakowo niedobrze".

„Rząd, nie wiedzący, dokąd idzie, nie wiedzący ściśle, czego chce, zdany na grę sprzecznych wpływów, sam przerażał się własnych swych dzieł, starał się odzyskać częściowo, pocichu to, co nadał uroczyście w całości, stawał bezustanku w sprzeczności z własnem swem ustawodawstwem, obcinając i okrawając swe reformy".

„Car-reformator, pod pozorem naprawy swych sławnych reform, kończył na tem, że je kaleczył lub niweczył w praktyce, nie czując tego należycie, że nie mógł bezkarnie dławić aspiracyj, w części wywołanych przez własne ustawy, nie dostrzegając wreszcie, że reformy, jak rewolucje, wywołują jedne drugie i wiążą się wzajemnie i że nic tak nie podnieca ducha rewolucyjnego, jak brak harmonji między instytucjami i rozbrat między prawami i zasadami rządu a praktykami władz rządowych" [2]).

*

[1]) Towarzyszyła tej wojnie nieustanna walka z prasą. Jedną z reform liberalnych było prawo prasowe 1865 roku. Samowładztwo biurokracji nie mogło się z niem pogodzić; wydany został cały szereg rozporządzeń administracyjnych, które zupełnie spaczyły to prawo. Rzut oka na walkę rządu z prasą w broszurze: Samodierżawije i Pieczat' w Rossii. Bibljoteka *Swietocz*. Petersburg, 1906 r.

[2]) Anatol Leroy-Beaulieu. Etudes russes et européennes. Wydanie II. Paryż, 1897 r., str. 16 — 18.

Fatalnym skutkiem walki, wydanej przez rząd instytucjom liberalnym, powstałym w ciągu krótkiego okresu reform, było rosnące szybko zobojętnienie szerokiego ogółu na sprawy publiczne. Społeczeństwo, usuwane od czynnego, żywego udziału w życiu publicznem, ścigane podejrzliwością rządu przy byle śmielszym objawie zainteresowania politycznego, zwracało się do otwierającej się szerzej za nowego panowania dziedziny bogacenia się i łatwego, pustego używania. Oportunizm polityczny, indyferentyzm społeczny zastępowały szybko to gorączkowe zainteresowanie wszystkiemi dziedzinami życia publicznego, jakie cechowało pierwsze lata nowego panowania. Pod tym względem świadectwa ludzi różnych, nieraz wręcz przeciwnych przekonań politycznych, dają wcale zgodny obraz degradacji ducha obywatelskiego w drugim okresie aleksandrowskich rządów.

Młody książę Piotr Kropotkin, po pięcioletnim pobycie na Syberji w charakterze oficera kozaków amurskich, w końcu 1867 r. powrócił do Petersburga. Stwierdził, że przez czas jego nieobecności Petersburg Czernyszewskiego stał się miastem teatrzyków ogródkowych (cafés chantants). „Po wyzwoleniu chłopów otworzyły się nowe drogi ku bogaceniu się i po nich rzuciła się chciwa zysku rzesza. Budowano z gorączkowym pośpiechem drogi żelazne. Ziemianie pospiesznie zastawiali swe majątki w tylko co otwartych bankach prywatnych. Wprowadzeni niedawno notarjusze i adwokaci otrzymywali ogromne dochody. Towarzystwa akcyjne wyrastały, jak grzyby po deszczu, i założyciele bogacili się...“ „Gusty ogółu spadały coraz niżej. Opera włoska była teraz w zapomnieniu. Operę rosyjską odwiedzali nieliczni entuzjaści. I jedną i drugą uważano teraz za nudne... Publiczność pędziła, by obejrzeć „Piękną Helenę“. Offenbachowszczyzna panowała wszędzie...“ Przywódcy ruchu umysłowego, jak Czernyszewski, Ławrow, byli uprzątnięci ze sceny, pozostali manifestowali przeważnie swą lojalność. „Im mocniej radykalizowali przed dziesięciu laty, tem bardziej drżeli teraz. Mnie z bratem przyjęto dobrze w dwóch — trzech kółkach literackich, lecz gdy tylko rozmowa traciła charakter frywolny i gdy brat kierował rozmowę na sprawy wewnętrzne lub na położenie Francji, ktoś ze starszych przerywał napewno rozmowę głośnem pytaniem:

Kto z panów był na ostatniem przedstawieniu Pięknej Heleny?... Rozmowa przerywała się“ [1]).

Tak pisał przyszły koryfeusz anarchizmu. Podobnie brzmiało świadectwo działacza społecznego i publicysty kierunku słowianofilskiego, Aleksandra Koszelewa, który tak opisuje Petersburg 1868 roku. „Zabawiliśmy w Petersburgu pięć miesięcy i w tym czasie dowiedziałem się o takich rzeczach, których możliwości nawet nie podejrzewałem. Łapówki, kalkulacje pieniężne, omijanie dróg legalnych i t. p. doszły w Petersburgu do ostatnich granic. Wszystko można osiągnąć, a jednocześnie można doznać odmowy w najsłuszniejszej, najlegalniejszej sprawie. Większość osób, u władzy będących, ma kochanki, które chciwie biorą pieniądze, im dawane, a potem despotycznie narzucają żądania swym amantom. Niemoralność, nieuczciwość i bezmyślność administracji wyższej przewyższyły wszystkie szalbierstwa i niedorzeczności urzędników gubernjalnych i powiatowych. Trzeba pożyć w Petersburgu i tam mieć sprawy, aby zmierzyć całą głębię i rozległość nierządu naszej administracji“ [2]).

Organ zagraniczny Piotra Ławrowa *Wpieriod* rzucał w 1874 roku okiem wstecz na kilkunastoletnie dzieje nowego panowania:

„Fatalnie odbywa się proces rosnącego antagonizmu między rządem rosyjskim a społeczeństwem rosyjskiem za panowania Aleksandra II. Przypomnijcie sobie pierwsze jego lata. Ile nadziei! Ile iluzyj! Nawet ludzie, zaprawieni w długiej walce, przywódcy ruchu rosyjskiego w minionym okresie unosili się chwilowo i wygłaszali słowa pojednania“. Przytacza Hercena, Ogarewa, Martjanowa, Bakunina wreszcie, który oświadczał w druku, że woli iść za Romanowem, niż za Pugaczewem czy Pestlem. Wśród takich nastrojów ruch opozyjny i rewolucyjny 1861 i 1862 roku nie mógł zatoczyć szerszego koła. „Ruch studencki znalazł słaby oddźwięk w społeczeństwie, proklamacje przestraszyły większość, *Ziemla*

---

[1]) Zapiski Kropotkina. Cytuję według Pokrowskiego „Russkaja Istorija“. Tom IV, wydanie V. Leningrad, 1924 r., str. 164, 165.

[2]) Historja Rosji. Wydanie braci Granat. Zeszyt 18, str. 109. — Obszczestwiennoje Dwiżenije pri Aleksandre II. Paryż, 1905 r. (autor Korniłow), str. 145.

i Wola nie znalazła należytego gruntu. Katkowowi zaś udało się zostać bohaterem dnia, pod hasłem krzyku przeciwko Polakom i nihilistom".

Powstanie polskie zostało stłumione, Czernyszewski i towarzysze uwięzieni lub zesłani. „To był okres triumfu, okres największej mocy imperatorstwa. Polacy byli zgnieceni i po raz pierwszy zgniecenie ich witały z triumfem wpływowe organy literatury; po raz pierwszy zła nienawiść do zwyciężonych znajdowała wyraz u naszych mniej lub więcej utalentowanych beletrystów. Zakazana literatura proklamacyj zginęła nie pod prześladowaniami rządu, lecz pod siłą konserwatywnych iluzyj większości. Upadł nawet autorytet Hercena. Zdawało się, rząd miał wszelkie zasady do tego, by być spokojnym. Lecz rząd rosyjski nie mógł być spokojnym. Raz przestraszony, szedł coraz dalej i każdy nowy krok na drodze reakcji wywoływał nowe objawy opozycji wśród młodzieży i wśród tego, co jeszcze żyło".

„Rezultatem prześladowań, zamknięcia szkół niedzielnych, skazania na katorgę Czernyszewskiego było utworzenie przepojonego nienawiścią kółka, z którego wyszedł Karakozow".

Nastąpiły najostrzejsze represje, terror rządowy. „Niezadowolenie było jeszcze słabe, lecz jeszcze bardziej wylękły rząd rosyjski użył od tego czasu wszelkich starań, aby je wzmocnić. Po historji karakozowowskiej był on lękliwszy, niż zwykle, ucisk młodzieży wciąż się wzmagał. Prasa była coraz bardziej krępowana. Przyszła sprawa nieczajewowska" [1]).

Przyjrzyjmy się bliżej młodzieży, która wchodzi do uniwersytetów w okresie represyj po zamachu Karakozowa; niebawem odegra ona rolę decydującą w ruchu rewolucyjnym i w całej dalszej przyszłości Rosji. Przejrzyjmy barwne, ciekawe wspomnienia Debogorja - Mokryjewicza, który w 1866 roku wszedł do uniwersytetu kijowskiego. Wynurzenia jego rzucą wiele światła na tajemnicę sukcesu haseł bakuninowskich w Rosji.

„Lata 1866, 1867 i 1868 był to okres głuchy życia studenckiego w Kijowie. Gdy wstąpiłem do uniwersytetu, nie

[1]) Wpieriod. Tom II, 1874 r., Zurych. Dział: Czto dielajetsia na rodinie, str. 74 — 77

zastałem już nikogo z uczestników ruchu początku lat sześćdziesiątych; studenci-Polacy, którzy wzięli udział w powstaniu polskiem, znacznie wcześniej zostali zesłani... Wśród studentów nie było prawie kółek... Istniały grupy lub kompanje studenckie, lecz bynajmniej nie miały one poważnego charakteru społecznego. Byli szachiści..., bilardziści, była kompanja studentów, oddanych hulankom i nocnym wyprawom. Przez jakiś czas kompanja ta, a zwłaszcza jej przywódca K. pozyskał nawet wśród nas popularność... Chodził on z grubym kijem, z którym dokonywał swych napadów. Za wrogów swych uważał policję i „marsów“ (tak nazywał oficerów) i, przy spotkaniu w wertepach nocnych, rozpoczynał z nimi bój. Silny, śmiały, przeniknięty jakąś stanowo-studencką nienawiścią do wojskowych, policjantów i popów, K. był typowym studentem tego okresu. Podobała mi się w nim jego siła fizyczna, jego wrogi stosunek do „marsów“ i policji, gdyż wydawało mi się, że każdy porządny student stanowczo nie powinien był lubić wojskowych i policji“ [1]).

Oto okres przejściowy, gdy zamilkły teorje, dysputy, a górę brały instynkty hulaszcze. I oto bohaterem tego okresu jest siłacz, gromiący znienawidzonych oficerów i policjantów. Narzędziem jego jest jeszcze nie rewolwer, nie bomba, lecz patrjarchalny kij. Środowisko młodzieży, czującej nadmiar młodych sił, mającej *djabła w ciele*, środowisko, z którego Bakunin radził zawsze wyławiać *braci* do sprawy rewolucyjnej. Wśród tej młodzieży rozwijać się zaczął żywiołowo nastrój socjalistyczny. Młodzież ta w większości swej stanowiła proletarjat inteligentny, walczący z nędzą [2]).

---

[1]) Wospominanija Wł. Dobogorja-Mokryjewicza. Petersburg, 1906 r. str. 32, 33.

[2]) Za Aleksandra II zniesione zostały ograniczenia stanowe mikołajewskie w uniwersytetach, wtargnął do nich raznoczyniec. W początkach lat 70-ch w uniwersytecie kazańskim żyło za stypendja i subsydja 72% studentów, w kijowskim i odeskim niezabezpieczonych materjalnie było 70% i 80%. W tych trzech uniwersytetach odsetek studentów, utrzymujących się ze stypendjów i subsydjów, wzrósł od 1866 do 1874 r. od 49% do 78%. Statystyka urzędowa stwierdzała, że od połowy 1873 do 1 stycznia 1877 roku wśród osób, biorących udział w „propagandzie przeciwpaństwowej“ było 50% wychowańców zakładów naukowych wyższych i średnich, w tej liczbie 523 studentów. — Historja Rosji. Wydawnictwa braci Granat. Artykuł Fryczego. Zeszyt 34, str. 145, 146.

„Byliśmy biedni i zaledwie wiązaliśmy koniec z końcem,— pisze Debogoryj-Mokryjewicz — lecz wówczas student niemal chlubił się swą biedą; bieda była poniekąd w modzie. Jeśli nawet kto miał środki, to nie ujawniał tego, gdyż patrzano na to niedobrem okiem... Powszechny niedostatek wywoływał potrzebę organizacji kas i kuchen, powodował współżycie studentów kółkami i uczył ludzi dzielić się między sobą ostatnim groszem. Dzięki temu, środowisko studenckie przedstawiało żywioł jaknajbardziej podatny do rozpowszechnienia nauki socjalistycznej, gdyż, oczywiście, przyswoić sobie naukę, odrzucającą własność prywatną, było łatwiej temu, kto nie miał własności i kto posiadał do tego odpowiedni rozwój umysłowy i moralny. Nie usiłuję wykładać konsekwentnie, w jaki sposób powstały we mnie pierwsze zawiązki nauki socjalistycznej... Stało się to nie pod wpływem jakiegoś dzieła czy autora, lecz pod łącznem wrażeniem i tego, co się czytało, i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, mego życia osobistego, które mnie usposobiało do przyjęcia tej nauki. Odbyło się nie odrazu, lecz stopniowo, zupełnie niedostrzegalnie dla mnie samego...“

„Prawie powszechnym rysem studentów był ateizm. Nie pamiętam ani jednego przykładu, aby choć nieco rozwinięty student był religijny. Przyczyny tej ogólnej niewiary, sądzę, należałoby szukać w naszych popowsko-policyjnych porządkach; tam, gdzie praktykowano gwałt nad sumieniami ludzkiemi, niechybnie musiała się rozszerzyć niewiara. Cerkiew prawosławna, ze swymi ciemnymi, często pijanymi popami, i bez tego nie cieszyła się dobrą reputacją, a do tego dołączyła się jeszcze ingerencja rządu, co ostatecznie zdyskredytowało ją w oczach młodzieży myślącej...“ Rząd grał wobec cerkwi rolę kryłowowskiego „usłużnego durnia“, który jest groźniejszy od nieprzyjaciela...

Debogoryj-Mokryjewicz daje cenne wyjaśnienia co do poglądu młodzieży na sposoby rewolucyjne, jakich używał Nieczajew i jego adepci. Była to metoda, nieczajewowsko-bakuninowska, używania wszelkich środków, wiodących do celu rewolucyjnego. Jaskrawym objawem tej metody było zabójstwo, dokonane przez Nieczajewa i towarzyszów jego na koledze Iwanowie, który zaczął bruździć Nieczajewowi w jego akcji. Powtarzane jest dotąd w literaturze mniemanie, że Nieczajew,

ze swemi metodami, był odosobniony wśród młodzieży ówczesnej. Debogoryj-Mokryjewicz stwierdza, że sposoby mistyfikacji, do jakich uciekał się Nieczajew, robiły złe wrażenie na młodzieży. Lecz, pomimo tego, przekonanie, że nieczajewowcy mieli na celu dobro ludu, czyniło ich w oczach młodzieży męczennikami za sprawę ludu. „Ze stanowiska moralnego, według nas, zasługiwali oni na całkowite uznanie, gdyż działali zgodnie ze swemi przekonaniami i nie cofali się przed przeszkodami". Rozgrzeszono więc całkowicie Nieczajewa ze zbrodni morderstwa, dokonanego na koledze. „Jedną z naszych kwestyj zasadniczych była kwestja środków, dopuszczalnych czy niedopuszczalnych dla dopięcia pewnego celu... W sprawie zabójstwa Iwanowa, po rozmyślaniach, uznaliśmy za słuszną zasadę: cel uświęca środki. Argument czysto arytmetycznej, jeśli można się tak wyrazić, natury, do jakiego uciekł się przed sądem Uspieński dla swego moralnego usprawiedliwienia, pamiętam, bardzo przekonywająco oddziałał na moją logikę. Jednego człowieka można i nawet należy zabić, jeśli tą drogą można uratować dwadzieścia czy trzydzieści innych istnień ludzkich — w takich, w przybliżeniu, wyrażeniach Uspieński tłumaczył zabójstwo Iwanowa, podejrzanego o szpiegostwo".

„W taki sposób, uznaliśmy za słuszne zdanie, że dla dopięcia dobrego celu można używać wszelkich środków. Lecz ponieważ w podstawie światopoglądu rewolucyjnego leży właśnie zasada — cel uświęca środki i poglądy każdego rewolucjonisty, uciekajacego się do skrajnych środków walki dla osiągnięcia pewnego celu (przez krew — do dobra ludu), w istocie spoczywają na tych samych rozważaniach arytmetycznych, jakie wypowiedziane były przez Uspieńskiego przed sądem, to uznanie z naszej strony tej zasady było niczem innem, jak uznaniem drogi rewolucyjnej. Oto ważny krok, jaki został przez nas postawiony pod wrażeniem sprawy nieczajewowskiej" [1]).

Mamy tu żywy obraz edukacji rewolucyjnej młodego pokolenia. Na wszystkich rozumowaniach ludzi tego okresu odbija się przełom umysłowy, jaki nastąpił w Rosji w początkach drugiej połowy XIX wieku, na tle filozofji materjali-

---

[1]) Wospominanija, str. 37, 38, 42, 43, 64, 65.

stycznej. Już stadjum sporu o materjalizm i idealizm zamknięte, teorja materjalistyczna uznana za pewnik i za podłoże wszelkich rozważań i wniosków o życiu człowieka, narodu, ludzkości. Nienawiść żywiołowa do władz państwowych, połączona z pragnieniem dyktatury rewolucyjnej, radykalne dążenia niwelacyjne pod względem socjalnym, ateizm, machjawelizm metod rewolucyjnych — oto dążenia, samorzutnie powstające wśród młodzieży. Wyrasta typ rewolucjonisty-fanatyka, podporządkowującego wszystkie względy, wszystkie interesy, sympatje, związki jednej myśli, jednej namiętności rewolucyjnej. Nieczajew będzie najpotężniejszym, najjaskrawszym typem tej kategorji, lecz, wbrew powtarzanej nieraz opinji, nie odosobnionym.

Weźmy Piotra Tkaczewa. W wydawanym przez Błagoswietłowa miesięczniku *Dieło* umieścił Tkaczew w 1868 roku artykuł o *ludziach przyszłości*. Zręcznie manewrując, by zmylić czujność cenzury, dość wyraźnie dla domyślnego ówczesnego czytelnika wypowiada Tkaczew myśl, iż człowiek przyszłości, to człowiek, pochłonięty wyłącznie jedną myślą — gruntownego przekształcenia dzisiejszego świata. Interesy, dążenia, stanowiące treść życia filistra, nie istnieją dla człowieka przyszłości. Filistrzy zarzucają ludziom przyszłości, iż ci gotowi są poświęcić dla swych celów szczęście i życie ludzi. To prawda, lecz z tego nie można im czynić zarzutu, gdy czynią to w służbie idei, która ma uszczęśliwić ludzkość. Zarzuca się im, iż depcą moralność, lecz przepisy moralne należy traktować nie dogmatycznie, a krytycznie i w każdym wypadku badać, czyje interesy przykrywa przepis moralny [1]).

Stosunek tkaczewowskiego człowieka przyszłości do nauki daje nam znamienny przedsmak czerwonej cenzury przyszłości. Tkaczew, jako materjalista, nie uznaje filozofji. Jako despota rewolucyjny *in nuce*, chciałby zakazać studjowania filozofji. Wszak uprawa nauki odbywa się na rachunek ludności pracującej, studjum nauki zbędnej to niedopuszczalna rozrzutność na koszt ludu pracującego.

„Od biednego pracownika odbiera się ostatnie grosze i za te grosze utrzymuje się filozofów, którzy, wzamian za

---

[1]) B. Kożmin. P. N. Tkaczew. Moskwa, 1922 r. Rozdział V: Ludi buduszczago.

zabrane grosze, nie dają robotnikowi nic, oprócz zadrukowanych arkuszy, zabazgranych jakiemiś głupiemi, pozbawionemi sensu ludzkiego, frazesami. Czyż to nie znaczy płacić fałszywemi liczmanami za prawdziwe złoto?...“

Emancypacja społeczna klasy niższej nie może obejść się bez gwałtu, bez przelewu krwi. „Sądzimy, że tak zwana droga reform pokojowych, postępu pokojowego jest to jedna z najbardziej niewykonalnych utopij, jakie kiedykolwiek były wymyślone przez ludzkość dla uspokojenia swego sumienia i dla uśpienia swego umysłu“.

Tkaczew wyobraża sobie nowy ustrój społeczny, jako oparty na gnębieniu „oligarchów i plutokratów”. „Eksploatacja przez nich stosowana to eksploatowanie pracy na korzyść próżniactwa. Eksploatacja, wykonywana przez robotników, to eksploatowanie próżniactwa na rzecz pracy... Robotnicy istotnie powinni stać się jedynym ośrodkiem porządku społecznego, oprócz nich nikt nie powinien być tolerowany w społeczeństwie; do nich należą wszystkie prawa i oprócz nich nikt nie powinien mieć żadnych praw, żadnego znaczenia“.

Jak wskazuje banicja filozofji ze społeczeństwa przyszłego, do kategorji próżniactwa może być zaliczony każdy rodzaj pracy, umysłowej zwłaszcza, uznany przez grono rządzące za zbędny. Tkaczew przewiduje, że może do owych wydziedziczonych z praw ludzi w społeczeństwie przyszłem należeć będzie większość ludności, lecz to go nie detonuje. Łatwo godzi się z zasadą panowania mniejszości nad większością. „Tu chodzi nie o liczbę, lecz o właściwości i charakter elementów ludności“.

Nic dziwnego, iż bolszewicki biograf Tkaczewa uważa go za poprzednika dzisiejszego ustroju sowieckiego. „Rozważania Tkaczewa dają jaskrawy obraz tego, jak bliskie są dzisiejszej rzeczywistości jego idee. Nie nazywając po imieniu dyktatury proletarjatu, Tkaczew przez cały czas mówi o niej. Taki, mianowicie, sens ma jego twierdzenie, że po rewolucji socjalnej państwo powinno przystosowywać swą działalność tylko do interesów robotników... Mówi on o tem, że rewolucja sama przez się jeszcze nie znosi walki klas, lecz tylko zmienia jej formy, że walka ta może ustać dopiero wtedy, gdy zupełnie zniszczona zostanie klasa, którą Tkaczew nazywa klasą darmozjadów..., że wreszcie do proletarjatu powinna

należeć rola kierownicza niezależnie od tego, czy stanowi on większość, czy mniejszość w społeczeństwie. Gdy się czyta Tkaczewa, można zapomnieć, że jego uwagi napisane zostały przed półwiekiem“ [1]).

Tkaczew uważa, że w społeczeństwie przyszłem powinna zniknąć emulacja między ludźmi. „Dążenie człowieka do wyróżnienia się do wyniesienia się ponad tłum, do tego, by być lepszym i doskonalszym od swego bliźniego, jakkolwiek byłoby wzniosłe i doskonałe samo przez się źródło tego dążenia, zawsze rodzi walkę między ludźmi... Przeto dążenie człowieka, popychające go do konkurencji z bliźnimi, jest antisocjalne, niezgodne z istotnemi podstawami współżycia ludzkiego“. Cechę społeczeństwa przyszłości stanowić będzie zrównanie ludzi nietylko gospodarcze, lecz moralne i umysłowe; należy zniszczyć u człowieka wszelkie znamiona indywidualności. Koźmin, autor studjum o Tkaczewie, wypowiada trafne przypuszczenie, że Dostojewski, kreśląc postać Szygalewa w *Biesach*, miał na myśli Tkaczewa [2]). Tkaczew dążył do tego, by naprawić błąd natury, która stworzyła nierówność ludzi. „Jego społeczeństwo nowe — mówi jego biograf — okazało się oderwaną konstrukcją mózgu, nieskończenie nienawidzącego istniejących stosunków społecznych i dążącego do pozbycia się wszystkiego, co choć cokolwiek je przypomina“ [3]).

---

[1]) B. Koźmin. P. N. Tkaczew. Moskwa, 1922 r., str. 106, 107, 110 — 113.

[2]) Szygalew mówi: „Pierwszą rzeczą jest obniżenie poziomu wykształcenia, nauk i talentów. Wysoki poziom nauk i talentów dostępny jest tylko dla zdolności wyższych — nie trzeba wyższych zdolności. Wyższe zdolności zawsze zagarniały władzę i były despotami. Wyższe zdolności nie mogą nie być despotami i zawsze demoralizowały więcej, niż przynosiły pożytku; zostają one wypędzone lub stracone. Cyceronowi odcina się język, Kopernikowi wykłuwa się oczy, Szekspir zostaje ukamienowany. Oto szygalewszczyzna“. — Nieczajew rozumował podobnie, jak Tkaczew. Według zeznań na sądzie uczestnika koła Nieczajewa, Orłowa, Nieczajew mówił: „Chodzić do szkoły na naukę to głupstwo (jerunda), gdyż wszyscy ludzie rozwinięci i samo osiągnięcie przez nich rozwoju to eksploatacja, ponieważ rozwinięci niechybnie eksploatują nierozwiniętych“. Koźmin. Tkaczew, str. 193, 194. — Zasada *dołoj gramotnych* wypowiedziana tu dość wyraźnie.

[3]) Koźmin. Tkaczew, str. 117—121.

Nieodosobniony to rys wśród rewolucjonistów rosyjskich. W papierach dekabrysty Mikołaja Kriukowa znaleziono notatnik, do którego wpisywał cytaty i aforyzmy, które mu szczególnie trafiały do przekonania. Wśród nich umieścił przysłowie ukraińskie: *Chot'girsze, aby insze.* Choć gorzej, byle inaczej [1]). Ta zasada stanowiła podświadomą sprężynę duchową niejednego rewolucjonisty rosyjskiego. Kwestja przyszłego ustroju staje się rzeczą drugorzędną, dalszą; jako zadanie jedyne wysuwa się przewrót socjalny i polityczny. Rewolucja staje się celem sama w sobie, bunt człowieka przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy traktowany jest, jako nakaz kategoryczny godności ludzkiej, zdolność do buntu staje się podstawową zdolnością duszy ludzkiej. W pracy Bakunina, wydanej po jego śmierci przez Elizeusza Réclus i Karola Cafiero, pod tytułem Bóg i Państwo, autor, najtypowszy przedstawiciel zawodowego inicjatora i organizatora przewrotów, zwolennika rewolucji dla rewolucji, pisze: „Nasi pierwsi przodkowie byli zwierzętami, posiadającemi w daleko wyższym stopniu, niż zwierzęta wszelkich innych rodzajów, dwie cenne zdolności: zdolność myślenia i zdolność, potrzebę buntu".

Patos nienawiści pochłania wszystkie inne uczucia. Jak śpiewał w młodości przyjaciel Bakunina Jerzy Herwegh:

„Die Liebe kann erlösen nicht, — Die Liebe nicht erretten.—Halt du, o Hass, dein jüngst Gericht, — Brich du, o Hass, die Ketten. — Bis unsre Hand in Asche stiebt — Soll sie vom Schwert nicht lassen. — Wir haben lang' genug geliebt, — Und wollen endlich hassen".

*

Jako skutek sprawy Karakozowa, alarmów Murawjewa co do ducha młodzieży uniwersyteckiej i co do zgubnego na nią wpływu Polaków, rząd przystąpił do środków zapobiegawczych. Ilość Polaków na uniwersytetach zredukowano do 20%, w sierpniu 1866 roku z rozkazu cesarskiego ustanowiono komisję, pod przewodnictwem wiceministra oświaty Dielanowa, do opracowania środków nadzoru nad studentami poza murami uniwersytetów. Na podstawie prac tej komisji

---

[1]) N. P. Silwański. Matierjalisty dwadcatych godow. Byłoje. Lipiec, 1907 r., str. 116.

wydane zostały 26 maja st. st. 1867 roku przepisy, zalecające władzom uniwersyteckim i policyjnym wzajemne porozumienie i zbliżenie w sprawie dozoru nad studentami. Władze policyjne miały śledzić młodzież i dostarczać potrzebnych informacyj władzom szkolnym, te zobowiązywały się do tego samego względem policji państwowej. Zakazano studentom urządzania przedstawień, koncertów, odczytów na rzecz biednej młodzieży, a wszelkie pieniądze, wpływające na rzecz niezamożnych studentów, powierzone zostały, do podziału między studentów, władzy uniwersyteckiej. Studenci pozbawieni zostali prawa zarządu kasą koleżeńską i bibljoteką studencką [1]).

Środki te wywołały skutek, wręcz odmienny od ich celu, powtórzyła się, w większych rozmiarach, serja zaburzeń, przypominających 1861 rok. Począwszy od 1868 roku, rozpoczęły się w wyższych zakładach naukowych Petersburga wiece młodzieży, zaczęły tworzyć się kółka dyskusyjne, dysputy przerzucały się szybko od spraw uniwersyteckich do ogólnego położenia kraju. Na wiosnę 1869 roku rozpoczęły się rozruchy w zakładach wyższych stolicy, sygnał do nich dała akademja medyczno-chirurgiczna. Rząd odpowiedział ostremi represjami, relegacją młodzieży z zakładów naukowych i zesłaniem administracyjnem do innych miejscowości. Według zasady, przyjętej przez Dymitra Tołstoja, powtórne przyjęcie do jakiegokolwiek wyższego zakładu naukowego studenta, wydalonego za sprawę polityczną, było niezmiernie utrudnione.

Jakiż był skutek tych środków? Mamy co do tego świadectwo niepodejrzane, głos Plehwego, który w 1882 roku, jako dyrektor departamentu policji, w swej opinji urzędowej, tak określił rolę wydalonej z uniwersytetów młodzieży. „Ci wydaleni — pisał — stanowią główny kontyngens, z którego bunt werbuje swych działaczów: zaburzenia w wyższych zakładach naukowych i niechybnie następujące po nich mniej lub więcej liczne relegacje stanowią jakby pobór rekruta, dokonywany przez rewolucję w szeregach kształcącej się młodzieży. Wśród bezczynności, biedy, niedostatku, wydaleni

---

[1]) S. S. Tatiszczew. Impierator Aleksandr II. Tom II, 1903 r., str. 263, 585. — Rożdiestwienskij. Istoriczeskij Obzor Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija. Petersburg, 1902 r., str. 499, 500.

z zakładów naukowych młodzieńcy, których życie zostało rozbite na samym jego początku, przenikają się nienawiścią ku całemu ustrojowi społecznemu i państwu, a ci z nich, którzy przedtem zaledwie przychylali się ku teorjom rewolucyjnym, teraz całkowicie przejmują się niemi; zaś ci, którzy ulegli zesłaniu administracyjnemu, już na miejscu zesłania zaczynają wywierać wpływ szkodliwy na ludność miejscową, a po powrocie z wygnania, jeśli znowu zdołają dostać się do wyższych zakładów naukowych, stają się czynnymi agentami towarzystw tajnych i w ich duchu działają wśród swych kolegów, demoralizując ich umysłowo i podburzając ich do wszelkiego rodzaju zawichrzeń“ [1]).

W nastrojach młodzieży w owym okresie odbywa się widoczny przełom. Niedawno jeszcze młode pokolenie przejęte było pisarewowską wiarą w potęgę wiedzy, tworzono koła samokształcenia, wzorem Czernyszewskiego przyswajano literaturze rosyjskiej, w tłumaczeniach i streszczeniach, dzieła myśli zachodniej. Teraz zaczyna się szerzyć wśród młodzieży pogląd, że oddawanie się nauce jest nie na czasie. Bakunin stał się niebawem najwymowniejszym heroldem tej programowej ucieczki młodzieży przed studjami, lecz prąd ten zrodził się samorzutnie, jako dążenie zbiorowe. Czerkiezow stwierdza, że pierwsze oznaki tego kierunku powstały w okresie 1864—1865, zaś Bakunin po latach pięciu zaaprobował ten kierunek. Zaczął się szerzyć pogląd, iż żyć życiem człowieka uprzywilejowanego i korzystać z pracy będących w niedoli chłopów, to rzecz niedopuszczalna. „Jaka jest różnica, ze stanowiska wytwórcy, między nami, gadającymi tylko o przyszłości, a naszymi ojcami, którzy żyli z pracy chłopów pańszczyźnianych? Żadnej — była odpowiedź. I jedni i drudzy to pasorzyty społeczne“. Pozostaje więc, jako wyjście „zlanie się z życiem wytwórcy, t. j. z ludem, i prowadzenie wśród niego propagandy socjalizmu i rewolucji“. „Do tej roboty wystarczy wykształcenie średnie i oczytanie z dziedziny socjalizmu, historji ruchów rewolucyjnych i współczesnej walki klasy robotniczej we Francji i w Anglji. Lecz tego wszystkiego nauka

---

[1]) B. B. Glinskij. Rewolucjonnyj pieriod russkoj istorii. Część I. Petersburg, 1913 r., str. 395, 396.

urzędowa (kazionnaja) naszych uniwersytetów nie daje. Porzućmy je. Do djabła z nauką urzędową". Tak nastrojona młodzież otrzymała w 1868 roku zakordonowe artykuły Bakunina. „Łatwo pojąć, z jaką radością powitaliśmy program Bakunina i cały pierwszy numer jego pisma „Sprawa ludu" (Narodnoje Dieło) w 1868 roku. Otrzymawszy jeden egzemplarz w Petersburgu, przez cały miesiąc wrzesień przepisywaliśmy i rozpowszechnialiśmy go, rozsyłaliśmy do Moskwy i na prowincję. Znaleźliśmy, nakoniec, w druku jasno sformułowane nasze myśli, nasze dążenia kardynalne..."

Tak opisywał początki nowej ery ruchu rewolucyjnego Czerkiezow, adept i towarzysz Bakunina [1]).

A oto wspomnienia studenckie Zemfira Ralli. W końcu 1868 r. Ralli, student akademji medyczno-chirurgicznej, poznał się, za pośrednictwem kolegi z akademji, Amietistowa, z młodym nauczycielem szkoły parafjalnej w Petersburgu Nieczajewem, w którego mieszkaniu odbywać się zaczęły wspólne zebrania, nieliczne na początek. Ralli opowiadał tu o swej znajomości z Karakozowem w Moskwie. „Nieczajew chciwie słuchał tych opowiadań... Zbierając się wieczorami w mieszkaniu Nieczajewa, ja, Orłow, bracia Amietistow, a zczasem jeszcze paru studentów, wśród których był Czubarow, powieszony zczasem przez Totlebena, czytaliśmy „Lanterne" Rocheforta, książeczkę, wydaną przez policję o Józefacie Ohryzce, dawne *Otieczestwiennyja Zapiski* z artykułami o Robercie Owenie i, nakoniec, wydostaną przez nas książkę Buonarottiego o spisku Babeufa. Ta ostatnia książka wywarła na niektórych z nas wrażenie wstrząsające i zaczęliśmy mówić o organizacji stowarzyszenia politycznego w Rosji" [2]).

Bakunin w okresie, gdy prowadził robotę rewolucyjną w łonie Ligi Pokoju i Wolności, przystąpił do wydawania pisma, przeznaczonego na kolportowanie do Rosji i wywieranie wpływu na młodzież. Inicjatorem tej sprawy był młody emigrant rosyjski Mikołaj Żukowski. W początkach września w Genewie wyszedł pierwszy numer tego pisma, z tytułem Sprawa ludu (Narodnoje Dieło). Pierwszy ten zeszyt wypełniony był

---

[1]) Wstęp W. Czerkiezowa do Tomu I dzieł Bakunina. Wydanie II. Petersburg i Moskwa, 1922 r., str. 25, 26.

[2]) Byłoje. Lipiec, 1906 r., str. 137.

niemal całkowicie artykułami pióra Bakunina. Był to właśnie zeszyt, który, według świadectwa Czerkiezowa, wywarł takie wrażenie na młodzieży. Był w nim artykuł programowy Bakunina, pod tytułem „Wiedza a lud", poruszający pilną dla młodzieży oświeconej kwestję: czy kształcić się i dążyć do oświaty ludu, czy prowadzić akcję rewolucyjną. Bakunin wypowiedział się za tą drugą drogą. Podnosił wysoko rolę oświaty dla ludu, w szczególności liczył na to, że rozwój oświaty wyrugować powinien religję. Jednocześnie, jednak, uważał, że, przy obecnych rządach, oświecenie ludu jest niepodobieństwem, musi więc ono być poprzedzone przez rewolucję. „Chcemy zniszczenia wszelkiej religji ludowej i zastąpienia jej przez wiedzę ludową... Droga wyzwolenia ludu przez wiedzę jest dla nas zamknięta, pozostaje nam przeto jedna tylko droga — droga rewolucji. Niech wyzwoli się naprzód nasz lud, a, gdy będzie wolny, sam zechce i potrafi nauczyć się wszystkiego. Zaś naszą rzeczą jest przygotowanie powstania wszechnarodowego zapomocą propagandy".

Bakunin daje wskazówki taktyczne w sprawie zniszczenia religji, radzi młodym adeptom postępować narazie oględnie, dla dobra sprawy. „Oto nasza rada dla wszystkich naszych przyjaciół, — postępujcie ostrożnie z wiarą ludu, nie potakujcie jej, nie udawajcie jej, lecz i nie znieważajcie jej. W przeciwnym razie odepchniecie lud od siebie, zanim zdąży on uwierzyć w wasze uczciwe oddanie się jego sprawie, sami dopomożecie rządowi, który i bez tego używa wszelkich usiłowań, aby was oddzielić od niego przepaścią... Ta ostrożność jest konieczna dla samego powodzenia propagandy przeciwreligijnej wśród ludu".

„...Powinniśmy przedewszystkiem zniweczyć w sercu ludu resztki tej nieszczęsnej wiary w cara, która w ciągu tak licznych wieków skazała go na zgubną niewolę... Powinniśmy, nakoniec, obudzić w ludzie świadomość jego własnej, od czasów Pugaczewa znów uśpionej siły... Spełnijmy to zadanie, bądźmy tylko uczciwymi i niestrudzonymi akuszerami rewolucji, przygotowującymi jej nadejście. Resztę uczyni sama rewolucja".

„A dotąd niech służy nam za otuchę ten niezaprzeczony fakt, że religja ludu naszego to choroba naskórna tylko, zgoła nie przenikająca do głębi jego życia. Wiara religijna ludu

ma swe korzenie nietylko w ciemnocie, lecz głównie w skrępowaniu i sztucznej ciasnocie życia ludu, wyzyskiwanego przez ziemian i gnębionego przez państwo; jest ona niejako protestem żywego i pragnącego życia serca przeciwko nędznej rzeczywistości. Próżną rzeczą byłoby oczekiwać, iż lud wyzwoli się od obłędu religijnego lub od pijaństwa, dopóki samo położenie jego nie zmieni się radykalnie... Ostatecznie wyzwoli go od wszelkiej religji tylko rewolucja socjalna".

Wywody Bakunina były tylko wyraźnem sformułowaniem programu, który już istniał w pragnieniach młodzieży. Czudnowski, wówczas student akademji medycznej, opowiada: „Stawiano kwestję w ostrej, kategorycznej formie: nauka czy praca, t. j. czy należy oddawać się (choćby na pewien czas) nauce, zajmować się nią, dobijać się o dyplomy, aby potem wieść życie uprzywilejowanych inteligentnych fachowców, czy też, pamiętając o swym obowiązku wobec ludu, pamiętając o tem, że całą wiedzę zdobywa się kosztem pracującego, jak galernik, i wiecznie przymierającego głodem ludu, my, kształcący się, powinniśmy zrezygnować z naszego uprzywilejowanego położenia, rzucić naukę, rozstać się z wyższemi zakładami naukowemi, zająć się nauką rzemiosła, a potem w charakterze rzemieślników, a nawet wyrobników i parobków, udać się w samą głąb rzesz ludowych, zlać się z ludem, przyczyniając się wszelkiemi sposobami do podniesienia jego poziomu umysłowego, kultury, pomyślności materjalnej i duchowej" [1]).

Jest to geneza słynnej „wędrówki między lud", która nastąpi za lat parę. Właściwie pierwszym jej heroldem był Hercen. Po zaburzeniach studenckich pisał on w Kołokole z 1 listopada 1861 roku: „W Rosji zamknięto uniwersytety, w Polsce kościoły, zbezczeszczone przez policję, same się zamknęły. Ani światła rozumu, ani światła religji. Lecz gdzież macie się podziać, młodzieńcy, przed którymi zamknięto naukę?... Powiedzieć wam, gdzie? Przysłuchajcie się — gdyż mrok nie przeszkadza słuchać—ze wszystkich stron ogromnej naszej ojczyzny, z nad Donu i Uralu, z nad Wołgi i Dniepru rośnie jęk, podnosi się szemranie, to podnoszący się ryk fali morskiej, która zapienia się, brzemienna burzami, po strasz-

[1]) Byłoje z września 1907 roku, str. 284.

nie męczącej ciszy. Między lud! do ludu! Oto wasze miejsce, wygnańcy nauki...“

Tak pisał Hercen w artykule „Olbrzym budzi się...” Lecz olbrzym znowu obumarł, należało go budzić z letargu. Kto weźmie się do tego dzieła? W zeszycie pierwszym Sprawy ludu Bakunin w „niezbędnem wyjaśnieniu“, umieszczonem na początku zeszytu, zwracał uwagę na ważną rolę proletarjatu inteligentnego, a zwłaszcza ludzi wykolejonych w robocie rewolucyjnej. „Jest u nas szczególna kategorja ludzi, wśród których nieraz napotyka się cenne siły. To ludzie, zalewający swe utrapienie wódką i protestujący przeciwko ciasnocie życia przez burzliwą, a nieraz i rozwiązłą hulaszczość... Spodziewamy się, że nasze wezwanie do udziału w sprawie ludu otrzeźwi ich...” W artykule o wiedzy i ludzie stwierdza Bakunin, że główną siłę rewolucyjną w Rosji stanowią „dzieci zrujnowanej docna szlachty, raznoczyńcy i seminarzyści“. „Z nich składa się, głównie i prawie wyłącznie, nasza falanga ludowa, przeciwpaństwowa — pośredniczka między myślą rewolucyjną a ludem”.

Te pisma Bakunina trafiały wprost do duszy młodego Sergjusza Nieczajewa. W czasie sprawy nieczajewowców wyszło na jaw, iż Nieczajew mówił o potrzebie zakładania kół studenckich dla zrealizowania programu, zawartego w zeszycie pierwszym bakuninowskiej Sprawy Ludu. Co do palącej kwestji — nauka czy lud, Nieczajew bez ogródek oświadczał wobec studentów: „Każdy uczciwy człowiek powinien rzucić naukę i iść między lud, aby być mu pożytecznym, rozwój do tego nie jest potrzebny, potrzebna jest tylko chęć dopomożenia ludowi, ponieważ są ludzie o wyższym rozwoju, którzy pokierują działaniem ludzi mniej rozwiniętych” [1]).

Nieczajew postanowił zużytkować ferment wśród studentów dla sprawy rewolucji. Opracował wraz z kółkiem młodzieży w 1868 i 1869 roku „program działań rewolucyjnych”. Istotnym autorem programu był Nieczajew, odbija się w nim myśl jego uparta — wywołanie rewolucji w Rosji w najbliższym czasie. Wyznacza nawet termin wybuchu — 19 lutego

---

[1]) B. B. Glinskij. Rewolucjonnyj pieriod russkoj istorii. Tom I. Petersburg, 1913 r., str. 403.

1870 roku, w dziewiątą rocznicę reformy włościańskiej. Podstawą programu jest negacja całego istniejącego ustroju społecznego. „Jeśli zastanowić się nad obecnym światem, okaże się, że żyjemy w państwie obłąkanych — tak dziwne i nienaturalne są stosunki wzajemne ludzi, tak dziwny i niepojęty ich stosunek spokojny do tego ogromu obrzydliwości, podłości, niesprawiedliwości, jaki wytwarza nasz ustrój obecny..." Taki stan rzeczy musi runąć, naprawa stosunków społecznych jest niepodobieństwem, dopóki istnieje obecna władza w Rosji, rewolucja polityczna musi wyprzedzać socjalną. Rewolucja w Rosji jest nieunikniona, lecz trzeba ją przygotować i przyśpieszyć. Należy wytworzyć jaknajwiększą ilość *typów rewolucyjnych* i założyć organizację polityczną. Działania przygotowawcze polegać powinny na rozpowszechnianiu proklamacyj, na tworzeniu funduszu rewolucyjnego, na nawiązaniu stosunków z organizacjami rewolucyjnemi europejskiemi, na urządzaniu wieców i protestów zbiorowych. Tą drogą można wyławiać z masy typy rewolucyjne i zbliżać do siebie, jednoczyć ze sobą ludzi i kółka.

Do maja 1869 roku działalność powinna być ześrodkowana w Petersburgu, Moskwie i innych miastach uniwersyteckich. Należy zabrać się do organizowania hołyszów (gołyt'ba): tu program idzie za wskazaniami Bakunina, liczącego na proletarjat oświecony i szczególnie na wykolejeńców. Od maja działalność ma być rozciągnięta na miasta gubernjalne i powiatowe, od października propaganda ma ogarnąć szerokie masy ludowe. Tymczasem, pisarze-specjaliści, biegli w naukach społecznych i przyrodniczych, powinni opracować zasady ustroju i działalności organizacji rewolucyjnej, ułożyć katechizm, którego zasady będą obowiązujące dla wszystkich stowarzyszonych, opracować kształt przyszłego ustroju państwowego i wyznaczyć termin rewolucji. W październiku zgromadzić się mają uczestnicy z całego kraju, wziąć pod obrady programy opracowane i ostatecznie zadecydować o wszystkiem. Jakkolwiek to zgromadzenie miało dopiero oznaczyć termin wybuchu, autor programu proponuje zgóry, jako termin, — wiosnę 1870 roku.

*

Dwudziestoletni Nieczajew, wolny słuchacz uniwersytetu petersburskiego, o zaciętej twarzy, jarzących oczach, zacho-

waniu prostackiem z wychowania i brutalnem, wyzywającem z premedytacji, był jakby wcieleniem owego Pugaczewa z uniwersytetu, którego nadejście przepowiadał de-Maistre. Nie mogąc górować nad otoczeniem wiedzą, zaczął odrazu wybijać się na czoło swą wolą zaciętą, namiętnością rewolucyjną, żądzą i talentem rozkazywania. Umysł surowy i fanatyczny, traktował wiedzę jedynie, jako narzędzie swych planów rewolucyjnych, wybierał odpowiednią do swych popędów lekturę. Dzieje spisku równych Babeufa, opisane przez Buonarottiego, artykuły Rocheforta w *Lanterne*, historja dekabrystów podniecały jego wyobraźnię, w jednym kierunku wytężoną, a obrazy bohaterów Carlyle'a rozpalały jego ambicję. Była w nim ogromna siła woli, energja nieukojona, rzutkość, pomysłowość, a nadewszystko rozpierająca duszę nienawiść do kasty urzędniczej rządzącej i do warstwy społecznej wyższej; nienawiść ta tłumiła w nim wszelkie uczucia i względy, wyzuła go ze wszelkich skrupułów moralnych, uczyniła go człowiekiem gotowym na każdy występek, każdą zbrodnię, byle prowadziła ona do celu rewolucyjnego. Trzeba wieków niewoli politycznej i społecznej, wieków przeklinania wszystkiego, co pochodzi od rządu i od warstwy wyższej, aby taki typ mógł się urodzić i wywierać wpływ magnetyczny na otoczenie. Nieczajew był w oczach młodzieży radykalnej, a zczasem, gdy go żywcem pogrzebano w twierdzy Piotra i Pawła, w oczach dozorców i żołnierzy, mścicielem za odwieczne krzywdy ludu.

Hipnotyzował swych, przywykłych do słuchania komendy, rodaków swą postawą władcy, swym tonem despoty. Rewolucja w jego osobie występowała nie jako szlachetne marzycielstwo, bierny protest, mdłe narzekanie, lecz jako siła druzgocąca. Biła od niego pogarda dla wszelkiego idealizmu, do wściekłości doprowadzał go sentymentalizm u rewolucjonistów, za niedołęstwo uważał wśród nich uczciwość, skrupulatność, wrażliwość moralną; gorzko, szyderczo wytykał ze swej celi więziennej nadmiar uczciwości członkom Narodnej Woli, gotującym się do zgładzenia Aleksandra II z niedostateczną, zdaniem Nieczajewa, bezwzględnością. Akcja rewolucyjna ma iść, jak burza, jak bóstwo gniewne, nie oszczędzające nikogo. Dla odczuwających skrupuły ma Nieczajew argument moralny: zapomocą wytępienia pewnej ilości ciemięzców, a rzucenia postrachu na resztę wspólników systemu można zmusić carat do

szybkiej kapitulacji i oszczędzić narodowi cierpień na długie lata. Liczenie się z tak zwaną moralnością osłabia atak na twierdzę ucisku, odracza chwilę jej upadku, a gdy wreszcie nadejdzie chwila spóźnionego obrachunku, wówczas wypadnie stracić większą ilość ludzi, niż teraz. Lecz to są argumenty dla dusz, zatrutych moralnością burżuazyjną, sam Nieczajew upaja się myślą krwawego odwetu i nie potrzebuje żadnej indulgencji. „Cóż to pan wciąż tylko rzeź masz na myśli“ — mówi Hercen, słuchając jego wynurzeń.

Buntujący się głucho niewolnicy caratu widzieli w Nieczajewie wzór siły, która zdolna jest pokonać carat, bo posiada jego własne cechy — bezwzględność, brutalność, podporządkowanie wszystkich zasad i względów jednemu celowi, a wszystkie te cechy, zdwojone przez dziką energję fanatyzmu. Znajdowali w nim demoniczną żądzę władzy, chęć siania dokoła siebie postrachu, jeszcze bardziej panicznego, niż ten, który wzniecał rząd carski. Posłuch ślepy, terror względem zwalczanych wrogów, a kara doraźna dla oponentów z własnego hufca. Nietolerancja zdwojona, gwałtowniejsza, niż u rządu carskiego, większa, niż u niego, nienawiść krytyki. W tej bezwzględności, tyranji, nietolerancji wyraża się instynkt despotyczny, którym Nieczajew zaraził się od nienawidzonej władzy i który podnosi do wyższej potęgi. Despotyzm carski, jak każdy despotyzm, był formą panowania mniejszości nad większością, przewaga liczebna, a więc w ostatecznym wyniku i materjalna, była po stronie rządzonych. Niższość liczby zastępuje mniejszość rządząca przewagą organizacji, techniką łamania woli, ducha wśród rządzonych. Despotyzm, w wyniku ostatnim, trzyma się upadkiem ducha poddanych, rządzi impozycją, sugestją, narzuca rządzonym przekonanie o niezwalczonej potędze rządu, nie da się opamiętać, skupić gnębionym, tłumi bunt w zawiązku.

Jeśli potężne oddziaływanie na dusze było koniecznością dla caratu, który miał na swe usługi olbrzymi aparat siły materjalnej, tembardziej niezbędne stawało się ono dla rewolucjonisty, który miał do rozporządzenia siłę materjalną nikłą, embrjon zaledwie organizacji. Nieczajew, wiedziony instynktem wodza rewolucji, czuje potrzebę budzenia lęku i podziwu, posiadania uroku, prestige'u, wzniecania wiary w moc rewolucji i jej wodzów, jedynej wiary, jaką mogą operować rewolucjoniści,

Biblioteka Sejmu Śląskiego

gdyż wiara religijna, z jej sługami ziemskimi, stoi po stronie caratu.

W ciekawej mowie, wygłoszonej podczas procesu nieczajewowców w 1871 roku, Spasowicz doszukiwał się, nie bez słuszności, w groźnym spiskowcu rysów gogolewskiego Chlestakowa; istotnie, Nieczajew kłamie w sposób czelny, oszołamiający i wyprowadza w pole ogłuszonych jego blagą naiwnych ludzi, nie wyłączając starego spiskowca Bakunina. Lecz czy w chlestakowszczyźnie niema rysu dziejowego wszechrosyjskiego? Czy nie mistyfikacją popierali swą sprawę samozwańcy, Pugaczew, operujący rzekomemi manifestami Piotra III? Czy nie było chlestakowszczyzny w ukoronowanym, wielkim rewizorze ziemi rosyjskiej Mikołaju I i jego generałach, czy nie przejrzał nawylot Custine wszystkich fikcyj i mistyfikacyj srogiego cara, który przygotował Sebastopol? I Nieczajew, zwalczający carat jego własnemi metodami, podniesionemi do potęgi, nieraz do karykatury, usiłuje tworzyć legendę dla podniesienia uroku swego imienia i ucieka się do fałszów, obliczonych na niewytrawność rodaków, gotowych poddać się ślepo komendzie człowieka, wprowadzającego ich silną ręką, z rozkazującym gestem, w świat czerwonych złudzeń. Zwalcza potężną sugestję caratu sugestją władzy rewolucyjnej, chce stworzyć mityczny Olimp, z którego niewidzialny bóg miota pioruny na wrogów sprawy rewolucyjnej.

Po procesie nieczajewowców i po procesie Nieczajewa, rewolucjoniści rosyjscy próbowali odżegnywać się od jego metod i dopiero po latach kilku, gdy wśród młodzieży rewolucyjnej zapanował kierunek terrorystyczny, nawiązane zostały stosunki między uwięzionym Nieczajewem a planującymi swe zamachy terrorystami. Nieczajew w murach twierdzy wyrósł na zwiastuna, który oddawna wskazywał prawdziwą drogę. Lecz czyż w owym czasie, gdy Nieczajew zjawił się na widowni, był on istotnie monstrualnym, wyjątkowym okazem niemoralności, krwiożerczości, cynizmu? Już Spasowicz śmiało oznajmił na sądzie, że Nieczajew jest „produktem swego wieku i tej atmosfery, w jakiej żył i obracał się“ [1]). Nurt, który zczasem nazwano nieczajewszczyzną, zaczął występować

---

[1]) W. Spasowicz. Za mnogo let. Petersburg, 1872 r., str. 420.

na powierzchnię wówczas, gdy po krótkim okresie wiosny posebastopolskiej zaczął ogarniać natury zacięte głuchy, bezsilny gniew przeciwko odradzającej się mocy systemu. Mikołaj Serno-Sołowjewicz w 1864 roku, z więzienia, przestrzegał rząd, iż prześladowania wyrabiać zaczynają ludzi „strasznych przez swą energję i przez nieubłagany charakter przekonań". Typem takiego człowieka był pogrzebany w kazamacie „więzień Nr. 17", Michajło Beideman, autor manifestu w imię Konstantego I. Krwiożercza, nieubłagana, nieczajewowska nuta brzmi już w Młodej Rosji Zajczniewskiego. Z tych samych pierwiastków utkany jest program Iszutina; jego stowarzyszenie „Piekło" to niejako pierwowzór organizacji nieczajewowskiej, członkowie jego to prawdziwi zwiastuni „typów rewolucyjnych" Nieczajewa. Marzenia Piotra Tkaczewa o ludziach przyszłości są bardzo zbliżone do rojeń Nieczajewa. I jeszcze jedna postać była prekursorem Nieczajewa, jeśli chodzi o stan skupionego gniewu przeciwko rzeczywistości rosyjskiej, o radość deptania wszelkich dogmatów, zasad, powag, tradycji; to nihilista, którego Turgieniew dojrzał w młodem pokoleniu, to Bazarow, typ władny, rozkazujący, z magnetyczną mocą poddający wpływowi swemu młode dusze, bezwzględny, cyniczny a ofiarny. Nieczajew to Bazarow, który przestał zajmować się przyrodoznawstwem, gdyż doszedł do wniosku, że do dzieła burzenia, które uważał za swą misję, krótszą i pewniejszą drogą jest organizowanie spisków. I w pokoleniu ojców, w pokoleniu lat czterdziestych wyrósł typ, który snuł myśli nieczajewowskie znacznie wcześniej od niego — to Bakunin. Ideał braci międzynarodowych Bakunina bliźniaczo podobny do typów rewolucyjnych Nieczajewa i dwaj ci ludzie, oddaleni od siebie różnicą pochodzenia, kultury i pokolenia, spotkają się w pracy i ułożą wspólny program.

Lecz Nieczajew góruje na innymi siłą buntu, mocą stłoczonej, skondensowanej, gotowej do skoku nienawiści. Żaden z większej miary ludzi obozu rewolucyjnego nie miał tylu danych na wodza rewolucjonistów rosyjskich, co Nieczajew; ani Czernyszewski, sceptyk co do szans rewolucji doraźnej w Rosji, chętnie poświęcający się pracy gabinetowej, ani Dobrolubow, człowiek myśli i pióra, ani tembardziej Pisarew, pozbawiony nerwu działacza, ani Hercen, publicysta i propagandysta, artysta słowa, lecz nie człowiek czynu. Najwięcej

cech wodza zdaje się mieć Bakunin, lecz i on ulega, gdy schodzi na praktyczny grunt rosyjski, puszkinowskiemu lękowi przed buntem rosyjskim, bezmyślnym i bezlitosnym, z trudnością rozstaje się z nadziejami w Romanowie, a do tego, jako wychowaniec gniazda szlacheckiego, ma teoretyczną nienawiść do warstwy uprzywilejowanej rosyjskiej i jakąś bezwiedną do niej słabość. Sam, zresztą, ma cechy i słabości tej warstwy, wiele beztroski i lekkomyślności, pewną miękkość, gdy o Rosję chodzi, obok teoretycznej zaciekłości, a zwłaszcza brak hartu osobistego, którym tak celuje Nieczajew. Porównajmy zachowanie się obydwóch ludzi po ich aresztowaniu. Bakunin w więzieniu pisze do Mikołaja I spowiedź skruszoną, do Aleksandra II listy, bardziej od spowiedzi służalcze, wyjednywa sobie ulgi przez dobre stosunki z wysokimi urzędnikami, na Syberji trzyma się blisko generał-gubernatora, Murawjewa Amurskiego, jest jego szczerym wielbicielem. Nieczajew okazał żelazny hart po swem uwięzieniu, wszedł w stosunki z żandarmami i dozorcami, ludźmi z ludu, zagitował ich i dopiero w czterech ścianach kazamatu okazał całą energję i cały talent agitatora rewolucyjnego. Nieczajew posiadał wyjątkową wśród ówczesnych rewolucjonistów zdolność trafiania nietylko do mózgów inteligencji, lecz i do duszy ludowej i, uwięziony, zdołał zagitować większą bodaj ilość ludzi z gminu, niż wszyscy propagandyści-ludowcy. Ci przyszli do ludu z pozą ludzi skruszonych, obarczonych winą wyższej kultury umysłowej i obyczajowej, szli z pokłonem, aby wybadać wolę ludu i sprostaczeć samym, stali przed nim w roli pokutników, bijących czołem przed ludem, niby przed następcą majestatu carskiego, przed którym chyliły dotąd głowy pokolenia. Nieczajew występował wobec ludzi prostych, jako rozkazodawca, widzieli w nim postać dla siebie zrozumiałą, mściciela za krzywdy ludu, mściciela srogiego dla krzywdzicieli ludu, ale i nieubłaganego dla hufca rewolucyjnego, który ma wolność ludu wywalczyć, nieubłaganego dla samego ludu, który musi ciężkiemi ofiarami okupić wyzwolenie. „Kochać lud to znaczy prowadzić go pod kartacze“ tak po napoleońsku brzmiała groźna maksyma Nieczajewa [1]).

[1]) Zeznanie Piotra Uspienskiego przed sądem. Bazilewski-Boguczarski: Gosudarstwiennyja prestuplenija w Rossii w XIX wiekie. Tom I. Petersburg, 1906 r., str. 164.

Umiał, jak nikt inny, przemawiać do gminu rosyjskiego. Do szeregowców straży więziennej mówił o krzywdzie, jaka go spotkała za to, że chciał dobra ludu, występował wobec nich, jako odkupiciel udręczony, skazany na śmierć powolną za to, że chciał lud ocalić, wybawić od ucisku. Mówił do nich tonem skargi, na sposób ludowy, wzruszając umundurowanego chłopa. A nagle przechodził do głosu gromowego, przeszywał żołnierza wzrokiem roziskrzonym, wzywał do posłuszeństwa ludzi, przywykłych od pokoleń do słuchania rozkazów, dawał do zrozumienia, że ma wielkie stosunki, związki, wpływy. Działał na uczucia i na wyobraźnię chłopa, wzruszał go i wbijał w dumę, otwierał mu oczy na jego krzywdę chłopską i na jego siły, zapoznane małodusznie przez samego chłopa. W jego rozmowach agitacyjnych ze stróżami więziennymi brzmią te dwa tony duszy chłopskiej — skarga na swój los i krzyk wściekłości na ciemiężców, żali się na własne krzywdy i krzywdy ludu i błyska nienawiścią ku wspólnym wrogom. Sam zbratany z ludem w swem udręczeniu, upokorzeniu, napełnia dusze rzewnem poczuciem krzywdy ludowej i daje im przedsmak potęgi buntu i jego przywódców, to zawodzi i skarży się, jak pieśń ludowa, to zaciska pięść i szuka siekiery, naprzód roztapia duszę chłopską, jak wosk, potem mocną dłonią lepi z niej narzędzia swej woli.

Był to wielki prekursor dyktatury rewolucyjnej ludowej. Występował wobec ludu, jako bohater z byliny, okrutny, chytry, a kochający lud. Chłop, z nieufnością słuchający propagandysty-idealisty, pochlebiającego mu i usiłującego mu podsunąć swój inteligencki program rewolucyjny, poddawał się kornie Nieczajewowi.

*

Nieczajew czuł, że do rozwinięcia akcji szerszej brak mu głośnego imienia. W głowie jego powstaje myśl — udania się zagranicę, wejścia w stosunki z głośnymi wychodźcami, zetknięcia się z ruchem europejskim i powrotu do Rosji w aureoli rewolucjonisty europejskiego. Lecz przed emigrantami chciał stanąć, już jako człowiek, otoczony legendą bohaterstwa i ofiary. Inscenizuje grubą mistyfikację. Na początku 1869 roku Wiera Zasulicz, wówczas kilkunastoletnia dziewczyna, zamieszkała w jednym domu z Nieczajewem, otrzy-

muje przez pocztę miejską w kopercie dwie kartki. Na jednej z nich bezimienny student pisze, iż, idąc po mieście, spotkał karetę, wiozącą aresztantów, z niej nieznana ręka wyrzuciła kartkę i dał się słyszeć głos, proszący o dostarczenie kartki według adresu. Na kartce ręką Nieczajewa napisane było, iż wieziony jest do twierdzy, prosi o zawiadomienie o tem kolegów i ma nadzieję, że zobaczy się jeszcze z nimi. Majaczy pewnie przed oczyma Nieczajewa legenda Bakunina, otoczonego aureolą walk, cierpień i szczęśliwego ujścia z rąk caratu. Niebawem zjawia się Nieczajew w Moskwie u kolegi swego Orłowa, ubarwia historję swego uwięzienia melodramatycznemi szczegółami: posadzono go rzekomo do zimnego kazamatu twierdzy, tam skostniał wśród lodem pokrytych ścian do tego stopnia, iż przy badaniu rozwierano mu nożem zaciśnięte zęby, aby wpuścić parę kropel spirytusu; stamtąd uciekł, włożywszy palto jakiegoś generała [1]). Nieczajew wiedział, że w kraju, gdzie władze ukrywają tak często prawdę i gdzie treść komunikatów urzędowych jest zwykle daleka od rzeczywistości, łatwo przyjmują się fantastyczne wersje, zwłaszcza w dziedzinie drażliwych spraw politycznych, o których nikomu nie wolno nic pisać, poza komunikatami urzędowemi. Nie zawiódł się; już po Rosji niewidzialnemi drogami rozpowszechniały się wersje o aresztowaniu Nieczajewa, o jego badaniu i męczeniu w twierdzy, o cudownej ucieczce. Z Moskwy Nieczajew udał się do Odesy, stamtąd powrócił do Moskwy i znowu opowiadał historję o swem ponownem aresztowaniu i ucieczce. Teraz postanawia udać się zagranicę, stanąć przed obliczem wodzów emigracji, otrzymać błogosławieństwo od patrjarchów rewolucji i wrócić do Rosji z całym arsenałem trudnych do sprawdzenia fikcyj, jako wódz uznany i namaszczony.

---

[1]) Sądzić można, iż Nieczajew istotnie na czas bardzo krótki był aresztowany i badany przy Wydziale Trzecim w sprawie wieców studenckich. W książce R. Kantora „W pogonie za Nieczajewym“ wydrukowany jest raport majora żandarmów Nikolicza-Serbogradskiego ze wzmianką o aresztowaniu Nieczajewa i badaniu go w 1869 r. — W pogonie za Nieczajewym. Wydanie II. Leningrad, 1925 r., str. 131. Jednak, fantastyczne okoliczności aresztowania i ucieczki i okropności więzienia były wymysłem Nieczajewa.

W marcu 1869 roku stanął Nieczajew w Genewie przed obliczem Bakunina; legitymował się, jako delegat komitetu rewolucyjnego, posiadającego ogromne wpływy w całej Rosji. Bakunin utrzymywał zczasem, iż odrazu przejrzał nawylot blagę Nieczajewa. Lecz jeśli to prawda, to dalsze ścisłe stosunki jego z Nieczajewem świadczą o tem, że bluff, z jakim debiutował Nieczajew, nie zniechęcił do niego Bakunina: wszak była to własna metoda Bakunina, oddawna stosowana, mistyfikacja stanowiła dla Bakunina nieodłączną część składową akcji rewolucyjnej. Zresztą, Bakunin oddawna wmawiał w innych i w siebie, że w Rosji spoczywa gotowy materjał palny i że trzeba tylko ludzi, mających djabła w ciele, aby tam rozżarzyć ogień. W owym czasie Bakunin nie miał mocnej sytuacji na Zachodzie, z Ligi Pokoju i Wolności ustąpił, wszedł do Międzynarodówki, lecz tu czuł spoczywające na sobie nieufne oko Marksa. Z większością emigracji rosyjskiej był skłócony, Hercen patrzył sceptycznie na jego akcję, najruchliwszy z młodych emigrantów Utin zerwał z Bakuninem i ciążył ku Marksowi, jedynie stary, osłabiony Ogarew i młody Mikołaj Żukowski stali blisko niego. Przyjazd z Rosji młodego zapaleńca, który go odrazu oczarował swą energją i bezwzględnością, wpłynął na niego ożywczo [1]). Spotkali się dwaj

---

[1]) Z tak gorącą sympatją, jak o Nieczajewie, odzywał się Bakunin w swoim czasie tylko o jednym człowieku — o generał-gubernatorze Syberji Wschodniej, Murawjewie Amurskim. W liście z Irkucka, przesłanym tajną pocztą do Hercena do Londynu w listopadzie 1860 roku, pisał, iż programem tego człowieka, odznaczającego się „genjalną prostotą", jest Rosja demokratyczna i wolna. „W sferze administracji wyższej pragnie on następujących reform: po pierwsze, skasowania ministerjów (jest on zaciętym wrogiem biurokracji, zwolennikiem życia i czynu) a w pierwszym okresie pragnie nie konstytucji i nie gadatliwego parlamentu szlacheckiego, lecz czasowej żelaznej dyktatury, pod jakąkolwiek nazwą... Żywi jednakową i zupełnie zasłużoną pogardę do wszystkich uprzywilejowanych, lub, jak ich nazywa, niechłostanych („niesiekomych") stanów, nie wierzy w warstwę wyższą („w publiku"), zaś wierzy tylko w lud chłostany, kocha go i w nim widzi jedyną przyszłość Rosji. Nie oczekuje pożytku ze szlachecko-biurokratycznego rozstrzygnięcia sprawy włościańskiej, lecz ma nadzieję, że siekiera chłopska nauczy Petersburg rozumu i uczyni w nim możliwą tę rozumną dyktaturę, która, według jego przekonania, jedynie ocalić może Rosję". „Jest on, bodaj, uzdolniony do wszystkiego, oprócz literatury i profesury, do których, pomimo

gracze i jeden drugiego postanowił wyzyskać dla swych planów. Bakunin zamierzał mianować Nieczajewa delegatem na Rosję, któryby tam utworzył oddział Aljansu rewolucyjnego; z utworzeniem oddziału rosyjskiego wiązał Bakunin niewygasłe nadzieje co do wywołania rewolucji w Rosji, poza tem założenie pokaźnej odnogi rosyjskiej Aljansu wzmacniało międzynarodową pozycję rewolucyjną Bakunina. Nieczajew uważał Bakunina za nieocenione narzędzie, mogące mu dopomóc do rozwinięcia wymarzonej wielkiej akcji. Bakunin wprowadzał go w świat rewolucji europejskiej, dodawał swem nazwiskiem blasku jego skromnej jeszcze osobie, wreszcie mógł swem barwnem piórem nakreślić program działania i ułożyć odezwy agitacyjne, potrzebne do akcji na szerszą skalę.

Metody obydwóch ludzi dziwnie zbiegały się. Bakunin wydał Nieczajewowi mandat w imieniu *Wszechświatowego Związku Rewolucyjnego*, zaopatrując go numerem 2771. „Okaziciel tego jest jednym z zaufanych przedstawicieli rosyjskiego oddziału Wszechświatowego Związku Rewolucyjnego, 2771". Pod mandatem był podpis, Michał Bakunin, a na pieczęci

---

swego wykształcenia i inteligencji, żywi wstręt instynktowny; zwolennik czynu, nienawidzi gadania". Towarzystwo wyższe nie lubi go, gdyż kocha on lud. „Nie lubią go również i literaci, to znowu jest zrozumiałe. Literaci to ludzie wrażliwi, próżni, wczoraj drżeli, dziś udają siłę i gadaninę biorą za czyn. Są to monopoliści chudej oświaty rosyjskiej... Murawjew pogardza nimi i nie kłania się im. Oni są liberałami, on prosty demokrata, nic wspólnego między nimi niema". Murawjew, przystępując do kolonizacji kraju Amurskiego, projektował uznanie całej kolonizowanej ziemi za własność państwa, własność prywatną wyłączał. „Je ne suis pas encore certain que la propriété ne soit un vol" mówił do Bakunina generał-proudhonista. „Murawjew jest namiętnym przeciwnikiem systemu angielskiego, parlamentaryzmu, konstytucjonalizmu, myśl o petersburskiej izbie lordów napełnia go strachem, spać mu nie daje— jest to namiętny, nieprzejednany, zdecydowany demokrata". „Murawjew, natura rewolucyjna, jako dyktator, może nieraz poświęcić dobro prywatne i nawet wolę prywatną na rzecz dobra powszechnego i wolności powszechnej". Listy Bakunina w wydaniu Dragomanowa. Petersburg 1906 r., str. 112—116, 136, 138. — Pugaczewowskie akcenty w zwierzeniach frondującego generała — rzeź warstwy wyższej, siekiera chłopska, podbiły Bakunina. Nawet w negacji własności prywatnej na rzecz państwa carskiego ujrzał myśl przyszłości. Czy nie doszukał się istotnie na dnie duszy generała carskiego tęsknoty za czerwonym caratem, który był tajną myślą Bakunina i Nieczajewa?

wyryte słowa: *Alliance révolutionnaire européenne. Comité général.*

Wszechświatowy ów związek wcale nie istniał, nie istniało europejskie przedstawicielstwo tego związku, ani jego komitet generalny. Istniał tylko tajny Aljans bakuninowski, którego członkowie weszli do Międzynarodówki. Dwaj mistyfikatorzy liczyli, nie bez racji, na to, że przy bardzo niewyraźnych informacjach, jakie młodzież rosyjska miała o ruchu międzynarodowym rewolucyjnym, łatwo uwierzy, że chodzi tu o Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, o którem wieści przenikały od lat paru do Rosji. Cyfra 2771 miała dawać do poznania, iż potężny związek wszechświatowy posiada tysiące delegatów.

Nieczajew otrzymał jeszcze jedną, symboliczną legitymację. Ogarew w owym czasie napisał wiersz, poświęcony pamięci zmarłego w 1867 roku towarzysza lat jego młodych, Astrakowa. W wierszu tym, idealizując i ubarwiając życie zmarłego, opiewał bohaterskiego młodzieńca, urodzonego w biedzie, walczącego życie całe o prawa ludu i umierającego na wygnaniu. Na prośbę Bakunina, Ogarew wiersz ten zaopatrzył w dedykację: młodemu przyjacielowi Nieczajewowi. Wiersz z dedykacją odbity został drukiem na kartce i zczasem rozpowszechniany był w Rosji. Była to legitymacja druga, podpisana jednem z legendowych wśród młodzieży nazwisk.

Dla rozwinięcia akcji potrzebne były pieniądze. W 1858 roku niejaki Bachmietjew złożył na ręce Hercena 20.000 franków na propagandę, pieniądze te złożone zostały w banku na rachunek Hercena i Ogarewa. Bakunin, przez Ogarewa, wydobył połowę tego funduszu i Nieczajewowi wręczono 10.000 franków. Przystąpiono teraz do publikacyj w druku, powstała szybko cała serja odezw, artykułów; traktowane są one zwykle pod mianem literatury nieczajewowskiej, głównym, atoli, autorem ważniejszych z tych publikacyj był, jak się obecnie wyjaśnia, Bakunin. Jedna z odezw, adresowana do studentów rosyjskich, mało ciekawa, napisana była przez Ogarewa [1]). Inna proklamacja „do studentów uniwersytetu“,

---

[1]) Ustala autorstwo Ogarewa list Hercena do niego z 16 kwietnia 1869 roku. — Dzieła Hercena. Tom XXI, str. 365.

podpisana przez Nieczajewa, powtarza bajkę o jego ucieczce z „przeklętych murów twierdzy petropawłowskiej".

Barwnie, jaskrawo, niezawodnie przez Bakunina napisana, zresztą przez niego podpisana, proklamacja z maja 1869 roku miała tytuł „Kilka słów do młodych braci w Rosji". Stwierdza Bakunin, że zbliża się walka na śmierć i życie między Rosją ludową a Rosją urzędową (kazionnoju), epoka ta przypomina czasy, gdy powstał Stieńka Razin. Teraz bohater ludowy, Razin, pewnie się nie znajdzie. „Lecz stanie zato legja bezstanowej i bezimiennej młodzieży, żyjącej już teraz życiem ludu i spojonej mocno między sobą jedną myślą i jednym celem". Zjednoczenie tej młodzieży z ludem daje rękojmię zwycięstwa. Młodzież rosyjska oświecona pragnie nie własnego triumfu, lecz triumfu ludu, za nią stoi zbiorowy Stieńka Razin. I wzywa Bakunin młodzież, aby rzuciła szkoły i szła między lud. „A więc, młodzi przyjaciele, porzucajcie czemprędzej ten świat, skazany na zagładę, te uniwersytety, akademje i szkoły, z których teraz wypędzani jesteście, a w których zawsze usiłowano oderwać was od ludu. Idźcie między lud (w narod). Tam wasza arena, wasze życie, wasza nauka. Uczcie się od ludu, jak służyć ludowi i jak najlepiej kierować jego sprawą. Pamiętajcie, przyjaciele, że młodzież oświecona powinna być nie nauczycielem, nie dobrodziejem i nie dyktatorem-rozkazodawcą dla ludu, lecz tylko akuszerką samowyzwolenia ludowego, zjednoczycielem sił i wysiłków ludu. Aby zdobyć prawo i zdolność do służenia sprawie ludu, powinno się utonąć w ludzie. Nie troszczcie się o naukę, w imię której chcianoby was związać i obezwładnić. Nauka ta musi zginąć wraz ze światem, którego jest wyrazicielką. Nauka zaś nowa i żywa, bez wątpienia, narodzi się później, po zwycięstwie ludu, z wyzwolonego życia ludowego".

„Takie jest przekonanie najlepszych ludzi na Zachodzie" zapewniał młodzież rosyjską weteran rewolucji. Wygłoszone więc zostało hasło pójścia między lud, rzucona anatema na wiedzę dzisiejszą, młodzież wezwana do porzucenia studjów, do wyjścia poza obręb walki o swe prawa, do stanięcia na czele rewolucji ludowej.

W następnej proklamacji „Postawienie kwestji rewolucyjnej" Bakunin wchodzi głębiej w istotę akcji rewolucyjnej. Celem jej ma być „nieubłagane zburzenie całego ustroju

państwowego, radykalne zniweczenie wszelkich urządzeń społecznych, sił, środków, rzeczy i ludzi, na których spoczywa siła cesarstwa". Odrzuca „liberalizm republikański". Z szyderstwem mówi o tajnych kółkach, złożonych z „młodych, po doktrynersku wykształconych konspiratorów-socjalistów i rewolucjonistów książkowych..., bawiących się w rewolucję". Na szczęście dla młodzieży rosyjskiej, rząd, wydalając młodzież ze szkół wyższych, przerywa sam tę „demoralizację uniwersytecką" i wskazuje młodzieży jej właściwą szkołę — lud. Młodzież ma iść między lud nie poto, by go uczyć, lud sam wie, czego mu potrzeba. Powinna iść poto, by jednoczyć rozproszone siły ludu i skupiać jego odosobnione bunty w jedno ognisko. Bakunin zwraca uwagę na wielkie znaczenie, jakie dla sprawy rewolucyjnej mają jednostki z ludu, które, posłuszne głuchemu instynktowi buntu, rzucają spokojne życie sielskie i stają się rozbójnikami.

„Rozbój to jedna z szacowniejszych form życia ludowego rosyjskiego. Był on, od czasu utworzenia państwa moskiewskiego, rozpaczliwym protestem ludu przeciwko nikczemnemu porządkowi społecznemu, niezmienionemu, lecz udoskonalonemu według wzorów zachodnich... Rozbójnik to bohater, obrońca, mściciel, nieubłagany wróg państwa i całego ustroju społecznego i obywatelskiego, ustanowionego przez państwo, bojownik na śmierć i życie przeciwko całej cywilizacji urzędniczo-szlacheckiej i rządowo-popiej. Kto nie rozumie rozboju, ten nic nie rozumie w dziejach Rosji ludowej. Kto nie ma do niego sympatji, ten nie może mieć sympatji do życia ludowego rosyjskiego, ten nie ma serca dla wiekowych, niepomiernych, cierpień ludu, ten należy do obozu wrogów - państwowców... Ustanie rozboju w Rosji oznaczałoby albo ostateczną śmierć ludu, albo najzupełniejsze jego wyzwolenie. Rozbójnik w Rosji to prawdziwy i jedyny rewolucjonista, — rewolucjonista bez frazesów, bez retoryki książkowej, rewolucjonista nieubłagany, niestrudzony i nieposkromiony, rewolucjonista ludowo-społeczny, nie zaś stanowy... Gdy obydwa bunty, zbójecki i chłopski, zlewają się, rodzi się rewolucja ludowa. Takie były ruchy Stieńki Razina i Pugaczewa... I obecnie rozbójnicy, rozrzuceni po całej Rosji, i rozbójnicy, zamknięci w niezliczonych więzieniach cesarstwa, stanowią jeden niepodzielny, mocno złączony świat, świat

rewolucji rosyjskiej. W nim i w nim tylko jednym istnieje oddawna istotna konspiracja rewolucyjna. Kto chce konspirować w Rosji nie na żarty, kto chce rewolucji ludowej, ten powinien iść do tego świata".

Oświadczał Bakunin, że w Rosji właśnie „świat rozbójniczy nabrał otuchy i ożywił się", co jest oznaką, że czasy się dopełniają. Wzywał więc młodzież, aby łącznie pogrążyła się w ruchu ludowym, w buncie zbójeckim i chłopskim.

Tak otwarcie wyrażał swe sympatje do rozbójników Bakunin tylko w pismach, do Rosjan skierowanych; w publikacjach, przeznaczonych dla Zachodu, wypowiadał te myśli oględniej [1]).

W następnej odezwie pod tytułem *Zasady Rewolucji*, Bakunin pochwala terroryzm, zapoczątkowany przez Karakozowa i Berezowskiego, lecz wierzy w skuteczność zamachów jedynie wtedy, gdy staną się one częstsze i przejdą wreszcie w działania zbiorowe. Wykłada, iż rewolucja składa się z dwóch stadjów: pierwsze — to okres burzenia form istniejących, doprowadzenie do stanu bezkształtnego, do amorfizmu, drugie stadjum — to tworzenie form nowych. Udziałem obecnego pokolenia jest zadanie pierwsze, powinno ono „zburzyć wszystko, co istnieje, bez wyjątku z jednym celem: jak najprędzej i jak najwięcej". Roztrząsania na temat przyszłego ustroju są szkodliwe, tamują one pracę czystego burzenia. Należy działać faktami. W tej formule spoczywa zaczątek późniejszej propagandy czynu, propagande par le fait, *parlefetyzmu*. Wszelkie środki są dobre w tej walce—poucza Bakunin. „Trucizna, nóż, stryczek i t. p. Rewolucja wszystko jednakowo uświęca w tej walce... Ofiary wskaże nieukrywane oburzenie ludowe. Nazwane to będzie terroryzmem! Niech będzie, nam jest wszystko jedno!... Niech więc wszystkie zdrowe, młode głowy

---

[1]) W swej pracy „Państwowość i Anarchja" w Dodatku *A* Bakunin mówi również, acz nie tak entuzjastycznie, o dodatniej roli dziejowej rozbójników w Rosji. „Rozbój stanowi ważne zjawisko dziejowe w Rosji, Pugaczew i Stieńka Razin byli zbójami". Nettlau, wytrwale idealizujący postać i poglądy Bakunina, rad nie rad stwierdza obecność tego szczególnego rysu w jego psychice. M. Nettlau. Bakounine, str. 451. — Późniejsi anarchiści zachodni nieraz wyrażali sympatje dla przestępców kryminalnych. Jean Grave mówi: „Le voleur n'est qu'un bourgeois sans capitaux".

natychmiast zabierają się do świętego dzieła trzebienia zła, oczyszczenia i oświecenia ziemi rosyjskiej ogniem i mieczem, łącząc się bratersko z tymi, którzy będą czynili to samo w całej Europie".

W lecie 1869 roku wydany został zagranicą przez Nieczajewa tom pod tytułem: Wydawnictwo stowarzyszenia Sąd Ludu (Narodnaja Rasprawa) Nr. 1. Zawarte tu artykuły stanowiły z pewnością wspólną twórczość autorską Bakunina i Nieczajewa. Znajdował się w tem piśmie taki ustęp: „Początek naszej świętej sprawy uczyniony został rankiem 4 kwietnia 1866 roku przez Dymitra Karakozowa... Mamy tylko jeden negatywny, niezmienny plan nieubłaganego burzenia... Nie będziemy ruszali cara, jeśli nas do tego nie skłoni przedwcześnie jakiś środek szalony lub fakt, w którym będzie widoczna jego inicjatywa. Zachowamy go na stracenie okrutne i uroczyste przed obliczem całego wyzwolonego ludu, na gruzach państwa... A teraz zabierzemy się niezwłocznie do wytępienia jego Arakczejewów, to jest tych potworów w błyszczących mundurach, zbryzganych krwią ludu, a uważanych za filary państwa... Przed początkiem powstania ludowego wypadnie nam niechybnie wytępić całą hordę łupieżców skarbu..." Tu szła lista osób, stojących na czele świata urzędowego, a także pisarzów, uważanych za solidarnych z rządem.

Wśród proklamacyj, jakie wypuszczała w świat spółka rewolucyjna Bakunin-Nieczajew, odrębne miejsce zajmuje proklamacja, skierowana do szlachty rosyjskiej. Pisał ją, bezwątpienia, Bakunin. Celem tej odezwy, która w jesieni 1869 roku rozrzucona była w Rosji, była myśl skłócenia szlachty rosyjskiej z carem. Naiwny machjawelizm ujawnia jej autora. Bakunin, już zerwawszy z utopją Romanowa, a zwracający się głównie z nadzieją do Pugaczewa, w tej odezwie próbuje jakby trzeciej alternatywy — zwraca się do Pestla, do rewolucji, wywołanej przez warstwę wyższą, celem złamania absolutyzmu petersburskiego i zapobieżenia rewolucji ludowej. Pod tą proklamacją, pisaną niby w duchu starej szlachty rodowej, położony był podpis: Potomkowie Ruryka i Komitet Rewolucyjny Szlachecki. Bruksela.

W istocie, zagranicą nie było śladu takiego komitetu. „Nie mamy czego oczekiwać od tego książątka holsztyńskiego, które stoi na czele szlachetnej Rosji, od tego wartogłowa,

potomka Pawła, pochodzącego z nieprawego związku Katarzyny z Sałtykowem. Otoczony przez faworytów-Niemców, zapomniał on, że cała siła cesarstwa w nas spoczywa! Że my równie łatwo wykreślimy go z listy cesarzów, jak łatwo uchowaliśmy przodków jego od gniewu ludowego... Wkrótce wzniecimy dreszcz lęku w tym głupcu-Niemcu i zmusimy go do zrzeczenia się tronu. Jeśli nie, wyrwiemy władzę z jego słabych rąk i powierzymy ją tym z nas, którzy mają do tego najwięcej praw, według pochodzenia. Należy wyprzedzić ruch ludowy, który się zbliża. Pod wrażeniem rozruchów na Zachodzie, dziki motłoch może powstać przeciwko monarchji, a wtedy trudno będzie utrzymać go w granicach... Uczyńmy rozumny przewrót, dopóki wszystko jest w naszem ręku, a potem skierujmy ziemię rosyjską na drogę postępu, uczyniwszy z naszych szeregów ścianę granitową przeciwko utopjom socjalnym..." [1])

*

Najciekawszy utwór literatury bakuninowsko-nieczajewowskiej to słynny katechizm rewolucjonisty. Przez długi czas przypisywano jego autorstwo Nieczajewowi. Dziś uważać można kwestję za rozstrzygniętą: impuls do napisania katechizmu mógł dać Nieczajew, autorem jego był niezawodnie Bakunin [2]).

---

[1]) Sprawa dwóch proklamacyj do szlachty, jednej z 1869, drugiej z 1870 roku, wyjaśniona przez B. Koźmina. Krasnyj Archiw. Tom XXII, 1927 r., od str. 241. Tam przytoczone dane, przemawiające za tem, że autorem pierwszej proklamacji był Bakunin. Porównać: Stiekłow. Bakunin. Tom III, str. 455, 456. — Druga proklamacja do szlachty, wydana w początkach 1870 roku, w czasie powtórnego pobytu Nieczajewa zagranicą, wydrukowana została w Krasnyj Archiw. Tom XXII, str. 243—245.

[2]) Tekst katechizmu, z licznemi błędami, przedrukowany był w wydawnictwie Boguczarskiego-Bazilewskiego „Gosudarstwiennyja Prestuplenija" Tom I. Petersburg 1906 r., str. 183—186. Poprawny tekst, według oryginału, ogłoszony przez Szyłowa w wydawnictwie Bor'ba Kłassow z 1924 roku, Nr. 1 — 2. Leningrad, str. 262 — 273. — Sprawa autorstwa Bakunina rozważona szczegółowo przez B. Koźmina. Tkaczew, str. 179—205. Porównać z tem: Stiekłow. Bakunin. Tom III, od str. 466. — Autorstwo Bakunina, poza innemi dowodami, stwierdzają wspomnienia Sażyna, który miał w ręku tekst, pisany ręką Bakunina. We wspomnieniach Sażyna wzmianka, że w papierach Nieczajewa znalazł się „katechizm rewolucyjny Bakunina". „W osobnym pakiecie znajdował się znany katechizm rewolucyjny, pisany cały ręką Bakunina." Dalej mowa o tem,

Kto zna poprzednią działalność Bakunina, jego programy i ustawy związków rewolucyjnych, pisane we Włoszech i w Szwajcarji, jego traktaty i listy, dla tego katechizm, jako utwór pióra Bakunina, nie zawiera nic niespodzianego. W zwięzłej formie, z całą bezwzględnością, wygłasza w nim Bakunin swój pogląd na zadanie rewolucjonisty. Oto jak brzmią zasady stosunku rewolucjonisty do samego siebie.

§ 1. Rewolucjonista to człowiek, poświęcony na ofiarę (obreczonnyj). Nie ma on ani własnych interesów, ani spraw, ani uczuć, ani pragnień, ani własności, ani nawet imienia. Wszystko w nim jest pochłonięte przez jedyny wyłączny interes, jedną myśl, jedną żądzę — rewolucję.

§ 2. W głębi swego jestestwa, a nie w słowach tylko, zerwał on wszelki związek z ustrojem prawnym i z całym światem cywilizowanym, ze wszystkiemi prawami, zasadami towarzyskiemi, zwyczajami ogólnie przyjętemi i moralnością dzisiejszego świata. Jest on dla tego świata wrogiem bezlitosnym i jeśli nadal w nim przebywa, to tylko poto, aby go tem pewniej zburzyć.

§ 3. Rewolucjonista pogardza wszelkiem doktrynerstwem i wyrzekł się nauki pokojowej (mirnoj), pozostawiając ją pokoleniom przyszłym. Zna on jedną tylko naukę, naukę niszczenia. W tym celu i tylko w tym celu bada teraz mechanikę, fizykę, chemję i, bodaj, medycynę. W tym celu prowadzi on w dzień i w nocy żywe studjum ludzi, charakterów, sytuacyj i wszelkich warunków obecnego ustroju społecznego, we wszelkich możliwych warstwach. Cel jest jeden—najprędsze zburzenie tego podłego (poganago) ustroju.

§ 4. Pogardza on opinją publiczną. Pogardza dzisiejszą moralnością publiczną i nienawidzi jej we wszelkich jej pobudkach i objawach. Moralnem jest dla niego wszystko, co sprzyja

---

że Sażyn zawiadomił Bakunina, iż „katechizm, pisany jego ręką i znaleziony w papierach Nieczajewa, został spalony". M. P. Sażyn. Wospominanija. Moskwa, 1925 r., str. 70, 73, 74. — Spasowicz w swej mowie w obronie Kuzniecowa, w procesie nieczajewowców w 1871 roku, na podstawie trafnej analizy, a może i posiadanych informacyj poufnych od oskarżonych, twierdził, iż katechizm nie był dziełem Nieczajewa, i robił aluzję do autorstwa Bakunina. W. Spasowicz. Za mnogo let. Petersburg, 1872 r., str. 426, 427.

triumfowi rewolucji. Niemoralne i występne wszystko, co mu stoi na przeszkodzie.

§ 5. Rewolucjonista to człowiek, poświęcony na ofiarę. Bezlitosny dla państwa i wogóle dla całego społeczeństwa stanowo-oświeconego, nie powinien i od nich oczekiwać dla siebie żadnej litości. Między niemi a nim istnieje tajna lub jawna, lecz nieprzerwana i nieubłagana wojna na śmierć i życie. Każdego dnia powinien być gotów na śmierć. Powinien nauczyć się znosić tortury.

§ 6. Surowy dla siebie, powinien być surowy i dla innych. Wszystkie czułe i wyrabiające czułostkowość uczucia pokrewieństwa, przyjaźni, miłości, wdzięczności i samego nawet honoru powinny być zdławione w nim przez jedną zimną żądzę sprawy rewolucyjnej. Dla niego istnieje jedna tylko rozkosz, pociecha, nagroda i satysfakcja—bezlitosne burzenie. Dążąc z zimną krwią i niezmordowanie do tego celu, powinien być gotów na własną zgubę i na to, by zniszczyć własnemi rękoma wszystko to, co tamuje dojście do niego.

§ 7. Natura prawdziwego rewolucjonisty wyłącza wszelki romantyzm, wszelką czułość, entuzjazm i uniesienie. Wyłącza nawet osobistą nienawiść i zemstę. Namiętność rewolucyjna, przeszedłszy w uczucie powszednie, nie ustające ani na chwilę, powinna łączyć się z zimnem wyrachowaniem. Zawsze i wszędzie powinien być nie tem, do czego go popychają popędy osobiste, lecz tem, co mu dyktuje powszechny interes rewolucji.

Przytaczamy tekst dosłownie. Streszczanie mogłoby narazić, w oczach ludzi, nie znających tekstu, na zarzut karykaturowania oryginału. Po zasadach stosunku rewolucjonisty do samego siebie idą przepisy względem jego stosunku do kolegów. Wszelkie uczucia ludzkie mają być stłumione na rzecz jedynego celu, rewolucji. § 10 mówi: Każdy towarzysz powinien mieć pod ręką pewną ilość rewolucjonistów drugiego i trzeciego rzędu, to jest nie we wszystko wtajemniczonych. Na nich ma patrzeć, jak na część ogólnego kapitału rewolucyjnego, oddanego do jego rozporządzenia. Powinien ekonomicznie wydawać część swoją kapitału, starając się zawsze wyciągnąć z niego największy pożytek...

Zgodnie z tym § 10, paragraf następny rozstrzyga sprawę postępowania w wypadkach aresztowania któregoś z kolegów. W tym razie „rozstrzygając kwestję, czy go ratować czy nie,

rewolucjonista powinien kierować się nie jakiemikolwiek uczuciami osobistemi, lecz tylko pożytkiem sprawy rewolucyjnej".

Dalsze przepisy, dotyczące stosunku rewolucjonisty do społeczeństwa, podkreślają jeszcze bardziej obowiązek wrogości. Wszyscy członkowie społeczeństwa dzisiejszego mają stanowić dla niego w jednakowym stopniu przedmiot nienawiści. Nie jest rewolucjonistą, jeśli mu kogokolwiek żal, żadne względy pokrewieństwa, przyjaźni, miłości nie mogą powstrzymać go od zgładzenia człowieka, należącego do dzisiejszego świata. Jednym ze środków akcji powinien być fałsz i podstęp. § 14 głosi: W celu bezlitosnego burzenia rewolucjonista może, a nawet często powinien, żyć w społeczeństwie, udając, że jest zupełnie nie tem, czem jest w istocie. Rewolucjonista powinien przeniknąć wszędzie, do wszystkich warstw, wyższych i średnich, do sklepu kupca, do kościoła (cerkwi), do domu pańskiego, do świata biurokratycznego, wojskowego, do literatury, do III Wydziału, nawet do Pałacu Zimowego.

Dalej idą szczegółowe przepisy postępowania wobec różnych kategoryj osób.

§ 15. Całe to podłe (poganoje) społeczeństwo powinno być podzielone na kilka kategoryj. Pierwsza kategorja to ludzie bezzwłocznie na śmierć skazani. Niech będzie ułożona przez stowarzyszenie lista takich skazanych, według porządku ich względnej szkodliwości dla powodzenia sprawy rewolucyjnej, tak aby numery poprzednie sprzątnięte zostały (ubraliś) wcześniej, niż następne.

§ 16. Przy układaniu takiej listy i dla ułożenia wymienionego szeregu, należy kierować się bynajmiej nie osobistą zbrodniczością człowieka, ani nawet nienawiścią, wzbudzaną przezeń w stowarzyszeniu lub wśród ludu. Ta zbrodniczość i ta nienawiść mogą być nawet poniekąd pożyteczne, sprzyjając wybuchowi buntu ludowego. Należy kierować się miarą pożytku, jaki powinien płynąć z jego śmierci dla sprawy rewolucyjnej. A przeto, powinni być zgładzeni przedewszystkiem ludzie, szczególnie szkodliwi dla organizacji rewolucyjnej, i tacy, których śmierć gwałtowna i przymusowa może rzucić największy postrach na rząd i, pozbawiwszy go rozumnych i energicznych działaczów, zachwiać jego siłę.

§ 17. Druga kategorja powinna składać się właśnie z ludzi, którym darowuje się życie tylko czasowo, aby przez szereg czynów zwierzęcych doprowadzili lud do niechybnego buntu.

§ 18. Do kategorji trzeciej należy mnóstwo wysoko położonych bydląt (skotow), czyli osobistości, nie wyróżniających się ani szczególnym rozumem, ani energją, lecz korzystających, dzięki położeniu swemu, z bogactw, stosunków, wpływów, siły. Należy ich eksploatować wszelkiemi możliwemi sposobami, drogami; omotać ich, zbić z tropu i, owładnąwszy, o ile tylko można, ich brudnemi sekretami, uczynić z nich swych niewolników. Ich władza, wpływ, stosunki, bogactwo i siła staną się, tym sposobem, skarbem niewyczerpanym i potężną pomocą dla różnych przedsiewzięć rewolucyjnych.

§ 19. Kategorja czwarta składa się z ambitnych polityków i liberałów różnych odcieni. Z nimi można konspirować według ich programów, udając, że idzie się ślepo za nimi, a tymczasem zagarnąć ich w swe ręce, zawładnąć wszystkiemi ich sekretami, skompromitować ich do ostateczności, tak aby cofnięcie się było dla nich niemożliwe, i rękami ich mącić państwo.

§ 20. Kategorja piąta to doktrynerzy, konspiratorzy i rewolucjoniści, w zajętych gadaniną kółkach i na papierze. Ich należy nieustannie popychać i wciągać w karkołomne praktyczne wystąpienia, których skutkiem będzie zguba doszczętna większości i prawdziwe wyrobienie rewolucyjne nielicznych.

Szóstą kategorję stanowiły kobiety, które również podzielone zostały na kategorje.

Dalej wykłada katechizm zasady stosunku rewolucjonisty do ludu. Celem stowarzyszenia ma być szczęście ludu, to jest ludu pracującego fizycznie (czernoraboczago luda). Należy stosować zasadę — im gorzej, tem lepiej, i sprowadzać klęski na kraj.

§ 22... Stowarzyszenie wszelkiemi siłami i środkami przyczyniać się będzie do rozwoju i rozpowszechnienia tych klęsk i nieszczęść, które powinny, nakoniec, wyprowadzić lud z cierpliwości i skłonić go do powszechnego powstania.

Wyjaśnia dalej katechizm, iż nie chodzi tu o powstanie, na wzór rewolucyj zachodnich, które nie targają się na „tak

zwaną cywilizację i moralność", lecz o rewolucję, która wyrwie z korzeniem dzisiejsze państwo i klasy wyższe. Stowarzyszenie nie stawia programu przyszłego ustroju, jest to sprawa pokoleń przyszłych. „Nasza sprawa — mówi § 24 — to namiętne, zupełne, powszechne i bezlitosne niszczenie".

„Dlatego też, zbliżając się do ludu, — mówi § 25 — powinniśmy przedewszystkiem złączyć się z temi żywiołami życia ludowego, które od czasu założenia państwa moskiewskiego nie przestawały protestować słowem i czynem przeciwko wszystkiemu, co wprost lub pośrednio związane jest z państwem: przeciwko szlachcie, urzędnikom, popom, kupcom gildyjnym i *kułakom*, wyzyskiwaczom ludu. Połączmy się z dziarskim światem zbójeckim, tym prawdziwym i jedynym rewolucjonistą w Rosji".

Skupić ten świat w jedną niezwyciężoną, wszechniszczącą siłę — mówi § 26, ostatni, — oto cała nasza organizacja, konspiracja, zadanie.

Zasadą przewodnią, konsekwentnie przeprowadzaną w literaturze bakuninowsko-nieczajewowskiej, a wszechstronnie rozwiniętą w katechiźmie, jest myśl, że łamanie zasad moralnych i prawnych i deptanie uczuć ludzkich stanowi dźwignię rewolucji. Autor katechizmu, zdając sobie sprawę z tego, że ruch rewolucyjny rosyjski to słaba jeszcze płonka, że istnieją jego elementy rozproszone, które należy dopiero skupić i zorganizować, za cement duchowy tej akcji uważa łamanie wszelkich norm, przez cywilizację wytworzonych, wszelkich zapór, przeszkód, stworzonych przez prawo, moralność, religję, przez rozwój uczuć humanitarnych. Wyzwolenie się z pęt tych norm ma rozkiełznać, spotęgować siły buntu; cynizmem praktycznym chce spółka Nieczajew-Bakunin powetować słabość sił rewolucyjnych. Cechą dalszego działania Nieczajewa będzie nietylko dopuszczalność zbrodni, jako środka ostatecznego, gdy inne zawiodą, lecz zbrodnia, jako program, jako normalna droga działania.

*

Nieczajew zaopatrzył się w mandat Wszechświatowego Związku Rewolucyjnego, w dedykowany mu wiersz Ogarewa, w książeczkę z wypisanym pismem cyfrowem katechizmem rewolucjonisty, w proklamacje, w statuty związku, pod nazwą Sąd Ludu lub inaczej Stowarzyszenie Topora, przy pomocy

rewolucjonistów bułgarskich przez Rumunję przedostał się do Rosji i we wrześniu był już w Moskwie. Tu odrazu zabrał się do organizowania stowarzyszenia tajnego, pierwsze kadry jego werbował ze studentów Akademji Rolniczej Piotrowsko-Razumowskiej. Ustrój stowarzyszenia oparty był na dwóch ustawach: Ogólne zasady organizacji i Ogólne zasady sieci wydziałów. Pierwsi organizatorowie stowarzyszenia tworzą kółko, składające się z 5—6 osób, każda z tych osób zakłada kółko drugiego stopnia i tak dalej. W stosunku do kółek drugiego stopnia kółko pierwsze gra rolę kółka centralnego; członkowie różnych kółek drugostopniowych nie wiedzą o sobie, łącznikiem między kółkiem a centralą jest organizator kółka. Ponad kółkami centralnemi stoją wydziały, ponad wydziałami tajemniczy komitet, przebywający w Moskwie, który komunikuje się z Wszechświatowym Związkiem Rewolucyjnym.

Organizacja opiera się — jak głosi § 1 ustawy — na zaufaniu do osoby, innemi słowy, na ślepym posłuchu względem nieznanych kółkom władz wyższych, których reprezentantem w kółku jest organizator. Ustawa orzeka wyraźnie: „Ogólną zasadą organizacji jest — nie przekonywać, lecz skupiać te siły, które już są w pogotowiu, wyłączać wszelkie dyskusje, mające związek z celem realnym“. Członkowie kółka winni są „całkowitą szczerość“ wobec organizatora, natomiast „wykluczone jest stawianie przez członków organizatorowi jakichkolwiek pytań, odnoszących się do spraw kółek podwładnych”. Zakon, oparty na ślepej subordynacji, założony przez Bakunina, uchodzącego do dziś na Zachodzie za szczerego apostoła bezwładztwa, za fanatyka skrajnej wolności: jeden ze znaków wiecznego nieporozumienia między Rosją a Zachodem.

Na czem polegał cel stowarzyszenia? Członkowie jego, badani zczasem przez sąd carski, stwierdzają, iż cel ten określony był bardzo ogólnikowo, jako wzniecanie buntu. Piotr Uspienski zeznaje: „Przedewszystkiem o celu nigdy jasno się nie mówiło i byłbym w wielkim kłopocie, gdyby mi wypadło sformułować ten cel kategorycznie. Rozmów, poświęconych temu, nigdy nie było, i celu tego domyślano się raczej, niż wprost go stawiano, lecz bądź co bądź tym celem domniemanym było wzniecenie buntu” [1]).

[1]) Bazilewski-Boguczarski. Gosudarstwiennyja Prestuplenija w Rossii. Tom I, Petersburg, 1906 r., str. 165.

Na kółko spadała tak zwana praca przygotowawcza. O robocie, jaką w danej chwili organizacja miała prowadzić, wiedzieć mogły tylko kondygnacje wyższe — wydziały, zwykli członkowie mieli spełniać ślepo wydane im polecenia, nie wiedząc o istotnym przedmiocie i celu roboty; przeciwnie, zalecone było wprowadzanie ich w błąd co do istotnego celu. Mistyfikacja, wogóle, podniesiona była do wyżyny zasady, nieustannie stosowanej. Ustawa, przeznaczona dla członków wydziałów, czyli dla wyższej kondygnacji związku, mówi: „Wszystkie osoby, zorganizowane według zasad ogólnych, uważane są i używane, jako środek lub jako narzędzie do wypełniania przedsięwzięć i do osiągania celów stowarzyszenia. A więc, w każdej sprawie, którą wydział wprowadza w wykonanie, istotny plan sprawy czy przedsięwzięcia powinien być wiadomy tylko wydziałowi; wprowadzające zaś go w wykonanie osoby bynajmniej nie powinny znać istoty, lecz jedynie te szczegóły, te części sprawy, których wykonanie przypadło im w udziale. Dla pobudzenia zaś energji konieczną jest rzeczą wytłumaczyć im istotę sprawy w sensie przeinaczonym (w prewratnom widie).“

Robota związkowców polegała głównie na gromadzeniu środków do przyszłej akcji i na rozszerzaniu związku. Przy zbieraniu środków pieniężnych, nieuczciwość, podstęp, szantaż zalecane są jako drogi właściwe. Oto zalecane ustawowo sposoby:

1. Pobór bezpośredni od członków i osób sympatyzujących [1]).

2. Pobór pośredni, pod przyzwoitemi pozorami (pod błagowidnymi predłogami), od osób wszystkich stanów, chociażby i niesympatyzujących.

3. Urządzanie koncertów, wieczorów, pod różnemi pozornemi celami.

4. Różne przedsięwzięcia w stosunku do osób prywatnych [2]).

---

[1]) Jako kwity, wydawane były blankiety komitetu z napisem: Oddział rosyjski wszechświatowego związku rewolucyjnego.

[2]) Pod tym ogólnikowym tytułem rozumiano głównie szantaż. Oto przykład. Nieczajew użył młodego oficera Lichutina do czynności spiskowej, a gdy ten, po jej dokonaniu, prosił, by go pozostawiono odtąd

Oto zaś zadania, jakie ustawa na początku przeznaczała dla wydziałów: Zawarcie znajomości z plotkarzami (spletnikami) miejskimi, kobietami publicznemi i inne prywatne sposoby zbierania i rozpowszechniania wieści; znajomości z policją; wejście w stosunki z tak zwaną zbrodniczą częścią społeczeństwa; wpływanie na osoby wysokopostawione zapomocą kobiet; podtrzymywanie agitacji wszelkiemi możliwemi środkami [1]).

W organizacji swej, rozrastającej się pokaźnie, dzięki żywemu nastrojowi rewolucyjnemu młodzieży, podtrzymywał Nieczajew ducha oszustwem. Pokazywał stowarzyszonym reskrypty tajemniczego komitetu, kierującego sprawami związku; w istocie komitetem tym był sam Nieczajew. W Moskwie dawał do zrozumienia, że w Petersburgu już istnieje potężna organizacja, i pokazywał rozkaz komitetu, delegujący jego, Nieczajewa, do założenia w Petersburgu dziewiątego oddziału związku, podczas gdy tam nie było jeszcze początków organizacji. Jakby chcąc literalnie wprowadzić chlestakowszczyznę do swego związku, obmyślił instytucję rewizorów, delegowanych rzekomo z zagranicznej centrali związku [2]).

---

w spokoju, Nieczajew postawił za warunek, aby Lichutin przedtem uzyskał weksel od prawnika Kołaczewskiego, który był zamieszany w sprawę Karakozowa i znajdował się pod dozorem policji. Rzecz została zainscenizowana, według wskazówek Nieczajewa. Lichutin wezwał do siebie Kołaczewskiego i doręczył mu książeczkę z notatami Nieczajewa, a gdy Kołaczewski wyszedł na ulicę, przystąpili doń dwaj studenci, przebrani za żandarmów, zawieźli go do hotelu i oświadczyli, iż albo zawieziony będzie do Wydziału III, albo wydać musi weksel na 6000 rubli. Wystraszony Kołaczewski wydał żądany weksel. Oto próbka „różnych przedsięwzięć w stosunku do osób prywatnych."

[1]) Były próby zbliżenia się z mętami miejskiemi, wydelegowano paru studentów i ci bliżej poznali się z kilkoma kobietami publicznemi i z apaszami, tak zwanymi żulikami, lecz rezultat nie był pomyślny. Jedna z prostytutek, której student Ripman zafundował obiad, uprzedziła go, że żulicy chcą go ograbić, młody propagator eksproprjacji socjalnej musiał rejterować z pola akcji, z obawy przed prywatnem wywłaszczeniem, dokonanem na nim samym.

[2]) Przybyłemu z Petersburga oficerowi Lichutinowi wręczył blankiet z pieczęcią genewską i skłonił go do udawania, wobec koła moskiewskiego, rewizora, działającego w imieniu komitetu, rezydującego w Genewie. Miał zamiar uprawiać taką samą mistyfikację wobec wszechświatowego związku rewolucyjnego, istniejącego de facto w jedynej oso-

Większość spiskowców, oszołomiona mistyfikacjami, sterroryzowana dyktatorskim tonem Nieczajewa, a wierząca, że cała ta akcja prowadzi do rewolucji, okazywała ślepe posłuszeństwo. Lecz znaleźli się i krytycy, z nich najwięcej trudności przysparzał Nieczajewowi student Iwanow, wprowadzony przezeń do wydziału moskiewskiego. Iwanow zaczął domagać się istotnej, poważnej roboty, występował z opozycją przeciwko metodom Nieczajewa, kontrowersje ich były przez Nieczajewa niby przedstawiane do rozważenia komitetowi i komitet, to jest Nieczajew, rozstrzygał je zawsze na niekorzyść Iwanowa. Ten zaczął już czynić znaczące uwagi, że komitet jest zawsze dziwnie jednomyślny z Nieczajewem, i, wreszcie, wyraził wobec Pryżowa opinję, że komitet zapewne wogóle nie istnieje i że należałoby utworzyć odrębną organizację.

Nieczajew, który właśnie wybierał się do Petersburga, aby tam założyć wydział *dziewiąty,* a naprawdę, aby tam założyć pierwsze początki organizacji, poczuł niebezpieczeństwo; całej wątłej jeszcze budowli związkowej groziło runięcie w razie, gdyby się wydało, że spoczywa ona na bluffie. Powziął myśl zgładzenia Iwanowa, myśl, zresztą, zupełnie zgodną z katechizmem rewolucjonisty. Przekonał czterech członków wydziału moskiewskiego, Pryżowa, Nikołajewa, Uspieńskiego i Kuzniecowa, że Iwanow jest zdolny do zdradzenia związku przed policją, że komitet nakazał sprzątnąć go. W sposób podstępny zwabiono Iwanowa do groty, znajdującej się w parku akademji rolniczej Piotrowskiej, tu w ohydny sposób zamordowano kolegę i ciało jego wrzucono do stawu. Nieczajew oświadczył wspólnikom morderstwa, że sprawa ich odtąd została mocno scementowana krwią i że rzucony został postrach, zbawienny dla dalszego rozwoju organizacji.

Stało się inaczej. Zabójstwa dokonano 21 listopada st. st. 1869 roku, a już w cztery dni potem trup Iwanowa został odnaleziony i policja była na tropie zabójców. Nieczajew umknął zagranicę, paruset ludzi zostało aresztowanych, z tych

---

bie Bakunina. Przygotowywał wysłanie zagranicę związkowca Pryżowa ze sprawozdaniem z działalności związku w Rosji, aby zaś Pryżow nie wydał przed Bakuninem istotnego stanu rzeczy, miał zalecone, by w Genewie na wszelkie pytania co do związku odpowiadał: nie wiem.

osiemdziesięciu siedmiu oddano pod sąd, w 1871 roku wyrokiem sądu czterej z nich skazani zostali na roboty ciężkie, dwaj na zesłanie na Sybir, dwudziestu siedmiu na więzienie.

Nieczajew zagranicą nie zapomniał o jednym jeszcze związkowcu-opozycjoniście, Negreskule, który otwarcie wyrażał przekonanie, że Nieczajew jest szarlatanem. Nieczajew posłał na jego nazwisko z zagranicy proklamacje rewolucyjne. Negreskuł, aresztowany w związku ze sprawą Nieczajewa, w czasie śledztwa umarł na suchoty. I w tym razie zastosował Nieczajew wskazania katechizmu rewolucjonisty.

Na emigrację przyszły wieści o zabójstwie Iwanowa, o aresztowaniach, o zaginięciu bez śladu samego Nieczajewa. 17 grudnia 1869 roku pisze Hercen z Locarno do Ogarewa: „Co robi i gdzie jest nasz miły, mądry, szlachetny awanturnik, *my boy?* Piszesz, że jest w drodze do Genewy...“ W następnych listach z niepokojem i sympatją pyta o boy'a. Wreszcie przychodzi wiadomość, że boy jest w Szwajcarji. „Otrzymawszy waszą notatkę, tak podskoczyłem z radości, że ledwie nie rozbiłem sufitu starą głową“ pisze 12 stycznia 1870 roku. „Sam stanowczo chcę widzieć się z boy'em... U mnie czeka na niego dach, łóżko, stół i pokój, a także najgłębsza tajemnica...“ W tym czasie umiera Hercen, Bakunin narazie przybity był wiadomością o jego śmierci, lecz już w początkach lutego Nieczajew odwiedził Bakunina w Locarno i tchnął w niego zapał i energję. 8 lutego pisze do Ogarewa, iż boy wtrącił go w wir pracy [1]).

W tym czasie Bakunin zabrał się do tłumaczenia Kapitału Marksa na język rosyjski, pracy tej podjął się dla zarobku; wydawca Polakow, działając przez Lubawina, zamówił tłumaczenie za 900 rubli, z których Bakunin zgóry otrzymał 300 rubli. To dopomogło mu do spłacenia długów, wyjazdu z Genewy i osiedlenia się w Locarno. Robota szła mu opornie, z trudem zmuszał się do tłumaczenia „metafizyki ekonomicznej“ swego rywala [2]). Gdy otworzyła się perspektywa akcji czynnej do spółki z Nieczajewem, tłumacze-

---

[1]) Dragomanow. Piśma Bakunina. Petersburg, 1906 r., str. 354, 360 — 362.

[2]) Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 352.

nie „strasznej książki“ Marksa stało się kulą u nogi. Nieczajew przekonał Bakunina, że tłumaczenia należy zaniechać, a zająć się poważną robotą. Pozostawała, atoli, sprawa zaciągniętego zobowiązania, pobranego dużego zadatku; Nieczajew uspokoił Bakunina, iż sprawa ta będzie załatwiona. Załatwiono ją w ten sposób, iż Lubawin otrzymał na blankiecie towarzystwa „Narodnaja Rasprawa“ rozkaz, aby pozostawił Bakunina w spokoju; rozkaz zaopatrzony był w groźby na wypadek niezastosowania się do niego [1]). Oczywiście o wywiązaniu się z burżuazyjnego zobowiązania zwrotu zadatku nie było mowy.

Przedewszystkiem, należało uzyskać fundusze na akcję. Po śmierci Hercena, resztą funduszu bachmietjewowskiego dysponował Ogarew. Bakunin namawiał go, by zażądał od sukcesorów Hercena wypłaty tej sumy Nieczajewowi. „To nietylko twe prawo — pisał 22 lutego 1870 roku do Ogarewa— lecz twój święty obowiązek i wobec tego obowiązku upadają wszelkie względy delikatności. W sprawie tej powinieneś okazać surowość rzymską, być Brutusem“. Syn Hercena, pod naciskiem Ogarewa, ustąpił i pieniądze wydane zostały Nieczajewowi.

Dalszym epizodem akcji finansowej dwóch przyjaciół była próba opanowania funduszu spadkowego córki Hercena Natalji. Bakunin zaczął czynić kroki ku nawiązaniu bliższych stosunków między Natalją Hercenówną a Nieczajewem, urządził pierwsze spotkanie młodych ludzi w Genewie. Obydwaj gorąco namawiali pannę Hercen, by przystąpiła do „stowarzyszenia rewolucyjnego rosyjskiego“ i poddała się zgóry rozkazom komitetu rosyjskiego, którego przedstawicielem miał być Nieczajew. Natalja Hercenówna, pomna na niekorzystną opinję zmarłego jej ojca o Nieczajewie, okazała na owem rendez-vous odporność, co wywołało wybuch gniewu Nieczajewa. Zczasem, doszło jakoś na czas krótki do porozumienia politycznego między córką Hercena a Nieczajewem, dawała ona pieniądze na wznowiony w Genewie, pod redakcją Nieczajewa, w 1870 roku Kołokoł [2]).

---

[1]) Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 373, 374.

[2]) W liczbie papierów, jakie Nieczajew, po zerwaniu z Bakuninem i z rodziną Hercenów, zabrał ze sobą, były i listy poufne (intimnago

Nieczajew do „różnych przedsięwzięć w stosunku do osób prywatnych“ zaliczał uwodzenie panien z dobrych i majętnych domów, a następnie szantażowanie ich i ich rodzin. Jeśli się zważy, że Bakunin wiedział o tych jego metodach, jak świadczy list jego do Alfreda Talandier, to dobroduszność bakuninowska, o której piszą nieraz jego adepci, w osobliwem stanie świetle.

Dwaj przyjaciele omawiali inne jeszcze sposoby gromadzenia funduszów, o czem głucho wspomina Bakunin w liście do Ogarewa: „Postępowaliśmy dotąd, jak idealiści. Kto chce zdziałać rzeczy wielkie, ten powinien ważyć się na wiele. Nous devons devenir des hommes d'affaires, a nie dawać się wiązać i skazywać na bezsilność przez niemoc i brak pieniędzy, — powinniśmy stworzyć (sozdat') środki. W przeciwnym razie podajmy się lepiej do dymisji i idźmy do klasztoru. A więc, do Zurychu, stary przyjacielu. Kto nie jest dzieckiem, idealistą jasnowłosym, ten powinien chcieć wszystkich środków, wiodących do celu. Alea jacta est“ [1]).

Widać jasno, że chodziło tu o jakieś bardzo ryzykowne, będące w biegunowej niezgodzie z prawem i etyką sposoby. Mogła być mowa o dwóch sposobach. Jeden — to podrabianie pieniędzy. Z dwóch źródeł, od Dragomanowa i od Rallego, który był w bliskiej styczności z Bakuninem, wiemy, że Bakunin wydał był na ręce Nieczajewa, za jego pierwszego pobytu w Szwajcarji, osobliwą deklarację, w której zobowiązywał się słuchać we wszystkiem rosyjskiego komitetu rewolucyjnego, nawet gdyby mu rozkazano fabrykować fałszywe pieniądze. Niebawem, na gruncie szwajcarskim istotnie rozpoczęto fałszowanie pieniędzy, przy udziale prowokatorów rosyjskich, jak Peretz i Stępkowski, który wciągnął do roboty

---

charaktiera), pisane do niego przez Natalję Hercen. Po aresztowaniu Nieczajewa i znalezieniu przez Sażyna pozostałych po nim papierów, listy te zwrócone zostały Natalji Hercen.—Sażyn. Wospominanija, str. 70, 73, 74.—Szczegóły drastyczne o zamiarach i udaremnionych próbach Nieczajewa w stosunku do Natalji Hercen komunikował mi ustnie, w obecności sędziwej Natalji Hercen, w 1925 w Lozannie wnuk Hercena Mikołaj, profesor prawa uniwersytetu lozańskiego. Stawiają one w smutnem, choć nie niespodzianem, świetle nietylko Nieczajewa, lecz i Bakunina.

[1]) List z 21 lutego 1870 roku. Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 367.

paru emigrantów polskich. Atoli, śledztwo nie ujawniło udziału Bakunina ani Nieczajewa w tej sprawie [1]).

Natomiast, nie ulega kwestji, że dwaj przyjaciele obmyślali plany ekspropriacji rewolucyjnej. Ralli, który stał blisko Bakunina i Nieczajewa, twierdzi, że Nieczajew zamierzał utworzyć w Szwajcarji bandę eksproprjatorów, w celu zdobywania środków pieniężnych, i że to było powodem zerwania jego z Bakuninem. Gambarow, biograf Nieczajewa, utrzymuje, że jednym z powodów zerwania było to, iż Nieczajew nie aprobował planów ekspropriacyjnych Bakunina. I jedno i drugie twierdzenie zawiera w sobie prawdę. Dwaj przyjaciele omawiali sprawę ekspropriacji, lecz przy wykonaniu praktycznem wynikły różnice zdań, niecierpliwy Nieczajew chciał rzecz tę urządzić doraźnie w Szwajcarji, Bakunin myślał o przeniesieniu akcji poza granice Szwajcarji. Po zerwaniu z Nieczajewem, pisał Bakunin w liście do Alfreda Talandier: „Ostatnim planem jego było, ani mniej, ani więcej, jak tylko zorganizowanie bandy złodziejów i zbójów w Szwajcarji, naturalnie w celu utworzenia kapitału rewolucyjnego. Uratowałem go, zmusiwszy go do opuszczenia Szwajcarji, gdyż stanowczo byłby wykryty on i jego banda, w ciągu paru tygodni; przepadłby i nas wszystkich zgubiłby wraz ze sobą“ [2]).

Że Bakuninowi chodziło tylko o sprawę bezpieczeństwa, że z moralnego stanowiska nie miał żadnych zastrzeżeń, to rzecz jasna: apologeta zbójectwa nie mógł moralnie potępiać planu Nieczajewa. W liście do Mroczkowskiego (Mruka) z 19 sierpnia 1870 roku broni się nawet Bakunin przed zarzutem, iż, udaremniając zamiar Nieczajewa, stał w sprzeczności z własnemi zasadami, i obiecuje, iż sam zastosuje tę metodę, tylko w innym kraju, z rękojmią powodzenia: „Co dotyczy jego ostatniego przedsięwzięcia w Szwajcarji, to ty, miły Mruku, niesłychanie się mylisz, wyobrażając sobie, że, rozstroiwszy je, stanąłem w sprzeczności z zasadami i planami, których nie-

---

[1]) Od białego caratu do czerwonego. Tom III, str. 649. — Biograf sowiecki Bakunina, Stiekłow, uważa za wątpliwe, aby chodziło o fałszowanie pieniędzy. „Oczywiście, nie ze względów moralnych, lecz z motywów ostrożności“—dodaje. Stiekłow. Bakunin. Tom III, str. 525. Sądzi, iż chodziło tu o ekspropriacje rewolucyjne.

[2]) Tekst francuski listu u Nettlau. Bakounine, str. 492.

gdyś sam broniłem... Wcale się ich nie wyrzekłem i dowiodę tego wkrótce w rozległej praktyce. Lecz chodzi o to, by to wszystko prowadzić, po pierwsze, w ścisłej solidarności, a, po drugie, ze znajomością miejsca, okoliczności, ludzi i z nadzwyczajnym rozumem. Nieczajew zaś chciał to rozpocząć poza nami, wciągnąwszy w to, w sekrecie przed nami, naszych ludzi, naprzykład Henry, a do tego tak głupio, że rzecz cała shańbiłaby i zgubiła nas wszystkich z kretesem“ [1]).

*

Te uwagi krytyczne kreślił Bakunin, po zerwaniu z Nieczajewem, narazie zaś, po przyjeździe jego, opowiadał niebywałe rzeczy o jego czynach i stawiał nieczajewszczyznę za wzór do naśladowania rewolucjonistom Zachodu. 7 września 1870 roku pisze do Francuza Alberta Richarda o rzekomej działalności organizacji nieczajewowskiej w Rosji: „O, jak ci chłopcy tam pracują, jak zdyscyplinowana i poważna jest ich organizacja, jaka potęga w działaniu zbiorowem, gdzie wszystkie osobistości zatarły się, wyrzekają się nawet swego ja, wszelkiej reputacji... Czy nie zapomniałeś mego młodego dzikusa. Otóż, powrócił on. Zdziałał tam takie rzeczy, że u was temu wprost nie uwierzonoby. Cierpiał okrutnie; był uwięziony, zbity tak, iż był półżywy, potem uwolniony. I wszyscy oni tacy. Osobowość zniknęła, a zamiast osób zjawił się legjon niewidzialny, nieznany a wszechobecny, wszędzie pracujący, umierający i codziennie odradzający się: dziesiątki ich dostają się do więzień, a na ich miejsce zjawiają się nowe setki. Giną osoby pojedyńcze, lecz legjon jest nieśmiertelny i z dniem każdym staje się coraz silniejszy... Oto organizacja, o której marzyłem, o której wciąż marzę i którą chciałbym widzieć u was. Niestety, nie wyszliście jeszcze ze stadjum heroizmu indywidualnego, potrzeby popisu osobistego, efektów dramatycznych i blichtru historycznego. Oto dlaczego siła wymyka wam się z rąk, a z pracy pozostaje tylko hałas i frazes...“ [2])

---

[1]) Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 406. — Henry — młodociany syn Ogarewa, z drugiej żony, Angielki.

[2]) Stiekłow. Bakunin. Tom III, str. 94.

Był to przedsmak nagan czerwonej Moskwy dla rewolucjonistów Zachodu, którym trudno jest podążyć za polotem rewolucyjnym legjonu rosyjskiego, depcącego osobowość ludzką.

W Bakuninie w tym razie nieznacznie wystąpił na jaw utajony rys stały, mesjanizm narodowy, zabarwiony na czerwono, stanowiący rewolucyjną odnogę wiary w wyższość narodu rosyjskiego nad zgniłym Zachodem. Nawet w wytknięciu cech wyższości występuje uderzająca zbieżność ze słowianofilami: wadę Zachodu stanowić ma nadmiernie rozwinięty indywidualizm, pycha osobista, próżność jednostki, *gordynia*, podczas gdy cechą Rosjanina jest ofiarne roztopienie się w zbiorowości, *sobornost'*, i karna prostota jednostki, *smirenije*. Rozczarowany do prób rewolucyjnych na Zachodzie, Bakunin zwraca wzrok zachwycony na młodzież rosyjską, na lud wybrany rewolucji, w ten sam ton uderza Nieczajew. Stanąwszy na Zachodzie po raz drugi, po ucieczce z Rosji, pisze dość nieudolną odezwę do studentów rosyjskich. „Towarzysze! Jeszcze raz los mnie zachował. Rozwścieczone tygrysy rządowe nie zdołały mnie schwytać. Wściekłość doprowadziła ich do szaleństwa, do absurdów: rzucili się, by szukać mnie po Europie. Lecz ja jestem poza obrębem ich władzy. Widać, sądzone jest mi przeżyć ten podły rząd. Młodzież jeszcze raz złożyła w ofierze lepszych ludzi ze swego grona. Powiadamy, że to jest ostatnia ofiara! Jeszcze szereg naszych braci złożył swe kości! Powiadamy — to ostatni szereg! Precz ze sporami, próżnemi słowami, dysputami! Do roboty, do czarnej roboty!... Do szeregów, towarzysze!... Przychodzi czas na nasze zwycięstwo! Kształcąca się młodzież Zachodu nie rozumie i nie zrozumie naszych dążeń. Przeżyła ona już swe dni czerwone i zeszła ze sceny. Rola jej w życiu narodu skończona. Ostatni wybuch zapału młodzieńczego w imię świętego celu nastąpił już temu dawno. Od tego czasu uniwersytet dostarczał tylko filistrów nauki i lokajów rządu". Nieczajew zwraca się znów do młodzieży rosyjskiej: „Idźcie za słowem pierwszego agitatora rewolucyjnego — Chrystusa: nie rzucajcie pereł przed świnie! Nie próbujcie więcej budzić słowem prawdy tego zgrzybiałego świata, kończącego swe dni. Zguba jego jest nieunikniona... Uczucie nienawiści do istniejącego porządku i żądza pomsty za nich, za lud powinny

być w nas jeszcze głębsze. Sądzone im było paść. Nam sądzone jest obalić"! [1])

Otrzymawszy, dzięki Bakuninowi, pokaźne środki pieniężne, rozwinął Nieczajew pracę pisarską i wydawniczą. W odezwie do mieszczan, wydanej w imieniu nieistniejącej „Dumy wolnych mieszczan", radził spalić docna wszystkie miasta: „Trzeba będzie, bracia, palić ich miasta. I wypalać je docna. A miejsca wypalone zaorywać. W miastach mieszka bardzo wiele ludu prostego, a i ten jest w służbie, aby zapracować na podatki. A jak nie będzie pogłównego, ani poborów, nie ma poco nasz brat mieszkać w mieście, nie ma poco służyć, każdy chłop będzie sam sobie panem" [2]),

Wydał Nieczajew zeszyt drugi pisma *Narodnaja Rasprawa.* Umieścił tu szczegółową opowieść o tem, jak on, Nieczajew, został w Rosji zamordowany przez żandarmów, na tajny rozkaz Miezieńcewa. W artykule „Kto nie z nami, ten przeciwko nam", bezimiennie występujący Nieczajew usprawiedliwiał zabójstwo Iwanowa i wykładał proroczo zasady traktowania przez Rosję czerwoną opozycjonistów. „Przyjmując w nasze otwarte objęcia wszystkie uczciwe świeże siły, oznajmiamy, że związek z nami jest wieczny, niepodzielny, niewzruszalny, że warunki, zasady naszej obecnej roboty... nietylko nie mogą być naruszane, lecz wszelkie od nich odstępstwo, świadomie uczynione, wskutek zachwiania wiary w prawdę i słuszność pewnych zasad, prowadzi do tego, że osoba zostaje wyrzucona z naszego środowiska, jako gnijący członek ciała... Czy trzeba dodawać, że to wykluczenie z naszych szeregów przy obecnem położeniu oznacza wykreślenie z listy żyjących?"

Bakunin gorąco sekundował Nieczajewowi, podnosił do niebywałej potęgi rzekomy komitet rosyjski, usprawiedliwiał zabójstwo Iwanowa i inne metody nieczajewowskie. W odezwie „do oficerów armji rosyjskiej" przypominał, że w publi-

---

[1]) Odezwa ta została niedawno opublikowana przez B. Koźmina (Krasnyj Archiw. Tom XXXIII, str. 211 — 213) z adnotacją, że dotąd nie była drukowana i że w literaturze niema o niej wzmianek. Nie wspomina, jednak, Koźmin, czy może nie wie o tem, że odezwa ta umieszczona została w dziele Maksa Nettlau o Bakuninie, po rosyjsku, łacińskiemi literami, w nocie 2331.

[2]) Stiekłow. Bakunin. Tom III, str. 508.

kacji dawniejszej mówił o zbiorowym Stieńce Razinie, który poprowadzi lud do boju. „Dla każdego nie durnia powinno być jasne, — pisał teraz — że przez to rozumiałem tajną, już teraz istniejącą i działającą organizację, silną przez swą dyscyplinę, przez gorące oddanie się i ofiarność swych członków i przez bezwarunkowe poddanie się każdego wszystkim rozkazom i rozporządzeniom jedynego komitetu, wszechwiedzącego i nikomu nieznanego". Kto wstępuje do tej organizacji, na zawsze przestaje należeć do siebie. „Wyjście z niej jest niemożliwe, gdyż każdy członek wychodzący naraziłby stanowczo na niebezpieczeństwo samo istnienie organizacji... Organizacja musi patrzeć na wychodzących z niej, jako na zdrajców". Wspomniawszy o programie organizacji, mówi: „Kto jest przeciwko niemu, ten jest carskim żandarmem, carskim katem... Kto nie z nami, ten przeciwko nam. Wybierajcie!"

W lecie 1870 roku nastąpiło zerwanie Bakunina z Nieczajewem. Szereg powodów przyspieszył to zerwanie: zatargi pieniężne, krytyczny stosunek Bakunina do wznowionego przez Nieczajewa Kołokoła, scysje na temat planów wywłaszczeniowych, czyli organizacji rozbojów. Sama, atoli, konieczność zerwania spoczywała w cechach charakteru obydwóch ludzi. Wiemy z życia Bakunina, iż żaden człowiek większej miary nie wytrwał długo w dobrej z nim komitywie; po pewnym czasie odtrącały go metody Bakunina, jego arbitralność, nieład i nielojalność w sprawach materjalnych, manja mistyfikowania wszystkich. Nieczajew posiadał te same wady, a oprócz tego, większą znacznie bezwzględność, brutalność w stosunkach z ludźmi. Konflikt między nimi nastąpić musiał, a formy konfliktu między wyznawcami katechizmu rewolucjonisty musiały być dzikie. Jednocześnie zerwał Nieczajew z Ogarewem i rodziną Hercenów i wyjechał do Londynu, zabierając ze sobą papiery, kompromitujące ludzi, od których doznał tyle dobrego. Przestraszony Bakunin wystosował listy ostrzegające do zamieszkałych w Londynie emigrantów.

24 lipca 1870 roku pisał do Mroczkowskiego: „Byłbyś zuchem i wyświadczyłbyś naszej wspólnej świętej sprawie ogromną przysługę, gdyby ci się udało wykraść od Nieczajewa wszystkie ukradzione przez niego papiery i wszystkie jego

papiery“ [1]). Propozycja wykradzenia własnych papierów Nieczajewa świadczyła o tem, że między metodami odwetowemi dwóch skłóconych przyjaciół panowała harmonja. To też oburzenie na Nieczajewa, jakiemu daje wyraz Bakunin w liście do Alfreda Talandier, nie jest pozbawione gorzkiego komizmu. Bakunin ostrzega Alfreda Talandier przed człowiekiem, którego tak niedawno jeszcze gorąco mu rekomendował.

„To oddany sprawie fanatyk, lecz zarazem fanatyk bardzo niebezpieczny, z którym związek może być tylko zgubny dla wszystkich. Dawniej wchodził on do komitetu tajnego, który rzeczywiście istniał w Rosji. Komitet ten już nie istnieje... Nieczajew został sam i on jeden stanowi obecnie to, co nazywa komitetem“. Nieczajew usiłuje utworzyć organizację zagranicą, lecz „sposób, jakiego używa do tego celu, zasługuje na wszelkie potępienie...“

„Prawda, zaufanie wzajemne, poważna i surowa solidarność istnieją tylko wpośród dziesiątka osób, stanowiących sancta sanctorum stowarzyszenia. Reszta powinna służyć jako ślepe narzędzie i bezduszny materjał. Wolno jest, a nawet uważane jest za obowiązek — oszukiwanie ich, kompromitowanie, okradanie, a, w razie potrzeby, i zgubienie ich. To mięso dla spisków“. Nieczajew, wkradłszy się w czyjeś zaufanie, naprzód opowie cały stek fałszów, aby pozyskać większe zaufanie, a potem postara się przeniknąć sekrety ludzi, by ich trzymać w zależności od siebie. „W tym celu będzie pana szpiegował i postara się zawładnąć wszystkiemi pańskiemi tajemnicami i dlatego, w nieobecności pańskiej, pozostawszy sam w pańskim pokoju, otworzy wszystkie pańskie skrytki, przeczyta całą pańską korespondencję i, gdy jakiś list wyda mu się interesujący, to jest kompromitujący z jakiegokolwiek względu dla pana lub dla jednego z pańskich przyjaciół ukradnie go i skwapliwie schowa, jako dokument przeciwko panu lub pańskiemu przyjacielowi“. Czynił to w stosunku do Ogarewa, Bakunina, Natalji Hercen, a, gdy go zdemaskowano, powiedział: „No tak, to nasz system: my uważamy za wrogów i obowiązani jesteśmy oszukiwać, kompromitować wszystkich ludzi, którzy nie są całkowicie z nami“.

---

[1]) Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 392.

„Jeśli pan przedstawiłeś go przyjacielowi, pierwszem jego staraniem będzie zasiać między wami kłótnie, plotki, intrygi, jednem słowem, pokłócić was. Jeśli przyjaciel pański ma żonę, córkę, postara się on ją uwieść, uczynić ją matką, aby wytrącić ją z granic oficjalnej moralności i rzucić ją w wymuszony protest rewolucyjny przeciwko społeczeństwu. Wszelkie węzły osobiste, wszelka przyjaźń, wszelkiego rodzaju związki są przez nich traktowane, jako zło, które muszą niszczyć dlatego, że wszystko to stanowi siłę, która, stojąc poza organizacją tajną, zmniejsza jedyną siłę tej ostatniej. Proszę nie wołać, że to przesada — wszystko to obszernie było rozwijane wobec mnie i uzasadniane. Spostrzegłszy, że jest zdemaskowany, biedny Nieczajew pozostał jeszcze o tyle naiwnym i o tyle dzieckiem, pomimo swej systematycznej przewrotności, że uważał za możliwe mnie nawracać... Zachowywał się, jak szubrawiec".

Bakunin prosi Alfreda Talandier, aby ostrzegł przed Nieczajewem i jego towarzyszem Włodzimierzem Sierebrennikowem rodzinę Mroczkowskich. Żona emigranta Mroczkowskiego, księżna Oboleńska z pierwszego małżeństwa, miała córkę, chodziło właśnie Bakuninowi o nią. „Ich system i ich szczęście — mówi o Nieczajewie i jego towarzyszu — to uwodzić i demoralizować młode dziewczyny, tą drogą zagarniają w swe ręce całą rodzinę..." [1])

A przed paru miesiącami Bakunin pchał w objęcia Nieczajewa córkę swego tylko co zmarłego przyjaciela. Wtedy dwaj odnowiciele świata szli jeszcze ręka w rękę... List do Alfreda Talandier jest dowodem, jak czelnie mistyfikował Bakunin swych przyjaciół zachodnich: wszak wszystkie okropności, zarzucane słusznie, zresztą, Nieczajewowi, były tylko ścisłem wykonaniem przepisów katechizmu rewolucjonisty. „W Nieczajewie Bakunin przestraszył się samego siebie i wyrzekł się go" mówi Wołkow, autor książki „Christo Botiew". Wyrzekł się Nieczajewa, który zaczął stosować metody kate-

[1]) Ustępy tego listu w oryginale francuskim u Maksa Nettlau. Bakounine. Tom II, str. 491 — 492 i nota 2330. Tłumaczenie rosyjskie u Stiekłowa. Bakunin. Tom III, str. 541 — 545.

chizmu wobec jego autora, lecz nie wyrzekł się tych metod, które w dalszym ciągu stosował do innych.

Drogi Bakunina i Nieczajewa rozeszły się. Nieczajew został aresztowany 14 sierpnia 1872 roku w Zurychu, przy pomocy emigranta Adolfa Stępkowskiego, którego Bakunin używał do tworzenia polskiej sekcji Aljansu rewolucyjnego, zaś rząd rosyjski używał do szpiegowania wychodźców. Nieczajew wydany został Rosji, jako zabójca, skazany w 1873 roku na 20 lat robót ciężkich, zatrzymany i więziony w twierdzy Petropawłowskiej, gdzie umarł w 1882 roku [1]).

W liście do Alfreda Talandier przyznał Bakunin, że tajny komitet rewolucyjny w Rosji, o którego potędze wypisał niedawno jeszcze niestworzone rzeczy, nie istnieje wcale. Wyznanie to świadczyło, iż Bakunin uważa podtrzymywanie mitu o olbrzymich przygotowaniach do rewolucji rosyjskiej za bezcelowe. Stracił narazie wiarę w możność doraźnego wybuchu w Rosji i, stałym u niego zwyczajem, zkolei skupił znowu uwagę na Zachodzie. Właśnie otwierało się przed nim niespodzianie nowe pole. Wówczas gdy likwidował swe stosunki z Nieczajewem, wybuchnęła wojna prusko-francuska. 19 lipca Francja wypowiedziała wojnę i wypadki odtąd potoczyły się z przerażającą szybkością.

---

[1]) O aresztowaniu Nieczajewa w Zurychu: Artykuły Zemfira Ralli i D-a (Dejcza) w Byłoje. Lipiec 1906 r., str. 136 — 150. — W pogonie za Nieczajewym. R. M. Kantor. Wydanie II. Leningrad - Moskwa, 1925 r., zwłaszcza raport majora Nikolicza-Serbogradskiego, który kierował obławą na Nieczajewa. — Uwagi Dostojewskiego o stosunku powieści Biesy do sprawy nieczajewowców: Dniewnik Pisatiela za 1873 rok. Berlin, 1922 r. artykuł: Odna iz sowremiennych falszej, str. 404 — 421.

ROZDZIAŁ VII.

Zmierzch Czerwonego Ahaswera.

Ostatniego dnia 1867 roku Hercen, przebywający wówczas w Genui, napisał artykuł o Francji napoleońskiej. Był pod wrażeniem bitwy pod Mentaną, gdzie wojska francuskie 3 listopada 1867 roku rozproszyły garybaldczyków, maszerujących na Rzym. Hercen widział w tej interwencji symptomat upadku Francji pod rządami Napoleona III. Przepowiada pogrom Francji przez Prusy, prowadzone przez Bismarcka. Jako motto do swego artykułu, bierze słowa, które Szyller wkłada w usta Filipa II, mówiącego do wielkiego inkwizytora: Kardynale, spełniłem swoje. Teraz kolej na ciebie.

„Te słowa chce się powtórzyć Bismarckowi. Gruszka dojrzała i bez jego ekscelencji rzecz się nie obejdzie. Bez ceremonji, hrabio!“

„Nie dziwię się temu, co się dzieje, nie mam prawa dziwić się...„

„Żałuję, że mam rację, czuję się jakby współwinowajcą rzeczy przez to, że w ogólnych zarysach ją przewidziałem. Gniewam się na siebie, jak gniewa się dziecko na barometr, który przepowiedział burzę i popsuł spacer...“

„Hrabio Bismarck, teraz kolej na pana“ [1]).

Hercen nie doczekał się spełnienia swej przepowiedni, umarł w styczniu 1870 roku. Doczekał się jej Bakunin. Klęski francuskie wywarły głębokie na nim wrażenie, sympatje jego były po stronie Francji, którą uważał zawsze, pomimo bona-

[1]) Dziela Hercena. Tom XIV, str. 763, 765.

partyzmu, za kraj, zdolniejszy do rewolucji od Niemiec. To było główne kryterjum, według którego stopniował swe sympatje do narodów. Główną myślą Bakunina, podnieconego przez wydarzenia, była kwestja, jak pogrom Francji odbije się na sprawie rewolucji. Jeśli Niemcy zwyciężą Francję, — rozumował — sprawa rewolucji jest przegrana na długie lata, lecz nieszczęście Francji da się jeszcze, dopóki trwa wojna, obróeić na korzyść rewolucji, należy tylko szybko działać. Należy gniew i oburzenie ludu francuskiego przeciwko własnym władcom i obcemu najeźdźcy, należy nieszczęścia, bóle i żale tego ludu skierować w łożysko rewolucji socjalnej. Rewolucja przerzuci się wkrótce na kraje romańskie, ogarnie Niemcy, rozleje się po Europie.

11 sierpnia pisze Bakunin z Locarno do Ogarewa: „Ty, wśród zawieruchy wydarzeń, myślisz tylko o nowem zamierzonem piśmie... Tobie dobrze, tyś tylko Rosjanin, zaś ja jestem internacjonalista, wskutek czego wypadki wzbudziły we mnie istną gorączkę. W przeciągu trzech dni napisałem dwadzieścia trzy duże listy... Wypracowałem cały plan". 31 sierpnia pisze o dużym liście, który wystosował do przyjaciół Francuzów: „List, dowodzący, że jeśli z tej wojny nie wyniknie bezpośrednio rewolucja socjalna we Francji, socjalizm na długo zginie w całej Europie". Mowa tu była o obszernym elaboracie, napisanym w kształcie listów do jednego z lionskich przyjaciół Bakunina, Gasparda Blanca. [1])

„Jedyna rzecz, jaka może ocalić Francję wśród strasznego, śmiertelnego niebezpieczeństwa, zewnętrznego i wewnętrznego, które jej obecnie grozi—pisał Bakunin—to żywiołowe, ogromne, pełne namiętności i energji, anarchiczne, niszczące, dzikie powstanie mas ludowych na całej prze-

---

[1]) Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 403, 407. Listy te napisane zostały 25 i 27 sierpnia i 2 września 1870 roku. A więc, skończone w dzień Sedanu. Michel Bakounine. Oeuvres. Tom I. Wydanie II. Paryż, 1895 roku. Wstęp pióra Maksa Nettlau, str. XXXI. — Gaspard Blanc, a również inny lioński przyjaciel Bakunina, Albert Richard, wyemigrowawszy z Francji po upadku Komuny, na wychodźctwie stali się agentami bonapartyzmu i wydali w 1872 roku broszurę „L'Empire et la France nouvelle", głoszącą, iż nie od republiki, lecz od cesarza, powróconego na tron Francji, spodziewać się może klasa robotnicza istotnych reform społecznych. Weill. Histoire du mouvement social en France, wydanie II, 1911 r., str. 170.

strzeni Francji... Oczywiście, burżuazja jest do tego niezdolna. Dla niej będzie to koniec świata, śmierć całej cywilizacji. Raczej pogodzi się z panowaniem Prusaków i bonapartystów, niż zniesie dzikie powstanie ludowe, tę przymusową niwelację, to nielitościwe i całkowite zniesienie jej przywilejów ekonomicznych i socjalnych".

Dekretami rewolucji ludowej się nie wywoła. „Należy dokonać rewolucji we wsiach, wywoławszy ruch rewolucyjny wśród samych chłopów, popychając ich do zburzenia własnemi rękami istniejącego porządku społecznego, wszystkich instytucyj politycznych i cywilnych i do dokonania, do zorganizowania we wsiach anarchji".

„Jeden tylko środek ku temu istnieje: mówić z nimi i popychać ich w kierunku ich własnych instynktów. Lubią oni ziemię, niech biorą całą ziemię i niech wypędzają z niej wszystkich właścicieli, eksploatujących cudzą pracę. Nie mają żadnej ochoty do płacenia długów hipotecznych, podatków, niech nie płacą ich więcej. Niech ci z nich, którzy nie chcą płacić swych długów osobistych, nie będą nadal przymuszani do ich płacenia. Nakoniec, nienawidzą oni służby wojskowej, niech już nie będą zmuszani do dawania żołnierza".

Przewiduje Bakunin pytanie, — kto będzie walczył wówczas z Prusakami, i odpowiada: „Chłopi zdziałają przeciwko Prusakom to, co zdziałali przeciwko nim w 1792 roku. Trzeba tylko, żeby owładnął nimi bies, zaś jedynie rewolucja anarchiczna może wpędzić w ich ciało tego biesa".

Przewiduje zarzut, że tą drogą utworzy się nowa kategorja właścicieli rolnych i odpiera zgóry ten zarzut pustym ogólnikiem:

„Pozwolimy im podzielić między siebie ziemie, odebrane od właścicieli burżuazyjnych, czy nie utrwali się przez to własności prywatnej na bardzo trwałej i nowej podstawie? Bynajmniej, gdyż brak jej będzie prawnej i politycznej sankcji państwa; państwo i wszystkie urządzenia prawne.... muszą niechybnie zniknąć w wichrze anarchji rewolucyjnej..."

„Lecz to będzie wojna domowa, powiecie... Tak, to będzie wojna domowa. Nie bójcie się, że wojna domowa, anarchja doprowadzą do ruiny wsi. We wszelkiem społeczeństwie ludzkiem istnieje duży zasób instynktu samozachowawczego, czyli anarchji społecznej, która je uchroni od wszel-

kiego niebezpieczeństwa zagłady. Powinniście pogrążyć się w anarchji...“

Siły państwowe Francji już są zdruzgotane w wojnie. To dobrze, „Francja nie ma powodu obawiania się tego nieszczęścia — tego szczęścia! Dzięki Prusakom, ziściło się ono. Maszyna państwa francuskiego została złamana, a Gambetta, Thiers i Trochu, wszyscy razem, nawet gdyby przywołali na pomoc bonapartystowskiego ludożercę Palikao, nie przywrócą jej. Francja nie może już być zelektryzowana ideą wielkości narodowej, ani nawet ideą honoru narodowego. Wszystko to już pozostało wtyle. Nie może więcej bronić się przed obcą inwazją siłą aparatu administracyjnego. Cóż więc pozostaje Francji do jej ocalenia? Rewolucja socjalna, anarchja wewnętrzna i narodowa dziś, jutro światowa“.

Uprzedza i zgóry aprobuje burzenie Paryża przez komunardów.

„Rozumiem i całkowicie podzielam nienawiść i pogardę robotników paryskich do Tuileries, do Notre Dame de Paris i nawet do Luwru. To pomniki ich niewoli. Zrozumiałbym ich i przyklasnąłbym im, gdyby je wysadzili w powietrze w czasie walki ludowej przeciwko burżuazji i przeciwko władzy państwowej w pierwszych dniach rewolucji socjalnej. Zrozumiałbym również, gdyby nie starczyło im energji na to, by samym to uczynić, i powitaliby swych braci, robotników niemieckich, gdy ci, porwani i parci przez burzę rewolucyjną we Francji burżuazyjnej, zniszczyliby jej urządzenia, pomniki, władze i nawet niektórych bourgeois. Zrozumiałbym to wszystko, gorąco ubolewając nad tem, że robotnicy Francji nie znaleźli w sobie samych należytej stanowczości i energji na to, by dokonać tej roboty własnemi rękami“.

Francuzi w zaślepieniu nie widzą „że Francja, jako państwo zginęła, i że może napowrót odzyskać swą wielkość, nie dawną, narodową, lecz nową, na ten raz międzynarodową, tylko na drodze masowego powstania narodu francuskiego, to jest na drodze rewolucji socjalnej“ [1]).

---

[1]) Ostrzega Bakunin Francuzów przed Polakami: „Jako Rosjanin, znajduję się w niemiłej konieczności ostrzeżenia moich przyjaciół, francuskich socjalistów rewolucyjnych, przed przywódcami — Polakami. Znam masę Polaków i wśród nich znam zaledwie dwóch—trzech szczerych socja-

W miarę tego jak zarysowywała się klęska Francji, wzmagał się niepokój Bakunina, wzrastało w nim niecierpliwe pragnienie wyzyskania wzburzenia ludności dla celów rewolucji. Na południu Francji, w Lionie, w Marsylji, istniały sekcje Aljansu demokracji socjalistycznej; Bastelica, w Marsylji, Albert Richard, Gaspar Blanc, Palix w Lionie byli to główni zwolennicy Bakunina. 2 września nastąpiła kapitulacja sedańska, 4 września Bakunin pisze obszerny list do Alberta Richarda, wzywając do energicznego działania i ofiarowując swe usługi. Już 6 września pisał Bakunin do Adolfa Vogta, że przyjaciele liońscy wzywają go; zebrawszy nieco pieniędzy, puścił się w drogę i 15 września był w Lionie. Stan rzeczy, jaki zastał, nie odpowiadał jego oczekiwaniom. Utworzony został Komitet Ocalenia Publicznego, złożony w ogromnej większości z radykałów i liberałów mieszczańskich. Bakunin czynił gorące wymówki rewolucjonistom-socjalistom, iż występują łącznie z radykałami i liberałami. Towarzysze francuscy odpowiedzieli mu na to, że masy nie dorosły jeszcze do rewolucji socjalnej. Bakunin z rozdrażnieniem dowodził, iż liońscy jego adepci nie znają mas; pod jarzmem państwa robotnik przyzwyczaił się do biernego znoszenia niedoli, chłop, chytrzejszy od niego, jeszcze głębiej chowa swą nienawiść, lecz ta rezygnacja to tylko pozór; należy obudzić ich drzemiące namiętności socjalne, należy przedewszystkiem rozpocząć akcję czynną, a rewolucja wybuchnie na wsi i w miastach [1]).

Bukunin nie mógł się porozumieć co do środków działania nawet z najradykalniejszymi z Francuzów liońskich. Przy-

---

listów. Polacy—to konserwatyści, najbardziej postępowi z nich—to demokraci wojskowi. Najbardziej czerwone z ich gazet jednomyślnie odrzucają socjalizm, którego niemal wszyscy Polacy nienawidzą, za wyjątkiem, oczywiście, ludu prostego polskiego, który jeszcze nigdy nie przychodził do głosu, a którego instynkty są socjalistyczne, jak wogóle instynkty i interesy wszystkich mas ludowych".

[1]) Nettlau przytacza relację Alberta Richarda o zachowaniu się Bakunina w Lionie: Il se récria et s'efforça de nous démontrer que le joug de la centralisation et le fardeau des autorités de toute sorte avaient créé un aspect factice des choses, dont nous étions dupes. „L'ouvrier a beau souffrir, l'habitude l'avachit, il se laisse rouler sur la pente, l'effort lui pèse, l'inconnu lui fait peur comme à un vulgaire bourgeois

wiózł ze sobą dwóch towarzyszów młodych, Rosjanina Ozierowa i Polaka Lenkiewicza, nastrojonych mocno na nutę bakuninowską. Gdy jeden z nich zaczął mówić, iż tylko podpalanie, trucizna i sztylet mogą coś zdziałać, Francuzi chłodno przyjęli te rady, uznano, jak stwierdza Richard, że to jest un peu trop kalmouk. Bakunin, spostrzegłszy to, strofował po rosyjsku swoje enfant terrible [1]).

Sam, atoli, Bakunin rozwijał wobec Francuzów swoją znaną teorję rozpętania wszystkich złych instynktów i namiętności wśród masy, wywołania chwilowej anarchji, jako najlepszego środka rewolucyjnego. Nawet najbliższy zwolennik Bakunina Palix nie podzielał tego programu, obawiał się ekscesów ludowych, zbrodni. Bakunin replikował, iż największe nawet ekscesy i zbrodnie, przez lud popełnione, będą zupełnie słusznym odwetem za dotychczasowe jego krzywdy [2]).

W liście do Ogarewa pisze Bakunin 19 września, w parę dni po przyjeździe do Lionu: „W głowie mi się mąci, tak dużo roboty. Tu rewolucji prawdziwej jeszcze niema, lecz będzie i wszystko przygotowuje się i robi się dla rzeczywistej rewolucji. Stawiam na kartę wszystko. Spodziewam się bliskiego triumfu“. W sześć dni potem, 25 września ton jest już bardziej zdecydowany. „Stary przyjacielu. Niezwłocznie wyślę ci naszą proklamację, wzywającą lud do obalenia wszystkich pozostałych i zawadzających władz. Dziś w nocy uwięzimy wszystkich głównych wrogów, jutro ostatnia bitwa i, spodziewamy się — triumf“.

---

et il se résout à ne pas dire toutes ses colères, toutes ses rancunes; le paysan, plus rusé, le cache encore davantage et se résigne encore mieux. Mais tout cela n'est qu'une surface trompeuse. Sachez faire appel à toutes ses passions, contenues uniquement par les gendarmes, la loi, l'armée, la lâcheté; frappez premiers coups; ayez non seulement l'audace, mais la haine tenace que ne désarme jamais, et vous verrez jaillir la révolution aussi bien dans les campagnes que dans les villes“. M. Nettlau. Bakounine. Tom II, str. 508.

[1]) Nettlau. Bakounine, str. 509.

[2]) Nettlau przytacza relację Richarda o teorji Bakunina „sur la nécessité de laisser se manifester et gronder librement toutes les passions, tous les appétits, toutes les colères du peuple soulevé, déchaîné, démuselé...“ „Palix beschimpfte diese Aussicht, fürchtete Ausschreitungen etc.“. Bakunin replikował na te strachy i wstręty: „qu'il fallait avoir confiance dans le peuple, qu'il était juste qu'il prît sa revanche, qu'il

Już 17 września utworzony został, według myśli Bakunina, Komitet Centralny Ocalenia Francji, złożony z Aljansistów. Posiedzenia komitetu odbywały się w mieszkaniu Palixa, główną sprężyną komitetu był Bakunin. 26 września na tłumnym wiecu postanowiono utworzyć Federację Rewolucyjną Gmin Rzeczypospolitej Francuskiej. Federacja ta rozplakatowała ułożoną przez Bakunina proklamację, zaopatrzoną w szereg podpisów, w tej liczbie i podpis Bakunina. „Stan opłakany, w jakim znajduje się kraj, niemoc władz urzędowych i indyferentyzm klas uprzywilejowanych zaprowadziły naród francuski nad kraniec zguby".

„Jeśli lud, rewolucyjnie zorganizowany, nie pośpieszy z czynem, to przyszłość jego zginęła, rewolucja zginęła, wszystko zginęło. Zważywszy rozmiary niebezpieczeństwa i biorąc pod uwagę, że nie można odkładać ani na chwilę rozpaczliwego wystąpienia ludu, delegaci sfederowanych Komitetów Ocalenia Francji, łącznie z Komitetem Centralnym, proponują przyjęcie niezwłoczne następującej uchwały:

„I. Machina administracyjna i rządowa państwa, które stało się bezsilne, kasuje się.

Naród francuski powraca do pełni swych praw (rentre en pleine possession de lui-même)".

W dalszych punktach odezwa wyliczała punkty przewrotu rewolucyjnego. Zawieszeniu ulegają sądy karne i cywilne, kasuje się płatność podatków i hipotek, państwo nie może się mieszać do płacenia długów prywatnych; wszystkie organizacje municypalne zastąpione zostają przez Komitety Ocalenia Francji, które znajdować się będą pod bezpośrednią kontrolą ludu. Każdy komitet głównego miasta departamentowego wyśle dwóch delegatów, którzy łącznie utworzą Konwent Ocalenia Francji. Konwent ten zbierze się w ratuszu Lionu i, poparty przez cały lud, ocali Francję. Do broni!". (Cette convention, appuyée par le Peuple entier, sauvera la France. *Aux Armes!!!* [1])

---

avait été assez trompé, berné, exploité, pour avoir le droit de se venger n'importe comment, que ses excès avaient été provoqués par d'autres bien autrement coupables..." Nettlau, ibidem.

[1]) Dragomanow. Pisma Bakunina, str. 408, 409. — M. Nettlau. Bakounine, str. 511.

Zaczęto czynić przygotowania do niezwłocznego wybuchu. Od ranka 28 września rozpoczęto agitację w warsztatach narodowych. Tłum parotysięczny, na którego czele stanął Saignes, z czerwonemi sztandarami, przybył na plac przed Radą Miejską. Jednocześnie rozesłano agitatatorów do oddziałów gwardji narodowej, aby ją przeciągnąć na stronę rewolucji socjalnej. Część manifestantów, a w ich liczbie Bakunin, przedostała się do wnętrza Rady Miejskiej. Saignes wygłosił z balkonu przemówienie rewolucyjne do tłumu i ogłosił generała Cluseret głównodowodzącym sfederowanych armij rewolucyjnych Francji południowej. Tymczasem do Ratusza przybył mer Lionu Hénon i, zobaczywszy ogromną postać Bakunina, perorującego w wielkiej sali, kazał go aresztować [1]). Lada chwila mógł być uwięziony Cluseret, który znajdował się w gmachu Ratusza. Wtem tłum z placu wtargnął do Ratusza i zawładnął gmachem, Cluseret i Bakunin byli wolni, Richard i Bastelica, aresztowani na ulicy przez oficerów gwardji narodowej, również zostali odbici przez manifestantów. Komitet Ocalenia Francji był na chwilę panem położenia. Lecz wkrótce stan rzeczy uległ zmianie, wśród insurgentów nie było ani jedności, ani planu działania, tłumy bynajmniej nie były skłonne do tych krwawych i stanowczych czynów, jakich domagała się odezwa bakuninowska. Złe namiętności, do których radzi, apelować Bakunin, nie zostały rozkiełznane, tłum nie wiedział dobrze, co ma robić. Wznoszono okrzyki: Niech żyje Rzeczpospolita! Wojna z Prusakami! Tymczasem na placu przed Ratuszem zaczęły gromadzić się coraz liczniejsze oddziały gwardji narodowej. Tłum bez walki ustępował z placu; członkowie Komitetu Ocalenia, pod wieczór, zaczęli nieznacznie opuszczać gmach Ratusza.

---

[1]) „Bakounine s'était dès le début introduit dans la salle des pas perdus de l'Hôtel de Ville, où sa haute taille et sa carrure herculéenne émergeaient parmi les groupes animés... Le maire de Lyon, M. Hénon, arrivant dans la salle des pas-perdus et y apercevant Bakounine, appela à lui des officiers présents qui commençaient à être plus nombreux que les révolutionnaires et l'arrêta... Cet incident hâta le mouvement et le compromit tout à fait, en amenant prématurément des faits révolutionnaires, avant qu'aucune mesure sérieuse pût être prise". Relacja Richarda, Nettlau, Tom II, str. 511.

Bakunin stwierdził, że Francuzi liońscy nie mają djabła w ciele. Na drugi dzień umknął z Lionu do Marsylji [1]).

Przed wyjazdem napisał list do towarzysza nieudanej imprezy, Palixa. Wypowiada patetyczną przepowiednię, iż po upadku próby Liońskiej, Francja stanie się wasalnem księstwem Niemiec. Wyraża przekonanie, że sumiennie spełnił swój obowiązek i przesyła życzenia „dla tej biednej Francji". Gdy tak odgrywał Bakunin rolę ostatniego obrońcy niezawisłości Francji, władze liońskie doszły znów do wniosku, iż był on agentem rosyjskim i pruskim [2]).

Komitet Ocalenia nie dał jeszcze za wygraną. 12 października dokonano nowej próby czerwonego powstania w Lionie; zakończyła się ona znowu całkowitem niepowodzeniem. Bakunin w tym czasie przebywał w okolicach Marsylji. Stamtąd napisał 23 października list do jednego ze swych przyjaciół hiszpańskich, Sentiniona, wyrażając swe zwątpienie co do rewolucji socjalnej we Francji. „Przyjacielu, ostatecznie straciłem wiarę w rewolucję we Francji. Kraj ten zgoła przestał być rewolucyjny. Sam lud stał się tu doktrynerem, rezonerem, bourgeois, na sposób burżuazji. Rewolucja socjalna mogłaby ją (Francję) uratować. Lecz ponieważ nie jest ona zdolna do dokonania tej rewolucji, ryzykuje mocno, iż będzie ostatecznie podbita przez Prusaków... Opuszczam ten kraj z uczuciem głębokiej beznadziejności w sercu" [3]).

---

[1]) Dragomanow przytacza charakterystyczny dokument — projekt dekretu rewolucyjnego komuny liońskiej.—Pisma Bakunina, str. 410—413. Nettlau nie sądzi, aby autorem jego był Bakunin. — Bakounine. Tom II przypisek 2364.

[2]) Alerini do Żukowskiego, list z 17 marca 1871 roku. „Il faut que tu saches en effet que quelques jours après ton départ je reçus une visite domiciliaire de la police qui venait s'assurer, si je n'étais pas un agent prussien. Je me demandai ce qui pourrait faire peser sur moi un pareil soupçon et j'acquis la certitude qu'il était le résultat de la saisie à la poste de ma correspondance avec Michel (Bakunin). Gent (prefekt) en parlant de lui dit un jour à Bastelica: c'est un agent russe et prussien. Nous en avons la preuve. Nous tenons une liasse de papiers de cette hauteur (et il étendit la main à la hauteur du genou) qui le démontrent irréfutablement..." Nettlau. Bakounine. Tom II, przypisek 2384.

[3]) Stiekłow, w sprawie próby liońskiej i w wielu innych wypadkach, bierze w obronę Bakunina przed Marksem i Engelsem. „Przy wszystkich brakach i uchybieniach, próba liońska jeszcze raz dowodzi, że Ba-

Jeszcze w Marsylji Bakunin, pod gorącem wrażeniem wypadków, zasiadł do pracy, którą pośpiesznie pisał dalej, powróciwszy do Szwajcarji. W 1871 roku wydana została jej część pod tytułem „L'empire knouto-germanique et la révolution sociale". Straszna walka jeszcze trwa i Bakunin radzi Francuzom wywołanie rewolucji socjalnej. Ciekawe są te rady, w wielu razach uprzedzają one o pół wieku niespełna rewolucję czerwoną rosyjską. Daje wskazówki praktyczne co do wywołania rewolucji chłopskiej. „Chłop nienawidzi wszelkiego rządu, znosi go przez roztropność, płaci mu regularnie podatki i znosi to, by mu zabierano jego synów do wojska, ponieważ nie widzi, jakby mógł postąpić inaczej, i nie przykłada ręki do żadnej zmiany, gdyż mówi sobie, że wszystkie rządy warte są jeden drugiego i że nowy rząd, jakąkolwiek nazwę przybierze, nie będzie lepszy od tamtego, a także dlatego, że chce uniknąć ryzyka i kosztów zbytecznej zmiany... Lecz cóż wobec tego robić? Jest tylko jeden środek, to zrewolucjonizować wsie, tak samo jak miasta. A któż to może zrobić? Jedyna klasa, która dziś istotnie, szczerze nosi rewolucję w swem łonie: klasa robotników miejskich... *Należy posłać na wieś w charakterze propagandystów rewolucji wolne oddziały (des Corps-francs).* Zasada ogólna: kto chce propagować rewolucję, musi być sam szczerze rewolucyjny. Aby zbuntować ludzi, trzeba mieć djabła w ciele (avoir le diable au corps), w przeciwnym razie wygłasza się poronione mowy, robi się pusty hałas, bez żadnych czynów..."

Ci propagandyści mają się stawić na wsi, wojskowo zorganizowani i należycie uzbrojeni. „Wolne oddziały powinny zjawić się na wsi, jako siła imponująca, zdolna do narzucenia szacunku dla siebie, nie po to, oczywiście, aby dopuszczać się gwałtów nad chłopami, lecz aby odjąć im wszelką chęć do drwin i do złego obchodzenia się z nimi, przed wysłuchaniem ich, co mogłoby przytrafić się pojedyńczym propa-

---

kunin istotnie był mistrzem rewolucji, wielkim działaczem rewolucyjnym, człowiekiem szerokich poglądów i heroicznych postanowień, że ta próba przynosi mu zaszczyt i, obok innych spraw, każe nam uznać go, obok Marksa, za jednego ze zwiastunów komunizmu współczesnego, a, w szczególności, rewolucji październikowej". Stiekłow. Bakunin. Tom IV, str. 48, 57, 58.

gandystom, niezaopatrzonym w siłę imponującą. Chłopi są nieco brutalni, zaś natury brutalne łatwo mogą być porwane przez prestige i przez objawy siły...“

Takie są wskazania taktyczne anarchisty, który w teorji piorunował przeciwko wszelkiej akcji, idącej zgóry, przeciwko wszelkiemu przymusowi i głosił zasady rewolucji, idącej samorzutnie, zdołu, od mas ludowych.

Od czegóż mają zacząć akcję wolne oddziały rewolucyjne? „Powinny zacząć od usunięcia całej administracji komunalnej... Zabrać się do panów urzędników komunalnych, zesłać ich, a, w razie potrzeby, uwięzić, tak samo jak wszystkich większych właścicieli reakcjonistów i księdza plebana wraz z nimi, nie dla innego powodu, jak za ich tajną zmowę z Prusakami (leur connivence secrète avec les Prussiens)“. Podsunął przeto Bakunin rewolucjonistom francuskim myśl nietylko usunięcia przedstawicieli rządu, samorządu, kościoła i kapitału, lecz i oskarżenia ich, w złej wierze, o zdradę państwa, w czasie śmiertelnej walki z Niemcami, wszystko to zgodnie z zasadami katechizmu rewolucjonisty.

„Municypalność legalna powinna być zastąpiona przez komitet rewolucyjny, utworzony z niewielkiej ilości chłopów, najbardziej energicznych i najszczerzej oddanych rewolucji“. W ten sposób Bakunin uprzedza myśl bolszewicką tworzenia komitetów biedaków (komitiety biednoty).

„Lecz zanim utworzy się taki komitet, — ciągnie Bakunin — należy sprowadzić rzeczywisty przełom w nastrojach, jeśli nie wszystkich chłopów, to, przynajmniej, znacznej ich większości. Trzeba, ażeby ta większość natchnęła się ideą rewolucji. Jak dokonać tego cudu? Na podstawie korzyści. Mówi się, że chłop francuski jest chciwy. I cóż z tego. Trzeba, ażeby sama jego chciwość została zainteresowana w rewolucji. Trzeba mu zaproponować i natychmiast ofiarować znaczne przywileje materjalne... Rewolucja 1789 roku dała chłopu ziemie kościelne; zechcą oni skorzystać z drugiej rewolucji, aby otrzymać ziemie szlachty i burżuazji“.

Bakunin pyta, czy przez to nie wzmocni się zasada własności prywatnej i znajduje łatwą odpowiedź: „Zgoła nie, gdyż skoro państwo zostanie skasowane, nie będzie uświęcenia prawnego i politycznego, zagwarantowania własności

przez państwo. Własność nie będzie już prawem, zostanie ona zredukowana do prostego faktu".

Bakunin przewiduje zarzut, iż po spoljacji dóbr kościelnych i szlacheckich, jakiej dokonała wielka rewolucja, niewiele już pozostało do rozdania ludowi. „O, znajdzie się — odpowiada na to — Czyż kościół i zakony religijne obojga płci, dzięki zbrodniczemu wspólnictwu monarchji legitymistycznej i, zwłaszcza, drugiego Cesarstwa, nie stały się znowu bardzo bogate?" Wprawdzie, główna część tych bogactw jest zmobilizowana. „Trzeba conajmniej bankructwa wszechświatowego, które będzie niechybnym skutkiem wszechświatowej rewolucji socjalnej, aby pozbawić kościół tych bogactw, stanowiących obecnie główne narzędzie jego potęgi, niestety jeszcze zbyt potwornie wielkiej. Lecz, pomimo tego, faktem jest, że kościół posiada obecnie, zwłaszcza na południu Francji, ogromne bogactwo w ziemi i budowlach, a również w kościelnych ozdobach i naczyniach, istnych skarbach w złocie i srebrze, ozdobionych drogiemi kamieniami. Otóż to wszystko może i powinno zostać skonfiskowane — nie na rzecz państwa, lecz przez komuny". Dalej mówi o potrzebie konfiskaty dóbr świeckich zwolenników drugiego Cesarstwa [1]).

*

Twierdzenie prefekta francuskiego, iż Bakunin był agentem rosyjskim i pruskim, było nieuzasadnione. Gdy, jednak, chodzi o ruch rewolucyjny rosyjski, spotykamy się co chwila z tak niesamowitem splątaniem rewolucji i prowokacji, że mimowoli nasuwa się myśl, iż w tej akcji podżegawczej rosyjskiej był jakiś udział prowokacji, o której mógł nie wiedzieć sam Bakunin i jego zagorzali towarzysze. Dziś wiemy napewno, że istotnie tak było. W najgorętszym dniu września lionskiego, 18 września, znajdował się u boku Bakunina niby przyjaciel i towarzysz, a w istocie agent policyjny rosyjski. Bakunin, prowadząc akcję lionską, korzystał z jego pieniędzy, czyli z pieniędzy wydziału III. Czy wiadomość o tem przeniknęła do policji francuskiej, czy, poza akcją rosyjską, nie

---

[1]) M. Bakunin. Izbrannyje soczinienija. Tom II, str. 47—50, 58, 61, 62. — Landau-Aldanow. Lenine. J. Powolozky et C-ie, Editeurs. Paris. Wydanie czwarte, str. 95—97.

było w tem wrzeniu lionskiem i śladów akcji pruskiej, akcji Stiebera, który, jak wiadomo, miał swych agentów we Francji, a, w szczególności, w Lionie? Na to pewnie mógłby dać odpowiedź ten stos dokumentów, na jaki powoływał się prefekt, mówiąc o roli dwuznacznej Bakunina.

Z działalnością rewolucjonistów rosyjskich zagranicą splata się tak nierozerwalnie działalność policji tajnej, że od czasu do czasu wypada przerywać opowieść o ruchu rewolucyjnym i wtrącać epizody z akcji policyjnej [1]).

Od czasu, gdy emigracja rosyjska przeniosła główną swą kwaterę z Anglji i Francji do Szwajcarji i gdy tu liczniej napływać zaczęła młoda emigracja polska, wywiad polityczny rosyjski koncentrować się zaczął na terenie szwajcarskim. Bałaszewicz-Potocki na propozycję rządu przeniesienia go z Londynu do Szwajcarji odpowiedział odmownie; odtąd też przestał odgrywać ważniejszą rolę i raz tylko jeszcze zabłysnął, wszedłszy w stosunki zażyłości z zamieszkałym czasowo w Londynie Ławrowem.

Do osoby Nieczajewa Wydział III nie przywiązywał przez dłuższy czas wagi. Gdy w początkach 1869 roku wyjechał on po raz pierwszy zagranicę, w aktach Wydziału III z owego okresu na referacie, informującym o ucieczce Nieczajewa, wypisana została dekretacja: Osobistość jego, bodaj, nie zasługuje na uwagę. Lecz niebawem nadchodzić zaczęły z zagranicy listy, odezwy, pisma Bakunina i Nieczajewa, adresowane do setek osób, policja polityczna przestała lekceważyć zbiega, wydano rozporządzenie, aby urzędy pocztowe

---

[1]) Wiadomo, że od czasu zjawienia się pierwszej partji emigrantów rosyjskich zagranicą za Mikołaja I, wśród nich znajdował się szpieg, dostający się do kół międzynarodowych, stykający się przyjaźnie i poufale z Arnoldem Ruge, Marksem, Piotrem Leroux, Ludwikiem Blanc'iem. 24 marca 1844 roku pisze Arnold Ruge do Köchly'ego z Paryża: „Wczoraj my Niemcy, Rosjanie i Francuzi zebraliśmy się razem na obiad, aby bliżej rozpatrzeć i rozważyć nasze sprawy: Rosjanie — Bakunin, Botkin, Tołstoj (refugiés démocrates communistes), Marks, Ribbentrop, ja i Bernays, Francuzi Leroux, Louis Blanc, Feliks Pyat i Schoelcher. Naogół doskonale porozumieliśmy się". (Stiekłow. Bakunin. Tom IV, str. 465).—Wiemy dziś, że réfugié démocrate communiste, Jakób Tołstoj, z którym tak doskonale porozumieli się emigranci niemieccy i rewolucjoniści francuscy, był szpiegiem, agentem Wydziału Trzeciego.

pilnie badały zawartość podejrzanych listów i paczek zagranicznych. Obydwaj emigranci widocznie przesyłali pisma o treści rewolucyjnej i listy na chybił trafił, najczęściej do osób, nie pragnących zamieszania w ryzykowne sprawy rewolucyjne. Na tem tle w Wydziale III powstały pomysły zbudowania prowokacji na tej nieczajewowskiej metodzie bezwzględności wobec ludzi, niewinnie kompromitowanych. Gdy przyszło od Nieczajewa parę listów do dawnego jego znajomego, nauczyciela szkolnego, Aleksego Kapacińskiego, ten został aresztowany i przewieziony do Wydziału III do Petersburga. Tu szef agentury zagranicznej Filippeus naprzód napędził strachu Kapacińskiemu, a następnie oświadczył mu, że będzie wypuszczony na wolność, pod warunkiem, że uda się do Genewy niby dla porozumienia się z Nieczajewem, a w istocie w charakterze agenta Wydziału III, i postara się wciągnąć Nieczajewa do Rosji zpowrotem, gdzie oczywiście ten zostanie aresztowany. Projekt ten przedstawiony został cesarzowi i przez niego zaaprobowany. Kapaciński zpoczątku wyraził zgodę, następnie, jednak, rozmyślił się i odmówił wyjazdu. Wydział III zemścił się na nim i skazał go, za stosunki z Nieczajewem, na osiedlenie w małej mieścinie gubernji Charkowskiej, Zmijewie. Tu Kapaciński, pozbawiony prawa nauczania dzieci, co było jego fachem, zmuszony żyć z zasiłku rządowego w kwocie sześciu rubli miesięcznie, cierpiał nędzę i w 1875 roku umarł [1]).

Następna próba wysłania do Nieczajewa agenta-prowokatora została dokonana na własną rękę, i to z pomyślniejniejszym skutkiem, przez generał-gubernatora kijowskiego, księcia Dondukowa-Korsakowa. Na poczcie kijowskiej zatrzymano list Nieczajewa do wychowańca akademji duchownej, Mawryckiego. Książę Dondukow kazał przesłać ten list do Mawryckiego, dla wypróbowania jego lojalności. Mawrycki złożył list rektorowi akademji duchownej i tem zrehabilitował się wobec rządu. Wówczas, książę Dondukow polecił pułkownikowi żandarmów Pawłowowi, aby ten napisał do Nieczajewa odpowiedź, jako Mawrycki, i uprzedził go, że wkrótce z Rosji

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XIV. 1926 r. B. Koźmin. Nieudawszajasia prowokacja, od str. 148.

wysłany będzie do Genewy człowiek zaufany. Wydelegowany został agent policyjny, który, jako niby emisarjusz Mawryckiego, dotarł do Bakunina i Nieczajewa i zebrał sporo informacyj o życiu emigracji rewolucyjnej i o jej próbach nawiązania stosunków z krajem. Agent zostawił emigrantom szereg adresów, pod któremi ci mieli przesyłać korespondencję i wydawnictwa. Adresy te były fikcyjne i, gdy wkrótce przychodzić zaczęły pakiety i listy z emigracji, poczta, uprzedzona. przesyłała wszystko, co przychodziło pod temi adresami, do generał-gubernatora. Tą drogą przychodzić zaczęły listy szyfrowane, zawierające poufne informacje rewolucyjne; listy te bez trudności odcyfrowano w Wydziale III. Wydział III, uważający organizację prowokacji za swój monopol, zlekceważył ostentacyjnie imprezę konkurencyjną księcia Dondukowa i przesłał Pawłowowi, zamiast pochwały, reprymandę.

Gdy Nieczajew po raz drugi umknął zagranicę, książę Dondukow znowu zlecił Pawłowowi napisanie do niego listu, niby w imieniu Mawryckiego. Gdy, jednak, Wydział III, znając adres genewski Nieczajewa, nakazał poczcie wstrzymywanie wszelkiej wysyłanej pod tym adresem korespondencji, list ten znalazł się w rękach Wydziału III, który, nie wiedząc o manewrze, nakazał uwięzienie Mawryckiego. I tylko dzięki telegraficznej informacji z Kijowa wstrzymano uwięzienie. Pawłow dostał ostrzejszą reprymandę [1]). W tym czasie Wydział III sam rozwinął rozległą akcję.

Działalność zagraniczna Wydziału III wzmogła się od chwili ucieczki z kraju Nieczajewa w grudniu 1869 roku. Zuchwały ten do szaleństwa człowiek mógł, stanąwszy na gruncie europejskim, zorganizować akcję terrorystyczną. Wszak w piśmie Narodnaja Rasprawa zapowiedział niezwłoczne zabranie się do wytępienia Arakczejewów carskich, „potworów w błyszczących mundurach, zbryzganych krwią ludu". Zabójstwo Iwanowa było znakiem, że Nieczajew wkracza na drogę zabójstw politycznych. Rząd rosyjski postanawia żądać wydania Nieczajewa, jak zwykłego zbrodniarza kryminalnego. Lecz naprzód należy wykryć miejsce jego pobytu. Zaczyna się go-

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XV. 1926 r. B. Koźmin. Udawszajasia prowokacja, od str. 150.

rączkowa praca, pod zwierzchnim kierunkiem szefa żandarmów i Wydziału Trzeciego, Piotra Szuwałowa, i jego najbliższego zastępcy Miezincewa. Car jest informowany o całej akcji i osobiście jej patronuje: wszak Nieczajew zapowiedział jego „stracenie okrutne i uroczyste przed obliczem całego wyzwolonego ludu, na gruzach państwa". W lutym 1870 roku Szuwałow zwraca się do posłów rosyjskich przy dworach europejskich z zawiadomieniem, iż sam car nakazał przedsiębranie wszelkich środków ku pochwyceniu Nieczajewa. Faktyczne kierownictwo akcją obejmuje szef agentury zagranicznej przy Wydziale Trzecim, Filippeus. Wydelegowany zostaje do Genewy dla kierowania akcją na miejscu pułkownik gwardji Nikiforaki. Do Niemiec udaje się wysoki urzędnik policji politycznej Aleksander Szulc; trafia on do samego Bismarcka, który obiecuje wszelką pomoc. W Berlinie działa, w imieniu Wydziału Trzeciego, słynny Stieber, służący urzędowo Prusom, nieurzędowo, z wiadomością Bismarcka, Rosji. Ma on swych agentów w różnych miastach Europy; najlepszy z jego agentów znajduje się w Lionie. Rząd rosyjski pozyskuje drogą dyplomatyczną pomoc rządów francuskiego, szwajcarskiego i innych rządów europejskich, z wyjątkiem Anglji. W Genewie przebywało czterech agentów policji rosyjskiej: Aleksander Butkowski, Rote i dwóch, ukrytych pod kryptonimami Włodzimierz i O [1]).

Cały ten aparat, działający w porozumieniu z policją państw obcych, przez długi czas nie potrafił odnaleźć w Europie Nieczajewa. Raz nawet nastąpiła ostentacyjna kompromitacja policji szwajcarskiej i rosyjskiej: do mieszkania Ogarewa w Genewie w maju 1870 roku wkroczyła policja i aresztowała młodego Rosjanina, biorąc go za Nieczajewa; okazało się, że był to Szymon Sierebrennikow. Za pomocą tak zwanej obserwacji zewnętrznej trudno było schwytać Nieczajewa, który ukrywał się pod przybranem nazwiskiem, do wykrycia jego potrzebny był obserwator wewnętrzny, czyli prowokator. Środka tego używał często Wydział Trzeci zagranicą, — nie

---

[1]) R. M. Kantor. W pogonie za Nieczajewym. Leningrad—Moskwa, 1925 r., str. 11—14, 29. — Filippeus i Rote w 1861 roku założyli pensjonat dla chłopców-Rosjan w Biebrich nad Renem. Kantor. W Pogonie, str. 25.

zawsze z powodzeniem. Zwłaszcza, w okresie popularności Hercena, znajdowali się w Rosji w biurach rządowych, na stanowiskach bardzo zaufanych, ludzie, którzy bezimiennie uprzedzali go o grożącem niebezpieczeństwie. W 1857 roku bezimiennym listem z Petersburga uprzedzony został o tem, że w otoczeniu jego znajduje się szpieg, Henryk Michałowski. Innym razem, w 1861 roku bezimienny korespondent uprzedził go, że agenci Wydziału Trzeciego czyhają na jego osobę. Trzecie ostrzeżenie otrzymał w 1863 roku. Dotyczyło ono znanego w swoim czasie pisarza, popularyzatora nauk przyrodniczych w Rosji, rzeczywistego radcy stanu Macieja Chotińskiego, który w gorących czasach powstania polskiego przybył w celach naukowych do Londynu. Odwiedzał emigrantów, na Hercenie uczynił odrazu wrażenie niekorzystne, opowiadał, iż sam on obserwowany jest przez Wydział Trzeci, rozpytywał zbyt ciekawie o osoby z emigracji polskiej i rosyjskiej, zbyt natrętnie wciskał się w stosunki poufałe. Wtem Hercen otrzymał list bezimienny, znanym mu już charakterem pisany, a ostrzegający o tem, że Chotiński jest agentem Wydziału Trzeciego. Hercen zawiadomił o tem współwygnańców; w mieszkaniu Piotra Dołgorukowa odczytano list Chotińskiemu, ten, strasznie zmieszany, usiłował zaprzeczać, lecz nie przekonał nikogo. Odtąd stosunki jego osobiste z emigrantami były zerwane. Hercen ogłosił w druku ostrzeżenie co do Chotińskiego i niejednokrotnie wracał w Kołokole do osoby astronoma-obserwatora i prowokatora, Chotiński bowiem specjalnie przybył do Londynu w sprawie studjów astronomicznych. Dowiedział się Hercen, iż Chotiński, zaopatrzywszy się w numery Kołokoła, udał się na statek wojenny rosyjski, tam rozdawał egzemplarze oficerom i rozpytywał ich o to pismo, przedstawiając się jako bliski znajomy i wielbiciel Hercena. Otrzymał Hercen z Petersburga bezimienną wiadomość, że aresztowanie na granicy rosyjskiej emigranta Martjanowa, który się wybrał z Anglji z powrotem do Rosji, było skutkiem doniesienia Chotińskiego [1]).

---

[1]) Z tego powodu pisał Hercen w Kołokole: „W liście wspomniany jest Maciej Chotiński, ten sam obserwator, który w Londynie odkrywał planetę wówczas, gdy my odkryliśmy w tem mieście szpiega. Korespondent nasz pisze, że Chotiński, pomimo szybkiego zdemaskowania go, zdą-

Bynajmniej, jednak, nie zawsze emigranci byli w porę ostrzegani przed prowokatorami, jak świadczył o tem przykład Peretza, który dostał się do najbliższego otoczenia Hercena i poczynił ważne dla rządu odkrycia, lub przykład Bałaszewicza-Potockiego, który przez długie lata obracał się wśród emigracji, zanim został zdemaskowany.

Po pierwszych niepowodzeniach w sprawie poszukiwania Nieczajewa, Wydział Trzeci postanowił wydelegować zagranicę zdolnego agenta - prowokatora, któryby miał szanse wejścia w stosunki poufne z emigrantami. Agentem tym był Karol

---

żył zakomunikować swe obserwacje astronomiczne co do przejścia Martjanowa przez naszą granicę i że Martjanow został uwięziony, wskutek jego raportu". Chotiński raz jeszcze zjawił się w Londynie, Hercen nazwał to w Kołokole recydywą szpiegowską. W 1864 roku pod tytułem „Posiedzenie nadzwyczajne Towarzystwa Mineralogicznego"—pisał Hercen: „Z wielkiem zadowoleniem dowiedzieliśmy się z Wiadomości St. Petersburskich, że astronom-obserwator Wydziału III, rzeczywisty radca stanu i kawaler orderów, M. Chotiński, dzięki Bogu, jest zdrów i bierze udział w pracach Towarzystwa Mineralogicznego. Wybitna wszechstronność tego uczonego zdumiewa prawie równie mocno, jak odwaga innych członków Towarzystwa, którzy wygłaszają przemówienia w obecności takiego znawcy". Dzieła Hercena. Tom XVII, str. 51, 52, 332. Tom XVIII, str. 342—350. Oto próbka stylu hercenowskiego, który był tak groźny i dotkliwy dla dygnitarzy i dla samego monarchy w Rosji, gdzie, jak w każdym kraju niewoli słowa, dowcip, drwiny, kalambur stanowią oręż polityczny. — W 1863 roku zamieszcza Hercen w Kołokole krótką notatkę: „Aleksander Mikołajewicz poszedł w góry. Najlepszy jego generał — Berg, najlepszy dyplomata — Budberg, najlepszy przyjaciel — Adlerberg. Da stehen die Ochsen am Berge". Dzieła. Tom XVI, str. 239. — Czy był agentem Wydziału III Leonid Blummer, emigrant, który w 1862 roku wydawał w Berlinie pismo Swobodnoje Słowo? Ks. Piotr Dołgorukow oskarżył go w 1864 roku w swem piśmie *Listok*, wydawanem w Londynie, o współpracę z Wydziałem III (N. 19 Listka, artykuł: Leonid Blummer, agent policji tajnej). Z dokumentów, ogłoszonych przez Lemkego, widać, że Blummer już w 1863 roku, za pośrednictwem hr. Mik. Orłowa, posła w Belgji, zapewnił rząd rosyjski o swej skrusze i wystosował list do cara z prośbą o oddanie go po powrocie do Rosji pod sąd jawny, aby mógł przestrzec publicznie młodzież rosyjską przed niebezpieczeństwem propagandy rewolucyjnej. Wyrokiem Senatu skazany na osiedlenie w gubernji Tomskiej, lecz już w rok później, na wstawiennictwo szefa żandarmów, ułaskawiony i przywrócony do praw. — Z przytoczonego w książce Kantora listu agenta III Wydziału, Romana, z 8 kwietnia 1869 roku wynika, że Blummer istotnie był zagranicą agentem policji tajnej. — W pogonie za Nieczajewym, str. 65.

Arwid Roman, który już od lat kilku pełnił służbę w Wydziale Trzecim.

Roman, luteranin z wyznania, urodzony w mieście Bausku gubernji Kurlandzkiej, ukończył w młodości liceum Richelieu'go, wszedł do wojska, odbył kampanję krymską, począwszy od bitwy nad Czarną, a po wojnie został w 1859 roku pomocnikiem redaktora pisma „Wojennyj Sbornik", którego redaktorem w 1858 roku był Czernyszewski. W 1862 roku opuszcza Roman służbę wojskową i zostaje przyjęty do Wydziału Trzeciego. W sierpniu 1869 roku czterdziestoletni Roman opuszcza niby Wydział Trzeci i bierze dymisję, w istocie jest to data objęcia przez niego prawdziwie odpowiedzialnej i ważnej służby policyjnej. Wyjeżdza niby do wód mineralnych zagranicę, a paru tylko zwierzchników jego bezpośrednich w Wydziale Trzecim wie o jego misji.

Chodziło o sprawę następującą. W sierpniu 1868 roku zmarł w Bernie głośny emigrant, książę Piotr Dołgorukow. Wiadomo było, że wywiózł on z Rosji cenne materjały archiwalne, dotyczące dynastji Romanowów, dworu i wybitnych rodzin rosyjskich; oprócz tego, bogate materjały i spostrzeżenia, dotyczące rządów rosyjskich. Dołgorukow zaczął z nich robić bardzo dotkliwy dla rządu rosyjskiego użytek. Jego La Vérité sur la Russie, wydana w 1860 roku, wywarła przygnębiające wrażenie w sferach petersburskich. Atoli, za życia ogłosił tylko część zgromadzonych materjałów; w liście do posła w Paryżu, Pawła Kisielewa, zapowiadał, że po śmierci jego wydane dopiero zostaną jego zapiski.

Dołgorukow, skłócony z rodziną najbliższą, zapisał swoje mienie ruchome, wraz z papierami, Stanisławowi Tchórzewskiemu, emigrantowi polskiemu, dawnemu wychowańcowi uniwersytetu moskiewskiego, zbliżonemu zagranicą bardziej do emigracji rosyjskiej, niż do polskiej, człowiekowi, według świadectwa Kielsjewa, „mocno zrosyjszczonemu". Zadaniem wyprawionego zagranicę agenta policyjnego było pozyskanie zaufania Tchórzewskiego i wykupienie od niego papierów Dołgorukowa. Gdy, jednak, Tchórzewski znajdował się pod przemożnym wpływem Hercena i Ogarewa, należało pozyskać zaufanie i tych dwóch ludzi.

Udał się zagranicę Roman pod obcem nazwiskiem. Wydział Trzeci zaopatrzył go w paszport zaginionego bez wieści

w wojnie krymskiej rotmistrza ułanów Postnikowa. Był to człowiek majętny i podszywający się pod jego nazwisko Roman postanowił odgrywać rolę zamożnego miłośnika literatury, lubiącego nabywać ciekawe rękopisy i znającego się na sprawach wydawniczych. Misja jego była karkołomna, wystarczyło do jego kompromitacji, by zagranicą spotkał go ktoś z Rosjan, kto znał Postnikowa lub kto znał jego samego, jako Romana. To też miewał on chwile trudne i gdy, naprzykład, bawił w Szwajcarji pisarz Boborykin, który znał Romana z Rosji, ten musiał troskliwie unikać groźnego spotkania.

Roman-Postnikow stanął w Genewie w końcu sierpnia 1869 roku. Po zasięgnięciu pierwszych informacyj co do interesujących go Rosjan, odbył dla pozoru parodniową podróż po Szwajcarji, aby „postąpić zgodnie ze zwyczajem wszystkich turystów i nie zasiedzieć się zbytnio w Genewie w hotelu". Pierwsze myśli, które powierzał listownie swemu szefowi Filippeusowi, były takie: „Chociaż, może, dzika, lecz oto jaka myśl przyszła mi do głowy: gdyby się nie udało kupić, czy nie możnaby wynająć złodzieja, któryby ściągnął (utaszcził) od Tchórzewskiego papiery i, oczywiście, doręczył je już nie na ziemi szwajcarskiej? Skąd wziąć takiego człowieka? Oprócz tego, w razie niepowodzenia, czy nie będzie pożyteczne przekupić gazety francuskie i niemieckie... Wogóle, zdaje mi się, że brak nam tego, czego inne państwa mają poddostatkiem, a, mianowicie, opłacanych przez nas zagranicą dzienników" [1]).

Lecz sprawa poszła łatwiej, niż przypuszczał. Księgarz genewski Georg, który brał w komis wydawnictwa zakordonowe rosyjskie, a z którym wszczął rozmowę o papierach Dołgorukowa, zetknął go z Tchórzewskim. Roman złożył wizytę Tchórzewskiemu i poznał u niego Ogarewa. Rzekomy Postnikow wyłożył ostrożnie rzekomy cel swego przybycia, dwaj emigranci badawczo go rozpytywali, jeszcze niezbyt ufnie. Przeklęty lach — pisze Roman do Filippeusa, zdając sprawę z nieufnych pytań Tchórzewskiego. Tchórzewski oddał wizytę Romanowi. „Od pierwszych słów zrozumiałem, — raportuje agent — że Tchórzewski zaczyna mieć coraz więcej do mnie zaufania. Długo rozmawialiśmy po polsku, ku najwyż-

[1]) Kantor. W pogonie za Nieczajewym, str. 31.

szemu zadowoleniu Tchórzewskiego, i ja umyślnie robiłem błędy, a on mnie poprawiał".

Roman wszedł od początku w rolę liberała, szczerze potępiającego despotyzm rosyjski, sympatyzującego z akcją emigrantów, choć nie idącego tak daleko, jak oni, w kwestji socjalnej i nie mającego zamiaru zrywania z Rosją, stąd też zmuszonego do zachowywania ostrożności. Ta taktyka szybko jednała mu zaufanie emigrantów [1]). W połowie września Roman postanowił na krótki czas opuścić Genewę i udać się do Paryża. Tchórzewski i Ogarew żegnali go serdecznie. „Po dwóch spotkaniach, już nie wiem, czemu to zawdzięczam, Ogarew wyznał mi swą przychylność, co, jak mówią, nie leży w jego charakterze. Wykazana przeze mnie wobec niego skromna szczerość opinji, widocznie wywiera na nim dobre wrażenie... Żegnając się ze mną i podając mi rękę, rzekł Ogarew: dowidzenia — zobaczymy się w październiku... Z Tchórzewskim dziś pożegnaliśmy się, nawet ucałowaliśmy się... Gdy zapytałem Tchórzewskiego, w jaki sposób wdzięczność wyrazić sobie pozwoli, długo uchylał się, aż wreszcie wyjął z kieszeni listę ofiar na pogrzeb zmarłego w szpitalu Ćwierciakiewicza, byłego kierownika propagandy demokratycznej polskiej w Londynie. Pogrzeb jego odbędzie się jutro. Podpisałem się na 40 franków" [2]). Oczywiście, wydatek ten obciążył budżet Wydziału Trzeciego.

Roman miał się udać do Paryża dla spotkania się z Hercenem, lecz, po serdecznych pożegnaniach z emigrantami, pojechał uprzednio cichaczem do Petersburga. Raporty jego napełniły Wydział Trzeci otuchą, lecz Aleksander II był sceptykiem i na optymistycznym w tej sprawie referacie szefa żandarmów nakreślił słowa: „Przyznam się, że bynajmniej nie jestem przekonany, aby to kupno mogło dojść do skutku" [3]).

---

[1]) W końcu grudnia 1870 roku Bakunin, już będący na ty z Romanem, pisze do niego: „Wiem, że szczerze i głęboko niezadowolony jesteś z obecnego stanu rzeczy w Rosji, lecz nie wiem, jakim innym systemem uważasz za pożądane i możliwe go zastąpić..." Kantor, str. 114.—Wydawca Postnikow nazawsze zachował wśród emigrantów reputację człowieka prawego, usposobionego krytycznie względem rządów rosyjskich, a niedość ugruntowanego w zasadach socjalno-rewolucyjnych.

[2]) Kantor, str. 35, 36.

[3]) Kantor, str. 36.

Otrzymawszy nowe instrukcje, podążył wydawca Postnikow do Paryża. Hercen był już uprzedzony z Genewy o jego przyjeździe, przyjął go dobrze. Od chwili, zwłaszcza, poznania Romana z Hercenem obecność jego zagranicą zaczyna przynosić, poza celem głównym, korzyść Wydziałowi Trzeciemu, dzięki informacjom o stanie emigracji, a, pośrednio, i o stanie sprawy rewolucyjnej w Rosji. Hercen patrzył przychylnie na sprzedaż spuścizny po Dołgorukowie, kładł tylko nacisk na warunek szybkiego jej wydania drukiem. Wydawca Postnikow nie szczędził zapewnień, wchodził chętnie w szczegóły. „W rozmowie ze mną o przyszłem rzekomem wydaniu przeze mnie papierów, Hercen przejęty jest mocnem pragnieniem, abym wydania dokonał u Czernieckiego w Genewie", raportuje Román. Roman zbierał informacje o drukarniach rosyjskich w Niemczech, pisał do lipskiego Brockhausa, wszystko dla pozoru. „Oczywiście, o tem rzucam, przy sposobności, słówko Hercenowi, aby umocnić go w wierze w to, że mam zamiar drukować papiery"—pisze do Wydziału Trzeciego [1]).

---

[1]) Kantor, str. 42. Skoro mowa o księgarniach zagranicznych owych czasów, wspomnimy o księgarzu lipskim, Kasprowiczu. Niedawno we wspomnieniach jednego ze znanych pisarzów o Filarecji drezdeńskiej napotkaliśmy wzmiankę o „starym Kasprowiczu, patrjocie polskim, który mieszkał od lat niepamiętnych w Lipsku". Ów patrjota polski miał wielką a nieodwzajemnioną słabość do Wydziału Trzeciego kancelarji carskiej. 1 maja 1866 roku, po mianowaniu Szuwałowa na szefa Wydziału III, księgarz z Lipska Erazm Łukasz Kasprowicz pisał do niego list poufny, w łamanym języku rosyjskim: „J. Wielmożny, najłaskawszy panie Hrabio! Nominacja Pańska na naczelnika, szefa Wydziału III, kancelarji J. C. Mości Cesarza Aleksandra II ośmiela mnie do powinszowania J. W. Panu (osmielajet mienia do pozdrawlenija) tego wysokiego stanowiska. Korzystam z tej sposobności, znając cnoty J. W. Pana, mam zuchwalstwo zakomunikowania pokrótce o mojem nieszczęśliwem położeniu, w nadziei, że J. W. Pan okaże się dla mnie miłosierny. Urodzony na Rusi Halickiej, byłem przez lat 18 pomocnikiem księgarskim, a rok temu założyłem księgarnię w Lipsku saskim dla wszystkich Słowian, w nadziei, że będą mnie oni podtrzymywali, a zwłaszcza Rosjanie. Lecz nadzieja pozostała nadzieją. Nikt z Rosjan nie pomógł, Polacy nie uznali, Niemcy nie używali..." Kasprowicz prosi uniżenie o 1000 rubli srebrem. „Za tę pomoc staję sam do usług J. W. Pana Hrabiego tu w Lipsku, lub gdzieindziej według życzenia, jeśli Pan Hrabia usług moich zażąda, będę służył wszystkiemi moimi środkami. Moja wiedza, wykształcenie literackie, znajomość języka rosyjskiego, polskiego, francuskiego, niemieckiego i poniekąd wszyst-

W połowie października Roman, za radą Hercena, udał się do Genewy, aby dobić targu z Tchórzewskim. Wydział Trzeci postawił, jako cenę maximum 20.000 franków, Tchórzewski żądał 26.000. Hercen nakłaniał Tchórzewskiego do ustępstw [1]). Tchórzewski, uważając rzecz w zasadzie za załatwioną, pozwolił Romanowi obejrzeć papiery, po czem, na wniosek Ogarewa, udali się we trzech do Romana na obiad. Podczas obiadu, Roman drżał ze strachu, iż przyjść może, w obecności gości, depesza z Petersburga z odpowiedzią na warunki sprzedaży. „Podczas obiadu — raportuje Wydziałowi Trzeciemu — Tchórzewski mówił, iż miał innych nabywców, znacznie korzystniejszych ze stanowiska materjalnego, lecz którym za nic nie oddałby papierów, gdyż zaraz poznał w nich szpiegów rosyjskich". „Przyjemnie było to słyszeć" — dodaje Roman.

Wreszcie, z Petersburga przyszły pieniądze i 2 listopada 1869 roku Roman otrzymał papiery. Ogółem, wydatki, związane z nabyciem papierów, wyniosły 10.000 rubli. Roman złożył papiery do kufra i, zapewniwszy Tchórzewskiego, iż wiezie je przez Niemcy do Brukselli, powiózł je przez Berlin do Petersburga. Groźne materjały, zbierane gorliwie przez długi szereg lat przez Piotra Dołgorukowa, zostały, przy po-

---

kich słowiańskich, moje znajomości zagranicą — wszystko jest na usługi Osoby J. W. Pana Hrabiego. Wdzięczność moja nie ustanie nigdy..." Prosi o sekret i łączy uniżone wyrazy. Podanie to pozostawione zostało bez skutku. — W lat kilka później, w 1875 roku, Kasprowicz zamierzył wydawać tygodnik rosyjski „Oborona" do walki z nihilizmem, redakcję jego powierzył Iwanowi Gołowinowi, emigrantowi, awanturnikowi, wówczas już renegatowi politycznemu i nieprzyjacielowi sprawy polskiej, szantażyście, pogardzanemu i przez emigrację, i przez rząd rosyjski, do którego wciąż napróżno zwracał się z afektami i ofertami. W końcu grudnia 1875 roku zwrócił się Kasprowicz do rosyjskiego szefa żandarmów z prośbą o subsydjum dla tego pisma. Wydział Trzeci i tym razem odmówił. — Dzieła Hercena. Tom XIV, str. 609, 610. Tom XVIII, str. 430, 431. Jeśli Kasprowicz nie wszedł w stosunki z Wydziałem Trzecim, to wina była nie po jego stronie, lecz po stronie Wydziału.

[1]) 17 października 1869 roku pisze Hercen do Ogarewa: „No, cóż Tchórzewski z papierami? Ten Postnikow męczył mnie, jak zmora. Niech Tchórzewski bierze pieniądze, skoro je dają i basta". Dzieła Hercena. T. XXI, str. 504.

Archiwum Sejmu Śląskiego

mocy wrogów caratu, Hercena i Ogarewa, oddane w ręce Wydziału Trzeciego.

Wydawca Postnikow dobrze wywiązał się ze swego zadania. Rozzuchwalony naiwnością emigrantów, traktuje ten pierwszy sukces, jako wstęp do dalszej działalności zagranicznej, pozyskanie zaufania tak wybitnych rewolucjonistów daje mu możność informowania nadal Wydziału Trzeciego o knutych zagranicą planach. Lecz zaufanie to utrzymać może nadal jedynie wówczas, gdy wyda w druku choć część materjałów Dołgorukowa. Przedstawia rządowi plan wydawnictwa, przekonywa Wydział Trzeci, że nawet materjały, przedstawiające w świetle krytycznem dawniejsze okresy, mogą być, z zachowaniem oględności w ich wyborze, opublikowane. Wydział Trzeci waha się z decyzją, a narazie wysyła Romana zagranicę dla informowania o działaniach emigracji. Roman udaje się do Paryża, lecz położenie jego jest trudne; nie mając ze sobą papierów Dołgorukowa, unika widzenia się z Tchórzewskim. W styczniu 1870 roku widzimy już go zpowrotem w Petersburgu, przeżywa ciężkie chwile; jeśli papiery Dołgorukowa nie będą wcale wydane, muszą powstać na emigracji podejrzenia, zostanie zdemaskowany i, jak to zwykle bywa z prowokatorami w podobnych razach, karjera jego będzie skończona. Wydział Trzeci zdawał się mało brać do serca te względy, z chwilą gdy murzyn policyjny spełnił swą powinność.

Lecz niespodziane szczęście przyszło mu na odsiecz. W grudniu 1869 roku umknął zagranicę Nieczajew, policja traci wszelki ślad jego; jest rzeczą prawdopodobną, że Nieczajew, który za pierwszej zagranicą bytności działał w porozumieniu z Bakuninem i obracał się w kołach emigracji, nie przerwie z nią i teraz kontaktu. Wysłanie Romana zagranicę nasuwa się, jako najpewniejszy środek wykrycia Nieczajewa. Tym razem pozwolono mu zabrać ze sobą papiery Dołgorukowa, zlecono mu przystąpienie pozorne do ich druku, to jest pertraktacje z drukarniami, przygotowywanie tłumaczeń i tym podobne czynności, mające uśpić wszelkie podejrzenia emigracji. Ostrożności te nie były zbyteczne; po przyjeździe do Genewy Roman donosi 27 marca 1870 roku Wydziałowi Trzeciemu: „Wczoraj byłem już u Ogarewa... Przyjął mnie bardzo dobrze, jakkolwiek miałem obawę, gdyż Tchó-

rzewski mówił mi wczoraj, że jakiś szubrawiec rozpuścił po Genewie wersję, jakoby on, Tchórzewski, sprzedał papiery w ręce hrabiego Piotra Szuwałowa. Jak czuć się musiałem, słuchając tego i trwając w mojej roli!...“

Wykrycie Nieczajewa to rzecz trudna, Roman musi wejść w stosunki jeszcze poufniejszej zażyłości z emigracją i czekać, aż szczęśliwy traf mu dopomoże. „Raczy pan rozważyć, — pisze do swego zwierzchnika—w jakim stopniu mogę być użyteczny w przyszłości, wkradając się stopniowo w zażyłą przyjaźń z Tchórzewskim...” „Tchórzewskiego potrafiłem zupełnie zagarnąć w swe ręce“ pisze niebawem. Jednym z objawów zażyłości było wspólne odwiedzanie wieczorami kawiarni genewskich i doprowadzanie Tchórzewskiego do podchmielenia. O jednej z takich wycieczek pisze do Wydziału: „Z trudnością znalazłem fiakra, odwiozłem go, będącego w stanie półprzytomnym, do domu i skorzystałem z tego, aby przeszukać jego listy i papiery, lecz trud mój był daremny — nic zasługującego na uwagę nie znalazłem“ [1]).

Od stycznia 1870 roku Hercen już nie żył; Ogarew, alkoholik niedołężniejący, i Tchórzewski były to obecnie figury podrzędnego znaczenia. Lecz szczęście dopisuje Romanowi, w kwietniu 1870 roku poznaje w Genewie Bakunina, odtąd raporty jego staną się żywsze. Bakunin, bardzo czynny w tym okresie, wita wydawcę Postnikowa, jako dobrego znajomego jego przyjaciół, i otwarcie mówi z nim o sprawach europejskich, o planach rewolucyjnych, o zamiarach co do Rosji. „Upewniał mnie stanowczo, że w armji rosyjskiej już zostały założone kółka, że nie pragną oni sami przelewu krwi, a jeśli piszą o tem w druku, to dlatego, że spodziewają się nastraszyć monarchję i skłonić ją do pierwszego kroku w ustępstwach, że w każdym razie rzecz nie jest łatwa, ani bliska, gdyż trzeba werbować ludzi jednego po drugim. Żegnając się ze mną, Bakunin prosił mnie o przychodzenie jaknajczęstsze do jego willi, w celu zastanowienia się nad tem, jak zburzyć filar Samsona. Oprócz tego, Bakunin dziś w rozmowie prosił mnie, abym był ostrożny i nie tracił prawa przyjazdu do Rosji, i mówił, że konspiratorzy dzielą się na dwie

---

[1]) Kantor, str. 64.

kategorje: 1) istotni spiskowcy — ludzie akcji 2) osoby, pomagające spiskowcom słowem i czynem...“ [1]). Wiemy, że Bakunin w swych ustawach związku rewolucyjnego, układanych w Neapolu, odróżniał dwie kategorje, rewolucjonistów czynnych i członków honorowych organizacji rewolucyjnej; tę rolę członka honorowego, świadczącego cenne przysługi związkowi, rezerwował dla Romana.

Bakunin mieszkał w Locarno i dojeżdżał do Genewy. W lipcu 1870 roku znowu się tu zjawił i zaraz zaszedł do Romana.

„Nie będę się chwalił, — pisze Roman do Wydziału Trzeciego — lecz powiem, że zdobyłem jego sympatję i zaufanie; bardzo się ucieszył, że mnie widzi, nawet pocałował — rzecz wprost obrzydliwa... Zaprosił mnie koniecznie do siebie do Locarno, gdzie, jak się wyraził, jest czemś w rodzaju generał-gubernatora. Jutro o 10 rano mam być u niego, aby się poznać z Ozierowem, całkowicie oddanym mu człowiekiem. I to nieźle...“ Bakunin i Ogarew rozwijali wobec Romana plan propagandy rewolucyjnej w Rosji. Roman, dla wzbudzenia zaufania, zaczął wymawiać się od udziału osobistego w tej robocie nieznajomością programu i obawą niebezpieczeństwa. Bakunin, ściskając go za rękę, mówił, że nie wymaga od niego roboty natychmiast, lecz że mają oni nadzieję, że Postnikow wyświadczy im zczasem przysługę. Uspokajał Roman Wydział Trzeci, iż Bakunin o carobójstwie nie myśli, uważa bowiem, że „od obecnego cara lud nie oczekuje już nic dobrego, a więc, poniekąd, skłonny jest do powstania, zaś od nowego cara lud zacznie spodziewać się poprawy losu, przeto nie prędko przechyli się na stronę rewolucji“. W owym czasie zaogniły się stosunki między Bakuninem a Utinem. „Nienawiść osobista najbardziej ich zajmuje—pisał Roman do Wydziału— Podburzyłem Bakunina, aby nawymyślał Utinowi, dał mi na to słowo, a to już dobrze, gdyż Utin zwymyśla go ze swej strony. Niech się gryzą“ [2]).

Wśród emigrantów powstaje w tym czasie myśl wydawania pisma *Obszczyna*. Do współpracy miano zaprosić Ła-

---

[1]) Kantor, str. 68, 69, 77.
[2]) Kantor, str. 82—84.

wrowa: „inny włóczęga, pełen energji“ pisze o nim Roman i dodaje: „trzeba i do niego wleźć (i k niemu wlezt') za wszelką cenę“. W związku z tym projektem Bakunin i Ogarew namawiają Romana, aby pojechał do Rosji, przywiózł stamtąd materjał do pisma i nawiązał stałą korespondencję między krajem a emigracją. „Niektóre adresy w Rosji będą mi dane“ pisze Roman. Bakunin dołącza prośbę, by Roman potajemnie zobaczył się w gubernji Twerskiej z jego bratem i porozumiał się co do spadku. Roman niby obawia się ryzyka, Bakunin dodaje mu otuchy, a jednocześnie namawia do ostrożności.

Wobec tego, Roman przekonywa Wydział Trzeci o potrzebie swego wyjazdu do Rosji, tłumaczy, iż rzeczą doniosłą będzie „powstanie nowej propagandy pod naszem, że tak powiem, okiem“ [1]). Otrzymawszy upewnienie od wydziału, udał się do Rosji, wioząc między innemi, listy Bakunina i jego żony do rodziny, był w Priamuchinie, twerskiem gnieździe Bakuninów, otrzymał tam dla Bakunina 210 franków, rozmówił się gruntownie z Wydziałem Trzecim, a we wrześniu 1870 roku był już zpowrotem w Genewie. Przywiózł ze sobą pewne materjały z Rosji, niby informacje o jej stanie wewnętrznym, na użytek emigrantów. Ogarew przyjął jaknajserdeczniej gorliwego emisarjusza. „Prosił, abym informacje o Rosji i o jej stanie obecnym, rzekomo przeze mnie przywiezione, spisał w kształcie oddzielnych artykułów, co też uczynię, lecz, stanowczo, w duchu, który, pomimo liberalizmu, może być tylko korzystny dla rządu — pisał Roman do swej władzy — Powolne topienie propagandy to zadanie bardzo ważne..., i będę je spełniał, w miarę moich słabych sił”. Bakunin powitał Romana gorąco. „Rzucił się ku mnie i ucałował mnie trzykrotnie (nawet obrzydliwe to)... Z wielkiem zainteresowaniem wypytywał mnie o braci, nieustannie dziękował i, ściskając za rękę, mówił: „dziękuję, bracie, nigdy nie zapomnę przysługi“ i, mówiąc do mnie ty, prosił, abym tak samo mówił do niego, Cieszyłem się z takiego obrotu sprawy, gdyż

---

[1]) Przed swym wyjazdem Roman kupuje Ogarewowi, w dniu urodzin, w prezencie fajkę, z czego ten „ucieszył się do łez“. Naturalnie, był to prezent z kasy Wydziału Trzeciego.—Kantor, str. 86—89.

zbliżenie nasze z tymi panami to główne nasze zadanie, którego agent rosyjski, o ile pamiętam, jeszcze nie osiągnął“ [1]).

Wojna prusko-francuska wrzała na dobre, Bakunin właśnie został wezwany do Lionu i opowiadał o tem szczegółowo Romanowi. Wydział Trzeci był powiadomiony zgóry o projekcie rewolucji lionskiej. Siedząc u Romana w Genewie do późnej nocy, opowiadał mu Bakunin o swej imprezie. „Wezwany jest do Lionu, jako energiczny i doświadczony rewolucjonista i dobry mówca — raportował Roman swej władzy— Internacjonał lioński chce utworzyć odrębną, samoistną komunę, czyli gminę, dla obrony Francji republikańskiej; liczą, że za jego przykładem pójdą Marsylja i Bordeaux... Tworzy się tam osobny legjon... Bakunin powiada, że, jeśli będzie potrzeba, to i sam pójdzie do jego szeregów — i dobrzeby zrobił: możeby został zabity”. Gdy przyjaciel Bakunina takie snuł myśli, słuchając jego opowiadań, ten zwrócił się do niego z usilną prośbą, „jak z nożem do gardła“, by mu pożyczył 250 franków i by wręczył je Ogarewowi, rzekomo dla żony Bakunina. Okazało się zczasem, że sto franków przeznaczone były do wysłania Bakuninowi do Lionu. Roman nie odmówił pożyczki: kasa Wydziału Trzeciego wspomogła awanturę lionską [2]).

26 września przyszedł list do Ogarewa z Lionu od Bakunina z prośbą o przysłanie mu egzemplarzy jego broszury *List do Francuza*, odbijanej właśnie w Neuchâtelu, a nadającej się do rozpowszechnienia w Lionie w celach agitacyjnych. „Jak tylko ją otrzymasz, niech nasz przyjaciel, mężny pułkownik, natychmiast, nie tracąc ani minuty, wiezie ją do Lionu, wprost do Palixa” [3]). Na drugi dzień przyszło telegraficzne potwierdzenie żądania. Oto jak pisał o swym lionskim

---

[1]) Kantor, str. 96, 97.

[2]) „Z pieniędzmi, które otrzymasz od naszego mężnego generała kawalerji,—pisał 19 września 1870 roku Bakunin z Lionu do Ogarewa — postąp tak: 100 franków przyślij tu pod adresem Palixa“. „A naszego mężnego rotmistrza kawalerji ucałuj“—pisał w tym samym liście.—Dragomanow. Piśma Bakunina, str. 408, 409.—Generał, rotmistrz, pułkownik kawalerji, jak go tytułuje naprzemian w listach Bakunin, to Roman-Postnikow.

[3]) Dragomanow. Piśma, str. 409.

epizodzie Roman do Wydziału Trzeciego, po swym powrocie z krótkiej wyprawy. „Zabrawszy ze sobą broszury i rozmieściwszy je w kieszeniach dwóch palt, surduta i spodni, na drugi dzień o godzinie siódmej rano wyjechałem do Lionu, nie oczekując na wasze pozwolenie, gdyż nie sądziłem, abym miał prawo opuścić sposobność widzenia Nieczajewa lub dowiedzenia się czegoś o nim... Oprócz tego, przewiezienie broszur zakazanych stanowi, wprawdzie niewielkie, lecz bądź co bądź, ryzyko, na które Bakunin i C-ie nie mogli patrzeć inaczej, jak na wyświadczoną im przysługę, zaś podobne przysługi zbliżają coraz bardziej a bardziej do propagandystów i wiążą ich ze mną przez ich własne interesy, bez czego sprawa i powodzenie nasze będą zawsze tylko połowiczne". Stanął Roman w Lionie w krytycznym dniu 28 września o godzinie 1 w południe, udał się zaraz do mieszkania Palixa, a stamtąd na plac pod ratuszem, gdzie stał już tłum kilkotysięczny. Widział Bakunina na balkonie ratusza. W raporcie do Wydziału Trzeciego opisał szczegółowo przebieg dnia burzliwego. Wieczorem 29 września wyjechał z Lionu i 30-go powrócił do Genewy. Szukał w Lionie Nieczajewa napróżno. „Tylko co powróciłem z Lionu, dokąd jeździłem na wezwanie Bakunina — raportuje Roman swej władzy — i spieszę wam donieść, że prawie brałem udział w wywołanej przez niego rewolucji, lecz uszedłem cały i zdrowy... Jechać trzeba było, aby jeszcze bardziej wkraść się w zaufanie. Choć trochę ryzykowne, lecz interesujące było widzieć w praktyce procedurę rewolucji. Na Boga, przyślijcie pieniędzy" [1]).

Po raz drugi udał się Roman do Lionu 10 października, — wciąż na poszukiwania Nieczajewa. I tym razem trafił na powtórzenie próby powstania — w dniu 13 października. 16 października, podejrzany sam o udział w wypadkach rewolucyjnych, został aresztowany w mieszkaniu i zaprowadzony do prefektury. „Przy wyjściu stał już tłum ludzi i przyjął mnie gwizdaniem. Prowadzono mnie piechotą..., idący obok mnie tłum lżył mnie i rzucał w twarz opałki cygar..." Wydalony został z Lionu, a 18-go stanął zpowrotem w Genewie. Żałośnie opisywał swe przejścia w raporcie do swej władzy.

---

[1]) Kantor, str. 105.

„Moralnie jestem zupełnie przybity: wiele zniewag przecierpiałem... Wypadło znieść zniewagi od nędzników i szubrawców — Francuzów..." [1])

Jeśli do władz francuskich przeniknęła wiadomość o tem, iż wśród operujących w Lionie Rosjan był agent rządu rosyjskiego, komunikujący się blisko z Bakuninem, czy można się dziwić, że w tym gorącym okresie nieszczęśliwej wojny powstały podejrzenia i co do roli Bakunina, rozdmuchującego w takich chwilach wojnę domową we Francji? Głównego celu Roman nie osiągnął — Nieczajewa nie wykrył. Bakunin zerwał był już wówczas z Nieczajewem i cenna zażyłość z Bakuninem nie mogła doprowadzić do schwytania Nieczajewa. Jeździł nawet Roman do Marsylji, aby tam szukać Nieczajewa — napróżno. W początkach 1871 roku zmuszony był opuścić Szwajcarję i powracać do Rosji. Bakunin i towarzysze nie domyślali się, że ich przyjaciel jedzie na wezwanie Wydziału Trzeciego. Żegnali serdecznie druha i sojusznika, Bakunin namawiał go gorąco, by zpowrotem przyjechał zagranicę. Prosił go o wyświadczenie nieocenionej przysługi sprawie rewolucyjnej, o zwiedzenie kraju nadwołżańskiego i zbadanie istotnego usposobienia różnych warstw ludności. Przewidywał bowiem potrzebę ześrodkowania propagandy rewolucyjnej nad Wołgą i Uralem. „Rozstaliśmy się po północy— raportuje Roman Wydziałowi Trzeciemu — Bakunin wyprosił jeszcze ode mnie 60 franków i prosił, bym mu obiecał, że będę u jego braci... Obiecałem. Żegnając się ze mną 24 stycznia, stary konspirator płakał jak dziecko" [2]).

W 1871 roku, zgodnie z planem Romana, wydane zostały w Paryżu „Mémoires du feu le prince Pierre Dolgorukow" [3]).

---

[1]) Kantor, str. 107, 108, 119 — 127. — Bakunin z Marsylji przesłał na ręce Romana-Postnikowa do Genewy list do braci, prosząc o ostrożne jego wyekspedjowanie. List poszedł najpewniejszą drogą — przez Wydział Trzeci. Filippeus, przesyłając list Bakunina do przejrzenia Szuwałowowi, pisał: „Nie wyobraża sobie zapewne rewolucjonista, że Wydział III posuwa uprzejmość dla niego do tego stopnia, że nawet nakleja marki na jego listach do braci". List ten został przesłany do Bakuninów. Kantor, str. 109.

[2]) Kantor, str. 117, 118.

[3]) Książka ta wyszła jako Tom II Pamiętników Dołgorukowa. Tom I wyszedł za jego życia w 1867 roku, w Genewie.

Dobór opublikowanych dokumentów był politycznie niewinny, treść ich odnosiła się do panowania Katarzyny II. W styczniu 1872 roku umarł Roman. Tajemnica wydawcy Postnikowa nie została odkryta ani za jego życia, ani w bliskiej przyszłości.

*

Głucha walka pomiędzy Marksem a Bakuninem w Międzynarodówce trwała bez przerwy. Do pierwszego widocznego rozłamu doszło na gruncie Szwajcarji romańskiej. Sekcje tutejsze tworzyły federację romańską, kierunek Marksa reprezentował w nich najczynniej przebywający w Genewie Mikołaj Utin, aljansistami kierował z za kulis Bakunin. W federacji romańskiej istniały dwa ośrodki: jeden — w Genewie, z przewagą zwolenników Marksa, drugi — w Szwajcarji jurajskiej, w La Chaux de Fonds, Le Locle, St.-Imier, Sonvilier, w krainie przemysłu zegarmistrzowskiego, — z przewagą zwolenników Bakunina. Rej tu wodzili James Guillaume, Schwitzguebel i Mikołaj Żukowski. Na drugim zjeździe federacji romańskiej w La Chaux de Fonds, 4 kwietnia 1870 roku, doszło do rozłamu z powodu przyjęcia do federacji sekcji genewskiej aljansowskiej. Przeciwnicy Bakunina, z Utinem na czele, wytoczyli oskarżenie, mowa była o sprawie Nieczajewa, o Aljansie, o dyktatorskiej taktyce, jaką w istocie uprawiał Bakunin, zwalczający demagogicznie absolutyzm w Międzynarodówce. Frakcja bakuninowska miała większość, genewska sekcja Aljansu została przyjęta do Federacji, marksiści opuścili salę obrad, poczem obradowano oddzielnie, w dwóch kolegjach, już sobie wrogich, a z których każde utrzymywało, że ono reprezentuje legalny kongres. Rozłam został dokonany, prawo formalne było po stronie jurajczyków, lecz Rada Generalna londyńska wzięła stronę genewczyków i uznała ich komitet, jako komitet federalny romański. Konflikt lokalny rozrastał się odrazu do rozmiarów rozłamu w Międzynarodówce.

Wybuch wojny francusko-pruskiej odroczył rozstrzygnięcie sporu. W 1870 roku nie odbył się kongres Międzynarodówki, wskutek niemożności przybycia delegatów francuskich i niemieckich. Walka podziemna nie ustała, Bakunin w liście do Walerjana Mroczkowskiego z 1 sierpnia 1870 roku pisał: „Zajmuję się teraz pisaniem: rosyjskiem dla ostatecznego zniszczenia Utina, którego należy zgnieść jak jadowitą plu-

skwę, i francuskiem — dla odpowiedzi wszystkim wrogom międzynarodowym. A propos, czy spotkałeś się kiedy z Marksem, tajnym kierownikiem wszystkich moich jawnych wrogów...“ Przewidywał Bakunin walną batalję w Międzynarodówce i liczył, że po jego stronie będą Hiszpanie, Włosi, Francuzi, Belgowie i Szwajcarzy jurajscy [1]).

We wrześniu 1871 roku Rada Generalna wezwała do Londynu zamkniętą konferencję delegatów, federacja jurajska nie otrzymała zaproszenia. Konferencja potwierdziła decyzję Rady Generalnej, uznającą komitet genewski za romański federalny; potwierdziła również stanowisko Rady Generalnej w sprawie udziału członków Międzynarodówki w życiu politycznem. Doświadczenie Komuny Paryskiej dostarczyło jeszcze jednego argumentu na rzecz tezy, iż proletarjat, pozbawiony organizacji politycznej, nie jest w stanie zwycięsko prowadzić walki. Konferencja potwierdziła przyznane przez kongres Bazylejski 1869 roku Radzie Generalnej prawo zawieszania sekcyj i federacyj do chwili zebrania się następnego kongresu; zażądała od Rady, aby ta publicznie wyrzekła się wszelkiej solidarności z działalnością Nieczajewa, który w Rosji występował jako agent międzynarodowego stowarzyszenia rewolucyjnego, i poleciła Utinowi zebranie materjałów do sprawy Nieczajewa. Stanowisko Konferencji godziło wyraźnie we wszystkie postulaty aljansistów, a zamiar opublikowania sprawy Nieczajewa godził osobiście w Bakunina.

Aljansiści szwajcarscy podnieśli rzuconą im rękawicę. W listopadzie 1871 roku odbył się zjazd sekcyj szwajcarskich kierunku bakuninowskiego w Sonvilier. Postanowiono tu, że federacja romańska zostaje rozwiązana, zaś sekcje kierunku anarchistycznego tworzą federację jurajską — la fédération jurassienne. Przyjęto ustawę federacji, opartą na zupełnej autonomji sekcyj; Rada Federalna miała być nie władzą dla sekcyj, lecz tylko biurem korespondencyjno-statystycznem. W cyrkularzu do wszystkich federacyj Międzynarodówki wykładano, że Rada Generalna londyńska spuściła z uwagi to, iż władza demoralizuje zawsze tych, którzy ją sprawują, i utworzyła organizację hierarchiczną i autorytarną, stojącą

---

[1]) Dragomanow. Piśma, str. 401.

na straży jednej doktryny ortodoksalnej i usiłującą podporządkować stowarzyszenie jednej sekcie. Cyrkularz opowiedział się za organizacją Stowarzyszenia w kształcie wolnej federacji gmin autonomicznych. Wypowiadał cyrkularz znamienną zasadę, iż organizacja Międzynarodówki powinna być wzorem organizacji społeczeństwa, do jakiej dąży Towarzystwo. „Społeczeństwo przyszłe powinno być niczem innem, jak tylko uogólnieniem tej organizacji, jaką daje sobie Międzynarodówka. Przeto powinniśmy troszczyć się o to, by wedle możności zbliżyć tę organizację do naszego ideału. Czy może z organizacji, opartej na władzy, powstać zbudowane na równości wolne społeczeństwo? To niepodobieństwo. Międzynarodówka, ten zawiązek przyszłego społeczeństwa ludzkiego, powinna już obecnie być wiernem odbiciem naszych zasad wolności i federacji i usunąć ze swego wnętrza wszelką zasadę, dążącą do władzy, do dyktatury".

Jeśli tę zasadę, wygłaszaną przez ludzi, uważających się za uczniów Bakunina, zastosować do własnego Aljansu bakuninowskiego, jakżeż ma przedstawiać się społeczność przyszła, do której Aljans miał prowadzić! Jeśli Aljans miał być pierwowzorem i minjaturą tej wolnej społeczności, to rękojmie wolności w tem społeczeństwie przyszłem nie odbiegały daleko od rękojmi wolności w dzisiejszej Rosji czerwonej. Cyrkularz zjazdu w Sonvilier głosił zasady, które były w zgodzie z ideałami i tradycjami politycznemi Szwajcarów. Bakunin umiejętnie wyzyskiwał tę zazdrosną troskę o wolność Szwajcarów, gdy chodziło o rozbijanie Międzynarodówki marksowskiej. W swej atoli własnej organizacji i akcji rewolucyjnej szedł bezwiednie torem tradycji i nałogów politycznych swej własnej ojczyzny. Gdy chodziło o dezorganizację zwalczanego stowarzyszenia, wszczepiał w swych adeptów tezę, że władza demoralizuje i władców i rządzonych, gdy chodziło o własną organizację, uczył, iż bezwzględny posłuch dla tajnej władzy jest absolutnym obowiązkiem pionierów przyszłości.

Rozłam, przygotowujący się od lat trzech, dokonał się wreszcie na zjeździe Międzynarodówki w Hadze we wrześniu 1872 roku. Bezpośrednio przedtem Bakunin prowadził gorączkową agitację przez swych związkowców i przez korespondencję. We Włoszech działał przez swych przyjaciół Ca-

fiero, Fanellego, Costę. Grał tu, jak i w innych krajach, na nucie narodowej, przedstawiał kierunek Rady Generalnej jako arbitralny i teutoński, lekceważący prawa i odrębności innych krajów. Kongres sekcyj włoskich Międzynarodówki, zgromadzony w Rimini 4 sierpnia 1872 roku, poszedł tak daleko w opozycji do Rady Generalnej, że postanowił, iż sekcje włoskie zupełnie nie wezmą udziału w kongresie haskim, lecz odrazu wejdą w porozumienie z pokrewnemi kierunkiem sekcjami innych krajów, w celu zwołania własnego odrębnego kongresu. Istotnie, kongres taki wyznaczony został na 15 września 1872 roku w St. Imier w Szwajcarji. Kongres w Rimini odbywał się pod znakiem Bakunina i na zakończenie kongresu wysłany został do niego, za podpisem Cafiero, jako prezesa, Costy, jako sekretarza, list, wyrażający mu serdeczne pozdrowienie, jako niestrudzonemu bojownikowi rewolucji socjalnej. Było to zarazem odniesione w kilka miesięcy po śmierci Mazziniego zwycięstwo ruchu klasowego nad mazziniowską ideą ruchu robotniczego, popieranego przez żywioły mieszczańskie [1]).

---

[1]) „Il 4 agosto si riuni a Rimini il primo vero e proprio Congresso internazionalista italiano, presenti i delegati di 21 sezioni". Młody, bogaty Cafiero, do niedawna zwolennik Engelsa, obecnie gorliwy adept Bakunina, przewodniczył kongresowi, sekretarzował ośmnastoletni Costa. „Carlo Cafiero, di fresco convertito al bakunismo, venne acclamato presidente dell' importanto Congresso, il giovanissimo Andrea Costa ne fu il segretario. I congressisti dichiararono costituita la *Federazione* dell' *Internazionale*... Si schierarono compatti per Bakounine e la causa dell' *Internazionale* autonomista contro il Consiglio generale di Londra, che aveva tentato imporre „a tutta l'Associazione Internationale dei Lavoratori une dottrina speciale, autoritaria che è precisamente quella del Partito Comunista Tedesco"; dottrina che era „la negazione del sentimento rivoluzionario del proletariato italiano... Si rifiutarono altresi d'intervenire al Congresso generale del' Internazionale, indetto pel settembre 1872 all Aja... Il Congresso... si chiuse, inviando un indirizzo di plauso e di saluto a Bakounine, „all' infaticabile campione della Rivoluzione sociale..." Il tentativo fatto da Mazzini per interessare i ceti medi alla questione operaia e risolverla con la collaborazione della borghesia era fallito per deficiente attività sua e par insufficienza intrinseca. Il materialismo si era largamente infiltrato nella gioventù colta. Lo sviluppo industriale... trasformava l'artigianato in proletariato e determinava la formazione sempre più evidente di un sentimento classista".

Na kongresie haskim Międzynarodówki większość głosów po stronie Marksa zgóry była zapewniona. Powzięto rezolucje, wzmacniające jeszcze kompetencję Rady Generalnej, uzyskała ona prawo zawieszania aż do najbliższego kongresu nietylko sekcyj, lecz i komitetów federalnych i federacyj, włożono na nią obowiązek czuwania nad tem, by zasady, ustawa i regulamin Stowarzyszenia były ściśle stosowane we wszystkich krajach. Pod względem taktyki politycznej potwierdzono dawne stanowisko, iż w walce przeciwko klasom panującym proletarjat powinien występować jako klasa, organizując własną partję polityczną. W stosunku do Bakunina przeprowadzono ofenzywę. Ustalono, że tajny Aljans, mający statuty wręcz sprzeczne ze statutami Międzynarodówki, istniał, że Bakunin użył środków nieuczciwych celem przywłaszczenia sobie cudzego mienia i, nie chcąc spełniać zobowiązania, uciekł się do gróźb — mowa tu była o sprawie tłumaczenia Kapitału Marksa. Na podstawie tego, znaczną większością głosów, postanowiono usunąć z Międzynarodówki Bakunina i jego głównego współpracownika szwajcarskiego Jamesa Guillaume'a. Kongres, dokonawszy tej niebezpiecznej amputacji, postanowił siedzibę Rady Generalnej przenieść do Nowego Yorku, stwierdzając tem, jak obawia się gruntu europejskiego.

15 września 1872 roku odbył się w Saint-Imier naprzód zjazd Federacji Jurajskiej. Na szesnastu delegatów trzech było Rosjan — Bakunin, Ralli, Golstein. Zjazd jurajski odrzucił rezolucje kongresu haskiego, protestował przeciwko wyłączeniu Bakunina i Guillaume'a i, podnosząc ich zasługi, stwierdził, że są oni nadal członkami Internacjonału. Audytorjum na tym zjeździe publicznym składało się głównie ze studentów i studentek rosyjskich. W godzinę po tym zjeździe zebrał się kongres międzynarodowy federacyj i sekcyj, przeciwnych uchwałom kongresu haskiego. Tu założono podstawy Międzynarodówki o charakterze anarchistycznym. Odrzu-

---

N. Rosselli. Mazzini e Bakounine, Torino, 1927, str. 431—436. — Od czasu kongresów w Rimini i w Hadze, Bakunin stał się na czas pewien dla socjalistów włoskich mistrzem, Santo Maestro; główni przywódcy socjalizmu rewolucyjnego w ówczesnych Włoszech to byli przeważnie uczniowie i adepci Bakunina.

cono nietylko władzę rządzącą Rady Generalnej, lecz i władzę ustawodawczą kongresów dorocznych, zupełna autonomja federacyj i sekcyj, połączonych ze sobą przyjacielskim układem solidarności, ma stanowić podstawę przyszłej organizacji. Większość nie może narzucać swej woli mniejszości, na kongresach odbywa się konfrontacja rozmaitych poglądów, celem ich uzgodnienia i dojścia do dobrowolnej jedności. Pierwszym obowiązkiem proletarjatu ma być zniesienie wszelkiej władzy politycznej; wszelkie tworzenie władzy rewolucyjnej, niby czasowej, byłoby niebezpieczne dla samego proletarjatu, równie jak istnienie rządów obecnych.

Szczególne wrażenie czynią uchwały tego kongresu, idącego za wskazaniami Bakunina: wymierzone w Międzynarodówkę Marksa godzą one jeszcze mocniej w Aljans bakuninowski i w całą jego metodę rewolucyjną. Ten głęboki konflikt między uchwałami zjazdu w Saint-Imier a istotnemi podstawami akcji rewolucyjnej Bakunina tłumaczy dalszą jego postawę, pozornie mało zrozumiałą.

Zdawało się, że Bakunin stanął u szczytu powodzenia. Międzynarodówka marksowska była rozbita, opuścili ją nietylko bakuniści, lecz i blankiści. Dalsze jej istnienie było agonją; jeszcze raz zebrał się jej kongres w 1873 roku w Genewie, nieliczny, anemiczny. Sami jej wodzowie, Marx i Engels, zdawali sobie sprawę z tego, że kreacja ich upadnie; od 1874 roku Międzynarodówka daje już słabe tylko oznaki życia, w 1876 roku zostaje formalnie rozwiązana.

Międzynarodówka, zapoczątkowana w Saint-Imier, okazała się znacznie żywotniejsza. W końcu grudnia 1872 roku odbył się kongres federacji belgijskiej w Brukselli, odrzucono na nim rezolucje haskie i zgłoszono akces do Międzynarodówki, założonej w Saint-Imier. W końcu grudnia również odbył się w Kordowie zjazd federacji hiszpańskiej, który przyjął zasady, opracowane w Saint-Imier. W końcu Stycznia 1873 roku odbył się zjazd opozycji angielskiej przeciwko postanowieniom haskim; odrzucono rezolucje te i również zgłoszono akces do kontr-internacjonału.

Wydawało się, że Bakunin skupi teraz swą działalność na międzynarodówce secesjonistów, który poszli za jego przewodem. Lecz uwaga Bakunina skierowana była gdzieindziej. Cała działalność Bakunina, wszystkie przygotowania

jego, organizacyjne i propagandowe, obliczone były na rychły wybuch rewolucji w jednym z krajów i na szybkie jej rozszerzenie się na całą Europę. Zaledwie upadły jego nadzieje, wiązane z wojną prusko-francuską, już zwraca wzrok ku Hiszpanji. Tu Aljans bakuninowski największe święcił sukcesy, tu organizacja Internacjonału szła pod znakiem Aljansu. Już w 1872 roku Bakunin prorokuje rychłą rewolucję w Hiszpanji, początek 1873 roku zdaje się ziszczać jego nadzieje. Król Amadeusz abdykuje, 11 lutego obwołana zostaje rzeczpospolita, w rządzie jej zasiadają czterej wybitni republikanie: Figueras, Castelar, Pi y Margall, Salmeron. Opracowali oni projekt nowej konstytucji, przyjęty przez konstytuantę 8 czerwca 1873 roku. Zasadami jej były: republika federacyjna z autonomją państw poszczególnych, zniesienie centralizacji, skasowanie armji stałej, rozdział kościoła i państwa. Ustrój państwa wzorowany był na amerykańskich Stanach Zjednoczonych. Wynikła kwestja, jak dokonać podziału państwa. Kierunek skrajny, ku któremu przychylał się tłumacz i adept Proudhona, Pi y Margall, żądał podziału państwa na kantony autonomiczne. *Kantonaliści* rozpoczęli powstanie w Sewilli, Maladze, Kadyksie, Alcoy. W tem ostatniem mieście, w prowincji Alicante, znajdowało się siedlisko komitetu federacji hiszpańskiej Internacjonału, kierowanej przez aljansistów; ci, idąc za myślą Bakunina, zamierzyli skorzystać z rewolucji politycznej, aby ją przetworzyć w rewolucję socjalną. Udało się powstańcom owładnąć większemi miastami, z wyjątkiem Madrytu i Barcelony; w Alcoy utworzony został „Komitet ocalenia publicznego“. Powstanie pozbawione było planu i organizacji, bakuniniści wzięli na serjo hasło mistrza, zastosowane do rozbicia Międzynarodówki, programowo unikali tworzenia mocnej organizacji, postępowanie ich przypominało metody, według których organizowała się międzynarodówka federalistyczna, założona w Saint-Imier. Powstanie prędko zostało stłumione, Bakunin był ciężko przygnębiony. W jesieni 1873 roku odwiedził go w Locarno młody Debogoryj-Mokryjewicz, Bakunin w rozmowie z nim krytykował powstanie hiszpańskie, niepowodzenie, jakie spotkało rewolucjonistów w Barcelonie, przypisywał ich błędom. „Należało spalić gmachy publiczne. To pierwszy krok w chwili powstania, a oni tego nie zrobili!“ mówił z uniesieniem. Tłumaczył Bakunin gościowi, iż przez zniszcze-

nie wszelkich aktów i dokumentów wnosi się chaos do obecnych stosunków społecznych [1]). Z drugiej strony, Engels, wydrwiając robotę bakuninistów, pisał, iż dali oni niezrównany wzór tego, jak nie należy robić rewolucji [2]).

Na przykładzie powstania hiszpańskiego i stosunku do niego Bakunina i Engelsa maluje się dosadnie różnica dwóch kierunków. Bakunin nie wątpił, iż rewolucja socjalna w Hiszpanji mogła była się udać, gdyby rewolucjoniści postępowali energiczniej, mieli więcej djabła w ciele, gdyby spalili byli odrazu gmachy publiczne, dokumenty. Engels uważał, że Hiszpanja nie była gotowa do rewolucji socjalnej i że czekało ją jeszcze stadjum republiki burżuazyjnej. Zgodnie z tem, sądził Engels, iż rewolucjoniści hiszpańscy powinni byli wziąć udział w wyborach do Kortezów i do Zgromadzenia Narodowego i w pracach tych ciał. Bakuniniści, idąc za swym mistrzem, uważali udział w tych ciałach za nonsens, ogłosili strajk generalny i chcieli wypowiedzieć walkę doraźną staremu światu.

Wypadki hiszpańskie miały w oczach Bakunina daleko większą wagę, niż przegrupowania w Międzynarodówce. 25 września 1873 roku w piśmie Journal de Genève zjawił się list Bakunina, który wywołał wielkie wrażenie. Pisał w nim o kalumnjach, w prasie rozsiewanych, o wydanej właśnie broszurze Engelsa-Lafargue'a-Utina pod tytułem „Aljans Demokracji Socjalistycznej", o innych artykułach, przeciwko niemu skierowanych. „Powiedzieć wam prawdę? Wszyst-

---

[1]) Wospominanija Wł. Debogorja-Mokryjewicza. Petersburg, 1906 r., str. 95.

[2]) Engels poddał krytyce rewolucję hiszpańską z lipca 1873 roku w piśmie lipskiem Volksstaat, w numerach z 31 października, 2 i 5 listopada 1873 roku: „Gdy w lutym 1873 roku obwołana została republika — pisze — aljansiści hiszpańscy znaleźli się w trudnej sytuacji. Hiszpanja jest krajem tak zacofanym pod względem przemysłowym, że tam nie mogło być zgoła mowy o bezpośredniej i całkowitej emancypacji klasy robotniczej. Hiszpanja, zanim do tego dojdzie, musi przejść przez szereg stadjów przygotowawczych ewolucyjnych i usunąć ze swej drogi cały szereg przeszkód. Rzeczpospolita dawała możność przebieżenia tych stadjów przygotowawczych w ciągu możliwego minimum czasu i szybkiego dojścia do kresu tych przeszkód. Lecz ta sposobność mogła być wyzyskana tylko przez mocną akcję polityczną klasy robotniczej hiszpańskiej". K. Kautsky. Terrorisme et Communisme. Tłumaczenie francuskie. Paryż, str. 170, 171.

ko to obudziło we mnie głęboki wstręt do działalności publicznej. Sprzykrzyła mi się ona, i spędziwszy życie całe na walce, jestem zmęczony... Niech wezmą się do pracy inni, młodsi, ja zaś nie czuję już w sobie sił potrzebnych, ani wiary potrzebnej do tego, by toczyć kamień Syzyfa naprzeciw tryumfującej wszędzie reakcji. Dlatego schodzę ze sceny i proszę moich drogich współczesnych o jedno — o zapomnienie. Odtąd nie zakłócę nikomu spokoju, niech więc i mnie pozostawią ludzie w spokoju".

Ten list, tchnący niby szczerością, rezygnacją, melancholją, bliźniaczo przypomina znane nam listy Bakunina, pisane w więzieniu rosyjskiem i na Syberji, a w których łudzącym tonem szczerego wyznania wypowiada swój wstręt do roboty rewolucyjnej i pragnienie spokoju. Kto zna metody Bakunina, ten odrazu odczuje, że chce on zatrzeć ślady, odwrócić od czegoś uwagę ludzi. Nigdy w życiu, ani przedtem, ani później, nie przeżywał Bakunin takiego okresu rozgłosu i powodzenia, nigdy nie miał tylu ludzi wszelkiej narodowości, uznających go otwarcie za wodza. Jego, który przechodził parokrotnie okresy porażek i osamotnienia z wielką pogodą, miałyżby teraz powalić ataki w druku ze strony przeciwników, którym zadał sam niedawno ciężki cios?

W kilka dni później Bakunin wystosował list drugi, adresowany do towarzyszów z federacji jurajskiej, z zawiadomieniem, iż wycofuje się z Międzynarodówki, tylko co postawionej na nogi pod jego auspicjami. W liście tym, wydrukowanym w biuletynie federacji jurajskiej w październiku 1873 roku, wspominał o odbytych niedawno kongresach dwóch wrogich sobie międzynarodówek, wyraził dumę i radość z powodu sukcesów bliskiej mu frakcji i politowanie z powodu lichych wyników kongresu marksistów, który „napróżno usiłował skleić rozbitą i odtąd w pośmiewisko obróconą dyktaturę pana Marksa". „Dziś gdy zwycięstwo stało się faktem dokonanym, każdy ma wolność postępowania zgodnie ze swemi poglądami osobistemi. I ja korzystam z tego, drodzy towarzysze, by prosić was o przyjęcie mej dymisji, jako członka federacji jurajskiej i członka Międzynarodówki".

Wbrew listowi poprzedniemu, stwierdza, że powodem głównym jego kroku nie są przykrości osobiste, lecz przekonanie, iż udział jego nie przyniósłby pożytku organizacji.

Stosownie do swego uzdolnienia, mógłby w niej zajmować się tylko propagandą. „Otóż — przekonany jestem, że czas długich mów teoretycznych, drukowanych czy ustnych, minął. W ciągu ostatnich lat dziewięciu w łonie Międzynarodówki rozwinięto więcej idei, niż ich trzeba byłoby dla zbawienia świata, gdyby same idee mogły go zbawić... Przyszedł czas nie na idee, lecz na fakty i czyny".

Po wylewie komplementów i serdeczności pod adresem drogich towarzyszów („Jusqu'à la mort je serai vôtre"), żegna się z nimi: wasz brat M. Bakunin [1]).

Zwolennicy Bakunina byli zaskoczeni listami, motywy ich istotne nie były znane szerszemu gronu. Jednym z nich był wzgląd bezpieczeństwa osobistego. W lecie 1873 roku przyjaciele Bakunina z Berna uprzedzili go, że w rządzie związkowym szwajcarskim rozważana jest sprawa internowania go w wewnętrznych kantonach, a nawet wydalenia go z granic Szwajcarji. Ta pogłoska wywołała list Bakunina do Journal de Genève [2]). Nie był to, jednak, powód jedyny. Bakunin, bowiem, wystąpił z Międzynarodówki bynajmniej nie pozornie tylko, dla zamydlenia oczu władzom, lecz istotnie i przestał odtąd interesować się jej sprawami. Po doświadczeniach komuny paryskiej, a jeszcze bardziej powstania hiszpańskiego, wzmogło się jego przekonanie, iż tylko sprężysta tajna organizacja może kierować rewolucją.

Właśnie wówczas, gdy Bakunin wypierał się publicznie czarta rewolucji, odbywały się w najlepsze przygotowania do nowej próby wzniecenia rewolucji socjalnej we Włoszech. W 1873 roku Bakunin wydał swą pracę *Państwowość i Anarchja*; oddana została do druku po wybuchu rewolucji hiszpańskiej, a przed jej fiaskiem. Wypowiada Bakunin pogląd na szanse rewolucji w różnych krajach europejskich. Stanowisko jego jest wręcz odmienne od stanowiska Marksa i Engelsa: właśnie w mało uprzemysłowionych krajach południowo-europejskich szanse rewolucji są, według Bakunina, największe. Rozwój kapitalizmu, wzrost biurokracji, powstanie proleta-

---

[1]) Nettlau. Bakounine. Tom III, str. 750 — 752. Bakunin pisze prawidłowo: bakuniniści — bacouninistes, nie zaś bakuniści, jak się zczasem utarło.

[2]) Sażyn. Wospominanija, Moskwa, 1925 r., str. 86.

rjatu nowoczesnego, z pewnym stopniem oświaty, kultury i względnego zabezpieczenia materjalnego, to są raczej przeszkody do rewolucji socjalnej. Nędza mas ludowych i inteligencji oto warunki pomyślne.

Najpomyślniejsze dla rewolucji socjalnej warunki posiadają dwa kraje, Hiszpanja i Włochy. Ciemnota i nędza mas w Hiszpanji stanowią właśnie czynnik dodatni. Rozważa powstanie Hiszpanji w czasie najścia Napoleona. „Uratowała się od jarzma obcego przez powstanie czysto ludowe i dowiodła, że masy ludowe, ciemne i bezbronne, są w stanie oprzeć się najlepszej armji w świecie, jeśli tylko są ożywione mocnym i zgodnym zapałem. Dowiodła nawet więcej, a mianowicie, że dla zachowania wolności, siły i zapału ludowego, ciemnota jest nawet korzystniejsza, niż cywilizacja burżuazyjna... Powstanie ludowe, z natury swej żywiołowe, chaotyczne i nieubłagane, zawsze łączy się z wielką stratą i ofiarą własności, własnej i cudzej. Masy ludowe są zawsze gotowe do podobnych ofiar: dlatego właśnie stanowią one brutalną, dziką siłę, zdolną do czynów i do osiągania celów niezniszczalnych, że posiadając bardzo mało lub wcale nie mając własności, nie są przez nią zdeprawowane. Gdy to jest potrzebne do obrony czy do zwycięstwa, nie zawahają się przed zburzeniem swych własnych wsi i miast, a ponieważ ta własność jest w większej części cudza, więc objawia się w nich nieraz istna namiętność burzenia. Ta namiętność negatywna bynajmniej nie wystarcza, by wznieść się na wyżynę sprawy rewolucyjnej; lecz bez niej ta ostatnia jest nie do pomyślenia, niemożliwa, gdyż niepodobieństwem jest rewolucja bez rozległego i żarliwego burzenia, burzenia zbawiennego i owocnego, gdyż właśnie z niego i tylko za pomocą niego rodzą się i powstają nowe światy. Takie niszczenie jest niezgodne z pojęciami burżuazyjnemi, z cywilizacją burżuazyjną, gdyż ta cała zbudowana jest na fanatycznym kulcie własności... Widzieliśmy, że posiadanie własności wystarczyło na to, by zdeprawować włościaństwo francuskie i zabić w niem ostatnią iskrę patrjotyzmu“ [1]).

---

[1]) Gosudarstwiennost' i Anarchia. M. Bakunin. Izbrannyje Soczinienija. Tom I. Wydanie II, 1922 r., str. 72—73.

A więc wykrył Bakunin istotną przyczynę klęski w 1870 roku. Okazało się, że nietylko burżuazja francuska jest zdemoralizowana, jak każda burżuazja, lecz że i lud francuski zdeprawował się od czasu, jak otrzymał dzięki wielkiej rewolucji własność rolną.

„Ostatnie wypadki dowiodły, że patrjotyzm, ta najwyższa cnota państwowa, ta dusza mocy państwowej, zupełnie już nie istnieje we Francji. W warstwach wyższych objawia się tylko jeszcze, jako próżność narodowa... W ostatniej wojnie wszyscy stchórzyli, wszyscy rzucili się, by ratować tylko swe mienie, wszyscy korzystali z nieszczęścia Francji, wszyscy starali się w najbezczelniejszy sposób wyprzedzić się nawzajem w pogoni za łaską nieubłaganego i pysznego zwycięzcy... Wszyscy, jednomyślnie i za wszelką cenę, głosili ukorzenie się, pokorę i błagali o pokój... Teraz wszyscy ci zdemoralizowani pyskacze znów zaczęli bawić się w patrjotyzm („zanacjonalniczali"), chełpić się, lecz ten śmieszny i wstrętny krzyk tanich bohaterów nie jest w stanie zagłuszyć zbyt głośnego świadectwa ich wczorajszej podłości".

„Bez porównania ważniejszą rzeczą jest to, że ani kropli patrjotyzmu nie znalazło się nawet w ludzie wiejskim Francji. Tak, wbrew powszechnemu oczekiwaniu, chłop francuski, od czasu gdy został właścicielem, przestał być patrjotą".

Za czasów Joanny d'Arc, a także w 1792 roku chłop francuski, jeszcze nie zarażony trucizną własności prywatnej, okazał wielki patrjotyzm. „Teraz obojętnie przyjął haniebną klęskę swej miłej ojczyzny... Można powiedzieć z całkowitą słusznością, że patrjotyzm zachował się tylko w proletarjacie miejskim..."

„Państwo, z jednej strony, rewolucja socjalna, z drugiej, oto dwa bieguny a ich antagonizm stanowi samą istotę obecnego życia publicznego w całej Europie. Czyż nie jest jasne, że państwo francuskie nigdy już nie będzie przywrócone do dawnej potęgi! Lecz, czy to oznacza, że wszechświatowa, przodująca rola Francji skończyła się? Bynajmniej nie; to oznacza tylko, że, utraciwszy bezpowrotnie swą wielkość, jako państwo, będzie musiała szukać nowej wielkości w rewolucji socjalnej" [1]).

---

[1]) Gosudarstwiennost' i Anarchia, str. 57, 58, 64, 70.

Dla Hiszpanji rewolucja socjalna jest sprawą najbliższej przyszłości. Francja fatalnie zmierza w tym samym kierunku. W Anglji rosnący wciąż antagonizm proletarjatu i burżuazji musi zczasem doprowadzić do strasznej rewolucji. „W Anglji rewolucja socjalna jest daleko bliższa, niż ludzie sądzą, i nigdzie nie będzie ona tak straszna, gdyż nigdzie nie napotka na tak rozpaczliwy i tak dobrze zorganizowany opór".

Najdalszym od bieguna rewolucji socjalnej krajem wydawały się Bakuninowi Niemcy. Historja Niemiec poszła fałszywem torem od upadku wojen chłopskich 16 wieku. „Opłakane zwycięstwo", odniesione w 1525 roku przez feodalizm nad chłopstwem, skazało Niemcy na długotrwałą niewolę wewnętrzną, która się wzmogła po utworzeniu cesarstwa niemieckiego.

„Niemcy reprezentują i mieszczą w sobie całkowicie jeden z dwóch biegunów współczesnego ruchu socjalno-politycznego, a, mianowicie, biegun państwowości, państwa, reakcji... Ta reakcja to nic innego, jak tylko ostateczne ziszczenie przeciwludowej idei państwa nowoczesnego, mającego za cel jedyny urządzenie na największą skalę eksploatacji pracy ludu na rzecz kapitału, ześrodkowanego w bardzo nielicznych rękach, a więc triumf królestwa żydowskiego, bankokracji, pod potężną opieką władzy fiskalno - biurokratycznej i policyjnej, opierającej się głównie na sile wojskowej, a więc, z istoty swej, despotycznej a zarazem przykrywającej się parlamentarną grą mniemanego konstytucjonalizmu" [1]).

Na tle wszechkrytyki Europy współczesnej, Bakunin dochodzi do tego, do czego był stale skłonny, — do rehabilitacji Rosji, nawet urzędowej, w porównaniu z Zachodem.

„Jakiż Niemiec czy Francuz waży się, naprzykład, mówić o barbarzyństwie rosyjskiem i katostwie po okropnościach, spełnionych przez Niemców we Francji w 1870 roku. Jakiż Francuz waży się prawić o podłości i sprzedajności urzędników rosyjskich i mężów stanu po całym brudzie, jaki wyszedł na jaw i o mało nie zatopił świata francuskiego, biurokratycznego i politycznego. Nie, stanowczo, patrząc na Francuzów i Niemców, rosyjscy szubrawcy, wartogłowy, złodzieje

---

[1]) Gosudarstwiennost' i Anarchia, str. 51, 55, 198.

i kaci nie mają żadnego powodu do rumienienia się. Pod względem moralnym w całej Europie urzędowej i półurzędowej utrwaliła się bydlęcość... Francja państwowa jakby wogóle zwyrodniała i stała się czołowym krajem brudu, podłości, sprzedajności, zwierzęcości, zdrady, pospolitości, nieprzebranej i zdumiewającej głupoty...“

Za głupców uważa Bakunin tych, którzy spodziewają się naprawy Rosji przez konstytucję. „Trzeba być osłem, ignorantem, warjatem, ażeby wyobrazić sobie, że jakaś konstytucja, nawet najliberalniejsza i najdemokratyczniejsza, mogłaby zmienić na lepsze stosunek państwa do ludu... Dopóki istnieje cesarstwo, będzie ono zjadało nasz lud. Pożyteczna konstytucja dla ludu może być tylko jedna — zburzenie cesarstwa“ [1]).

Bakunin zastanawia się nad możliwością wypowiedzenia wojny przez Rosję Niemcom w imię panslawizmu. Nie wierzy w taką możliwość, gdyż wówczas rozwiązana musiałaby być przedewszystkiem sprawa polska. Do tego zaś cesarz rosyjski nigdy dopuścić nie może.

„Na gruzach państwa szlachecko-polskiego utworzone zostało wszechrosyjskie cesarstwo knuta. Pozbawcie je tej podstawy, odbierzcie ziemie, które wchodziły przed 1772 rokiem w skład państwa polskiego, a cesarstwo wszechrosyjskie zniknie. Zniknie ono dlatego, że ze stratą tych ziem, najbogatszych, najżyźniejszych i najbardziej zaludnionych, bogactwo jego, i bez tego nieszczególne, i siła zmniejszą się o połowę...“

W obawie tej straty, cesarstwo rosyjskie nie uwolni nigdy żadnej części terytorjum polskiego. „Dość uwolnić tylko Królestwo Polskie i to wystarczy. Warszawa natychmiast połączy się z Wilnem, z Grodnem, z Mińskiem, bodaj z Kijowem, nie mówiąc już o Podolu i Wołyniu. Polacy to naród tak niespokojny, że niepodobna zostawić im żadnej piędzi ziemi wolnej; zaraz zaczną tam konspirować i tworzyć tajne związki ze wszystkiemi prowincjami zabranemi, w celu odbudowania państwa polskiego... Oto dlaczego żaden cesarz Wszech Rosji, jeśli tylko nie stracił rozumu i jeśli go nie zmusi żelazna konieczność, nigdy nie zgodzi się na wyzwo-

---

[1]) Gosudarstwiennost' i Anarchia, str. 107, 109, 116.

lenie najmniejszej części Polski. Zaś, nie wyzwoliwszy Polaków, czyż może wezwać do buntu Słowian?..."

„Dziwne przeznaczenie narodu niemieckiego! Wzbudzając przeciwko sobie powszechne obawy i ogólną nienawiść, łączą oni narody. W ten sposób połączyli Słowian... Teraz zaś prawdopodobnie także nienawiść będzie pociągać lud słowiański do sojuszu z łacińskim". I naród rosyjski nie lubi Niemców, lecz ta jego antypatja nie idzie tak daleko, aby miał on samorzutnie wypowiadać im wojnę. „Głęboko omyli się ten, kto będzie liczył na jakiś udział naszego narodu w ofenzywie przeciwko Niemcom. Stąd wynika, że jeśli nasz rząd zamierzy przedsięwziąć jakiś ruch, będzie musiał dokonać go bez wszelkiej pomocy narodowej, wyłącznie tylko własnemi środkami, państwowemi, finansowemi i wojskowemi". Te środki bynajmniej nie wystarczą na pokonanie Niemiec. „Przy pierwszym kroku, gdy tylko wsuniecie nos na ziemię niemiecką, będziecie w najstraszniejszy sposób rozbici na głowę i wasza wojna zaczepna natychmiast przejdzie w obronną: wojska niemieckie wkroczą w granice cesarstwa wszechrosyjskiego". To wkroczenie wojsk niemieckich pociągnie za sobą powstanie przeciwko Rosji Polaków i Małorusinów.

„W Niemczech, i w samych Prusach, już bardzo dawno istnieje liczna i poważna partja polityczna, nawet trzy partje: liberalno-postępowa, czysto demokratyczna i socjalno-demokratyczna, razem stanowiące niezaprzeczoną większość w parlamentach niemieckim i pruskim, a jeszcze bardziej zdecydowaną w samem społeczeństwie, partje, które przewidując, poniekąd życząc sobie i jakby prowokując wojnę Niemiec przeciwko Rosji, zrozumiały, że powstanie i odbudowanie Polski w pewnych granicach będzie stanowić warunek konieczny tej wojny".

„Naturalnie, ani książę Bismarck, ani żadna z tych partyj nigdy nie zgodzi się powrócić Polsce wszystkich ziem, zabranych jej przez Prusy. Nie mówiąc już o Królewcu, nie oddadzą oni za nic w świecie ani Gdańska, ani najmniejszego bodaj kawałka Prus zachodnich. Nawet w księstwie poznańskiem oddzielą oni dla siebie znaczną część, rzekomo już zupełnie zniemczoną, i zostawią Polakom, w istocie, z całej części Polski, która dostała się Prusakom, bardzo niewiele. Zato oddadzą im całą Galicję, ze Lwowem i z Krakowem,

gdyż wszystko to należy teraz do Austrji i oddadzą im jeszcze chętniej tyle ziemi daleko wgłąb Rosji, ile Polacy zdołają zagarnąć i zatrzymać dla siebie. Zarazem, dostarczą Polakom potrzebnych pieniędzy, oczywiście w kształcie pożyczki polskiej, za poręczeniem Niemiec, broni i pomocy wojennej".

„Któż może wątpić o tem, że Polacy nietylko zgodzą się, lecz z radością pochwycą propozycję niemiecką; ich położenie jest tak rozpaczliwe, że gdyby im uczyniono propozycję stokroć gorszą, przyjęliby ją".

„Całe stulecie przeszło od czasu podziału Polski i w ciągu tych lat nie było prawie ani roku, w którym nie zostałaby przelana męczeńska krew patrjotów polskich. Sto lat nieprzerwanej walki, rozpaczliwych buntów! Czy jest inny naród, któryby mógł pochlubić się podobną walecznością?"

„Czego Polacy nie próbowali?... Jakżeż mieliby odmówić, gdy same Niemcy, ich wróg najgroźniejszy, proponują im swą pomoc na pewnych warunkach!"

„Znajdą się, może, słowianofile, którzy wskutek tego zarzucą im zdradę. Zdrada względem czego? Wobec związku słowiańskiego, wobec sprawy słowiańskiej? W czem wyraził się ten związek, na czem polega ta sprawa? Czy nie wyraził się on w podróży panów Palackiego i Riegera do Moskwy na wystawę wszechsłowiańską i z pokłonem carowi. Czem i kiedy, jakim, mianowicie, czynem wyrazili Słowianie, jako Słowianie, swą bratnią sympatję Polakom? Czy tem, że ci sami panowie, Palacki i Rieger, cała ich liczna świta zachodnio- i południowo-słowiańska całowała się w Warszawie z generałami rosyjskimi, zaledwie — zaledwie obmytymi z krwi polskiej, że pili za braterstwo słowiańskie i za zdrowie cara-kata".

„... Wyobraźcie sobie, że Bismarck, ich wróg zawzięty, zmuszony przez sytuację Niemiec, powoła ich do powstania przeciwko Rosji, pokaże im nie oddaloną nadzieję, lecz da im pieniądze, broń i pomoc wojenną. Czyż możliwe, aby oni wyrzekli się tego?"

„Prawda, że, wzamian za tę pomoc, od nich zażąda się formalnego zrzeczenia się wielkiej części starych ziem polskich, znajdujących się teraz w posiadaniu Prus. Będzie to dla nich rzecz bardzo gorzka, lecz, zmuszeni przez okoliczności i wobec pewnego triumfu nad Rosją, pocieszając się,

nakoniec, myślą, że byle tylko Polska została wskrzeszona, a potem odzyskają swoje, powstaną wszyscy niezawodnie i ze swego stanowiska będą mieli dziesięć tysięcy razy rację".

„Prawda, iż Polska, odbudowywana przy pomocy wojska niemieckiego, pod opieką księcia Bismarcka, będzie to dziwna Polska. Lecz lepsza jest dziwna Polska, niż żadna; a, nakoniec, potem, pomyślą stanowczo Polacy, można będzie uwolnić się i od opieki księcia Bismarcka. Jednem słowem, Polacy zgodzą się na wszystko i Polska powstanie".

Wtedy wobec łącznego nacisku na Rosję Niemców i Polaków i niezawodnego powstania na Ukrainie, Rosję czeka klęska. „Oto dlaczego można powiedzieć napewno, iż żaden rząd i żaden car rosyjski, jeśli tylko nie jest on obłąkany, nie podniesie sztandaru panslawistycznego i nigdy nie wypowie wojny Niemcom" [1]).

Wśród tych rozważań i przepowiedni politycznych, Bakunin z największem upodobaniem i otuchą zatrzymuje się na Włoszech. Tam rewolucja socjalna może liczyć przedewszystkiem na klasę biednych, prostych robotników, która „koncentruje w sobie całe życie, siłę i przyszłość społeczeństwa współczesnego". Wśród świata burżuazyjnego rewolucja może liczyć na ludzi, zwłaszcza młodych, którzy znienawidzili obecny stan rzeczy, polityczny, ekonomiczny i socjalny, zerwali duchem z klasą, z której pochodzą, i oddali się sprawie mas ludowych.

„We Włoszech, jak w Rosji, znalazła się dość znaczna ilość takich młodych ludzi, bez porównania więcej, niż w jakimkolwiek innym kraju. Lecz, co jest daleko ważniejsze, we Włoszech istnieje ogromny, z natury nader rozumny, składający się przeważnie z analfabetów i wyłącznie z biedaków proletarjat, utworzony z dwóch-trzech miljonów robotników miejskich i fabrycznych i drobnych rzemieślników i około dwudziestu miljonów chłopów bezrolnych..."

„O, tak, nigdzie może nie jest tak bliska rewolucja socjalna, jak we Włoszech, nigdzie, nie wyłączając nawet samej Hiszpanji, pomimo tego, że w Hiszpanji trwa już oficjalna rewolucja, a we Włoszech z pozoru jest zupełnie cicho. We Włoszech lud cały oczekuje przewrotu socjalnego i świadomie

---

[1]) Gosudarstwiennost' i Anarchia, str. 114—138.

dąży do niego. We Włoszech niema istniejącej w wielu innych krajach Europy specjalnej warstwy robotniczej, już poniekąd, dzięki znacznym zarobkom, uprzywilejowanej, chlubiącej się nawet pewnem wykształceniem literackiem i przenikniętej do tego stopnia burżuazyjnemi zasadami, dążeniami i próżnością, że należący do tej warstwy lud robotniczy odróżnia się od burżuazji tylko sytuacją, lecz bynajmniej nie usposobieniem. Zwłaszcza, w Niemczech i w Szwajcarji takich robotników jest wielu, we Włoszech zaś bardzo mało... We Włoszech przeważa ten proletarjat nędzy, o którym panowie Marks i Engels odzywają się z najgłębszą pogardą, a zgoła niesłusznie, gdyż w nim i tylko w nim, bynajmniej zaś nie w wyżej wymienionej warstwie burżuazyjnej masy robotniczej, spoczywa i cały rozum i cała siła przyszłej rewolucji socjalnej..." [1]).

„Hiszpanją owładnął nie na żarty czart socjalizmu rewolucyjnego. Italja jest również bliska rewolucji socjalnej, jak sama Hiszpanja. W niej także, pomimo wszelkich starań monarchistów, konstytucjonalistów i nawet pomimo heroicznych, lecz płonnych usiłowań dwóch wielkich wodzów, Mazziniego i Garibaldiego, nie przyjęła się, a i nigdy nie przyjmie się idea państwowości, gdyż jest ona sprzeczna z istotnym duchem i ze wszystkiemi współczesnemi instynktowemi dążeniami i materjalnemi żądaniami niezliczonego proletarjatu, wiejskiego i miejskiego".

Głównym czynnikiem rewolucji jest nędza. „Lecz nędza najokropniejsza, nawet gdy gnębi ona wielomiljonowy proletarjat, nie jest jeszcze dostateczną gwarancją dla rewolucji. Człowiek jest obdarzony od natury zdumiewającą i, istotnie, nieraz doprowadzającą do rozpaczy cierpliwością, i, djabli wiedzą, czego on nie zniesie, gdy, razem z nędzą, jest on jeszcze uposażony w tępość umysłu, tępość uczuć, brak wszelkiego poczucia swego prawa i w tę niezmąconą cierpliwość i posłuszeństwo, któremi, między wszystkiemi narodami, odznaczają się zwłaszcza Indusi wschodni i Niemcy. Człowiek taki nigdy nie powstanie; umrze, a nie zbuntuje się".

„Lecz gdy zostanie doprowadzony do rozpaczy, bunt jego staje się już bardziej możliwy. Rozpacz—to ostre, gorące

---

[1]) Gosudarstwiennost' i Anarchia. Str. 49, 50.

uczucie, — wyrywa go ze stanu tępego, półsennego, szybko doprowadza człowieka albo do śmierci, albo do czynu. Nawet Niemiec w rozpaczy przestaje być rezonerem".

„Lecz i nędza z rozpaczą nie wystarczą na to, by wzbudzić rewolucję socjalną. Mogą one wzniecić indywidualne, lub, najwyżej, lokalne bunty, lecz nie wystarczają na to, by podnieść całe masy ludu. Do tego potrzebne jest... ogólne wyobrażenie o swem prawie i głęboka, gorąca, rzec można— religijna wiara w to prawo..."

Sądził Bakunin, że wszystkie te warunki rewolucji istnieją we Włoszech. Nędza, rozpacz i świadomość swego prawa, razem wzięte, sprawiają, że naród włoski znajduje się w przededniu rewolucji socjalnej i że żadna siła nie zdoła jej odwrócić [1]).

Z takiem przeświadczeniem o stanie ducha rewolucyjnego we Włoszech, przystępował Bakunin do tajnych przygotowań, które omawiał ze swymi przyjaciółmi włoskimi w lecie 1873 roku. W związku z temi przygotowaniami nabyta została niedaleko Locarno, na drodze do Bellinzony, za pieniądze Karola Cafiero, willa Baronata. Willa ta miała być nabyta na imię Bakunina, aby wzmocnić jego położenie prawne w stosunku do władz szwajcarskich. W istocie zaś, Baronata, położona niedaleko granicy, służyć miała rewolucjonistom włoskim za skład broni, drukarnię i schronienie dla ludzi, przez policję ściganych [2]).

Jednocześnie Bakunin porozumiewał się w dalszym ciągu ze swymi hiszpańskimi przyjaciółmi i tam podsycał wrzenie. W poufnym liście do profesora Adolfa Vogta z 4 kwietnia 1874 roku rzekomo pragnący spokoju Bakunin odkrywał swe karty: „Drogi Przyjacielu, ciebie nie chcę oszukiwać. Nie jestem bynajmniej tak niewinny, jak tego daję pozory, lecz

---

[1]) Gosudarstwiennost' i Anarchia, str. 74 — 77.

[2]) M. Nettlau. Bakounine. Tom III, str. 787. — Bakunin sam w swym *Mémoire Justificatif*, opublikowanym przez Maksa Nettlau, tłumaczy swą zgodę na skojarzenie jego osoby z nabyciem willi Baronaty: rozczarowaniem do powstań we Francji i w Hiszpanji, koniecznością nadania swej pracy rewolucyjnej cech dobrze zamaskowanej konspiracji i, wreszcie, chęcią zapewnienia dachu nad głową swej rodzinie. Pod tym ostatnim względem wkrótce nastąpiły przykre scysje między Bakuninem a przyjaciółmi.

środki zastosowane są przeze mnie tak dobrze, że, gdyby nawet przewrócono świat cały, byłoby absolutnem niepodobieństwem znaleźć i przedstawić choćby cień poszlaki przeciwko mnie. Mniej więcej przed dwudziestu dniami dowiedziałem się o wszystkich oskarżeniach, wytoczonych przeciwko mnie przez policję włoską. Są one głęboko śmieszne i dowodzą tylko, że nic oni nie wiedzą. Nie znajdą ani jednego słowa, napisanego moją ręką, żadnej rzeczy, wysłanej przeze mnie z tego kantonu do Włoch i niczego bardziej nie pragnę jak tylko tego, aby dokonano u mnie rewizji. Ta rewizja mogłaby tylko dowieść w sposób stanowczy mojej niewinności. Dołączam tu listy do Hiszpanji, już zamknięte i z naklejonemi markami, proszę cię, wrzuć je własnoręcznie do jakiejś skrzynki pocztowej w Bernie. Oddany Ci M. B.“ [1]).

W willi Baronata odbywały się tajne przygotowania, przyjeżdżali tu młodzi Włosi, członkowie tajnego Aljansu bakuninowskiego, wciąż istniejącego i działającego jako sprężyna jawnej Federacji włoskiej Internacjonału. Do dyskusji, do działań samej Federacji jawnej nie przywiązywał Bakunin wiele wagi, uwagę jego pochłaniał tylko tajny związek, zakonspirowana dobrze grupa, układająca w ciszy plan akcji i narzucająca go masom. Już w styczniu 1874 roku działał Komitet włoski rewolucji socjalnej, którego siedliskiem była willa Baronata, a inspiratorem Bakunin. Tu, w Baronacie, przebywali główni przywódcy — Cafiero, Fanelli, Costa, Malatesta. W styczniu 1874 roku wydany został pierwszy biuletyn komitetu rewolucyjnego. W gorących słowach malował on krzywdę i poniżenie klasy pracującej, wyzysk i gwałt ze strony państwa i kapitalistów, oznajmiał, iż minął czas propagandy pokojowej, że należy przejść do powstania, do barykad [2]).

W marcu 1874 roku wydany został przez Komitet jeszcze płomienniejszy manifest do proletarjatu włoskiego. Wzywał on, by wszyscy „ograbieni, wydziedziczeni, uciśnieni“ pośpie-

---

[1]) Nettlau. Bakounine, str. 787.

[2]) Comitato Italiano per la Rivoluzione sociale. N. l. Gennaio 1874. „...Convinti che la propaganda pacifica delle idee rivoluzionarie abbia fatto il suo tempo e che debba sostituirla la propaganda clamorosa, solenne della insurrezione e delle barricate, non lasseremo intentato alcun mezzo perchè la lotta le moltitudini ei privilegiati incominci“. M. Nettlau. Bakounine, str. 797.

szyli do szeregów, nie po to, by dyskutować puste formuły abstrakcyjne, lecz aby policzyć swe siły, skupić je i ruszyć naprzód. „Precz z panami, doktorami, adwokatami, prezydentami, konsulami, dyktatorami“ — woła odezwa, starając się przemówić do instynktów ciemnego gminu. Powoływał się manifest na dzielność ojców, sięgał do historji, do niewolników Spartakusa, do gremplarzy wełny, — i *ciompi*, którzy w 1378 roku we Florencji wywołali groźny bunt ludowy — il tumulto di ciompi, — pod wodzą Michała Lando [1]).

Spiskowcy rzecz przygotowywali starannie. Idąc za metodą Bakunina, usiłowali powołać do współudziału wszelkie żywioły opozycji politycznej i społecznej, republikanów różnych odcieni, mazzinistów, garybaldczyków, lewicy burżuazyjnej. Mieli swe ogniska w różnych punktach Włoch, w Romanji, Toskanie, Neapolu, Sycylji. Chcąc pozyskać sobie współpracę żywiołów stosunkowo umiarkowanych, ukrywali istotny cel ruchu, zdążającego w istocie do rewolucji od podstaw, do przewrotu radykalnego w stosunkach politycznych i społecznych. Wiemy, iż podobne metody leżały całkowicie w programie i w taktyce Bakunina i stosowane były przez niego z całą świadomością [2]).

---

[1]) „Al popolo Italiano. Comitato Italiano per la Rivoluzione Sociale. N. 2 Marzo 1874. Ai fratelli lavoratori delle città e delle campagne. — ...I derobati, i discredati, gli oppressi di tutta la terra vengono a noi, non già per discutere vane formule astratte, ma per determinare le forze, raccoglierle e spingerle avanti. Il popolo e stanco di parole — è tempo di scendere alla lotta. Via! i maestri i dottori, gli avvocati i presidenti, i consuli i dittatori — non siamo un vil gregge di pecore... Oggi la tirannia inveisce contro tutti; noi domani, se lo vorrete, canteremo l'inno della vittoria sulla sua tomba maledetta... Proletari d'Italia! avanti, avanti, energici e risoluti come i padri vestri, gli schiavi di Spartaco, i ciompi di Lando, alla gran lotta per la nostra emancipazione“. Nettlau. Tom III, str. 798.

[2]) Biograf sowiecki Bakunina, Stiekłow, naogół bez porównania trafniej oceniający jego osobę i działalność, niż znający do szczegółów życie Bakunina, lecz dziwnie nie pojmujący jego duszy, biografowie zachodni, Nettlau i Guillaume — stwierdza, iż Bakunin i jego towarzysze, okazując pozorne umiarkowanie, „z pewnością spodziewali się wystrychnąć na głupców (oduraczit') swoich burżuazyjno-demokratycznych sprzymierzeńców i, raz rozpocząwszy z powodzeniem powstanie, następnie przenieść je na wyższy szczebel i poprowadzić je ku anarchicznej likwidacji socjalnej“. Stiekłow. Bakunin. Tom IV, str. 359.

27 lipca opuścił Bakunin Locarno i przez Splügen udał się do Werony, a stamtąd do Bolonji, która wyznaczona została jako kwatera główna powstania. Przebywał tu pod nazwiskiem Tamburiniego. W ciągu dni kilku odbywały się narady i przygotowania. Wtem nadeszła wiadomość o aresztowaniu głównego kierownika przygotowań, Costy. Spiskowcy nie mogli zwlekać dłużej i dali sygnał do wybuchu, 7 sierpnia rozpowszechniać zaczęto w mieście biuletyn Nr. 3 komitetu rewolucyjnego. Jeśli dwa poprzednie biuletyny były pisane z pewnością w porozumieniu z Bakuninem, ten trzeci biuletyn był jego utworem [1]).

Odezwa wzywała ludność do walki na śmierć i życie o wyzwolenie rodzaju ludzkiego od ucisku i wyzysku ze strony rządów i możnych. Każdy, w czyjej piersi nie bije serce królicze, a w żyłach nie płynie woda zamiast krwi, niech idzie do walki [2]).

Żałośnie skończyło się powstanie. Szczupłe bandy insurgentów, które ruszyły z paru stron ku Bolonji, zaledwie parę setek ludzi wynoszące, źle uzbrojone, pozbawione dowództwa, nie wiedząc, co mają robić, nie doszły nawet do Bolonji, część powstańców została aresztowana przez wojsko, część rzuciła broń i rozbiegła się. W najbliższych dniach poczynione zostały słabe próby powstania we Florencji, w Livorno, utworzyły się bandy powstańców w paru miejscowościach Marchji, Kalabrji, Apulji, lecz nie doszło nawet nigdzie do walki.

---

[1]) To przekonanie wyraża i Nettlau, naogół skłonny do kwestjonowania autorstwa Bakunina, skoro chodzi o dokumenty o szczególnie awanturniczym czy kompromitującym charakterze. Po przytoczeniu tekstu biuletynu Nr. 3, mówi: „Mir scheint dies einfacher, klarer, prägnanter geschrieben als Nr. 1 und 2, merkwürdigerweise enthält es die Worte „dell'umana società" („de l'humaine société"), eine Wortstellung, die in den französischen Schriften Bakunin's beständig wiederkehrt..." Po przytoczeniu innych szczegółów tekstu, konkluduje: „Gegen Bakunin als Verfasser scheint mir nichts zu sprechen, für diese Vermuthung manches". Nettlau. Bakounine. Tom III, str. 805.

[2]) „Amici, fratelli, se siete quali dovete essere; se la corruzione non è scesa in voi, se non vi scorre nelle vene aqua, ma sangue, se non avete in petto anima di coniglio, se amate la Libertà, se odiate la schiavitù, se siete uomini infine: fuori... e con noi... Noi intanto ti salutiamo, o alba della nostra Redenzione". Nettlau, str. 804, 805.

Wszędzie insurgenci rozpraszali się sami lub brani byli do niewoli bez walki przez wojsko. Bakunin, ciężko zgnębiony, ratował się ucieczką zpowrotem do Szwajcarji. 12 sierpnia przebrany za plebana wiejskiego, w ciemnych okularach, z koszykiem jaj w ręku dla dopełnienia charakteryzacji, wyjechał z Bolonji i przebył granicę [1]).

Była to ostatnia próba wyzwolenia Europy przez Bakunina. Spotkanie w Szwajcarji z przyjaciółmi, z Guillaume'em, prawą jego ręką w Międzynarodówce, i Karolem Cafiero, prawą ręką w działaniach włoskich, nie było miłe. Bakunin, rozgoryczony, zanotował w dzienniku: „Spotkanie z przyjaciółmi. J. zawsze zimny, C. zawsze głupi. Zerwanie zupełne“ [2]).

Na tle nabycia willi Baronata nastąpiły przykre zatargi między Bakuninem a jego bliskimi dotąd przyjaciółmi, Karolem Cafiero i Sażynem. Sprawili oni mistrzowi podobną niespodziankę, jak Nieczajew; przejąwszy od niego zasady katechizmu rewolucjonisty, zastosowali je i względem niego samego. Bakunin sądził, iż znalazł w willi Baronata spokojny kąt dla siebie i dla swej rodziny, zaczął się tu zagospodarowywać, niby we własnej *usad'bie*, lekkomyślnie trwonił na urządzenie gospodarstwa pieniądze, których dostarczał Cafiero. Młodzi przyjaciele przypomnieć mu musieli, że on, który głosił podporządkowanie wszystkich spraw osobistych jedynemu celowi — rewolucji, zaczyna podporządkowywać sprawy rewolucji rzeczom osobistym i rodzinnym.

Bakunin opuścił Locarno i zamieszkał w Lugano. Stąd 11 listopada 1874 roku pisze do Ogarewa list, odzwierciadlający jego usposobienie: „...Ja także, mój stary przyjacielu, odsunąłem się i tym razem odsunąłem się stanowczo i ostatecznie od wszelkiej działalności politycznej. Po pierwsze,

---

[1]). „Bakunin reiste als Landgeistlicher verkleidet,... er hatte eine grüne Brille, ging auf einen Stock gestütz und trug ein Körbchen Eier, wie die Landgeistliche thun sollen; er hatte sogar an einen Geistlichen gerichtete Briefe in der Tasche...“ Nettlau. Bakounine. Tom III, str. 808.

[2]) „Entrevue avec les amis. J. toujours froid, C. toujours stupide. Rupture complète“. Nettlau. Bakounine. Tom III, str. 817. — J. to James Guillaume, C. — to Cafiero.

dlatego że obecnie czasy dla takich przedsięwzięć są stanowczo nieodpowiednie; bismarkjanizm, t. j. militaryzm, policja i monopol finansowy, skojarzone w jednym systemie, noszącym nazwę państwa nowoczesnego, wszędzie tryumfują. Może przejdzie dziesięć czy piętnaście lat, w ciągu których triumfować będzie ta potężna i uczona negacja wszystkiego, co ludzkie..."

14 stycznia 1875 roku pisał do młodego Włocha, Karola Bellerio: „Teraz jestem zupełnie spokojny, tem więcej, że nowiny z Rosji są doskonałe, tak że wkrótce zdolny byłbym zawołać: wszystko idzie jak najlepiej na tym najlepszym z możliwych światów, gdyby nie było papieża, Wiktora Emanuela et consortes we Włoszech, Mac Mahona z 9/10 Zgromadzenia w Wersalu, Bismarcka i Moltkego w Berlinie, cesarza rosyjskiego w Petersburgu, Alfonsa, Izabelli, Karlosa, Pavii, Serrano i innych kanalij, triumfujących w Hiszpanji. Tak, mój drogi, epoka nasza to triumf powszechny szelmostwa (de la canaillerie). Czy długo to potrwa? Nie tak długo, jak trwało dawniej, lecz przewlecze się jeszcze przez lat parę — i trzeba uzbroić się w cierpliwość" [1]).

Najpełniejszy wyraz swemu ponuremu nastrojowi daje w liście do Elizeusza Réclus z 15 lutego 1875 roku.

„...Mój najdroższy przyjacielu. Tak, masz słuszność, rewolucja narazie weszła napowrót w swe łożysko i powracamy do okresu ewolucji, to jest okresu rewolucyj podziemnych, niewidzialnych i często nawet niedostrzegalnych. Ewolucja, dziś się odbywająca, to ostatnie wcielenie klasy wyczerpanej, wygrywającej swą ostatnią stawkę, pod opieką dyktatury wojskowej, Mac-Mahono-bonapartystowskiej we Francji, bismarkowskiej w reszcie Europy".

„Zgadzam się z tobą co do tego, że godzina rewolucji minęła, nie wskutek strasznych klęsk, których byliśmy świadkami, i strasznych porażek, jakich ofiarami, mniej lub więcej winnemi, staliśmy się, lecz dlatego, że jak to stwierdziłem ku mojej wielkiej rozpaczy i jak to stwierdzam codzień nanowo, masy są zgoła pozbawione myśli, nadziei i namiętności rewolucyjnej, a, gdy ich niema, napróżno człowiek czynić

---

[1]) Nettlau. Bakounine. Tom III, str. 821.

będzie wysiłki, nic nie wskóra. Podziwiam heroiczną cierpliwość i wytrzymałość Jurajczyków i Belgów, tych ostatnich mohikanów zmarłej międzynarodówki, a którzy, wbrew wszelkim trudnościom, przeciwnościom i przeszkodom, wśród powszechnej obojętności, uparcie stawiają czoło fali, prącej we wręcz przeciwnym kierunku, i nadal spokojnie czynią to, co czynili przed katastrofami, wówczas, gdy ruch szedł wgórę i gdy najmniejszy wysiłek tworzył siłę..." [1]).

„Jedna z namiętności, jakie mnie ogarnęły w tym czasie, to ogromna ciekawość. Skoro przyznać musiałem, że zło odniosło triumf i że nie mogę tego odwrócić, zabrałem się do badania jego powstania i rozwoju z zapałem, jakby naukowym (quasi-scientifique) i zupełnie objektywnym".

„Co za ąktorzy i co za scena! W głębi, panujący nad całą sytuacją europejską cesarz Wilhelm i Bismarck, na czele wielkiego narodu lokajskiego. Naprzeciw nich, papież ze swymi jezuitami, cały kościół rzymsko-katolicki, zasobny w miljardy, panujący nad wielką częścią świata zapomocą kobiet, dzięki ciemnocie mas i nieporównanej zręczności niezliczonych swych adeptów, mających wszędzie oczy i ręce".

Trzeci aktor — cywilizacja francuska, uosobiona w Mac-Mahonie, Dupanloup i Broglie, kująca kajdany dla wielkiego narodu upadłego. Następnie, dokoła tego wszystkiego, Hiszpanja, Włochy, Austrja, Rosja, każdy ze swoim grymasem, stosownym do okoliczności; a w oddali Anglja, nie mogąca zdecydować się na to, by napowrót być czemś, a jeszcze dalej republika wzorowa (la république modèle) Stanów Zjednoczonych Ameryki, już kokietująca z dyktaturą wojskową".

„Biedna ludzkość! Widoczną jest rzeczą, że będzie ona mogła wyjść z tej kloaki tylko przez olbrzymią rewolucję socjalną. Lecz jakżeż dokona tej rewolucji? Nigdy reakcja międzynarodowa w Europie nie była tak strasznie uzbrojona przeciwko wszelkiemu ruchowi ludowemu. Uczyniła ona z represji nową wiedzę, wykładaną systematycznie w szkołach

---

[1]) Oto pogląd Bakunina, pobłażliwy i lekceważący, na międzynarodówkę anarchistyczną, utworzoną w St. Imier w imię haseł, przez niego głoszonych. „Kilka kropel wody w oceanie" tak wyraża się dalej o pracy tych secesjonistów, którzy wyszli za jego przewodem z Pierwszej Międzynarodówki.

wojskowych porucznikom wszystkich krajów. A do atakowania tej twierdzy niezdobytej cóż mamy? Zdezorganizowane masy. Lecz jakżeż je zorganizować, jeśli one nie są nawet ożywione należytym zapałem do własnego swego wybawienia, gdy nie wiedzą one, czego powinny pragnąć, i gdy nie chcą tego, co jedynie może je wybawić".

„Pozostaje propaganda w tym kształcie, w jakim ją prowadzą Jurajczycy i Belgowie. To, stanowczo, jest coś, lecz bardzo niewiele — kilka kropel wody w oceanie i, gdyby nie było innego środka ocalenia, ludzkość zdążyłaby zgnić dziesięć razy, zanim zostanie wyzwolona".

„Pozostaje inna nadzieja: wojna powszechna. Te olbrzymie państwa militarne będą musiały prędzej czy później zniszczyć się i pożreć wzajemnie (s'entredétruire et s'entredévorer). Lecz co za perspektywa... " [1]).

Znienawidził Bakunin dzisiejszy świat europejski, odrzucający rewolucję zbawczą. Gdzie, jednak, spoczywał rdzeń tego zła, które owładnęło Europą i uczyniło ją tak ohydną? Wydawaćby się mogło, że anarchista nienawidził przedewszystkiem potężnego cesarstwa niemieckiego, które teraz nadawało ton życiu politycznemu Europy. Istotnie, nie oszczędza on Niemiec Wilhelma i Bismarcka. Lecz jest potęga, której nienawidzi jeszcze mocniej — to kościół katolicki. I gdy przychodzi Kulturkampf, wita go Bakunin z radością i gotów jest darować Bismarckowi wiele win.

19 października 1875 roku pisze list do swego szwajcarskiego przyjaciela, Reichela:

„... Oddalony będąc od wszelkiego życia czynnego, wystawiony jestem na niebezpieczeństwo stania się zwolennikiem Bismarcka (ein Bismarckianer), a przecież nienawidzę z całego serca nie Bismarcka samego, jest to chłop konsekwentny (ein consequenter Kerl), lecz bismarckizmu: ale jeszcze bardziej nienawidzę znów wszędzie obecnie zwycięskiego albo wydającego się zwycięskim katolicyzmu, klerykalizmu. Jest to hańba dla ludzkości, hańba dla wszystkiego, co w nas jest rozumnego, moralnego, ludzkiego; bardzo mało troszczył-

---

[1]) Tu urywa się odnaleziona część tego listu. Nettlau. Bakounine. T. III, str. 822, 823.

bym się o klechów, gdyby działalność ich ograniczyć się chciała do tego, aby starych osłów jeszcze bardziej ogłupiać (noch mehr zu vereseln), lecz we Francji, we Włoszech, w Hiszpanji, w Belgji, a także w niektórych kantonach szwajcarskich, jak naprzykład w tessyńskim, zagarniają oni w swe ciężkie ręce całe wychowanie młodzieży, przyszłość, a to jest prawdziwe nieszczęście, gdyż nietylko napełniają kłamstwem serca i głowy młodzieży, lecz systematycznie i gruntownie wypaczają, że tak powiem, naturę organiczną i całą czynność naturalną i rozwój obojga, tworzą kłamców i niewolników. I chociaż wiem bardzo dobrze, że Bismarck zwalcza religję Boga tylko w tym celu, aby na jej miejsce postawić zawsze mi nienawistną religję państwa i służalstwa wobec państwa, to muszę, jednak, przyznać, że gdyby teraz w Europie nie było żadnej polityki bismarckowskiej, stalibyśmy się w krótkim czasie żerem klechów („Pfaffenfrass"). Teraz wydaje się znowu rzeczą pożyteczną i konieczną wznieść stary przebrzmiały okrzyk encyklopedystów: écrasons l'infâme... Znów zaczynam bardzo mało troszczyć się o sprawiedliwość abstrakcyjną: wszystko, co pogrąża klechów i ich panowanie, jest dla mnie słuszne i sprawiedliwe..., i narazie, nolens volens, stałem się nawet zwolennikiem Bismarcka" [1]).

*

Rozgoryczony do narodów Zachodu, zwraca Bakunin pod koniec życia znowu wzrok ku Rosji. Mesjanizm rewolucyjny rosyjski to ostatnie stadjum myśli rozczarowanego do Europy Bakunina. Zachował się w wyjątkach rękopis z ostatniego okresu jego życia. Tytuł jego mógłby brzmieć tak, jak tytuł książki słowianofila Danilewskiego: Rosja a Europa. Stwierdza na początku Bakunin, że tę rolę, jaką w Europie spełniała Rosja Mikołaja I, teraz spełniają Niemcy. I tu znów nie zapomina o ich zasłudze, o Kulturkampfie. „Jedynie w dziedzinie religijnej... Niemcy, wydaje się, stanęły zdecydowanie po stronie postępu przeciwko najściu, coraz bardziej groźnemu, kościoła rzymskiego, zupełnie utożsamiającego się za naszych dni z Towarzystwem Jezusowem. Przyznać trzeba, że pod tym względem Niemcy wyświadczają

---

[1]) Nettlau. Bakounine. Tom III, str. 823.

wybitną przysługę Europie, całemu światu. Gdyby nie ich opór, równie wytrwały jak energiczny, niewiadomo, gdzie zatrzymałoby się zuchwalstwo jezuicko-papieskie. Przeto, pod tym względem, chwała i podzięka Niemcom (honneur et merci aux Allemands)".

Zresztą zaś, w polityce niemieckiej panuje siła brutalna. Bakunin w najciemniejszych barwach maluje stan Europy. „Główna podstawa, sanctum sanctorum, to monopol finansowy klasy posiadającej, czyli nawet nie klasy całej, lecz kilkuset książąt finansów, przemysłu i handlu... Aby uprawiać można było ten monopol, istnieją armje stałe i policja, aby zaś go uczynić bardziej strawnym dla mas wyzyskiwanych, istnieje święta religja, wszystkie obietnice i wszystkie groźby kościoła. Jednem słowem, przywilej, czyli eksploatacja pracy ludzi, pieniądz (le magot), szabla, żandarm i ksiądz—oto istotne elementy państwa nowoczesnego. Wszystko zaś pokryte pokostem liberalizmu parlamentarnego, który, nie powściągając samowoli dyktatorów, głaszcze i pociesza próżność burżuazji, dobrowolnie znoszącej jarzmo".

Rozwój Rosji poszedł we wręcz odwrotnym kierunku, niż rozwój Europy, i ta odmienność bytu Rosji to dobrodziejstwo.

Cywilizacja zachodnia wyszła z zasady wolności, aby ustanowić niewolę, wyszła z praw człowieka, aby dojść do brutalnego, dokuczliwego i obłudnego despotyzmu państwa, wojennego, policyjnego i klerykalnego zarazem, i aby uczynić z pracy mas... przedmiot nieubłaganej eksploatacji kapitału. Świat zamieniony na dom poprawy..."

„To wieczny los idealizmu — nigdy nie móc zrealizować i stworzyć nic innego, jak tylko kontrast absolutny tego, co istnieje. Zacząć od aspiracyj liberalnych, aby dojść do realizmu głupiego i brutalnego, którego tryumf widzimy dziś wszędzie: czyż to nie straszne fiasco".

Biegunowo odmiennym torem poszła Rosja. „Wyszedłszy z cynicznej i brutalnej rzeczywistości państwa najbardziej absolutnego, Rosjanie dochodzą dziś do pojęcia najśmielszych idej ludzkich i do najbardziej absolutnej negacji państwa. U kolebki Rosji nie znajdziemy żadnego idealizmu; jej byt był podwójnym wytworem naturalnego, instynktowego rozwoju społeczeństwa pierwotnego, z jednej strony, a z drugiej, gwał-

townego oddziaływania wydarzeń zewnętrznych i sił brutalnych. Społeczeństwo pierwotne, które tworzy dziś jeszcze jedyną podstawę życia ludowego w Rosji, to gmina słowiańska i federacja gmin w całym kraju. Gmina została, zaś federacja została zniszczona przez potęgę moskiewską. Te gminy pierwotne w krajach słowiańskich stanowią organizacje autonomiczne, prawie niezależne jedna od drugiej, tworzące niejako każda osobny świat w ten sposób, że dziś jeszcze chłop rosyjski, mówiąc o swej własnej gminie, nazywa ją światem (mir)".

Bakunin mówi o krajach słowiańskich wogóle, lecz uważa, iż u słowian zachodnich byt gminno-związkowy spaczony został przez wpływy europejskie, zwłaszcza przez wpływ niemiecki. „Natura i tradycja ludów tej rasy słowiańskiej, o ile nie zostały zmienione przez niewolniczą i mieszczańską cywilizację Niemców, są federalistyczne, gminne (communalistes) i socjalistyczne" [1]).

Po długoletniem głoszeniu zasad anarchizmu na Zachodzie, Bakunin pod koniec życia widzi w Rosji przyszłej, wyzwolonej przez rewolucję, wcielenie politycznego ideału anarchistów, wolną federację gmin samorządnych na gruzach państwa scentralizowanego. Dialektyka heglowska, odgrzebana po trzydziestu latach zapomnienia, użyta jako oręż do apoteozy przyszłej Rosji, Zachód przeszedł od tezy wolności do antytezy niewoli, Rosja odbywa drogę odwrotną. Czerwony sen o Moskwie, trzecim Rzymie, to ostatnie stadjum myśli Bakunina. Ta myśl, idealizująca w duchu rewolucyjnym ojczyznę, stanowi logiczny akompanjament do rosnącej pod koniec życia tęsknoty za krajem, za wsią rodzinną. Młoda rewolucjonistka Baulerówna, która na wiosnę 1876 roku wyjechała do Szwajcarji i widywała stale Bakunina, zostawiła barwną opowieść o ostatnich miesiącach jego życia. Chory już Bakunin nie prowadził żadnej akcji rewolucyjnej. Zbierali się u niego młodzi robotnicy włoscy, najwierniejsi jego adepci w ostatnim okresie życia.

„Pamiętam, jak czasem w niedzielę przychodziło do pokoju Bakunina dwóch, trzech i więcej robotników. Santandrea siedział nieruchomo i, oparłszy łokcie o stół, a swą głowę patrycjusza rzymskiego o ręce skrzyżowane, patrzył dużemi

[1]) Nettlau. M. Bakounine. Tom III, str. 825 — 827.

czarnemi ekstatycznemi oczyma wprost na usta Bakunina. Mazzoti, bardziej ekspansywny, żywy i naiwny, uśmiechał się, potakiwał, kiwał głową i ze smutkiem spoglądał na mnie, żałując widocznie, że ja nie rozumiem wielkich słów, że nie mogę podzielać jego zachwytu. A Bakunin palił papierosa za papierosem, popijał haustami herbatę z ogromnej filiżanki i mówił po włosku długo i dużo... Z początku nie rozumiałam nawet ogólnego sensu rozmowy, lecz, gdy patrzyłam na twarze obecnych, wydawało mi się, że obok mnie dzieje się coś niezwykle ważnego i uroczystego. Atmosfera takich rozmów mnie porywała, wytwarzała we mnie, powiedziałabym, w braku innego wyrażenia, nastrój modlitwy. Wzmagała się wiara, wątpliwości zacierały się. Znaczenie osoby Bakunina wyjaśniało się dla mnie, postać jego rosła. Rozumiałam, że siła jego spoczywa w umiejętności panowania nad duszami ludzi... Na czem właściwie polegał urok Bakunina? Określić to ściśle według mnie niepodobna, gdyż najtrafniejszem określeniem będzie niejasna formuła — na całem jego jestestwie. Nie siłą przekonania działał, nie myśl budził swą myślą, lecz podnosił wszelkie buntujące się serce, budził żywiołową nienawiść. Ta porywała swą pięknością, stawała się twórczą... Die Lust der Zerstörung ist eine schaffende Lust—powtarzał Bakunin do końca życia. Czy nie w tej formule szukać należy rozwiązania zagadki jego uroku?“ [1]).

Gdy tak w ostatnich tygodniach życia rzucał ziarna buntu w młode dusze robotników włoskich, w chwilach znużenia i wzmagającej się niemocy coraz chętniej wracał myślą do wsi rosyjskiej. Podpalacz Europy przenosił się duchem do błoni i niw rodzinnego Priamuchina, do tej wsi rosyjskiej, skąd miało wyjść słowo odkupienia dla świata. Groźny buntownik stawał się marzycielem i romantykiem.

„Gdy Michał Aleksandrowicz (Bakunin) czuł się zmęczony i był wskutek tego nierozmowny, kazał mi opowiadać o wsi. Lecz interesowała go nie charakterystyka ludzi lub zmienione od jego czasów obyczaje, lecz głównie obrazy natury rosyjskiej. Czasem pytał, jak gdyby sam coś sobie przypomniał i chciał wywołać w sobie barwniejsze wspomnienie.—„A czy było u was na wsi bagno leśne?“ Lub mówił: „Opowiedz,

[1]) Byłoje, lipiec, 1907 r., str. 72, 73.

jaki był u was ogród owocowy...“ Jeśli mój obrazek natury rosyjskiej udawał się, Michał Aleksandrowicz za parę dni kazał mi powtarzać opowiadanie...“ [1])

W czerwcu 1876 roku stan zdrowia Bakunina pogorszył się groźnie. Udał się do Berna, do przyjaciół swych, profesora Adolfa Vogta i małżonków Reichel. 1 lipca 1876 roku zakończył życie.

*

Prace pisarskie Bakunina są splecione nierozerwalnie z jego działalnością rewolucyjną, pióro i mowa są nieodstępnem narzędziem jego akcji czynnej. Książki, broszury, artykuły, listy, przemówienia publiczne, rozmowy prywatne, przez pamiętnikarzy spisane, ustawy, okólniki, programy, memorjały stanowią integralną część składową jego działalności. Umysł jego potrzebuje nieustannie zdawania sprawy sobie i innym z przeżyć i planów, wciąż chwyta, uogólnia, formułuje środki i cele własnej akcji, ciągle walczy, ma dookoła zaciętych przeciwników, polemizuje słowem i piórem. Nie mogąc oderwać się na dłużej od życia czynnego i zamknąć się w pracowni pisarskiej, posiada zato wielką zdolność skupiania się na czas krótki i rzucania pośpiesznie na papier obszernych rozważań, a zaledwie zdążywszy je sformułować, już rzuca się zpowrotem w wir życia czynnego.

Najbardziej odpowiadająca jego naturze i zdolnościom forma wyrażania myśli to przemówienie publiczne i rozmowa poufna; w agitacji, skierowanej do mas, rozwija wielki talent mówcy i agitatora, w poufnych konferencjach roztacza duży urok osobisty i wielką umiejętność jednania adeptów. Jego artykuły to pośpiesznie rzucone na papier oracje, jego broszury to rozszerzone artykuły, jego książki, pisane dorywczo, to jakby serja artykułów, z ciągłym powrotem do tych samych myśli, do tych samych obrazów, pełne ogromnych dygresyj teoretycznych lub aktualnych. Stąd też książki jego dają się łatwo dzielić na części, publikowane oddzielnie, jak to się stało z głównem jego dziełem: Cesarstwo Knuto-Germańskie i Rewolucja Socjalna. Jednocześnie zaś, prace jego kolejne są bezpośrednim ciągiem dalszym poprzednich, Cesarstwo Knuto-Germańskie to rozwinięcie bliższe Listów do Francuza.

---

[1]) Byłoje, lipiec, 1907 r., str. 79.

Jego programy, memorjały, o celu politycznym doraźnym, pod barwnem jego piórem nabierają cechy publicystycznej, jak memorjał *Federalizm, socjalizm, antiteologizm*, złożony Lidze Pokoju i Wolności, jak *Katechizm rewolucjonisty*, który jest ujętą w paragrafy rozprawą, przejętą typowym afektem rewolucyjnym bakuninowskim i odzwierciadlającą jego umysłowość i styl pisarski. Najczęściej układał sobie i formułował swe poglądy podczas długich, przeciągających się do świtu rozmów i dysput.

3 lutego 1843 roku pisze młody Bakunin z Zurychu do narzeczonej Herwegha: „Podobny do żyda wiecznego tułacza, pójdę posłusznie drogą, jaką mi wskażą przeznaczenie moje i wierzenia moje". Istotnie, odtąd, posłuszny dziwnemu przeznaczeniu swemu, do końca dni, z wyjątkiem lat więzienia i Sybiru, nie może spocząć: spiskuje, spieszy się, jeździ po całej Europie. Życie jego odtąd to nieprzerwane pasmo rzucanych pomysłów, zaczętych działań, niedokończonych pism. Rezultaty doraźne tej akcji na Zachodzie nie są imponujące, lecz jej prorocze, symboliczne znaczenie jest wielkie. Jakby w odurzeniu wizjonerskiem kreśli gorączkowo kontury przyszłych wydarzeń — w swej własnej ojczyźnie. Z jego mów, pism, działań układa się jakiś obraz, który chwilami wydaje się skreślony dłonią szaleńca; rysuje go zwiastun, który otwiera pochód, idący ku mecie nie tak dalekiej już przyszłości. Nie jeden z uczniów jego dożyje do lat realizacji. Nie mogąc za życia znaleźć kraju na Zachodzie, gdzieby udało się wzniecić wszechburzącą rewolucję, Bakunin pod koniec życia wraca myślą do swej ojczyzny i w niej widzi, trafnem przeczuciem, ziemię obiecaną dla czerwonego Ahaswera.

Na cmentarzu berneńskim, na nagrobku Bakunina zacna rodzina demokratów szwajcarskich Vogtów umieściła napis: Rappelez-vous de celui qui sacrifia tout pour la liberté de son pays. Dziś, gdy już wiadomo, co oznaczała wolność, do której podświadomie zmierzał Bakunin, mógłby na tym kamieniu pamiątkowym widnieć napis dantejski: Przeze mnie droga w miasto utrapienia — Per me si va nella città dolente.

SPIS NAZWISK.

A.

Abaza — 287.
Aberdeen — 299.
Acollas Emil — 326.
Adlerberg Aleksander — 54, 287, 452.
Adlerberg Włodzimierz — 249.
Aksakow Iwan — 3, 9, 43, 47, 49, 62, 182, 188, 203.
Albert — 326.
Aleksander I — 47, 49, 53, 187—193, 380, 381.
Aleksander II — 5, 11—13, 24, 40, 41, 47, 48, 54, 55, 72, 75, 78, 80, 84, 112, 169, 175, 178, 182, 193, 194, 201, 202, 207, 208, 220, 221, 224, 226, 242, 247, 248, 257—259, 261, 266, 267, 269, 270, 279, 294, 329, 364, 370, 373, 374, 378, 379, 381, 382, 384, 386, 393, 395, 400, 404, 452, 455, 456.
Aleksander III — 35, 46, 78, 101, 135, 257, 373.
Aleksy carewicz — 247.
Alerini — 443.
Alfieri — 312.
Alfons XII — 488.
Amadeusz I — 471.
Amietistow — 395.
Andrejewski 365.
Annienkow Iwan — 238.
Annienkow Mikołaj — 167, 293.
Annienkow Paweł — 7, 42, 285.
Annienski — 147, 148.
Antonowicz — 292.
Apraksin — 281.
Arakczejew — 176.
Arcybaszew — 188.
Arnoldt — 97.
Arsienjew Ilja — 13—15.
Arsienjew Konstanty — 15.
Askoczenski — 35.
Aszenbrenner — 86, 97, 120.
Aszewski — 91.
Aweyde Oskar — 114, 120.

B.

Babeuf — 117, 320, 395.
Bachmietjew — 409.
Bagration — 35.
Bakłanow — 63, 67—69, 71, 200.
Bakunin Aleksander — 301.
Bakunin Michał — 3, 48, 78, 80, 81, 89, 92, 97, 98, 105—111, 113, 114, 120, 122, 123, 130, 137, 153, 154, 156—159, 161, 164, 179, 231, 232, 237, 251, 255, 256, 297—309, 313—340, 343—345, 347—353, 355—363, 384, 392,

Biblioteka Sejmu Senatu

394—399, 402—404, 407—415, 419, 420, 424—449, 455, 458—478, 482—487, 489—491, 493—496.

Bałaszewicz-Potocki — 447, 452.

Bałłod — 6, 139.

Baranowski Tuhan — 204.

Barjatinski — 80.

Barni Juljusz — 326.

Barsukow — 8, 9, 22, 31, 33, 35, 57, 62, 67, 68, 74, 78, 80, 182, 192, 203.

Bastelica — 439, 442.

Batiuszkow Konstanty — 73.

Batiuszkow Pompiej — 35, 50, 72, 73.

Batory — 39.

Baturinski — 10.

Baulerowna — 493.

Bazard — 340.

Bazilewski-Boguczarski (Jakowlew) — 78, 97, 99, 100, 103, 109, 144, 148, 152, 223, 404, 414, 420.

Bebel August — 343, 344.

Becker Jan Filip — 349.

Bejdeman Michał — 248, 250—257, 403.

Bekman — 102, 103.

Bellerio — 488.

Benkendorf — 53.

Benzenger Juljusz — 131—133.

Béranger — 101.

Berezowski — 270, 412.

Berg Mikołaj — 16, 26, 44, 54, 55, 66, 70, 97, 170, 183, 185, 267.

Berg Teodor — 22, 57—60, 182, 185. 259, 452.

Bernays — 447.

Berth — 358.

Berwi (Flerowski) — 78, 82, 83, 85, 94, 120.

Bezak — 167.

Bibikow — 99.

Biekietow — 26.

Bieliński — 17, 18, 34, 74, 188, 203.

Biełokonski — 370, 371.

Biełow — 278.

Bismarck — 258 — 262, 326, 435, 451, 480, 481, 489 — 491.

Blanc Gaspard — 436, 439.

Blanc Ludwik — 11, 326, 340, 447.

Blanqui — 320, 358.

Blind Ferdynand — 258—260.

Blind Karol — 258—260.

Blummer — 452.

Błagoswietłow — 102.

Błudow Antonina — 224.

Błudow Dymitr — 55, 72, 189, 190.

Boborykin — 454.

Bokow — 103, 115.

Borejsza — 61, 167.

Botkin — 18, 34, 203, 285, 447.

Branicki — 96.

Broglie — 489.

Brusiłow — 206.

Budberg — 260, 452.

Bułharyn — 17, 20.

Bunakow — 103.

Buonarotti — 395, 400.

Burcew — 78.

Burritt — 325.

Butkowski Aleksander — 450.

Burzyński — 91, 95, 123.

Buturlin — 33.

Büchner Ludwik — 326.

C.

Cabet Stefan — 340.

Caliero Karol — 342, 392, 468, 482, 487.

Campanella — 315.

Carlyle — 400.

Castelar — 471.

Chaudey — 333.

Chojecki — 96.
Chomiakow — 24.
Chotiński Maciej — 451, 452.
Chudiakow — 223, 228, 229, 231—233, 235—237, 240—243, 258, 264—266, 269, 270—273, 290.
Chrulew — 13, 14.
Claude — 299.
Cluseret — 442.
Cobden — 325.
Costa — 468, 486.
Custine — 402.
Cycero — 391.
Cyłow — 71.
Czaadajew — 30, 31, 78, 304.
Czaplicki — 61.
Czartoryski Adam — 109.
Czartoryski Władysław — 96.
Czerewin — 235, 238, 256.
Czerkaski — 159, 178, 180, 182.
Czerkiezow — 227, 228, 361, 394, 395, 396.
Czerniak — 130, 134, 136—138, 141, 151, 154.
Czerniecki — 456.
Czernow A. — 262.
Czernyszewski — 3, 8, 9, 12, 78, 82, 84, 101, 115, 120, 121, 124, 171, 225, 227, 246, 272, 273, 276, 282, 283, 385, 394, 403, 453.
Czestilin — 183.
Czubarow — 395.
Czubiński — 377.
Czudnowski — 397.
Czukowski — 223, 276, 282, 283, 286—290.
Czyczeryn — 2, 3, 19, 21, 374.
Czysłow — 16.

Ć.

Ćwierciakiewicz — 455.

D.

Danilewski — 491.
Daniłowski Władysław — 16.
Darasz — 310.
Daszkow Jakób — 301, 302.
Dąbrowski Jarosław — 96, 121, 124, 223, 262.
Debogoryj-Mokryjewicz — 166, 385—388, 471, 472.
Déjacque — 313.
Dejcz — 434.
Delwig Andrzej — 54, 100, 130, 134, 238, 282.
Dembiński Henryk — 85.
Demontowicz — 156, 157, 161, 164, 165.
Diehl Karol — 309, 320, 341—344, 361.
Dielanow — 46, 55.
Dmitrjew — 69, 71, 200.
Dobrolubow — 120, 403.
Dolfi Józef — 307, 326.
Dołgorukow Katarzyna (Jurjewska)—194
Dołgorukow Piotr — 451—458, 464.
Dołgorukow Wasyli — 3, 10, 13, 31, 36, 54, 62, 116, 174, 185, 208, 239, 249, 294.
Dołgorukow Włodzimierz — 274.
Dondukow-Korsakow — 448, 449.
Dostojewski — 23, 30, 283, 290, 292, 391, 434.
Dragomanow—81, 109, 110, 114, 157—160, 178, 179, 306, 308, 316, 317, 322—325, 349, 408, 424—426, 428, 431, 436, 443, 462.

Drenteln — 256.
Dubelt — 117, 125.
Dubiecki — 123.
Duncombe — 299.
Dupanloup — 489.
Dühring — 341.
Dymitr carewicz — 247.
Dymitr samozwaniec — 247.
Dżanszjew — 366.

E.

Eckardt — 17.
Ellenborough lord — 175, 176.
Ełpidin — 116, 130, 135, 144, 148.
Enfantin — 340.
Engels — 111, 313, 314, 341—343, 350, 358, 359, 362, 443, 468, 470, 474, 482.
Engelson Włodzimierz — 117.
Eugenja, cesarzowa — 150.

F.

Fadiejew Rostisław — 161, 162.
Fanelli — 323, 349, 468.
Favre Juljusz — 326.
Feliński, arcybiskup — 149.
Feuerbach — 210, 340, 341, 346.
Fiedosiejew — 225, 231.
Fienin — 97.
Fieofił — 197, 198.
Fieoktistow — 46—52, 62.
Fiet (Szenszyn) — 34, 203, 285.
Figueras — 471.
Filaret — 55, 201.
Filip II — 435.
Filippeus — 448, 450, 454, 464.
Fourier Karol — 340.
Frycz — 299.
Frycze — 386.
Furst — 69.

G.

Gagaryn Paweł ks. — 62, 66, 246, 265, 268, 269, 294.
Gajewski — 229, 266.
Gambarow — 427.
Gambetta — 438.
Gambuzzi — 323.
Ganecki — 200.
de la Gardie — 237—239.
Garibaldi — 12, 79, 150, 160, 248, 298, 301 — 303, 306, 307, 316, 323, 324, 326—329, 482.
Ge Mikołaj — 316.
Georg — 454.
Geroncjusz — 197, 201.
Giller — 97, 117, 124, 168—170.
Ginsburg — 112.
Gioberti — 312.
Gippius Zinaida — 204.
Giusti — 304.
Głasson — 105, 142—147.
Glinka — 245.
Gliński B. — 78, 92, 115, 222, 246, 279, 281, 384, 398.
Godunow Borys — 247.
Gogel — 71, 72, 120, 154, 166, 167.
Golc Miller — 306.
Golicyn książę — 224.
Golicyn księżna — 286, 287.
Golstein — 469.
Gołowin Iwan — 457.
Gołowin Konstanty — 35.

Gołownin — 3, 10, 11, 19, 46, 54, 202 208, 292—294, 365.
Gorczakow Aleksander — 11, 13, 14, 63, 168—170, 258, 302,
Goremykin — 205, 374.
Gościewicz — 139, 147, 149, 151.
Göhre Paweł — 344.
Grabiec (Dąbrowski) — 170.
Granowski — 34, 203, 285.
Grave — 412.
Greco Pascal — 299.
Grecz — 17.
Gromeka — 6, 184.
Gruźniak Jan — 151, 152.
Gruźniak Katarzyna — 151.
Grün Karol — 326, 328, 329.
Grygorjew — 23.
Gubernatis Angelo — 307, 308, 316.
Guillaume James — 361, 465, 469, 485, 487.
Guttry Aleksander — 153.
Guyot Yves — 299.

H.

Hauke Bosak — 326, 327.
Hénon — 442.
Henryk VIII — 250.
Hercen Aleksander — 1—4, 6, 10—13, 17, 19, 22, 24, 25, 26, 31, 35—36, 38, 42—44, 47, 48, 50—52, 72, 73, 75, 78, 80, 81, 87—89, 91, 94, 96—101, 105, 108—120, 123, 125, 127, 128, 130—136, 143, 145, 147, 151—161, 171, 175—179, 183—188, 201, 203, 212, 219, 221, 229, 231—233, 239, 245, 247, 248, 259, 263, 275, 276, 282, 283, 285, 289, 295—297, 306, 308, 322, 324—326, 335, 336, 384, 385, 397, 398, 401, 403, 407, 409, 424, 435, 451—453, 455—459.
Hercen Aleksander, syn — 109, 113, 120.
Hercen Mikołaj — 426.
Hercen Natalja — 425, 426, 432
Herwegh — 343, 392, 496.
Hofstetter — 128, 131—133.
Hugo Victor — 313, 325, 326, 331.
Hulewicz — 103, 115, 116, 144.

I.

Ignatjew — 258.
Iszora, ksiądz — 55, 57.
Iszutin — 223—236, 242, 244—246, 258, 262—266, 269, 271—273, 403.
Iwan Antonowicz — 247.
Iwan III — 53, 196—202, 206, 207, 214.
Iwanicki — 129, 135—138, 140—143, 147, 148, 151.
Iwanow Dymitr — 227.
Iwanow Iwan — 388, 423, 424, 430, 449.
Izabella II — 488.

J.

Jakowlew (patrz Bazilewski-Boguczarski).
Jakuszkin — 186.
Jeleński — 185.
Jelisiejew — 128, 290—292.
Jermołow Aleksy 54.
Jermołow Piotr — 223, 225—228, 235, 236, 245, 262.
Jerszow — 129.
Jesipowicz — 246, 278.
Jordan Zygmunt — 96.
Jordanski — 220.

Józef II — 33.
Jugan — 167.
Jurasow — 223, 225, 227, 228, 235, 236.

K.

Kabalewski — 69.
Kaczenowski — 188.
Kamieniew — 206.
Kantor — 406, 434, 450, 452, 454—456, 459—464.
Kapaciński — 448.
Kapliński — 284.
Karaczarow — 225.
Karakozow — 72, 116, 222—248, 257, 258, 261, 264—269, 273, 278, 288, 289, 292, 295, 381, 385, 392, 413, 422.
Karamzin — 53, 186, 188—198, 202, 204, 206, 213, 215, 380.
Karcow — 57 — 59, 170.
Karejew — 204, 305.
Don Karlos — 488.
Karol I — 381.
Kasatkin — 155.
Kasprowicz — 456, 457.
Katarzyna II — 414, 465.
Katkow — 1—14, 9, 10, 12, 13, 17—42, 45, 49, 52, 62, 71, 72, 91, 99, 127, 159, 187, 188, 194, 200, 203, 208, 219, 228, 229, 275, 277, 366, 385.
Kaufman — 69, 145.
Kautsky Karol — 472.
Kawielin Konstanty — 42, 44, 50—52, 73, 100, 285.
Kielsjew — 2, 33, 38, 39, 78—81, 85, 94, 96, 98, 119, 120, 140, 297, 453.
Kieniewicz Hieronim — 124, 127, 128, 130, 136, 146—152, 156.
Kirpicznikow — 191.
Kisielew Paweł — 453.
Klaczko — 123.
Kleinmichel — 54.
Klewienski — 223, 224.
Klusznikow — 36.
Kobylin — 243—246, 266.
Kojałowicz — 55, 188.
Kokosow — 272, 273.
Kołaczewski — 422.
Kołosow — 223, 239, 241.
Komarow — 239.
Komissarow — 277—281, 295.
Koni Anatol — 376, 377.
Konstanty Mikołajewicz, w. książę — 3, 53, 63, 75, 80, 130, 179, 243—245, 251, 292, 293.
Konstanty Pawłowicz, w. książę — 248.
Kopernik — 391.
Korewo Ignacy — 224, 231.
Korff Modest — 191, 367.
Korniłow A. — 189, 220, 224, 294, 384.
Kosowski Władysław — 126.
Kossiłowski Ildefons — 46, 122, 123, 158, 307.
Kostomarow — 144.
Koszelew — 57, 384.
Kościuszko — 38, 39.
Kowalewski Jegor — 189, 190.
Kowalewski Paweł — 282, 283.
Kozłow — 245.
Koźmin — 94, 130, 306, 389, 391, 414, 430, 448, 449.
Köchly — 447.
Krajewski — 15, 19, 36.
Krasnopierow — 129.
Krestowski Wsiewołod — 15—17, 36.
Kriukow — 392.
Kriwienko — 115.
Kropotkin Piotr — 240, 383, 384.
Kruze — 371.
Krzemiński — 61.

Kuroczkin Mikołaj — 237, 238.
Kuroczkin Wasyli — 101.
Kuzniecow — 415, 423.
Kwiatkowska (Bakuninowa) — 92.

L.

Lafargue — 359, 472.
Laferté Victor — 194.
Lagardelle — 358.
Lagrange — 299.
Landau-Aldanow — 446.
Laudo Michał — 485.
Ledru-Rollin — 310, 313.
Lelewel Joachim — 188.
Lemke M. — 10, 12, 19, 23, 31, 46, 101, 127, 130, 131, 132, 134, 153, 248, 298, 299, 301.
Lemonnier Karol — 327, 328, 330.
Lenin — 318, 446.
Lenkiewicz — 440.
Leontjew — 26.
Leroy-Beaulieu Anatol — 180, 370, 379, 380, 382.
Leroux — 326, 447.
Leskow — 36, 285.
Leuchtenberski ks. Mikołaj — 221.
Lichutin — 421, 422.
Liebknecht Wilhelm — 343.
Limanowski — 97, 120, 135, 175, 313.
Lind — 91.
Littré — 326.
Lisicki — 169.
Lubawin — 424.
Lubimow — 21.
Luboszczyński — 222, 378.
Ludwik XVI — 381.
Luzio — 307.

Ł.

Łapiński — 108, 109, 137, 301.
Ławrow — 273, 383, 384.
Ławrski — 136.
Łobanow 103.
Łonginow — 288.
Łopatin Herman — 223, 224, 229, 233, 234, 273, 359.
Łosiew — 267.
Łubieński, biskup — 58, 70, 71.
Łunin — 186.

M.

Mac Mahon — 488, 489.
Macchiavelli — 305, 306, 312.
Magnicki — 47.
de Maistre — 400.
Majewski Aleksander — 139, 149, 151.
Majewski Paweł — 262.
Majewski, ksiądz — 149.
Manderstroem — 301, 302.
Maniukin — 67.
Manteuffel — 60.
Manzoni Aleksander — 312.
Mario Alberto — 307.
Marja ks. Badeńska — 221.
Marks Karol — 111, 308—315, 320, 321, 328, 340—342, 344, 350, 351, 356—358, 361, 362, 407, 424, 425, 431, 443, 444, 447, 465, 466, 469, 470, 473, 474, 482.
Martjanow — 158, 384, 451, 452.
Mawrycki — 448, 449.
Mazzini — 11, 102, 112, 113, 160, 298, 299, 301 — 316, 323, 324, 327, 349, 468, 469, 482.

Mazzoni — 307.
Mazzoti — 494.
Mehring — 313.
Meisner — 282.
Meysenbug Malwida — 160.
Michajłow Michał — 102.
Michajłowski Mikołaj — 223, 237—239, 286, 291, 292.
Michałowski Henryk — 451.
Michelet — 48, 112, 113.
Mickiewicz Adam — 26, 73.
Mickiewicz Władysław — 326.
Mieńkow — 279.
Mierosławski — 119, 326.
Mieszczerska — 33.
Miezienicew — 112, 113, 116, 145, 430, 450.
Mikołaj I — 1, 6, 12, 47, 53, 54, 78. 90, 98, 117, 130, 132, 169, 189, 193, 194, 207, 276, 304, 320, 329, 402, 404, 447.
Mikołaj II — 374.
Mileti — 323.
Mill Stuart — 326.
Miller — 99.
Milowicz Włodzimierz — 91, 94, 95, 117, 123, 124.
Milukow — 188, 204.
Milutin Dymitr — 56, 170, 171.
Milutin Mikołaj — 37, 157, 159, 178. 179—186, 199, 210, 215.
Minin — 280, 281.
Mitterman — 140.
Mohl — 56.
Moller — 182, 183.
Moltke — 488.
Morago — 360.
More Tomasz — 250.
Mosołow — 57, 171, 260.
Mościcki Henryk — 61, 63, 174, 186,
Motkow — 266.
Motowiłow — 378.
Mroczek — 129, 136, 138 — 140, 147. 148, 151.
Mroczkowski — 427, 433, 465.
Muchanow Paweł — 168—170, 184.
Murawjew Amurski — 74, 404, 407, 408.
Murawjew Michał — 21, 22, 36, 38, 43, 44, 50, 53 — 76, 90, 157, 164, 166, 167, 172 — 174, 176 — 178, 180—186, 194, 199 — 202, 208, 210, 215, 223, 224, 226, 228, 246, 247, 249, 258, 261, 263, 272, 273, 281 — 284, 294, 366, 392.
Murawjew Walerjan — 74.

N.

Napoleon III — 80, 223, 259, 261, 303, 325, 435.
Naryszkin — 142, 143.
Naquet Alfred — 382.
Nazimow — 55—57, 172.
Negreskuł — 424.
Nesselrode — 194.
Nettlau — 110, 111, 308, 317, 324, 325, 345, 348, 352, 356, 360, 361, 412, 427, 430, 433, 436, 439 — 443, 474, 483—488, 490, 491, 493.
Niczyporenko — 298, 301.
Nieczajew — 89, 230, 255 — 257, 302, 305, 313, 320, 387 — 389, 391, 395, 398—410, 413—415, 419—434, 447—454, 458, 459, 463—466, 487.
Niekludow — 377.
Niekrasow — 223, 279, 282—292.
Niemojewski Andrzej — 208.
Niewiedienski (Tatiszczew) — 12.
Nikiforaki — 450.

Nikitienko — 2, 8, 15, 19, 21, 41, 42, 52, 55—57, 72, 78, 202, 222, 224, 281, 371, 373.
Nikolicz Serbogradski — 406, 434.
Nikolski — 228.
Nikołajew — 224, 423.
Nolde — 36, 181, 182,
Nowicki — 139, 147, 149, 150, 151.
Nożyn — 237, 238, 265, 290.

O.

Obolenski — 179.
Obolenska-Mroczkowska — 433.
Obruczew Mikołaj — 99, 101, 135.
Obruczew Włodzimierz — 99.
Odger — 308.
Ogarew — 46, 97, 99, 105 — 108, 110, 113, 114, 116, 119, 123, 134, 140, 156, 179, 285, 306, 308, 322, 324 — 326, 349, 384, 407, 409, 419, 424 — 426, 431, 432, 436, 440, 450, 453 — 455, 457—462, 487.
Ohryzko Józefat — 50, 51, 71, 96, 120, 124, 154, 395.
Olechnowicz — 139, 149—151.
Ołtarzewski — 262.
Opocki — 96.
Orłow Aleksy — 20, 54, 117, 251.
Orłow Iwan — 105, 130, 140, 151.
Orłow Michał — 186.
Orłow Mikołaj — 47, 452.
Orłow Włodzimierz — 391, 395, 406.
Orsini — 150.
Orzechowski — 262.
Oubril — 258, 261.
Owen Robert — 340, 395.
Ozierow — 262, 440, 460.

P.

Padłewski Zygmunt — 96, 103, 114, 117, 119, 120, 124, 125, 128, 131, 135.
Pahlen — 379.
Palacky — 480.
Palikao — 438.
Palix — 439 — 441, 443, 462.
Panin Wiktor — 63, 249, 294.
Pantielejew Longin — 26, 34, 36, 52, 71, 72, 86. 91, 92, 99—105, 114—116, 120, 126, 135, 139, 142—146, 166, 167.
Partesotti — 299.
Paskiewicz — 98, 99, 169, 184, 185.
Paterson — 261.
Patkul — 59.
Pavia — 488.
Paweł Apostoł — 225.
Paweł I — 247.
Pawłow Mikołaj — 55.
Pawłow, pułkownik — 448, 449.
Peel Robert — 299.
Peretz Grzegorz — 426, 452.
Peretz Jegor — 378.
Perron Karol — 350.
Pestel — 225, 384, 413.
Peterson — 30, 261.
Piechowski — 26.
Pieczoryn — 32.
Pietrow Antoni — 129.
Piłsudski Józef — 157.
Piotr III — 167, 247, 402.
Piotrowski Rufin — 87, 89, 91, 94.
Pirogow Mikołaj — 165, 166, 365, 366.
Pisarew Dymitr — 9, 12, 269, 306, 403.
Pisiemski 36.
Pi y Margall — 471.
Plater — 56.
Plechanow — 358.

Plehwe — 257, 393.
Pobiedonoscew — 376.
Pociej — 39.
Pogodin — 8, 9, 21, 22, 31 — 33, 35, 37, 38, 51, 55, 57, 62, 67, 68, 72, 74, 78, 80, 182, 185, 188, 192, 202, 203, 210.
Pokrowski — 5, 224, 380.
Polakow Samuel — 111, 112.
Polewoj — 188.
Polisadow Wasyli — 268, 269.
Połoński Wiaczesław — 92, 154, 302.
Poniatowski, król — 39.
Potapow Aleksander — 9, 57, 63, 146, 147, 250, 252, 254.
Potiebnia Andrzej — 97—99, 105—107, 110, 121, 126.
Potocka — 70.
Pozen — 54.
Prianisznikow — 13, 14.
Protopopow — 378.
Proudhon — 201, 210, 312, 333, 345, 348, 471.
Pryżow — 423.
Przyborowski — 13, 44, 61, 66, 87, 97, 98, 120, 168, 170—172.
Pugaczew — 176, 177, 384, 400, 402, 411—413.
Pyat — 447.
Pypin — 36, 45, 162, 166, 188, 189, 191, 285.

Q.

Quinet Edgar — 226.

R.

Raczyński — 21.
Radek — 207.
Ralli — 352, 395, 469.
Ratcz — 71, 154.
Razin Stieńka — 175, 178, 305, 410 — 412, 431.
Rechberg — 299.
Réclus Elisée — 345, 392, 488.
Reichel — 495.
Reutern — 3, 62.
Rey — 332.
Ribbentrop — 447.
Richard Albert — 428, 436, 439, 440, 442.
Richelieu — 192.
Riedkin — 366.
Rieger — 480.
Riegault Raoul — 333.
Ripman — 422.
Rochefort — 395, 400.
Rodiczew — 223, 262.
Roman Arwid — 452, 466.
Rosmini — 304.
Rosselli — 304, 307, 311—313, 315, 323, 469.
Rostkowski — 97.
Rostowcew — 54.
Rote — 450.
Rousseau — 189.
Rowiński — 376, 377.
Rożdiestwienski — 393.
Rożkow — 224.
Rubinstein Mikołaj — 222.
Ruge Arnold — 310, 447.
Rühle Otto — 361.
Rymarenko — 100.

S.

Saburow — 287.
Sachnowski — 154.
Saffi — 298, 301, 302.
Saignes — 442.
Sailhas Elżbieta — 45, 48, 158. (Eugenja Tur)
Sailhas Marja (Hurkowa) — 46.
Saint-Simon — 340.
Salmeron — 471.
Sałtykow — 414.
Samaryn — 23, 30, 31, 36, 37, 39, 40, 159, 161—163, 178, 180, 181, 182, 210.
Santandrea — 493.
Sazonow — 205.
Sażyn — 415, 426, 474, 487.
Schiff Hugo — 110.
Schiff Maurycy 111.
Schoelcher — 447.
Schwitzguebel — 465.
Seignobos — 305, 361.
Senderaccy bracia — 60.
Sentinion — 443.
Serpeille — 259.
Serrano — 488.
Sierebriakow — 224, 230.
Sierebrennikow Szymon — 450.
Sierebrennikow Włodzimierz — 433.
Siemaszko — 55.
Siemiowski Michał — 59, 202.
Sierakowski Zygmunt — 57, 71, 96, 121, 124, 125, 170—172, 174.
Siergiejew — 136.
Sierociński ksiądz — 89.
Silwanski — 392.
Silwand — 134, 138, 141.
Simon Jules — 326.
Sinicyn — 70.
Skabiczewski — 36.
Skarga — 39.
Skariatin — 35, 36.
Skrydłow — 131.
Slepcow Aleksander — 99, 100 — 105, 107, 110, 112 — 115, 119 — 121, 125, 127, 128, 135, 136, 153.
Sławiński — 205.
Słucki — 140.
Sobolew — 228.
Sochańska-Kochanowska — 9.
Sodomcew — 123.
Sokolnicki Michał — 46.
Sołowjew Eugenjusz — 18, 23, 36.
Sołowjew Jakób — 183, 184.
Sołowjew Sergjusz — 7, 37.
Sołowjewicz-Serno Aleksander — 101, 102, 116, 124, 232.
Sołowjewicz-Serno Mikołaj — 9, 78, 99, 101, 102, 403.
Sombart Werner — 340—343, 361.
Sorel Jerzy — 358.
Sorokin — 268.
Spasowicz Włodzimierz — 50—52, 74, 100, 171, 377, 379, 402, 415.
Sperański — 191, 192.
Stankiewicz Mikołaj — 17.
Stankiewicz Romuald — 129, 136, 138, 146, 151.
Stasow — 223, 269.
Stella-Sawicki (Struś) — 16, 171.
Stenbok — 116.
Stern Alfred — 299.
Stępkowski Adolf — 426, 434.
Stieber — 258, 259, 261, 447, 450.
Stiekłow — 106, 109, 111, 114, 120, 154, 156—158, 232, 237, 299, 300, 302, 304, 308, 313, 316, 321, 322, 329, 352, 362, 414, 427, 428, 430, 433, 443, 444, 447, 485.
Strachow — 23, 30—32, 36.
Stranden — 225, 228, 235, 236.

Stroganow Grzegorz — 281.
Stroganow Sergjusz — 182, 249.
Struve Piotr — 208, 213, 217.
Suchotin — 377.
Suchozanet — 14.
Sudakiewicz — 115.
Suworow Aleksander, feldmarszałek — 73.
Suworow Aleksander, generał, wnuk feldmarszałka — 3, 9, 52, 58, 62, 73, 74, 111—113, 120, 142—146, 200, 238, 294.
Szaganow — 224, 225.
Szamszew — 171.
Szczedryn-Sałtykow — 7, 26, 276.
Szczegolew — 223, 226, 235, 241, 248, 269.
Szczepkin — 47.
Szczerbakow — 136.
Szczerbatow — 169, 281.
Szczerbina F. A. — 340.
Szczerbinin — 35.
Szczuka — 61.
Szczukin — 99.
Szekspir — 391.
Szełgunow — 2, 78, 85, 164, 248.
Szostakowicz — 262.
Szulc — 260, 261, 450.
Szuwałow Piotr — 15, 250, 260, 268, 294, 371, 378, 450, 456, 459, 464.
Szwarce Bronisław — 123, 124.
Szylder — 53, 168, 189.
Szyller — 435.
Szyłow — 222, 223, 229, 240, 245, 278.
Szyngarew — 204.
Szypow — 184.

Ś.

Śliwicki — 97.
Śliwiński Artur — 188.
Świętorzecki — 69.

T.

Talandier Alfred — 426, 427, 432 — 434.
Tamburini — 486.
Tatiszczew Sergjusz — 12, 220, 224, 226, 294, 393.
Tchórzewski — 316, 453—459.
Thiers — 438.
Timaszew — 149, 378.
Tiutczew — 23, 73, 220.
Tkaczew — 306, 389—391, 403.
Tocqueville — 367.
Tołstoj Dymitr — 292—294, 373, 393.
Tołstoj Iwan — 62.
Tołstoj Jakób — 447.
Tołstoj Lew — 44, 285.
Totleben — 278, 281, 395.
Trepow — 294.
Tridon — 358.
Trochimowicz — 270.
Trochu — 438.
Trocki — 206, 207.
Trojnicki — 61.
Turgieniew Iwan — 42—44, 121, 164, 203, 285, 304.
Turgieniew Mikołaj — 45, 189, 191.
Tyzenhauz Rajnold — 171.

U.

Unkowski — 105.
Utin Borys — 100, 112.
Utin Eugenjusz — 100.
Utin Jakób — 100, 112.
Utin Mikołaj — 99—104, 111—116, 119, 120, 125, 135, 143, 144, 352, 407, 460, 465, 467, 472.
Uspienski Piotr — 388—404, 423.
Uwarow — 188.

V.

Vogt Adolf — 430, 439, 483, 495.

W.

Wałujew — 2, 3, 5, 11, 15, 19, 21, 28, 31, 35, 36, 49, 50, 54, 61—66, 74, 75, 147, 174, 183, 186, 203, 208, 209, 212, 378.
Weber — 92.
Weill Georges — 313, 320, 331 — 333, 358, 436.
Weishaupt — 128.
Wejnberg — 223, 278, 280.
Wernicki — 262.
Węcławowicz — 86.
Wiatkin — 171.
Wiaziemski Piotr — 73, 74.
Wielopolski — 75, 149, 169.
Wielowieyski — 46.
Wieniukow — 17.
Wiernadski — 13, 14.
Wiktor Emanuel II — 488.
Wilhelm I — 489, 490.
Witte — 367, 374—376.
Wolff — 309, 313, 314.
Wolter — 347.
Wołkow — 433.
Worcell — 313.
Woroncowowa — 33.
Woronow — 281.
Wrangel — 258—261, 316.
Wyrubow — 304, 326, 329, 335, 336.
Wyziński — 26.

Z.

Zaborowski — 46.
Zacharjewicz — 199.
Zagibałow — 223, 225, 228, 230, 235, 262.
Zajcew — 237, 238.
Zajczniewski — 78, 93, 94, 306, 403.
Zakrzewska — 283.
Zamiatnin — 223, 226, 378, 379.
Zasulicz Wiera — 405.
Zatler — 267.
Zawisza Artur 267.
Zielenoj — 54, 180, 185, 281.
Ziemacki — 57.
Zwierzdowski — 86, 87, 124, 137.

Ż.

Ždanow — 139, 146—151.
Żemanow — 136, 138, 142, 143.
Żuk — 103, 115, 116.
Żukowski Mikołaj — 111, 395, 407, 443, 465.
Żukowski Wasyli — 80.

WE WRZEŚNIU 1931 ROKU UKAŻE SIĘ

TOM V

Od Białego Caratu do Czerwonego

Treść:

BOGU NIEWIADOMEMU. SPRAWA WSCHODNIA.
TERROR. ŚMIERĆ CAROWI. SZCZYTY MONARCHJI.
KRWAWY EPILOG

WSZĘDZIE W KSIĘGARNIACH
SĄ DO NABYCIA

poprzednie tomy dzieła

OD BIAŁEGO CARATU DO CZERWONEGO

TOM I. EPOKA MIKOŁAJEWSKA. Treść: Świeca Iwana Kality. Piramida niewoli. Car. Filary tronu. Duch zatruty. Za kulisami. Katusze myśli. Legenda o Zgniłym Zachodzie. Prekursorowie. Ku tamtemu brzegowi . . . . . Zł. 5.—

TOM II. cz. I. GENEZA MAKSYMALIZMU cz. II. DWA ŚWIATY. Treść: Chłop w poddaństwie. Chłop po reformie. Ludzie zbyteczni. Emigracja wewnętrzna. Bakunin. Sprzymierzeńcy. Panslawizm. Rocznice. Na wspólnym szlaku. Przestrogi Zł. 6.—

TOM III. LATA PRZEŁOMU. ROMANOW PUGACZEW CZY PESTEL? Treść: Spowiedź Bakunina. Aleksander II. Pierwsze starcia. Nihilista. W przededniu. Nowa wiara. Czernyszewski i jego uczniowie. Do walki. Policja tajna przy robocie. Koniec wiosny . . . . . Zł. 18.—

W CZERWCU 1931 ROKU UKAŻE SIĘ

na półkach księgarskich

wyczerpująca praca

WŁADYSŁAWA KOMOROWSKIEGO

DALEKI WSCHÓD

W MIĘDZYNARODOWEJ POLITYCE GOSPODARCZEJ

Dzieło obejmuje 696 stron.

W przygotowaniu

następna książka tego autora, p. t.

SYBERJA

JAKO CZYNNIK GOSPODARSTWA ŚWIATOWEGO

w której omówiona zostanie polityka kolonjalna Rosji w stosunku do Syberji, rozwój gospodarczy Syberji i jej olbrzymie znaczenie dla gospodarstwa światowego teraz i w przyszłości.



Katowice

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000742081
II 41924/4